

**JAN DŁUGOSZ**

**ROCZNIKI CZYLI KRONIKI SŁAWNEGO KRÓLESTWA  
POLSKIEGO**

EDYCJA KOMPUTEROWA:  
[WWW.ZRODLA.HISTORYCZNE.PRIV.PL](http://WWW.ZRODLA.HISTORYCZNE.PRIV.PL)

MAIL: [HISTORIAN@Z.PL](mailto:HISTORIAN@Z.PL)



MMII ®

## WYKAZ SKRÓTÓW

- aut. — „autograf” Jana Długosza, rkps Biblioteki Czartoryskich nr 1306
- FRB* — *Fontes Rerum Bohemicarum*
- Hist. eccles.* — *Historia ecclesiastica* Ptolemeusza (Tholomeusza) z Lukki, [ed.] L. A. Muratori [w] *Rerum Italicarum Scriptores*, t. XI, Mediolani 1727
- Hist. Pol.*, t. I — *Joannis Długossi seu Longini Canonici Cracoviensis Historiae Poloniae Lib. XII* [ed.] A. Przezdziecki, t. I, Cracoviae 1873
- Jahrbucher* — *Jahrbucher des deutschen Reiches*
- Kadłubek — *Magistri Vincentii Chronica Polonorum*, [w] *Mon. Pol. Hist.*, t. II, Lwów 1872
- Kanonik wyszehradzki — Kanovník Wvsehradsky (Kosmova letopisu českeho pokračovatele) *FRB*, t. II, Praha 1874
- Kosmas — *Cosinae Pragensis Chronica Boemorum* [w] *Monumentu Gernaniae Historica, Scriptores*, nova series, t. II, Berolini 1923. Kronika budzińska — *Chronica Hungarorum impressa Budae 1473* [ed.] G. Rauschburg, Budapest-Wien 1900 (bez paginacji, facsimile) Kronika wiedeńska — *Chronicon pictum Vindobonense* [ed.] A. F. Gombos, *Catalogus Fontium Historiae Hungaricae*, t. I, Budapestini 1937
- Kronika wielkopolska — Boguphali II episcopi Posnaniensis *Chronicon Poloniae* [w] *Mon. Pol. Hist.*, t. II, Lwów 1872;
- Kronika wielkopolska* opr. B. Kurbisówna, Warszawa 1965
- Kwart. Hist. — Kwartalnik Historyczny
- Lat. hip. — *Ipatiewskaja letopis, PSRL*, t. II, St. Peterburg 1908
- Lat. ławrent. red. suzdalskiej — *Suzdalskaja letopis po ławrentiewskomu spisku, PSRL*, t. II, Leningrad 1927
- LB* — *Joannis Długosz, Liber Beneficiorum dioecesis Cracoviensis, Opera omnia* [ed.] Przezdziecki, t. VII—IX, Cracoviae 1863—1864
- Mon. Pol. Hist.* — *Monumentu Poloniae Historica*
- Mon. Germ. Hist. Scriptores* — *Monumenta Germaniae Historica, Scriptores*.
- Opera*, t. I — *Joannis senioris Canonici Cracoviensis Opera omnia vol. I*, cura A. Przezdziecki, Cracoviae 1887
- Powiest'* — *Powiest' wriemiennych let*. *Ciaśt' pierwaja* pod red. W. P. Adrianowej-Peretcz, czast' wtoraja Priłożenija. Stat'i i kommentarii D. S. Lichaczowa, izd. Akad. Nauk SSSR, Moskwa-Leningrad 1950
- Perfeckij (nem. letop.) — E. Perfeckij, *Historia Polonica Jana Długosze a nemecke letopisectvo*, Bratislava 1940
- Perfeckij (ruske letop.) — E. Perfeckij, *Historia Polonica Jana Długosze a ruski letopisectvi*, Praha 1932
- PSB* — *Polski Słownik Biograficzny*
- PSRL* — *Połnoje Sobranije russkich letopisiej*
- Przegl. Hist. — *Przegląd Historyczny*
- Pulkawa — *Cronica Przbiconis de Tradenina dicti Pulkaua, FRB*, t. V, v Prażę 1893
- RAU hf — *Rozprawy Akademii Umiejętności Wydział historyczno-filozoficzny*
- Roczniki...* — *Roczniki czyli kroniki sławnego Królestwa Polskiego*, t. I, Warszawa 1961
- Semkowicz, *Rozbiór...* — A. Semkowicz, *Krytyczny rozbiór Dziejów Polskich Jana Długosza (do roku 1384)*, Kraków 1887
- SRH* — *Scriptores Rerum Hungaricarum*, t. I—II, [ed.] E. Szentpetery, Budapestini 1937, 1938
- SSS. — *Słownik Starożytności Słowiańskich*
- Turoczy — *Joannis de Thwroc Chronica Hungarorum* [ed.] J. G. Schwandtneri, t. I, Vindobonae 1766
- VIg* — *Vulgata*

Zaczyna się  
**KSIĘGA TRZECIA**

**ROK PAŃSKI 1039**

*Arcybiskup gnieźnieński Stefan wysłał posłów do Rzymu wnosząc skargę o ograbienie katedry gnieźnieńskiej. Zostają pozwani książę Brzetysław i biskup praski Sewer. Ich posłowie przyrzekają początkowo zwrot wszystkiego, jednak potem, kiedy papież z powodu schizmy i przekupstw nie żądał wykonania wyroku, nic nie zostało zwrócone.*

Metropolita gnieźnieński Stefan I<sup>1</sup>, następca Bossuty, dotknięty do żywego wielką, przekraczającą wszelkie granice, grabieżą dokonaną w katedrze gnieźnieńskiej<sup>2</sup>, tj. zabraniami i wywiezieniem do Czech przedmiotów świętych i Bogu poświęconych przez bezbożnego księcia czeskiego Brzetysława<sup>3</sup> i jego wojsko, po naradzie z arcybiskupem krakowskim Rachelinem<sup>4</sup> i innymi biskupami polskimi, wysłał do Rzymu znakomitych posłów<sup>5</sup>, by przed papieża i kardynałów wnieśli

<sup>1</sup> Rocznik kapitulny krakowski podaje pod r. 1027 (*Mon. Pol. Hist.*, t. II, s. 794) o następcie arcybiskupa Bossuty, zaś pod 1028 r. o śmierci arcybiskupa Stefana. Innych wiarygodnych danych o tych arcybiskupach nie znamy. O Bossucie (Bożęcie) zob. jeszcze *PSB*, t. II, art. W. Semkowicza. Długosz wyznacza rządy Stefana na lata 1030—1059, zob. *Roczniki czyli kroniki stawnego Królestwa Polskiego*, t. I, s. 378 (cyt. dalej *Roczniki...*), nie wiadomo na jakiej podstawie, gdyż pod r. 1027 (*Roczniki...*, t. I, przyp. 2 na s. 378) pisał o konsekrowaniu biskupa wrocławskiego przez tegoż Stefana.

<sup>2</sup> Katedra gnieźnieńska pod wezwaniem N. P. Marii, zob. *Roczniki...*, t. I, s. 245.

<sup>3</sup> Brzetysław książę czeski (1034—1055), zob. *Roczniki...*, t. I, przyp. 4 na s. 329, o jego najeździe na Polskę pod r. 1038, tamże, s. 396—399. Czas wyprawy określiła B. Krzemieńska (*W sprawie chronologii wyprawy Brzetysława I na Polskę*, *Zesz. Nauk. UL*. 1959, ser. I, z. 12, s. 36) na wczesne lato 1039 r., inni badacze na jesień 1038 lub wiosnę 1039 r.

<sup>4</sup> Rachelin biskup krakowski (*Roczniki...*, t. I, przyp. 4 na s. 384) wymieniony w Katalogu biskupów krakowskich z XIII w. bez dat jako poprzednik Arona. Wg późniejszych Katalogów rządził 1033—1046 (*Mon. Pol. Hist.*, t. III, s. 336—337), wg Długoszowych *Żywotów*, *Opera*, t. I, s. 384—385 i Katalogu V biskupów, w latach 1032—1046.

<sup>6</sup> Wysłanie poselstwa polskiego do Rzymu ze skargą na Czechów potwierdza bardzo niejasno Kosmas, ks. II, rozdz. 7 (*Mon. Germ. Hist. Scriptores, N. S.*, t. II) i Pulkawa, *Fontes rerum Bohemicarum* (cyt. dalej *FRB*) t. V, s. 42. Czas pobytu posłów mógł przypadać wg S. Kętrzyńskiego (*Polska X—XI w.*, Warszawa 1961, s. 450) na rok 1040 lub 1041, po powrocie Kazimierza Odnowiciela do Polski.

skargę na świętokradztwo popełnione przez księcia Brzetysława i Czechów. Kiedy ci przybyli do Rzymu, uzyskawszy audiencję u papieża Benedykta IX<sup>1</sup>, przedstawili szczegółowo haniebne występki księcia Brzetysława i Czechów, świętokradztwa wobec Boga i jego świętych, grabież świętości i kościołów, rzeźb, uprowadzenie w niewolę prawowiernych wyznawców i powszechny rabunek. Dodają także, że biskup praski Sewer<sup>2</sup> brał udział w tych wszystkich świętokradztwach, że o nich wiedział i że poszczególnych rabunków dopuszczano się za jego radą i zachętą. Papież poruszony, jak się tego słusznie należało spodziewać, odbył długą naradę z kardynałami i innymi prałotami, którzy natenczas byli obecni w Rzymie. I choć wszyscy jednomyślnie uznali, że potworną zbrodnię dokonaną w katedrze gnieźnieńskiej należy pomścić mieczem Kościoła, to jednak różne wypowiedziano zdania o sposobie wymierzenia kary. I tak jedni sądzili, że Brzetysława należy pozbawić na zawsze godności książęcej i możliwości stykania się z poddanymi, inni, że trzeba go zesłać na trzyletnie wygnanie, a biskupa praskiego Sewera pozbawić godności biskupiej i posłać za karę do klasztoru, by tam do końca swoich dni pokutował za tak potworną zbrodnię. Jeszcze inni radzili, że księcia czeskiego Brzetysława i biskupa praskiego Sewera trzeba będzie obłożyć klątwą, do momentu całkowitego zwrotu przez nich wszystkich świętości. Ta ostatnia decyzja, jako łagodniejsza i zajmująca pośrednie stanowisko, została przez wszystkich przyjęta, ale ponieważ Stolica Apostolska nie ma zwyczaju ogłaszać swoich wyroków nie wysłuchawszy i drugiej strony, wysłano do księcia Brzetysława i biskupa Sewera imienne wezwanie do stawienia się. Kiedy ich posłowie przybyli do Rzymu i wobec papieża zabrali głos dla usprawiedliwienia zbrodniczego świętokradztwa, nie zaprzeczali, że książę Brzetysław i biskup Sewer dopuścili się zbrodni, o którą oskarżał ich Kościół polski: „Nie dla zuchwałej lekkomyślności — powiadają — ale z gorliwości i pobożności, być może nierozsądnej, zabrano z Gniezna i przeniesiono do Pragi szczątki świętych i naczynia związane z kultem. Bowiem książę nasz Brzetysław i naród czeski był głęboko przekonany, że słusznie dopuścił się tej grabieży tytułem prawa wojny, którą wypowiedział Polakom”. A papież zganił posłów i stwierdził, że ich usprawiedliwienie jest pozbawione sensu i bezpodstawne. Nie godzi się

<sup>1</sup> Benedykt IX papież (zob. *Roczniki...*, t. I, przyp. 2 na s. 589) obłożył ekskomuniką księcia czeskiego Brzetysława.

<sup>2</sup> Sewer, zob. *Roczniki...*, t. I, przyp. 1 na s. 398. Szczegóły o nim są niewątpliwie amplifikacją Długosza. Nie było wyroku na księcia Brzetysława I i biskupa Sewera z racji najazdu na Polskę i uwięzienia relikwii. Także opowiadanie o prośbach Czechów i przekupieniu kardynałów nie znajduje potwierdzenia w źródłach.

bowiem w żadnej wojnie, nawet gdyby ona była sprawiedliwa, ograbiać kościołów Bożych z ich świętości i przedmiotów poświęconych Bogu ani przenosić kości z miejsc świętych, czczonych przez katolików, bez specjalnego pozwolenia<sup>1</sup> i zgody Stolicy Apostolskiej. Bo wojny wolno wypowiadać jedynie ludziom, a nie przedmiotom związanym z niebem i kultem. Wobec czego albo zwrócą wszystkie świętości zrabowane katedrze gnieźnieńskiej i innym kościołom polskim, albo w przeciwnym wypadku powinni zdać sobie sprawę, że Stolica Apostolska z całą surowością musi zastosować ekskomunikę wobec księcia Brzetysława i biskupa praskiego Sewera. Posłowie czescy złożywszy w imieniu księcia i biskupa przyrzeczenie zwrotu wszystkich zabranych przedmiotów, zobowiązują się [nakłonić] zarówno księcia, jak i biskupa do spełnienia przyrzeczenia, które ustnie złożyli w obszernych przemówieniach, obiecując, że zarówno książę, jak i biskup z oddaniem i pokorą poddadzą się decyzji Stolicy Apostolskiej. Odesłani z tym przyrzeczeniem i zobowiązaniem posłowie czescy udają się do wielu spośród kardynałów z bogatymi darami i obietnicami podburzają ich, by uchwalili i przegłosowali zniesienie wyroku Stolicy Apostolskiej, dotyczącego zwrotu świętości katedrze gnieźnieńskiej, lub by wstrzymali jego wykonanie, gdyby z jakichś względów nie mogli go unieważnić. Ujęci upominkami i prośbami kardynałowie sami porzucają surowość wobec świętokradzkiego księcia i to samo doradzają papieżowi. Powiadają, że ze względu na powagę Stolicy Apostolskiej nie wypada księcia czeskiego (który przez swoich posłów donosi, że zwróci wszystko, co zostało bezprawnie zabrane i podda się poleceniom Stolicy Apostolskiej) straszyć jakimiś karami i gotowego poddać się wyrokowi narażać na publiczne pośmiewisko, by tym niesprawiedliwym postępowaniem doprowadzony do gniewu nie podjął słusznego buntu. Bardzo wielu ludzi w tym czasie ubiegało się o godność papieża i spierało się o nią, bo i biskup Sabinum, który nosił imię Sylwestra<sup>2</sup> i archiprezbiter Jan, od św. Jana przed Bramą Łacińską, który nazwał się Grzegorzem VI<sup>3</sup>, uzurpowali sobie oni prawa do stanowiska papieża, rywalizując z Benedyktem IX. Toteż w tych warunkach

<sup>1</sup> Przeniesienie relikwii bez pozwolenia Stolicy Apostolskiej było wg czeskich źródeł jedyną przyczyną pozwania Czechów przed sąd papieski, zob. Kosmas, ks. II, rozdz. 7, Pulkawa, s. 42 pod r. 1040. Zakazywał tego dekret synodu w Moguncji z 813 r., zob. J. C. Hefele, *Conciliengeschichte*, t. III, Freiburg am Breisgau 1877, s. 763.

<sup>2</sup> Sylwester III antypapież (Jan biskup Sabiny) wybrany 10 I 1045 r. rządził 49 dni (do 10 III 1045), we wrześniu 1046 r. na synodzie w Sutri zrzekł się tiary pod presją Henryka III.

<sup>3</sup> Grzegorz VI (Jan Gratianus), najpierw antypapież w 1044 r., rządził legalnie od 5 V 1045, pozbawiony tiary 20 X 1046 r., zm. w 1048 r.

łatwo przyjęto namowy przekupionych kardynałów, którzy odradzali ogłoszenie kar przeciw księciu czeskiemu; a wymierzenie sprawiedliwości Polakom, wskutek wyżej wymienionych zabiegów i sporów o stolicę papieską<sup>1</sup> odsunięte i — wobec przeszkód — zawieszono, spełzło na niczym, tym więcej, że biskupi polscy przestali się o nie energicznie starać, a nadto wojna domowa gnębiła Polskę.

## ROK PAŃSKI 1040

*Wobec niepokojów w Polsce część ludności z dobytkiem szuka schronienia w lasach i miejscach bagnistych, podczas gdy inni udają się za Wisłę do ziemi płockiej, gdzie Masław, niegdyś cześnik króla polskiego Mieczysława, bezprawnie, drogą tyranii zagarnął władzę.*

Królestwo Polskie niegdyś sławne i godne pochwał, teraz tak bardzo biedne i nieszczęśliwe, do tego stopnia było zniszczone i wyczerpane niezliczonymi klęskami i wojnami częściowo domowymi<sup>2</sup>, częściowo z wrogami zewnętrznymi<sup>3</sup>, że wskutek wymordowania lub wzięcia w niewolę wybitnych rycerzy i mieszczan widać w nim było tylko pustkę i zniszczenie. Rzadko można było znaleźć wsie i miasta wskutek wyniszczenia chłopów i mieszkańców miast. Wsie były już to obrócone w perzynę, już to na pół spalone, lub wreszcie podupadłe. Zaprzestano uprawy roli. Wszyscy kupcy opuścili kraj. Na place targowe nikt nie uczęszczał. Wszystko popadło w ruinę i zniszczenie. Jedne majątki przestały istnieć, inne chyliły się do ruiny, inne podupadły, inne uległy spustoszeniu, inne wreszcie zostały zajęte. Żadna dzielnica państwa nie była zupełnie wolna od nieszczęścia, które dotknęło wszystkich. Nadto sąsiednie narody<sup>4</sup> naokoło szarpały i łupiły Polskę, dopuszczając się rabunku i grabieży, oraz podbijały i wbrew sprawiedliwości zajmowały poszczególne jej okolice i dzielnice pod

<sup>1</sup> Długosz podaje tu, że jedną z przyczyn, z powodu której nie doszło do ukarania Czechów za najazd na Polskę, była schizma papieska. Jednak ta schizma przypada na lata późniejsze 1044—1046.

<sup>2</sup> Zob. *Roczniki...*, t. I, s. 394—396 pod r. 1037, ustęp o rewolucji społecznej i reakcji pogańskiej, wg Galla Anonima, ks. I, rozdz. 19, znacznie poszerzony.

<sup>3</sup> Gall Anonim i *Roczniki magdeburskie* pod 1034 r., *Mon. Germ. Hist. Scriptores*, t. XVI, s. 170 o sąsiadach napadających na Polskę.

<sup>4</sup> Zob. przyp. poprzedni.

swoją władzę i panowanie. W obliczu tego niebezpieczeństwa, wśród takich zamieszek przekonano się wreszcie, że w każdym państwie obecność księcia ma bardzo wielkie znaczenie, a jego brak przynosi nieszczęścia. Spełniały się w szczególności proroctwa pierwszego króla polskiego Bolesława Chrobrego<sup>1</sup>, który przed śmiercią przepowiadał, że Polska z własnej winy musi ulec niepokojom wojennym i rozdarciu przez [sąsiednie] narody. Wśród tylu i tak szybko po sobie następujących nieszczęść, które gnębiły naród polski, jedynym ratunkiem i pociechą była dla wielu ucieczka na błota, bagna i w lasy, trudno dostępne nawet dla dzikich zwierząt, gdzie chronili także bydło i swoje mienie. Inni, mając dosyć długotrwałych grabieży i wojen, z obawy, że podobne nieszczęścia będą grozić nadal, uciekali z majątkiem i dziećmi za Wisłę<sup>2</sup>, do okolic położonych koło Rusi i Litwy, w przekonaniu, że po przebyciu rzeki uniknęli grożącego im niebezpieczeństwa. A ponieważ ziemia płocka<sup>3</sup> mniej ucierpiała od wewnętrznych niepokoїв, gromady uciekających udawały się tłumnie do niej, jakby do jakiegoś obwarowanego zamku. Był w tym czasie wśród dostojników ziemi płockiej pewien mąż zuchwałych obyczajów, imieniem Masław<sup>4</sup>, podczasy króla polskiego Mieczysława<sup>5</sup>, który później nadał tej ziemi nazwę od swojego imienia<sup>6</sup>. Ponieważ górował on nad innymi zarówno urodzeniem, jak i zdolnościami — był on głównym sprawcą wypędzenia królowej Ryksy<sup>7</sup> z synem Kazimierzem<sup>8</sup> — wśród powszechnego zamieszania łatwo chytya w swe ręce najwyższą władzę, przywdziewa purpurę, częścią wskutek bierności wszystkich mieszkańców tej okolicy, częścią za ich

<sup>1</sup> Bolesław Chrobry (992—1025), jego przepowiednie, zob. *Roczniki...*, t. I, s. 369—370 pod r. 1025.

<sup>2</sup> O ucieczce ludności w związku z rewolucją wewnętrzną za Wisłę, na pogranicze Rusi i Litwy, pisze Długosz dość dowolnie. Gall Anonim, ks. I, rozdz. 19, wymienia w tym miejscu Mazowsze za Wisłą i ten przekaz stał się przedmiotem obszernych badań historyków: S. Kętrzyńskiego, T. Wojciechowskiego, T. Grudzińskiego, ostatnio J. Bieniaka, *Państwo Mieclawa*, Warszawa 1963, s. 91—92.

<sup>3</sup> Długosz, stawiając dalej tezę, że nazwa Mazowsze pochodzi od Masława, używa nazwy ziemia płocka zamiast, jak u Galla, Mazowsze.

<sup>4</sup> Masław (Mojśław, Mieclaw) zob. *Roczniki...*, t. I, przyp. 1 na s. 395, dziś uznany za możnego Wielkopolanina, przodka rodu Doliwów (S. Kętrzyński, J. Bieniak).

<sup>5</sup> Mieszko II król od 1025 r., zm. 10 V 1034 r., zob. *Roczniki...*, t. I, wg indeksu.

<sup>6</sup> Zapewne domysł Długosza. Nazwa Mazowsze pochodzi wg S. Hrabeca od starej nazwy ludności mieszkającej w tych stronach: Mazochów, Mazów, później zwanych Mazowszanami. Zob. *O nazwie Mazowsze*, Prace Polon. ser. XII, Wrocław 1955, s. 5—20.

<sup>7</sup> Ryksa, zob. *Roczniki...*, t. I, przyp. 1 na s. 305, jej wygnanie, tamże, s. 590 pod r. 1036, gdzie Długosz nie wspomina o Mieclawie.

<sup>8</sup> Kazimierz Odnowiciel księżę polski od r. 1034, zm. 28 XI 1058 r. Długosz nazywa go stale królem wg określenia, które napotkał w różnych źródłach od poł. XIII w., pisze też niżej o jego koronacji. O wygnaniu go wraz z matką z inicjatywy Mieclawa nie wspomina żadne źródło.

zgoda wynosi się do godności księcia i przywłaszcza sobie pełną władzę nad wszystkimi, najpierw przez upominanie i zachęcanie poszczególnych obywateli, następnie przez rzekome naprawianie tego wszystkiego, co uległo zniszczeniu. Usunąwszy nadto zewsząd wszystkich chciwych łupu, rabusiów i tych, co płonęli żądzą władzy i wyniesienia swego stanu, w krótkim czasie zdobył u mieszkańców ziemi płockiej wpływy i dobre imię. Stwarzając sprytnie pozory wszystkim swoimi słowami i czynami, zjednał sobie ludność Mazowsza. Próżnymi obietnicami uzyskał to, że uznano go panem i księciem<sup>1</sup>. Nietrudno było pochwytać władzę wtedy, kiedy wszyscy drżeli o całość państwa i straciwszy w tej dziedzinie wszelką nadzieję, zwrócili się do ratowania mienia prywatnego i pomocy w tej sprawie żądali od każdego. A ponieważ państwo było rozdarte przez klęski i niepowodzenia zewnętrzne i wewnętrzne, nie mogło uniknąć spustoszenia przez grabieżców. Zapłonął bowiem gniew Najwyższego i nie chciał dłużej znosić zbrodni Polaków, które ten gniew wywołały. Dopuścił, że ich sława, którą dotąd podtrzymywał, zachwiała się i upadła. Pod wpływem jakiegoś złośliwego losu i — żebym zgodniej z prawdą powiedział — wskutek błędów i win Polaków państwo polskie doprowadzone do szczytu potęgi znowu chyliło się ku upadkowi szybciej niż doszło do powodzenia.

*Zaniepokojeni wreszcie nieszczęściami ojczyzny baronowie polscy decydują, że należy wezwać Kazimierza do powrotu i wysyłają postów do matki. Kiedy ci dowiedzieli się, że Kazimierz został zakonnikiem, udają się do Galii. A ponieważ książę był już diakonem, i to po ślubach, opat odesłał ich do Rzymu do papieża dla uzyskania pozwolenia na jego powrót.*

Wobec tego, że wszyscy w Polsce w poczuciu beznadziejności sytuacji porzucali sprawy państwowe i nie robili niczego, co by przyniosło korzyść wspólnym interesom, możni i dostojnicy zamknięci w zamkach albo błotnistych i niedostępnych miejscach oczekiwali, że lada dzień nastąpi zupełny upadek ojczyzny, który pociągnie za sobą i ich zgubę. Kiedy państwo polskie spustoszone<sup>2</sup> przez zewnętrznego i wewnętrznego

<sup>1</sup> Wg Bieniaka, op. cit., Mieclaw dążył do objęcia władzy w całej Polsce, wstępem do tego miało być udzielne księstwo na Mazowszu. Sprzeciwia się tej hipotezie W. Dziewulski, *Sprawa Mieclawa (Masława)*, rec. Przegl. Hist. LVI, 1965, z. 3, s. 470—471. Długosz idzie tu dość dokładnie za relacją Galla Anonima.

<sup>2</sup> ...spustoszone — do zupełnej ruiny reminiscencja z Galla Anonima, ks. I, rozdz. 19.



wroga zostało doprowadzone niemal do zupełnej ruiny, gdy wszyscy obywatele miotali się jakby wśród burzy, jakieś światło, jakby z nieba zesłane, natchnęło serca możnych. Biskupi i baronowie polscy pragnąc ocalić małe i słabe resztki ojczyzny naradzali się<sup>1</sup> i zgodzili w najważniejszej sprawie, a mianowicie przywrócenia państwa do poprzedniego stanu. I opinie wszystkich były zgodne, że bez króla i zwierzchnika ani nie można oddalić nieszczęść, które już zaistniały, ani zaprowadzić z powrotem należytego porządku w państwie. Jednak co do wyboru i powołania władcy istniały różne i zgoła przeciwne zdania. Niektórzy sądzili, że należy wybrać króla albo spośród sąsiednich książąt, albo z grona własnych rycerzy. Ale to stanowisko spotkało się z potępieniem, jako pociągające za sobą na przyszłość wiele trudności i niedogodności. Obawiano się, aby ten, którego miano wybrać, nie gardził godnością władcy, gdyby sam pochodził z książęcego rodu, aby z drugiej strony nie spotkał się z pogardą i zbytnim lekceważeniem, gdyby pochodził z grona swoich. Inni doradzali, by szukać i wszelkimi sposobami przywrócić do władzy monarszej wypędzonego i bawiącego na wygnaniu dziedzica i syna królewskiego, Kazimierza, twierdząc, że w wypadku jeśli Kazimierz żyje, każdy prawy i rozsądny książę zrzeknie się rozdartego i zniszczonego Królestwa Polskiego, że nie należy lekceważyć potomka królewskiego, któremu należało się dziedzictwo i następstwo na tronie, że trzeba spodziewać się po Kazimierzu talentów dziadka i że nie ma innego księcia, który by mógł w równym stopniu usunąć zniszczenia i odbudować ruiny państwa polskiego. Nadto, że nie godzi się puszczać w niepamięć dobrodziejstw wyświadczonych ojczyźnie i im samym przez pierwszego króla polskiego Bolesława Wielkiego i jego potomka pozbawiać tego królestwa, dla którego on pierwszy uzyskał koronę swoim niezwykłym męstwem. Kiedy ta godna uznania decyzja została przyjęta przez wszystkich wobec powszechnego i zgodnego przekonania możnych, że państwo polskie może odzyskać i utrzymać swoją godność i swój pierwotny stan jedynie wtedy, gdy odzyska na powrót Kazimierza, po wielu układach, burzliwych zebraniach, waśniach i walkach postanowiono w następujący sposób położyć kres sporom i złagodzić nienawiści: Kazimierz został uznany za jedynie godnego, by wybrani jednogłośnie posłowie<sup>2</sup> jemu ofiarowali

<sup>1</sup> Rocznik świętokrzyski, *Mon. Pol. Hist.*, t. III, s. 65 lub odnośny ustęp I redakcji Żywota większego św. Stanisława z poł. XIII w. jest podstawą obszernego opowiadania o naradach możnych i duchowieństwa nad sprowadzeniem księcia Kazimierza do Polski.

<sup>2</sup> Tradycji o wysłaniu posłów z Polski po księcia Kazimierza brak w źródłach wcześniejszych, występuje ona dopiero w Żywocie większym św. Stanisława, *Mon. Pol. Hist.*, t. IV, s. 581, w Kronice wielkopolskiej, tamże, t. II, s. 484 i w Roczniku świętokrzyskim, tamże, t. III, s. 64.

Królestwo. Jego Bóg Wszechmocny, który w swym nieszczęsnym zagniewaniu nie zapomniał o miłosierdziu, zechciał zachować jakby małe zarzewie dla przywrócenia dawnej sławy Polaków. Kiedy tymczasem w stolicy arcybiskupiej w Gnieźnie zebrali się na nowo biskupi i wojewodowie, bo głównie z tych dwu stanów, mianowicie duchownego i świeckiego, składa się u Polaków cała rada<sup>1</sup>, która zawiaduje sprawami publicznymi, a nadto niektórzy inni dostojnicy, w bardzo jednak niewielkiej liczbie, zabrał głos arcybiskup gnieźnieński Stefan: „Dostojni mężowie, potrzeba tu rozważyć, w jakiej sytuacji się znajdujemy. Wy wszyscy zdajecie sobie sprawę z tego równie dobrze, jak ja. Doszliśmy do takiego stanu zniszczenia i niepewności, że gdybyśmy chcieli ratować naszą ojczyznę, powinniśmy nie szczędząc żadnych wysiłków szukać wygnanego przez nas do dalekich i nieznanych krajów Kazimierza, by przedstawić wygnańcowi nasze prośby i doradzać mu powrót. Bośmy niesłusznie przypisywali winę matczynych wykroczeń niewinnemu chłopcu”. Kiedy arcybiskup przestał mówić a reszta mówców rozpatrywała wszystkie inne środki zaradcze wysuwane przez doradców, choć wielu panów zalecało wybór nowego króla, a spora grupa obiór zarządcy Królestwa i nie było dostatecznej zgody między biskupami i panami co do wyboru króla, to jednak nie znajdowano żadnego korzystniejszego i pewniejszego sposobu dla usunięcia możliwie najszybciej zarówno w chwili obecnej jak i na przyszłość zgubnych i groźących ruiną nieszczęść, nad ten jeden, aby udać się na poszukiwanie wypędzonego przez nich Kazimierza, księcia i dziedzica Królestwa, po znalezieniu sprowadzić go z powrotem i powierzyć się jego władzy i opiece. Byli przekonani — jak to ludzie są zwykle nazbyt wymowni, gdy chodzi o usprawiedliwienie własnej winy i roztaczanie lepszych i spokojniejszych perspektyw — że po jego powrocie ustaną łatwo wszelkie zawiści, spory i niepokoje zarówno wewnętrzne, jak i zewnętrzne, a on sam przebaczy im to, że w haniebny sposób wygnali jego i matkę, nie mogąc ścierpieć nieznośnych krzywd wyrządzonych im przez nią. Wyrażali obawy, że gdyby chcieli wybrać kogo innego na króla, to jego wybór zostanie odrzucony, w razie gdyby żył dziedzic tronu i nie zgłaszał rezygnacji, że zatem lepiej załatwią całą sprawę, gdy po powrocie posłów będą wiedzieli, czy Kazimierz zmarł lub czy zamierza zrzec się swego prawa. Następnie wyznaczają posłów dla szukania Kazimierza i wysyłają ich z tym poleceniem, upoważnieniem i zaleceniem, by dla jego sprowadzenia podjęli największe wysiłki, ponieważ w nim jednym spoczywa jedyna nadzieja

<sup>1</sup> Długosz przenosi tu skład rady królewskiej i jej obrady z czasów sobie współczesnych na XI w.

nieszczęśliwej ojczyzny. Posłowie polscy wyruszywszy w drogę dla wykonania oficjalnych poleceń, najpierw kierują się do Niemiec<sup>1</sup> i odwiedzają przebywającą w Brunzswiku<sup>2</sup> królową Polski Ryksę, wdowę po zmarłym królu polskim Mieczysławie. Przedstawiają jej szczegółowo ogrom klęsk i nieszczęść, które przytłoczyły Królestwo Polskie, a które królowa знаła także z pogłosek, i proszą ją, by im szczerze powiedziała i dokładnie wskazała, w jakim kraju i narodzie mogą znaleźć jej syna Kazimierza. A choć królowa Ryksa była zadowolona, że zostało pomszczone krzywdzące wygnanie jej i jej syna, to jednak ogrom nieszczęść przerastał wytrzymałość kobiety i dlatego nie była w stanie nie współczuć tak bardzo nieszczęśliwemu i zgnębionemu Królestwu Polskiemu. Pod wpływem współczucia oświadcza, że syn jej Kazimierz żyje, lecz że przyjął regułę św. Benedykta i strój zakonny i złożył śluby w klasztorze w Cluny w Galii<sup>3</sup>, że istnieją pełne podstawy do obaw, że chęć zdobycia królestwa ziemskiego nie może odciągnąć Kazimierza od życia zakonnego i iż posłów musi zawieść żywiona nadzieja. To opowiadanie mogłoby być napełnić niepokojem nawet ludzi bardzo zdecydowanych. Posłowie polscy jednak zupełnie nie zrażeni tym, co królowa opowiadała, aby przedstawić wszystkie trudności podróży i by ją uniemożliwić, złożywszy hołd przez ofiarowanie darów ze skarbów, które wieźli ze sobą, ruszają w drogę do Galii i przybywają wreszcie do Cluny<sup>4</sup>. Rozpoznają swego księcia Kazimierza w habitie mnicha i wśród potoku łez na wyścigi rzucają się, by go uściskać. Twierdzą, iż czują się nad wyraz szczęśliwi, że znajdują przy życiu i w dobrym

<sup>1</sup> O podróży posłów polskich do Niemiec zob. Kronika wielkopolska i Kronika polsko-śląska, *Mon. Pol. Hist.*, t. II, s. 484, t. III, s. 620.

<sup>2</sup> Zob. *Roczniki...*, t. I, s. 392 pod r. 1036, o pobycie Ryksy w Brunzswiku, wg Kroniki wielkopolskiej i Rocznika świętokrzyskiego. Przypuszczalnie Ryksa przebywała raczej w Brauweiler (Brunwilar). O spotkaniu posłów polskich z Ryksą podaje tylko Kronika wielkopolska, jw., w innych źródłach są dane o podróży wprost do cesarza, co Długosz zamieszcza pod r. 1041.

<sup>3</sup> Zob. *Roczniki...*, t. I, przyp. I na s. 403. Tradycja późna została zapisana kolejno: w *Żywocie większym św. Stanisława*, w Kromce wielkopolskiej, w *Kronice polsko-śląskiej*, *Kronice książąt polskich*, w *Roczniku świętokrzyskim*, wreszcie w późnej, ale opartej na bardzo wczesnym źródle, *Cronica Petri comitis*, ed. M. Plezia, *Mon. Pol. Hist.*, N. S., t. III (cyt. dalej Kronika o Piotrze Włostowicu). Brak podstaw historycznych tej tradycji udowodnił już Smolka, *Tradycja o Kazimierzu Mnichu*, RAU hf. VI, 1877, s. 351—352, wskazując, że początek jej dał dopiero *Żywot większy św. Stanisława* w I redakcji (zob. tamże załączona tablica). Zob. T. Wojciechowski, *O Kazimierzu Mnichu*, Pamiętnik AU Wydz. fil. i hf. V, 1885, s. 2 i n.

<sup>4</sup> Długosz w opowiadaniu o przybyciu posłów polskich do Cluny i prośbach skierowanych do opata przejął częściowo tekst z *Rocznika świętokrzyskiego*, *Mon. Pol. Hist.*, t. III, s. 64, poza tym miał tę wiadomość potwierdzoną w *Żywocie większym i mniejszym św. Stanisława* i krótko w *Kronice książąt polskich*, tamże, t. III, s. 446, t. IV, s. 381.

zdrowiu księcia, którego z takim trudem szukali. Proszą o audiencję u niego i uzyskawszy ją za zgodą opata Cluny<sup>1</sup> tak przemawiają: „Przybywamy do ciebie, najznakomitszy książę,—powiadają—w imieniu wszystkich biskupów, panów i szlachty Królestwa Polskiego, aby cię prosić — bo ty jedyny możesz podnieść z upadku nasze, a raczej twoje Królestwo Polskie, jesteś w stanie najlepiej zjednoczyć rozdarłe i zachować [je] przez twoją wytrwałość — aby cię sprowadzić z powrotem do Królestwa Polskiego, byś zechciał objąć nad nim władzę należną ci z tytułu następstwa po ojcu. Nie pozwól, by się na nic zdały prośby nasze i całej ojczyzny i trudy podjęte przez nas, którzyśmy cię szukali przebiegając różne kraje, szczepy i narody. Uśmierz bunt Polaków, usuń do gruntu ich wewnętrzne niezgody, odpędź wrogów i wyrwij z ich gardzieli resztki twojego królestwa. Leży bowiem nieszczęsna Polska zgnębiona przez swoich i obcych, ona, co niegdyś bardzo szeroko rozpościerała swą władzę, gdy panowali nad nią twój pradziad, dziad i ojciec, teraz osłabiona [jest] przez grabieże, pożary, spustoszenie, bunt, rabowanie świątyń i napady wrogów. Nie dopuść, abyśmy odbywszy tak męczącą podróż przez tyle krajów, prosili cię na próżno. Na ciebie bowiem jednego są zwrócone oczy wszystkich, ciebie wyczekują, bo ty jedynie możesz spełnić nasze nadzieje i Królestwo Polskie tak bardzo rozbite i zniszczone przywrócić do dawnej sławy i chwały. Jeżeli nas opuścisz, kogo będziemy błagać, jeśli zlekceważysz, kto nas podźwignie”<sup>2</sup>. Wyznali następnie, że oni sami i ci, co ich wysłali, postąpili niesprawiedliwie i dopuścili się ciężkiego występku; proszą go pokornie, by okazał się lepszy wobec nich niż oni wobec niego i by z życzliwości lub ze względu na dobro ojczyzny był powolny prośbom tych, co niegdyś byli niewdzięczni, teraz go jednak błagają. Książę Kazimierz rozpoznaje możnych swego królestwa i z głębi serca cieszy się i raduje ich przybyciem, nie wie jednak zupełnie, co ma robić, jakie zająć stanowisko wobec posłów i możnych polskich, których przyczyna przybycia była mu dobrze znana, bo mu ją sami przedstawili. Już bowiem złożył śluby zakonne reguły św. Benedykta, już nawet otrzymał stopień diakona<sup>3</sup> i zależny od cudzej woli i decyzji zdawał sobie sprawę, że jeżeli nawet spotkanie

<sup>1</sup> Opatem mógł być wtedy słynny św. Odilon (994—1049). Nie jest z imienia wymieniony w żadnym, źródle polskim. Przemowa do ks. Kazimierza — fikcyjna, jest dodatkiem Długoszowym.

<sup>2</sup> ... *si despicias, quis sublevabit ?* por. *Deut. 22,4: non despicias sed sublevabis cum eo.*

<sup>3</sup> Stopień diakona w Zakonie Benedyktynów podaje Kronika wielkopolska, *Mon, Pol. Hist.*, t. II, s. 484. Odpowiedź księcia Kazimierza, rozmowa posłów z opatem, ofiarowanie mu darów są rozwlekłym poszerzeniem poprzednich ustępów.

i rozmowa z posłami była dozwolona jedynie za pozwoleniem opata, to w o wiele większym stopniu był zabroniony powrót do życia świeckiego ze względu na wierność ślubom. Kiedy posłowie polscy dowiedzieli się o tym z ust księcia Kazimierza, udają się do opata Cluny i złożą mu odpowiednie dary, wyjaśniają, dla jakiej przyczyny i skąd przybyli. „Z powodu różnorodnych, nie kończących się klęsk w walce z wewnętrznymi i zewnętrznymi wrogami wynikłych z nieobecności księcia Kazimierza skazanego niesłusznie wskutek spisku możnych na wygnanie, Królestwo Polskie — powiadają — cierpi tak wielki ucisk, że jego nieszczęsny stan i los budzą współczucie nawet u wrogów i nieżyczliwych. Nie możemy bowiem dość szczegółowo przedstawić wszystkich nieszczęść i klęsk tego królestwa, które najpierw z powodu wewnętrznej niezgody i ślepych namiętności, następnie wskutek najazdu wrogów, co je ze wszystkich stron napadli, zostało odarte z pierwotnego swego blasku i świetności, którą jaśniało do tego stopnia, że budziło zazdrość. Następnie zostało kompletnie zniszczone i złupione i wskutek ciągłych walk doprowadzone do zupełnej ruiny, splamione nierządami, zbeszczeszczone rozpustą, wyczerpane przez bezprawne grabieże. Pogwałcono prawa boskie i ludzkie, zachwiała się wiara, pojawiły się odstępstwa od religii, kierowanie się w dziedzinie obyczajów i prawodawstwa własnymi zachciankami, łamanie i deptanie zawarowanych przez władzę kościelną praw i przywilejów Kościoła Bożego i jego sług i łupienie w świętokradczym zuchwalstwie ich posiadłości i majątków. Bez ustanku szaleje wszelkiego typu zbrodnia i występki. I choć szukano wielu dróg dla zaradzenia i położenia kresu tylu nieszczęściom, żadna z nich nie spełniła naszych nadziei. Zgodnie więc z powszechną opinią nas wszystkich Polaków, zarówno duchownych, jak i świeckich, którzyśmy pozostali przy życiu, oświadczono, że ocalenie ojczyzny nie może się dokonać w żaden inny sposób jak tylko przez sprowadzenie z powrotem naszego księcia, którego znajdujemy w twoim klasztorze. Dlatego, czcigodny ojcze, zarówno w swoim, jak i w imieniu tych, którzy nas tutaj przysyłają, chcielibyśmy cię prosić, abyś biorąc pod uwagę dotkliwie klęski, uciemżenie i spustoszenie, które wyniszczyły Królestwo Polskie, nie ościagał się ze zwróceniem nam naszego księcia, a twojego mnicha i odesłaniem go do Królestwa Polskiego, bo on złoży większą i miłszą Bogu ofiarę w purpurze niż w habicie, przez zarządzanie i odnowienie królestwa odziedziczonego po ojcu i dziadku, przez ukrócenie złych i nagrodzenie dobrych, niż przez modlitwy przepisane przez regułę i przez przestrzeganie jej przepisów”. Opat zaś Cluny, sam człowiek wykształcony i świątły,

zasięgnawszy rady rozsądnych i doświadczonych ludzi, odpowiada<sup>1</sup> posłom polskim, że on sam jest życzliwy i skłonny pójść na rękę ich prośbom i żądaniu ze współczucia i szczerzej chęci, by umożliwić położenie kresu i zaradzenie nieszczęściom Królestwa Polskiego, nie ma jednak takich uprawnień, by mógł uwolnić od ślubów mnicha i diakona i pozwolić mu wrócić w celu objęcia władzy nad królestwem ziemskim, przyzwalając na popełnienie przemieszczenia wobec ślubów. [Doradza], żeby się wobec tego zwrócili do najwyższego trybunału i najwyższej władzy na ziemi, a mianowicie do Stolicy Apostolskiej w Rzymie i do zastępcy Chrystusa i przedstawivszy papieżowi trudne położenie polityczne i stan Królestwa Polskiego, prosili o oddanie księcia Kazimierza. By ufali, że najwyższy pasterz jest tak bardzo życzliwy, że nie może się nie wzruszyć prośbami nieszczęśliwych i znękanym i nie okazać życzliwości królestwu, które samo przez się zasługuje na współczucie. Obiecuje, że on ze swej strony ze względu na dobro publiczne podda się bardzo chętnie poleceniom Stolicy Apostolskiej dotyczącym odesłania i uwolnienia mnicha.

*Posłowie polscy udają się z Cluny do Rzymu i proszą papieża, by dla dobra Królestwa dał im mnicha Kazimierza na króla.*

Posłowie polscy uzyskawszy odpowiedź opata Cluny, choć niezwykle bolesna i przykra była dla nich świadomość, że ich księcia krępują złożone dobrowolnie śluby zakonne i diakonat i że ten podwójny węzeł zgodnie z ich zamiarami trzeba przeciąć nie bez wielu oporów i trudności, decydują się jednak na podjęcie nawet najboleśniejszych kroków, byleby tylko móc ratować nieszczęśliwą, udręczoną ojczyznę. Wyjechawszy więc z Cluny, możliwie najprostszą drogą podążają do Rzymu<sup>2</sup>. Kiedy tam szczęśliwie przybyli, uzyskawszy łaskawą audiencję u papieża Benedykta IX, przedstawiają mu jakie wojny, klęski, rzezie i grabieże zarówno ze strony obcych, jak i swoich doprowadziły Królestwo Polskie do zupełnej ruiny wskutek braku wygnanego potomka królewskiego i z jakich przyczyn opat Cluny odmó-

<sup>1</sup> Zob. Żywot mniejszy, Żywot większy św. Stanisława i Rocznik świętokrzyski, *Mon. Pol. Hist.*, t. III, s. 64, t. IV, s. 271 i 381, skąd wziął Długosz dane o odpowiedzi opata i odesłaniu posłów polskich do papieża.

<sup>2</sup> Zob. źródła jak do poprzedniego ustępu oraz Kronikę wielkopolską, *Mon. Pol. Hist.*, t. II, s. 485. Długosz poszerzył te relacje rozwlekłym opowiadaniem o stanie upadku Polski, odpowiadającym częściowo Kronice wielkopolskiej. Wszystkie te źródła wymieniają jako ówczesnego papieża Benedykta IX.

wił im zwrotu księcia Kazimierza. „Najczcigodniejszy Ojczy, trudno jest opowiedzieć — powiadają — jakie nieszczęścia gnębiły Królestwo Polskie w poprzednich latach i aż dotąd gnębią, kiedy to wrogowie i swoi, powodowani jakąś ślełą namiętnością, chwycili za broń na jego zgubę. Z powodu bowiem wygnania jedynego dziedzica, księcia naszego Kazimierza, znakomitego potomka królewskiego, wygnanego po śmierci ojca przez nienawiść do jego matki, uległo to królestwo całkowitemu zniszczeniu, a wskutek długotrwałych wojen i braku pokoju musiało ponieść wiele dotkliwych klęsk. Znieważono świętości i prawa boskie i ludzkie, wygnano lub pomordowano kapłanów i sługi Chrystusa. Moźni królestwa zostali w znacznej części wymordowani, znakomite matrony i dziewice zhańbione, miasta i wsie spalone, cały majątek królewski rozgrabiony. Wielu sławnych i znakomitych obywateli zginęło od wzajemnie zadanych ran, wielu zabrano do niewoli jako łup, wielu zginęło od miecza i głodu. Ogień i miecz szerzy spustoszenie w narodzie, świątynie Boże są opuszczone, miasta, grody i zamki ulegają ograbieniu i zniszczeniu, sprawiedliwość wygnano, terror się zwiększa, dobrzy obywatele cierpią ucisk, zbrodnicze elementy podnoszą głowę, wszelka cnota zanika, panoszą się błędy. Są usiłowania by zniszczyć kościoły, klasztory i inne miejsca poświęcone Bogu, które erygowała i zaopatrzyła w dobra pobożność książąt. By w krótkich słowach zawrzeć wiele, Królestwo Polskie wskutek ogromnych niepokojów i klęsk zostało doprowadzone niemal do całkowitej ruiny do tego stopnia, że żadne inne państwo nie robiło wrażenia bardziej wyludnionego, opuszczonego i zniszczonego". By zaś to królestwo zdeptane przez swoich i obcych nie dostało się teraz pod panowanie barbarzyńców i schizmatyków, z którymi dotąd walcząc, osłaniało silną swą tarczą inne narody chrześcijańskie, posłowie zaczęli raczej błagalnym, smutnym jękiem niż słowami prosić, by jako ojciec chrześcijaństwa pomógł nieszczęsnemu, podupadłemu królestwu i by mu zwrócił przebywającego w klasztorze w Cluny jego księcia Kazimierza, mimo że Kazimierz złożył już śluby zakonne i uzyskał stopień diakona. „Od ciebie bowiem, Najświętszy Ojczy, zależy ocalenie i odnowienie nasze i całego narodu polskiego. Ty jedyny możesz uleczyć rozterki naszej ojczyzny, ty wstrzymać szal wojny. Do ciebie zwraca się nasza ojczyzna, na ciebie ma zwrócone oczy, do ciebie ucieka się z ufnyimi prośbami. Od ciebie głównie zależy, byś swą zręcznością, powagą, i decyzją zapewnił jej spokój i sławę, bezpieczeństwo i nienaruszalność granic. Kierujemy do ciebie prośby, byś uleczył rany naszych dzielnic, którym nikt prócz ciebie nie może przynieść ulgi, by nasze Królestwo Polskie, które wskutek ciężkich roz-

terek popadło w nieszczęścia, wróciło z pomocą Bożą do dawnej świetności, odzyskawszy siły dzięki zawartemu pokojowi. Trzeba w porę działać. Jeśli pomoc nie przyjdzie szybko, zginą niewinni i ich mienie, zginie nadto całe Królestwo Polskie". I nie ograniczając się do jednej prośby skierowanej do papieża i kardynałów, uporczywie raz po raz ponawiali żądania i nastawiali błagając, by po takich wysiłkach i trudach nie pozwolili im odejść bez żadnej nadziei i przynieść smutną odpowiedź do kraju. By papież z ojcowską życzliwością zlitował się nad przytłoczonym okropnymi klęskami Królestwem Polskim, wyglądającym nie inaczej jak ciało z obciętą głową, twarz z wylupionymi oczyma i oblicze pogrążone w ciemności.

*Papież na prośby Polaków oddaje mnicha Kazimierza dla objęcia władzy królewskiej wyznaczwszy Polakom stałą opłatę denara św. Piotra i nakazawszy strzyżenie włosów aż do uszu dla upamiętnienia tak wielkiej łaski. Dalej następuje opowiadanie o wielkiej schizmie w Kościele.*

Benedykt IX, wysłuchawszy poselstwa polskiego z kolegium kardynałów i innymi zacnymi i biegłymi w prawie, zastanawia się<sup>1</sup> przez jakiś czas nad tym, co należy zrobić. Niezwykła bowiem sprawa i niespotykana prośba, którą mu przedstawiono, z każdej strony nasuwająca niemało trudności i niebezpieczeństw, skłaniała papieża do tego, by ją rozpatrzył po skrupulatnym zbadaniu i wyjaśnieniu. Bo z jednej strony zrobienie z zakonnika i diakona człowieka świeckiego i uwolnienie go od uroczystych ślubów zakonnej czystości uważano za wyraźny występki i przekroczenie prawa Bożego, a z drugiej strony odmówienie pomocy udręczonemu i zgnębionemu królestwu było przykładem jawnego okrucieństwa, od którego Stolica Apostolska, mieniąca się życzliwą matką wszystkich, powinna być daleka. Wzruszał męża niezwykłej świętości budzący współczucie wygląd posłów, liche i zniszczony strój, błagalny wyraz twarzy, spuszczone powieki i skromność w mowie. Rozumiał też następca apostołów, że z braku książęcych rządów spotkało Polskę wiele nieszczęść, niesnaski wśród rycerzy, niepokoje wśród ludu, ograbienie królestwa, upadek wiary, niegodny ucisk biskupów i kapłanów, pozbawienie czci panien, splamienie

<sup>1</sup> Opowiadanie o naradach z kardynałami i różnych „warunkach” stawianych posłom polskim nie ma żadnej podstawy źródłowej.



godności małżeńskiej. Toteż po różnych układach i naradach odbytych w tej sprawie, kiedy posłowie polscy odrzucili wiele propozycji przedstawionych przez papieża, uznając je za trudne i nie do przyjęcia, ze strony papieża zapadła wreszcie następująca decyzja, która została przyjęta przez posłów polskich<sup>1</sup>. Dopiero teraz papież przystaje na prośby posłów i na ich żądanie daje im Kazimierza na króla. Uwalnia go od wiążącego ślubu wierności i złożonej profesji zakonnej, pozwala mu się żenić i mieć dzieci. Postanawia przyznać ze strony Stolicy Apostolskiej łaskę nie mającą sobie równej i nie przyznawaną dotąd ani żadnej osobie prywatnej, ani żadnemu krajowi, pod warunkiem jednak, że obostrzy ją zobowiązanie, które posłowie polscy muszą przyjąć i które na zawsze musi być zachowane. Za dyspensą ma opuścić klasztor w Cluny księżę polski Kazimierz, zwolniony ze ślubów zakonnych i stanowiska diakona i całkowicie wolny wrócić do królestwa ojca i dziada, by je odnowić, mając pełne prawo wejścia w związki małżeńskie i spłodzenia potomstwa, nadziei Królestwa Polskiego. Poszczególne dzielnice Polski i całe królestwo w uznaniu dla wyświadczonego przez Stolicę Apostolską i przyjętego w wielkiej potrzebie dobrodziejstwa ma co roku płacić<sup>2</sup> świętemu Piotrowi i jego następcom — biskupom rzymskim — od każdej głowy, wyjąwszy głowę szlachcica, ustaloną daninę. Polacy mają też po wieczne czasy nie zapuszczać włosów, jak to robią barbarzyńcy, ale na wzór narodów katolickich i łacińskich mieć ostrzyżoną<sup>3</sup> głowę z odsłoniętymi uszami, a w określone święta Chrystusa i Jego Dziewiczej Matki osłaniać kark białym, lnianym płótnem, zwisającym jak stula, by Polak przez te trzy widome znaki przyznawał, że za zezwoleniem i dzięki życzliwości Stolicy Apostolskiej z mnicha i diakona zrobiono i przywrócono króla, kiedy w inny sposób nie można było odsunąć gro-

<sup>1</sup> Wymienione powyżej źródła, zob. przyp. 1 i 2 na s. 20, mówią o zezwoleniu na objęcie władzy w Polsce przez księcia Kazimierza i na jego małżeństwo.

<sup>2</sup> Wprowadzenie w Polsce opłaty świętopietrza na rzecz papieża przeniósł Długosz na czasy Kazimierza Odnowiciela, idąc tu za obydwoma Żywotami św. Stanisława, Kroniką wielkopolską, Kroniką polsko-śląską, Kroniką książąt polskich oraz Rocznikiem świętokrzyskim — a więc źródłami nie wcześniejszymi niż XIII w. Dawniejsi historycy, nie zwracając na to uwagi, przypisywali początki tej opłaty czasom Mieszka I (poddanie się Polski papieżowi), a jej wznowienie czasom starań Bolesława Śmiałego o koronę. Obecnie przyjmuje się albo czasy Bolesława Krzywoustego, albo, najprawdopodobniej, datą 1285 r. (B. Kurbisówna, K. Buczek). Takie wymiar „od głowy” nie był możliwy w XI w., wprowadzony dopiero od 1318 r. Szczegół o tym, że szlachta nie płaciła świętopietrza mógł być znany Długoszowi z czasów współczesnych.

<sup>3</sup> Szczegół o stryżeniu włosów jest tylko w I i II redakcji Żywota św. Stanisława i w Roczniku świętokrzyskim; o białych szatach jest ogólna wiadomość tylko w Kromce polsko-śląskiej. Zob. S. Smolka, op. cit., tablica z porównaniem tekstów. T. Wojciechowski, op. cit., s. 18 sądzi, że biała przepaska płócienna była częścią stroju polskiego w XIII w.

żącego niebezpieczeństwa i by okazywał tym większą wdzięczność i gorące przywiązanie zarówno do Boga, jak i religii chrześcijańskiej. Inni twierdzą<sup>1</sup>, że nie Benedykt IX, lecz Klemens II<sup>2</sup> kazał zwrócić Polakom Kazimierza na króla. Ta różnica zdań wynika według mnie stąd, że wielu w tym czasie ubiegało się o godność papieża. Po wygnaniu<sup>3</sup> bowiem Benedykta IX, wysunięto na jego miejsce biskupa Sabinum, który przyjął imię Sylwester<sup>4</sup>. Lecz kiedy jego także wygnano, odzyskuje na nowo stolicę Benedykt. Gdy jednak po raz drugi został wygnany, oddano stanowisko papieża archiprezbiterowi św. Jana przed Bramą Łacińską, Janowi, który przybrał imię Grzegorz VI. A ponieważ był on człowiekiem niewykształconym, zażądał, by razem z nim wyświęcono drugiego papieża<sup>5</sup>, jako jego zastępcę w sprawach kościelnych. Ponieważ ten stan rzeczy nie podobał się wielu, wprowadzono trzeciego, który sam sprawował obowiązki obydwu. Wśród walki o stanowisko papieża jednego przeciw dwóm i dwu przeciw jednemu, po śmierci Grzegorza cesarz Henryk<sup>6</sup> urządza wyprawę do Rzymu przeciw dwu papieżom i pozbawiwszy ich godności na mocy władzy duchownej i świeckiej, na ich miejsce siłą wprowadza na stanowisko papieża Swidgera, biskupa Bambergu, który otrzymał imię Klemens II. Ten wkłada Henrykowi koronę cesarską i błogosławi go, a mieszkańcy Rzymu składają Henrykowi pod przysięgą przyrzeczenie, że bez jego pozwolenia<sup>7</sup> nigdy nie wybiorą biskupa rzymskiego. Nałożenie zaś na Królestwo Polskie wiecznej daniny, z jednej strony [wprawdzie] obciążało królestwo, ale z drugiej dawało trwałą gwarancję, aby nikt nie mógł bezprawnie zajmować lub uszczuplać jego granic. Nałożona bowiem wtedy opłata pieniężna dawała jawne świadectwo, że kraj ten należał i należy do Królestwa Polskiego a zarazem stanowiła nieustanny wyrzut dla najeźdźców i ich ofiar [przypominający im] ich niewierność i przewrotność<sup>8</sup>.

<sup>1</sup> Tylko Kronika polsko-śląska i Kronika o Piotrze Włostowicu podają imię Klemensa II jako ówczesnego papieża, zob. Kronika o Piotrze Włostowicu, *Mon. Pol. Hist.*, N. S., t. III, przypis 2 na s. 4.

<sup>2</sup> Klemens II papież (24 lub 25 IX 1046—9 X 1047), uprzednio Suitger biskup bamberski, narzucony Rzymianom przez cesarza Henryka III.

<sup>3</sup> Stąd aż do *biskupa Sabinum* prawie dosłownie wzięte z Ptolemeusza z Lukki, *Hist. eccles.*, kol., 1057—1058.

<sup>4</sup> Zob. przyp. 2 na s. 11.

<sup>5</sup> Nieznany.

<sup>6</sup> Henryk III król rzymski od r. 1039, cesarz od 25 XII 1046, zm. 5 X 1056. Pozbawienie władzy trzech papieży, tj. Grzegorza VI, Sylwestra III i Benedykta IX nastąpiło w końcu 1046 r. na synodach w Sutri i w Rzymie.

<sup>7</sup> Wg *Hist. eccles.* kol. 1061, notowane też w innych źródłach. Henryk III przywłaszczył sobie na podstawie ugody z Rzymianami uprawnienia do decydującego głosu w sprawie obioru papieża.

<sup>8</sup> Semkowicz, *Krytyczny rozbiór Dziejów Polski Jana Długosza* (cyt. dalej *Rozbiór...*) s. 113, uważa że

*Po cesarzu Konradzie następuje jego przybrany syn Henryk III.*

W tym czasie umiera cesarz Konrad<sup>1</sup> i zostaje pochowany w kościele w Spirze. Po nim obejmuje władzę cesarza, jako osiemdziesiąty szósty od czasów Augusta, jego przybrany syn i zięć Henryk III<sup>2</sup>, człowiek cieszący się popularnością, wojownik, który już dawno, jeszcze za życia ojca, został wybrany i ustanowiony na króla rzymskiego. Urodził się w lesie i dwa razy jeszcze w dzieciństwie był skazany na śmierć, ale z pomocą Bożą wyszedł z tego cało. Pamiętając o tym dobrodziejstwie, kiedy został cesarzem, w miejscu swego urodzenia wybudował znaczny klasztor i wyposażył go<sup>3</sup>.

*Władca Rusi Jarosław wysłał nieszczęśliwie swego starszego syna Włodzimierza z wojskiem przeciw Grekom.*

Książę Rusi Jarosław<sup>4</sup>, niezadowolony ze swego państwa ruskiego i sprawowanej nad całym krajem władzy książęcej, pragnąc zdobyć rozgłos i sławę u obcych, choć sam już niezdolny do podjęcia trudów wojennych, wypowiada wojnę sąsiadującym Grekom i wysłał swego starszego syna Włodzimierza<sup>5</sup> z wielkim wojskiem na stat-

ten końcowy ustęp jest oparty na jednym z tekstów Rocznika świętokrzyskiego, choć inaczej sformułowany. Wcześniejszy był jednak wiersz o świętopietrze (*Mon. Pol. Hist.*, t. III, s. 288—289) znany Długoszowi, który zawiera tę samą myśl.

<sup>1</sup> Konrad II cesarz zm. 4 VI 1059 r., pochowany 12 VII w krypcie katedry w Spirze.

<sup>2</sup> Henryk III, zob. przyp. 6 na stronie poprzedniej, nie był przybranym, lecz naturalnym synem Konrada II i Gizeli szwabskiej, ur. 20 X 1017 r. został wybrany królem za życia ojca 14 IV 1028 r., koronowany w Akwizgranie 4 VI 1039 r.

<sup>3</sup> Jedna z legend o losach Henryka III jako dziecka, rozpowszechniona w średniowiecznych kronikach za pośrednictwem Godfryda z Viterbo, Pantheon, *Mon. Germ. Hist. Scriptores*, t. XXII, s. 243 i n., zob. *Jahrbucher des deutschen Reiches unter Heinrich III*, v. E. Steindorff, (cyt. dalej *Jahrbucher...*) t. 21, s. 512 i n. Ten ustęp u Długosza jest złożony wg E. Perfeckiego z tekstów *Chronicon Universale* i *Chronica regia Coloniensis* z dodatkami z legend o Henryku III oraz z W. Rolewincka, *Fasciculus temporum*, zob. (nem. letopis), s. 34—35. Fundacja takiego klasztoru nie jest znana.

<sup>4</sup> Jarosław Mądry, wielokrotnie wspominany w *Rocznikach...* t. I, w latach 1008—1038. Ustęp o wojnie z Bizancjum wzięty z *Powieści wriemiennych let*, t. I, s. 105 pod r. 1043.

<sup>5</sup> Włodzimierz, drugi w kolejności syn Jarosława Mądrego ur. w 1020 r., zm. 4 X 1052, książę Nowogrodu W., od 1036 r. Halicza. W aut. mylnie w tym miejscu wymieniony Jarosław, co poprawiono już w *Hist. Pol.* wyd. Przeddziecki, t. I, s. 270.

kach przeciw Konstantynopolowi. Ale wskutek ogromnej burzy<sup>1</sup> rozbijają się statki ruskie, a po rozproszeniu się floty wojownicy ruscy ze swoim księciem Włodzimierzem z trudem, na pół żywi dostają się na ląd i pieszo wracają na Ruś. Oddział żołnierzy greckich wysłanych przez cesarza nie przestawał ich drażnić drobnymi potyczkami i utarczkami, dopóki nie zawrzała bitwa<sup>2</sup>. Wtedy Grecy uciekli, a Rusini wyszli zwycięsko.

## ROK PAŃSKI 1041

*Posłowie polscy powróciwszy do Cluny  
najpierw przyprowadzają swego księcia Kazimierza do matki Ryksy.  
Ta, gdy nie potrafiła go zatrzymać w Niemczech,  
odsyła go do Polski dobrze zaopatrzywszy.*

Posłowie polscy uzyskawszy u Benedykta IX lub Klemensa II pod warunkami, o których przedtem wspominaliśmy, zwrot swego księcia Kazimierza (nazwanego także dla wytworności innym imieniem Karol)<sup>3</sup> w pośpiechu, z ogromną radością, otrzymawszy błogosławieństwo papieskie, wyjeżdżają z Rzymu, wioząc ze sobą pisma<sup>4</sup> papieża zawierające polecenia: pierwsze dla opata Cluny, oddania księcia Kazimierza, drugie dla arcybiskupa gnieźnieńskiego, prymasa Polski, innych arcybiskupów i biskupów polskich—koronowania go. Posłowie polscy zatem szybko udają się do Galii, do Cluny i przedstawiają pismo papieskie opatowi Cluny<sup>5</sup>. Znalazło ono natychmiast posłuch. Książę polski Kazimierz zdjawszy habit zakonny i przywdziawszy świecki, królewski strój, zostaje oddany posłom polskim. Nastąpił

<sup>1</sup> W *Powieści...*, jw. znacznie obszerniej, jest tam mowa o 6000 wojska Włodzimierza i o zniszczeniu łodzi przez burzę. Tekst ten powtarza dosłownie Lat. hip. *Polnoje sobranije russkich letopisiej*, (cyt. dalej PSRL) t. II, kol. 142.

<sup>2</sup> Tamże, s. 104 o zwycięskiej dla Rusinów bitwie. Toż w Lat. hip.

<sup>3</sup> Zob. *Roczniki...*, t. I, przyp. 4 na s. 392. Długosz wyjaśnia tam nieco inaczej drugie imię Kazimierza Odnowiciela, rzekomo przybrane przez księcia w Paryżu. Drugie imię Karol, poświadczone najwcześniej przez Galla Anonima, ks. I, rozdz. 17, a także przez inne źródła, zostało dane księciu w nawiązaniu do tradycji Karola W. na dworze polskim w X—XI w. S. Kętrzyński, op. cit., s. 664.

<sup>4</sup> Źródła nie wspominają o pismach papieskich. Długosz uważał, że takie bulle były konieczne wobec dalszego rozwoju wypadków.

<sup>5</sup> Powrót posłów z Rzymu do Cluny wspominają krótko: *Żywot mniejszy i większy św. Stanisława*, *Kronika wielkopolska*, rozdz. 12 i *Rocznik świętokrzyski*, z czego Długosz zrobił obszerne opowiadanie.

nowy, nie widziany w żadnym wieku, ani nie opiewany przez Owidiusza<sup>1</sup> w jego dziełach rodzaj przemiany: z mnicha robi się król, z zakonnika świecki, z diakona rycerz, z mężczyzny, który ślubował dozgonną czystość — małżonek, z ubogiego bogaty, z człowieka uprawiającego życie kontemplacyjne — mąż czynu. Na pożegnanie z opatem i braćmi klasztoru w Cluny, wygłosił Kazimierz wobec zgromadzonych mowę, która wzruszyła do łez i jego, i mnichów. Dziękuje im za to, że przez pięć lat prawie trzymali go u siebie, otaczając ogromną życzliwością. Prosi, by nie zapominali ani o nim, ani o jego Królestwie Polskim i by w swoich modlitwach prosili moce niebieskie, by zapewniły trwałość jego królestwu. Przynależy, że on ze swej strony nigdy nie zapomni ani miejsca, w którym go przygarnięto, ani zakonu, w którym złożył profesję. Po tym przemówieniu ucałował opata i wszystkich braci, którzy jego wyjazd oblali łzami i odprowadzili go daleko (a o ten zaszczytny obowiązek każdy się ubiegał). Wyjechawszy z Cluny przybył do Niemiec, do swojej matki Ryksy, królowej Polski<sup>2</sup>, bawiącej w Saalfeld<sup>3</sup>. W czasie kilkudniowego odpoczynku u niej Ryksa starała się go nakłonić, by nie zgodził się wracać do Królestwa Polskiego skłóconego wojnami wewnętrznymi i zewnętrznymi, spustoszonego i spalonego, sławnego bardziej z gruzów i popiołów niż z ludnych miast i wsi, gdzie będzie musiał się obawiać wygnania, które go już tak niesprawiedliwie spotkało. Mówiła, że gdyby wobec dyspensy Stolicy Apostolskiej i zwolnienia ze ślubów zakonnych i kapłańskich zatrzymał się w Niemczech, będzie miał dla utrzymania dworu książęcego wystarczająco wielkie posiadłości tak nabyte przez nią, jak i te, które otrzyma z łaski powinowatego jego wuja<sup>4</sup>, cesarza Henryka, a nadto takie, które mu przypadną po śmierci innych krewnych. Nie wzruszyły księcia polskiego Kazimierza te rady matczyne<sup>5</sup>, które zwykle stanowią silny bodziec, i w odpowiedzi

<sup>1</sup> Uwaga o Owidiuszu stwierdza ponad wszelką wątpliwość znajomość *Metamorfoz* przez Długosza.

<sup>2</sup> Gall Anonim, który nic nie wie o dziejach Kazimierza Odnowiciela jako mnicha, podaje, że zanim książę przybył do Niemiec do matki, znajdował się na Węgrzech w niewoli, zob. ks. I, rozdz. 18. O widzeniu się księcia z matką po powrocie z Cluny pisze późniejsza Kronika wielkopolska, a Kronika polsko-śląska o powrocie obojga do kraju (*Mon. Pol. Hist.*, t. II, s. 485, t. III, s. 621).

<sup>3</sup> Saalfeld w Turynii (posiadłość potomków Ezzona ojca Ryksy) jest wymieniony w Kronice klasztoru w Brauweiler.

<sup>4</sup> Henryk III był spowinowacony z wujem Kazimierza, arcybiskupem kolońskim Hermanem, siostrzeńcem Ottona III. Niesłusznie natomiast Długosz nazywa w tym czasie Henryka III cesarzem.

<sup>5</sup> Zob. Gall Anonim, ks. I, rozdz. 19 o namowach Ryksy, by Kazimierz pozostał w Niemczech, o obietnicy nadania mu księstwa przez cesarza (!) i o odpowiedzi Kazimierza. Na tych paru zdaniach opiera się ten długi ustęp u Długosza.

matce padły z ust syna właściwe słowa, a mianowicie, że — jego zdaniem — nie ma takich posiadłości w Niemczech ani majątków zapewniających tak wielkie bogactwa, dla których by należało lekkomyślnie opuścić królestwo odziedziczone po dziadku i ojcu, nawet gdy jest ono na pół spalone, spustoszone i rozbite. Że jedynie dla jego odnowienia najwyższy trybunał dał mu możliwość zwolnienia się od ślubów zakonnych i kapłańskich. Nieszczęścia też tego królestwa skłoniły jego, który poświęcił się służbie Bożej, do opuszczenia klasztoru i stanu kapłańskiego dla objęcia rządów ziemskich i [to], że w całych Niemczech ani on, ani jego przyszłe potomstwo nie zdobędzie takiej sławy i znaczenia, jak jedynie i wyłącznie w Królestwie Polskim. Wyobrażał też sobie odnowienie tegoż jako rzecz bardzo łatwą i sławę stąd bardzo wielką, nie bojąc się żadnej zdrady. Wobec tegoż królestwa, któremu ze strony każdego prawego [męża] należy się nawet życie, ma zobowiązania, a dyspensa Stolicy Apostolskiej jest ważna wyłącznie w wypadku objęcia rządów nad Królestwem Polskim, dla podniesienia go z ruiny, a gdyby się zdecydował na pozostanie w Niemczech, słusznie mógłby być, a nawet powinien być, zmuszony do powrotu do życia zakonnego i stanu kapłańskiego. Gdy królowa Polski Ryksa widziała, że na nic zdały się jej namowy, uległa synowi i zezwoliła mu na wykonanie jego zamierzeń. Kiedy jednak prosił ją, by razem z nim wróciła<sup>1</sup> do Polski, w żaden sposób nie przystała na to z powodu haniebnego i krzywdzącego wygnania, jakie ją spotkało ze strony Polaków i do starości pozostała w Niemczech. Za majątki i posiadłości dawno przez siebie zakupione funduje, eryguje i uposaża dwa klasztory: jeden w Brauweiler<sup>2</sup>, pod wezwaniem św. Piotra Apostoła i św. Mikołaja Wyznawcy, drugi w miejscu, gdzie czczono chwalebne męczeństwo św. Kiliana i jego braci<sup>3</sup>. Czyciele wyżej wymienionych miejsc świętych pokazują przywilej<sup>4</sup> dotyczący dzieła pobożnej fundacji królowej Ryksy, będący trwałym świadectwem tej fundacji i dotacji. Dożywszy późnych dni, sławna z dobroczynności,

<sup>1</sup> O namawianiu Ryksy przez Kazimierza do powrotu wraz z nim do Polski zob. przyp. 2 na s. 27; jej odpowiedź jest domysłem Długosza opartym na dalszych o niej wiadomościach zaczerpniętych z Kroniki klasztoru w Brauweiler.

<sup>2</sup> Klasztor św. Mikołaja w Brauweiler pod Kolonią był fundacją Ezzona i Matyldy, rodziców Ryksy, z 1024 r. Dzieci odebrały część posiadłości mnichom, następnie Ryksa znów hojnym zapisem wzbogaciła klasztor. Osobno zaś dotowała kościół św. Piotra w samej Kolonii w 1057 r., zob. Semkowicz, *Rozbiór...*, s. 114.

<sup>3</sup> Chodzi tu o tradycję związaną z kościołem św. Mikołaja w Brauweiler, zob. Kronika klasztoru w Brauweiler, *Mon. Pol. Hist.*, t. I, s. 354: *in loco — martyrium* dosłownie przytoczone przez Długosza. Zauważył to już Semkowicz, j w.

<sup>4</sup> Długosz nie znalazł dokumentów erekcyjnych tych fundacji, na co zwraca uwagę Semkowicz, j w.

zmarła w Saalfeld<sup>1</sup>. Ciało jej w uroczystym, zorganizowanym przez władze kościelne pogrzebie, godnym tak wybitnej kobiety, przewieziono do Kolonii i pochowano w kościele P. Marii ad Gradus. Czytelnik niech weźmie pod uwagę, że jej zgon nastąpił nie teraz, ale w długie lata później<sup>2</sup>. Wracając do wspomnianych wypadków, królowa Ryksa oddała synowi Kazimierzowi wracającemu do Królestwa Polskiego wiele klejnotów złotych i srebrnych oraz pereł, które wywiozła z Polski. Dała też synowi mały oddział niemieckich rycerzy na koniach, by w ich orszaku syn godniej wracał do Polski. Z matczyną troskliwością przygotowała wystarczające zaopatrzenie na drogę, by synowi i jego orszakowi niczego nie brakło.

*Kazimierz odwiedza najpierw swego powinowatego króla rzymskiego Henryka  
i uzyskuje u niego zwrot dwu koron  
ofiarowanych Konradowi.*

*Wysłała też poselstwo do księcia czeskiego Brzetysława w sprawie zwrotu  
rzeczy skradzionych królestwu, ten jednak odpowiada,  
że nigdy tego nie zrobi.*

Za rzecz pożyteczną a nawet niezbędnie potrzebną uznali zarówno książę Kazimierz, jak królowa Ryksa i posłowie polscy odwiedzenie króla rzymskiego Henryka III, syna cesarza Konrada, w celu uzyskania zwrotu koron<sup>3</sup> Królestwa Polskiego ofiarowanych<sup>4</sup> przez królowę Ryksę cesarzowi Konradowi — o czym wcześniej wspomina-

<sup>1</sup> Ryksa zmarła w Saalfeld 21 III 1063 r., pochowana — wbrew jej życzeniom — przez arcybiskupa Anno w Kolonii w nowym kościele N. P. Marii ad Gradus. Por. tekst: *apud Saalfeld — humatum est* z Kroniki klasztoru w Brauweiler, jw., dosłownie przejęty przez Długosza. Zob. O. Balzer, *Genealogia*, s. 69.

<sup>2</sup> O śmierci Ryksy Długosz pod r. 1063 już nie podał wiadomości. O wyposażeniu Kazimierza przez Ryksę brak danych w źródłach. Kronika wielkopolska, rozdz. 12, wspomina o zbrojnej pomocy książąt saskich.

<sup>3</sup> W aut. *coronae materiales* w znaczeniu korony jako insygnia prawdziwe, autentyczne. Zwrot koron księciu Kazimierzowi jest domysłem Długosza, brak o tym danych w źródłach, zob. O. Balzer, *Skarbiec i archiwum koronne...*, Lwów 1917, s. 12. Ponieważ Długosz znalazł w wielu źródłach wzmianki o Kazimierzu jako królu, stąd wymyślił opowiadanie o zwrocie koron i dalej (s. 32—33) o koronacji księcia.

<sup>4</sup> *Roczniki...*, t. I, s. 392, gdzie brak bliższego objaśnienia. Dwa wiarogodne współczesne źródła podają różne wersje: Kronika klasztoru w Brauweiler o wywiezieniu koron przez Ryksę, Roczniki hildesheimskie pod 1031 r. o wydaniu koron cesarzowi Konradowi II przez Bezpryma. Historycy (z wyjątkiem J. Dowiata) przyjmują raczej wiadomość Roczników. Tu w aut. powtórnie użyte wyrażenie *coronae materiales*.

liśmy — i dla wniesienia przy okazji skargi na księcia czeskiego Brzetysława o niesprawiedliwe spustoszenie i ograbienie Polski pod nieobecność księcia. Król rzymski przebywał w tym czasie niedaleko, mianowicie na wyspie św. Swiperta<sup>1</sup>. Miłe było Henrykowi przybycie posłów. Sam ze swej strony okazał i swoim ludziom polecił wyświadczyć wiele uprzejmości nowemu gościowi, bliskiemu swemu powinowatemu księciu Kazimierzowi oraz posłom polskim. Zwrócił<sup>2</sup> natychmiast bez żadnych trudności dwie korony Królestwa Polskiego, o których zwrot go proszono; do księcia zaś czeskiego Brzetysława wysłał posłów, by go zganili za niegodziwe spustoszenie Królestwa Polskiego i by zażądali zwrotu tego, co zabrał. Ze swej strony przyrzekł księciu polskiemu Kazimierzowi, przyszłemu królowi Polski, pomoc we wszystkim przeciw Czechom. Aby zaś wkroczenie księcia Kazimierza do Polski budziło większy postrach wśród wrogów i zawistnych, a z drugiej strony większą sympatię wśród swoich i oddanych dla dodania splendoru i dla pomocy dał Kazimierzowi znaczną liczbę wojowników i swych dworzan<sup>3</sup>, którzy mieli z nim iść do Polski i pomóc mu w walce z buntownikami i przeciwnikami. Książę czeski Brzetysław, którego posłowie króla rzymskiego Henryka spotkali w Pradze i strofowali za bezprawne spustoszenie Polski, wzywając do zwrotu skarbów i klejnotów zrabowanych w świętokradzki sposób katedrze gnieźnieńskiej<sup>4</sup>, wraz z Czechami, którzy z natury są butni i dumni, wpadł w srogi gniew. Posłowie bowiem oświadczyli mu, że król rzymski Henryk będzie zmuszony wypowiedzieć mu wojnę w obronie swego krewnego, księcia Kazimierza w wypadku, gdyby nie zwrócił wszystkiego, co zabrał. Na to książę Brzetysław odpowiada posłom cesarza, że wypowiedział Polakom sprawiedliwą wojnę za szkody i krzywdy wyrządzone jemu i jego księstwu czeskiemu, a szczególnie za oślepienie jego dziada Bolesława. Że król rzymski Henryk nie powinien go zmuszać do zwrotu łupów i że on wobec złożenia zwykłej daniny płaconej co-

<sup>1</sup> Szczegół o miejscu spotkania z królem Henrykiem III wzięty niewątpliwie z Kroniki klasztoru w Brauweiler, *Mon. Pol. Hist.*, t. I, s. 351, pod r. 1056, gdzie mowa o fundacjach Ryksy.

<sup>2</sup> Co do zwrotu koron zob. przyp. 5 na s. 29. Natomiast zupełnie możliwa jest obietnica wyprawy przeciw Czechom, S. Kętrzyński, *op. cit.*, s. 435—436.

<sup>3</sup> Gall Anonim, ks. I, rozdz. 19, podaje o 500 żołnierzach jako pomocy zbrojnej udzielonej Kazimierzowi. Jeślibyśmy przyjęli datę powrotu Kazimierza do Polski w 1041 r. (zob. niżej), pomoc tę dał księciu Henryk III panujący od 4 VI 1039 r.

<sup>4</sup> Kosmas, ks. II, rozdz. 8, pod r. 1040 pisze o poselstwie od Henryka III wysłanym jeszcze w 1039 r. zaraz po śmierci cesarza Konrada II z upomnieniem o wydanie mu skarbów zabranych z Polski i grożącym wojną. O zwrocie skarbów i relikwii Polsce nie było mowy.



rocznie z całych Czech cesarzowi w kwocie 50 grzywien czystego złota i stu dwudziestu wyborowych wołów, nie jest zupełnie zobowiązany do posłuszeństwa wobec cesarza w innych sprawach. Że zresztą robi, co chce, i że jest gotów posunąć się do ostateczności, nim zwróci łupy zabrane Polakom<sup>1</sup>.

*Kazimierz przybywszy do Polski zaczyna karać buntowników i rabusiów i wśród powszechnej radości zostaje ukoronowany w Gnieźnie.*

Załatwiwszy po swej myśli swoje sprawy u Henryka III, uzyskawszy zezwolenie króla i swojej matki Ryksy, książkę polski Kazimierz podążył z Niemiec do Polski<sup>2</sup>. A kiedy do Polski doszła wieść o upragnionym przybyciu jej księcia i przyszłego króla, serca wszystkich dobrych obywateli i ludzi, którzy pragnęli ocalenia ojczyzny, napęłniła głęboka radość. Wszyscy bowiem uczciwi ludzie wszelkich stanów i zawodów oczekiwali powrotu Kazimierza z pełną świadomością, ale i z niepokojem. A tych, którzy zwykli żyć z rabunku i zbrodni, którzy rabowali własność króla i cudze dobra, ogarnął niemały smutek i niepokój. Przybywającemu<sup>3</sup> do granic Polski Kazimierzowi wychodzą naprzeciw biskupi i baronowie polscy z oddziałami wojska, jakie są w stanie zebrać. Wyległszy mu naprzeciw grupami, przyjmują go z głęboką, serdeczną radością. Cieszą się, że w dobrym zdrowiu wraca po długich wędrówkach. Śpiewają hymny pochwalne na cześć odzyskania go i przyjmują swojego księcia z ogromnym oddaniem. Zachęcają go i proszą, by puściwszy na zawsze w niepamięć krzywdy, które jemu i jego matce zadała nierozważna i lekkomyślna namiętność, zabrał się energicznie do objęcia rządów królewskich w wyniszczonym i osłabionym państwie. By ich otoczył troskliwą opieką dla przywrócenia im sił i by gniew i niechęć nie przeważały w nim nad cnotą. Na to Kazimierz odpowiada, że przyświecał mu

<sup>1</sup> Odpowiedź księcia Brzetysława wg Kosmasa była nieco inna, zgadzają się tylko szczegóły o rocznym trybucie w pieniądzu i w bydło, zob. Kosmas, jw., Pulkawa, s. 42—43.

<sup>2</sup> Czas powrotu Kazimierza Odnowiciela do Polski jest kwestią sporną, zważywszy, że Gall Anonim, ks. I, rozdz. 19, nie daje żadnej daty, zaś Saxo Annalista podaje rok 1039 (*Mon. Germ. Hist. Scriptores*, t. VI, s. 683). O. Balzer, *Genealogia*, s. 84 przyjął rok 1038, S. Kętrzyński op. cit., s. 432 — pierwszą połowę 1039 r., T. Wojciechowski, op. cit., s. 2 — rok 1039, B. Włodarski, *Problem jaćwiński w stosunkach polsko-ruskich*, *Zapiski Hist. TNT*, XXIV, 1959, s. 19 — na początek 1041 r., takąż datę uznał J. Bieniak, op. cit., s. 115. W. Dziewulski w recenzji z pracy Bieniaka (zob. przyp. I na s. 14) powraca do 1040 r.

<sup>3</sup> O przychylnym przyjęciu Kazimierza w Polsce miał Długosz dane u Kadłubka, ks. II, rozdz. 14. Powitanie księcia jest wzorowane na uroczystościach czasów współczesnych Długoszowi.

właśnie ten zamiar i że dlatego zostawił miły spokój życia zakonnego i wrócił do Polski ze znacznymi oddziałami niemieckimi, by republika z nieszczęść, które ją gnębią bez końca, i spośród fal, co nią miotają i niemal zupełnie pogrążają, wypłynęła na bezpieczne wody. Oświadcza, że przybył do Polski na zaproszenie polskich posłów, nie tylko za zezwoleniem, ale nawet na rozkaz papieża, dla dobra i ratowania narodu polskiego i królestwa i że nie tylko nie będzie karał tych, co wygnali jego i jego matkę, ale przeciwnie, zapomni na zawsze wszelkich uraz, by sprawować władzę nad wszystkimi nie silną ręką, ale życzliwie i łagodnie. Polacy przyjęli rycerzy niemieckich, którzy przybyli z Kazimierzem i przez cały czas, jak długo pełnili służbę wojskową w Polsce, otaczali ich życzliwością i szacunkiem. By zaś rozślawić swój zapał do pracy nad odbudowaniem republiki, wkracza Kazimierz do wielu warowni i zamków<sup>1</sup> na granicach Polski, zajętych albo przez wrogów albo przez własnych grabieżców i łupieżców, odbija je i zdobywa. Złapanych w nich złoczyńców karze haniebną śmiercią na szubienicy, innych ścina, innych wreszcie, dla wzbudzenia postrachu wśród reszty pozbawia rąk i nóg. Wszystkich zbrodniarzy odstrasza srogimi karami, kładzie kres wszelkim złym i podłym czynom, mści występki, wykorzenia wszelką zbrodnię, niszczy doszczętnie każdą niegodziwość, zapobiega wszelkim krzywdom<sup>2</sup>. Następnie niektórych ludzi wynosi i obdarza godnościami. Wreszcie zarówno wrogów, jak i swoich ogarnął tak wielki strach i niepokój, że i wrogowie usuwali się z zajętych przez siebie ziem, i swoi upokarzali się i za pośrednictwem przyjaciół błagali, by ich oszczędzić i darować im popełnione przez nich przewinienia. Jednak szlachetny i roztropny książę nie uważa za rzecz właściwą srożyć się wobec wszystkich, ale wymierzywszy karę zatwardziałym zbrodniarzom i tym, którzy byli sprawcami i przywódcami buntów, wobec reszty okazał się życzliwym i łagodnym, by kraj rozbity poprzednimi wojnami nie uległ jeszcze większemu spustoszeniu. Potem udano się do metropolitalnego Gniezna, a arcybiskup gnieźnieński Stefan w asyście pozostałych biskupów z akłamacją i zgodą wszystkich ogłosił królem polskim Kazimierza, pierwszego tego imienia króla, a trzeciego z kolei, wręczył mu insygnia, namaścił go i ukoronował<sup>3</sup> koroną, którą

<sup>1</sup> Gall Anonim, ks. I, rozdz. 19, pisze krótko o poddaniu się jakiegoś zamku, o uwolnieniu Polski od Pomorzan, Czechów i in. — z czego Długosz zrobił obszerne opowiadanie.

<sup>2</sup> Źródła polskie mówią ogólnie o ciężkich walkach Kazimierza i o zaprowadzeniu pokoju w kraju; na tym tle Długosz osnuł obszerną opowieść.

<sup>3</sup> Koronacji na króla nie było, zob. przyp. 3 na s. 29 oraz obszerne objaśnienie u Kętrzyńskiego, op. cit., s. 502—503. Tradycję o niej przekazały późne źródła: Kronika wielkopolska i Kronika książąt polskich (ta

Kazimierz przywiózł z powrotem do kraju. Na uroczystości koronacyjne zgromadzili się w Gnieźnie z całego kraju przedstawiciele wszelkich stanów i narodowości z wielką ochotą, głęboką radością i ogromnym zapałem, który wykazywały nawet najniższe klasy. Każdy bowiem byłby się uważał za pasierba, a nie za syna Królestwa Polskiego, gdyby nie wziął udziału w tej koronacji, gdyby oklaskami, aklamacją, wreszcie wyrazem twarzy i gestami nie okazał, że ją popiera. Widzieli bowiem, że przez powrót i koronację Kazimierza zostały przywrócone im i ojczyźnie dwie ogromne i bardzo cenne wartości, których bardzo pragnęli, a mianowicie: spokój i sława Królestwa. Było nadto rzeczą nader przyjemną, że wróciły te czasy, w których można było korzystać z wolności, majątku, spokoju i wolnego czasu, a nadto spodziewać się stopniowej poprawy warunków. Wszędzie rozliczne tłumy witały Kazimierza, dokąd tylko się zwrócił, z ogromną radością i uznaniem. Dla oglądania jego powrotu i koronacji wisieli stłoczeni przy oknach i na dachach. Przy spotkaniu zwracali się do niego w te słowa: „Najznakomitszy książę, cieszymy się twoim powrotem i tym że jesteś zdrów. Nieśmiertelnego Boga błagamy w pokornych prośbach, by sprzyjał twoim chwalebnym przedsięwzięciom, byś przez twe rządy i twoją opiekę Królestwo Polskie odbudował, powiększył i zachował. Abyś postawił na nogi, ożywił i doprowadził do ładu niepokojoną różnymi zamieszkami i niemal zupełnie podupadłą tę republikę, która chwyta się ciebie, jako jedyne go swego zbawcy, jako jedynej kotwicy i portu swego ocalenia". Niezwykle też uroczyście święcili Polacy ów dzień koronacji zarówno z dawnej sympatii, jak i niespodziewanej radości z odzyskania wolności, królestwa i pokoju. Kiedy ujrzeli na własne oczy w dobrym zdrowiu, jaśniejącego koroną królewską człowieka, o którym byli przekonani, że go nigdy nie zobaczą — bo nigdy nie wróci — śpiewali hymny na jego cześć na widowiskach publicznych i sławili go w przepięknych pieśniach pochwalnych. Spotykały go pochwały podobne jak dziada, wróżono mu sławę równą sławie tamtego, toteż słusznie nadano mu miano ojca ojczyzny, a szlachta i lud przyjmował go wszędzie z oznakami najwyższej czci. W sposobie postępowania<sup>1</sup> bowiem, w przemówieniach i odpowiedziach król polski Kazimierz był tak bystry i tak skromny, dawał tak rozsądne, dalekie od wszelkiego ostrego słowa, budzące zaufanie i szacunek

ostatnia o koronacji w Niemczech!, *Mon. Pol. Hist.*, t. II, s. 485, t. III, s. 446). Długosz dał opis odpowiadający jego czasom i wyliczył, że Kazimierz jest trzecim z kolei królem Polski oraz szczególnie podkreślił znaczenie koronacji dla zjednoczenia i wzmocnienia państwa.

<sup>1</sup> Charakterystyka Kazimierza jako monarchy sprawiedliwego, wprowadzającego spokój i ład w państwie, zob. jak przyp. 2 na s. 86.

odpowiedzi posłom sąsiednich królów i książąt, którzy jego powrót przyjmowali z należytą radością i ofiarowali mu swą lojalność, że napełniał serca Polaków głęboką nadzieją odnowienia Królestwa i odzyskania tego, co stracono, w postaci dużo pełniejszej i doskonalszej, niż — opierając się na doświadczeniu — można się było spodziewać.

*Kazimierz, król polski,  
pojmuje za żonę córkę księcia Rusi Jarosława, Marię, która później na chrzcie  
otrzymała imię Dobrogniewa.*

Po przyjęciu namaszczenia na króla i korony, kiedy minęły przepisane prawem uroczystości koronacyjne, biskupi i baronowie Królestwa Polskiego postanowili przede wszystkim dołożyć starań i wysiłków, by Kazimierz, król polski, poślubił jakąś znakomitą dziewczynę z książęcego rodu, aby ten związek mógł być płodny, zapewnić następstwo [tronu], a przez powinowactwo i posag utrwalić odnowienie Królestwa Polskiego. Władzę książęcą nad Rusią sprawował w tym czasie Jarosław, syn Włodzimierza<sup>1</sup>. Ten miał rodzoną siostrę, piękną i cnotliwą, imieniem Maria<sup>2</sup>, córkę Anny, siostry cesarza greckich Bazylego i Konstantyna<sup>3</sup>. Chociaż była innej wiary, poślubia ją król polski Kazimierz dla wielu względów, które skłaniały do tego kroku jego samego i jego doradców. Uroczystości weselne odbywają się w Krakowie<sup>4</sup> z wielkim przepychem i nakładem kosztów, zgodnie z wymogami stanu zarówno

<sup>1</sup> Włodzimierz Wielki, ojciec Jarosława Mądrego, zob. *Roczniki...*, t. 1, przyp. 1 na s. 255 i przyp. 3 na s. 261.

<sup>2</sup> Długosz przedstawił kolejność imion: Maria, (Dobrogniewa) Dobroniega — winno być odwrotnie. W niektórych późniejszych źródłach znalazł Długosz formę imienia Dobrogniewa, wcześniejsze podają: Dobronega (tj. Dobroniega). Ur. przed 1016 r., zm. w 1087 r. wg Rocznika kapitulnego krakowskiego, *Mon. Pol. Hist.*, t. II, s. 796. Imię Maria podaje sfalszowane brewe Benedykta IX z ok. 1046 r., *Mon. Pol. Hist.*, t. I, s. 358—359, oba imiona: Żywot większy św. Stanisława w I redakcji i Kronika wielkopolska.

<sup>3</sup> Przedostatnia żona Włodzimierza W., zob. *Roczniki...*, t. I, przyp. 8 do s. 261; Bazyli i Konstantyn, tamże, przyp. 2 i 3 na s. 270. Nie jest pewne, czy Anna była matką Dobroniegi-Marii. Najdawniejszą wiadomość o niej daje *Powiest'*, t. I, s. 104 jako o siostrze Jarosława Mądrego wydanej za księcia Kazimierza, bez podania imienia. Zob. obszerny wywód u Balzera, *Genealogia*, s. 88—89. S. Kętrzyński przypuszcza, że mogła być raczej córką niż siostrą Jarosława, op. cit., s. 444—445.

<sup>4</sup> Data ślubu Kazimierza była kwestią sporną; wg latopisów ruskich — 1043 r. Dawniejsi historycy ustalili datę na koniec 1038 lub na 1039 r. (Balzer, Kętrzyński), ostatnio B. Włodarski, op. cit., s. 20—21, na 1041 r., a J. Bieniak na początek 1042 r., op. cit., s. 138. Dacie tej sprzeciwia się świadectwo Galla Anonima, ks. I, rozdz. 19, iż Mieszko ur. 16 IV 1045 r., był trzecim synem Kazimierza i Dobroniegi, jeżeli przyjmiemy, że Gall wymienił synów książęcych w porządku starszeństwa.

księcia, wydającego za mąż siostrę, jak i króla pojmującego żonę. Otrzymał też Kazimierz, król polski, od księcia Rusi Jarosława wielką ilość pieniędzy oraz naczynia i klejnoty srebrne i złote, niemałą też wyprawę w postaci szat i koni tytułem posagu<sup>1</sup>. Tym wspianym małżeństwem wzbogacił swoje królestwo i umocnił je przez związki pokrewieństwa. Zapewnił bowiem spokój i bezpieczeństwo swemu królestwu ze strony ziem ruskich. Nadto posługiwał się posiłkami ruskimi w wojnach, które wypadło mu prowadzić z sąsiadami i ze swoimi dla odzyskania i przywrócenia królestwa do dawnego stanu. Wiele zaś zamków i dzielnic ruskich, które zdobył na Rusi po zwyciężeniu i pobiciu Jarosława jego dziadek Bolesław, pierwszy król Polski, a które [on] miał w posiadaniu aż do chwili obecnej, zwrócił<sup>2</sup> Jarosławowi po spokrewnieniu się z nim na znak prawdziwego przymierza i szczerzej przyjaźni. Maria, królowa Polski, nie tylko porzuciła obrządek grecki, w którym była wychowana, lecz pouczona dostatecznie przez dostojników kościelnych o obrządku katolickim Kościoła Rzymskiego i jego czystości, powziawszy niechęć do obrządku greckiego, została w katedrze krakowskiej obmyta na nowo w świętym źródle chrztu dla usunięcia tych błędów, które popełniają bardzo często księża ruscy, nie znający Pisma św. i praw Bożych. Razem z obrządkiem greckim wyrzekła się także imienia i zaczęła teraz używać imienia Dobrogniewa. To bowiem imię nadano jej na chrzcie katolickim. Z czasem król Polski Kazimierz kazał ją namaścić na królową Polski w katedrze gnieźnieńskiej i ukoronować koroną królewską<sup>3</sup>.

#### *U Aragończyków zostaje również królem mnich-kapłan.*

Prawie<sup>4</sup> taki sam wypadek — czytamy — zdarzył się u Aragończyków, którzy wobec braku królewskiego potomka wyciągnęli z klasztoru w Oście<sup>5</sup>, bez starań

<sup>1</sup> Gall Anonim, jw., o znacznym posagu Dobroniegi.

<sup>2</sup> O rezygnacji z ziem (Grodów Czerwieńskich?) przez stronę polską żadne źródło nie wspomina. Zob. Semkowicz, op. cit., s. 115 i Bieniak, op. cit., przyp. 340 na s. 136, s. 172 i n. O zdobyczach polskich, *Roczniki...*, t. I, s. 343, 357 pod r. 1010, 1018. Natomiast *Powiest'*, t. I, s. 104, pod r. 1043 podaje o zwolnieniu 800 jeńców ruskich, wziętych do niewoli jeszcze w czasach Chrobrego, jako o wianie Dobroniegi, zob. jeszcze zrekonstruowany tekst tego ustępu, Bieniak, op. cit., s. 130—131.

<sup>3</sup> Nie była koronowana, tak jak i Kazimierz Odnowiciel. Jest to domysł Długosza.

<sup>4</sup> Źródło tego ustępu jest nieznane. P. David przypuszcza, że tradycja o Ramiro II dostała się do Polski od benedyktynów z Cluny poprzez Tyniec, powstała zaś w klasztorach aragońskich i katalońskich, zob. *Casimir le Moine et Boleslas le Penitent*, Paris 1932, s. 22. Jednak w pracy, *Les Benedictins et l'ordre de Cluny*, Paris 1939, autor przeczy związkowi Tyńca z Cluny (s. 96).

<sup>5</sup> Nieznane, może nazwa zniekształcona.

o dyspensę Stolicy Apostolskiej, syna królewskiego Ranimira<sup>1</sup>, który, złożony w klasztorze św. Poncjusza w Tomeras<sup>2</sup>, uchodził już za kapłana, i oddali mu tron królewski, dając mu za żonę siostrę<sup>3</sup> hrabiego Poitou. Ta urodziła mu córkę Petronię<sup>4</sup>, którą potem nazwano Wraką<sup>5</sup>. Kiedy tylko ta dojrzała do małżeństwa, zaślubiono ją hrabiemu barcelońskiemu Rajmundowi<sup>6</sup>, a król Ranimir wrócił do swego klasztoru, który za swych rządów królewskich wzbogacił wieloma posiadłościami.

### *Książę czeski Brzetysław*

*pokonuje zmęczone trudami wojsko króla rzymskiego Henryka III, które wkroczyło do Czech.*

Król rzymski, Henryk III, urażony odpowiedzią<sup>7</sup> księcia czeskiego Brzetysława, a nadto chcąc zgodnie z obietnicą pospieszyć z pomocą powinowatemu królowi Polski i zemścić się na opornym księciu, ogłasza wyprawę<sup>8</sup> na Czechów. Podzieliwszy wojsko na dwie części, by tym większą klęskę zadać Czechom, sam prowadząc armię od strony Ratzbony<sup>9</sup> polecił wkroczyć do Czech. Księciu zaś Saksonii Otardowi<sup>10</sup>, człowiekowi znającemu się dobrze na sztuce wojennej i we wszystkim przezornemu i obrotnemu, każe iść z częścią wojsk inną drogą. Sam zaś z resztą oddziałów, maszerując drogą prowadzącą z Ratzbony do brzegu rzeki Rezen<sup>11</sup>, następnego dnia

<sup>1</sup> Ramiro II „el Monje” (Mnich), król aragoński 1134—1137 r., opat klasztoru benedyktynów w San Pedro de Tomeras w 1093 r., brat Alfonsa I Walecznego, objął tron jako jedyny z rodu za dyspensą papieską, zm. w 1154 r.

<sup>2</sup> San Pedro de Tomeras (Saint-Pons de Tomieres) w Langwedocji.

<sup>3</sup> Żona nazywała się Inez (Agnieszka) de Poitiers, o jej bracie brak danych.

<sup>4</sup> Petronila, wydana w 1137 r. za Ramona Berengariusza IV z Barcelony.

<sup>5</sup> W aut. *Wraca*, imię niewątpliwie zniekształcone. Znane jest imię Urraca kilku wybitniejszych kobiet tych czasów (np. królowej Nawarry z I poł. XII w.), lecz żadna nie jest identyczna z Petronilą, ani też Petronila nie była znana pod imieniem Urraca.

<sup>6</sup> Zob. przyp. 4. Ramon Berengariusz IV (od 1137 r.) rządził jako regent, gdy Ramiro II wrócił do klasztoru.

<sup>7</sup> Zob. s. 30—31.

<sup>8</sup> Źródłami Długosza w opisie pierwszej i drugiej wyprawy Henryka III są: Kosmas, ks. II, rozdz. 8—11, Pulkawa, s. 43—44 i Eneasza Sylwiusza, *Hist. Bohemiae*, zob. I. Zarębski, *Stosunki Eneasza Sylwiusza z Polską...*, RAU hf. t. 70, 1939, s. 136—137. Wyprawa miała miejsce w sierpniu 1040 r.

<sup>9</sup> Ratzbona w Bawarii nad Dunajem wymieniona u Pulkawy.

<sup>10</sup> Był to Ekkehard II margrabia Miśni (1032—1046), wkroczył do Czech od północy z oddziałami Sasów, zob. Kętrzyński, op. cit., s. 455.

<sup>11</sup> Rzeka Regen (czes. Rezen) lewobrzeżny dopływ Dunaju w Dolnej Bawarii.

wkroczył do lasów oddzielających Niemcy od Czech. Nie wysławszy przodem ani zwiadowców, ani tych, którzy by naprzód zajęli miejsce pod obóz, w przekonaniu, że taką gęstwinę leśną można łatwo sforsować, znajdując na wszystkich drogach zasieki i przeszkody w postaci ściętych drzew, dzięki wielkiemu wysiłkowi żołnierzy usuwających zawadzające pnie, przebywszy połowę drogi leśnej dotarł wreszcie do pewnego wzgórza<sup>1</sup>, z którego można było oglądać równinę czeską. Rozbiwszy tam obóz, każe wszystkim żołnierzom wziąć lekkie uzbrojenie, zostawiwszy tabor i konie na postoju, przebyć pieszo<sup>2</sup> pozostałą część lasu, wkroczyć do Czech i ogniem i mieczem pustoszyć pola czeskie. Żołnierze, zostawiwszy w obozie króla Henryka oraz słabych i niezdolnych do noszenia broni, zgodnie z rozkazem posuwając się naprzód przez wzgórze, wierzchołki gór i niedostępne miejsca, zmęczeni i wyczerpani do ostatnich granic ciężarem uzbrojenia i żarem słonecznym — trud bowiem ponad siły zmęczył większość — zatrzymują się wreszcie i nie podejrzewając obecności żadnego nieprzyjaciela, odłożywszy broń w poczuciu bezpieczeństwa, spokojni, ze zmęczenia popadają w głęboki sen. Powiadomiony o tym wszystkim przez zwiadowców książę Brzetysław, który ukrywał się w tym lesie, z wielkim krzykiem i zgiełkiem rzuca się na pogrążone we śnie i zmęczone wojsko i ogarniętych wielkim popłochem żołnierzy bez żadnego trudu pokonuje i rozprasza<sup>3</sup>. Niewielu znalazło ratunek w ucieczce. Większość wojsk cesarza zginęła tam lub dostała się do niewoli. Kiedy doniesiono o tej klęsce, król Henryk smutny i przygnębiony z resztkami [wojsk] wrócił do Niemiec<sup>4</sup>. Książę zaś saski Otard<sup>5</sup>, który siejąc spustoszenie w Czechach dotarł aż do rzeki Bieliny<sup>6</sup>, dowiedziawszy się o nieszczęściu króla, przyspieszył marsz i drogą, którą przybył, odprowadził bez szwanku powierzone swemu dowództwu wojsko, objuczone łupami czeskimi. Komes bieliński Prokop<sup>7</sup>, ponieważ podjął z nimi niezbyt

<sup>1</sup> Żadne źródło nie podaje nazwy tego wzgórza. Szczegół notowany tylko u Pulkawy.

<sup>2</sup> Kosmas, ks. II, rozdz. 9—10, Pulkawa s. 43.

<sup>3</sup> Tamże. Obaj kronikarze dają dokładniejszy opis walki Czechów i klęski wojsk Henryka III. Były dwie bitwy z Czechami 22 i 25 VIII, zob. *Jahrbucher...*, t. 21 (*Heinrich III*), s. 96.

<sup>4</sup> Niesławny odwrót wojsk Henryka III notuje prócz Kosmasa i Pulkawy kilka źródeł niemieckich.

<sup>5</sup> Od słów: *Książę zaś saski Otard a dalej komes... Prokop* tekst wzięty prawie dosłownie z *Hist. Bohemiae* rozdz. XIX, 33, zob. I. Zarębski, op. cit., s. 137 z tą zmianą, że Ekkehard wg Długosza wracał ze zdobyczą, wg innych źródeł ledwie uratował wojsko.

<sup>6</sup> Belina (Biela) lewobrzeżny dopływ Łaby.

<sup>7</sup> Nazywał się wg Kosmasa, ks. II, rozdz. 11, *Prikos*, wg Pulkawy — *Prkossius*, wg Eneasza Sylwiusza — *Prokop*. Źródła czeskie obszerniej opisują zdradę komesa Prikosa i jego okrutną egzekucję.

pomyślną walkę, jako przekupiony — z wylupionymi oczyma, pozbawiony rąk i nóg — został utopiony w rzece Bielinie.

*Po biskupie płockim Albinie następuje Paschalis.*

Biskup płocki Albin<sup>1</sup>, spędziwszy szesnaście lat na stolicy płockiej, wyczerpany trudami, starością i ciągłą chorobą, umiera i zostaje pochowany na wieczny spoczynek w katedrze płockiej. Po nim następuje na mocy wyboru kanonicznego, na który po pokonaniu samorządcy Mazowsza Masława łatwo zgodził się król Polski Kazimierz I, Włoch z Toskanii Paschalis<sup>2</sup>, wysunięty przez papieża Benedykta VIII<sup>3</sup>, pochodzący ze znakomitego rodu, człowiek wykształcony, kanonik płocki.

## ROK PAŃSKI 1042

*Samowładcę Mazowsza Masława, występującego zbrojnie przeciw Kazimierzowi, pokonuje sam król Polski, zmusza go do odwrotu i zdobywa Mazowsze.*

Podczas gdy wszystkie prawie dzielnice i prowincje, jak Polska długa i szeroka, przepelniała ogromna radość i wdzięczność z powodu przybycia i koronacji nowego króla, ich naturalnego władcy, i gdy ochoczo i z wiernym oddaniem posłusznie poddawały się jego władzy, a rządy króla budziły powszechną sympatię, jedynie ziemia płocka, która teraz zmieniawszy miano nazywa się Mazowszem<sup>4</sup>, stawiała mu opór i nie podzielała powszechnej radości i wdzięczności. Do tego zachęcał ją Masław<sup>5</sup>, jeden z dostojników polskich, człowiek wybijający się bardziej zewnętrznymi walo-

<sup>1</sup> Zob. *Roczniki...*, t. I, przyp. 3 na s. 365 i *Mon. Pol. Hist.*, t. VI, s. 600 (skrócone żywoty biskupów płockich).

<sup>2</sup> Postać niehistoryczna, jak Albinus, zob. przyp. 1. Samo biskupstwo było założone później, zob. *Roczniki...*, t. I, przyp. 8 na s. 245.

<sup>3</sup> Mylnie zamiast Benedykta IX. O Benedykcie VIII (1012—1024) zob. *Roczniki...*, t. I, s. 345 pod r. 1012.

<sup>4</sup> Zob. s. 13.

<sup>5</sup> Pisząc po raz trzeci o Mieclawie, powtórzył Długosz nieco obszerniej jego charakterystykę.



rami niż cnotą. Opętany nadmierną żądzą sławy i władzy, w okresie bezkrólewia<sup>1</sup> i opisanych wyżej zamieszek domowych przywdział purpurę, objął władzę księcia i bezprawnie przywłaszczył sobie odznaki książęce, gotów podjąć walkę orężną, gdyby go zaatakowano. Wsparty posiłkami pruskimi obiecywał sobie więcej, niż mu na to pozwalały jego warunki. Nie zdając sobie sprawy ze swych możliwości, wyobrażał sobie, że ma skrzydła Ikara. Żadną przeszkodą nie było dla niego wspomnienie dobrodziejstw doznanych przez niego ze strony króla polskiego Miecysława — ojciec bowiem króla Kazimierza zaszczycił go swego czasu wielką godnością: podawał on zwykle jako podczaszy<sup>2</sup> puchar królowi. Opanowany niepohamowaną, nieznośną lekkomyślnością zaczął na nowo krwawą wojnę domową. Z pomocą mieszkańców ziemi płockiej i Prusów<sup>3</sup> chwycił za broń przeciw Kazimierzowi w przekonaniu, że zbrodnia, której dopuścił się kiedyś w stosunku do królowej Ryksy i Kazimierza, była zbyt wielka, by król Kazimierz mógł ją darować. Żadne bowiem dobrodziejstwo nie jest tak wielkie, by jego pełnej wartości nie mogła uszczuplić złośliwość. Toteż ściągał posiłki od sąsiadów z najdalszych krańców i wzywał do broni nie tylko szlachtę, ale także lud i niewolnych<sup>4</sup>, obiecując sobie łatwe zwycięstwo nad królem Polski Kazimierzem. Jego nadzieje zwiększał stan kraju polskiego, zniszczonego przez wrogów i swoich. Z pogardą patrzył na niewielu walczących pod znakami Kazimierza, porównując ich z wielką liczbą zgromadzonych przez siebie własnych i cudzych<sup>5</sup> żołnierzy.

Bunt Masława i uświadomienie sobie jego tyranii napełniły strachem wielu obywateli, a nawet samego króla Kazimierza. [Masław] bowiem był człowiekiem przewrotnym i podstępny, gotowym snuć marzenia przekraczające jego rzeczy-

<sup>1</sup> Okres trwania bezkrólewia, który u Długosza przypada na lata 1036—1041 jest kwestią sporną. Kętrzyński, op. cit., s. 463—464, nie oznacza go dokładnie, Bieniak, op. cit., s. 116, przyjmując powrót księcia na 1041 r. zredukował czas bezkrólewia i rządów Miecława na niecałe dwa lata (jesień 1039 — lato 1041). W. Dziewulski w recenzji pracy Bieniaka, zob. przyp. I na s. 6, umniejszył ten czas do paru miesięcy, a powrót księcia datuje najpóźniej na lato 1040, *Przeł. Hist.*, LVI, z. 3., s. 473.

<sup>2</sup> Zob. *Roczniki...*, t. I, s. 395—396, obszerniej o Miecławie jako podczaszym Mieszka II, wg Galla Anonima, ks. I, rozdz. 20.

<sup>3</sup> Gall Anonim, jw., pisze tylko o Mazowszanach i o spóźnionej pomocy Pomorzan, z którymi książę Kazimierz stoczył drugą bitwę.

<sup>4</sup> O udziale chłopów i niewolnych w wojsku Miecława pisze tylko Długosz.

<sup>5</sup> O pomocy obcych dla Miecława wzięte z Galla Anonima, ks. I, rozdz. 21, z tym że Anonim pisze o drugiej bitwie z Pomorzanami wspomagającymi Miecława, a Długosz o Prusach i in. jako pomocy dla cześnika - uzurpatora.

wiste możliwości. Bardzo zmienny, choć doznał wielkich dobrodziejstw dzięki hojności króla Mieczysława, dla osiągnięcia dalszych przeszedł do obozu wrogów jego syna. Bezcelny bunt Masława zbudził słuszny gniew i oburzenie króla polskiego Kazimierza. Bo przecież podniósł bunt, a potem chwycił za broń przeciw królowi-sługa i poddany, zobowiązany nadto dobrodziejstwami jego ojca Mieczysława. Nie przejmując się wszystkimi wiadomościami, które dochodziły z Mazowsza, postanowił zgnieść Masława, zanim mu przybędą posiłki z najdalszych krańców i od sąsiednich narodów. Opierając się jedynie na dawnych żołnierzach z Polski i na tych, których przyprowadził ze sobą z Niemiec, wkroczył na Mazowsze, by je słusznie razem z Masławem poddać swojej władzy. Przyszedł mu na pomoc rodzony brat jego żony, książę Rusi, Jarosław ze wszystkimi wojskami ruskimi<sup>1</sup>. Masław powiadomiony przez swoich o wkroczeniu króla, choć widział, że jego wojska jeszcze się nie zgromadziły, przekonany jednak, że zwycięży w walce, zabiegłszy drogą królowi polskiemu Kazimierzowi, stacza z nim bitwę<sup>2</sup>. Mazowszanie, czyli mieszkańcy ziemi płockiej, nie zdając sobie sprawy z ohydnej zbrodni, nieświadomi tego, że zuchwały czyn Masława zwraca się nie przeciw wrogom, lecz przeciw [współ] obywatelom, nie przeciw tyranowi, lecz przeciw prawowitemu panu, w obronie tyrana wypowiadają wojnę królowi i naturalnemu panu oraz obywatelom, by w niegodziwy sposób podnieść ręce w obronie zbrodniczej sprawy. Z jednej i drugiej strony walczone zawzięcie, a słuszny gniew, który podniecał żołnierzy króla, dodawał im sił. Toteż wojsko Masława, nie wytrzymując naporu wojsk królewskich, zaczęło uciekać i powoli się rozpraszać. Kazimierz zaś, każąc swoim wojskom ata-

<sup>1</sup> Źródła ruskie pozwoliły ustalić, że były dwie wyprawy ruskie i dwie bitwy (1041 i 1047). Otóż pomoc Jarosława Mądrego udzielona Kazimierzowi jest bezspornie stwierdzona pod 1041 r. w *Zwodzie nowogrodzko - sofijskim* zachowanym w *Powieści* w jej dwu redakcjach i w *Latopisie nowogrodzkim I* młodszej redakcji, zob. J. Bieniak, op. cit., s. 129. W źródłach polskich przed Długoszem — nie jest wspomniana. Była ona przedmiotem obszernej interpretacji historyków rosyjskich i radzieckich: S. Sołowiewa, I. Linniczenki, W. T. Paszuto, ukraińskiego historyka M. Hruszewskiego; z polskich: S. Kętrzyńskiego, O. Balzera, J. Bardacha, S. M. Kuczyńskiego, H. Łowmiańskiego, B. Włodarskiego, ostatnio przez J. Bieniaka, op. cit., s. 130—145 i cały rozdz. V. Jest też osobne dawniejsze studium Bieniaka, *Źródło ruskie do sprawy Miecława*, *Studia Źródłoznawcze*, VIII, 1963, s. 96—111. O obu wyprawach wypowiedział się też szczegółowo recenzent W. Dziewulski, *Przeł. Hist.* LVI, z. 3, s. 475—482. Całej problematyki „sprawy Miecława” nie da się tu omówić, odsyłamy czytelnika głównie do cytowanej pracy Bieniaka i recenzji.

<sup>2</sup> Jeżeli chodzi o pierwszą wyprawę polsko-ruską przeciw Miecławowi, którą Bieniak kładzie przed małżeństwem z Dobroniegą, to przyjmuje on też inne, nie dynastyczne przyczyny wyprawy z 1041, r., a więc ogólną sytuację Rusi, Mazowsza, Jaćwieży i ziem Bałtów. Przypuszcza też, że ta wyprawa mogła być podjęta na Mazowszan wyłącznie przez Ruś.

kować i ścigać uciekających, sprawił wielką rzeź wśród wrogów. Masław widząc, że jego oddziały ponoszą klęskę, ratując się ucieczką udaje się do Prusów<sup>1</sup>, Mazowsze zaś od tej chwili poddało się<sup>2</sup> w całości władzy króla Kazimierza. Królestwo Polskie zostało wyrwane jakby z jakiegoś groźnego pożaru dzięki staraniom króla Kazimierza. Ten nie pozwolił, aby zginęła całkowicie dawna świetność zdobyta przez przodków, ale dokładał gorliwie wszelkich starań dla odnowienia królestwa, w którym podczas jego wygnania i nieobecności zniknęła zupełnie wszelka sprawiedliwość i dawny posłuch wobec poprzednich królów i książąt.

*Henryk III, król rzymski, pokonawszy księcia czeskiego, Brzetysława, czyni zeń lennika płacącego daninę.*

Henryk III, król rzymski, rozgniewany raczej niż przygnębiony klęską poniesioną w lasach czeskich<sup>3</sup> ogłasza wszystkim książętom i poddanym cesarstwa i Niemiec wyprawę przeciw Czechom<sup>4</sup>. Zgromadziwszy silne liczebnie oddziały, podzieliwszy wojsko na trzy części<sup>5</sup> — wspomagał go bowiem swymi posiłkami król węgierski Piotr<sup>6</sup> — wkracza do Czech i ogniem, i mieczem pustoszy i niszczy kraj i wszystkie jego miasta, wsie i grody. I tym więcej szaleje i sroży się wobec Czechów i ich księcia Brzetysława, dumnych z wyżej wspomnianego zwycięstwa, im okrutniej i z większą pychą oni sami ubliżali jemu i jego godności po odniesionym triumfie aż do chwili obecnej, o czym [król] był dobrze poinformowany. Ufając bowiem swoim wymyślnym podstępom, książę czeski Brzetysław nastawił wiele sideł i pułapek na cesarza Henryka i jego wojsko przekonany, że go podejdzie, podobnie jak poprzednio. Ale król Henryk ze swym wojskiem dzięki niezwyklej przezorności częściowo

<sup>1</sup> Źródła polskie podają różnie sprawę bitew z Mieclawem: Kadłubek, ks. II, rozdz. 14, Kronika książąt polskich, Kronika polsko-śląska — dwie bitwy, Gall Anonim jedną z Mieclawem, drugą z Pomorzanami, wreszcie Kronika wielkopolska — jedną. Długosz dowolnie skombinował fakty z tych źródeł dodając po raz pierwszy szczegóły o pomocy Jarosława, natomiast wbrew źródłom ruskim umieścił drugą bitwę pod 1043 r.

<sup>2</sup> Za Kroniką wielkopolską, *Mon. Pol. Hist.*, t. II, s. 486: *Masovia redacta est*.

<sup>3</sup> Zob. s. 36—37.

<sup>4</sup> W źródłach mamy różne datowanie drugiej wojny z Brzetysławem: w niemieckich 1041 i 1042, u Kosmasa, ks. II, rozdz. 12 i Pulkawy, s. 44 — na 1042 r. — stąd i mylna data Długosza. *Jahrbucher...*, t. 22 (*Heinrich III*), s. 106—111, ustala na rok 1041, tak samo V. Norotny, *Ceske dejiny...*, t. 2, s. 44 i n.

<sup>5</sup> Prowadzona trzema drogami, zob. Kosmas, ks. II, rozdz. 12. Szlaki pochodzenia próbuje odtworzyć Steindorff, *Jahrbucher...*, t. 22 (*Heinrich III*), s. 106—107 i Novotny, op. cit., s. 46.

<sup>6</sup> Piotr Orseolo, zob. *Roczniki...*, t. I, s. 401, nie pomagał wyprawie, gdyż właśnie wtedy wygnany z Węgier schronił się do Niemiec, *Jahrbucher...*, jw.

wyminał zasadzki księcia Brzetysława i Czechów, a częściowo je udaremnił. A Brzetysław nie miał zupełnie odwagi wystąpić do otwartej walki, obawiając się potęgi wrogów i wyraźnego niebezpieczeństwa, zagrażającego jemu i jego wojskom. Toteż podczas gdy książę Brzetysław i Czesi ukrywali się w zamkach, warowniach, lasach i niedostępnych miejscach, król Henryk, chcąc pomścić klęskę swoją i swego wojska, kazał bardziej rozszerzyć [akcję] zniszczenia i pożary. Kiedy zaś wszystko naokoło zniszczono i spalono, posunął wojsko pod Pragę<sup>1</sup>, by ją zdobyć. Biskup praski Sewer, nie mogąc znieść oblężenia miasta i nie mając wątpliwości co do tego, że miasto zostanie zdobyte, wymknąwszy się z Pragi, jako zbieg<sup>2</sup> przybył do króla Henryka i przyrzekł, że będzie we wszystkim posłuszny jego władzy i rozporządzeniom. Książę zaś czeski Brzetysław podejrzewając, iż wskutek ucieczki biskupa Sewera trzeba będzie oddać Pragę cesarzowi, wysławszy parlamentariuszy do króla Henryka, uznaje swoją winę i składa pełny akt poddańczy<sup>3</sup>. Prosi, by nie wypędzał i nie doprowadzał do ostatecznej ruiny swego wasala i lennika, a on spełni wszystkie jego rozkazy. Król Henryk uznając, że już wystarczająco pomścił wspomniane poprzednio krzywdy, przyjmuje ofiarowany akt poddaństwa i każe księciu czeskiemu Brzetysławowi, po pierwsze: dać zakładników, po drugie: ustąpić z grodów i twierdz, które albo zajął dawniej, albo wybudował w Królestwie Polskim i oddać je królowi polskiemu Kazimierzowi, po trzecie: nakłada na niego karę w wysokości dwu tysięcy grzywien czystego srebra i pięćdziesięciu czystego złota<sup>4</sup>. Kiedy książę Brzetysław wykonał posłusznie wszystkie polecenia, król Henryk upokorzywszy Czechów zwinął oblężenie i wracał do Niemiec, zmusiwszy księcia czeskiego Brzetysława, by mu towarzyszył do Ratzbony<sup>5</sup> w celu odnowienia aktu poddaństwa i złożenia przysięgi na wierność.

<sup>1</sup> Kosmas, ks. II, rozdz. 12, Pulkawa, s. 44, piszą o oblężeniu Pragi, które wg innego źródła miało miejsce 29 IX. Opowiadanie Długosza o podstępach Brzetysława, unikaniu walnej bitwy itd. jest dowolne, źródła tego nie podają.

<sup>2</sup> Ucieczkę biskupa Sewera mógł Długosz opisać na podstawie źródeł, jw. Zob. S. Kętrzyński, op. cit., s. 458, o obawach Sewera z powodu rabunków popełnionych w Polsce.

<sup>3</sup> Poddanie się księcia Brzetysława Henrykowi III znalazł Długosz w źródłach, jw.

<sup>4</sup> W źródłach, jw. nieco inaczej podano o warunkach pokoju. Brak wzmianek o zwróceniu Polsce grodów, choć wg Saxa Annalisty wyprawa niemiecka była m. in. odwetem za najazd w 1038 r. Suma zapłacona przez Czechów wyniosła 1500 grzywien (trzyletni trybut), a nie 2500, były też i inne warunki nie wspomniane u Długosza.

<sup>5</sup> Zjazd w Ratzbonie był w połowie października, zob. S. Kętrzyński, op. cit., s. 459. Obaj przeciwnicy: Brzetysław i Kazimierz Odnowiciel byli na nim obecni jako lennicy cesarstwa. Wiadomość o sejmie wzięta

*Węgrzy usuwają swego króla Piotra za to, że oddawał urzędy obcym i gardził nimi, a na jego miejsce obierają Abę.*

Nie mniejsze zamieszki wojenne były na Węgrzech, bo i Węgry zapłonęły już ogniem, który je miał pograć w pożarze wojny domowej. Ponieważ król węgierski Piotr<sup>1</sup>, który —jakeśmy to przedstawili— po wygnaniu lub oślepieniu<sup>2</sup> bliższych spadkobierców uzyskał tron węgierski dzięki sprytowi i staraniom królowej Gizeli<sup>3</sup>, wdowy po zmarłym królu węgierskim św. Stefanie, i barona Budy<sup>4</sup>, okazywał wielką skłonność do rozpusty, a nadto darzył zbytnią sympatią Niemców i Włochów, powierzając im zamki, oddając godności i urzędy ze wzgardliwym pominięciem Węgrów, zaczął im dotkliwie ciążyć<sup>5</sup>. Niezadowolenie wzrastające z dnia na dzień z dwu powodów, które wymieniliśmy, zwiększyła jeszcze udzielona przez niego odpowiedź i podnieciła Węgrów do buntu. Kiedy Węgrzy prosili o zniesienie dających im się we znaki ciężarów i o zachowanie w spokoju ich żon, córek i sióstr, które król i jego dworzanie albo hańbili, albo napastowali i o to, by nie dawał pierwszeństwa obcym przed nimi, król Piotr podobno odpowiedział<sup>6</sup> dumnie, że jego dotychczasowe postępowanie nie ma nawet pozoru krzywdy i że zgodnie z nazwą, Węgry muszą ponosić ciężary<sup>7</sup>. Że zamierza dla umocnienia władzy królewskiej w tym kraju zapełnić Węgry nie tylko Niemcami i Włochami, ale i innymi narodowościami. Z tych i innych powodów Węgrzy, którzy są narodem bardzo skorym do zmian, za zgodą wszystkich dostojników duchownych i świeckich wybierają sobie na króla komesa Abę inaczej Owona (dlatego że był zrodzony z siostry z krwi

z kronik niemieckich, głównie Chronicon Universale, *Mon. Germ. Hist. Scriptorum*, t. VI, s. 194, zob. E. Per-feckij (nem. letopis.), s. 36.

<sup>1</sup> Piotr Orseolo Wenecjanin (1038—1041 i 1044—1046) zob. *Roczniki...*, t. I, s. 400—401.

<sup>2</sup> Tamże, s. 400—401, ustęp o oślepieniu Wazula i wygnaniu Andrzeja, Beli i Lewente.

<sup>3</sup> Tamże, przyp. 4 na s. 400 i przyp. 5 na s. 401 pod r. 1038. Fakty te są znane z późniejszych, obszernych przekazów kronik węgierskich: Szymona de Keza, *Gesta Hungarorum, Scriptorum rer. Hungaricarum* (cyt. dalej SR II), t. I, 1937, s. 173, Kroniki budzińskiej (facsimile bez paginacji) i z Kroniki wiedeńskiej, rozdz. 42—43. Przekazy te są bardzo do siebie podobne: Długosz korzystał zapewne z Kroniki budzińskiej. O królowej Gizeli jest obszerniej w Kronice wiedeńskiej, rozdz. 42.

<sup>4</sup> Zob. *Roczniki...*, t. I, s. 401. Komes Buda, wg Kroniki wiedeńskiej *Buda Barbatus* jest też wymieniony w kronikach, jw. Bliższych danych o nim brak.

<sup>5</sup> O tyranii Piotra Orseolo, zob. w wyżej wymienionych kronikach. <sup>6</sup> Odpowiedź króla, tamże, u Długosza znacznie skrócona. <sup>7</sup> W łacinie: *angariari Hungariam* — gra słów.

św. Stefana, a brak było innych, bliższych krewnych) i sprowadziwszy go do Białogrodu, koronują go<sup>1</sup>. Barona zaś Bude, który był doradcą króla Piotra, kamieniują, oślepiwszy dwu jego synów<sup>2</sup>. Dowiedziawszy się o tym król Piotr, ratując się ucieczką, z niewielkim orszakiem skierował się do Niemiec, do króla rzymskiego Henryka. Nowy zaś król węgierski Aba usunął od publicznych godności zarówno Niemców, jak i Włochów, a chcąc się przysłużyć Węgrom, unieważnił postanowienia i edykty króla Piotra. Rozdzielił też urzędy i godności między Węgrów.

*Królowi polskiemu Kazimierzowi rodzi się syn Bolesław.*

Królowa Polski Dobrogniewa urodziła pierworodnego syna. Król przepelniony ogromną radością z powodu jego narodzin nadał mu na chrzcie imię dziadka Bolesław<sup>3</sup> i dał wyraz radości z powodu narodzin syna, urządając kilkudniową uroczystość.

## ROK PAŃSKI 1043

*Kazimierz Król Polski w cudowny sposób pokonuje Masława  
wraz z wielkimi siłami pruskimi. Prusowie wieszają Masława,  
który zbiegł do nich.*

Masław, pseudo-książę ziemi płockiej, czyli Mazowsza, bolejąc nad tym, że wskutek klęski<sup>4</sup>, wbrew wszelkim przewidywaniom zadanej jemu i jego wojskom przy pierwszym starciu przez króla polskiego Kazimierza, jego usiłowania obróciły się w haniebną ruinę, nie złamany jednak tą klęską — był to charakter tak bardzo twardy i bez-

<sup>1</sup> Aba Samuel król Węgier (1041—1044) występuje we wszystkich trzech kronikach jako mąż siostry króla Stefana I. Romańska forma imienia Aba jest w niektórych kronikach niemieckich pod r. 1041. Nie wiadomo skąd wziął Długosz dane o koronacji w Białogrodzie, gdyż źródła tego nie podają. Białogród, Alba Regia = Szekesfehervar.

<sup>2</sup> O zabiciu komesa Budy i oślepieniu jego synów, zob. Kronika budzińska, jw. i Kronika wiedeńska, rozdz. 44.

<sup>3</sup> Data urodzin Bolesława Śmiałego jest tu po raz pierwszy zapisana, brak jej w innych źródłach. O. Balzer ustala ją na 1039 r., *Genealogia*, s. 93—95, wg daty małżeństwa; T. Grudziński, *Bolesław Szczodry*, cz. I, Roczn. TNT, t. 57, 1953 z. 2, s. 36—37 — na około 1042 r. Wg Bieniaka należało by tę datę przesunąć na r. 1043. Bolesław był synem pierworodnym Kazimierza Odnowiciela, zob. Gall Anonim, ks. I, rozdz. 19.

<sup>4</sup> Mowa o bitwie z 1041 r., zob. przyp. 2 na s. 40.

względny — choć zwyciężony, wsparty jednak posiłkami pruskimi trwał w uporze. Toteż rozlicznymi pochlebstwami i namowami podburza do wojny, dla pomszczenia poniesionej klęski, Prusów, do których uciekł<sup>1</sup>, Jaćwingów<sup>2</sup>, Zlińców<sup>3</sup> i innych barbarzyńców<sup>4</sup> pruskiego pochodzenia. Twierdzi, że łatwo można zadać dotkliwą klęskę królowi polskiemu Kazimierzowi, który ma niewielkie i słabe wojska, przereźdzone znacznie w ostatniej wojnie. Ostrzega, że gdyby Kazimierzowi pozwolili rozszerzyć swą władzę, niech wiedzą, że on zwyczajem swoich przodków podda ich pod swe panowanie i zwierzchność Królestwa Polskiego i każe im płacić nałożone daniny. Prusowie i inni barbarzyńcy, przekonani, że Masław radzi dobrze, sami ze swej strony wrogo usposobieni do Polaków jako sąsiadów i różniących się od nich wiarą chrześcijańską, zmagają się, by na nowo wszcząć wojnę z królem polskim Kazimierzem. Ściągają i gromadzą ogromne wojsko złożone nie tylko z rycerzy i ludzi przywykłych do noszenia broni, ale także z chłopów i służby. Pod wodzą Masława wkraczają na Mazowsze, by je oddać z powrotem pod jego panowanie, pełni wielkich nadziei, gotowi na wszystko. Kiedy te nowe wiadomości, powtarzane naokoło, dotarły do króla polskiego Kazimierza, zaczął się niepokoić i martwić widząc, że wojna przeciw niemu, którą on uważał za skończoną, rozgorzała z nową siłą i że znowu musi doświadczyć jej zmiennych losów. Zjednoczywszy więc w miarę możliwości swe siły zbrojne, prowadzi<sup>5</sup> swoje wojsko przeciw Masławowi, Piusom i innym barbarzyńcom. Moźni polscy i rycerze wyrzekali w okropny sposób na Masława, rzucali na niego złorzeczenia i przekleństwa: „O największy zbrodniarzu — powiadają — i najgłupszy ze wszystkich śmiertelników. Ty pierwszy z Polaków

<sup>1</sup> Zob. s. 48, o ucieczce Mieclawa do Prusów, o której wspomina Kadłubek, jednak w związku z ostatnią jego przegraną.

<sup>2</sup> Jaćwingowie plemię spokrewnione z Prusami, częściowo przemieszane z Litwinami, zaginęło już w XV w. Zlokalizowano je nad Niemnem, na pograniczu Mazowsza, Litwy i ziem pruskich. A. Kamiński, *Jaćwież*, Łódź 1953, tamże mapy.

<sup>3</sup> W aut. *Slunenses*, nazwa odtworzona jako Zlińcy od rzeki Śliny, drobny szczep w płdn.-zachodniej części Jaćwieży, sąsiadujący z Mazowszem, zob. A. Kamiński, op. cit., s. 46, 96. Nie wiadomo skąd Długosz wziął tę nazwę, chyba z nieznanego źródła, samodzielnie też zastąpił nazwą Zlińców znane z Kadłubka i Kroniki Mierzwy plemiona Getów i Daków, zob. *Mon. Pol. Hist.*, t. II, s. 286.

<sup>4</sup> Kadłubek parokrotnie powtarza o pomocy Pomorzan, Getów, Daków i Rusinów (!); Kronika książąt polskich i Kronika polsko-śląska dają z małymi odmianami te same wiadomości, zob. *Mon. Pol. Hist.*, t. III, s. 447, 622. Długosz 4 razy w tym ustępie wymienił Jaćwingów, raz Zlińców. Zob. S. Zajaczkowski, *Najdawniejsze polskie osadnictwo na Podlasiu*, Roczn. Dz. Społ. i Gosp. V, 1956, s. 41.

<sup>5</sup> Rozwlekły opis drugiej wojny z Mieclawem jest oparty częściowo na wymienionych źródłach, częściowo jest amplifikacją Długosza. Zob. A. Semkowicz, op. cit., s. 115—116.

dopuszcili się zbrodni przeniwienia, bo sprowadziwszy wojska barbarzyńskie, usiłujesz rozszarpać Królestwo Polskie, wspólną ojczyznę, w haniebnej nadziei, podsycanej twoją szaleńczą wyobraźnią, opanowania królestwa albo zabicia twojego króla i władcy". Masław nie zwracał uwagi na te obelgi i nie dał się złamać tym, co usłyszał. Jego fałszywe sumienie nie wyrzucało mu jego podstępnych planów. Kierowała tym człowiekiem tak wielka żądza zdobycia władzy zwierzchniej, że do jej osiągnięcia podniecała go nawet słabość państwa, nadto nadzieja wzniesienia buntu i przesłane przez Prusów barbarzyńskie posiłki. Dochodziła do tego odwaga, w czasie pokoju wprawdzie niezbyt wielka, w czasie wojny jednak ogromna, nadto żądza władzy i panowania i wybitna znajomość sztuki wojennej. Kiedy król Kazimierz zauważył, że wojska wrogów są o wiele większe i silniejsze niż jego, zaczął nie tylko tracić odwagę, ale nawet nadzieję na szczęśliwy wynik bitwy a nawet całej wojny. Ogarniętemu wątpliwościami i różnego rodzaju niepokojami przychodziło na myśl — jak to zwykle w zatroskaniu — że na nic się zdało jego odstępstwo od ślubów, wystąpienie z klasztoru i dyspensa papieska, która nie znalazła, bo nie mogła znaleźć, aprobaty u Boga. Zbytne zmartwienia i niepokoje napełniły go lękiem o wynik przyszłej bitwy, a twardy doradca — strach tłumaczył wszystko i oceniał na odwrót tak, że przepowiadał mu raczej klęskę niż powodzenie, klęskę, która miała być owocem strachu. Udręczonemu i pełnemu wątpliwości Kazimierzowi wydawało się, że dopuścił się wielkiego występku, porzuciwszy śluby i klasztor, a przyjmując tron królewski i przechodząc w stan świecki z pogwałceniem złożonego w klasztorze ślubu czystości. Za tym — jak sobie wyobrażał — przyszedł słuszny gniew Boży. Bo papież nie miał prawa zezwolić mu na odstąpienie od ślubów i zwolnić go ze stanowiska diakona<sup>1</sup>. Udręczone serce ogarniał często głęboki żal, że ciche życie klasztorne zamienił na pałac królewski. W skrytości ducha rozmyślał więc nad tym, że wróci do ślubów i zakonu, zostawiając królestwo, żonę i życie świeckie, by uniknąć doczesnej, grożącej mu ze strony wrogów, a także i wiecznej zguby. Wobec tego zaczął odkładać decydującą walkę, unikać potyczki i wbrew swoim zwyczajom raczej odwlekać działania wojenne, niż czynnie nimi kierować. Miłosierny Bóg, widząc jego niepokoje zrodzone z gorliwości religijnej i prowadzące do coraz większych nieszczęść, przyszedł mu z pomocą, poparł go swą łaską i nie zostawił w niebezpieczeństwie, wspierając miotanego niepewnością przez ukazanie się anioła

<sup>1</sup> Długosz mógł korzystać z Kroniki książąt polskich i Kroniki polsko-śląskiej, *Mon. Pol.Hist.* t. III, s.447 i 622, gdzie jest mowa o zwątpieniu Kazimierza co do ważności dyspensy papieskiej.



i dodając sił przez pomoc z nieba. Szarpanego troskami i pełnego niepokoju zmorzył sen. I kiedy odpoczywając chrapał raczej, niż spał, odezwał się do niego głos: „Wstań, wstań i zbywszy wszelkiego strachu, uderz na wrogów, a otrzymasz pomoc z nieba przeciw wielkiej liczbie nieprzyjaciół i odniesiesz świetne zwycięstwo”<sup>1</sup>. Podniesiony na duchu, choć nie dowierzał jeszcze przepowiedni zwiastowanej mu przez Pana Boga, idzie do swoich żołnierzy i powtarza im słowa, które słyszał. A żołnierze nabrawszy wielkiej odwagi — nic bowiem bardziej od religijnej pociechy nie podnosi zgnębionego i bezsilnego tłumu — szybko chwytają za broń, dosiadają koni i w zwartych szeregach uderzają na wrogów, nie myśląc o walce, ale o jej korzyściach. Wzniósłszy okrzyk, jaki zwykle podnoszą ludzie pewni wygranej, podejmują bardzo zaciętą walkę z wrogiem. Barbarzyńcy ufni w swoją liczebność stawiają opór. Polakom dodawały sił i odwagi słuszny gniew i życzliwość niebios, która przejawiała się najpierw w głosie [z nieba], a potem, kiedy walka rozgorzała, w widomym znaku. Kiedy bowiem na początku walki Polacy nacierali na wrogów, zobaczyli jakiegoś człowieka w białym płaszczu, na białym koniu, z białym sztandarem, który unosił się w powietrzu i stale, jak długo trwał bój, podniecał Polaków do walki<sup>2</sup>. Dzięki temu Polacy, nie zważając na żadne niebezpieczeństwo, natarli na wrogów z nadludzkim wysiłkiem, zadali im ogromną klęskę, ponosząc nieznaczne straty wśród swoich. I nie wcześniej zaprzestali zacieklej walki i przekraczających ludzkie siły ataków na wrogów, aż złamali doszczętnie wszystkie kolumny i hufce nieprzyjaciół. Ich resztki zwróciły się do haniebnej, budzącej litość ucieczki, w czasie której nastąpiła większa rzeź uciekających, niż się tego można było spodziewać po liczbie atakujących; bo wszyscy Polacy byli bardziej nastawieni na mordowanie, niż na branie do niewoli wrogów. W tej bitwie także król Kazimierz dał dowody męstwa. Nie tylko jako wódz, ale jak żołnierz wspomagał walczących z tak ogromnym wysiłkiem, że zbroczony krwią zabitych wrogów i zapomniawszy o swej godności, z trudem był rozpoznawany nawet przez swoich<sup>3</sup>. Ścigając wrogów zmęczył się do tego stopnia, że na pół żywy w lektyce został przeniesiony do namiotu przez pewnego zwykłego żołnierza<sup>4</sup>, którego potem wynagradzając za jego wierność, obdarzył szlachectwem

<sup>1</sup> Senne widzenie księcia, wezwanie żołnierzy do boju — wzięte z tychże kronik.

<sup>2</sup> Tamże o zjawisku na niebie w czasie bitwy, *Mon. Pol. Hist.*, t. III, s. 447 i 623.

<sup>3</sup> Wg Galla Anonima, ks. I, rozdz. 20, który odniósł ten epizod do pierwszej bitwy.

<sup>4</sup> Tamże opowieść o uratowaniu księcia wyczerpanego pościgiem przez zwykłego żołnierza. Długosz dodał szczegół o przeniesieniu go w lektyce. W polskim przekładzie Mecherzyńskiego *gregarius rnilis* mylnie tłumaczony jako żołnierz imieniem Grzegorz.

i znacznym majątkiem. Po skończonej walce zniknęła postać męża wspomagającego z nieba polskie szyki. Zwycięzenie i rozgromienie Masława z całą jego potęgą nakłoniło wnet Mazowsze i inne sąsiednie ziemie do poddania się dawnej władzy, by porzuciwszy opór i bunt uznali za rzecz konieczną zabieganie o łaskę i by przyjęli króla Kazimierza raczej z uwielbieniem jako króla, niż buntując się poznali go jako wroga. Świadomi [byli bowiem], że król Kazimierz poskromił ich pseudo-księcia Masława, człowieka szalonego, zbyt ufającego zarówno w swoje siły, jak i w posiłki swoich sojuszników i zgniótł szaleńczy atak grożący zgubą im wszystkim<sup>1</sup>. Było zaś wyżej wymienione zwycięstwo wynikiem wyraźnej i jawnej łaski Boga, który bardzo rzadko dopuszcza, by ktoś zagarnął władzę za cenę zbrodni i który w swym miłosierdziu chciał doprowadzić państwo polskie do prawdziwego i trwałego bezpieczeństwa.

We wspomnianej walce stoczonej na Mazowszu, nad brzegami Wisły<sup>2</sup>, wzięto do niewoli dwa tysiące wrogów, a zabito piętnaście tysięcy<sup>3</sup>. Masław zaś, przywódca tych walk, ich inicjator i kierownik, widząc, że jego szyki cofają się, opuściwszy wcześniej pole bitwy, by nie dostał się żywcem w ręce króla polskiego i by za życia nie musiał znieść ostatecznego poniżenia, jak na to — z czego dobrze zdawał sobie sprawę — zasłużył, uciekł do Prus<sup>4</sup> w nadziei, że u Prusów będzie bezpieczny i że

<sup>1</sup> *Zwycięzenie — zgubą wszystkim* najwidoczniej wstawka, gdyż o poddaniu się Mazowsza była mowa pod r. 1042 (s. 41). Ta karta jest w aut. przepisana ręką pisarza B., wskutek czego nie wiadomo, czy zdanie to wpisał sam Długosz, czy któryś z pisarzy.

<sup>2</sup> Miejsce stoczenia bitwy określił Długosz wg Galla Anonima, ks. I, rozdz. 20, z dodaniem nazwy Wisły. W Kronice wielkopolskiej podano Ostrów, w Kronice książąt polskich brzeg Warty, tak samo w Kronice polsko-śląskiej, z tym że na miejscu bitwy Kazimierz założył miasto Poznań. Z trzech miejscowości o nazwie Ostrów (gród na jeziorze Lednicy, Ostrówek, dziś przedmieście Poznania i Ostrów blisko Bugu) najprawdopodobniejsze jest ostatnie, zob. Kętrzyński, op. cit., s. 469 p. 143. Bieniak, *Państwo Mieclawa*, s. 92—93, z pewnymi zastrzeżeniami przyjmuje miejsce bitwy pod Poznaniem. Datowanie bitwy na 1046 r., wg Kętrzyńskiego (op. cit., s. 470—471) raczej niepewne, Bieniak ustala na podstawie *Powieści* — na 1047 r. Długosz o pomocy Jarosława Mądrego pisał przy pierwszej bitwie z Mieclawem (s. 40). Wg *Powieści* oraz Galla Anonima, jw. Mieclaw zginął w bitwie. Źródło ruskie przypisuje Jarosławowi zasługę całkowitego pogromu jego wojsk.

<sup>3</sup> Liczby wojsk, jak zwykle w kronikach średniowiecznych są przesadzone, nie wiadomo z jakiego źródła wzięte. Gall Anonim, jw. rozdz. 20, pisze tylko o 30 hufcach Mazowszan i 3 hufcach Kazimierza. Tam gdzie mowa o wojsku Mieclawa użył Długosz terminu, zresztą często powtarzanego *acies*. Próbę określenia liczebności *acies* czyli oddziału, hufca, jak na zmianę dajemy w przekładzie, podjął J. Dowiat, *Kilka uwag o słownictwie Galla Anonima w związku z organizacją sil zbrojnych za Bolesława Krzywoustego*, Kwart. Hist. LXVI, 1959, z. 1, s. 41—46. *Acies* mogła oznaczać 300-osobowy oddział konnicy (mniej więcej tyle co późniejsza polska rota). Wydaje się, że Długosz używając tej nazwy wziętej od autorów starożytnych nie miał na myśli żadnych konkretnych cyfr wojska.

<sup>4</sup> Ucieczka Mieclawa do Prusów jest niewątpliwie amplifikacją ustępu opisującego pierwszą bitwę, zob. s. 41.

zbierze na nowo wojsko. Kiedy zachęcał do wszczęcia na nowo wojny pozostałych przy życiu Prusów, Jaćwingów i barbarzyńców i wierzył, że spełnią się jeszcze jego nadzieje, sprawy wbrew jego przypuszczeniom inny zgoła wzięły obrót. Barbarzyńcy bowiem doprowadzeni do wściekłości i słusznego gniewu o to, że wskutek jego rad doznali ogromnych strat — bo utracili swoich ojców, braci, krewnych i całe wojsko — związawszy Masława, poddają go różnym karom, torturom i zniewagom (barbarzyńcy bowiem nie zadowalają się zwykłym wymiarem kary). Wreszcie poranionego wieszają na zbudowanej w widocznym miejscu, odpowiedniej dla zdrajcy i oszusta szubienicy<sup>1</sup> twierdząc, że nigdzie w doskonalszym i pełniejszym stopniu niż tam nie dozna tego wyniesienia<sup>2</sup>, którego sam szukał za cenę ich krwi i zguby. Za życia i po śmierci słusznie urągali mu barbarzyńcy, dając mu wysokie stanowisko, którego szukał, mimo że przekraczało ono jego siły i możliwości. I tak Masław, który wyobrażał sobie dawniej, że lata na skrzydłach Ikara, w największej hańbie skonał. W ten sposób znalazł odpowiedni i godny jego obyczajów i postępowania koniec, bo choć późno, to jednak dosięgła go sprawiedliwa zemsta Boża, a kara za jego przewrotne czyny, której uniknął ze strony Polaków, została mu wymierzona w dwójnasób przez barbarzyńców, o których życzliwości był przekonany. Jego przypadek będzie mógł być dowodem i przykładem dla potomnych, by nie starali się przywłaszczać sobie nieprawej i nie należącej im się władzy.

Po tym zwycięstwie, odniesionym z pomocą Bożą nad Masławem, Prusami, Jaćwingami i innymi barbarzyńcami, które ogłoszone po sąsiednich krajach zdobyło wszędzie sławę i rozgłos, odwaga tych, co zamierzali buntować się albo wypowiadać Polsce wojnę, osłabła do tego stopnia, że ze strony sąsiednich krajów Polska miała zapewniony pokój i bezpieczeństwo, a ze strony swoich całkowitą wierność i posłuszeństwo. Nawet same Prusy, zmuszone do uległości królowi polskiemu, poddały się całkowicie jego władzy<sup>3</sup>. Uzyskawszy u Kazimierza zwolnienie swoich jeńców, przyjąwszy wyznaczony haracz, pozostały [Prusy] w wierności i poddaństwie, płacąc daniny Polakom. Pod rządami króla Kazimierza, dzięki jego niezwykłym wysiłkom i wielkiej sławie zapanowały wreszcie sprawiedliwość i całkowity spokój.

<sup>1</sup> O powieszeniu Mieclawa na szubienicy przez Getów, po zadanych mu uprzednio męczarniach pisze Kadłubek, ks. II, rozdz. 14 i Kronika polsko-śląska, przez Prusów — Kronika wielkopolska, Kromka ksiąg polskich, *Mon. Pol. Hist.*, t. II, s. 486, t. III, s. 623. Za tymi przekazami poszedł Długosz.

<sup>2</sup> Zob. Kadłubek, jw.: *alta. — tene*, Kronika wielkopolska: *altiora — teneas*.

<sup>3</sup> S. Kętrzyński, op. cit., s. 471 na podstawie Galla Anonima, ks. I, rozdz. 22, przyjmuje, że książę Kazimierz zdobył wtedy Pomorze Gdańskie, a utracił je Bolesław Śmiały. Tę utratę kwestionują dziś historycy (K. Tymieniecki, T. Grudziński, ostatnio J. Dowiat).

Skończyła się niewola, znaleźli pociechę płaczący, wzmoгло się zaufanie, wierność znalazła zabezpieczenie, a ojczyzna rozszerzyła swoje granice. „Łuk jego stał się potężny, znalazł uznanie przed obliczeni Najwyższego, wślawił go szacunkiem ze strony nieprzyjaciół”<sup>1</sup>. Uciekł Prus, przestraszył się Czech, ustąpił ciemiezca i przez jego ręce Pan sprawił, że niegodziwi<sup>2</sup> upokorzeni odeszli od nieprawości na drogę poprawy. Powszechnie też przez swoich i obcych był nazywany Odnowicielem<sup>3</sup> i ten jego przydomek przetrwał aż do dnia dzisiejszego. W ten sposób, pokonawszy Masława i rozbiwszy w pył wszystkich innych wrogów naokoło, Polska wraz z wolnością odzyskała swoje dawne prawa. Puściwszy nadto w niepamięć cały okres panowania tyrana, Kazimierz sam utrwalił siłę królestwa i wobec tego, że pomoc Boża kierowała jego rządami, nikt nadal nie ośmielił się stawić mu oporu. Dzięki jego rozsądnym i umiarkowanym rządóm tak dalece zaczęły wzrastać obecnie dobrobyt i spokój, że spowodowały zapomnienie minionych nieszczęść. Nic dziwnego. Król Kazimierz bowiem przez swą pobożność miły Bogu i ludzióm zarządzał Królestwem Polskim ze szczerym oddaniem uczciwie i z zachowaniem umiaru.

*Królowi Kazimierzowi rodzi się drugi syn Władysław. Wielki głód w Czechach.*

Królowa Polski Dobrogniewa urodziła królowi polskiemu Kazimierzowi drugiego syna. Król polski Kazimierz obchodził jego urodziny w Krakowie niezwykle uroczyście i radośnie i nadał mu imię Władysław<sup>4</sup>.

Nadto w tym samym czasie wielki głód nawiedził Czechy<sup>5</sup>. Ponieważ w poprzednich latach ziarno wrzucone w ziemię wydało lichy plon, a w roku bieżącym z dopuszczenia Bożego przepadły niemal wszystkie plony, wielu ludzi musiało opuścić ojczystą ziemię i uciekać do Polski, na Węgry i do innych sąsiednich krajów,

<sup>1</sup> W tym zdaniu są przejątki z tekstów biblijnych: *Gen.* 49, 24, 29 i *Eccl.* 42, 2.

<sup>2</sup> *Ezech.* 33, 8.

<sup>3</sup> W kronikach jest też forma *Restaurator*, rzadziej *Instaurator*.

<sup>4</sup> Władysław Herman, drugi syn księcia Kazimierza, wymieniony u Galla Anonima, ks. I, rozdz. 19. Data jego urodzin jest tylko u Długosza. O. Balzer, *Genealogia*, s. 100, za zrekonstruowaną zapiską Rocznika Krasieńskiego ustalił datę na 1040. Gdyby jednak przyjąć datę urodzin pierworodnego Bolesława na 1043 r. (zob. przyp. 3 na s. 44), Władysław nie mógłby się urodzić wcześniej niż w 1044 r.

<sup>5</sup> O głodzie wg Kosmasa, ks. II, rozdz. 12 pod r. 1043.

by uniknąć śmierci głodowej. Reszcie, która pozostała, głód tak bardzo dał się we znaki, że trzecia część ludności Czech wyczerpana głodem wyginęła. Wierzano, że Bóg dopuścił to nieszczęście na Czechów z powodu świętokradztwa i grabieży dokonanej przez nich na Polakach i katedrze gnieźnieńskiej.

## ROK PAŃSKI 1044

### *Założenie klasztoru w Tyńcu i Lubiążu.*

Król polski Kazimierz, dzięki różnym doświadczeniom i pomyślnym przypadkom, doszedłszy do przekonania, że wśród przeciwności i trudności znalazł pomoc i uznanie dzięki miłosierdziu Bożemu, zrozumiał, że także opuszczenie przez niego zakonu i klasztoru i przyjęcie rządów w ojczystym królestwie znalazło uznanie w oczach najwyższego księcia królów ziemskich. Rozmyślając często o tym, by za doznane dobrodziejstwa odwdziżyć się w jakiś sposób swemu Stwórcy, który mu okazał miłosierdzie, postanowił założyć fundację zakonu św. Benedykta, który przygarnął go niegdyś, gdzie złożył profesję i nauczył się prawa Bożego. Wysłał więc specjalnych posłów<sup>1</sup> do Cluny i przesyłał przez nich wiele darów dla opata i braci kluniackich, donosząc im, jak bardzo wślawiło go miłosierdzie Zbawiciela przez uzyskanie i odnowienie Królestwa Polskiego, przez pokonanie wrogów i urodziny męskiego potomstwa. Równocześnie prosi usilnie, by mu przysłano pewną liczbę braci z klasztoru w Cluny i by ci zabrali ze sobą książki zawierające regułę i rytuał. Mają oni otrzymać klasztor wybudowany na koszt króla i przy fundacji hojnie uposażony.

Ucieszony tym poselstwem opat Cluny z czcigodnym zgromadzeniem braci, złożywszy Bogu dzięki za to, że ich wychowanek podniósł tak bardzo znajdujące się w stanie zupełnego upadku wiarę, Kościół i ojczyznę, że je umocnił i sprowadził na właściwą drogę, postanawia spełnić jego prośby i z posłami królewskimi wysłał

<sup>1</sup> Tradycja o poselstwie poza Długoszem nieznana, pozostaje w ścisłym związku z podaniem o Kazimierzu Mnichu i jego pobycie w Cluny. Natomiast Kronika książąt polskich, Kronika polsko-śląska i Kronika o Piotrze Włostowicu, *Mon. Pol. Hist.*, t. III, s. 447, 621 i 764 piszą o sprowadzeniu benedyktynów do Tyńca z Leodium oraz podają osobę Kazimierza Odnowiciela jako fundatora tego klasztoru.

dwunastu braci, z których jeden, imieniem Aron<sup>1</sup>, cieszył się szczególną sławą z powodu cnotliwego życia, roztropności i bystrości. Przybywających do niego król polski przyjmuje z niezwykłą radością, tak jak gdyby aniołowie raczyli go odwiedzić, i buduje dla nich klasztor pod wezwaniem św. Piotra, księcia apostołów<sup>2</sup> na górze Tyniec<sup>3</sup>, położonej nad rzeką Wisłą, oddalonej o dwie mile od królewskiego miasta Krakowa. Uposaża go bogato i zaszczyca wieloma majątkami, wsiami, posiadłościami, dochodami, przywilejami i wolnościami do tego stopnia, że posiadłość żadnego klasztoru — ani przedtem, ani potem założonego — nie może się równać nadanemu wtedy przez króla Kazimierza uposażeniu, które wymieniony klasztor posiada aż do chwili obecnej. Jego pierwszym opatem został mianowany na polecenie króla Kazimierza brat Aron, z pochodzenia Francuz<sup>4</sup>. Władzy klasztoru tynieckiego zostały poddane pozostałe klasztory benedyktyńskie istniejące w innych miejscowościach prowincji gnieźnieńskiej i we wszystkich innych diecezjach i tę jego wyższość i nadrzędną władzę uznają one z należytą czcią. Do dnia dzisiejszego istnieją w klasztorze tynieckim niektóre księgi zawierające regułę lub modlitwy odmawiane chóralnie, przywiezione z Cluny<sup>5</sup>. Stanowią one dowód, że klasztor zawdzięcza swe początki

<sup>1</sup> Późniejszy arcybiskup krakowski, zob. życiorys w PSB, t. I i objaśnienie do ustępu Długosza pod r. 1046. Źródłem tradycji o przybyciu Arona z Cluny może być sfalszowana bulla Benedykta IX w streszczeniu w Żywocie większym św. Stanisława, *Mon. Pol. Hist.*, t. IV, s. 585 oraz zapiska Rocznika kapitulnego krakowskiego tamże, t. II, s. 830. Wg P. Davida Aron przybył z Brauweiler, *Les Benedictins...*, s. 47. Wg F. Pohoreckiego, *Kilka słów o Aronie...*, *Kwart. Hist.* XXXVI, 1922, s. 1—10, z klasztoru w Stabło.

<sup>2</sup> Kościół klasztorny w Tyńcu ma wezwanie śś. Piotra i Pawła.

<sup>3</sup> Zob. *Roczniki...*, t. I, przyp. 1 na s. 159. Fundację benedyktynów w Tyńcu i osobę fundatora podał Długosz wg jakiejś współczesnej tradycji. Kwestia początków Tyńca i pierwotnego uposażenia z powodu braku źródeł i zniszczenia archiwum jest dotychczas sporna. Fundację w XI w. potwierdziły ostatnio prace archeologiczne i znalezienie grobów pierwszych opatów. Wśród historyków od A. Naruszewicza, W. A. Maciejowskiego, A. Małeckiego, W. i S. Kętrzyńskich, S. Smolki, T. Wojciechowskiego do P. Davida istniał spór co do osoby fundatora (Bolesław Chrobry, Kazimierz Odnowiciel, Bolesław Śmiały, Władysław Herman). Zdecydowanie odrzucono tylko tradycję o pochodzeniu benedyktynów z Cluny, gdyż polski klasztor opactwu temu nie podlegał. Zob. Semkowicz, op. cit., s. 117—118 oraz T. Wojciechowski, *Szkice historyczne jedenastego wieku*, Warszawa 1925, s. 119 i n., który przyjmuje, że w XIII w. powstała tradycja o fundacji Tyńca przez Odnowiciela. Zob. u P. Davida, *Les Benedictins...*, s. 88, o sprawozdaniu mnicha Mikołaja Nosa z 1418 r., które utrwaliło tradycję o związkach Tyńca z Cluny.

<sup>4</sup> W *Liber Beneficiorum*, (cyt. dalej LB) t. III, s. 181, Długosz powtarza szczegóły o francuskim pochodzeniu Arona i przywiezieniu 12 mnichów z Cluny. Tamże, t. III, s. 224, Aron pierwszy wymieniony w spisie opatów tynieckich. Aron jako mnich tyniecki jest wymieniony w wielu źródłach: w Roczniku kapitulnym krakowskim, *Mon. Pol. Hist.*, t. II, s. 850 pod 1046 r., w Roczniku Traski i Roczniku małopolskim, w Roczniku świętokrzyskim i w fałszywej bulli Benedykta IX.

<sup>5</sup> Jeszcze w połowie XVII w. S. Szczygielski widział w Tyńcu *Ordinationes Cluniacenses* i in. księgi, zob. P. David, *Les Benedictins...*, s. 92—93. O dawnych rękopisach i bibliotece tynieckiej por. W. Semkowicz, *Paleografia łacińska*, Kraków 1952, s. 157—158, 305—308 i n.

i założenie braciom wezwanym z Cluny — choć inni twierdzą, że braci do klasztoru tynieckiego sprowadzono z Leodium<sup>1</sup>. Buduje też Kazimierz drugi klasztor tejże reguły i zakonu nad rzeką Odrą, w miejscowości, która nosi nazwę góry Juliusza (podobno bowiem kiedyś w tym miejscu miał obóz Juliusz Cezar)<sup>2</sup>, u Polaków zaś w popsutej łacinie nazywa się Lubens<sup>3</sup>. Temu klasztorowi wyznacza także hojne, królewskie zaopatrzenie, oddając mu miasto Lubens<sup>4</sup>, Nowy Targ<sup>5</sup>, Bogunów<sup>6</sup>, Dobrogostów<sup>7</sup>, Nabycin<sup>8</sup>, Szczepin<sup>9</sup>, Wikszyno<sup>10</sup>, Nakchim<sup>11</sup> i wiele innych wsi, posiadłości, podatków, czynszów, ceł i dochodów, prawo łowienia ryb i przewóz na rzece Odrze, w lasach zaś barcie i polowanie. Jeden i drugi klasztor, jego posiadłości i działy obdarza szczególnymi wolnościami i immunitetami, jednemu i drugiemu daje naczynia złote i srebrne oraz purpurowe, bogate szaty potrzebne do pełnienia służby Bożej. Ale choć klasztor tyniecki otrzymał jako wyposażenie od króla polskiego

<sup>1</sup> Wzięte z Kroniki książąt polskich, *Mon. Pol. Hist.*, t. III s. 447.

<sup>2</sup> Por. nieco inną wersję o Lubiążu założonym przez Julię, córkę Juliusza Cezara, u Kadłubka, ks. I, rozdz. 17, która przeszła do dwóch kronik śląskich — oraz drugą wersję, która zapewne była podstawą tekstu Długosza o nazwie Julius-Lubens i obozie Cezara w tych stronach w wierszu o pierwszych zakonnikach Lubiąża, *Mon. Poi. Hist.*, t. III, s. 708. Różne miasta średniowieczne szczyły się założeniem ich przez Juliusza Cezara lub jego rodzinę. Co do tradycji o benedyktynach w Lubiążu, zob. O. Górka, *Studia nad dziejami Śląska*, Lwów 1911, cz. I, głównie s. 46—47 i bardzo szczegółowy rozbiór. Tradycja ta nie jest starsza niż XIV w. Fundację benedyktynów odnosi Górka do 1150 r., przypisuje ją biskupowi wrocławskiemu Walterowi i Mieszkowi III Staremu, op. cit., s. 59, 88.

<sup>3</sup> Lubiąż, w aut. *Lubens*, późniejszy klasztor cysterski fundowany w 1175 r., położony na prawym brzegu Odry na wzniesieniu przy starodawnym brodzie, na miejscu grodu. O. Górka, op. cit., rozdz. I, pisze obszernie o ukształtowaniu terenu i etymologii nazwy. Długosz, najwidoczniej nie mogąc sobie dać rady z datowaniem pisał o tej fundacji jeszcze pod r. 1155 i 1175 w związku z osadzeniem tu cystersów.

<sup>4</sup> Lubiąż miasto nad Odrą koło Legnicy, odległe o 2 km od byłego klasztoru, woj. wrocławskie. Podstawą opisu uposażenia benedyktynów lubiąskich u Długosza miał być wg O. Górki interpolowany (?) tekst dyplomu dla cystersów z 1175 r. (op. cit., s. 47—48). Pierwotne uposażenie benedyktynów w ogóle nie jest znane. Wymienione niżej wsie należały do późniejszego klasztoru cystersów. Objąsnił je wg *Cod. dipl. Silesiae*, ed. C. Maleczyński, t. I, Wrocław 1951, nr 12 (falsyfikat).

<sup>5</sup> Jest to środa Śląska, woj. wrocławskie, w dokumencie z 1225 r. występuje jako *Novum Forum quod Szroda dicitur*. Nie należała do uposażenia klasztoru.

<sup>6</sup> Bogunów, pow. wrocławski zob. *Cod. dipl. Silesiae*, t. I, przyp. 11 na s. 291.

<sup>7</sup> Jest to Zwrócona pow. ząbkowicki, tamże, przyp. 12 na s. 292.

<sup>8</sup> Nabycin, dziś okolica pl. 1 Maja we Wrocławiu. Tylko karczma w Nabycinie należała do cystersów. Tamże, przyp. 13 i 14 na s. 292. Nazwa odtworzona przez S. Rosponda, *Śląskie studia toponomastyczne*, t. II, 1961, s. 61.

<sup>9</sup> Szczepin — dziś okolica pl. 1 Maja we Wrocławiu. Objąsnienie, tamże. O nazwie, Rospond, op. cit., s. 75.

<sup>10</sup> W aut. *Wikszyno*, dziś Wilkszyn koło Leśnicy i Urazu, pow. wrocławski, tamże, przyp. 15.

<sup>11</sup> Miejscowość nieznana, niespotykana w żadnym z dokumentów lubiąskich.

Kazimierza I sto i nawet więcej wsi, jednak jego beneficjum wskutek niegodziwości i chciwości ludzkiej a nadto przez niedbalstwo zostało okrojone do czterdziestu wsi<sup>1</sup>, darowanych mu przez pierwotnego fundatora, króla Kazimierza. Otrzymał nadto wyżej wymieniony klasztor tyniecki od biskupa i od katedry krakowskiej, a w szczególności od arcybiskupa krakowskiego Arona, znaczną i hojną dotację z dziesięcin należnych biskupstwu krakowskiemu, która to dotacja trwa aż do dnia dzisiejszego nienaruszona.

## ROK PAŃSKI 1045

*Przywrócenie daniny denara św. Piotra. Wywód na temat tego, jak ona jest pożyteczna dla Polski, dla wykazania zasięgu jej granic.*

Słyszac z wielu ust o wzmożeniu się i utrwaleniu Królestwa Polskiego dzięki rozsądkowi i zabiegom króla polskiego Kazimierza, najwyższy kapłan, papież Benedykt IX cieszy się ogromnie, że wspaniałomyślna dyspensa udzielona królowi Kazimierzowi, czyli Karolowi, przyniosła korzyści. Wysławszy więc specjalnego posła<sup>2</sup> do Kazimierza, króla Polski, żąda od niego, by zgodnie z zatwierdzoną później przez siebie obietnicą posłów polskich, błagających usilnie Stolicę Apostolską o zwolnienie swojego króla, polecił, by kolektorom papieskim<sup>3</sup> wpłacano co roku na rzecz św. Piotra i jego następcy, papieża rzymskiego, daninę od głowy<sup>4</sup> we wszystkich zdobytych prowincjach Polski i tych, które w przyszłości zostaną zdobyte. Kazimierz, król Polski, chcąc okazać się posłusznym przyrzeczeniom złożonym papieżowi Benedyktowi — najpierw przez posłów polskich, potem przez siebie samego — zwołuje generalny zjazd<sup>5</sup> wszystkich swoich prowincji, na którym w zgodnym głosowaniu

<sup>1</sup> Długosz powiększa współczesny sobie stan uposażenia klasztoru tynieckiego (około 80 wsi), zob. LB, t. III, s. 184 i n., stanowiących własność benedyktynów. W poł. XII w. opactwo miało 41 wsi, zob. K. Potkański, *Pisma pośmiertne*, t. II, Kraków 1924, s. 192.

<sup>2</sup> O poselstwie z kurii rzymskiej brak wiadomości w źródłach.

<sup>3</sup> O kolektorach Stolicy Apostolskiej przybywających do Polski dla zbierania podatków na rzecz kurii, a przede wszystkim dziesięcin od kleru są wzmianki w źródłach od 1230 r., zob. J. Ptaśnik, *Kolektorzy kamery apostolskiej w Polsce...*, RAU hf. t. 50, 1907. s. 19.

<sup>4</sup> Zob. przyp. 2 na s. 23 i przyp. 8 na s. 24.

<sup>5</sup> Zjazd duchowieństwa i poselstwo do Rzymu nie wiadomo z jakich źródeł wzięte. Długosz przenosi tu na XI w. zwyczaj swoich czasów.



wszystkich, przy powszechnym poparciu uchwalono i odnowiono przyrzeczenie dane Stolicy Apostolskiej przez posłów polskich i powszechnym zarządzeniem zalecono wpłacanie tytułem daniny jednego obiegowego denara od głowy obywateli zamieszkujących zarówno miasta i miasteczka, jak osady i wsie w dwu prowincjach<sup>1</sup>, mianowicie: gnieźnieńskiej i krakowskiej i podległych im diecezjach: poznańskiej, płockiej, kruszwickiej lub wrocławskiej, byczyńskiej<sup>2</sup> czyli wrocławskiej, lubuskiej, chełmińskiej i kamieńskiej<sup>3</sup>. Od tej pory Królestwo Polskie stało się lennikiem i trybutariuszem Kościoła Rzymskiego, ściślej mówiąc zastępcy Jezusa Chrystusa, najwyższego kapłana i nigdy przy żadnej okazji ani pod żadnym warunkiem nie pozwolono ani na przerwy we wpłacaniu tej daniny, ani na jej zniesienie. Podatek ten, który nosił nazwę denara św. Piotra, początkowo wydawał się Polakom bardzo uciążliwy, ponieważ nakładał na nich stałą zależność. Przekonano się jednak potem, że przynosił on i przynosi różne korzyści i pożytki państwu polskiemu do tego stopnia, że istnieje przekonanie, iż jego nałożenie wyszło nie od człowieka, ale od Boga życzliwie usposobionego dla narodu polskiego. Choć bowiem w ciągu wielu lat, które nastąpiły po ustanowieniu wspomnianej w tej chwili daniny Królestwu Polskiemu rozbitemu na wiele księstw i prowincji, niektóre sąsiednie ludy i narody (a szczególnie Czesi i Bracia Domu Niemieckiego<sup>4</sup> noszący czarny krzyż na białym habicie) zagarnęły i zagrabiły wiele dzielnic i przynależnych ziem, to jednak nie znalazł się tak potężny i sprawny umysł— choć robiono w tym kierunku wiele skrzętnych wysiłkowi starań— który by przez zajęcie tych ziem mógł przekreślić przysługujące do nich Królestwu Polskiemu prawo własności. A nawet kiedy inne świadectwa zostały usunięte lub uległy zatarciu wskutek dawności, wyżej wymieniony denar św. Piotra głośno zaznaczał i wykrywał niesłuszne zajęcie ziem<sup>5</sup>, wykazując, że zrzędzeniem losu, z tytułu prawa i własności należały one i należą do Polski. Od tego bowiem czasu aż do dnia dzisiejszego wszystkie dawne krainy Królestwa Polskiego i wszystkie diecezje Kościoła polskiego przyjąwszy jednoznacznie brzmiały, trwały przepis

<sup>1</sup> W Polsce była jedna prowincja kościelna (gnieźnieńska). Długosz na podstawie relacji Galla Anonima o dwóch metropoliach za czasów Chrobrego (ks. I, rozdz. 11) i wiadomości o arcybiskupie Aronie przyjmuje, że były dwie prowincje kościelne, zob. *Roczniki...*, t. I, s. 245 i przypisy.

<sup>2</sup> Powinno być: ryczyńskiej. Drugi raz Długosz powtarza ten błąd niżej.

<sup>3</sup> Są tu zaliczone diecezje powstałe później, zob. *Roczniki...*, jw.

<sup>4</sup> Pełna łacińska nazwa Zakonu Krzyżackiego brzmi: Ordo S. Mariae Theutonicorum.

<sup>5</sup> Zob. J. Ptaśnik, *Denar św. Piotra obrońcą jedności politycznej i kościelnej w Polsce*, Kraków 1908. Długosz wykazuje tu doskonałą znajomość tej kwestii, jako rzeczoznawca dla spraw polsko-krzyżackich w czasie wojny trzynastoletniej.

prawny, który nigdy nie uległ zaniechaniu, płacą Kościołowi rzymskiemu daninę denara św. Piotra z wyjątkiem diecezji w Kamieniu, która w drodze wyjątku została zwolniona na podstawie specjalnego przywileju uzyskanego na prośby legata Stolicy Apostolskiej, będącego w niewoli i za sprawą biskupa kamińskiego zwolnionego po długim uwięzieniu<sup>1</sup>. Byłoby moim życzeniem, by ruskie, litewskie i pruskie prowincje Polski, które później zostały przyłączone do Polski, obciążono podobną daniną, jako świadectwem dla przyszłych wieków i pokoleń potwierdzającym granice i prawa Królestwa Polskiego.

### *Śmierć arcybiskupa krakowskiego Rachelina.*

Arcybiskup krakowski Rachelin,<sup>2</sup> spędziwszy czternaście lat na stolicy arcybiskupiej, umiera pobożnie i z należną czcią zostaje pochowany w katedrze krakowskiej.

*Kiedy Węgrzy uknuli spisek dla zgładzenia króla Aby  
i to się do niego doniosło,*

*Aba skazuje na śmierć pięćdziesięciu doradców.*

*Wskutek tego wielu Węgrów zbiegłszy do cesarza Henryka  
wzywa go na Węgry z wygnanym Piotrem i wielkim wojskiem.*

*Zabiegłszy mu drogę Aba ponosi klęskę i znajduje śmierć z ręki swoich, Piotr  
natomiast koronuje się.*

Jeszcze król węgierski Aba — wybrali go sobie Węgrzy na króla po wypędzeniu króla Piotra, Niemca<sup>3</sup> — nie spędził czterech lat na tronie królewskim<sup>4</sup>, gdy Węgrzy najpierw odwrócili się od niego, a następnie zaczęli go tak nienawidzić, że wielka grupa szlachty i możnych uknuła spisek, aby go zgładzić<sup>5</sup>. Podają, że wiele było

<sup>1</sup> Por. wyrok kardynała Filipa, biskupa sabińskiego, z dn. 1 IX 1371 r. uwalniający biskupstwo kamińskie spod zależności od metropolii gnieźnieńskiej. Bull papieskich w tej sprawie było wiele. Zob. J. Walicki, *Przynależność metropolitalna biskupstwa kamińskiego i lubuskiego...*, Lublin 1960, s. 89. Długosz opiera się tu na *Translatio et Miracula S. Barbarae, Scriptorum rer. Prussicarum*, t. II, s. 401—402.

<sup>2</sup> Zob. *Roczniki...*, t. I, s. 384 oraz Katalogi biskupów krakowskich III—V, skąd Długosz wziął te dane. Datę śmierci Rachelina podają Katalogi na 1046 r.

<sup>3</sup> Piotr Orseolo, por. wyżej, występuje z przydomkiem Niemiec w Kronice wiedeńskiej, rozdz. 51 i u Turrocziego, rozdz. 44.

<sup>4</sup> Zob. przyp. 1 na s. 44. Kroniki wymienione w przyp. 3 do s. 43 podają, że wyprawa Henryka III do Węgier nastąpiła w trzecim roku rządów Aby czyli w 1044 r.

<sup>5</sup> Wiadomości zawarte w tym ustępie znajdują się u Szymona de Keza, SRH, t. I, s. 175—176, w Kronice budzińskiej i w Kronice wiedeńskiej, rozdz. 44. Powodem spisku były srogie rządy Aby.

przyczyn wyżej wspomnianego spisku. Podobno król Aba widząc, że cieszy się powodzeniem w królestwie węgierskim, porzuciwszy pierwotny umiar, był jako władca wobec Węgrów bardzo wyniosły i niesprawiedliwy. Podobno też Węgrzy bali się kar wyznaczonych przez Stolicę Apostolską za wygnanie króla Piotra<sup>1</sup> i obawiali się wypowiedzenia im wojny przez cesarza Henryka, pod którego opiekę uciekli się i król Piotr, i wielu Węgrów, jego stronników. Wiedzieli bowiem, że cesarz Henryk jest na nich ciężko zagniewany nie tylko z racji wygnania króla Piotra, ale także z powodu wielkiej krzywdy, jaką mu wyrządzili niedawno Węgrzy i król węgierski Aba, który wkroczywszy z wojskiem do Austrii i Bawarii<sup>2</sup>, spustoszył jedną i drugą krainę [cesarza] i bardzo wielu ludzi uprowadził stąd jako niewolników. Tenże Aba doprowadził go do tym większego gniewu, że wysławszy posłów<sup>3</sup> i znaczne dary, obiecał zwolnienie wszystkich jeńców, a potem zaniedbał wykonania przyrzeczenia. Podczas gdy cesarz Henryk zajęty większymi niebezpieczeństwami grożącymi cesarstwu, a szczególnie wojną, którą mu wypowiedział książę Lotaryngii Godfryd<sup>4</sup>, kilkakrotnie rozpuszczał wojska zgromadzone przeciw Węgrom, w królu Abie rosła tymczasem odwaga i skłonność do większej zuchwałości. Powiadomiony przez jednego ze spiskowców o zbrodniczym zamachu uknutym przeciw niemu, w czasie wielkiego postu, który spędzał w Czanad<sup>5</sup>, zwołał zgromadzenie najznakomitszych baronów, zwłaszcza tych, o których dowiedział się, że uknuli przeciw niemu spisek, by rzekomo naradzić się z nimi w sprawach publicznych. Kiedy ci zebrali się i odbywali narady w komnacie królewskiej, polecił ich otoczyć zbrojnymi, uwięzić i pięćdziesięciu spośród nich wśród różnych mąk zamordować<sup>6</sup> i pozbawić członków, odmówiwszy im możliwości wypowiedzenia się i przyjęcia Komunii. Podejrzewał zresztą nawet ludzi, o których wiedział, że są wiernymi przyjaciółmi. Za tę surowość spotkała go

<sup>1</sup> *Annales Altahenses* pod r. 1044 o klątwie papieskiej.

<sup>2</sup> Wszystkie trzy kroniki (zob. przyp. 4 na s. 43) podają szczegółowiej o najeździe na Bawarię i Austrię, Kronika wiedeńska dodaje jeszcze Karyntię. Co do daty zob. *Jahrbucher...*, t. 21 (*Heinrich III*), s. 149, gdzie przyjęto luty 1042 r.

<sup>3</sup> Poselstwo przypada na koniec grudnia 1042 lub na 1043, zob. *Jahrbucher*, t. 21 (*Heinrich III*), s. 121, 177.

<sup>4</sup> Godfryd syn Gozela książę Górnej Lotaryngii, wspomniany tylko w Kronice wiedeńskiej, brał udział w wyprawie na Węgry. Ukaranie go zabranie księstwa przypada na jesień 1044 r., wojna z nim na zimę 1044—1045 r., zob. *Jahrbucher...*, t. 21 (*Heinrich III*), s. 201, 216, i n.

<sup>5</sup> Csanad nad Cisą (płdn. Węgry), stolica biskupstwa. Pobyt Aby w połowie lutego 1044, zob. *Jahrbucher...*, t. 21 (*Heinrich III*), s. 203.

<sup>6</sup> Szczegóły o podstępym wymordowaniu przeciwników Aby podają wszystkie trzy kroniki węgierskie, lecz bez daty, oraz niektóre kroniki niemieckie pod r. 1044.

ostra nagana ze strony ówczesnego biskupa Czanad, św. Gerarda, który mu nadto przepowiedział, że w razie, gdyby nie odpokutował za popełnioną zbrodnię, grozi mu zupełna klęska<sup>1</sup>. Wskutek tej surowej kary, wymierzonej przez króla węgierskiego Abę baronom i spiskowcom, tak wielki strach padł na innych, zarówno tych, co uciekali i tych, co pozostali, że niektórzy dobrowolnie skazując się na wygnanie udali się do króla Piotra i do cesarza Henryka, do Niemiec, a przedstawwszy okrutne postępowanie króla Aby zachęcili cesarza Henryka do niesienia pomocy wygnanemu królowi Piotrowi<sup>2</sup> twierdząc, że reszta Węgrów opuści Abę. Toteż cesarz Henryk ogłosiwszy wyprawę, przybywa na Węgry z ogromnym wojskiem<sup>3</sup>. Król Aba zabiegłszy mu drogę w okolicy Jaurinum<sup>4</sup>, z wielką nadzieją odniesienia zwycięstwa, 5 lipca stoczył bitwę<sup>5</sup>. Choć obydwie strony zabiegały bardzo o zwycięstwo, większą część dnia walczone z równym dla obydwu stron szczęściem. W międzyczasie gwałtowny wiatr, który się zerwał, wzniecił [pył] i przesłaniając twarze Węgrów (miało się wrażenie, jakby i żywioły sprzyjały wojsku cesarza<sup>6</sup>) zapewnił zwycięstwo cesarzowi, chociaż krwawe. Twierdzono bowiem, że zginęła tam wielka liczba Niemców<sup>7</sup>. Król zaś Aba, uciekając w kierunku Cisy<sup>8</sup>, w jakiejś wiejskiej chacie został uduszony przez swoich Węgrów, [gd]y wołał, że na to nie zasłużył. Cesarz po odniesionym zwycięstwie okazał się łagodny dla wszystkich Węgrów. Nie karał nikogo za opuszczenie i wygnanie króla, ani królowi Piotrowi karać nie pozwolił. Jednając króla Piotra z Węgrami i Węgrów z królem Piotrem, przybył nawet do Białogrodu i, wręczywszy Piotrowi insygnia królewskie, własnymi rękami nałożył mu koronę<sup>9</sup> oraz przy powszechnym poparciu narodu węgierskiego zapewnił na nowo Piotrowi tron królewski na Węgrzech, a Węgom pozwolił żyć według własnych, przysługujących wolnym

<sup>1</sup> Zob. Legenda św. Gerarda Sagredo Wenecjanina, apostoła Węgier, biskupa Csanad od 1036 r., SRH, t. II, s. 471 i n., o jego przepowiedniach, tamże, s. 502.

<sup>2</sup> Potwierdzają Annales Altahenses pod r. 1044.

<sup>3</sup> Wg roczników niemieckich, trzecia wyprawa Henryka III przeciw Węgom przypadała w czerwcu 1044 r.

<sup>4</sup> Kronika budzińska podaje miejsce tej bitwy koło wsi Menfo, koło Gyor, (Raab, łac. Jaurinum).

<sup>5</sup> Tę samą datę bitwy podają kroniki węgierskie. Tamże szczegół o długiej walce.

<sup>6</sup> O wicherze i kurzu, który przyczynił się do klęski Węgrów podają Annales Altahenses, a z kronik węgierskich Kronika budzińska, z której mógł korzystać Długosz, a także Kronika wiedeńska, rozdz. 44. Wg innych kronik powodem klęski była zdrada.

<sup>7</sup> O dużych stratach Niemców podają kroniki węgierskie, pomijają tę sprawę kroniki niemieckie, które różnią się między sobą w szczegółach opisu bitwy.

<sup>8</sup> Cisa dopływ Dunaju. O śmierci Aby podał Długosz szczegóły wg kronik węgierskich.

<sup>9</sup> Opisane tu wypadki (wprowadzenie Piotra Orseolo na tron przez Henryka III) potwierdza szereg roczników i kronik niemieckich, zob. *Jahrbucher...*, t. 21 (*Heinrich III*), s. 211. Tekst Długosza jest zbliżony do Kroniki budzińskiej i Kroniki wiedeńskiej.

obywatelom ustaw i praw. Uporządkowawszy jak należy sprawy węgierskie, obdarowany hojnie przez króla Piotra i baronów węgierskich, wrócił bezpiecznie do Ratyzbony<sup>1</sup> i zajął się zarządzaniem i porządkowaniem spraw cesarstwa.

## ROK PAŃSKI 1046

*Opat tyniecki Aron zostaje wybrany arcybiskupem krakowskim.  
Zatwierdzony przez papieża otrzymuje wieczyste paliusz  
dla katedry krakowskiej.*

Król Polski Kazimierz nie przestawał dokładać wielkich starań, aby obsadzić odpowiednim biskupem wakujące miejsce w katedrze krakowskiej. Chociaż bowiem było wiele osób nadających się do sprawowania wysokiej godności arcybiskupiej, to król, pominawszy obojętnie wszystkich innych, całą uwagę i starania skupił na opacie klasztoru tynieckiego Aronie, z pochodzenia Francuzie<sup>2</sup>. Znał bowiem dobrze (ponieważ razem przebywali w klasztorze w Cluny) jego niezwykłą wiedzę, świętość życia i zgodne z zasadami religijnymi, cnotliwe obyczaje. Dołożył więc starań, aby tego człowieka dla jego rzadkich cnót postulowano na arcybiskupa krakowskiego i by jego kandydatura została zatwierdzona przez papieża Benedykta IX. Wspomniany papież Benedykt IX ucieszony gorliwością i prawością króla polskiego Kazimierza, jakie wykazał wysuwając kandydaturę wyżej wymienionego Arona, człowieka wykształconego i świątobliwego, przez zatwierdzenie tego żądania i przyznanie paliusza chciał w szczególny sposób zaszczyścić króla polskiego Kazimierza. Czytamy bowiem, że użył następujących słów: „Dla<sup>3</sup> uczczenia św. Piotra, księcia apostołów, pod którego osłoną postanowiłeś stać i dla miłości do pana waszego, króla Polski Karola, czyli Kazimierza, jego małżonki Marii i ich syna Bolesława oraz na chwałę całego Królestwa Polskiego ustanawiamy, zatwierdzamy, błogosławimy i ogłaszamy na wieczne czasy, że w katedrze i mieście Krakowie istnieje arcybiskupstwo i metropolia. Poddajemy jej władzy wszystkie

<sup>1</sup> O pobycie Henryka III w Ratyzbonie przed 25 VII 1044 r. zob. *Jahrbucher*, t. 21 (*Heinrich III*), s. 213.

<sup>2</sup> Pochodzenie arcybiskupa Arona jest kwestią sporną. Długosz pisze, że był Francuzem, niewątpliwie dlatego, że był sprowadzony z Cluny, żadne źródło tego nie podaje. Mógł być Szkotem z klasztoru św. Marcina w Kolonii, zob. S. Kętrzyński, *O palliuszu biskupów polskich XI w.*, RAU hf. t. 43, 1902, odb. s. 6, Pohorecki wywodzi go ze Stablo.

<sup>3</sup> *Dla uczczenia* — *ustanowione* (na s. 60) streszczenie bulli, która niewątpliwie nigdy nie istniała. Długosz wziął ten tekst z Żywota większego i wprowadził pewne drobne zmiany, znalazł go też w III katalogu biskupów krakowskich. Zob. wyczerpujące wyjaśnienia u. Z. Kozłowskiej-Budkowej, *Repertorium...*, nr 6.

biskupstwa, które znajdują się w całym Królestwie Polskim, aby z tytułu uprawnień arcybiskupstwa sprawowała władzę nad nimi wszystkimi. Tobie także i twoim następcom dajemy paliusz<sup>1</sup> wzięty z ciała św. Piotra, byście go nosili w dniu uroczyste, prawem ustanowione". Wydało mi się, że warto włączyć tę wiadomość do niniejszego dzieła zarówno dla szacunku, jakim papież raczył zaszczyścić króla Kazimierza, jak i ze względu na znakomite stanowisko katedry krakowskiej. Choć wskutek niedbalstwa biskupów, następców Arona, przestała je posiadać, to jednak jest rzeczą słuszną, dla Królestwa Polskiego zaszczytną i pożyteczną, aby ją kiedyś za zmiłowaniem Bożym odzyskała dzięki wysiłkom królów polskich, a także biskupów gnieźnieńskich i krakowskich. Także katedra gnieźnieńska, choć nie małym cieszy się poważaniem, zyskałaby większy zaszczyt, gdyby miała pierwszeństwo nie przed jednym arcybiskupem lwowskim<sup>2</sup>, ale przed dwoma, a mianowicie krakowskim i lwowskim.

*Królowi Kazimierzowi rodzi się trzeci syn Mieczysław.*

Urodził się trzeci syn Kazimierza, króla Polski, z Dobrogniewy, czyli Marii, któremu z polecenia ojca nadano na chrzcie imię dziadka: Mieszko<sup>3</sup>, czyli Mieczysław.

*Synod pozbawia władzy trzech kandydatów ubiegających się o godność papieża. Ich następca, papież Klemens II, wynosi do godności cesarskiej Henryka III, króla rzymskiego, wraz z żoną i wkrótce potem umiera. Jego następcą zostaje Damazy II.*

Król rzymski, Henryk III, po wkroczeniu<sup>4</sup> do Italii przyjęty przez Rzymian z wyrazami ogromnej czci, pozbawia władzy trzech<sup>5</sup> kandydatów w niegodny sposób

<sup>1</sup> Oznaka papieska przyznawana biskupom i arcybiskupom, nie była związana z godnością metropolity. Czy Aron otrzymał ją ad personam, czy istotnie było wtedy przez krótki czas arcybiskupstwo w Krakowie, jest kwestią sporną. Zob. S. Kętrzyński, *O palliuszu...*, s. 15, 20 i art. w PSB o Aronie. Otrzymał on paliusz albo od papieża Leona IX w 1049 r., albo od Wiktora II w 1056 r. w Kolonii, gdzie przypuszczalnie był synod.

<sup>2</sup> Arcybiskupstwo lwowskie (przeniesione z Halicza) zostało ustanowione 20 VIII 1420 r. i faktycznie podlegało metropolii gnieźnieńskiej. Bulla została przesłana do Polski w dwa lata później z datą poprawioną 30 V 1414 r. zob. W. Abraham, *Początki arcybiskupstwa łacińskiego we Lwowie*, Lwów 1909, s. 44 i 46.

<sup>3</sup> Zob. Rocznik kapitulny krakowski, *Mon. Pol.Hist.*, t. II, s. 794, z datą urodzin Mieszka Bolesławowica 16 IV 1045 r. i Balzer, *Genealogia*, s. 108.

<sup>4</sup> Ustęp o pobycie Henryka III w Italii wzięty głównie z Kroniki Hermana z Reichenau, *Mon. Germ. Hist. Scriptores*, t. V, s. 126, powtarza wiele szczegółów już podanych pod r. 1040 (s. 24).

<sup>5</sup> O tych pseudopapieżach Długosz już pisał, tu dodaje, że wybór ich był niegodny (z powodu symonii).

ustanowionych na podstawie [uchwał] synodów<sup>1</sup>, a ubiegających się o godność papieża, a mianowicie: Benedykta, Sylwestra i Grzegorza. Rzymianie bowiem wypędziwszy Benedykta, ustanowili Sylwestra, a kiedy ten został wygnany przez Benedykta, wybielają na jego miejsce wbrew sankcjom prawa kościelnego, Grzegorza. Po odebraniu wszystkim trzem wymienionym władzy na mocy [uchwały] synodu, zostaje wybrany na papieża, choć bardzo się temu opiera, Swidger, czyli Swedogor, biskup Bambergu, z pochodzenia Sas, który przybrał imię Klemens II<sup>2</sup> i w dzień Bożego Narodzenia zostaje konsekrowany. Wybrany, tego samego dnia zaszczyca błogosławieństwem na cesarza<sup>3</sup> króla Henryka z żoną Agnieszką<sup>4</sup>, córką księcia Poitou, Wilhelma. W tym samym także roku umiera wyżej wymieniony papież Klemens. Jego następcą zostaje Popo, biskup Brixen, który przyjął imię Damazego II<sup>5</sup>.

### ROK PAŃSKI 1047

*Węgrzy znowu spiskują przeciw Piotrowi, odwołują z Polski Andrzeja i Lewente i wyrzekłszy się na nowo wiary chrześcijańskiej wracają do kultu bożków po zabiciu biskupa św. Gerarda i innych i oślepieniu samego króla Piotra.*

Naród<sup>6</sup> węgierski nie wytrzymał długo rządów króla Piotra. Idąc za podszeptem swego niestałego charakteru żądni zmian Węgrzy na różnych naradach zastanawiali się, w jaki sposób wygnać króla Piotra, albo go zabić i sprowadzić na powrót do

<sup>1</sup> Na synodach w Sutri 20 XII 1046 i w Rzymie 25 XII tr, zob. *Jahrbucher...*, t. 21 (*Heinrich III*), s. 515—314.

<sup>2</sup> O Klemensie II papieżu, zob. przyp. 2 na s. 24, tamże data koronacji.

<sup>3</sup> Koronacja cesarska Henryka III i jego żony nastąpiła w tym samym dniu 25 XII 1046 co koronacja papieska. Fakt potwierdzony przez liczne kroniki niemieckie, zob. *Jahrbucher...*, t. 21 (*Heinrich III*), s. 315.

<sup>4</sup> Agnieszka z Poitou, córka Wilhelma V akwitańskiego, słynna z wykształcenia, zaślubiła Henryka III w 1043 r., koronowana jako królowa przed 19 XI tr. Zob. *Chronicon Universale* pod r. 1043, *Mon. Germ. Hist. Scriptorum*, t. XIII, s. 72.

<sup>5</sup> Śmierć Klemensa II nastąpiła 9 X 1047 r., mianowanie Damazego II (Popona biskupa Brixen) przez Henryka III, 25 XII 1047 r. Koronowany był 17 VII 1048 r., zm. 9 VIII tr. przypuszczalnie otruty.

<sup>6</sup> Treść całego tego opowiadania znajduje się we wszystkich średniowiecznych kronikach węgierskich, przeważnie podana obszerniej. Długosz nieco szczegółów zmienił, inne opuścił, styl kronik nie pozwala jednak stwierdzić, z której korzystał.

królestwa węgierskiego swoich książąt: Andrzeja<sup>1</sup>, Belę i Lewente, synów Władysława Łysego<sup>2</sup>, którzy bawili na wygnaniu<sup>3</sup> u króla polskiego Kazimierza. Kiedy wiadomość o tym doszła do króla węgierskiego Piotra, kazał ich przywódców, a mianowicie: Wyszka<sup>4</sup>, Budę i Gusznę schwytać i powiesić, innych zaś, którzy wiedzieli o ich związku i stronnictwie, kazał zamęczyć wyłupiwszy [im] oczy<sup>5</sup>. Bunt jednak, który szerzył się przeciw królowi Piotrowi, nie uległ przez to zdławieniu, ale raczej wzmógł się. Niemal bowiem wszyscy panowie węgierscy z obawy przed podobną karą i mękami w wielkiej liczbie odbywają zjazd w Csanad<sup>6</sup>, a następnie wysławszy pospiesznie posłów do Polski, do Andrzeja, Beli i Lewente, dają znać, w jakim wszyscy znajdują się niebezpieczeństwie, jeśli oni szybko nie powrócą. Przyrzekają pod przysięgą, że dochowają im szczerze wierności i posłuszeństwa. Andrzej i Lewente, powodowani chęcią rządzenia i przyjścia z pomocą udręczonej ojczyźnie, wracają<sup>7</sup> z posłami na Węgry, Bela natomiast tym razem postanowił pozostać<sup>8</sup> u króla polskiego Kazimierza, rodzonego brata swej żony. Wielka liczba Węgrów wyszła naprzeciw Andrzejowi i Lewente i przyjmując ich z wielką radością domagała się od nich uparcie, wśród gromkich okrzyków, by wolno im było najpierw pozabijać biskupów i księży, zburzyć kościoły, żyć według dawnego, pogańskiego obrządku i czcić bogów ojczystych, porzuciwszy zupełnie wiarę chrześcijańską. Ponieważ, jak twierdzili, w czasach kiedy oddawali cześć bogom ojczystym pędzili szczęśliwe życie, zajmując różne ziemie, królestwa i państwa. W innym wypadku nie spodziewali się, by im te państwa dochowały wierności i posłuszeństwa i by w ich obronie chwyciły za broń przeciw królowi Piotrowi. Wymienieni wyżej książęta: Andrzej i Lewente, chociaż żądanie Węgrów uważali za haniebne i niegodziwe, nie dołożyli starań, by je odrzucić; spowodowała

<sup>1</sup> Andrzej, Bela i Lewente, zob. *Roczniki...*, t. I, s. 401.

<sup>2</sup> Tamże, przyp. 3 na s. 401.

<sup>3</sup> Zob. Kronika budzińska o pobycie trzech książąt w Polsce, następnie o wędrówce Andrzeja i Lewente na Ruś i do Kumanów. Zob. Turoczy, rozdz. 40 i Kronika wiedeńska, rozdz. 46 i 47.

<sup>4</sup> Zob. *Visca, Bua etBuhna* wg Kroniki budzińskiej, u Turoczego, rozdz. 40, w Kronice wiedeńskiej, rozdz.47.

<sup>5</sup> O ich okrutnym straceniu, oślepieniu i powieszeniu prawie dosłownie z Kroniki wiedeńskiej, jw., Kroniki budzińskiej, jw. Turoczego, rozdz. 40.

<sup>6</sup> Csanad. Szczegóły o zgromadzeniu Węgrów i powołaniu do kraju Andrzeja, Beli i Lewente są we wszystkich trzech kronikach węgierskich w nieco innym tekście. Posłowie mieli jechać po nich na Ruś — wg Długosza i Legendy o św. Gerardzie, SRH, t. II, s. 501 — do Polski.

<sup>7</sup> Wg kronik węgierskich obaj książęta wysłali w pierw posłów na Węgry.

<sup>8</sup> O pozostaniu księcia Beli w Polsce pisze tylko Legenda o św. Gerardzie, jw. Zob. J. Dowiat, *Bela I węgierski w Polsce*, Przegl. Hist. LVI, 1965, z. 1.



to chęć zdobycia ziemskiego królestwa lub grożące niebezpieczeństwo. Przyzwolili na złą zbrodnię, pochwalając ją lub tając, dopuścili do splamienia się narodu węgierskiego i do odstąpienia od świętej i prawdziwej wiary. Z grona baronów i rycerzy węgierskich Wacha<sup>1</sup> z Belus oddał się kultowi demonów i odtąd zaczął uprawiać świętokradzkie praktyki. Także jego syn Janus<sup>2</sup> przejął przewrotne praktyki ojca. Gromadzili oni u siebie magów, wróżbitów i wróżki<sup>3</sup>. Większość spośród pozostałych Węgrów uwiedziona ich przykładem składała podobne ofiary demonom, paliła kadzidła i dopuszczała się innych, okropnych zbrodni. Najpierw wyszukano i w różny sposób zgładzono wszystkich łacińskich i niemieckich dostojników i urzędników króla Piotra. Następnie biskupa Czanad, św. Gerarda<sup>4</sup>, wsadzono na wóz, zrzucano z góry Kerendfelud<sup>5</sup> [a następnie] przebito mu pierś. Dwaj pozostali biskupi: Besztryk<sup>6</sup> i Budli z wieloma księżmi, klerykami i osobami świeckimi zostali ukamienowani albo poranieni przelali szczęśliwie krew dla imienia Jezusa Chrystusa. Sam król Piotr, pozbawiony wszelkiej ludzkiej pomocy, widząc, że zagraża mu niebezpieczeństwo, uciekł w kierunku Austrii<sup>7</sup>. Odwołany z ucieczki uspokajającymi i podstępными słowami posłów, wysłanych przez Andrzeja i Lewente, zboczył do jakiegoś dworu i przez trzy dni mężnie ze swoimi żołnierzami stawiał czoło atakom. Kiedy wreszcie jego żołnierze wyginęli od wielkiej ilości pocisków, dostawszy się żywcem w ręce wrogich Węgrów, zostaje oślepiiony<sup>8</sup>. Sprowadzony do Białogrodu, wskutek dojmującego bólu fizycznego i psychicznego zmarł i został pochowany w bazylice w Pięciu Kościołach<sup>9</sup>, którą sam ufundował. Żonę<sup>10</sup> króla Piotra, a raczej wdowę po nim, obrzucają wieloma krzywdzącymi potwarzami. Żołnierzy pełniących służbę

<sup>1</sup> W kronikach węgierskich: *Vata de castro Belus* (bliżej nieznanymi, miejsce pochodzenia nie określone).

<sup>2</sup> W kronikach, jw. Nieznany.

<sup>3</sup> Zob. przyp. poprzedni. O magach, wróżkach i wróżbitach, o poświęceniu się demonom, zob. w wymienionych kronikach, gdzie są podane dokładniejsze szczegóły. Długosz przytacza dosłownie niektóre zdania.

<sup>4</sup> Zob. przyp. I na s. 58: Obszerna Legenda o św. Gerardzie oraz wszystkie kroniki węgierskie podają obszerny opis męczeństwa.

<sup>5</sup> Kreenfeld, Kispeszt dawne przedmieście Budy. Góra zwie się dziś Gellert hegy (Góra Gerarda).

<sup>6</sup> W kronikach węgierskich i w Legendzie jw. są nazwiska biskupów: *Beztridus*, *Budi*, *Beneta* oraz *komes Zonug*, którego Długosz nie wymienia. Bliższych danych o nich brak.

<sup>7</sup> Wiadomość ta powtarza się we wszystkich trzech kronikach.

<sup>8</sup> Wiadomości o trzydniowej obronie, oślepieniu Piotra Orseolo i jego śmierci są wzięte z Kroniki budzińskiej i Kroniki wiedeńskiej, rozdz. 48.

<sup>9</sup> Kronika wiedeńska, jw. podaje najobszerniej o miejscu pochowania Piotra Orseolo w bazylice w Pięciukościółach pod wezwaniem św. Piotra apostoła, fundacji zmarłego. Inne kroniki krócej.

<sup>10</sup> Szczegół o żonie Piotra nie występuje w kronikach węgierskich.

na dworze króla Piotra wypędzają lub zabijają. Cesarz Henryk tym razem nie mógł pomścić tego bezprawia, zajęty sprawami cesarstwa i przygotowaniami do podróży do Italii.

## ROK PAŃSKI 1048

*Wybrany na króla Węgier Andrzej  
zostaje ukoronowany przez trzech biskupów. Po śmierci brata Lewente, cziciela  
bożków pogańskich, przywraca wiarę chrześcijańską.*

Po królu węgierskim Piotrze, który zginął nędzną śmiercią, drugi z książąt Andrzej<sup>1</sup> został ukoronowany na króla Węgier w Białogrodzie przez trzech biskupów<sup>2</sup>, których sam uratował od śmierci. Natychmiast zaczął przywracać wiarę katolicką i prześladować gwałtownie czicieli demonów i bałwochwalców, przekonując wszystkich Węgrów, że należy porzucić świętokradzkie plugastwo i pozostawać wiernie w czci jedyne prawdziwego Boga, której ich nauczył i w której ich pozostawił pierwszy król św. Stefan. W tym czasie zgładzono brata króla, Lewente<sup>3</sup>, który sam czcił bożki i udzielał u siebie schronienia bałwochwalcom. Pochowano go w miejscu nie poświęconym w pobliżu wsi Toxun<sup>4</sup>. Gdyby on był zdobył władzę na Węgrzech i gdyby był pożył dłużej, swoim przykładem i zaleceniami byłby pociągnął całe Węgry do brudnych, świętokradzkich i bałwochwalczych praktyk. Jednak wskutek jego śmierci, a także dzięki gorliwości króla Andrzeja zarazę, która się szeroko rozlała na zgubę wszystkich, stłumiono i kult bożków usunięto.

*Następcą biskupa poznańskiego, Benedykta I, zostaje Marcellus I.*

Po jedenastu latach rządów w katedrze Benedykt I<sup>5</sup> poznański umiera i zostaje pochowany w tejże katedrze poznańskiej. Na jego miejsce zgodnie

<sup>1</sup> Ustęp o Andrzeju królu węgierskim (koronowanym w r. 1047) wzięty przez Długosza również z kronik węgierskich (budzińskiej i wiedeńskiej, rozdz. 49), ma tę samą kolejność faktów, ale inny styl.

<sup>2</sup> Szczegół z powyższych kronik, które stwierdzają tylko, że biskupi uratowali się w czasie prześladowań.

<sup>3</sup> Wg obu kronik śmierć Lewente przypada na r. 1047.

<sup>4</sup> Taksonyi w okręgu Pest nad Dunajem. Uwagi o Lewente jako poganinie są wzięte z obu kronik. <sup>6</sup> Postać niehistoryczna. Wg Długoszowych Żywotów biskupów poznańskich (*Opera*, t. I, s. 184) był czwartym z kolei biskupem. Zob. *Roczniki...*, t. I, s. 389. Wiadomości o nim są wzięte z powyższych Żywotów.

z wyborem kanonicznym mianował papież Jan XX<sup>1</sup> na prośbę Kazimierza I, króla Polski, Marcellusa I<sup>2</sup> z pochodzenia Rzymianina, ze starej rodziny i domu Marcellusów.

*Król Polski, Kazimierz, prowadził politykę pokojową.  
Drogi wszystkim, poddanym budził postrach u sąsiadów.  
Śmierć jego czwartego syna Ottona.*

Wolni byli w tym czasie Kazimierz, król Polski, i jego żołnierze od wojen. Kiedy bowiem pokonano i ukarano należytą śmiercią tyrana ziemi płockiej Masława, nikomu nie przynosiło ujmy być pokonywanym, nikt z ludzi, którzy pod nieobecność króla samowładczo sięgnęli po berło, nie poczytywał sobie za hańbę być uległym. Nawet Prusowie, Jaćwingowie i inne barbarzyńskie plemiona trwały w wierności. Ciesząc się pokojem, ale wskutek poprzednich wojen spustoszoną i podupadłą ojczyznę, król Polski Kazimierz z ogromnym wysiłkiem odbudowywał, naprawiając zniszczenia i podnosząc z gruzów ruiny. Wsparty Boską pomocą, kierującą jego poczynaniami, był drogi rycerstwu i wszystkim poddanym, a u sąsiednich książąt i narodów budził postrach i podziw. Królowa Dobrogniewa urodziła mu także czwartego syna, któremu nadał imię Otto<sup>3</sup>, by dać dowód, że poważa i kocha ród cesarzy Ottonów, z którego sam po matce pochodził. Ten to syn Otto w parę miesięcy po urodzeniu zmarł przedwcześnie, a smutek, który obojga rodziców przejął na pogrzebie, okazał się większy, niż radość z jego urodzenia. Ideału pokory i skromności, który sobie przyswoił król Polski Kazimierz w czasie pobytu w klasztorze w Cluny, nie porzucił po wyniesieniu na tron królewski. Nie uległ też podszeptom złośliwej nienawiści za wygnanie jego i matki, nienawiści, której się po nim wielu spodziewało. Szlachetnie dotrzymał w pełni złożonego przyrzeczenia, że zapomni wszystko, co ze strony przeciwników spotkało jego i matkę.

<sup>1</sup> Jan XX papież, zob. *Roczniki...*, t. I, indeks (Długosz myli go często z Janem XIX) zm. w 1032 r., nie mógł więc zatwierdzić Marcelego.

<sup>2</sup> Marcelli I postać niehistoryczna, wzięta z *Żywotów*, jw.

<sup>3</sup> Otto, czwarty syn Kazimierza, wymieniony u Galla Anonima, ks. I, rozdz. 19. Balzer, *Genealogia*, s. 109—110, daje datę jego urodzin na 1046 r. — śmierci na 1048 r., podkreślając, że tylko ta druga data jest pewna.

*Śmierć papieża Damazego II. Jego następcą zostaje Leon IX, człowiek  
wypróbowanych obyczajów.*

Papież Damazy II, zwany też Poponem, umiera w Rzymie i zostaje pochowany u św. Wawrzyńca<sup>1</sup> za miastem. Po nim został wybrany przez cesarza Henryka i wysłany do Rzymu Bruno<sup>2</sup>, z pochodzenia Niemiec, biskup [z] Leuci<sup>3</sup>. Przyjęty z ogromną czcią przez kler i lud rzymski i konsekrowany na papieża przyjął imię Leona IX. Kiedy Rzymianie domagali się od cesarza Henryka, by dał im papieża, i kiedy żadnego z biskupów niemieckich nie można było nakłonić do objęcia Stolicy Piotrowej, cesarz zachęcił wtedy wyżej wspomnianego Brunona, człowieka prostego, według niektórych pochodzącego z Toul<sup>4</sup>. Kiedy ten przybył do Rzymu, dręczony wyrzutami sumienia z powodu przyjęcia godności papieskiej z rąk cesarza, ustąpił<sup>5</sup> ze stanowiska papieża, ale wybrany na nowo przez wszystkich, chwalebnie sprawował [tę] godność.

ROK PAŃSKI 1049

*Król Węgier, Andrzej, wzywa do powrotu  
z Polski brata Belę z żoną i z dziećmi i wyznacza mu trzecią część królestwa. Sam  
poślubia Anastazję, córkę księcia Rusi.*

Po umocnieniu się<sup>6</sup> królestwa węgierskiego i zapanowaniu w nim spokoju po śmierci króla Piotra, wspomniany król Andrzej wysłał posłów do Polski, do swego brata Beli, donosząc o swoich pomyślnych osiągnięciach i o tym, jak objął w pełne

<sup>1</sup> Dane o miejscu pochowania papieża Damazego II są dosłownie wzięte z Kroniki Hermana z Reichenau, *Mañ. Germ. Hist. Scriptores*, t. V, s. 128.

<sup>2</sup> Bruno biskup Toul z rodu hrabiów z Egisheim w Alzacji, krewny cesarza, rządził jako papież Leon IX (12 II 1049—19 IV 1054 r.). Dane o nim są wzięte z kromki, jw.

<sup>3</sup> W łac. *Bruno... Leucorum episcopus*.

<sup>4</sup> Tullum starożytna stolica: civitas Leucorum, Tullus Leuci lub Leuchi jest późniejszym Toul.

<sup>5</sup> Nie zrezygnował z godności, lecz przyjął ją pod warunkiem jednomyślnego obioru. Tak też został wybrany.

<sup>6</sup> Ustęp o sprawach węgierskich jest streszczeniem z Kromki budzińskiej, z Turocziego, rozdz. 42 oraz z Kroniki wiedeńskiej, rozdz. 49.

posiadanie uspokojone królestwo węgierskie. Prosił go, by nie odmawiał powrotu do królestwa węgierskiego — ma do niego równe prawa dziedziczne z tytułu pokrewieństwa — by objąć po nim następstwo (był bowiem wtedy bezdzietny), a będzie uważany nie tylko za brata, ale za syna. Twierdził, że nie przystoi żadnemu z nich, by po długim wspólnie znoszonym wygnaniu nie cieszyli się w równej mierze, kiedy nadeszły szczęśliwe czasy. Przekonany przez to poselstwo książę węgierski Bela — zasięgnąwszy nadto rady brata swej żony, króla polskiego Kazimierza, z wyżej wspomnianą żoną i dwoma synami, Geyzą<sup>1</sup> i Władysławem<sup>2</sup>, urodzonymi w Polsce, z całą służbą, majątkiem i dobytkiem — powrócił na Węgry i z ogromną radością został przyjęty przez swego brata, króla Andrzeja. Wyżej wymieniony król Andrzej z miłości braterskiej wyznacza mu nadto trzecią część królestwa węgierskiego, zatrzymawszy dla siebie dwie trzecie. Wziął zaś za żonę wyżej wspomniany król Andrzej córkę księcia Rusi Anastazję<sup>3</sup>, z której urodziło mu się dwu synów: Salomon<sup>4</sup> i Dawid<sup>5</sup>. Także księżu Beli urodziła jego księżna po powrocie na Węgry trzeciego syna, któremu dał imię Lambert<sup>6</sup>. Kwitła przez jakiś czas braterska zgoda i miłość między królem i księciem.

Tymczasem cesarz Henryk, pragnąc pomścić niegodziwe zabójstwo króla węgierskiego Piotra, ogłosiwszy wyprawę i zgromadziwszy znaczne wojsko, wkroczył na Węgry, obiegnął gród Preszburg<sup>7</sup> czyli Pożoń i przez kilka miesięcy godził w niego miotanymi z kusz pociskami i pustoszył pola węgierskie. Nie zdobywszy zamku wrócił do Niemiec, by podjąć wojnę przeciw Godfrydowi<sup>8</sup> i Baldwinowi<sup>9</sup>.

<sup>1</sup> Geyza I późniejszy król Węgier (1074—1077).

<sup>2</sup> Władysław I Świąty, król Węgier (1077 — 25 III 1095).

<sup>3</sup> Anastazja, córka Jarosława I księcia kijowskiego. Imienia jej brak w kronikach węgierskich.

<sup>4</sup> Salomon późniejszy król Węgier (1063—1074) wymieniony we wszystkich trzech kronikach jako syn Andrzeja, zob. Dworzaczek, *Genealogia*, tabl. 84.

<sup>5</sup> Dawid, drugi syn Andrzeja, zm. w 1055 r.

<sup>6</sup> Lambert zm. ok. r. 1096. Kroniki węgierskie, jw., wspominają jeszcze dwóch synów urodzonych w Polsce oraz córki.

<sup>7</sup> Niemiecka nazwa Bratysławy, łac. Posonium, węg. Pozsony. Wyprawa na Węgry i pierwsze oblężenie Bratysławy 1051 lub 1052 r. są poświadczone przez wszystkie trzy kroniki węgierskie. Długosz korzysta z Kromki budzińskiej. Zob. *Jahrbucher...*, t. 22 (*Heinrich III*), s. 154 i n. przytacza potwierdzenie podanych tu faktów w źródłach niemieckich.

<sup>8</sup> Godfryd II hr. Górnej Lotaryngii, zm. w 1069 r.

<sup>9</sup> Baldwin V hr. Flandrii, zm. w 1067 r. Zakończenie wojny z nimi przypada na lata 1049, 1050, zob. *Jahrbucher...*, t. 22 (*Heinrich III*), s. 83, 107.

## ROK PAŃSKI 1050

*Cesarz, Henryk wysłał na Węgry wojsko z biskupem Ratyzbony  
w celu pomśzczenia zabójstwa króla węgierskiego Piotra.  
Wojsko to wróciło szybko bez sławy.*

Ogłosił i w tym roku cesarz Henryk powszechną wyprawę<sup>1</sup> przeciw Węgom. i ich królowi Andrzejowi, by pomścić zniewagę wyrządzoną naszemu Zbawcy zarówno przez odrzucenie prawdziwej wiary i powrót do pogaństwa, jak i przez zabójstwo jego siostrzeńca, króla węgierskiego Piotra. Kiedy zaś nadszedł czas wyprawy i poprowadzenia wojska na Węgry, różne niesnaski między książętami i inne troski [związane z godnością] cesarską nie pozwoliły mu osobiście<sup>2</sup> brać udziału w wyprawie. Bolejąc nad stojącymi mu na drodze przeszkodami, nie zarzucił jednak wyprawy przeciw Węgom, ale zgromadziwszy wojsko i postawiwszy na jego czele biskupa Ratyzbony Gebharda<sup>3</sup>, swojego stryjecznego brata, wysłał go z ogromnymi wojskami dla wszczęcia wojny z Węgrami. Sam pozostał w Niemczech w celu stłumienia ruchawek grożących wojnami i dla właściwego pokierowania sprawami cesarstwa. A biskup Ratyzbony Gebhard, wkroczywszy zgodnie z poleceniem cesarza Henryka na Węgry, gnębił je wzniecanymi w wielu miejscowościach pożarami, łupiestwami i grabieżami. Węgrzy bowiem<sup>4</sup> nie stacali często bitew, ale skupiali się w zamkach, twierdzach i innych ukrytych miejscach, a kiedy nadeszła okazja, zarówno nocą, jak i dniem z zasadzek atakowali wojsko cesarskie, a błakających się często po polach żołnierzy, zajmujących się zaopatrzeniem w żywność, i innych Niemców albo chwyтали, albo zabijali. Toteż wymieniony wyżej biskup Gebhard, nie dokonawszy w czasie tej wyprawy niczego godnego pamięci, odprowadził wojsko cesarskie z powrotem do Niemiec.

<sup>1</sup> Wiadomości tej brak w Kronice budzińskiej, jest w Kronice wiedeńskiej, rozdz. 50 i u Turocziego, rozdz. 43 oraz w kromkach niemieckich. Długosz streszcza ogólnie Kronikę budzińską.

<sup>2</sup> Henryk III brał jednak udział w wyprawie dowodząc głównymi siłami, które skierował na płdn. od Dunaju, zob. *Jahrbucher...*, t. 22 (*Heinrich III*), s. 155.

<sup>3</sup> Gebhard III biskup Ratyzbony (1036—1060), krewny cesarza, hr. Welf i Brzetysław książę czeski dowodzili mniejszymi siłami na płn. od Dunaju, głównie w celach dywersyjnych, zob. *Jahrbucher...*, t. 22 (*Heinrich III*), s. 154. Wyprawa nie dała wyników.

<sup>4</sup> Zdanie: *Węgrzy bowiem — zabijali* zawiera opis taktyki podjazdowej, wzorowany na Liwiuszu XXV 34, zob. W. Madyda, *Wzory klasyczne w „Historii Polski” Długosza*, Eos, XLIX, 1957—1958, z. 2, s. 182 i n.

Cesarz rzymski Henryk — zagniewany ciężko na króla Polski Kazimierza wskutek poduszczeń księcia czeskiego Brzetysława, jakoby Kazimierz zbyt popierał króla węgierskiego Andrzeja i przygotowując bunt przeciw cesarzowi starał się pogrążyć w wojnie krainy należące do cesarstwa — zbroił się do wyprawy przeciw Polsce<sup>1</sup>. Złożony jednak w międzyczasie ciężką chorobą, kiedy przybyli do niego posłowie polscy<sup>2</sup> od króla Kazimierza i wykazali mu, że niesłuszne są przyczyny oskarżenia, zapomniał o gniewie i zaprzestał przygotowań wojennych.

## ROK PAŃSKI 1051

*Cesarz Henryk przybył osobiście z wielkim wojskiem na Węgry. Wskutek braku żywności, spowodowanego podstępnie przez Węgrów, nie dokonawszy niczego wrócił do domu.*

Cesarz widząc, że wyprawa wojenna przeciw Węgrom i Panonii, prowadzona w ubiegłym roku w imieniu cesarza przez biskupa Ratyzbony Gebharda, nie dała żadnych rezultatów, zgromadziwszy większe wojska, osobiście przybył na Węgry<sup>3</sup>, by pomścić śmierć króla Piotra i zgnieść hardość Węgrów. Sam prowadził wojsko drogą lądową, a biskupowi Ratyzbony Gebhardowi polecił wieźć na statkach Dunajem konieczne zapasy żywności, by jego wojsko przypadkiem nie cierpiało głodu. Król węgierski Andrzej i jego brat, książę Bela, zdając sobie sprawę z tego, że bez narażenia się na wielkie niebezpieczeństwo nie mogą stawić czoła wojsku cesarskiemu, celowo niszczą pożarami wszystkie miejscowości, przez które miał przechodzić cesarz Henryk z wojskiem, a chłopom nakazują, by ukryli się z bydłem i całym dobytkiem w miejscach odleglejszych i ukrytych. Wypalają też wszystkie płody ziemi. Tymczasem biskup Ratyzbony Gebhard, który wiózł na okrętach żywność, przybywszy do Jaurinum<sup>4</sup>

<sup>1</sup> Wiadomość z Kroniki Hermana z Reichenau, *Mon. Germ. Hist. Scriptores*, t. V, s. 129, o przygotowaniach do wyprawy na Polskę i o chorobie cesarza. Powodem było niewątpliwie odebranie Śląska Czechom, zob. S. Kętrzyński, *Polska X—XI*, s. 484—485.

<sup>2</sup> Kazimierz Odnowiciel nie przez posłów, ale osobiście w Goslarze w 1050 r. usprawiedliwiał się przed cesarzem, przysiągł zadośćuczynienie Czechom, ale Śląska nie zwrócił. Zob. S. Kętrzyński, jw.

<sup>3</sup> Powtórna wyprawę cesarską na Węgry (w r. 1051) opisał Długosz ze szczegółami wziętymi z kronik węgierskich, jw., dowolnie streszczonymi.

<sup>4</sup> Zob. przyp. 3. na s. 58.

i nie wiedząc, gdzie znajduje się cesarz, wysławszy posła<sup>1</sup> z listem prosił, by mu cesarz dał wskazówki, dokąd ma się udać. Ale poseł został schwytyany przez Węgrów i przyprowadzony do króla Andrzeja. Na jego miejsce podstawiono innego Niemca i odesłano go do Gebharda, by go rzekomo w imieniu cesarza Henryka powiadomił, że cesarz z powodu wojen, które wybuchły w Niemczech, zaniechał wojny przeciw Węgrom i powrócił do Niemiec i żeby mu polecił, by on sam jak najszybciej wracał. Wskutek tych jego podstępnych poleceń wojsko cesarskie zaczął najpierw gnębić głód, którego następstwem były inne nieszczęścia i mór. Nadto wojsko cesarskie atakowali Węgrzy, którzy, zwłaszcza nocą, strzelali zatrutymi strzałami często z ukrytych zasadzek do Niemców, którzy wybrali się w poszukiwaniu żywności i wałęsali się po polach. Nikt z ludzi ugodzonych zatrutą strzałą nie mógł pozostać przy życiu. Cesarz wiedząc, że wielkiej liczbie wojska, któremu przewodził, nie brak zapału, ale okazji do walki i koniecznych zapasów żywności i że wielu spośród jego żołnierzy osłabło z głodu lub zginęło od chorób i trucizny, usłuchawszy rozsądnej rady odprowadził wojsko do Niemiec<sup>2</sup> z zamiarem wznowienia jednak przy dogodnych okolicznościach podjętej wtedy wyprawy.

*Książę Rusi, Jarosław, czując zbliżającą się śmierć  
nakłania pięciu synów do zachowania zgody między sobą  
i dokonuje podziału księstw.*

Książę Rusi i Kijowa, Jarosław<sup>3</sup>, złożony ciężką i długą chorobą, która wzmagała się z dnia na dzień, czując, że lada dzień umrze, wezwawszy pięciu synów, których

<sup>1</sup> O posle niemieckim, o głodzie, zatrutych strzałach i o odwołaniu wojsk Gebharda najobszerniej podaje Kronika wiedeńska, rozdz. 50, z której Długosz zapewne korzystał.

<sup>2</sup> Ten etap wojny niemiecko-węgierskiej zakończył się inaczej: tymczasowym układem króla Andrzeja z Adalbertem margrabią austriackim, zob. *Jahrbucher...*, t. 22 (*Heinrich III*), s. 157—158.

<sup>3</sup> Jarosław Mądry, zob. *Roczniki...*, t. I, indeks. — Treść tego ustępu zawiera bardzo ważny fakt z dziejów Rusi, początek rozbicia dzielnicowego przez podział księstw między synów Jarosława i ustanowienie senioratu, a właściwie „triumwiratu” książąt. Zob. *Oczerki istorii SSRR period feudalizma IX—XV w*, cz. I, Moskwa 1953, s. 172; B. Greków, *Ruś Kijowska*, Warszawa 1955, s. 510—512; V. D. Koroljuk, *Ruś i Polska w perwyje pjatnadcat let XI w.*, Uczonyje Zap. Instit. Slawjanowiedeniija XXVI, 1963. Długosz korzystał tu z informacji *Powiesti*, t. I, s. 108 pod r. 1054. W Lat. hip., PSRL, t. II, kol. 149—151, jest jeszcze wymieniony Turów w posiadaniu Izasława (kol. 150), *Oczerki istorii*, podają nadto należący do Izasława Nowogród.



zostawiał, a mianowicie: Izaśława<sup>1</sup>, Świętosława<sup>2</sup>, Wszewłoda<sup>3</sup>, Grzegorza<sup>4</sup> i Więcesława<sup>5</sup>, w długiej mowie napomina ich radami i przykładami, by po jego śmierci zachowali między sobą zgodę i braterską jedność, a zakwitną [pomyślnie ich] księstwa. Jeśli nie zachowają zgody, niech nie wątpią, że wrogowie chętnie zaatakują ich samych i ich posiadłości. Następnie Jarosław dzieli księstwo ruskie między synów: najstarszemu Izaśławowi daje Kijów, Świętosławowi Czernihów, Wszewłodowi Perejaśław, Grzegorzowi Włodzimierz, a Więcesławowi Smoleńsk, polecając, aby wszyscy bracia byli posłuszni Izaśławowi, jako rozsądniejszemu i bardziej doświadczonemu, by z kolei Izaśław kierował braćmi, ochraniał ich i troszczył się o nich. Potem Jarosław umiera 7 listopada w 76 roku życia<sup>6</sup> i przez synów, bojarów i wielki tłum ludu zostaje pochowany w Kijowie, w kościele św. Zofii, który zbudował. I zasiedli na stolicach i księstwach, które im ojciec Jarosław umierając wyznaczył.

## ROK PAŃSKI 1052<sup>7</sup>

*Cesarz Henryk tak długo gnębi Wągrów,  
aż król Andrzej prosi o pokój. Przypieczętowuje go małżeństwem syna z córką wyżej  
wspomnianego cesarza.*

Cesarz Henryk podejmując na nowo wyprawę przeciw Panonii, z ogromnym wojskiem (znajdowały się w nim oddziały przysłane przez króla polskiego Kazimierza i ksiązę czeski Brzetysław ze swoimi wojskami) wkracza na Węgry i ogniem i pożogą niszczy wsie i pomniejsze miasta, a akcję niszczenia i pustoszenia pól każe szeroko

<sup>1</sup> Izaśław, trzeci syn Jarosława, ur. ok. 1024—1025 r., zm. 3 X 1078 r., ksiązę kijowski. W aut. w szeregu dalszych ustępów pisany jako *Zastaw*. Dla ujednoczenia dajemy wszędzie formę Izaśław.

<sup>2</sup> Świętosław, czwarty syn Jarosława, ur. w 1027 r., zm. 27 XII 1076 r., ksiązę czernihowski, później kijowski.

<sup>3</sup> Wszewłod I (imię w brzmieniu najbliższym tekstu aut.), piąty syn Jarosława ur. 1029—1030 r., zm. 13 IV 1093 r., ksiązę perejaśławski, później kijowski, czernihowski, rostowski, suzdalski.

<sup>4</sup> Ostatni, najmłodszy syn Jarosława Igor (u Długosza stale zwany Grzegorzem), zm. w 1059—1060 r., ksiązę włodzimiersko-wołyński, później smoleński.

<sup>5</sup> Więcesław, szósty syn Jarosława, ur. ok. 1034—1036 r., zm. w 1056—1057 r., ksiązę smoleński.

<sup>6</sup> W obu źródłach ruskich jest ta sama data śmierci Jarosława: sobota 19 II 1054r. (wsobotupierwogo posta Swiatego Feodora [Fiodorowa]). Długosz podaje też zgodnie z obydwoma źródłami lata życia Jarosława (76) i miejsce pochowania: cerkiew św. Zofii.

<sup>7</sup> W aut. opuszczono napis: *Annus Domini 1052* — dodał go Przeddziecki, *Hist. Pol.*, t. I, s. 304.

rozprzestrzenić<sup>1</sup>. A król węgierski Andrzej, narodziwszy się ze swym bratem, księciem Belą, obawiając się niebezpiecznej, decydującej rozprawy z wojskami cesarza, zaniechał walki, ale tymi samymi sztuczkami, którymi posługiwał się w poprzednim roku, starał się gnębić wojsko cesarskie napadając podstępnie z nocnych zasadzek na żołnierzy, którzy wyprawiali się po żywność lub nieostrożnie opuszczali szeregi. Kiedy jednak zasadzki urządzone przez króla Andrzeja często nie dawały rezultatów, a prowincje węgierskie pustoszały wskutek ciągłych pożarów, wysłała posłów do cesarza, by zawarli pokój na sprawiedliwych warunkach<sup>2</sup>. A także cesarz Henryk, człowiek przystępny i szlachetny, przyjąwszy łaskawie akt pokory ze strony króla Andrzeja i [wysłuchawszy] tego wszystkiego, co mu w jego imieniu przedstawiono, łatwo darował proszącym go, którzy się przyznali do zbrodni zabójstwa popełnionego na królu Piotrze i buntu [przeciw niemu]. Zaprzestał rzezi i grabieży i wreszcie zezwoliwszy na zawieszenie broni zakazał niszczenia pól pannońskich i palenia domów. Dzięki układom toczonym w czasie zawieszenia broni zawarł pokój z królem Andrzejem i królestwem węgierskim i by ten pokój stał się pewniejszy i bardziej długotrwały i by on sam miał więcej czasu dla załatwiania innych spraw cesarstwa, zawiera pożądane związki pokrewieństwa z królem Andrzejem. Synowi tegoż króla Andrzeja, choć jeszcze niedoroślemu, ofiarowuje za żonę swoją córkę Zofię<sup>3</sup>. Król Andrzej, przybywszy potem do cesarza i zaszczyciwszy Henryka niezwykle bogatymi darami, potwierdził przysięgą zawarte przymierze. Cesarz zaś pozyskawszy sobie na nowo króla węgierskiego i jego królestwo, przybył do Ratzbony<sup>4</sup> i spotkał tam oczekującego go papieża Leona. Tam to papież Leon przeniósł z grobu i kanonizował św. Włofgan-

<sup>1</sup> Początek ponownej wyprawy cesarskiej na Węgry przypada na r. 1051 lub 1052; Długosz opisał go prawdopodobnie na podstawie Kroniki Hermana z Reichenau, a nie wyzyskał obszernych szczegółów z kronik węgierskich, ani nie wspominał o ponownym oblężeniu Bratysławy.

<sup>2</sup> Trudno wskazać źródło informacji Długosza, jeśli chodzi o okoliczności zawarcia pokoju, inaczej piszą kroniki węgierskie (o poselstwie cesarza do króla Andrzeja). Niektóre kroniki niemieckie (Herman z Reichenau) piszą o pośrednictwie papieża.

<sup>3</sup> O warunku pokoju: małżeństwie Salomona z córką cesarza mógł Długosz znaleźć wiadomość w Kronice budzińskiej i Kronice wiedeńskiej, rozdz. 50.

<sup>4</sup> Dane o podróży cesarza do Ratzbony jesienią 1052 r., pobycie tamże papieża i wyjeździe do Bambergu są wzięte z *Chronicon Universale, Mon. Germ. Hist. Scriptores*, t. VI, s. 196, gdzie ta kronika w swej dalszej części jest przypisana Ekkehardowi z Aury (i tak często cytowana w literaturze). M. Manitius, *Geschichte der lateinischen Literatur des Mittelalters*, t.III., Munchen 1951, s. 550 i n., przyjmuje na podstawie dawniejszych badań, że Ekkehard z Aury był kontynuatorem tej kromki dopiero od 1102 r., wcześniejszą część pisał mnich Frutolf.

ga<sup>1</sup>. Następnie papież i cesarz w jednym orszaku udają się najpierw do Bambergu, a potem do innych okolic nad Renem. Od tego czasu cesarz Henryk przestał niepokoić wojną królestwo węgierskie.

*Król Polski Kazimierz przenosi katedrę ze Smogorzewa  
do Wrocławia.*

Król Polski Kazimierz w trosce o polepszenie warunków katedry w Smogorzewie<sup>2</sup>, obecnie w Byczynie, zdając sobie sprawę, że umieszczenie jej we Wrocławiu dzięki rzece Odrze jest bardziej dogodny, przeniósł ją z Byczyny<sup>3</sup>, jako miejscowości wówczas nie znanej i położonej na odludziu, do której już po raz drugi została przeniesiona ze Smogorzewa — do Wrocławia. Wyznaczył jej bardzo dogodne miejsce w bezpośrednim sąsiedztwie swego zamku wrocławskiego<sup>4</sup>, jako też inne miejsca naokoło dla biskupa, prałatów i kanoników. Od tego też czasu zarzucając i zmieniając pierwotne imię, katedra zaczęła się nazywać wrocławską. Pierwszym biskupem tej katedry po jej przeniesieniu z Byczyny do Wrocławia był Hieronim<sup>5</sup>. Dopiero od tego czasu zaczęto wpisywać w rocznikach imiona biskupów wrocławskich. Imiona innych biskupów, którzy kierowali tą katedrą, kiedy jej siedziba znajdowała się w Smogorzewie i Byczynie, już to z braku pisarzy, już to z ich niedbalstwa oraz z powodu dwukrotnych przenosin wyżej wymienionej katedry uległy zapomnieniu aż do naszych czasów. Ja zaś zebrałem je jakoś na nowo i ułożyłem w specjalny dwuwiersz<sup>6</sup>. Przeprowadzone wtedy przez króla polskiego Kazimierza I przeniesienie wspomnianej katedry stało się źródłem błędnej opinii, jakoby ten Kazimierz, król Polski — podają to niektóre

<sup>1</sup> Św. Wolfgang, biskup Ratzbony, zm. w 994 r. Wg źródeł niemieckich papież Leon IX miał go kanonizować i przenieść relikwie do osobnej kaplicy 7 XI 1052 r. Zob. *Jahrbucher...*, t. 22 (*Heinrich III*), s. 185—184, który wysuwa wątpliwości co do tych faktów.

<sup>2</sup> Zob. *Roczniki...*, t. I, przyp. 5 na s. 245. Tradycję o dwóch siedzibach biskupstwa na Śląsku w Smogorzewie i Ryczynie przejął Długosz z *De institutione eccles. Vratislaviensis* dołączonej do *Kroniki książąt polskich*, *Mon. Pol. Hist.*, t. III, s. 545 i z *Kroniki Z. Różyca*, *Scriptores rer. Silesiacarum*, t. XII, s. 51, obszerniej ujął ją w swych *Żywotach biskupów wrocławskich*, *Opera*, t. I, s. 440, z datą translacji biskupstwa 1051 r. i 1052 r. (tamże, s. 448).

<sup>3</sup> Ryczyn, gród blisko Oławy, zob. przyp. 1 na s. 215. Podobny błąd Długosza, zob. *Roczniki...*, t. I, s. 245.

<sup>4</sup> Wyraźnie tu wskazuje Ostrów Tumski we Wrocławiu, gdzie był zamek książęcy.

<sup>5</sup> Zob. *Roczniki...*, t. I, przyp. 5 na s. 247. Hieronim podany jako pierwszy biskup wrocławski w *De institutione* i we wszystkich *Katalogach biskupów wrocławskich*.

<sup>6</sup> Nieodnaleziony. Jednak w swych *Żywotach biskupów wrocławskich* przechował Długosz imiona poprzedników Hieronima.

roczniki i kroniki<sup>1</sup> — był pierwszym założycielem katedry wrocławskiej, podczas gdy on był tylko tym, który ją tu przeniósł. Założenie zaś wyżej wymienionej katedry smogorzewskiej, czyli wrocławskiej zostało podjęte i dokonane równocześnie<sup>2</sup> z katedrą gnieźnieńską, krakowską, poznańską, płocką, kruszwicką, lubuską, chełmińską i kamieńską, z którymi to diecezjami w wielu miejscach graniczy, przez pierwszego katolickiego władcę i księcia Polski Mieczysława. Nie można bowiem uwierzyć, by biskupi polscy, albo przynajmniej któryś z nich, byli tak niedbali, głupi i leniwi, jeśli chodzi o ich krzywdy, by pozwolili na erygowanie w granicach swych diecezji nowej katedry o tak rozległych granicach, jakie — jak wiemy — ma teraz katedra wrocławska, by się zgodzili na uszczuplenie swoich diecezji i żeby sobie pozwolili odebrać korzystny dochód z dziesięcin snopowych<sup>3</sup>, w które została wyposażona wyżej wymieniona katedra, podobnie jak i inne katedry polskie. Do pierwszej przyczyny tej błędnej opinii mogła przyłączyć się i druga. Król Polski Kazimierz przy wspomnianym przeniesieniu nadał katedrze wrocławskiej hojną, o wiele większą od poprzedniej dotację w postaci wsi, miast i folwarków i ze względu na to hojne uposażenie<sup>4</sup> i podyktowane życzliwością przeniesienie, a także z powodu sympatii, jaką darzył ten pierwotnie ubogi kościół, był uważany przez wielu raczej za jego fundatora, niż za tego, który dokonał jego przeniesienia.

### ROK PAŃSKI 1053

*Papież Leon wkroczywszy z, posiłkami cesarza Henryka do Apulii  
i startłszy się z Normanami, którzy najechali dobra papieża,  
i Robertem, synem Gwiskarda, który gnębił Apulię, w wielkiej bitwie  
ponosi klęskę ze wszystkimi swoimi wojskami.*

Bawiąc jakiś czas w Niemczech papież Leon i cesarz Henryk obchodzili razem w tym roku Boże Narodzenie w Wormacji<sup>5</sup>, mieście w diecezji mogunckiej, dopro-

<sup>1</sup> W *De institutione...*, i w Katalogu II biskupów, *Mon. Pol. Hist.*, t. III, s. 545, t. VI, s. 560, 566, 576.

<sup>2</sup> Powtórzenie z ks. I, zob. *Roczniki...*, t. I, s. 245 i przypisy z objaśnieniami do tych biskupstw, których fundację przypisał Długosz Mieszkowi I, nie wiedząc dokładnie o organizacji Kościoła w Polsce w r. 1000 i — co do Wrocławia — próbował ją uzasadnić.

<sup>3</sup> Dziesięcina snopowa nie istniała w r. 1000.

<sup>4</sup> Brak wszelkich danych o uposażeniu biskupstwa wrocławskiego za Kazimierza Odnowiciela. Długosz streszcza tu ustęp o dotowaniu biskupstwa, zob. *Opera*, 1.1, s. 449, koniec ustępu dosłownie stamtąd przepisany.

<sup>5</sup> Wormacja miasto w Nadrenii na lewym brzegu Renu. O wspólnym pobycie papieża Leona IX i cesarza w Wormacji podaje kilka kronik niemieckich; nie wiadomo jednak, z której Długosz korzystał.

wadzając do porządku zgodnie i jednomyślnie wiele spraw, które w Niemczech uległy dezorganizacji. Wreszcie papież Leon pożegnawszy się z cesarzem, wyjechał z Niemiec i z wielką liczbą żołnierzy zgromadzonych na polecenie cesarza z różnych prowincji cesarstwa — wobec tego, że także wielu prałatów i książąt niemieckich przysłało mu posiłki — wkroczył z odpowiednim wojskiem do Apulii, by zgnieść Normanów<sup>1</sup>, którzy najeżdżali w tej okolicy posiadłości papieża i [granice] cesarstwa, i by wygnać syna Gwiskarda, Roberta<sup>2</sup>, który gnębił mieszkańców Apulii już to siłą, już to podstępem. Kiedy 18 czerwca wyżej wspomniany Robert i Normanowie wystąpili do walki przeciw wojskom papieża, doszło do zaciętej bitwy<sup>3</sup>, w której po ogromnej rzezi z jednej i drugiej strony i wskutek osłabienia sił niemieckich zwycięstwo przypadło Robertowi i Normanom. Po załamaniu się sił wojsk niemieckich papież Leon z garstką ludzi uciekł do jakiegoś zameczku. Kiedy ten zostaje zdobyty przez wrogów, papieża uprowadzono do Benewentu<sup>4</sup> i stąd szczęśliwie wraca do Rzymu. Taka zaś była rzeź po jednej i drugiej stronie, że aż dotąd pokazują tu zwykle ludziom przybywającym stos kości poległych<sup>5</sup>, który przetrwał aż do dzisiejszych czasów. Wierzono, że ta klęska spotkała papieża i jego wojsko dlatego, ponieważ papieżowi przysłało walczyć o sprawy doczesne raczej modlitwą i łzami niż orężem lub dlatego, że prowadził<sup>6</sup> ze sobą wielu ludzi niegodziwych, co napływali do niego dla uniknięcia kary za zbrodnie i w poszukiwaniu zysku.

Nieurodzaj<sup>7</sup>, który w zeszłym roku nawiedził Polskę, wzrastając w tym roku jeszcze więcej, naraził Polaków na wiele trudności.

<sup>1</sup> Normanowie pochodzący z krajów skandynawskich zajmowali w tym czasie dawne kolonie bizantyjskie w płdn. Italii. O wyprawie papieskiej notują kroniki włoskie i niemieckie, a Długosz być może wykorzystał Kronikę Hermana z Reichenau pod r. 1053, *Mon. Germ. Hist. Scriptores*, t. V, s. 132.

<sup>2</sup> Robert Guiskard (1015—1085), hr. Apulii, założyciel państwa normańskiego w płdn. Italii. Długosz parokrotnie nazywa go mylnie Robertem synem Guiskarda.

<sup>3</sup> Sławna bitwa koło Civitate z 18 VI 1053 r., w której papież sam dowodził. Data u Hermana z Reichenau, jw.

<sup>4</sup> Benewent leży w Kampanii na płn.-wsch. od Neapolu, dokąd zwycięzcy Normanowie uprowadzili papieża i trzymali przez rok w niewoli.

<sup>5</sup> Wzięte prawie dosłownie z Kroniki Ottona Fryzyngeskiego, ks. VI, rozdz. 33. (wyd. II A. Hofmeistera w *Scriptores rer. Germ. in usum scholarum*, Hannoverae et Lipsiae 1912).

<sup>6</sup> Wiadomość dosłownie wzięta z Kroniki Hermana z Reichenau, jw.

<sup>7</sup> Dane z tejże kroniki pod r. 1053, nie wiadomo czy dotyczyły Polski.

## ROK PAŃSKI 1054

*Śmierć papieża Leona IX. Pochwała jego świętego życia. Jego następcą zostaje Wiktor II.*

Papież Leon IX<sup>1</sup>, z pochodzenia Niemiec z Lotaryngii, spędziwszy cztery lata, dwa miesiące i sześć dni na stolicy papieskiej, umiera w Rzymie 16 kwietnia i zostaje uroczyście pochowany w katedrze św. Piotra Apostoła w Rzymie. Jego wyniesienie na Stolicę Apostolską odbyło się w następujący sposób. Kiedy zmarł papież Damazy, Rzymianie, zgodnie ze zwyczajem i porządkiem rzeczy przestrzegany w tym czasie, prosili cesarza Henryka, by im wyznaczył papieża. Cesarz Henryk przysłał wtedy do kierowania stolicą w Rzymie biskupa Toul, Brunona, człowieka dobrego i skromnego. Ten w drodze do Rzymu przybywa do Cluny, gdzie przeor klasztoru św. Benedykta, Hildebrand<sup>2</sup>, podsuwa mu myśl, że jest rzeczą niedozwoloną przyjmować z rąk świeckich panowanie nad całym Kościołem. Pod wpływem tego napomnienia mąż o nieskazitelnym sumieniu, zdjawszy szaty biskupie, przywdziewa strój pielgrzyma. Sprowadziwszy ze sobą do Rzymu przeora Cluny, Hildebranda, pod naciskiem sumienia zrzekł się godności papieża, ale wybrany na nowo przez kler rzymski, został zmuszony do objęcia rządów nad Kościołem. Otoczony sławą mądrości i świętości, kiedy dla objęcia Stolicy Apostolskiej odbywał drogę z Niemiec do Rzymu, usłyszał śpiew aniołów: „Ja żywię myśli pokoju, a nie udręczenia”<sup>3</sup>. Kiedy przed bramami swego pałacu zobaczył uboższego trędowatego, wzdrygał się na myśl, że pod postacią biedaka przyjął Chrystusa<sup>4</sup>. Po śmierci został przeniesiony do pierwotnej swojej siedziby: Toul, gdzie zasłynał wieloma cudami. Na miejsce Leona IX zostaje wybrany Gebhard, biskup Eichstadt<sup>5</sup>, z pochodzenia Niemiec. Na jego elekcję

<sup>1</sup> Zob. przyp. 2 na s. 66, pochodził z Alzacji, nie z Lotaryngii, zm. 19 IV 1054 r. Źródłem tego ustępu aż do słów: *usłyszał śpiew aniołów* jest Kronika Ottona Fryzyngeskiego, jw.

<sup>2</sup> Hildebrand (późniejszy papież Grzegorz VII, 1073—1085) nie był opatem w Cluny. Błąd ten występuje w Kronice, jw., zob. *Jahrbucher...*, t. 22 (*Heinrich III*), s. 72—73.

<sup>3</sup> *Vlg.*, *Jer.* 29, 11.

<sup>4</sup> Opowiadanie o trędowatym wzięte z *Hist. eccles.* kol. 1063.

<sup>5</sup> Gebhard biskup Eichstadt jako papież Wiktor II (13 IV 1055—28 VI 1057 r.) pochodził z rodu hrabiów bawarskich. Wiadomość wzięta z Bertholdi Annales, *Mon. Germ. Hist. Scriptores*, t. V, s. 269 i z Kroniki Ottona Fryzyngeskiego, ks. VI, rozdz. 33.

wpłynął strach przed cesarzem Henrykiem, który ten wybór wysunął. Przyjął on imię Wiktora II i w Wielki Czwartek został konsekrowany.

*Pewien wykształcony magister potępia ubieganie się o beneficja oraz posiadanie wielkiej ich ilości.*

O zwyczaju<sup>1</sup> posiadania wielu beneficjów, który w tych czasach podobno zbyt się rozpowszechnił, następnie o ustawicznym, pożałowania godnym ubieganiu się o godności przez prałatów, wreszcie o pladze symonii istnieje bardzo wiele pism Ojców Kościoła potępiających te nadużycia. Ale zwróć uwagę, że łatwo można było znaleźć biednych kleryków i doktorów, którzy potępiali posiadanie wielu beneficjów i wystawne życie duchownych tak długo, dopóki nie nadarzyła im się okazja uczestniczenia [w tych dobrach]. Kiedy taka sposobność zaistniała, zaraz zaślepiła ich chciwość. Powiadają, że był pewien bardzo wykształcony magister, który w wielu podniosłych słowach występował przeciw bogactwu prałatów i ich zbyt kownemu życiu twierdząc, że nie godzi się w ogóle żyć w ten sposób. Kiedy o tym doniesiono papieżowi, odpowiedział w tonie pochwalnym: „Dajmy mu dobrą prepozyturę, jedno i drugie beneficjum, a uspokoi się”. Stało się tak i natychmiast zmienił zdanie, twierdząc: „Nie rozumiałem dotąd tego problemu, dopiero teraz go zrozumiałem”. I z biedaka stał się bogaty, z potępiającego przemienił się nagle w chwalcę. Św. Hieronim<sup>2</sup> powiada, że takich ludzi należy unikać jak zarazy. Powiedział ktoś godne uwagi zdanie: „Kto ma jedno wystarczające beneficjum i korzysta z niego zgodnie z prawem, prostą drogą podąża do ojczyzny. Kto dodaje do niego drugie, pozbawia się jednego oka sumienia. Kto otrzymuje nadto coś więcej, pozbawiony drugiego oka, ulega całkowitemu zaślepieniu i gromadzi potem, co tylko może”<sup>3</sup>. Przekleństwo za nienasyconą chciwość ściągnął niegdyś król Izraela Jeroboam<sup>4</sup>, który, choć z woli Bożej otrzymał królestwo, natychmiast porzucił cześć Boga i zrobił dwa złote cielece, by lud izraelski nie chodził do świątyni

<sup>1</sup> Cały ustęp do słów: *niż potrzeba* (na s. 78) wzięty dosłownie z W. Rolewincka, *Fasciculus temporum*, (wyd. J. Pistorii Nidani et B. G. Struvii, t. II, ed. tertia, Ratisbonae 1726), s. 540—542.

<sup>2</sup> Św. Hieronim (Eusebius Sophronius Hieronymus) ur. ok. 340 r., zm. 30 IX 429 r., jeden z najwybitniejszych ojców Kościoła, autor wielu pism.

<sup>3</sup> Nieodnalezione.

<sup>4</sup> Jeroboam król izraelski (X w. p. n. e.), znany z wprowadzenia pogańskiego kultu w Izraelu.

Bożej. I stało się to słowo grzechem<sup>1</sup> tak, że wszyscy następni królowie zachowywali ten świętokradzki kult na zgubę królestwa. Wszyscy święci mężowie zgodnie twierdzą, że należy się obawiać o stan duchowny i widzimy, że już w wielu częściach świata te obawy się spełniły. Duchowni, którzy nie powinni niczego posiadać poza koniecznym zaopatrzeniem i nie powinni zagarniać dóbr ziemskich, chcą wszystko posiadać i wszystkim rządzić i dlatego — jak powiada św. Bernard<sup>2</sup> — „ponieważ nie przestrzegają żadnego porządku, dążą tam, gdzie mieszka wieczny strach”<sup>3</sup>. Niegdyś faryzeusze wyśmiewali Pana, kiedy występował przeciw chciwości i uważali go za szaleńca, a teraz Pan szydzi z nich. Miej się na baczności, czytelniku, który posiadasz wiele beneficjów, byś nie postępował tak samo i nie zaznał tego samego losu. Bóg nie daje się wystawiać na pośmiewisko, a człowiek będzie zbierał to, co posieje<sup>4</sup>. Nie naśladowuj tego niebezpiecznego zwyczaju. Nie usprawiedliwiaj się dyspensą papieską. Widzisz naocznie, że złote cielce są otoczone czcią, a inne są zabijane. A jakie poszanowanie, jaką cześć okazano Bogu, gdy z liczby jego sług odpadła prawie połowa? Gdyby bowiem wolno było dla każdego beneficjum ustanowić osobnego posiadacza, liczba sług Bożych byłaby podwójna, ta, która w tej chwili jest pojedyncza. Idź za radą tych, którzy już w niebie połączyli się z Bogiem, byś nie gorzał w wiecznym ogniu wraz ze złotymi cielcami. Co pomaga dalsze gromadzenie zabronionych beneficjów, kiedy widzimy wszyscy, że jedno przy gospodarności i uczciwości daje więcej niż potrzeba.

Syn Jarosława, Mieczysław<sup>5</sup>, książę Smoleńska, umiera bezpotomnie. Jego następcą na tronie książęcym zostaje jego rodzony brat Grzegorz<sup>6</sup>, który sam niedługo później umiera.

<sup>1</sup> *Factum autem est hoc verbum in peccatum, Król. 12, 30.*

<sup>2</sup> Św. Bernard z Clairvaux (1090 r., zm. 20 VIII 1153), założyciel Zakonu Cystersów, autor wielu prac, inicjator II krucjaty.

<sup>3</sup> Nieodnalezione.

<sup>4</sup> *Deus non irridetur — metet, Vlg. Gal. 6, 5.*

<sup>5</sup> Długosz podaje ten szczegół o zmianie panującego w księstwie smoleńskim ściśle wg *Powieści*, t. I, s. 109 pod r. 1057 i za Lat. hip. kol. 151. Mylnie nazywa Mieczysławem księcia smoleńskiego Więcesława wymienionego pod r. 1051.

<sup>6</sup> Zob. przyp. 4 na s. 71. Wg *Powieści* data śmierci Igora przypada na rok 1060, tę samą datę podaje Lat. hip. kol. 151.



## ROK PAŃSKI 1055

*Królowi polskiemu Kazimierzowi rodzi się córka Świętochna.*

Nowe pomyślne wydarzenie, które spotkało króla polskiego Kazimierza, napełniło go wielką radością: żona jego Dobrogniewa, która urodziła mu już czterech synów i o której istniała opinia, że już pozostanie bezpłodna, ponieważ od kilku lat przestała rodzić, wydała na świat córkę. Na jej chrzest król Polski Kazimierz zwołał prałatów i baronów swego królestwa. Uroczystość odbyła się w Poznaniu, a świeżo urodzona córka otrzymała imię Świętochna<sup>1</sup>.

Odbywa się synod we Florencji, na którym wyrokiem synodu wielu biskupów spotykają kary za symonię i rozpustne życie<sup>2</sup>. Ukarani za wyżej wymienione występki przez papieża Wiktora II zostali usunięci ze swych stolic.

*Umiera książę, czeski Brzetysław zostawiając pięciu synów. Jego następcą zostaje starszy Spytyniew, który w ciągu trzech dni każe wyjechać z Czech nie tylko wszystkim Niemcom, ale nawet matce, ponieważ i ona pochodziła z Niemiec, wypędza z Moraw swego brata Wratysława i więzi jego żonę.*

Książę czeski Brzetysław<sup>3</sup>, zamierzając wypowiedzieć wojnę mieszkańcom Panonii, czyli Węgrom, z ogromnym wojskiem przybył do Chrudim<sup>4</sup>. Tam, rozchorowawszy się ciężko, musiał zaniechać podjętej przeciw Węgrom wyprawy i zmarł 10 stycznia

<sup>1</sup> Gall Anonim, ks. I, rozdz. 19, nie podaje jej imienia, Kosmas, ks. II, rozdz. 20, nazywa ją *Swatawą*. Była trzecią żoną księcia Wratysława II czeskiego, zm. 1 IX 1126 r. Data urodzin u Długosza zupełnie dowolna. Zob. Balzer, *Genealogia*, s. 107—108, Dworzaczek, *Genealogia*, tabl. 81.

<sup>2</sup> Synod ten rozpoczął się 4 VI 1055 r., jak podaje C. J. Hefele, op. cit., t. IV, s. 784—785. Zob. u Marcina z Opawy, *Mon. Germ. Hist. Scriptores*, t. XXII, s. 434.

<sup>3</sup> Wiadomości w tym ustępie są wzięte głównie z Kosmasy, ks. I, rozdz. 15 i z Pulkawy pod r. 1055. Brzetysław I zm. 10 I 1055 r.

<sup>4</sup> Chrudim, gród, później miasto nad rzeką Chrudimką na płdn. od Pardubic, we wsch. stronie Czech.

zostawiając pięciu synów: Spytygniewa<sup>1</sup>, Wratysława<sup>2</sup>, Konrada<sup>3</sup>, Ottona<sup>4</sup> i Jaromira<sup>5</sup>. Po jego śmierci starszy Spytygniew (tak bowiem ojciec przed śmiercią zarządził) został jego następcą na czeskim tronie książęcym. Ten rozpoczął swoje rządy od surowego, nieludzkiego zarządzenia. W pierwszym dniu po objęciu władzy książęcej wydał powszechnie obowiązujący edykt, by wszyscy mieszkańcy pochodzenia niemieckiego opuścili w ciągu trzech dni Czechy i że jeżeli ktoś z Niemców znajdzie się po upływie tych trzech dni w obrębie Czech, spotka go kara śmierci<sup>6</sup>. Temu zarządzeniu poddali się natychmiast wszyscy Niemcy dla ratowania życia, bo dobrze wiedzieli, że po upływie trzydniowego okresu Czesi wymordują ich. Uciekali tłumnie z Czech pozostawiając majątki, domy, pola i inne dobra nieruchomości. I by nie brakło temu bezwzględniemu zarządzeniu księcia żadnej z oznak okrucieństwa, wyżej wymieniony Spytygniew matkę swoją Judytę<sup>7</sup>, córkę cesarza Ottona Rudego, którą ojciec jego Brzetysław porwał z klasztoru w Ratzbonie zwanego „Niedermunster”<sup>8</sup>, i opatkę od św. Jerzego, córkę hrabiego niemieckiego Brunona<sup>9</sup>, ponieważ obie były pochodzenia niemieckiego, kazał dla tym większej hańby wywieźć na dwukołowym wózku poza granice Czech, albo raczej wyrzucić i odwieźć do Niemiec, znieważając tym krzywdzącym czynem łono matczyne.” Dla pomszczenia tej krzywdy wyżej wspomniana matka Judyta, chociaż już była w podeszłym wieku, wyszła za mąż za pewnego Niemca<sup>10</sup>. Z obawy przed okrucieństwem księcia jego brat Wratysław, posłyszawszy, że książę przybywa na Morawy, gdzie on sam przebywał, uciekł na Węgry do króla węgierskiego Andrzeja. A Spytygniew przybywszy na Morawy, kiedy nie mógł wyrzucić swego okrucieństwa na nieobec-

<sup>1</sup> Spytygniew II, książę czeski w 1055 r., zm. 28 I 1061 r., zob. Dworzaczek, *Genealogia*, tabl. 81.

<sup>2</sup> Wratysław II książę Czech i Moraw, król czeski w 1085 r., zm. 14 I 1092 r., zob. tamże.

<sup>3</sup> Konrad I książę czeski i morawski, na Brnie i Znojmie, trzeci syn Brzetysława, zm. 6 IX 1092 r., zob. SSS, t. 2.

<sup>4</sup> Otto I Piękny, piąty, najmłodszy syn Brzetysława, książę ołomuniecki, zm. 9 VI 1087 r.,

<sup>5</sup> Jaromir-Gebhard biskup praski od 1068 r., czwarty syn Brzetysława, ur. ok. 1040 r., zm. 26 VI 1089 r., kanclerz cesarza Henryka IV, zob. SSS, t. 2.

<sup>6</sup> Wiadomość z Kosmasa, ks. I, rozdz. 14, u Pulkawy, s. 46 pod r. 1056.

<sup>7</sup> Judyta, córka Henryka hr. Schweinfurtu, zm. 2 VIII 1058 r. Wiadomość o niej wzięta niewątpliwie z Pulkawy pod 1055 r.

<sup>8</sup> Niedermunster, okolica dawnego kościoła i klasztoru św. Otylii w Wogezach, pochodzącego z VII w.

<sup>9</sup> Wymieniona u Kosmasa, ks. II, rozdz. 14 i u Pulkawy, ale bez imienia. Zob. Kosmas, przyp. 2 na s. 104, wyjaśniający omyłkę co do jej ojca, rzekomo Brunona Starszego z Kwerfurtu.

<sup>10</sup> Kosmas, ks. II, rozdz. 17, podaje mylnie jej męża Piotra Orseolo króla Węgier, który zm. w 1046 r., zob. Kosmas, przyp. 1 na s. 108.

nym bracie, srogo potraktował jego żonę<sup>1</sup> pozostawioną w Ołomuńcu. Uwięził ją i polecił przewieźć na zamek Lesczen<sup>2</sup> pod straż barona Mścisza<sup>3</sup>. Kiedy tam spędziła miesiąc, kazał ją uwolnić, ponieważ dowiedział się, że jest bliska rozwiązania. Księżna jednak po opuszczeniu zamku Lesczen wyczerpana niewygodami więzienia i trudami, które musiała znieść w drodze, zmarła przy porodzie. Kiedy jej mąż Wratysław opłakiwał ją, nie znajdując w niczym ukojenia, król węgierski Andrzej chcąc pocieszyć swego gościa, którego potraktował bardzo życzliwie, oddał mu za żonę swoją córkę Adelajdę<sup>4</sup>. Dowiedziawszy się o tym książę czeski Spytyniew z obawy przed potęgą brata, która wzrosła dzięki nowemu pokrewieństwu, wysłał posłów jedna się z nim na nowo i przywraca mu wszystko, co mu się należało na Morawach.

*Następcą biskupa wrocławskiego Wenancjusza zostaje Andrzej I.*

Biskup Wenancjusz<sup>5</sup> spędziwszy 23 lata na biskupstwie wrocławskim czyli kruszwickim, dotknięty zarazą umiera i zostaje pochowany w kościele we wsi Parkanie<sup>6</sup>. Jego następcą zostaje Andrzej I<sup>7</sup> na mocy wyborów kanonicznych, przy poparciu króla polskiego Kazimierza I, zatwierdzony przez papieża Leona VIII.

Cesarz Henryk na prośby i napomnienia papieża Wiktora przybywa ze znacznym wojskiem i orszakami do Italii<sup>8</sup> i rozstrzygając troskliwie i starannie wiele spraw dotyczących sytuacji Kościoła i Italii, zaprowadził w Italii pokój. Wysłał także wojsko do Apulii przeciw Normanom naruszającym prawa Kościoła. [Wojsko]

<sup>1</sup> Maria, zob. Dworzaczek, *Genealogia*, tabl. 81. Opowiadanie o niej wzięte z Kosmasa, ks. II, rozdz. 15 i z Pulkawy pod r. 1055.

<sup>2</sup> Był położony przypuszczalnie koło wsi Lstani, zob. SSS, t. 3, s. 92.

<sup>3</sup> Mścisz pan miasta Bieliny, syn Borysa, uszedł z Czech w 1061 r.

<sup>4</sup> Adelajda, córka Andrzeja I węgierskiego, ur. ok. 1040 r., zm. 27 I 1062 r. O jej małżeństwie zob. u Kosmasa, ks. II, rozdz. 16, u Pulkawy pod r. 1056.

<sup>5</sup> Wenancjusz, zob. *Roczniki...*, t. I, przyp. 3 na s. 385, występuje w Katalogu wolborskim biskupów wrocławskich, *Mon. Pol. Hist.*, t. IV, s. 25, skąd wziął Długosz o nim wiadomość także do swych *Żywotów biskupów wrocławskich*, *Opera*, t. I, s. 522. M. Gumowski, *Biskupstwo kruszwickie w XI w.*, Pozn. TPN II, 1921, z. I, s. 28, uważa go za postać historyczną.

<sup>6</sup> Wieś Parchanie lub Parkanie pod Inowrocławiem.

<sup>7</sup> Wzięty z Katalogu wolborskiego, jw. i z Długoszowych *Żywotów*, jw., zob. o nim u Gumowskiego, op. cit., s. 32. Miał rządzić w latach 1056—1081. Leon VIII żył w X w., więc nie mógł go zatwierdzić, podobnie papież Leon IX, który zmarł w 1054 r.

<sup>8</sup> Źródło do tego ustępu nie jest znane. Czas pobytu Henryka III w Italii określa Steindorff, *Jahrbucher...*, t. 22 (*Heinrich III*), s. 305 i n. — na 1055 r.

to, nie zdziaławszy nic godnego uwagi, wyczerpane częściowo wskutek najazdu wrogów, częściowo chorobami i trudami poniosło wiele porażek. Podczas pobytu cesarza Henryka w Italii papież Wiktor odbył synod we Florencji<sup>1</sup> i wielu biskupów hołdujących symonii i nie przestrzegających czystości złożył z ich stanowisk.

## ROK PAŃSKI 1056

### *Głód i srogie wojny między chrześcijanami.*

Wielki głód, który nawiedził prawie wszystkie kraje chrześcijańskie, dał się we znaki i pozbawił życia wielu ludzi<sup>2</sup>. Przy wzmagających się z dnia na dzień biedzie i niedostatku rodziły się także jako następstwo [tego stanu rzeczy] bunty i wojny, zarówno domowe, jak i zewnętrzne. Także wywodzące swój ród od Słowian i Polaków plemiona lutyckie<sup>3</sup>, których kraj znajduje się nad ujściem rzeki Łaby, tam gdzie Łaba wpada do oceanu, wypowiedziały wojnę Sasom i innym sąsiadującym narodom. Podjąwszy walkę odnieśli zwycięstwo i urządzili wielką rzeź. Ratujący się ucieczką potonęli w wodzie. Wtedy też zginął zamordowany przez Luciców margrabia saski Wilhelm<sup>4</sup> i bardzo wielu innych dostojników saskich.

*Cesarz Henryk III za zgodą papieża i elektorów mianuje królem swego syna. Potem umiera.*

Cesarz Henryk III rodem ze Szwabii załatwiwszy sprawy w Italii<sup>5</sup>, wracał z powrotem do Niemiec. Także papież Wiktor, nakłoniony prośbami cesarza, opuściwszy

<sup>1</sup> Ustęp o synodzie powtórzony, zob. s. 79.

<sup>2</sup> Wiadomość o głodzie i zarazie wzięta z Marcina z Opawy, *Mon. Germ. Hist. Scriptores*, t. XXII, s. 467 pod 1057 r., powtarzają ją i inne kroniki.

<sup>3</sup> Lucice jeden ze szczepów zachodniosłowiańskich. Raczej w tym wypadku chodzi o związek lutycki plemion słowiańskich. Długosz lokalizuje ich za daleko na zachód na terytorium Obodryczyków. Tekst wzięty przypuszczalnie z *Chronicon Universale*, *Mon. Germ. Hist. Scriptores*, t. VI, s. 197, powtarzają go z małymi zmianami i inne kroniki pod 1055 r.

<sup>4</sup> Wilhelm, margrabia saski, zginął w wielkiej bitwie z Lucicami 10 IX 1056 r. w pobliżu ujścia Haweli do Łaby, zob. *Jahrbucher...*, t. 22 (*Hdnrich III*), s. 352—353.

<sup>5</sup> Powtórzenie szczegółu z r. 1055. Źródło dalszego opowiadania nieznane.

Rzym przybył<sup>1</sup> razem z nim do Niemiec. Zwoławszy następnie i odbywszy zjazd w Traiectum<sup>2</sup>, cesarz Henryk czując się bliski śmierci z powodu choroby, która trwała już od jakiegoś czasu, za radą i zgodą ówczesnego papieża Wiktora i książąt niemieckich mających prawo wyboru mianuje i ustanawia królem swego siedmioletniego syna Henryka<sup>3</sup> zrodzonego z Agnieszki<sup>4</sup>. Złożony wzmagającą się coraz bardziej chorobą<sup>5</sup> umiera 7 października<sup>6</sup> w Bodfeld<sup>7</sup>. Jego ciało odwieziono do Spiry<sup>8</sup> i pochowano wspaniale, bo i papież Wiktor zaszczyił swoją obecnością uroczystości pogrzebowe. Odprawiwszy wszystkie należne obrzędy pogrzebowe i uporządkowawszy sprawy cesarstwa zgodnie z wymogami chwili, papież Wiktor wrócił spokojnie do Rzymu. Zmarł zaś wyżej wymieniony Henryk, trzeci tego imienia cesarz, w trzydziestym dziewiątym roku życia<sup>9</sup>, osiemnastym po objęciu tronu królewskiego, piętnastym cesarskiego. [Jego syn], człowiek niespokojny<sup>10</sup>, 62 razy walczył w szeregu. Wielki jałmużnik, pojednawszy się z Grzegorzem VII, uzyskał absolucję, lecz podjąwszy z nim na nowo walkę, umieścił w Rzymie jego wroga antypapieża<sup>11</sup>. Kiedy został przez niego<sup>12</sup> usunięty z tronu cesarskiego, elektorowie na rozkaz papieża Grzegorza VII wybierają księcia Saksonii Rudolfa<sup>13</sup>, któremu Henryk w krwawej wojnie zadał klęskę. Sam wygnany z Rzymu przez króla Anglii Roberta<sup>14</sup>, uwięziony przez syna<sup>15</sup>, którego wyniósł na tron królewski, nędzną śmiercią w więzieniu dokończył żywota.

<sup>1</sup> Pobyt papieża w Nadrenii w 1056 r. stwierdzony w kronikach niemieckich, zob. *Jahrbucher...*, t. 22 (*Heinrich III*), s. 350—351.

<sup>2</sup> Utrecht. Z kronik niemieckich wiadomo o przyjęciu papieża przez cesarza w Goslarze, zob. jw.

<sup>3</sup> Henryk IV ur. 11 XI 1050 r., cesarz 1084 r., zm. 7 VIII 1106 r. Szczegół o siedmioletnim Henryku i jego elekcji wg *Chronicon Universale*, jw.

<sup>4</sup> Agnieszka, druga żona cesarza, zm. 14 XII 1077 r., zob. przyp. 4 na s. 61.

<sup>5</sup> O chorobie i śmierci Henryka III zob. w *Bertholdi Annales* i w *Chronicon Uniwersale* pod r. 1056, *Mon. Germ. Hist. Scriptores*, t. V, s. 270, t. VI, s. 197.

<sup>6</sup> Data śmierci: 5 X 1056 r. w powyższych kronikach oraz w wielu innych kronikach niemieckich.

<sup>7</sup> Botfeld w prowincji Harz, dawna rezydencja cesarska w XI w.

<sup>8</sup> Pochowany w Spirze 28 X 1056 r. w katedrze N. P. Marii. Obecność papieża na uroczystościach jest potwierdzona źródłowo.

<sup>9</sup> Tak oznaczone lata przejął Długosz z *Bertholdi Annales*, jw., tylko lata cesarstwa winny być 10, a nie 15.

<sup>10</sup> Niewątpliwie chodzi tu o Henryka IV, zważywszy sens następnych zdań. W tekście Długosza jest jakiś, brak.

<sup>11</sup> Antypapież Klemens III (Wibert) zm. w 1100 r.

<sup>12</sup> Należy rozumieć: przez Grzegorza VII.

<sup>13</sup> Rudolf z Rheinfelden, książę szwabski, antykról niemiecki, zm. 15 X 1080 r.

<sup>14</sup> Chodzi tu o Roberta Guiskarda ks. normañskiego, sojusznika papieża, zob. przyp. 2 na s. 75.

<sup>15</sup> Henryk V, syn i współregent od 1069 r., cesarz od 1111, zm. 23 V 1125 r.

## ROK PAŃSKI 1057

*Wdowa po Henryku III Agnieszka sprawuje pieczę nad synem i państwem. W wielu miejscowościach spadły kamienie zmieszane z gradem i pozabijały Niemców.*

Syn cesarza Henryka III, Henryk IV, objął tron królewski po ojcu w bardzo młodym wieku, jako osiemdziesiąty szósty cesarz od czasów Augusta. Ponieważ był dopiero siedmioletnim dzieckiem, został przez dostojników królestwa oddany na wychowanie swej matce, cesarzowej Agnieszce. Z jego siostrą Matyldą<sup>1</sup> ożenił się książę niemiecki Rudolf, który potem na zgubę swego krewnego najechał państwo Henryka. Wobec tego, że Henryk był jeszcze niedorosły, jego matka cesarzowa Agnieszka przez jakiś czas sprawowała pieczę nad królestwem Niemiec i kierowała nim mądrze i energicznie<sup>2</sup>. Wiele nieszczęść nawiedziło w tym czasie Niemcy, a mianowicie głód i mór, a nadto w wielu miejscowościach spadły dziwnej wielkości kamienie<sup>3</sup> zmieszane z gradem, i duża liczba ludzi zginęła od gwałtownych piorunów.

*Następcą zmarłego papieża Wiktora II zostaje Stefan IX. Jako jego konkurent zostaje bezprawnie wybrany Benedykt, usuwa go jednak brat Stefana. Wreszcie po śmierci Stefana wybór pada na Mikołaja II.*

Papież rzymski, Wiktor II, zwany także Gebhardem, umiera w Rzymie i zostaje pochowany w katedrze św. Piotra<sup>4</sup>. Na jego miejsce Rzymianie mianują papieżem Fryderyka, brata księcia Godfyda, który zostawszy zakonikiem pełnił wtedy obowiązki opata klasztoru na Monte Cassino. Z pochodzenia Lotaryńczyk przybrał

<sup>1</sup> Matylda, najstarsza córka cesarza Henryka III, wydana w 1057 r. za Rudolfa z Rheinfelden, zm. w 1060 r. Wiadomość z Bertholdi Annales, *Mon. Germ. Hist. Scriptores*, t. V, s. 271 pod r. 1059.

<sup>2</sup> Wiadomość o regencji cesarzowej wzięta z Chronicon Universale, *Mon. Germ. Hist. Scriptores*, t. VI, s. 197.

<sup>3</sup> O tej klęsce podają Bertholdi Annales pod r. 1057.

<sup>4</sup> Wiktor II, zob. przyp. 5 na s. 76, zmarł w Arezzo 28 VI 1057 r., pochowany w Rawennie w grobie Teodoryka W. Mylna wiadomość Długosza pochodzi z Bertholdi Annales pod r. 1057.

imię Stefana IX<sup>1</sup>. Po nim Rzymianie, przekupieni pieniędzmi, wbrew postanowieniu prawa kanonicznego, powołali Jana lub jak inni podają, Micjusza, biskupa Velletri, i nazwali go Benedyktem<sup>2</sup>. Ten przez parę dni niekonsekwentnie zajmował Stolicę Apostolską, został jednak wypędzony przez brata papieża Stefana IX, księcia Godfryda. Wyżej zaś wymieniony papież Stefan, spędziwszy na Stolicy Apostolskiej dziewięć miesięcy<sup>3</sup> i dwadzieścia pięć dni, umiera i zostaje pochowany we Florencji. Po jego śmierci kolegium kardynalskie w Sienie, albo jak podają inni w Ostii, wybiera zgodnie z prawem kanonicznym biskupa Florencji Gerharda<sup>4</sup>, z pochodzenia Burgundczyka, który przybrał imię Mikołaja II. Ten wprowadził [przepis dotyczący] wyboru papieża w ustawie zawartej w rozdziale dwudziestym trzecim: „W imię Pańskie”<sup>5</sup>. Zwołałszy sobór w Rzymie na Lateranie<sup>6</sup> w sprawie znanego błędnego twierdzenia Berengara<sup>7</sup> dotyczącego Sakramentu Eucharystii, a mianowicie, że w tym sakramencie Ciało i Krew Chrystusa są zawarte jedynie symbolicznie, zmusił go do odwołania jego błędnej tezy, zbiwszy ją wielostronnie.

## ROK PAŃSKI 1058

*Król Kazimierz umiera w Poznaniu. Jego obyczaje i wygląd.*

Królestwo polskie doszczętnie wyczerpane i doprowadzone prawie do upadku po śmierci króla Mieczysława pod kierunkiem i rządami znakomitego króla polskiego Kazimierza I osiągnęło już niemal pełnię rozwoju. Polacy bowiem, pędząc

<sup>1</sup> Fryderyk, brat Godfryda, książę lotaryński, opat na Monte Cassino, później kardynał-diakon i papież Stefan IX 3 VIII 1057 r. — 28 III 1058 r.

<sup>2</sup> Jan Mincius, kardynał biskup Velletri, wybrany przez stronnictwo Krescencjuszy 5 IV 1058 r. jako antypapież Benedykt X, wypędzony z Rzymu z końcem 1058 r. przez Godfryda z Toskany.

<sup>3</sup> Stefan IX rządził niecałe 8 miesięcy.

<sup>4</sup> Gerhard, biskup Florencji, z pochodzenia Burgundczyk, wybrany przez kardynałów w Sienie w grudniu 1058 r., wprowadzony do Rzymu 24 I 1059 jako papież Mikołaj II. Źródłem tych wiadomości u Długosza jest Kronika Marcina z Opawy, *Mon. Germ. Hist. Scriptores*, t. XXII, s. 434 i *Hist. eccles.* kol. 1067.

<sup>5</sup> Mowa o sławnym dekrete papieskim wydanym na synodzie laterańskim w kwietniu 1059 r. dotyczącym, wyboru papieża przez kolegium kardynałów, zob. Dekrety Gracjana 1. dist. XXIII, zaczynający się od słów: *In nomine*. Wiadomość z *Hist. eccles.* kol. 1067 jest też i w innych kronikach.

<sup>6</sup> Pałac w Rzymie, niegdyś rzymskiego rodu Laterani, w 312 r. przekazany chrześcijanom, do pożaru w 1308 r. rezydencja papieży. Obecna budowla pochodzi z XVI w.

<sup>7</sup> Berengar z Tours ur. ok. 998 r., zm. w 1088 r., na tymże synodzie odwołał swe błędne poglądy na Eucharystię, zob. C. J. Hefele, op. cit., t. IV, s. 825—828. Wiadomość z *Hist. eccles.* kol. 1068 powtarza się i w innych kronikach.

pod rządami tego księcia spokojne i szczęśliwe życie, z godną podziwu szybkością, dzięki życzliwości i poparciu króla podnieśli z upadku, umocnili i odnowili to, co przedtem uległo zniszczeniu i całkowitej zagładzie. Sam król Kazimierz, zachowując we wszystkich swoich poczynaniach bojaźń Bożą i postępując prostą i sprawiedliwą drogą przed obliczem Pańskim<sup>1</sup>, zabiegał bardzo o sprawiedliwość i pokój, a tłumiąc i kładąc kres w samym zarodku zewnętrznym niepokojom, które często zwykły doprowadzać do wojny, uchodził za gorliwego czciciela Boga, obrońcę wdów i sierot, hojnego ofiarodawcę na rzecz kościołów, gorąco miłującego ojczyznę, wroga rabusiów i złodziei. Wykazał też wyraźny i wielki zapał, wiele troski i chęci podniesienia i wstawienia swego królestwa: Polski, a przez swoją trwałą i niestrudzoną gorliwość zapewnił taki wzrost i pomyślność swemu podupadłemu i niemal zgubionemu królestwu, że zgodnie i powszechnie był wtedy nazywany Odnowicielem<sup>2</sup> pokoju i aż do naszych czasów nosi ten przydomek. Zaledwie — jak sądzono — przeżył połowę życia i połowę okresu panowania, gdy wskutek nieszczęśliwego przypadku popadł w ciężką chorobę. Złożony na łożu boleści przez cały miesiąc walczył z chorobą. Kiedy zdał sobie sprawę, że wobec upadku sił czeka go śmierć, wzywa do Poznania<sup>3</sup> (tam bowiem leżał) prałatów i starszyznę królestwa i w długiej i pięknej mowie zwraca się do nich z prośbą, by przestrzegali gorliwie zgody i sprawiedliwości i by po jego śmierci przyjęli na króla jego pierworodnego syna Bolesława, górującego rozsądkiem i wiekiem. Wreszcie przyjąwszy pobożnie Komunię św. i inne sakramenty, jak przystało takiemu królowi, zmarł w pałacu królewskim w Poznaniu 28 listopada<sup>4</sup> i z należytych przepychem został razem z prochami swojego ojca pochowany w katedrze poznańskiej w grobie swego dziadka, króla polskiego Bolesława I, w osiemnastym<sup>5</sup> roku panowania, a w czterdziestym czwartym roku życia. Był to mężczyzna wysoki<sup>6</sup>, dobrze zbudowany i przystojny, z długą

<sup>1</sup> Por. ... *quia rectae viae Domini*, Oseae 14, 10; *Viri in viis suis gradientur*, Joel 2,7; *in conspectu Dei* — bardzo częsty zwrot w Biblii.

<sup>2</sup> Przydomek Odnowiciel (Restaurator) jest już u Galla Anonima, ks. I, rozdz. 17.

<sup>3</sup> Poznań jako miejsce pochowania Kazimierza Odnowiciela notuje Nekrologium lubińskie, *Mon. Pol. Hist.*, t. V, s. 644, 648, stąd Długosz wywnioskował, że Kazimierz tam chorował i umarł.

<sup>4</sup> Datę roczną śmierci Kazimierza podają zgodnie najwiarygodniejsze źródła polskie, datę dzienną zbliżoną (25 XI) podaje późne Nekrologium lubińskie, a za nim Balzer, *Genealogia*, s. 85—87. Wiarygodną datę dzienną śmierci Kazimierza 19 III zapisało współczesne Nekrologium klasztoru św. Emmerama w Ratyzbonie, zob. Kozłowska-Budkowa, [w] *Prace z dziejów Polski feudalnej*, Warszawa 1960, s. 85.

<sup>5</sup> Data wzięta z Nekrologium lubińskiego, *Mon. Pol. Hist.*, t. V, s. 648. Lata życia wyliczone dowolnie przez Długosza.

<sup>6</sup> Portret księcia skreślony zupełnie dowolnie. W aut. dopisany przez samego Długosza.



brodą i obfitymi włosami, czerstwy. Stale, aż do końca życia odznaczał się wielką pobożnością i chęcią odnowy kraju. A kiedy zrozumiał, że zbliża się ostatni dzień życia, wyznaczył na następcę tronu, jak to już wspominaliśmy, starszego syna Bolesława. Przez wiele kolejnych nocy ukazywała się kometa<sup>1</sup>, o której sądzono, że wróży koniec jego życia i zgubę królestwa.

*Połowcy zwyciężają księcia Rusi z Perejaśławia i dokonują okropnego zniszczenia.*

Poganie i barbarzyńcy zwani Połowcami<sup>2</sup> występują zbrojnie przeciw księciu Rusi Wszewłodowi i podjąwszy walkę, drugiego lutego zwyciężają Wszewłoda i jego wojsko, a po odniesionym zwycięstwie ze swoim wodzem imieniem Szekał<sup>3</sup> dokonują w jego księstwie straszliwego zniszczenia. Ta klęska była pierwszym z nieszczęść, jakich wtedy po raz pierwszy i później doznała ziemia ruska ze strony Połowców.

*Syn Kazimierza Bolesław zostaje wybrany i koronowany na króla.*

Dostojnicy polscy wiernie mu oddani stłumili w sobie smutek i żal, który po przedwczesnej śmierci króla polskiego Kazimierza opanował serca. Musieli bowiem słusznie boleć z powodu śmierci tego księcia, tego króla, który porzuciwszy swój klasztorny spokój wybawił ich od nieszczęść, smutku i niemal zagłady, wyniósł i doprowadził do sławy. Za jego bowiem rządów, dzięki pokonaniu wszystkich wrogów naokoło, żyli bezpieczni i szczęśliwi powiększając swoje majątki. W celu mianowania na jego miejsce nowego króla zeszli się na naradę wszyscy biskupi i możni polscy. Zadecydowała starszyzna, a na jej decyzję przystała szlachta i wszystkim lud, by mianować królem pierworodnego syna króla, Bolesława<sup>4</sup>, zarówno dlatego, że był starszy i że odznaczał się rozsądkiem ponad wiek, niezwykłą ruchli-

<sup>1</sup> Wiadomość z Kroniki Marcina z Opawy, *Mon. Gern. Hist. Scriptores*, t. XXII, s. 468 pod r. 1057.

<sup>2</sup> Ustęp dotyczący pierwszego najazdu Połowców na Ruś jest wzięty z *Powieści*, t. I, s. 109 pod r. 1061, jest też ta wiadomość w Lat. hip. kol. 152. W obu źródłach jest ta sama data bitwy 2 II 1061 r.

<sup>3</sup> W aut. *Szekał*, w *Powieści*— *Iskał*; w Lat. hip. *Sokal'* lub *Skal'*, bliżej nieznanym. Forma imienia u Długosza jest wyraźnie zbliżona do brzmienia podanego w Lat. hip.

<sup>4</sup> Zob. przyp. 3 na s. 44.

wością, ogromną hojnością i innymi królewskimi zaletami, a nadto, ponieważ ojciec wyznaczył go na następcę. Dochodziły do tego przeplatane łzami i westchnieniami prośby matki, królowej Dobrogniewy, która zaklinała i błagała każdego z doradców, by zerwać ze zwłoką<sup>1</sup>, doradzaną przez niektórych, jako szkodliwą dla państwa, i by koronować jej syna. Kiedy ustalono i zatwierdzono tę decyzję, udano się do metropolii do Gniezna, to bowiem miejsce cieszyło się od dawna w tym czasie szacunkiem i poważaniem. W katedrze gnieźnieńskiej wymieniony książę Bolesław, pierworodny syn króla Kazimierza, liczący siedemnaście lat, został przy wielkim ołtarzu ukoronowany i namaszczony na króla Polski<sup>2</sup> przez dwóch metropolitów, gnieźnieńskiego Stefana i krakowskiego Arona w asyście biskupów wrocławskiego Hieronima, poznańskiego, płockiego, kruszwickiego i chełmińskiego, przy wielkim poparciu baronów i szlachty. Nie tylko dzień koronacji, ale i wiele następnych dni spędzono na uciesze i zabawach. Wszyscy prałaci i baronowie byli przyjmowani w ciągu tych dni przy honorowym stole wspaniałymi ucztami, a miejsce wielkiego smutku zajęła z kolei równa mu radość, ponieważ wszyscy liczyli bardzo na rozsądne rządy w kraju.

*Następcą arcybiskupa gnieźnieńskiego Stefana zostaje Piotr.*

Arcybiskup gnieźnieński Stefan<sup>3</sup>, spędziwszy dziewiętnaście lat i dwa miesiące na biskupstwie w katedrze gnieźnieńskiej, umiera 7 marca i zostaje pochowany w katedrze gnieźnieńskiej. Jego następcą zostaje na mocy wyborów kanonicznych, które odbyto w dniu Zwiastowania N.P. Marii, Piotr<sup>4</sup>, z pochodzenia Polak, szlachcic z domu Nałęcz, dziekan gnieźnieński, mianowany przez papieża Wiktora II<sup>5</sup> na interwencję króla polskiego Bolesława, popierającego wybór kapituły.

<sup>1</sup> Zupełnie dowolny domysł Długosza.

<sup>2</sup> Koronacja Bolesława nastąpiła 25 XII 1076 r., a więc nie w młodzięcym wieku, jak mylnie podaje Długosz. Zob. Balzer, *Genealogia*, s. 95. Szczegóły uroczystości tu opisane podał Długosz wg współczesnych zwyczajów. Wiek Bolesława wyliczył wg daty urodzin.

<sup>3</sup> Zob. przyp. I na s. 9. Datę śmierci Stefana arcybiskupa podaje II Katalog arcybiskupów, *Mon. Pol. Hist.*, t. III, s. 406 na 1052 r., nie mógł więc koronować Bolesława. Zob. Długoszowe Żywoty arcybiskupów, *Opera*, t. I, s. 346.

<sup>4</sup> O Piotrze zob. *Mon. Pol. Hist.*, t. III, s. 392, 406, u Długosza *Opera*, t. I, s. 347. Wg Długosza pochodził on z rodu Nałęczów, wg późniejszych kronikarzy z rodu Leszczyców — w obu wypadkach tradycja ta jest niepewna. Herbów w tym czasie jeszcze w Polsce nie używano.

<sup>5</sup> Papież Wiktor II nie mógł zatwierdzić Piotra, zmarł bowiem w 1057 r.

## ROK PAŃSKI 1059

*Śmierć arcybiskupa krakowskiego Arona. Stolica biskupia wakuje przez całe dwa lata wskutek niezgody wśród głosujących.*

Po zmianie rządów królewskich wskutek śmierci króla Kazimierza i mianowania na jego miejsce jego syna Bolesława, uległy zmianie także rządy w Kościele. Arcybiskup bowiem krakowski Aron<sup>1</sup> — wspominaliśmy poprzednio o nim, że na wezwanie króla Kazimierza przybył z Cluny<sup>2</sup> z dwunastoma braćmi tejże reguły i że od króla polskiego otrzymał na klasztor miejsce w Tyńcu wraz z należyтым uposażeniem — mianowany<sup>3</sup> ze stanowiska opata tynieckiego na stolicę arcybiskupią w Krakowie, zmęczony i wiekiem, i trudami zmarł<sup>4</sup> po dwunastoletnich, zaszczytnych i sprawiedliwych rządach nad katedrą krakowską i został z należytą czcią pochowany w tejże katedrze. Pogrzeb jego zaszczycił swą obecnością król polski Bolesław. Tenże Aron miał wprowadzić do zwyczajów katedry i diecezji krakowskiej psalmy gra-dualne w intencji żywych<sup>5</sup>. On to więc miał obciążyć [kler] swej diecezji i zobowiązać go do śpiewania owych psalmów gradualnych w dni Wielkiego Postu. Sam nadto zaszczycił i obdarował klasztor tyniecki wieloma przywilejami, wolnościami, immunitetami i darowaniem dziesięcin snopowych należących się arcybiskupowi krakowskiemu. Odznaczył też wszystkich opatów tynieckich stałym, zaszczytnym przywilejem<sup>6</sup>, polegającym na tym, że każdy opat tyniecki ma być kanonikiem katedry krakowskiej i w czasie nabożeństw w tejże katedrze krakowskiej ma zajmować miejsce w stallach pomiędzy kanonikami oraz w czasie godzin kanonicznych występować w tymże kościele w komży i pelerynce. Chociaż po śmierci wyżej wymienionego biskupa

<sup>1</sup> Zob. przyp. 2 na s. 59.

<sup>2</sup> Zob. s. 59.

<sup>3</sup> Zob. s. 59—60. Został biskupem krakowskim w 1046 r.

<sup>4</sup> Zmarł 9 X (lub 15 V) 1059 r., zob. PSB, t. I. Rządził zatem 15, a nie 12 lat.

<sup>5</sup> Psalmy gradualne (ps. 110—133) czyli psalmy wstępowania były śpiewane w czasie pielgrzymek do Jerozolimy. 15 z tych psalmów śpiewano w średniowieczu w kościołach w intencji żywych (dobrodziejów danego kościoła lub klasztoru). Klasztor w Cluny pierwszy wprowadził śpiewanie psalmów (godzinek i in.) przez całą dobę — to samo praktykowano później w katedrach, a w czasach Długosza na Wawelu. Wskazywałoby to na pewne wpływy z Cluny w Polsce — czy jednak od czasów Arona — nie jest pewne.

<sup>6</sup> Wymienione tu uprawnienia opatów tynieckich najwcześniej zanotował Długosz, po nim powtórzył S. Starowolski, S. Szczygielski i in. Katalogi biskupów krakowskich nic o tym nie wspominają.

Arona kanonicy krakowscy zbierali się kilkakrotnie dla dokonania wyboru przyszłego arcybiskupa, nie mogli jednak zupełnie dojść do porozumienia co do jakiegoś jednego, odpowiedniego kandydata, wobec tego, że głosy wyborców były bardzo podzielone. Wynikiem tej haniebnej niezgody było, że katedra krakowska wakowała prawie przez dwa lata<sup>1</sup>.

*Po ponownym zwycięstwie nad trzema książętami ruskimi  
Połowcy pustoszą Ruś. Tymczasem książę kijowski Izasław,  
kiedy odmówiono mu obrony, o którą prosił, i kiedy wśród rycerzy  
i książąt powstał bunt, ucieka z żoną i dziećmi  
do króla polskiego Bolesława. Jego miejsce zajmuje uwolniony przez żołnierzy  
książę Połocka Więcesław. Książę zaś czernihowski z bardzo małym  
oddziałem zwycięża wielką liczbę barbarzyńców.*

Kiedy barbarzyńcy Połowcy wdarli się na ziemię ruską<sup>2</sup> i kiedy trzej książęta: Izasław kijowski, Świętosław czernihowski i Wszewłód perejasławski zabiegli im drogę, by im przeszkodzić w niszczeniu swoich ziem; staczają z sobą straszną bitwę nad rzeką Olchą<sup>3</sup> i wobec tego, że Rusini się rozproszyli, zwycięstwo przypadło barbarzyńcom. Po tym zwycięstwie barbarzyńcy pustoszą ziemię ruską, jak daleko mogą i we wszystkich dzielnicach w miastach i wsiach dokonują bez przeszkód okropnych rzezi i grabieży przekonani, że Rusini i ich książęta nie odważą się więcej na walkę z nimi. Kiedy zaś w dwa dni później książęta Izasław kijowski i Wszewłód perejasławski uciekając po klęsce poniesionej nad Olchą przybyli do Kijowa, Świętosław zaś do swego księstwa, do Czernihowa, szlachta i rycerstwo ruskie odbywszy zjazd w Kijowie zwracają się z prośbą do swoich książąt: Izasława i Wszewłoda, by im dali konie i broń obiecując, że z większym szczęściem i nadzieją pewnego

<sup>1</sup> O dwuletnim wakansie na biskupstwie krakowskim wywnioskował Długosz z notatki Rocznika kapitulnego krakowskiego wyborze następcy w 1061 r.

<sup>2</sup> Długosz przejął dane do swego opowiadania z *Powieści*, t. I, s. 112—115 — tę samą relację podaje Lat. hip. kol. 156—162. Jednak dziejopis wybrał głównie zagadnienia polityczne, skracając całe partie tekstu, lub opuszczając (głównie dygresje religijno-moralizatorskie ruskich źródeł) — wiele też zmienił.

<sup>3</sup> W aut. *Olcha*, w *Powieści* i w Lat. hip. nazwa brzmi L'to. Wg A. N. Nasonowa, *Russkaja zemlja i obrazowanije...*, Moskwa 1951, s. 125, jest to L'sta lewoboczny dopływ rzeki Soroty w rejonie Turowa na Polesiu.

zwycięstwa dla starcia poniesionej hańby będą walczyć z barbarzyńcami<sup>1</sup>, którzy po zwycięstwie wałęsają się wszędzie po polach i rozpraszają się na wszystkie strony. A kiedy Izaśław i Wszewłod nie zgodzili się na prośby rycerstwa z obawy, by nowa Męska nie zniszczyła reszty sił ruskich, rycerstwo ruskie zaczęło domagać się na nowo, by zwolniono księcia Połocka Więcesława i jego dwu synów, którzy ubiegłego roku podstępnie schwytni aż do dnia dzisiejszego przebywali w niewoli. Kiedy tego nie mogli uzyskać, podnieśli bunt, którym przestraszeni książęta Izaśław i Wszewłod w obawie, by doprowadzone do gniewu rycerstwo nie przedsięwzięło przeciw nim ostrych [środków], uciekli z zamku. Żołnierze zaś rozbiwszy więzienie uwalniają księcia Połocka Więcesława i jego synów<sup>2</sup>, a cały majątek i wyposażenie zamku kijowskiego rabują. A książę kijowski Izaśław przekonany, że sprawa przybrała niebezpieczny obrót, nie mając odwagi pozostać na Rusi, dla ratowania siebie i swego mienia ucieka do Polski, do swojego ciotecznego brata, króla polskiego Bolesława, który go przyjął i potraktował życzliwie i po ludzku<sup>3</sup>. Połowcy tymczasem złupiwszy i wymordowawszy naokoło wszystkie dzielnice, kierują się przeciw Czernihowowi. Zagroził im drogę książę Czernihowa Świętosław, który nie zrażony zupełnie poprzednią klęską, mając tylko trzy tysiące ludzi, rycerzy i chłopów, 1 listopada koło Snowska<sup>4</sup> z dwunastoma tysiącami wrogów stacza bitwę<sup>5</sup>, w której wielka liczba walczących ulega małej, a dzięki odważnej walce Rusinów Połowcy zostają rozbici i zwyciężeni. Ich książę ze starszyzną żywy dostaje się w ręce księcia Świętosława, a cały łup, jaki zdobyli na ziemiach ruskich, zostaje odbity. Świętosław zaś otoczony ogromną sławą i życzliwością rycerstwa wrócił do swej siedziby, Czernihowa, obladowany wieloma łupami zdobytymi na wrogach. Ponieważ zaś książę Kijowa Izaśław uciekł ze swoimi synami Mścisławem i Świętopelkiem, z żoną i kilkoma rycerzami do Polski<sup>6</sup>, do króla polskiego Bolesława, książę Połocka

<sup>1</sup> O wiecu w Kijowie, tamże, s. 114, w Lat. hip. kol. 160. Następnie Długosz opuszcza dużą partię tekstu *Powiesci* i liczne wiadomości dotyczące targów z księciem Izaśławem i jego družyna.

<sup>2</sup> O uwolnieniu księcia Więcesława (bez synów!) i o ograbieniu dworu kijowskiego miał Długosz dane w *Powiesci*, t. I, s. 114—115 pod datą 15 VIII.

<sup>3</sup> Oba źródła ruskie informują krótko o ucieczce Izaśława do Polski, stąd czerpie swe wiadomości Długosz.

<sup>4</sup> W aut. *Sznowsko*, w *Powiesci: Snow'sk*, gród nad rzeką Snow położony 50 km na płn.-wschód od Czernihowa, obok dzisiejszego Siedniewa. Nasonow podaje jeszcze inne brzmienie tej nazwy: Snowesk i bardzo dokładnie omawia lokalizację grodu, op. cit., s. 57.

<sup>5</sup> Długosz wykorzystał wiadomości z obu źródeł, stamtąd też wziął datę 1 XI i liczby wojsk stron walczących.

<sup>6</sup> Wg obu źródeł ruskich Izaśław uciekł sam do Polski — Długosz pisze, że z żoną i rycerzami. Nie wiadomo skąd jest ta wiadomość.

Więcesław dzięki życzliwości rycerstwa uwolniony z niewoli, zajmuje księstwo i zamek w Kijowie i zakłada tam swoją siedzibę. Spojrzawszy w niebo wyrzekł te słowa: „O najświętszy, niezawodny Krzyżu, ludzie, którzy w Tobie pokładają nadzieję, nie zostają zawiedzeni. Ci, którzy Cię czczą, nie mogą być wystawieni na niebezpieczeństwo. Ogromna jest Twoja siła, Ty bowiem pokonujesz, rozbijasz i osłabiasz nawet najsilniejszych spośród tych, którzy Cię znieważają i pogardzają Tobą, a Twoich wiernych czcicieli osłaniasz i okrywasz chwałą”<sup>1</sup>.

### *Śmierć arcybiskupa krakowskiego Arona.*

Piętnastego maja umiera arcybiskup krakowski Aron, spędziwszy dwanaście lat na krakowskiej stolicy biskupiej i zostaje pochowany w katedrze krakowskiej<sup>2</sup>. Stolica biskupia w Krakowie wakuje jakiś czas z powodu niezgody wśród wyborców.

### ROK PAŃSKI 1060

*Kiedy król węgierski Andrzej kazał koronować na króla swego nieletniego syna Salomona, księżę, węgierski Bela, rodzony brat Andrzeja, zwraca się z żoną i dziećmi do króla polskiego Bolesława, twierdząc, że tej koronacji dokonano z jego zniewagą i krzywdą i żąda, by Bolesław pomścił tę jego krzywdę.*

Choć w królestwie węgierskim panował utrwalony pokój<sup>3</sup>, małe zdarzenie, jak to bywa, stało się powodem wielkich zamieszek i niepokoju. Kiedy Andrzej król Węgier widział, że ucichły zupełnie długotrwałe zaburzenia, które nastąpiły w tym królestwie i po śmierci króla Piotra, i po pokoju<sup>4</sup> zawartym z cesarzem Henrykiem, mścicielem zabójstwa króla Piotra, powziął myśl zaręczenia swego nieletniego

<sup>1</sup> Modlitwa Więcesława dosłownie wzięta z obu źródeł, jako też wiadomość, że zasiadł w Kijowie.

<sup>2</sup> Zob. przyp. 4 na s. 89, powtórzenie w skrócie ustępu z początku roku 1059. Data dzienna niepewna.

<sup>3</sup> Zob. s. 72.

<sup>4</sup> Długosz powtarza wiadomości z r. 1052, zob. s. 72. Cały ustęp jest streszczeniem z Kroniki budzińskiej, Kroniki wiedeńskiej, rozdz. 51 i z Turocziego, rozdz. 44.

syna Salomona, nie mającego jeszcze siedmiu lat ukończonych<sup>1</sup>, z córką cesarza Zofią<sup>2</sup> i koronowania za życia z obawy, by gdy go braknie, mieszkańcy Panonii nie ofiarowali korony królewskiej jego bratu Beli, którego on dawno [już] podejrzewał, z powodu jego przedsiębiorczości i sympatii jaką się cieszył u Węgrów. Wyznacza dzień dla przeprowadzenia swego planu i zaprosiwszy na ten dzień brata Bełę, wzywa do stawienia się prałatów i baronów królestwa, by przeprowadzić koronację i namaszczenie syna Salomona<sup>3</sup>. Kiedy zaś zgodnie z poleceniem króla Andrzeja, jego syn Salomon otrzymywał w Białogrodzie insygnia koronne i namaszczenie i kiedy konsekратор doszedł do słów: „Bądź panem twoich braci”<sup>4</sup>, księżę Bela, który dokładnie obserwował poszczególne ceremonie koronacji bratanka, [obrzędu], którego nigdy przedtem nie widział, westchnąwszy ciężko z bólu, że tej przedwczesnej koronacji bratanka dokonano na jego hańbę i sromotę, nie zdołał ukryć bolesnego wyrazu twarzy ani przykrych słów, lecz ponawiając skargę do stojących przy nim baronów stwierdził, że koronacja bratanka jest dla niego nie tylko krzywdząca, ale hańbiąca. W obawie zaś, by jego brat, król Andrzej, nie przedsięwziął przeciw niemu czegoś gorszego, stłumiwszy i ukrywając ból, z trzema synami, żoną, służbą, majątkiem i całym dobytkiem udał się, jak mógł najszybciej, do Polski<sup>5</sup>, do swego krewnego, króla polskiego Bolesława. Królowi polskiemu Bolesławowi, jego prałatom i doradcom przedstawił, jak wielkiej krzywdy i zniewagi doznał od swego brata Andrzeja prosząc, by ze względu na łączące go z nim węzły bliskiego pokrewieństwa nie pozwolili, by została nie pomszczona krzywda jego i jego synów. Król polski Bolesław przyjął<sup>6</sup> bardzo życzliwie i godnie księcia Bełę i księżnę, swoją ciotkę<sup>7</sup>, swych krewnych i ich synów, a zaopatrzywszy ich bardzo hojnie we wszystko, co im było potrzebne, kazał im być dobrej myśli, przyrzekając im w miarę możliwości wierną pomoc i w obecnej potrzebie, i w każdej, która się potem nadarzy.

<sup>1</sup> Wg Turocziego, jw. s. 136, Salomon miał 5 lat.

<sup>2</sup> Nie Zofia, lecz Judyta Maria salijska, zob. niżej, przyp. 8 na s. 193. Imię Zofia podają mylnie kroniki węgierskie.

<sup>3</sup> Koronacja małego Salomona nastąpiła w 1057 r.

<sup>4</sup> Szczegół ten powtarzają wszystkie trzy kroniki. W roku następnym Andrzej prosił cesarza o rękę córki dla syna Salomona, zob. Grudziński, op. cit., s. 44, Długosz opuścił wiele szczegółów z kronik węgierskich.

<sup>5</sup> O ucieczce Beli do Polski wraz z rodziną piszą ogólnie powyższe kroniki, ale ta wiadomość odnosi się do r. 1059—1060. Zob. Grudziński, op. cit., s. 45 i przypisy na s. 46.

<sup>6</sup> Opisu przyjęcia Beli przez Bolesława Śmiałego źródła nie potwierdzają.

<sup>7</sup> Adelajda córka Mieszka II, jak ustalił Dowiat, *Bela I*, s. 12.

*Lambert Suła wyniesiony na siedzibę arcybiskupią w Krakowie  
zaniedbał ubiegania się o insygnia arcybiskupie.*

*Z tej przyczyny katedra krakowska pozbawiona praw metropolitalnych od tego czasu  
aż dotąd pozostaje biskupstwem.*

Po ustaniu za staraniem króla polskiego Bolesława i niektórych osobistości kościelnych sporu, jaki wybuchł przy wyborze i ustanowieniu następcy biskupa krakowskiego i trwał po jego śmierci prawie dwa lata, powołano na stolicę arcybiskupią w Krakowie Lamberta Sułę<sup>1</sup>, dlatego że był mężem uczonym i wykształconym, konsekrowanego przez papieża Mikołaja, lub, jak inni twierdzą<sup>2</sup>, Aleksandra II<sup>3</sup>. Nie wiem, jakie niepomysłne okoliczności skłoniły go, że zaniedbał starań o insygnia arcybiskupie i pozbawił od tego czasu [na przyszłość] katedrę krakowską zaszczytnego prawa metropolii i ograniczył [ją] do siedziby biskupiej i sufraganii<sup>4</sup>. Od tej pory nie mogła ona odzyskać blasku swej godności, choć wielu biskupów ubiegało się o to.

## ROK PAŃSKI 1061

*Umiera książę, czeski Spytygniew.  
Po nim obejmuje władzę książę Wratysław, którego brat Jaromir,  
porzuciwszy stan i godność duchowną,  
uciekł do króla polskiego Bolesława.*

Spytygniew, po sześciu latach srogich rządów w księstwie czeskim, surowy i okrutny wobec rodzonych braci oraz osób duchownych i świeckich, umiera w Pradze

<sup>1</sup> Lambert Suła, przypuszczalnie kapelan książęcy, od 1061 r. biskup krakowski, zasłużony dla rozwoju dziejopisarstwa. Zob. Katalogi biskupów I—V, *Mon. Pol. Hist.*, t. III, s. 328, 340—342, skąd wzięta data 1061 r. objęcia biskupstwa, oraz Długoszowe Żywoty biskupów krakowskich. *Opera*, t. I, s. 386.

<sup>2</sup> Niepewność co do osoby papieża Długosz rozwiązał wymieniając obu papieży.

<sup>3</sup> Aleksander II papież, zob. niżej, przyp. 2 na s. 98.

<sup>4</sup> Wiadomość notowana w Katalogu III—V biskupów krakowskich, *Mon. Pol. Hist.*, t. III, s. 340—342, skąd wziął ją Długosz, tłumacząc utratą godności arcybiskupiej.



28 stycznia<sup>1</sup>, a Czesi przyjmują jego zgon z ogromną radością. Jego brat Wratysław, który przebywał na wygnaniu<sup>2</sup> na Węgrzech, odwołany stamtąd dzięki powszechnej życzliwości Czechów, zostaje mianowany naczelnym księciem. Ten zachowując skromność wobec braci i poddanych, dwu braciom, mianowicie Ottonowi i Konradowi, oddał Morawy na wieczyste dziedzictwo. Pozostały brat Jaromir<sup>3</sup>, dowiedziawszy się o śmierci Spytyniewa, którego obawiając się trwał przy gorliwych studiach, porzuciwszy naukę wrócił do Czech przekonany, że dzięki hojności brata Wratysława otrzyma, podobnie jak inni bracia, jakąś część państwa. Księżę zaś Wratysław zganiał go i dał mu życzliwą radę, by nie zamieniał stanu duchownego na rycerski pełen różnych trudności. Wbrew jego chęci częściowo go straszyl, częściowo nakłaniał usilnie, by się oddał służbie Bożej i kazał się wyświęcić na księdza dla objęcia biskupstwa praskiego po śmierci biskupa Sewera, która przy jego podeszłym wieku musi być niedaleka. Ów przestraszony a [z drugiej strony] zwabiony takimi nadziejami, zgodził się na święcenia diakona. Wkrótce jednak zaczął żałować swego kroku, a zwiędziony radą niektórych Czechów popierających jego zamiary, zdecydował się na odstępstwo i odrzuciwszy strój i tonsurę duchownego przywdział szaty świeckie i wrócił na powrót do świeckiego stanu rycerskiego, by pędzić odtąd życie świeckie. Obawiając się, by księżę Wratysław nie robił mu jakichś wyrzutów z powodu opuszczenia stanu duchownego, uciekł z liczną świtą Czechów do Polski, do króla polskiego Bolesława. Przyjęty przez niego życzliwie i obdarowany hojnie wszystkim, co konieczne, tak się zachwycił życzliwością i dobrocią króla polskiego Bolesława, że przedłużając swój pobyt spędził w Polsce całe siedem lat. Kto zawaha się twierdzić, że w pomyślnej sytuacji znajdowała się wtedy Polska, która przyjęła, zaopatrzyła i wsparła trzech znakomitych wygnańców z Węgier, Czech i Rusi? Co więcej, swoją pomocą, jak to następnie opowiemy, podtrzymała i utwierdziła ich niepewne i zachwiane stanowisko, a należy to przypisać nie [tyle] jej szczęściu, ile łagodności i życzliwości, którymi się kierując puściła w niepamięć wszystkie krzywdy, jakich doznała ze strony wrogów i przyjęła na swoje łono wygnanych książąt oraz zaopatrzyła ich hojnie, nie narażając na żadne upokorzenia<sup>4</sup>.

<sup>1</sup> Zob. przyp. 1 na s. 80. Spytyniew zm. 28 I 1061 r. Data u Kosmasa, ks. II rozdz. 17.

<sup>2</sup> Zob. przyp. 2 na s. 80, o jego ucieczce na Węgry u Kosmasa, ks. II, rozdz. 15, o podziale Moraw między braci, tamże, ks. II rozdz. 18 i u Pulkawy pod r. 1061.

<sup>3</sup> Jaromir-Gebhard przyp. 5 na s. 80. Opowiadanie o nim i o ucieczce do Polski jest streszczeniem Kosmasa, jw., toż u Pulkawy jw.

<sup>4</sup> Własne uwagi Długosza.

## ROK PAŃSKI 1062

*Książę czeski Wratysław urażony przyjęciem brata Jaromira najeżdża Polskę. Zabiega mu drogę król Bolesław. Powiadomiony o tym książę ucieka, a król w pościgu za nim pustoszy jego ziemie, uprowadza wielu jeńców i zabiera łupy.*

Książę czeski Wratysław był do głębi zagniewany i urażony ucieczką do Polski swego brata Jaromira, spotykało go bowiem bardzo wiele zniewag i obelg, a nadto był bardzo podejrzliwy. Mianowicie książę czeski Wratysław obawiał się, by jego brat Jaromir, otoczony posiłkami króla polskiego i Polaków, nie najechał Czech i nie nakłonił Czechów do odstąpienia go. A ponieważ nie mógł ukarać Jaromira za potajemną ucieczkę, cały gniew, który w nim wezbrał z powodu tej ucieczki, skierował na króla polskiego Bolesława i Polaków, którzy Jaromira zgodnie z prawami gościnności odpowiednio godnie przyjęli. Toteż, by pomścić przyjęcie zbiegłego brata, najeżdża<sup>1</sup> Polskę ze wszystkimi swoimi siłami zbrojnymi i zaczyna ją palić i grabić, choć nie miał żadnego powodu do nieufności z racji jakichś wrogich kroków. Zaczynając od Lasów Hercyńskich<sup>2</sup>, które oddzielają Polskę od Czech, spustoszył całą okolicę, która teraz nosi nazwę Śląska. Kiedy się o tym dowiedział król Polski Bolesław, dzięki doniesieniu swoich dworzan, zebrałszy naprędce bezładne raczej niż dobrze zorganizowane hufce, jak mógł najszybciej, zabiegł drogę Wratysławowi, by morzem krwi ugasić pożar płonącej ojczyzny. Dopadłszy w pewnym lesie Wratysława i Czechów wdzierających się na dalsze terytoria Polski, robi postój i każe żołnierzom odpocząć, by o brzasku, odzyskawszy siły po długotrwałym zmęczeniu, podjąć walkę z wrogiem. W międzyczasie każe piechocie, której miał wielką liczbę, ogrodzić naokoło las ściętymi pniami drzew, by zamknięty wróg nie uszedł. Był przekonany, że w ten sposób, siedząc na miejscu może pokonać wrogów. Tymczasem Czesi, chcąc uciec się do podstępu, ponieważ wiedzieli, że zwłoka jest dla

<sup>1</sup> Może tu chodzić raczej o wyprawę Bolesława Śmiałego na gród Hradec w 1060 r. Ustęp wzięty z Galla Anonima, ks. I, rozdz. 24 znacznie poszerzony; zob. też u Kadłubka, ks. II, rozdz. 18 i w Kronice wielkopolskiej, rozdz. 15, *Mon. Pol. Hist.*, t. II, s. 293—294, 487. Długosz próbował powiązać tę wyprawę z ucieczką Jaromira.

<sup>2</sup> Zob. *Roczniki...*, t. I, przyp. 4 na s. 97.

nich niebezpieczna, próbowali stamtąd odejść i oszukać króla; wysławszy pod zachód słońca parlamentariuszy proszą o możliwość spotkania się w dniu następnym celem zawarcia układów. W obszernym przemówieniu przyrzekają, że okażą się przyjaciółmi, nie wrogami. Ale król polski Bolesław odmówiwszy możliwości układów, o które go proszono, odpowiada, że spotka się z nimi nazajutrz, ale z powodu doznanej krzywdy będzie z nimi walczył nie słowami, lecz orężem. Usłyszawszy to książę czeski Wratysław, rozpalił ogień na szerokiej przestrzeni, na której znajdowało się wojsko i zwiódłszy wroga, w czasie drugiej straży nocnej uszedł tak cicho i w zwartym szyku, że zmylił nawet Polaków, którzy oblegali las<sup>1</sup>. Porzuciwszy zaś cały tabor i wszystkie mniej wartościowe ciężary, szybkim marszem, pospiesznie uciekł do Czech. A król, kiedy o świcie następnego dnia przekonał się o tym, iż nieprzyjaciel uszedł, nie chcąc bitwy, i bolejąc, że został oszukany i że znakomity łup wyrwał się z jego sieci, narzekając na swój los, przez wiele dni ścigał uciekających Czechów i wielu z nich pochwytał, szczególnie tych, którzy w jakiś sposób osłabli albo z konieczności oderwali się i przestali iść w szyku bojowym. Przybywszy do wrogiej ziemi, Moraw, gdy Czesi, którzy towarzyszyli Jaromirowi, oddali mu władzę książęcą, wielką część Moraw spustoszył ogniem, uprowadził do Polski ogromną liczbę jeńców i zabrał bardzo wiele łupów<sup>2</sup>.

*Następcą biskupa wrocławskiego Hieronima zostaje Jan.*

Biskup wrocławski Hieronim po jedenastu latach rządów nad katedrą wrocławską zasłabłszy umiera we Wrocławiu i zostaje pochowany w katedrze wrocławskiej<sup>3</sup>. Ten potomek znakomitego rodu rzymskiego wsławił ubogą w klejnoty i sprzęty katedrę wrocławską wieloma relikwiami i szczątkami świętych. Na jego miejsce został mianowany kanonik wrocławski Jan<sup>4</sup>. Ponieważ wybrała go większość kapituły, a król polski Bolesław przyjął i aprobował jego wybór, papież Aleksander II

<sup>1</sup> W opisie podstępu i ucieczki Czechów, Długosz wykorzystał kroniki, jak przyp. I na s. 96.

<sup>2</sup> Tamże o niszczącej wyprawie na Morawy.

<sup>3</sup> Data śmierci Hieronima 1062 r. występuje we wszystkich Katalogach biskupów wrocławskich i w *De institutione...*, tamże o jego pochodzeniu i relikwiach sprowadzonych do Wrocławia, *Mon. Pol. Hist.*, t. III, s. 545, t. VI, s. 560, 566, 576. Długosz pisał o nim, zob. *Opera*, t. I, s. 448—449 podając tę samą datę śmierci 1062.

<sup>4</sup> O Janie jako drugim biskupie wrocławskim są lakoniczne wiadomości w tych samych źródłach (zob. przyp. poprzedni), które Długosz znacznie poszerzył. Brak danych o jego polskim pochodzeniu.

zatwierdził tę elekcję i [Jan] w roku następnym został mianowany biskupem wrocławskim i konsekrowany w katedrze gnieźnieńskiej przez arcybiskupa gnieźnieńskiego Piotra I, w obecności króla polskiego Bolesława. Był to Polak ze znakomitego rodu Jastrzębców. On pierwszy z Polaków po odsunięciu Włochów dzierżył władzę biskupią w katedrze wrocławskiej.

*Śmierć papieża Mikołaja II. Wybór Aleksandra II. Nieprawnie wybrany Cadalo, który wystąpił przeciw niemu z wielkim wojskiem, zostaje dwukrotnie pokonany.*

Mikołaj II umiera<sup>1</sup> po trzech latach, sześciu miesiącach i dwudziestu sześciu dniach panowania i zgodnie zostaje wybrany przez kardynałów Aleksander II<sup>2</sup> biskup Lukki, z pochodzenia mediolańczyk, zwany przedtem Anzelmem. Jako jego kontrkandydat zostaje wysunięty biskup Parmy, Cadalo<sup>3</sup> — za poparciem i sugestią króla rzymskiego Henryka IV — przez biskupów lombardzkich twierdzących, że prawo wyboru papieża należy tylko do nich. Kiedy tenże przybył z wielkim wojskiem i wkroczył dwukrotnie do Rzymu<sup>4</sup>, który wspierał cesarz swoimi siłami, rozbitý w pył dwa razy przez hrabinę Matyldę<sup>5</sup> i księcia Spoleto Godfryda, stronników Aleksandra, musiał cofnąć się do Lombardii. Wreszcie za sprawą cesarza Henryka, kiedy papież Aleksander<sup>6</sup> przybył do Lombardii, a Cadalo uznał swoją winę, przywrócono pokój Kościołowi, a Cadalo i biskupi, którzy go pochopnie wybrali, pojednali się z papieżem Aleksandrem. A ten darząc dziwną sympatią także miasto Lukkę, odznaczył<sup>7</sup> jego biskupa paliuszem i krzyżem tak, że noszą przed nim krzyż. Mieszkańcom Lukki pozwolił używać ołowianej pieczęci, a stawiając męski opór wspomnianemu biskupowi Parmy Cadalo, przywrócił należyłą godność

<sup>1</sup> Mikołaj II papież zm. 27 VII 1061 r., rządził 2 lata i 6 miesięcy.

<sup>2</sup> Aleksander II biskup Lukki (Anselmo z Baggio) ur. w Mediolanie, wybrany 1 X 1061 r. Cały ustęp wzięty z Marcina z Opawy, *Mon. Germ. Hist. Scriptores*, t. XXII, s. 434 i z *Hist. eccles.* kol. 1071.

<sup>3</sup> Cadalo (Cadalus) biskup Parmy, antypapież Honoriusz II wybrany 28 X 1061, zm. 1072 r.

<sup>4</sup> Mowa o dwóch wyprawach do Rzymu: wiosną 1062 i w 1065 r.

<sup>5</sup> Beatrycze toskańska żona Godfryda di Lorena. Długosz przejął tekst od wyżej wspomnianych dwóch kronikarzy, gdzie mowa o Matyldzie i Godfrydzie ze Spoleto.

<sup>6</sup> Aleksander II został uznany jedynym prawowitym papieżem 31 V 1064 r. na synodzie w Mantui.

<sup>7</sup> O przywilejach dla biskupów Lukki jest wzmianka w *Hist. eccles.* kol. 1071—1072.

i wolność Kościołowi Rzymskiemu, [zepchniętemu] od dawna do roli poddanego. Tenże zarządził, by pod karą ekskomuniki nikt nie słuchał mszy proboszcza, o którym wie, że ma konkubinę<sup>1</sup>.

## ROK PAŃSKI 1063

### *Zawarcie pokoju między królem polskim Bolesławem a księciem czeskim Wratysławem. Król daje mu siostrę za żonę.*

Król polski Bolesław, rozjątrzony i słusznie zagniewany na księcia czeskiego Wratysława z powodu krzywdy doznanej od niego w poprzednim roku, zaczął przygotowywać wielkie wojsko i głosić rycerstwu wyprawę<sup>2</sup> na Czechy, skarżąc się, że doznał ciężkiej obrazy, ponieważ za życzliwość okazaną zbiegłemu i niemal wygnanemu księciu Jaromirowi naraził swe królestwo na nienawiść i zniszczenie przez brata wygnanego, po którym spodziewał się wdzięczności. A księżę czeski Wratysław, człowiek we wszystkim przezorny i trzeźwy, orientując się z pogłosek i wielu ostrzeżeń, że szykuje się przeciw niemu wojna, przez wspólnych przyjaciół zaczął zabiegać o pojednanie i pokój. Nie uważał bowiem za rzecz bezpieczną prowadzenie wrogiej wojny z sąsiednim królestwem, bo nie dość ufał swoim, czy go nie opuszczą i na jego miejsce nie wezmą Konrada<sup>3</sup> lub Ottona albo czy nie odpadną na stronę Jaromira. Po różnych zatem pośrednich układach, mimo tego że Jaromir i jego zwolennicy stawiali wielkie przeszkody, zawarto pokój<sup>4</sup> na sprawiedliwych warunkach, na mocy których wynagrodzono wyrządzone krzywdy i zwolniono jeńców. Aby ten pokój był pewniejszy [i] długotrwały — jego zerwaniem groziła bowiem obecność księcia Jaromira w Królestwie Polskim — wzmocniono go węzłami pokrewieństwa. Poprzedniego roku zmarła bowiem księciu Wratysławowi jego druga żona Adelajda<sup>5</sup>, córka króla węgierskiego Andrzeja, zostawiając Wratysławowi dwu synów: Brze-

<sup>1</sup> Dekret synodu lateraneńskiego z 1059 r. zatwierdzony powtórnie na synodzie w Rzymie przez Aleksandra II w 1063 r.

<sup>2</sup> Nowa wyprawa Bolesława do Czech jest wymysłem Długosza.

<sup>3</sup> Konrad i Otto synowie Brzetysława I, zob. przyp. 5 i 4 na s. 80.

<sup>4</sup> O powodach zawarcia ugody polsko-czeskiej umocnionej małżeństwem Świętochny zob. T. Grudziński, op. cit.

<sup>5</sup> Adelajda zm. 27 I 1062 r. zob. przyp. 4 na s. 81.

tysława<sup>1</sup> i Wratysława<sup>2</sup> i tyleż córek: Ludmiłę<sup>3</sup> i Judytę<sup>4</sup>. Dzięki zabiegom i swataniu ze strony posłów ubiegających się o pokój u króla polskiego Bolesława zostaje oddana za żonę księciu czeskiemu Wratysławowi znakomita dziewczyna Świętochna<sup>5</sup>, córka Kazimierza i siostra Bolesława, królów polskich. Zaślubiny obchodzono uroczyście, z wielkim nakładem kosztów w Krakowie. Nadto książę czeski Wratysław, zawarłszy wtedy osobistą znajomość i przyjaźń z królem polskim Bolesławem, otrzymał dzięki hojności króla Bolesława większy posag, niż było w umowie, z nową swoją małżonką, którą roczniki czeskie nazywają Swatawą<sup>6</sup>, szybko wrócił do Czech. Ta urodziła mu z czasem czterech synów: Brzetysława<sup>7</sup>, Borzywoja<sup>8</sup>, Władysława<sup>9</sup> i Sobiesława<sup>10</sup>.

*Książęta ruscy pokonują i wbrew złożonej przysiędze więżą księcia Połocka  
Wszesława.*

Rodzeni<sup>11</sup> bracia, książęta Izaśław kijowski, Świętosław z Czernihowa i Wszewłod z Perejasławia, powodowani zawiścią gromadzą wojska i maszerują przeciw księciu Połocka Wszesławowi<sup>12</sup>, synowi swego stryjecznego brata Brzetysława, chcąc poddać swojej władzy jego i jego księstwo. Wojska wszystkich trzech książąt spotykają się koło Mińska i stąd w zwartym szyku maszerują na Połock. Książę Połocka Wszesław, zabiegłszy im drogę koło rzeki Niemczy<sup>13</sup>, stacza z nimi bitwę i przy wielkiej liczbie ginących z jednej i drugiej strony Wszesław pokonany uciekł. Książęta wysłali za nim posłów, nakłaniając go podstępnie, by się z nimi spotkał i zawarł przymierze, przyrzekając pod przysięgą, że nie będą przedsięwzięli przeciw niemu żadnych wrogich

<sup>1</sup> Brzetysław II książę czeski od 1092 r., zm. 22 XII 1100 r.

<sup>2</sup> Wratysław zm. 19 XI 1061 r.

<sup>3</sup> Ludmiła zm. po 1100 r. w zakonie.

<sup>4</sup> Judyta ur. 1056 lub 1058 r., pierwsza żona Władysława Hermana, zm. 25 XII 1086 r.

<sup>5</sup> Zob. przyp. 1 na s. 79, jej małżeństwo przypada na koniec 1062 r.

<sup>6</sup> Kronika Kosmasa, ks. II, rozdz. 20.

<sup>7</sup> Nie był synem Świętochny, zob. wyżej, przyp. 1. U Kosmasa Bolesław.

<sup>8</sup> Borzywoj II, książę czeski, ur. ok. 1064 r., zm. 2 II 1124 r.

<sup>9</sup> Władysław w genealogiach nie wymieniony.

<sup>10</sup> Sobiesław I książę czeski, zm. 14 II 1140 r.

<sup>11</sup> Ustęp wzięty z pewnymi zmianami i skrótami z *Powieści*, t. I, s. 112 pod r. 1067. Tekst *Powieści* pokrywa się z Lat. hip. kol. 155—156.

<sup>12</sup> Wszesław I zm. 14 IV 1101, książę połocki i witebski, w. książę kijowski, tmutarakański, syn Briaczysława (zm. 1044) zwanego przez Długosza Brzetysławem.

<sup>13</sup> Niemiza dopływ Świsłoczy, jak podaje Nasonow, op. cit., s. 155, 245. Bitwę stoczono w dniu 3 III 1067 r.

[kroków]. Wszesław uspokojony tym przyrzeczeniem przebywa z posłami rzekę Dniepr, ale książęta, złamawszy przysięgę<sup>1</sup> wbrew prawu obowiązującemu między narodami, więżą go, a książę Kijowa Izaśław zamyka go z dwoma synami w więzieniu w Kijowie.

## ROK PAŃSKI 1064

*Król polski pokonuje ponownie buntujących się i odmawiających danin Prusów i wojną zmusza ich do płacenia.*

Pokój zawarty z Czechami przerwała wnet wojna<sup>2</sup> z Prusami. Barbarzyńcy bowiem nie poprzestając na podnoszeniu buntu<sup>3</sup> i odmawianiu danin płaconych do tej pory, czynili częste wypadki na ziemie polskie. Zbudowawszy zaś zamek, który Polacy nazywali Gródek<sup>4</sup>, i zaopatrzywszy go w silną załogę, zapuszczali się dalej i swobodniej, by wyrządzać Polakom szkody i grabić ich. Poruszony słusznie tą krzywdą król polski Bolesław obiegł Gródek. Czyniąc przez dłuższy czas wysiłki, by go zdobyć — broniły go bowiem dostatecznie naturalne położenie i sztuczne szańce a i Prusowie strzegli go znakomicie — nic nie zyskawszy zaniechał rozpoczętego oblężenia. Wobec tego faktu barbarzyńcy nabrali pewności siebie i kiedy król Bolesław oddalił się, poddali swojej władzy znaczną część Pomorza i narzucili jej trybut. Na przyszłość też, ilekroć dowiedzieli się, że król odjechał do bardziej oddalonych dzielnic swego królestwa, ruszali i prawie całe Pomorze poddali swojej władzy i uczynili swoją własnością. Martwiły bardzo odważnego i wielkodusznego króla zajęcie Pomorza i hańba, jakiej doznał pod Gródkiem. Zastanawiał się, w jaki sposób zwabić do walki Prusów, którzy nie podejmowali otwartej bitwy, poprzestając na tajemnych i podstępnych wypadach. Toteż wkroczywszy na Pomorze oczekiwał przybycia Prusów [wtedy], gdy oni nie spodziewali się jego wkroczenia. I nie zawiodły go przewidywania. Dzięki bowiem doniesieniom zwiadowców do-

<sup>1</sup> Oba źródła ruskie podają datę układów oraz ich zaprzysiężenia na 10 IV, a zatem uwięzienie Wszesława i synów nastąpiło po tej dacie.

<sup>2</sup> Ustęp o wojnie z Pomorzanami jest oparty głównie na Gallu Anonimie, ks. I, rozdz. 25, oraz na pewnych szczegółach rozdz. 15 Kroniki wielkopolskiej.

<sup>3</sup> Bolesław Śmiały utracił Pomorze wschodnie w r. 1060, zob. Grudziński, op. cit., s. 61. Odzyskał je właśnie w tej wyprawie jako terytorium trybutarne, datę wyprawy przyjmuje Grudziński na 1063 r., zob. s. 92.

<sup>4</sup> Hradec, zob. przyp. I na s. 96, mylnie przez Długosza przeniesiony z wojny z Czechami, na co zwrócił już uwagę Semkowicz, *Rozbiór ...*, s. 126.

wiedział się, że barbarzyńcy zgromadzili wielkie wojska i że zrobili postój za wezbraną podówczas rzeką Ossą<sup>1</sup>, aby następnego dnia, przeszedłszy w bród rzekę, dostać się na pograniczne ziemie Polski, by siać zniszczenie i grabież. Król niecierpliwiąc się zwłoką, w obawie, by wrogowie dowiedziawszy się o jego przybyciu nie uciekli do znanych sobie kryjówek w lasach i na bagnach, natychmiast wyprowadza swe wojska przeciw wrogom. A ponieważ głębokość rzeki studziła zapał żołnierzy, król każe pierwszym szeregom przepłynąć w pełnym uzbrojeniu stojącą na przeszkodzie rzekę, a pozostałym każe wyzbyć się strachu. Ale ponieważ większość tonęła<sup>2</sup> na oczach wskutek ciężkiego uzbrojenia, pozostali chcąc uniknąć śmierci, zostawiwszy broń na brzegu i przebywszy rzekę w milczącym szeregu, zachęceni pojedynczo przez króla, podchodzą do wrogów i bez wielkiego wysiłku zmorzonym snem i bezbronnym zadają tak ciężką porażkę i wycinają ich w pień, tak że garstka, która w zamieszaniu ratowała się ucieczką, ustąpiła z zajętego Pomorza i płaciła królowi w przyszłości ustalone daniny.

W Galii Przedalpejskiej<sup>3</sup> wybrano na papieża biskupa Parmy. Ten dwa razy ruszył do Rzymu przeciw Aleksandrowi. Wreszcie, dzięki interwencji cesarza Henryka, wyznaczono synod w Mantui, na którym po załagodzeniu schizmy zatwierdzono Aleksandra.

## ROK PAŃSKI 1065

*Król polski Bolesław każe koronować na króla  
i wprowadza na tron wygnanego z Węgier księcia Belę,  
pokonawszy i uśmierciwszy króla Węgier Andrzeja i oślepiwszy  
jego pomocnika, księcia czeskiego.*

Szósty<sup>4</sup> już rok książę węgierski Bela przebywał z żoną i dziećmi w Polsce u krewnego swego, króla polskiego Bolesława, kiedy zapałał chęcią powrotu na Węgry.

<sup>1</sup> Rzeka Ossa jest tu wymieniona zupełnie dowolnie. U Galla Anonima, ks. I, rozdz. 25, brak nazwy rzeki, w *Kronice wielkopolskiej* (wyd. polskie B. Kurbisówny, Warszawa 1965) s. 82, Sarus.

<sup>2</sup> Opowiadanie o przeprawie przez rzekę, odrzuceniu pancerzy i zwycięstwie jest oparte na Gallu Anonimie, ks. I, rozdz. 25. Mógł też Długosz korzystać tu z Kroniki wielkopolskiej, rozdz. 13.

<sup>3</sup> Powtórzenie ze s. 98 oparte też na innych źródłach: Bertholdi Annales, *Mon. Germ. Hist. Scriptores*, t. V, s. 272.

<sup>4</sup> Zob. przyp. 5 na s. 93, gdzie mowa o ucieczce Beli do Polski. Interwencja Bolesława, który narażał się teraz na konflikt z cesarzem, nastąpiła w 1060 r., Grudziński, op. cit., s. 48—49.



Ciągnęła go do tego nie tylko naturalna skłonność, ale nakłaniały prośby baronów i możnych węgierskich, przybywających coraz liczniej do niego do Polski. Niektórzy przyjeżdżali do niego nawet z tajemnymi poselstwami. Bela zdawał sobie sprawę z tego, że jego powrót jest związany z różnymi trudnościami i niebezpieczeństwami, ponieważ brat jego Andrzej sprawował władzę nad całym królestwem. Sądził też, że nie może pokładać wielkich nadziei w Węgrach, których wierność nie jest rzeczą trwałą. Przestraszało go ponadto pokrewieństwo<sup>1</sup> [Andrzeja] zarówno z cesarzem Henrykiem IV, jak i z księciem czeskim Wratysławem. Córkę pierwszego wziął za żonę dla swego syna Salomona, drugiemu oddał własną [córkę]. Zdawał sobie sprawę z tego, że zarówno teść, jak i zięć przyjdą z pomocą królowi Andrzejowi, co potem wypadki potwierdziły. Tymi myślami zajęty udaje się do króla polskiego Bolesława, prosi go i błaga usilnie, pokazując trzech synów zrodzonych z jego ciotki<sup>2</sup>, na wspólnotę krwi zaklina, by mu przyszedł z pomocą jako wiernemu przyjacielowi i krewnemu i by przy pomocy wszystkich swoich wojsk przywrócił mu dziedzictwo po ojcu, ojcowskie królestwo węgierskie, by go starość nie spotkała z dziećmi na wygnaniu. Król zaś, choć widział, że jego krewny Bela żąda od niego rzeczy trudnej, powodowany jednak ogromną życzliwością i szczodrobliwością (w obu tych cechach z natury celował) — przyobiecał, że przyjdzie mu z pomocą z całą swą siłą wojskową, zwłaszcza że wobec uspokojenia Czechów i rozgromienia Prusów wiedział, że będzie miał w tym roku wiele wolnego czasu. Z myślą przeto urządzenia wyprawy<sup>3</sup> na Węgry zarządza pobór we wszystkich ziemiach swego Królestwa i z trzema hufcami, na czele których stał dowódca wojskowy Wszebor<sup>4</sup>, wkracza na Węgry, by wprowadzić tu na nowo księcia Belę, zostawiwszy jego żonę i trzech synów w Polsce. A król węgierski Andrzej, dowiedziawszy się częściowo z pogłosek, częściowo z ostrzeżenia ze strony Węgrów, że król polski ma mu wypo-

<sup>1</sup> Mowa o małżeństwie Wratysława II z Adelajdą córką Andrzeja I węgierskiego i Salomona króla Węgier z Judytą Marią siostrą Henryka IV.

<sup>2</sup> Bela I był żonaty z Adelajdą córką Mieszka II, zob. przyp. 7 na s. 93, która w stosunku do Bolesława Śmiałego była ciotką. Mowa o synach: Geyzie, Władysławie i Lambercie.

<sup>3</sup> Odtąd opowiadanie najbardziej zbliżone do tekstu Kroniki budzińskiej. Kronika wiedeńska, rozdz. 51 i Turoczy, rozdz. 47, dają tekst obszerniejszy, są też znaczne różnice w przedstawieniu faktów (wyprawa Geyzy, syna Beli, względnie samego Beli I).

<sup>4</sup> Wszebor być może wzięty z listy świadków dołączonej do znanego falsyfikatu mogilneńskiego rzekomo z r. 1065, zob. *Repertorium* nr 8. W kronikach nie występuje. Wyprawa ruszyła pod dowództwem Beli. Słusznie pisze tu Długosz, że Bolesław Śmiały nie brał w niej udziału osobiście — przyczynę tego faktu podaje Grudziński op. cit., s. 48.

wiedzieć wojnę, wysłała do cesarza Henryka IV swego syna Salomona<sup>1</sup> ze znacznym orszakiem Węgrów i komesem Niechbaldem na czele z prośbą, aby w razie jego niepowodzenia zatroszczył się o niego jak o zięcia i by mu przysłał posiłki w ludziach. Zwróciwszy się z tą samą prośbą do księcia czeskiego Wratysława otrzymuje dwa znaczne oddziały wojska złożone z Niemców i Czechów, przysłane mu przez cesarza Henryka i księcia czeskiego Wratysława. Trzecie wojsko, liczniejsze od dwu poprzednich, gromadzi sam spośród Węgrów. Na czele Niemców stali dwaj książęta: Wilhelm<sup>2</sup> i Pont. Czechom przewodził książę Moraw, Konrad<sup>3</sup>, rodzony brat księcia czeskiego Wratysława. Otoczony tyloma, tak wielkimi posiłkami król węgierski Andrzej myślał więcej o korzyściach zwycięstwa niż o walce. Po drugiej stronie była mniejsza liczba żołnierzy, złożona jedynie z ustawionych w potrójnym szyku Polaków. Nadzieję zwycięstwa wzmagало jednak wyćwiczenie, albowiem dawno przywykli iść w szyku i cofać się, kiedy tego wymagała konieczność, zatrzymywać się także i iść na rozkaz króla. Nie do pogardzenia była liczba Węgrów, którzy stali po stronie Beli. Z nich król polski Bolesław utworzył czwarty hufiec. I choć na czele poszczególnych oddziałów zostali mianowani dowódcy, całością jednak wojny kierował król Bolesław<sup>4</sup>, człowiek z wielkim talentem, którym się już wybijał, i od jego decyzji zależało wszystko. Nad rzeką Cisą<sup>5</sup> spotkało się jedno i drugie wojsko i choć wojsko Andrzeja, którym król nie tylko dowodził, ale je zachęcał do walki, zarówno liczbą, jak i siłą pod wieloma względami przewyższało wojska króla polskiego Bolesława i księcia Beli, jednak jeden i drugi nie przerażony zupełnie jego liczebnością, prowadził oddziały do walki. Z wielkim wysiłkiem, ale z jeszcze większym zapałem podjęły obydwie strony walkę i przez parę godzin walczone tak zawzięcie, że było rzeczą wątpliwą, któremu narodowi przyzna zwycięstwo smutny bóg wojny. Obie strony z wielkim wysiłkiem zabiegały o zwycięstwo, ale królowi

<sup>1</sup> O wysłaniu Salomona do Niemiec piszą wszystkie kroniki węgierskie. Wg Bertholdi *Annales, Mon. Germ. Hist. Scriptorum*, t. V, s. 271 pod r. 1060 Tibold wywiózł żonę, syna i skarb króla Węgier do zamku w Austrii, zob. Grudziński, op. cit., s. 48—49.

<sup>2</sup> Wilhelm margrabia turyński, biskup Naumburga, i Poth (Both) komes. Wg kronik węgierskich był jeszcze trzeci dowódca biskup Eppo, zob. Grudziński, op. cit., s. 49, 51.

<sup>3</sup> Konrad I książę Brna, zm. 6 IX 1092 r. W kronikach węgierskich nie wymieniony. O przygotowaniach wojennych Czech wspomina Kosmas, ks. II, rozdz. 17 pod r. 1060. Posiłki czeskie spóźniły się.

<sup>4</sup> Nic o tym ze źródeł nie wiadomo, zob. przyp. 4 na s. 103.

<sup>5</sup> Krótki opis bitwy nad Cisą i zwycięstwa Beli jest w Kronice budzińskiej i w innych kronikach węgierskich, w *Annales Altahenses* i u Lamberta z Hersfeldu, nie ma tam wiadomości o udziale Bolesława Śmiałego, zob. źródła i omówienie u Grudzińskiego, op. cit., s. 51 i przypisy.

Andrzejowi zaczęło mniej dopisywać powodzenie. Wielka bowiem część Niemców i Czechów była już albo rozproszona, albo rozgromiona i ich hufce, wobec faktu, że znaczniejsi polegli, rozpadły się. Można jeszcze było podjąć na nowo walkę, ale Węgrzy, znajdujący się w wojsku króla Andrzeja, widząc, że ich szyki się załamują, w obawie, by Bela po zwycięstwie nie przedsięwziął przeciw nim jakichś surowszych środków, opuściwszy szeregi i króla Andrzeja oraz jego pomocników, uciekają do Beli<sup>1</sup>. Stąd pełne zwycięstwo łatwo przypadło Beli, a wielu spośród Niemców i Czechów poległo. Król Andrzej, kiedy usiłował uciec do Niemiec, by nie dostać się żywcem w ręce brata Beli, został schwytany<sup>2</sup> w czasie ucieczki koło bram Moson<sup>3</sup> i w lesie Bokun<sup>4</sup>; potraktowany okrutniej, niż na to pozwalał jego wiek, zmarł po niewiele więcej niż piętnastu latach panowania i został pochowany w klasztorze św. Aniana<sup>5</sup>, który sam zbudował. Schwytanym księżętom niemieckim i czeskim oraz niektórym rycerzom — ponieważ król polski Bolesław zachował umiar po zwycięstwie — zostawiono ich zaszczytne stanowiska i przywrócono pełną wolność, niemniej księżę czeski<sup>6</sup> został za sprzeniewierzenie poddany wyrokiem Węgrów ohydnej, budzącej współczucie karze oślepienia. Sprowadziwszy z miejsca bitwy króla Belę do Białogrodu, król polski Bolesław kazał go koronować na króla Węgier, a po przywróceniu spokoju i ładu na Węgrzech, zaszczycony przez króla Belę wieloma darami, wrócił ze swym wojskiem do Polski<sup>7</sup>.

*Założenie i uposażenie przez króla Bolesława klasztoru reguły św. Benedykta w Mogilnie.*

Jedenastego kwietnia król polski Bolesław, bawiąc w swoim królewskim mieście Płocku, i chcąc się wywdzięczyc za rozliczne dobrodziejstwa wyświadczone mu przez miłosierdzie Boże w wielu zwycięskich wojnach, zakłada w swoim mieście królew-

<sup>1</sup> O ucieczce Węgrów z wojsk Andrzeja podaje Kronika budzińska.

<sup>2</sup> Wg źródeł niemieckich król zginął w bitwie, raniony i stratowany, zob. Grudziński, op. cit., s. 51.

<sup>3</sup> W kronikach Musun = Wieselburg nad rzeką Leitha na płdn. od Bratysławy wspomniany w Kompilacji kronik węgierskich z XIV w., SHR, t. I, s. 357.

<sup>4</sup> Las Bakony i wzgórze na płn. od jeziora Balaton wspomniane w Kronice jw.

<sup>5</sup> Klasztor benedyktynów św. Aniana w Tihany nad płn. wybrzeżem Balatonu.

<sup>6</sup> O oślepieniu księcia czeskiego bez wiedzy i zgody księcia Beli podaje tylko Kronika wiedeńska, na końcu rozdz. 51.

<sup>7</sup> Kroniki węgierskie piszą o koronacji Beli I (6 XII 1060 r.), milczą o roli Bolesława Śmiałego. Koniec ustępu jest niewątpliwie amplifikacją rozdz. z 1071 r. o wprowadzeniu na tron węgierski Beli I przeciw Salomonowi.

skim Mogilnie<sup>1</sup> w diecezji gnieźnieńskiej, w obecności biskupa płockiego Paschalisa<sup>2</sup>, czyli Aleksandra klasztor reguły św. Benedykta. Darzył bowiem szczególną sympatią ten zakon, ponieważ jego ojciec, król polski Kazimierz w tymże [zakonie] dążył do osiągnięcia doskonałości. Obdarzył go zatem hojnie i obficie<sup>3</sup>. Nadał mu mianowicie wyżej wymienione dochody królewskie dziewiąty denar, dziewiąte targowe, dziewiątą świnię, dziewiąte źrebię, dziewiątą rybę z grodów, miast i dworów swoich królewskich w Grudziądzu<sup>4</sup>, Zakroczymiu<sup>5</sup>, Szyroczu<sup>6</sup>, połowę cła na rzece Bugu w Rypinie<sup>7</sup>, Steklinie<sup>8</sup>, Sieprczu<sup>9</sup>, Nowym Radzimi<sup>10</sup>, Osielsku<sup>11</sup>,

<sup>1</sup> Miasto położone 29 km na płn -wsch od Gniezna, woj. bydgoskie.

<sup>2</sup> Zob przyp. 2 na s. 38.

<sup>3</sup> Opis uposażenia klasztoru w Mogilnie oparł Długosz na słynnym fałszyfikacie, pochodzącym rzekomo z 1065 r., znanym z transsumptu (również fałszywego, z 1103 r., sporządzonego przypuszczalnie w poł XIII w.), oba druk w *Kod. dypl. Wielkop.* t. IV, 3 s 1—3 i t I, 3 s 3—15 z kopii w transsumpcie z 1402 r. zob. omówienie Z Kozłowska-Budkowa, *Repertorium* nr 8 i 15. Tamże zestawiona obszerna Literatura historyczna Długosz nie zużytkował całego dokumentu, znanego mu zresztą z kopii pełne) przekreślił nazwy, lecz zamieścił tylko wykaz dziewięciu z 19 grodów *per totam Masoviam*, dziesięcin z 4 grodów ziemi łączyczo-sieradzkiej, z 7 wsi mazowieckich stanowiących uposażenie kościoła św. Jana Ewangelisty w Mogilnie i nadania rycerskie 6 wsi z Wielkopolski, a może i Kujaw, dla kościołów św. Jakuba i św. Klemensa w Mogilnie, przy czym skomasował imiona ofiarodawców i nazwy wsi. Resztę uposażenia (23 wsie z okolic Mogilna i Kujaw oraz wykaz imienny przypisańców) opuścił wspominając o tym tylko ogólnie.

<sup>4</sup> W aut. *Grudzancz*, w fałszyfikacie z r. 1065 *Grudenczch*, co daje się odczytać tylko jako Grudziądz. Inna kopia fałszyfikatu (*Kod. dypl. Wielkop.* t. IV, 3) ma zapis *Grudomzch*, zam. Grudowzch, który wskazuje na nazwę miejscową Grudowsk, obecnie Grudusk na Mazowszu, pow. ciechanowski, gdzie do dziś zachowało się grodzisko znane archeologom. Długosz mylnie nazwę zidentyfikował z Grudziądzem Zob. F. Bujak, *Skąd przyszli Radymicze i Wiatycze na Ruś?* Światowit, 1948—49, s. 87.

<sup>5</sup> Miasto na prawym brzegu Wisły, 3 km na zach. od Mogilna, woj. warszawskie.

<sup>6</sup> W aut. *Szirozch*, w czasach Długosza wymawiano tę nazwę jako Szyroczec, dziś Serock, leży na Mazowszu, przy połączeniu Bugu z Narwią.

<sup>7</sup> Wczesnośredniowieczny gród Rypin leżał koło dzisiejszego Starorypina, 2,5 km na płn od dzisiejszego Rypina, woj. bydgoskie

<sup>8</sup> W aut *Stelin* zam Steclin, dziś Steklin, wieś nad jeziorem tejże nazwy, 13 km na płn wsch od miasta Nieszawy, woj. warszawskie.

<sup>9</sup> W aut. *Seprch*, w XV w nazwę tę wymawiano jako Sieprcz, dziś Sierpc nad rzeką Sierpiemcą, woj. warszawskie.

<sup>10</sup> W aut. mylnie *Nowe Radzim*, tj Nowy Radzim, w dokumentach *Nowy Radcecz*, *Novum Radcecz*, czyli Nowy Raciąż, dziś Raciąż, miasto nad rzeką Raciążnicą, woj. warszawskie

<sup>11</sup> W aut. *Oszelzch*, w dokumentach *Oselzch*, *Oszelzch*, co się daje odczytać jako Osielsk Identyfikacja nazwy jest niepewna Wieś o nazwie Osielsko, położona 5,5 km na płn -wsch od Bydgoszczy, ma w odległości 2 km na płdń koło Zamczyska grodzisko wczesnośredniowieczne, zob. W Kowalenko, *Grody i osadnictwo grodowe Wielkopolski*, Poznań 1958, s 270, 322 nr 520, jednak to grodzisko jest zbyt odległe od wymienionych tu grodów mazowieckich

Srzeńsku<sup>1</sup>, Ciechonowie<sup>2</sup>, Stołpsku<sup>3</sup>, Grzebsku<sup>4</sup>, Nasilsku<sup>5</sup>, Wyszegrodzie<sup>6</sup>, Płocku, Dobrzyńiu<sup>7</sup>, Włodzisławiu<sup>8</sup>, Przypuście<sup>9</sup>, Słońsku<sup>10</sup>, w Łężynie<sup>11</sup> zaś dziesięć grzywien, w Spycimirzu<sup>12</sup> siedem grzywien, w Wojborzu<sup>13</sup> cztery grzywiny, w Żarnowie<sup>14</sup> dwie i pół, w Rozprzysku<sup>15</sup> siedem grzywien rocznie. Dał też miasto Mogilno, grunt i miejsce pod klasztor z następującymi wsiami, mianowicie: Czerwiewsk<sup>16</sup>, Chrzanów<sup>17</sup>, Bolino<sup>18</sup>, Welerich<sup>19</sup>, Kosowo<sup>20</sup>, Kremnów<sup>21</sup>, Gołębi-

<sup>1</sup> W aut. mylnie *Ziwyendzicz*, w dokumentach *Zyremdzco*, zam. *Zyrenidzco* (zob. W. Semkowicz, w recenzji w *Kwart. Hist.* XXXVII, 1923, s. 162), tj. Srzeńsko, dziś Szeńsk, wieś nad Mławką, 20 km na płd.-wsch. od Mławy, woj. warszawskie.

<sup>2</sup> Dziś Ciechanów, miasto nad Łydynią, woj. warszawskie. W aut. *Czechonow*.

<sup>3</sup> W aut. *Stolpsko*, dziś Stupsk, wieś 11 km na płd.-wsch. od Mławy, woj. warszawskie.

<sup>4</sup> W aut. *Grobezko*, zam. *Grebezko*, dziś Grzebsk, wieś nad Orzycem, 18 km na płn.-wsch. od Mławy.

<sup>5</sup> Dziś Nasielsk miasto w woj. warszawskim.

<sup>6</sup> Dziś Wyszogród nad Wisłą, woj. warszawskie.

<sup>7</sup> Dobrzyń nad Wisłą, woj. bydgoskie.

<sup>8</sup> Miasto Włocławek, woj. bydgoskie.

<sup>9</sup> Wieś nad Wisłą, 1 km na płd. od Nieszawy, woj. bydgoskie.

<sup>10</sup> W aut. błędnie *Flovszth*, w dokumentach *Slonzch*, *Plonzch*. Chodzi zapewne o Słońsk, wieś nad Wisłą, 1 km na płn. od Ciechocinka, woj. bydgoskie.

<sup>11</sup> W aut. *Lanszin*, w dokumentach *Lonsin*, *Llonzin*, co się daje czytać jako Łężyn. Są dwie wsie tej nazwy, jedna blisko Torunia, druga blisko Konina, ale identyfikacja nie jest pewna, chodzi tu bowiem o jakiś duży gród, może kasztelański. K. Potkański, *O założeniu i uposażeniu klasztoru w Mogilnie, Pisma pośmiertne*, t. II, s. 173, 190, przypuszcza, że chodzi tu o Łęczycę położoną najbliżej Spycymierza.

<sup>12</sup> W aut. *Sbuczmir*, w dokumentach *Zbutymir*, *Sbuczimir*, w czasach Długosza Spycimirz, dziś Spycymierz, wieś nad Wartą, 2,5 km na płd.-zachód od Uniejowa, woj. poznańskie.

<sup>13</sup> W aut. *Woyborz*, dziś Wolborz, osada 14 km na płd.-zachód od Tomaszowa Mazowieckiego, woj. łódzkie.

<sup>14</sup> Wieś 18 km na płd.-zachód od Opoczna, woj. kieleckie.

<sup>15</sup> Wieś 11 km na płd. od Piotrkowa Trybunalskiego.

<sup>16</sup> Dziś Czerwińsk, wieś nad Wisłą, 7,5 km na zachód od Wyszogrodu.

<sup>17</sup> W aut. *Chrenow*, w dokumentach *Chrenov*, *Crzechnow*. Lekcja Chrzanów jest hipotetyczna. W *Słown. Geogr.* jest 5 wsi o nazwie Chrzanowo w płn. stronach Mazowsza. M. Niwiński w recenzji, *Kwart. Hist.* XL, 1925, s. 425, przyjmuje, że to może być wieś Czerniewo 18 km na płn.-wsch. od Płocka.

<sup>18</sup> W aut. *Bolmo*, wieś 3 km na płn.-wsch. od Wyszogrodu.

<sup>19</sup> Nazwa zniekształcona. Wydawca *Kod. dypl. Wielkop.* t. IV, s. 2, przyjmuje Wieliszew pod Warszawą na płd. od Wisły, K. Potkański identyfikuje tę nazwę z Wierzejewem u ujścia Narwi do Bugu, dziś nieistniejącym, M. Gębarowicz z nazwą Wilkowiec w sąsiedztwie Czerwińska. Jest nazwa pokrewna — Wierzejewice położone 11 km na płn.-wsch. od Mogilna.

<sup>20</sup> W aut. *Kossowo*, w dokumentach *Tossowo*, które M. Gębarowicz identyfikuje z wsią nad Wisłą, niegdyś należąca do klasztoru w Czerwińsku, znaną w XV w. (Cząstków). W pobliżu Pułtuska istniała w XIII w. wieś Kosowo, por. *Cosouo* z 1240 r. w *Kod. Mazow.* (wyd. J. C. Kochanowskiego), nr 301, s. 343.

<sup>21</sup> W aut. *Kremnow*, w dokumentacji *Cromnov*, dziś Kromnów Polski, niegdyś zwany starym Kromnowem, wieś klasztoru czerwińskiego znana jako *Chrominna* w bulli papieża Hadriana IV z r. 1155 dla tegoż klasztoru. Por. A. Bachulski, *Założenie klasztoru kanoników regularnych w Czerwińsku*, [w] *Księga pam. ku czci M. Han-delsmana*, 1929, s. 70, 74.

no<sup>1</sup>. Dał też wiele innych wsi i niewolnych przypisańców wymienionych imiennie. Nadto zatwierdził poczynione dotacje przez swych rycerzy: Zbyluta<sup>2</sup>, Dobrogosta<sup>3</sup>, Pawła<sup>4</sup>, Siemę, Odolana<sup>5</sup> i Andrzeja ze wsi: Boguszyn<sup>6</sup>, Padniewo<sup>7</sup>, Lisiec<sup>8</sup>, Rybnik<sup>9</sup>, Sokołów<sup>10</sup> i Gocunowo<sup>11</sup>. Do wymienionego zaś klasztoru w Mogilnie sprowadził braci i mnichów z klasztoru tynieckiego w diecezji krakowskiej. Pierwszym jego przełożonym i opatem był Mengoz<sup>12</sup>, człowiek pobożny, z pochodzenia Francuz, drugim był Rudger<sup>13</sup>, obaj przyjęci z braćmi z klasztoru w Cluny. Zbudował zaś król polski Bolesław kościół klasztorny w Mogilnie i klasztor, kazał go dedykować św. Janowi Ewangelście<sup>14</sup> i wymurował pod chórem jedną kryptę górną i drugą dolną.

<sup>1</sup> W aut, i w dokumentach *Golumbino*. Identyfikacja nazwy niepewna, może to być Gołębiewo wieś 4 km na pñ. od Kutna (Gębarowicz) lub Galomin 10 km na pñ.-zach. od Płońska (M. Niwiński). Są osady o nazwie Gołębin w Wielkopolsce, jedna z nich o 5 km na pñd. od Brześcia Kujawskiego.

<sup>2</sup> Prawdopodobnie komes Zbylut z rodu Pałuków, fundator kościoła św. Jakuba w Mogilnie, żył w poł. XII w.

<sup>3</sup> Dobrogost Stary, głowa rodu Nałęczów, żył w poł. XII w.

<sup>4</sup> Paweł i Siema — nieznan.

<sup>5</sup> Obaj z rodu Nałęczów z poł. XII w.

<sup>6</sup> W aut. *Bogusino*. S. Kozierowski (*Badania nazw topograficznych starej Wielkopolski*, VIII, 1939, s. 8) utożsamia *Bogusino* z folwarkiem Boguszyn, czyli Baba znanym z mapy topograficznej z 1817 r., położonym 5 km na pñ.-zach. od Mogilna. Boguszyn był uposażeniem kościoła św. Jakuba w Mogilnie z nadania komesa Zbyluta z rodu Pałuków. Jednak *Liber Beneficiorum* Łaskiego nie wymienia Boguszyna ani Baby wśród wsi parafialnych Mogilna.

<sup>7</sup> Wieś 4,5 km na zach. od Mogilna, woj. bydgoskie.

<sup>8</sup> W aut. *Lyszecz*, w dokumentach *Lyzec*, *Llizecz*, miejscowość nie znana ani w okolicach Mogilna, ani na Kujawach. Jest Lisiec W. i M. na pñd. od Konina, możliwe, że identyczny z *Lyskowo*, wsią znaną z dokumentu Mieszka Starego, odnoszącego się do klasztoru w Mogilnie, także nie zlokalizowaną.

<sup>9</sup> W aut. *Rapnik*, w dokumentach *Ripnik*, *Rypin*. Wg S. Kozierowskiego (*Szematyzm hist. ustrojów parafialnych... archidiecezji gnieźnieńskiej*, 1934, s. 134) jest to łąka Rybnik pod Padniewem, blisko Mogilna. Istnieje jednak inny Rybnik — dziś część Inowrocławia.

<sup>10</sup> W aut. *Sacolowo*, sam. *Socolovo*, w dokumentach *Socolovo*, nazwa niezidentyfikowana. Są dwa Sokołowy: wieś 8 km na pñd. od Trzemeszna, a 20 km od Mogilna i wieś 8 km na pñd.-wsch. od Brześcia Kujawskiego.

<sup>11</sup> W aut. *Goczunowo*, w dokumentach *Gocunowo*, nazwa niezidentyfikowana. Może to być Gocanowo położone 5,5 km na pñd.-wsch. od Kruszewicy i 28 km na wsch. od Mogilna. Są też dalej położone Koszanowo obok wyżej wspomnianego Sokołowa pod Brześciem Kujawskim i Kocanowo 4 km od Pobiedzisk.

<sup>12</sup> Mengoz wymieniony w bardzo późnym Katalogu opatów mogilneńskich z datą śmierci 3 VIII 1085 r., *Mon. Pol. Hist.*, t. V, s. 659. Występuje w obu fałszyfikatach mogilneńskich z 1065 i 1103 r.

<sup>13</sup> Jest trzech Rudgerów w Katalogu, jw., jeden z nich ma oznaczoną datę śmierci 5 VIII 1102 r., tamże, s. 659.

<sup>14</sup> Jeden z najstarszych kościołów w Polsce, jednak fundacja Bolesława Śmiałego jest bardzo wątpliwa. Szczegół o kryptach pochodzi niewątpliwie z autopsji, a wiadomość, że krypty datowały się z czasów Bolesława Śmiałego — z tradycji.

*Następcą biskupa poznańskiego Marcelego I zostaje Teodor.*

Marceli I<sup>1</sup> spędziwszy na stolicy poznańskiej 17 lat i nabawiwszy się wrzodów, opatrzony pobożnie wszystkimi sakramentami, umiera i zostaje pochowany w katedrze poznańskiej. Jego następcą na prośby króla Bolesława II został mianowany przez papieża Mikołaja II Teodor<sup>2</sup>, z pochodzenia Włoch.

## ROK PAŃSKI 1066

*Śmierć Mieczysława, brata króla polskiego Bolesława.*

Dzięki zwycięstwu odniesionemu nad królem węgierskim Andrzejem oraz Niemcami i Czechami, którzy przybyli mu z pomocą, wojsko polskie bardzo się wzbogaciło, a król polski Bolesław zyskał taką sławę u sąsiednich narodów, że jego świetność budziła podziw i postrach u sąsiadów. Ale niepomyślny wypadek, który się wydarzył w tym roku, sprawił mu niemałą przykrość i cieniem smutku przesłonił pomyślne wydarzenia. Bowiem jego rodzony brat, książę Mieczysław, którego serdecznie kochał, złożony chorobą zmarł<sup>3</sup> bezpotomnie, był bowiem nieżonaty. Bolesław, zdradzając oznaki głębokiego bólu z powodu jego śmierci, robił wrażenie, że oplakuje go więcej, niż przystało mężczyźnie i królowi.

*Król Bela skazuje Węgrów wyrzekających się ponownie wiary i religii chrześcijańskiej na różnego rodzaju kaźnie.*

Naród<sup>4</sup> węgierski usiłował w tym czasie dokonać drugiego odstępstwa od wiary chrześcijańskiej. Kiedy bowiem król Bela odbywał wcześniej zjazd w Białogro-

<sup>1</sup> Zob. przyp. 2 na s. 65, postać niehistoryczna. Ustęp o Marcelim I wzięty z Długoszowych Żywotów biskupów poznańskich, *Opera*, t. I, s. 485.

<sup>2</sup> Postać niehistoryczna. Ustęp z Długoszowych Żywotów znacznie skrócony. Teodora nie mógł zatwierdzić Mikołaj II, który zmarł w 1061 r.

<sup>3</sup> Zob. Rocznik kapitulny krakowski, *Mon. Pol. Hist.*, t. II, s. 795, data śmierci 1065 r. i Balzer, *Genealogia*, s. 108—109. Beżenność księcia jest bardzo prawdopodobna.

<sup>4</sup> Cały ten ustęp o groźbie powstania ludowego i reakcji pogańskiej jest znany z obszerniejszych tekstów kronik węgierskich: Kroniki budzińskiej, Kroniki wiedeńskiej, rozdz. 52, Kompilacji kronik węgierskich z XIV w., SRH, t. I, s. 359—360 i Turocziego, rozdz. 44. Długosz zdaje się, korzystał z nieznaney krótszej kompilacji.

dzie<sup>1</sup>, zbiegła się tam tak wielka liczba wieśniaków i gawiedzi służebnej, że zarówno król, jak biskupi i baronowie z obawy rzezi zamknęli się w mieście. Wybrani zaś przez nich<sup>2</sup> naczelnicy, starostowie i przełożeni wywołali mający pozory słuszności bunt i wojnę domową. Ich posłowie przybyli do króla Beli żądając, by im pozwolił wymordować biskupów i kapłanów, zniszczyć kościoły i dzwony i żyć według starego, pogańskiego obrządku bez opłacania dziesięcin, których uiszczanie uważali za uciążliwe dla siebie. Zaniepokojony tym poselstwem król Bela przyrzekł, że po trzech dniach da odpowiedź. A kiedy w międzyczasie przywódcy i naczelnicy wieśniaków bezcześcili i przeklinali wiarę i religię chrześcijańską a wychwalali kult pogański, cały lud wyraziwszy im poparcie, z wielką radością obiecywał, że na przyszłość będzie wierny dawnemu, barbarzyńskiemu kultowi. A król widząc, że prawowierna religia i pozycja jego oraz jego państwa są zagrożone, doszedł do przekonania, że nie należy dłużej zwlekać, by bunt nie szerzył się bez końca. Trzeciego dnia, w którym miał dać odpowiedź, wysławszy zbrojnych kazał ująć przełożonych, naczelników i wszelkich przywódców tego spisku i na oczach wszystkich stracić wśród różnego rodzaju mąk. Zobaczywszy to reszta tłumu rozbiegła się natychmiast w popłochu. W ten sposób dzięki przeczności i gorliwości króla Beli stłumiono i zduszono w zarodku odstępstwo i bunt.

Zjawiła się kometa<sup>3</sup> zapowiadająca skierowanym na zachód ogonem wiele nieszczęść, które nawiedziły Niemcy i Anglię. W Brytanii, Która teraz nosi nazwę Anglii<sup>4</sup>, zamordowano króla Eralda<sup>5</sup>, a w Niemczech księżęta mordują się nawzajem.

## ROK PAŃSKI 1067

*Król polski Bolesław pojmuje za żonę córkę księcia ruskiego Wyszestawę.*

Doradcy duchowni i świeccy w ostatnich czasach często zachęcali króla polskiego Bolesława II, by zgodził się na ożenek z jakąś znakomitą dziewczyną, a teraz zaczęli

<sup>1</sup> Zob. przyp. 1 na s. 44.

<sup>2</sup> Należy rozumieć: przez lud.

<sup>3</sup> Ustęp z Bertholdi Annales, *Mon. Germ. Hist. Scriptores*, t. V, s. 273, jest i w Kronice Ottona Fryzyngieńskiego, ks. VI, rozdz. 35 pod 1066 r.

<sup>4</sup> Nazwa Anglii pochodzi od *terra Anglorum*: ziemia Anglów, plemienia germańskiego.

<sup>5</sup> Harald III Hardraade, zginął pod Hastings w 1066 r.



go nie tylko zachęcać, ale naciskać, aby przez prawowierne małżeństwo przyczynił się do tego, by ród królewski mający ostatnio dwu tylko przedstawicieli, nie wyginął. Wspominano także śmierć drugiego brata, księcia Mieczysława, która miała miejsce poprzedniego roku, bezzenny dotąd stan drugiego księcia Władysława, nadto spokój, który zapanował po stłumieniu orężem wszystkich zamieszek naokoło. I choć król Bolesław odpowiedział, że nie osiągnął jeszcze wieku, kiedy zawarcie małżeństwa jest koniecznością i że ma jeszcze dość czasu na podjęcie ciężarów jarzma małżeńskiego, a nadto obawia się, by miłość do przyszłej małżonki nie zmieniła w ospałość i opieszałość jego zdecydowania i odwagi w prowadzeniu wojen zarówno zaczepnych, jak i odpornych. Ustupując jednak wreszcie swoim doradcom, zgodził się na zawarcie małżeństwa. Kiedy z kolei doradcy zastanawiali się, jaka kobieta jest godna tak znakomitego króla, zwrócili uwagę na córkę księcia Rusi, jedynaczkę, której przypadała w spadku po ojcu wielka część Rusi. Tę Bolesław — odrzuciwszy wszystkie inne córki sąsiednich królów i książąt wymieniane wtedy przez doradców — zgodził się poślubić dlatego, że przewyższała inne urodą oraz zaletami umysłu i ciała i że słuszniej mógłby poddać pod swoje panowanie Ruś, której najazd i podbój już dawno zamyślał, by móc dorównać cnotom dziada.. Wysławszy więc uroczyście swatów, otrzymał za żonę wyżej wymienioną dziewczynę [Wyszesławę]<sup>1</sup>. Przywiózłszy narzeczoną, odbywa zaślubiny zwyczajem królewskim w Krakowie i urządza kilkudniowe uroczystości weselne, zarządziwszy zabawy rycerskie i turnieje.

*Następcą biskupa płockiego Paschalisa zostaje Marek. Król rzymski Henryk IV bierze za żonę kobietę pospolitego stanu.*

Następcą Paschalisa<sup>2</sup>, który zmarł wskutek częstych i dokuczliwych bólów wewnętrzności, spędziwszy na stolicy biskupstwa płockiego 26 lat, został z polecenia papieża Aleksandra II, na prośbę króla polskiego Bolesława II, Marek<sup>3</sup> pochodzący z Lukki.

<sup>1</sup> Pochodzenie żony Bolesława i jej imię nie są potwierdzone w źródłach. Zaślubiny wg Balzera musiały się odbyć przed 1069 r., zob. *Genealogia*, s. 98—99. Cały ustęp jest dowolną kombinacją Długosza. Imię Wyszesława przyjmujemy wg zapisu u Długosza, w dalszym ustępie, s. 199 powinno być raczej Wszesława, jako najbardziej zbliżone do ruskiego imienia Wsiesława.

<sup>2</sup> Paschalis zob. przyp. 2 na s. 38.

<sup>3</sup> Postać niehistoryczna, zob. skrócone Żywoty biskupów płockich, *Mon. Pol. Hist.*, t. VI, s. 600.

Król rzymski Henryk IV zaślubiwszy Bertę<sup>1</sup>, córkę Ottona, człowieka niskiego stanu, obchodzi uroczystość weselną z cesarską okazałością w Tribur<sup>2</sup>.

*Książęta morawscy Konrad i Otto wzywają swego brata Jaromira  
bawiącego na wygnaniu w Polsce, by zajął stanowisko  
po zmarłym biskupie praskim Sewerze, tymczasem księżę czeski Wratysław mianuje  
na siedzibę praską swego kapelana Lucka.*

W tym czasie zmarł biskup praski Sewer<sup>3</sup>, który przez całe życie, odkąd dopuścił się haniebnego i zgubnego czynu, wyrażając zgodę na ograbienie katedry gnieźnieńskiej, znosił różne wyrzuty, zniewagi i obelgi, a nawet — wstyd powiedzieć — więzienie i kajdany ze strony księcia Wratysława, jako że Bóg, który słusznie wymierza sprawiedliwość, zesłał mu tę karę za jego poprzednie przewinienia. Książęta czescy Konrad i Otto, którym za zgodą księcia seniora Czech, Wratysława, przypadły Morawy, posyłają do Polski do swego brata, księcia Jaromira, pędzącego dotąd żywot raczej człowieka świeckiego<sup>4</sup> niż duchownego, by rzucił Polskę i wrócił do nich na Morawy w celu objęcia za ich radą i pomocą siedziby biskupiej w Pradze. Ten, choć zaopatrzony obficie we wszystko przez króla polskiego Bolesława i otoczony szacunkiem i miłością, zamierzał zostać do końca życia obywatelem Polski, zapalawszy jednak chęcią osiągnięcia zaszczytów biskupich, udał się do króla Bolesława i wyjawiwszy mu przyczynę powrotu, łatwo uzyskał u niego życzliwe pozwolenie na powrót do Czech. Król nie tylko pozwolił mu odejść, ale zaopatrzył go hojnie w pieniądze, szaty, konie i inne niezbędne rzeczy, by wrócił do swoich okazale, a nie jak wygnaniec. Kiedy Jaromir przybył na Morawy, do braci Konrada i Ottona, doniesiono, że księżę czeski Wratysław mianował biskupem praskim swego nadwornego kapelana Lucka<sup>5</sup>, Sasa, człowieka znanego z wykształcenia i pracowitości. Zmartwiony tym do głębi Jaromir, postanowił natychmiast wrócić do Polski i z trudem tylko zatrzymali go bracia Konrad i Otto, którzy przyrzekli unieważnić nominację Lucka.

<sup>1</sup> Berta córka Ottona hr. Sabaudii (1051—1087), data jej ślubu 13 VII 1066 r.

<sup>2</sup> Tribur, miasto w Hesji. Cały ustęp wzięty z Chronicon Universale, *Mon. Germ. Hist. Scriptores*, t. VI, s. 199.

<sup>3</sup> Sewer, biskup praski, zmarł 9 XII 1067 r. O jego uwięzieniu zob. Kosmas, ks. II, rozdz. 21 pod 1067 r.

<sup>4</sup> Zob. u Kosmasa, ks. II, rozdz. 22, o sprowadzeniu Jaromira i jego świeckim życiu.

<sup>5</sup> Wg Kosmasa, jw., Lanczo kapelan książeccy, proboszcz litorzyniecki, Sas z pochodzenia.

## ROK PAŃSKI 1068

### *Hojność króla Bolesława i przykład zbytniej żądzy posiadania pewnego chciwca.*

Ktoś z ludzi czytających to, co tu napisałem, mógłby może w skrytości serca powziąć wątpliwość, czy król polski Bolesław mógł być tak hojny i przyjazny wobec księcia czeskiego Jaromira, że wyżej wspomniany Jaromir wolał wygnanie w Polsce od wolności w Czechach, Jaromira, który często zdradzał wrogie zamiary i wobec niego i wobec jego królestwa, Jaromira potomka jego śmiertelnych wrogów, nadto wygnańca, i co ważniejsze od wszystkiego, zdrajcy, który porzucił swój stan. Jeżeli jednak weźmiemy pod uwagę potwierdzoną przez wiele świadectw pisemnych i powszechnie znaną życzliwość, łatwo można usunąć tę i wszelkie inne trudności i napotykać na więcej oporów wątpliwości. On bowiem spośród wszystkich królów i książąt polskich zasłynął taką szczodrobliwością<sup>1</sup>, że nikogo, kto do niego przychodził, ani obywatela, ani obcego nie odsyłał bez podarunku. Szczególną jednak hojnością zaszczycał obcych rycerzy, którzy przybywali do jego królestwa zwabieni jego żołnierską sławą i dla zwiedzenia różnych księstw i królestw. Toteż gromadziła się na jego dworze spora liczba ludzi, i to znakomitych rycerzy. Natura wykształciła w nim nie znającą granic hojność do tego stopnia, że wszystkie swoje przyjemności, pełnię szczęścia i cnót widział jedynie w szczodrobliwości, a księcia, który przypadkiem był pozbawiony tej cnoty, nazywał człowiekiem najgorszym, o podejrzanych, prostaczych, godnych pożałowania obyczajach. By dać lepiej poznać tę jego hojność, przytoczymy tutaj dla przykładu i zapamiętania jeden czyn, który wydarzył się w tym czasie i w tym roku. Kiedy<sup>2</sup> król Bolesław przebywał w swoim pałacu w królewskim mieście Krakowie i wielkorządcy różnych ziem, które podlegały jego władzy, albo ich posłowie, zgodnie z ustanowionym terminem, wysypywali przed królem z tytułu danin<sup>3</sup> i podatków na jego rzecz różne złote i srebrne przedmioty, a także

<sup>1</sup> O hojności Bolesława Śmiałego zob. obszerny ustęp u Kadłubka, ks. II, rozdz. 16, po którym następuje opowiadanie o chciwym kleryku.

<sup>2</sup> Opowiadanie o chciwym kleryku jest u Galla Anonima, ks. I, rozdz. 26, u Kadłubka, jw., w Kronice książąt polskich, *Mon. Pol. Hist.*, t. III, s. 449—450.

<sup>3</sup> Na podstawie Galla Anonima, jw., można mieć pewność, że król faktycznie przyjmował wtedy daniny z Rusi, a niektórzy historycy przypuszczają, że i z Pomorza.

naczynia i klejnoty sporządzone z nich na użytek króla, dla uświetnienia dworu królewskiego i na prezenty dla gości oraz klejnoty i różnego rodzaju drogie kamienie i perły oraz złoto i srebro w postaci denarów, jakiś kleryk niskiego pochodzenia wszedłszy z ciekawości, i aby się nadziwić, do sali pełnej złota, srebra, klejnotów i pieniędzy, częstymi skargami i głębokimi westchnieniami zaczął raz po raz podkreślać wielkość bogactw królewskich i swój jakże nędzny los tak głośno, że jego skargi i narzekania usłyszał nawet król. A chcąc wobec niego także okazać się bardziej hojnym, niż obu przystało, rzekł: „Przestań wzdychać w mojej obecności, przestań narzekać. Porzuć smutek i korzystaj dziś z mojej szczodrości. Weź taką sumę pieniędzy, jaką tylko będziesz mógł unieść, byś się dzięki memu darowi pozbył twego ubóstwa”. Ten natychmiast rozpostarł płaszcz i ciężkim kruszcem wypełnił dokładnie zwisające z ramion okrycie. Ale kiedy chciał podnieść ciężar wyżej, niż na to pozwalały jego siły, przygnieciony tym ciężarem uszedł niewielki kawałek drogi i upuściwszy ciężar, który zabrał pragnąc wykorzystać dar — zmarł<sup>1</sup> wskutek złamania kręgosłupa. Z chciwości zabrał bowiem więcej metalu, niż mógł udźwignąć o własnych siłach. Kiedy o jego śmierci doniesiono królowi Bolesławowi, król nie pozwolił ani wspomnianych pieniędzy odnieść na powrót do skarbcza królewskiego, ani zwłok kleryka pochować między innymi ciałami wiernych, ale jedno i drugie kazał utopić<sup>2</sup> w głębokich nurtach Wisły. Uważał bowiem za rzecz niegodną, by pieniądze, które doprowadziły do zguby człowieka, były używane przez ludzi i by z prochami innych łączyć [szczątki] tego, który z żądzы posiadania pieniędzy ściągnął sam na siebie śmierć. Ukarał chciwość nieszczęśnika nawet po śmierci, tak że jego trup stał się pożywieniem dla ryb, a kruszec, dla którego kleryk ściągnął na siebie śmierć, usunął na zawsze z rąk ludzkich.

*Książę czeski Wratysław zmieniawszy decyzję wyniesienia Lucka na stanowisko biskupa praskiego, wysuwa na nie brata Jaromira.*

Książę czeski Wratysław, ulegając częstym naleganiom i prośbom swoich dwu braci Konrada i Ottona i prawie wszystkich baronów czeskich, został zmuszony do

<sup>1</sup> Szczegół wzięty z Kadłubka, jw., wg dwu pozostałych kronik kleryk odszedł obdarowany.

<sup>2</sup> Szczegół tylko u Długosza.

zmiany decyzji dotyczącej Łucka i mianował<sup>1</sup> biskupem praskim brata Jaromira, który — w razie, gdyby się na tę decyzję nie zgodził — miał wrócić do Polski. Ten, przyjąwszy inwestyturę<sup>2</sup> na biskupa praskiego z rąk cesarza Henryka, otrzymał konsekrację i zmianę imienia w Moguncji<sup>3</sup> z rąk arcybiskupa mogunckiego Gebharda, który wyraził życzenie, by go nazwać Gebhardem tak, jak on sam się nazywał.

Król rzymski Henryk<sup>4</sup> korzystając, mimo młodego wieku, z nie znającej granic swobody, oddawał się jedynie zabawom, polowaniom i innym przyjemnościom. Toteż pomyślność cesarstwa zaczęła bardzo podupadać, a sam Henryk zyskał sobie wielu wrogów, którzy na niego nastawali.

## ROK PAŃSKI 1069

*Królowi polskiemu Bolesławowi rodzi się syn Mieczysław.*

Kiedy cała starszyzna polska i wielmoże Królestwa niepokoili się bezdzietnością i bezpłodnością swoich książąt, rozeszła się wieść, że królowa polska Wysesława, żona króla Bolesława, spodziewa się potomka. Ucieszeni tą nowiną i król, i możni, miotani nadzieją i obawą, w niepewności oczekiwali przyszłych urodzin. Tymczasem królowa błagała miłosierdzie Boże, by dało jej męskiego, zdrowego potomka. 12 kwietnia<sup>5</sup> w Krakowie wydała na świat donoszony płód: syna, który ochrzczony w katedrze krakowskiej przez biskupa krakowskiego Sułę, czyli Lamberta, otrzymał imię dziadka: Mieczysław<sup>6</sup>, ponieważ ojciec, król Bolesław, wybrał mu to imię dla uczczenia pamięci dziadka i niedawno zmarłego brata. Goście, którzy się zgromadzili, spędzili wiele dni na uciechach i zabawach. Także król Bolesław, ciesząc się darem w postaci nowo narodzonego potomka, osobiście hojnie obdarował wszystkich

<sup>1</sup> Zob. u Kosmasa, ks. II, rozdz. 23, 24, obszerne opowiadanie o opozycji możnych i braci księcia oraz o wyborze Jaromira 15 VI 1068 r.

<sup>2</sup> Zob. tamże, ks. II, rozdz. 25, o inwestyturze Jaromira, wyświęceniu i zmianie imienia na Gebhard. Ówczesny arcybiskup moguncki nazywał się Zygfryd I (1060—1084), nie mógł więc Jaromir nosić jego imienia.

<sup>3</sup> Moguncja nad Renem, stara stolica arcybiskupia.

<sup>4</sup> Ustęp o młodości Henryka IV, streszczony z *Chronicon Universale*, *Mon. Germ. Hist. Scriptorum*, t. VI, s. 199.

<sup>5</sup> Data roczna urodzin Mieszka, syna Bolesława Śmiałego, jest wzięta z Rocznika świętokrzyskiego dawnego i Rocznika kapitulnego krakowskiego, *Mon. Pol. Hist.*, t. II, s. 773, 795 — data dzienna całkiem dowolna, zob. Balzer, *Genealogia*, s. 111. Inne szczegóły w tym ustępie są fantazją Długosza.

<sup>6</sup> Mieszko 1069—1089 r.

zaproszonych. Tak mało cenił sobie wartość bogactw królewskich, które codziennie znoszono, że twierdził, iż nie zapewniają one żadnej absolutnie przyjemności oprócz radości płynącej z rozdawania.

*Król węgierski Bela umiera wskutek zawalenia się domu w czasie burzy.*

W tym czasie spotkał króla Bolesława przykry wypadek. Jego krewny bowiem król węgierski Bela, który wprowadziwszy zupełny spokój w państwie, żył bezpiecznie i w spokoju sprawował rządy nad królestwem węgierskim niezwykle przezornie i troskliwie, zmarł wskutek niespodziewanego wypadku. Kiedy bowiem przebywał w pewnej wsi królewskiej zwanej Gymel<sup>1</sup>, dom, w którym mieszkał, zawalił się<sup>2</sup> od trąby powietrznej, a jego gruzy przywaliły króla Belę, raniąc go śmiertelnie. Król w przekonaniu, że ujdzie grożącej mu śmierci, kazał się w lektyce przenieść z Gymel nad rzekę Kymsna<sup>3</sup>, by załatwić pewne sprawy dotyczące królestwa. Kiedy tam jednak przybył, zaczął odczuwać dotkliwy ból. Gdy lekarze nie mogli go uśmierzyć, król zmarł wśród wzmagających się boleści. Jego ciało, przewiezione do miejscowości zwanej Zukszad<sup>4</sup>, zostało pochowane z należytą czcią w klasztorze Najświętszego Salwatora, który sam król za życia zbudował.

## ROK PAŃSKI 1070

*Król polski Bolesław najeżdża Ruś.*

Chociaż król polski Bolesław nie stłumił jeszcze ciężkiego bólu spowodowanego śmiercią swego krewnego, króla węgierskiego Beli, to jednak postanowił wypowiedzieć wojnę książętom ruskim<sup>5</sup> i odzyskać całą Ruś podbitą niegdyś orężnie przez

<sup>1</sup> Tak w aut., w kronikach Demes, jak niżej przyp. 2 = Domos na prawym brzegu Dunaju na wschód od Ostrzyhomia.

<sup>2</sup> O wypadku króla Beli podaje Kronika budzińska, Kronika wiedeńska, rozdz. 52, Turoczy, rozdz. 46 i Kompilacja kronik węgierskich XIV w., SHR, t. I, s. 360. Bela I zmarł w 1063 r.

<sup>3</sup> Tak w aut. Rzeka Koris w komitacie Vas, dopływ Rabczy.

<sup>4</sup> Tak w aut. Szekszard w komitacie Tolna z benedyktyńskim klasztorem św. Salwatora.

<sup>5</sup> Początek pierwszej wyprawy Bolesława Śmiałego na Ruś przedstawił Długosz dość niejasno, bo taki

swego pradziadka, pierwszego króla polskiego, Bolesława. Na początku lata<sup>1</sup> każe wszystkim rycerzom być pod bronią i zgromadzić na wyprawę ruską z całego królestwa wojsko — tak konne, jak piesze — pod pozorem<sup>2</sup>, że chce przywrócić stolicę książęcą bratu Izasławowi, księciu kijowskiemu, w rzeczywistości zaś, by zdobyć Ruś dla siebie i Królestwa Polskiego. A wszystko co uważał za konieczne do przyszłej wojny, rozdzielał z ogromną troskliwością albo osobiście, albo za pośrednictwem dowódców, zwłaszcza wojewody Wszebora<sup>3</sup>, rozdając wielką ilość pieniędzy między żołnierzy konnych i pieszych, aby z tym większą ochotą i zapałem szli na wyprawę. Odważny król pragnął bowiem przewyższyć<sup>4</sup> rozgłos swego pradziadka, pierwszego króla polskiego Bolesława i jego sławę, o której mówiono nieraz i dzisiaj, a gdyby się gorzej powiodło, to dorównać jej i włączyć do swego królestwa albo wytyczyć na nowo dawne granice ustalone przez jego pradziadka przez kolumny wbite na rzece Sule<sup>5</sup> i Dnieprze. Narzekał nadto, że wszystkie ziemie ruskie, które mu przypadły na drodze podboju i w spadku po matce, pozostające teraz w posiadaniu książąt ruskich, zostały przez nich zajęte bezprawnie za wiedzą jego ojca, króla Kazimierza, albo za jego milczącym przyzwoleniem. Upominani często o ich zwrot przez Bolesława odpowiadali, że ich nigdy nie zwrócą. Kiedy więc z całego królestwa zgromadziły się ogromne wojska przy królu, zwoławszy wielką liczbę rycerzy, przed wyruszeniem na ziemie wrogów tak do nich przemówił<sup>6</sup>: „Nasi przodkowie — powiada — odznaczyli się takim męstwem, taką uczciwością i odwagą, że poddawali władzy Królestwa Polskiego bardzo wiele sąsiednich krajów i rzeki

materiał znalazł w źródłach polskich: u Galla Anonima, ks. I, rozdz. 23, u Kadłubka i w Kronice Mierzwę, *Mon. Pol. Hist.*, t. II, s. 291—292, w Kronice wielkopolskiej, rozdz. 13.

<sup>1</sup> Przygotowanie wyprawy nastąpiło jeszcze w 1068 r. i początku 1069 r., jak ustalił Grudziński na podstawie szczegółowej analizy źródeł ruskich, głównie *Powiesti*, t. I, s. 115—116 i Lat. hip. kol. 162—163, zob. op. cit., s. 102—105.

<sup>2</sup> O ucieczce Izasława kijowskiego Długosz nie pisał, natomiast jest pierwszym kronikarzem polskim, który wymienił imię Izasława przy tej wyprawie. Interwencja w sprawie Izasława była możliwa na skutek podwójnych związków pokrewieństwa z Bolesławem Śmiałym, jego bratem ciotecznym, synem Dobroniegi. Także Gertruda żona Izasława była ciotką Śmiałego. Długosz podaje jednak inne motywy wyprawy.

<sup>3</sup> O dowództwie Wszebora brak danych w źródłach.

<sup>4</sup> Długosz podaje 4 motywy wyprawy: zdobycie Rusi i rozszerzenie granic Polski, osiągnięcie sławy równej Chrobremu, bogate łupy, jakiś spadek w postaci ziem odziedziczonych po matce (ten ostatni punkt bez żadnej podstawy źródłowej). Motywy te wzięł Długosz z kronik polskich, zob. przyp. 5 na s. 116.

<sup>5</sup> *Roczniki...*, t. I, s. 335 i przyp. 2.

<sup>6</sup> Mowa fikcyjna, nie potwierdzona w źródłach.

Sawę<sup>1</sup>, Ossę i Sulę uczynili granicami swego królestwa, wbiwszy kolumny w ich głębiny. A teraz widzimy, jak wskutek zamieszek domowych uszczuplono nasze siedziby, kiedy i sama Ruś podlegająca naszej władzy z tytułu prawa, któremu są posłuszne narody, a także na mocy podboju, której większa część należy mi się w spadku po matce i dziadku, nie słucha naszej władzy. Dla zgniecenia jej buntu i sam chwyciłem za broń, i wam kazałem być pod bronią. Z wielką odwagą podejmijcie więc tę wojnę, bo nie wcześniej zobaczycie<sup>2</sup> żony, dzieci i naszą wspólną matkę, którą w tej chwili opuszczamy, ojczyznę, aż Ruś zostanie podbita". Mowa króla została przyjęta z ogromną radością i uznaniem ze strony rycerzy. Następnego dnia król w potrójnym szyku w towarzystwie księcia kijowskiego Izasława i jego synów wkroczył<sup>3</sup> na Ruś i przez kilka dni w zwartym szyku posuwał się naprzód. Powstrzymując żołnierzy od grabieży, zatrzymywał się w zamkach w przekonaniu, że książęta ruscy zetrą się z nim w boju, jak przystało. Na czele zaś całego wojska polskiego stał komes Wszebor, mianowany dawno przez króla Bolesława wojewodą, do którego król Bolesław, jako do doświadczonego w sztuce wojennej, zwracał się z wieloma swoimi troskami i zamysłami.

#### *Król polski Bolesław zdobywa Kijów i Połock.*

Zgromadził zaś książę Połocka Wzesław, który wypędził<sup>4</sup> Izasława z Kijowa, wojsko nie do pogardzenia, składające się z Rusinów, Pieczyngów i Waregów do walki z królem polskim. Ale kiedy miał zagrozić drogę królowi Bolesławowi do dalszych ziem ruskich, spotkał się z nim koło Białogrodu<sup>5</sup>, a gdy zobaczył potężne wojsko króla polskiego Bolesława, upadł na duchu i nie miał odwagi stoczyć bitwy z Bolesławem i wojskiem polskim, widział bowiem, że jego siły są dużo słabsze. Bez wiedzy swoich rycerzy, powiadomiwszy kilku, którzy mu towarzyszyli, opuścił

<sup>1</sup> Wpada pod Belgradem do Dunaju jako dopływ prawobrzeżny. Długosz nigdzie poprzednio nie pisał o granicy polskiej na Sawie.

<sup>2</sup> Niewątpliwie aluzja do dalszego ustępu, gdzie mowa o długiej nieobecności rycerstwa w Polsce i o zdradzie żon, zob. s. 136.

<sup>3</sup> Termin obliczył Grudziński, op. cit., przyp. 23 na s. 107, na początek marca 1069 r.

<sup>4</sup> Właściwie Izasława zmusili do ucieczki zbuntowani kijowianie; wypuścili oni Wzesława z więzienia 7 miesięcy przed przybyciem polskiej wyprawy, zob. Lat. hip. kol. 161, Objasnia bliżej te fakty Grudziński, op. cit., s. 101.

<sup>5</sup> W Latopisie *Bielugorod*, jest to Bielgorod pod Kijowem nad rz. Irpenią, zob. Nasonow, op. cit., s. 234. O ucieczce Izasława do Polski, zob. *Powiest'*, t. I, s. 115 i Lat. hip. kol. 162—163.



wojsko i uciekł do Połocka. A jego wojsko zaniepokojone i przestraszone ucieczką wodza, rozeszło się w różne strony. Król zaś polski Bolesław powiadomiony przez zwiadowców, że Rusini i inni wrogowie ustąpili, by bronić warowni, zajmował dalsze terytoria. Tymczasem starszyzna ruska z Kijowa wysłała posłów do książąt Świętosława i Wszewłoda do Czernihowa z takim poselstwem:<sup>1</sup> „Choć my postąpiliśmy niegodziwie, wypędzając z Kijowa naszego księcia Izasława, wy jednak przybądźcie i brońcie zamku kijowskiego przed Polakami i ich królem Bolesławem, ponieważ jego wojsko jest wielkie i zbyt silne, i my nie będziemy mogli stawić mu oporu. Jeśli tego nie zrobicie, spalimy zamek Kijów, zanim wpadnie w ręce Polaków, sami zaś z naszym dobytkiem, dziećmi i rodzinami wyjedziemy za morze do Grecji, by uniknąć jarzma zagniewanego wroga”. Od książąt Świętosława i Wszewłoda otrzymują kijowianie życzliwą odpowiedź, że wyślą oni posłów do księcia Izasława i poproszą go, by z wojskiem polskim powstrzymał się od wrogich posunięć i by spokojnie wkroczył do ich [kraju] w celu objęcia z powrotem wszystkich swoich posiadłości. Gdyby się na to nie zgodził, obiecują, że ze swą potęgą zabiegną mu drogę i nie pozwolą, by własność ich dziadków, ich stołeczny gród i jego ludność została podbita przez Polaków i ich króla. Pokrzepieni na duchu tymi słowami kijowianie, poniechawszy zamiaru opuszczenia ojczyzny, pozostają. Natychmiast też wysłano posłów do księcia Izasława. Kiedy ci spotkali go niedaleko od Kijowa, zwrócili się do niego i do króla polskiego Bolesława w imieniu książąt Świętosława i Wszewłoda z następującymi słowami: „Na próżno — powiadają — sprowadziłeś takie silne wojsko do tak dalekich ziem. Na daremno robisz ogromne wysiłki, skoro widzisz, że twój wróg, książę Połocka, Wszesław i wszyscy twoi przeciwnicy upadli na duchu. Zostaw Polaków i wracaj w spokoju do twojej siedziby w Kijowie, nie masz tu bowiem wroga. Odciągnij Polaków od niszczenia naszej ziemi i ziem ruskich. A jeżeli jakaś uraza skłania cię do pomszczenia krzywdy doznanej od mieszkańców Kijowa, to sam do woli zemścij się na mieszkańcach Kijowa i na zamku bez użycia miecza i ognia, byleby tylko Polacy nie mścili się na nas i na naszym narodzie”. Po przyjęciu tego poselstwa król polski Bolesław z księciem Izasławem i znakomitymi rycerzami zostawił część wojska z taborem<sup>2</sup>. Rozkazawszy mu jednak iść za sobą, ruszył szybko w kierunku Kijowa. Obawiając się jednak podstępu i zdrady w zapewnieniach posłów,

<sup>1</sup> Zob. *Powiest'*, t. I, s. 115—116.

<sup>2</sup> Szczegół z *Powiesti*, t. I, s. 116, krócej w Lat. hip. kol. 163.

wysyłają przodem do Kijowa syna Izaśława Mścisława z pewną liczbą rycerzy polskich i ruskich<sup>1</sup>, by dowiedział się, czy wśród kijowian panuje spokój i by uniemożliwił im użycie podstępów i zdrady. Ten przybywszy tam, sprawców i przywódców spisku w liczbie siedemdziesięciu<sup>2</sup> częściowo oślepił, częściowo morduje i wywiera okrutną zemstę, tracąc nawet tych, którzy uchodzili za niewinnych. Kiedy zaś Mścisław doniósł, że wśród mieszkańców panuje zupełne bezpieczeństwo i spokój, a król polski Bolesław przybywa z księciem Izaśławem, kijowianie wyszli mu najpierw naprzeciw 7 mil, a następnie przyjęli go, ofiarując wspaniałe dary. Wkroczywszy drugiego maja<sup>3</sup> do Kijowa, król polski Bolesław spędził tam z całym wojskiem lato, jesień i zimę. Zimowali zaś żołnierze polscy w miastach i wsiach, a książę Izaśław zaopatrywał wszystkich zarówno w odzież, jak żywność. Wyprawił<sup>4</sup> się zaś książę kijowski Izaśław z żołnierzami polskimi i ruskimi podczas pobytu króla polskiego w Kijowie przeciw księciu Połocka Wszesławowi, ale ten, obawiając się potęgi jego i Polaków, zbiegł. Izaśław zaś zdobywszy zamek Połock i okolice, osadza tam swojego syna Mścisława<sup>5</sup>, a kiedy ten zmarł w przeciągu kilku dni, umieściwszy na jego miejsce drugiego syna Świętopelka<sup>6</sup>, wraca do Kijowa.

Kiedy król węgierski Salomon dowiedział się o śmierci<sup>7</sup> swego stryja, króla Beli, błaga usilnie i gorąco swego wuja, cesarza Henryka, by go przywrócił na wakujący tron węgierski<sup>8</sup>, osierocony przez króla Belę. Cesarz zaś, choć chciał się przysłużyć i zięciowi, i córce, odłożył jednak przyjęcie mu z pomocą, ponieważ zima była już

<sup>1</sup> Wzięte ze źródeł, jw.

<sup>2</sup> O zemście na stronnikach Wszesława, jw., liczba 70 straconych jest w *Powieści*. Oba źródła podają szczegół o poselstwie kijowian.

<sup>3</sup> Data podana w obu źródłach, jako termin objęcia tronu przez Izaśława w Kijowie. Brak natomiast potwierdzenia tak długiego pobytu Bolesława z wojskiem na Rusi. Nie zamieścił też Długosz wiadomości z *Powieści* i Lat. hip. o tym, że Polaków skrytobójczo zabijano na kwaterach. Zob. interpretację faktów u Grudzińskiego, op. cit., s. 108 i n., o wynikach wyprawy. Jest to jeden z najświetniejszych epizodów panowania śmiałego, który niewątpliwie zyskał daniny i łupy (także w drugiej wyprawie), na co wskazywałyby pewne wzmianki i epizody u Galla Anonima i w innych źródłach polskich o bogactwach i hojności Bolesława.

<sup>4</sup> Podają źródła, jw., z tym że nie wynika z nich, aby król Bolesław był wtedy jeszcze na Rusi. W ogóle postać Bolesława w źródłach ruskich jest traktowana całkiem drugoplanowo, co zauważył już Grudziński.

<sup>5</sup> W źródłach ruskich jw., Mścisław Izaśławowicz, drugi syn Izaśława kijowskiego, książę połocki, zm. pomiędzy 1069 a 1071 r.

<sup>6</sup> Świętopelk II Michał, trzeci syn Izaśława, ur. 1050 r., zm. 16 IV 1113 r., książę połocki, turowski, w . książę kijowski w latach 1093—1113.

<sup>7</sup> Zob. przyp. 2 na s. 116.

<sup>8</sup> W kronikach węgierskich, jak przyp. 2 na s. 116. Długosz opowiedział to wydarzenie własnymi słowami.

blisko, ale obiecał, że na przyszłe lato<sup>1</sup> uda się z nim osobiście i przywróci mu tron królewski na Węgrzech. Toteż podsuwając podległym sobie rycerzom myśl o takiej wyprawie, kazał im przygotować broń i wczesną wiosną wyruszyć za nim na Węgry.

## ROK PAŃSKI 1071

### *Król polski Bolesław zdobywa miasto i zamek Przemyśl.*

Spędziwszy zimę<sup>2</sup> w Kijowie król polski Bolesław wcześniej wyruszył z leży zimowych, skoro tylko nadszedł czas, gdy można było podjąć działania wojenne. Zaszczycony wraz ze swoim wojskiem przez księcia Izasława bardzo wielkimi i hojnymi podarkami<sup>3</sup>, maszerował Bolesław w kierunku Przemyśla<sup>4</sup> i zajął niektóre warownie i grody znajdujące się nad rzeką San, częścią dobrowolnie, częścią strachem lub siłą. Powiadomiony następnie, że miasto Przemyśl użyczyło schronienia wielu Rusinom, którzy tam jako w miejsce pewniejsze i zabezpieczone silną załogą sprowadzili z warowni i wsi swoje mienie i dobytek, postanawia uderzyć na nie ze wszystkimi wojskami. Było to w tym czasie duże miasto<sup>5</sup>, o wielkiej liczbie mieszczan i przybyszów, zaopatrzone na wypadek wojny, otoczone także głębokimi rowami i wysokimi wałami, a nadto rzeką San, która opływa miasto od strony północnej.

<sup>1</sup> Tego szczegółu o wyprawie następnego roku wiosną nie ma w kronikach węgierskich, jest to dowolny wniosek Długosza. O najeździe na Węgry, zob. s. 123.

<sup>2</sup> Zob. przyp. 3 i 4 na s. 120.

<sup>3</sup> Nie należy wątpić w tę wiadomość, choć w źródłach nie jest bezpośrednio potwierdzona.

<sup>4</sup> Zob. *Roczniki...*, t. I, s. 171, obszernie o zamku w Przemyślu. Długosz opowiada o zajęciu Przemyśla w powrotnej drodze z I wyprawy na Ruś, nie mając żadnej podstawy ani w źródłach polskich, ani w ruskich. Sprawa pogranicza polsko-ruskiego od Przemyśla nie jest jasna i sam Przemyśl w źródłach ruskich jest wymieniony w XI w. tylko dwa razy, poza tym główna droga na Ruś szła przez Wołyń. Wg P. Persowskiego, który zebrał wyniki badań historyków polskich i radzieckich (*Studia nad pograniczem polsko-ruskim w X—XI w.*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1962, s. 103, 105—110), Przemyśl nie należał do Grodów Czerwieńskich (jak to, już ustalili W. Semkowicz, S. M. Kuczyński i H. Paszkiewicz), nie miał też osobnego księcia aż do r. 1087 (Ruryka syna Roścysława) — i dopiero w ostatnich 20 latach XI w. Ruś sięgnęła po ziemię w dorzeczu Sanu, uprzednio być może luźno związane z Polską. Zob. A. Żaki, *Topografia wczesnośredniowiecznego Przemyśla*, Acta Archeol. Carpathica I, 1958, z. 1. Był tu silny gród w X—XI w., w którym warto było się umocnić. Wydaje się pewne, że w końcu XI w. zajęli go książęta ruscy (po wygnaniu z Polski Bolesława Śmiałego?) — ale czy właśnie Bolesław zdobywał Przemyśl i ziemię przemyską — nie jest wcale pewne. Stąd i ten ustęp u Długosza nie ma cech wiarygodności.

<sup>5</sup> Niewątpliwie wiadomość na podstawie autopsji.

Kiedy król Bolesław zamierzał podsunąć wojsko pod miasto, San — wezbrany wtedy bardziej niż zwykle pod wpływem deszczów — jakiś czas stanął mu na przeszkodzie. Kiedy wreszcie woda opadła, przeprowadził wszystkie wojska przez rzekę, podczas gdy Rusini na próżno bronili brzegów, i założył obóz nie dalej jak tysiąc kroków od miasta. Następnie w zależności od okazji wysyłał żołnierzy już to z jednej, już to z drugiej strony na pola wrogów, polecając, by posuwali się jak najdalej od obozu i niespodziewanie atakowali wrogów. Przestraszeni tym nieprzyjaciele uciekali zewsząd do lasów, na bagna i niedostępne miejsca i wielu nie miało nawet odwagi wyjść poza obwarowania zamków i twierdz w celu atakowania innych grodów. Nadto wielka ilość bydła, zboża i innych środków żywnościowych, którą zabrano i sprowadzono do obozu króla, zapewniła obfitość żywności wojsku królewskiemu. Następnie przez wiele dni staczali potyczki oblegający i oblegani bez żadnego pewnego wyniku. Kiedy jednak pewnego dnia Rusini wyrwali się z miasta z większym oddziałem i rozbiegli się aż do obozu królewskiego, rozgorzała niemal prawdziwa walka i zwyciężeni Rusini uciekali w tak wielkim popłochu do miasta, że Polacy siadłszy im na kark wielu z nich ujęli albo pozbawili broni. Kiedy położono kres wypadom wrogów, król przesunął obóz bliżej miasta i kazał je otoczyć z trzech stron, z czwartej bowiem strony chronił je zamek. Następnie przez trzy dni bez przerwy oblegał<sup>1</sup> miasto i w wielu miejscach przepędza i wypłasza wrogów z ich stanowisk pociskami i strzałami. Część miasta zwróconą ku płaskim polom i pozbawioną obrońców zagarnia pod swoją władzę. Czwartego dnia, kiedy Rusini schronili się do zamku, zajmuje miasto, a żołnierzom pozwala na swobodną w nim grabież. Zostawiwszy następnie żołnierzom czas na odpoczynek, by można było opatrzyć rannych pod murami zdobytego miasta, każe je obwarować i otoczyć łańcuchem [straży]. Choć Rusini bronili go zaciekle, to jednak nie odstąpił od jego oblężenia, choć przedstawiało ono dla niego wiele trudności, ponieważ broniło go świetnie naturalne położenie i wiele wież. Całe lato spędził na obleganiu wyżej wspomnianego zamku w przekonaniu, że głód zmusi Rusinów do poddania się, i tak się też stało. Wielka bowiem liczba Rusinów, która z żonami i dziećmi porzuciwszy miasto uciekła do zamku, słabła z dnia na dzień z powodu nieznośnego

<sup>1</sup> Oblężenie i zdobycie Przemyśla jest wzorowane na działaniach wojennych XV w. Należy też wziąć pod uwagę, że Długosz na podstawie wzmianki w Roczniku świętokrzyskim o siedmioletnim pobycie i walkach Bolesława na Rusi, *Mon. Pol. Hist.*, t. III, s. 66, starał się lata 1070—1077 zapęłnić opowiadaniem o walkach i sukcesach króla. Stąd też w dalszych ustępach wspomina pory roku, w których odbywały się działania wojenne.

głodu, a zwłaszcza braku wody, której skromny zapas z trudem wystarczał dla obrońców zamku. Zamek bowiem położony na wzgórzu nie miał wtedy żadnego stałego zaopatrzenia w wodę i stał się dla swoich smutnym widowiskiem, wobec wymierania każdego dnia wielkiej liczby ludzi. Naczelnicy zamku i żołnierze ruscy w obawie, że ta zaraza ich także ogarnie, doprowadzeni do rozpacz, wysyłają parlamentariusza do króla Bolesława i układają się, aby wolno stąd było odejść ze wszystkimi końmi i z całym majątkiem i w dniu przez nich ustalonym przekazują zamek Bolesławowi. Król zaś Bolesław zajawszy zamek, poleca wzmocnić i odbudować mury, wieże i inne części miasta nadwątlone jego oblężeniem lub zburzone, a ściągawszy do miasta żołnierzy na leże zimowe, sam z pierwszymi spośród starszyny i baronów cofnął się do zamku.

*Książę węgierski Geyza ucieka z braćmi do króla polskiego Bolesława i prosi o pomoc przeciw Salomonowi ponownie koronowanemu za sprawą Henryka.*

Cesarz rzymski Henryk, chcąc spełnić przyrzeczenie dane swemu zięciowi, królowi węgierskiemu Salomonowi<sup>1</sup>, z wielkim wojskiem złożonym z Włochów, Niemców i innych narodowości wkroczył<sup>2</sup> na Węgry od tej strony, która graniczy z Austrią, prowadząc ze sobą wyżej wspomnianego króla Salomona. Węgrzy dowiedziawszy się o jego przybyciu — jako że jest to naród zmienny i niestały, jeśli chodzi o dochowanie wierności swoim książętom — opuściwszy księcia Geyzę i jego braci Władysława<sup>3</sup> i Lamberta, synów króla Beli, którym do tej pory okazywali należne im posłuszeństwo i poddaństwo, spieszenie przechodzili na stronę Salomona. Książę Geyza widząc, że Węgrzy go opuścili i że musi ulec potężnym wojskom cesarza, po naradzie z braćmi postanowił wyminąć grożące mu niebezpieczeństwo i czekać na lepszą okazję. Toteż w towarzystwie dwu braci Władysława i Lamberta i kilku wybranych Węgrów, których wierności nic nie mogło zachwiać, udał się do Polski<sup>4</sup>,

<sup>1</sup> Salomon, zob. przyp. 4 na s. 67 i przyp. 3 na s. 72, był ożeniony z Judytą Marią córką Henryka III. Decyzja wyprawy zapadła na sejmie w Moguncji w sierpniu 1065 r. Ogólną sytuację polityczną omawia T. Grudziński, op. cit., s. 72—76.

<sup>2</sup> Armia niemiecka wkroczyła do Węgier 27 IX 1063 r. Opowiadanie Długosza wzięte z trzech kronik: budzińskiej, wiedeńskiej, rozdz. 53 i z Turocziego, rozdz. 47. Koniec tej relacji znacznie zmieniony przez Długosza.

<sup>3</sup> Zob. przyp. 2 na s. 103.

<sup>4</sup> O ucieczce Geyzy podają Annales Altahenses pod r. 1063. Zob. też w Kompilacji kronik węgierskich XIV w., SHR, t. I, s. 361 o schronieniu się Geyzy z braćmi w Polsce.

do swoich braci, króla Bolesława i księcia polskiego Władysława, nie wątpiąc, że tam on i jego ludzie znajdą bezpieczne schronienie przed grożącym im niebezpieczeństwem. Przyjęci i powitani<sup>1</sup> życzliwie przez księcia Władysława i matkę obu, królową Dobrogniewę, ponieważ król Bolesław był wtedy zajęty wojną ruską, zostali obficie zaopatrzeni we wszystko, co im było potrzebne do życia. A cesarz Henryk dowiedziawszy się, że książęta węgierscy uciekli, wprowadził Salomona do Białogrodu i zwołał zebranie biskupów, baronów i wielkiej liczby obywateli, zganił ich niestałość i pod przysięgą pojednał Węgrów z Salomonem, a Salomona z Węgrami. Aby także jego poprzednia koronacja nie mogła być podawana w wątpliwość, kazał go w swojej obecności koronować<sup>2</sup> na króla, a następnie obdarowany hojnie przez Salomona wrócił do Niemiec. Książę<sup>3</sup> zaś Geyza, zabawiwszy jakiś czas w Krakowie, kiedy zrozumiał, że król polski Bolesław nie prędko wróci do Polski, udał się do niego i spotkawszy go w obozie zimowym w Przemyślu prosił go usilnie, aby nie ociągał się z przyjściem z pomocą jemu i jego braciom wypędzonym z Węgier przez potężne wojska cesarza Henryka. Król kazawszy mu być dobrej myśli, zatrzymał go u siebie przez jakiś czas, traktując go życzliwie i z odpowiednimi honorami i zastanawiając się, czy należy prowadzić dalej wojnę ruską<sup>4</sup>, czy też przerwać ją i iść z pomocą książętom węgierskim.

*Umiera biskup krakowski Lambert. Następcą jego zostaje św. Stanisław kanonik krakowski.*

Biskup krakowski Lambert, czyli Suła po dziesięcioletnich rządach w katedrze krakowskiej zmarł 25 listopada<sup>5</sup> i został pochowany w katedrze krakowskiej. Wiadomo, że on na pobożne prośby Mikołaja z Mikołajowa<sup>6</sup>, syna Wścieklicy, z rogiem

<sup>1</sup> Relacja o przyjęciu Geyzy w Polsce jest dodatkiem Długosza, wzorowanym również na współczesnych Długoszowi wydarzeniach, kiedy to królewscy synowie witali dostojnych przybyszów i gości.

<sup>2</sup> Salomon był koronowany w 1063 r.

<sup>3</sup> Odtąd aż do końca ustępu, całkiem dowolne opowiadanie Długosza.

<sup>4</sup> Bolesław był w tym czasie zajęty sprawami pomorskimi, zob. Grudziński, op. cit., s. 79 in.

<sup>5</sup> Szczegółowa data śmierci i miejsce pochowania Lamberta-Suły jest dopiero w Katalogu V biskupów krakowskich, *Mon. Pol. Hist.*, t. III, s. 341 i w Długoszowych Żywotach biskupów, *Opera*, t. I, s. 387. Dane te są niepewne.

<sup>6</sup> Mikołaj, syn Wścieklicy z rodu Bibersteinów, mógł być postacią historyczną, ale żył najwcześniej w XIII w. Zob. W. Semkowicz, *Przyczynki dyplomatyczne z wieków średnich*, Lwów 1912, s. 56—57.

w herbie, Stanisława<sup>1</sup> i Bogusza z Ziemlic<sup>2</sup>, z osłą głową w herbie, Piotra<sup>3</sup> i Jakuba ze Zbylutowic<sup>4</sup>, mających w herbie szczyt w szczycie<sup>5</sup>, Mszczuja<sup>6</sup> i Jana z Jakuszowic<sup>7</sup>, mających w herbie podkowę z krzyżem, ufundował kościół parafialny w Małej Kazimierzy<sup>8</sup> i nadał mu pewne dziesięciny snopowe. Także w przywileju fundacyjnym<sup>9</sup> spisany i sporządzonym w r. 1063 w Dzierżanej<sup>10</sup>, który czytałem w pełnym brzmieniu, widziałem, że św. Stanisław<sup>11</sup> podpisał go jako pierwszy i główny świadek z innymi kanonikami krakowskimi i wrocławskimi. Ten Suła był człowiekiem dowcipnym i wykształconym, nadto porywczym. Z powodu nieskazitelnego życia zasłużył sobie na dobre wspomnienie u kleru i ludu polskiego i wyniesienie przez jednomyślną elekcję do godności biskupiej<sup>12</sup>.

## ROK PAŃSKI 1072

*Król polski Bolesław wkroczywszy z wojskiem na Węgry godzi synów Beli z królem Salomonem w ten sposób, że Salomon wraz z zaszczytnym stanowiskiem króla ma posiadać dwie części królestwa oni zaś trzecią jego część i tytuł książęcy.*

Król polski Bolesław zajęty dwiema wojnami<sup>13</sup>, a mianowicie już rozpoczętą ruską i zamierzoną węgierską, sam się zastanawiał i naradzał się często ze swoimi

<sup>1</sup> Stanisław i Bogusz, synowie Michała z Ziemblie herbu Połukoza, żyli prawdopodobnie w XIII lub w pocz. XIV w., tamże, s. 57—58.

<sup>2</sup> Wieś Ziemlice, dziś Ziemblice, leży na płdn.-zachód od Wiślicy.

<sup>3</sup> Semkowicz, jw., uważa ich za postacie historyczne.

<sup>4</sup> Zbylutowice dziś Zbełtowice wieś na zachód od Opatowca.

<sup>5</sup> Szczyt = tarcza.

<sup>6</sup> Obaj rycerze herbu Jastrzębiec — nieznanymi, zob. Semkowicz, jw., Długosz pozamieniał herby.

<sup>7</sup> Jakuszowice, wieś na płdn.-wschód od Skalbierza.

<sup>8</sup> Kazimierza Mała nad Nidzicą.

<sup>9</sup> Dokument fundacyjny kościoła jest fałszyfikatem z ok. 1330 r. Długosz znalazł transsumpt dokumentu z tego roku, zob. *Opera*, t. I, s. 387. Zob. Z. Kozłowska-Budkowa, *Repertorium...*, nr 7, i Semkowicz, *Przyczynki dyplomatyczne...*

<sup>10</sup> Data fałszyfikatu 19 IX 1063 i miejsce wystawienia, wieś Dzierżania (leży na płn.-wschód od Działoszyc).

<sup>11</sup> Stanisława, kanonika krakowskiego, jako świadka w dokumencie, wziął fałszerz z Żywota większego, *Mm. Pol. Hist.*, t. IV, s. 383.

<sup>12</sup> Charakterystyka Lamberta-Suły u Długosza szczególnie korzystna, przeciwne opinie w Katalogu biskupów krakowskich III—V, *Mon. Pol. Hist.*, t. III, s. 340—342.

<sup>13</sup> Zob. przyp. 4 na s. 124.

doradcami, której z nich dać pierwszeństwo i którą się zająć<sup>1</sup>. Nie chciał bowiem ani zaniechać rozpoczętej i prowadzonej dotąd szczęśliwie wojny ruskiej i przywrócenia na swoją siedzibę księcia kijowskiego Izasława. Nie chciał też odmówić pomocy swoim braciom Geyzie i Lambertowi, pokładającym wszelkie swoje nadzieje w poparciu z jego strony. I chociaż wszyscy doradcy polscy wyrażali zdanie, że należy prowadzić dalej wojnę ruską i nie podejmować na razie węgierskiej i raczej dbać o swoje własne interesy niż o cudze, Bolesław jednak uznawszy za rzecz haniebną opuszczenie w tak wielkim niebezpieczeństwie swoich braci, książąt węgierskich, poniechał wyprawy ruskiej i umieściwszy silną załogę na zamku i w mieście Przemyślu zapowiedział zarówno książętom Geyzie, Władysławowi i Lambertowi, jak i własnym rycerzom, że wypowie wojnę<sup>2</sup> królowi węgierskiemu Salomonowi. Wybrawszy więc oddział doborowych żołnierzy z Polski na miejsce tych, których zostawił jako załogę w Przemyślu, sprowadza z powrotem na Węgry swoich braci Geyzę, Władysława i Lamberta, gotów ryzykować największe niebezpieczeństwo zarówno w walce z Salomonem, jak i z każdym innym wrogiem. Nie brak<sup>3</sup> było możnych węgierskich, którzy już znienawidzili panowanie Salomona i porzuciwszy go przechodzili do Geyzy, Władysława i Lamberta. A Salomon pozbawiony posiłków z zewnątrz w postaci wojsk niemieckich, zdając sobie sprawę, że wierność Węgrów jest ze wszech miar niepewna, w obawie, by schwytany przez wojsko polskie i braci nie znalazł śmierci, szczególnie, że wojsko polskie rozbiło obóz niedaleko Budy, uciekł z Budy i schronił się do grodu Musun<sup>4</sup> zabezpieczonego bardzo silnymi obwarowaniami naturalnymi i sztucznymi. Król Bolesław i książęta długo zastanawiali się, jaką decyzję byłoby słuszniej podjąć. Zdobywanie bowiem zamku, w którym schronił się król Salomon, było niebezpieczne i trudne, ale i niszczenie pól rolników, którzy w niczym nie zawinili, bardzo przykre. Tymczasem biskupi węgierscy, którym wojna domowa wydawała się rzeczą okropną i nienawistną, przybywają do obozu króla i książąt, by na sprawiedliwych warunkach zawrzeć pokój między królem Salomonem, a książętami Geyzą, Władysławem i Lamber-

<sup>1</sup> Wg Grudzińskiego decyzja pomocy dla Geyzy zapadła natychmiast, jeszcze w 1063 r., op. cit., s. 93.

<sup>2</sup> Zob. u Galla Anonima, ks. I, rozdz. 27: *Ipsa quoque Salomonem regem de Vngaria suis viribus effugavit*, O wojnie z Salomonem obszerniej u Kadłubka, ks. II, rozdz. 18, w Kronice wielkopolskiej, rozdz. 13. Bolesław Śmiały nie wziął osobistego udziału w wyprawie, zob. Grudziński, jw. Kompromisowy pokój zawarto w Raab 20 I 1064 r.

<sup>3</sup> Odtąd ustęp zbliżony w treści do Kroniki budzińskiej, Kroniki wiedeńskiej, rozdz. 53, Turocziego, rozdz. 47.

<sup>4</sup> Zob. przyp. 3 na s. 105.



tem. Kiedy ich dopuszczono na naradę, proszą usilnie Geyzę i jego braci, aby wspólnej ojczyzny, w której królowali ich przodkowie i w której oni sami mają niedługo królować, wzajemnymi walkami nie narażali na zniszczenie i ruinę, by jej nie dali na łup barbarzyńcom. Proszą też króla polskiego Bolesława, aby nakłonił swoich braci, książąt do przyjęcia sprawiedliwych warunków pokoju. A kiedy król i książęta odpowiedzieli, że dla wspólnego pokoju nie odmówią przyjęcia żadnych słusznych warunków, lecz że one zależą od biskupów — król polski bowiem zabiegając o to, by wrócić do wojny z Rusinami pragnął wojnę na Węgrzech przerwać chwilowo przez zawieszenie broni albo zakończyć przez zawarcie pokoju — udano się natychmiast do Musun i zawarto pokój między obydwojma stronami na następujących warunkach<sup>1</sup>: Salomon, choć młodszy, ma otrzymać koronę, tytuł i godność królewską i niech rządzi w dwu częściach<sup>2</sup> królestwa węgierskiego, Geyza, Władysław i Lambert niech piastują zaszczytną godność księcia i trzecią część królestwa, a król polski Bolesław i jego wojsko obdarowani hojnie ze wspólnego skarbcza jednej i drugiej strony — odejdą. Po zawarciu pokoju na tych warunkach — na jego układaniu strawiono całe lato — Bolesław z wielką sławą i otoczony życzliwością jednej i drugiej strony (gdyby on się bowiem był sprzeciwił, pokój nie byłby doszedł do skutku) — wrócił do Przemyśla i tam spędził zimę. Geyza zaś, Władysław i Lambert w Pięciu Kościołach wobec tłumnie zgromadzonych Węgrów ukoronowali<sup>3</sup> Salomona na króla.

*Następcą biskupa wrocławskiego Jana zostaje Piotr.*

Biskup wrocławski Jan, po dziesięciu latach rządów katedrą, zapadłszy na kamienie, zmarł i został pochowany w katedrze wrocławskiej<sup>4</sup>. Jego następcą został scholastyk wrocławski Piotr<sup>5</sup>. Ponieważ jego wybór był jednogłośnie, wyraził na niego zgodę, gdyż był na nim obecny, król polski Bolesław II. [Wybór] został

<sup>1</sup> O warunkach pokoju kroniki węgierskie podają całkiem inaczej, także i kroniki polskie (zob. przyp. 2 na s. 126). Obszerniej w Kompilacji kronik węgierskich z XIV w., SHR, t. I, s. 562. Tamże o interwencji biskupów węgierskich.

<sup>2</sup> Podział Węgier między książąt wzięty niewątpliwie z Kroniki wielkopolskiej, *Mon. Pol. Hist.*, t. II, s. 487. W kronikach węgierskich zanotowano inne szczegóły.

<sup>3</sup> O powtórnej koronacji Salomona w Pięciu Kościołach (w 1064 r. ?) podają kroniki węgierskie: budzińska, wiedeńska, rozdz. 53 i Turoczy, rozdz. 47, bez daty dziennej.

<sup>4</sup> Zob. przyp. 4 na s. 97. De institutione... daje datę śmierci biskupa Jana 1072 r., *Mon. Pol. Hist.*, t. III, s. 545.

<sup>5</sup> Zob. tamże, biskup Piotr (1074—1111). Brak o nim bliższych danych, daty rządów są bardzo niepewne.

potwierdzony przez arcybiskupa gnieźnieńskiego Piotra, zaś aktu konsekracji dokonał tenże sam arcybiskup Piotr w katedrze gnieźnieńskiej. [Piotr był] szlachcicem z rodu Lisów.

*Kiedy książęta czernihowscy Świętosław i Wszewłod wystąpili zbrojnie przeciw bratu Izaśławowi, księciu kijowskiemu, Izaśław przybył z dziećmi do króla polskiego Bolesława prosząc, by mu przywrócił tron książęcy.*

Spór<sup>1</sup>, jaki z błahej przyczyny powstał między książętami Czernihowa z jednej strony i księciem kijowskim Izaśławem z drugiej, a dotyczył granic ich ziem i łupów, jakie przypadły jednej i drugiej stronie, doprowadził znowu do zbrojnych zatargów między nimi. Zgromadziwszy więc wojska książęta czernihowscy Świętosław i Wszewłod wyruszają przeciw księciu kijowskiemu Izaśławowi. A Izaśław zdając sobie sprawę ze zmiennych nastrojów i braku wierności wśród swoich żołnierzy, w obawie, by żywcem nie dostać się w ręce wrogów, uciekł z Kijowa. Książęta zaś Świętosław i Wszewłod, dwudziestego drugiego marca<sup>2</sup> wkroczywszy do Kijowa, zajmują księstwo i siedzibę w Kijowie zlekceważywszy<sup>3</sup> zakaz ojca, który zobowiązał wszystkich synów, aby jeden nie zajmował księstwa drugiego. A książę kijowski Izaśław z żoną, dziećmi i znacznym oddziałem rycerzy uciekł<sup>4</sup> do Polski, do króla polskiego Bolesława, wioząc z sobą złoto, srebro, budzące zazdrość naczynia i wszelkiego rodzaju piękne i drogocenne kosztowności. Wszystko to dał<sup>5</sup> albo królowi Bolesławowi, albo rozdał rycerzom polskim, pokornie błagając, by król Bolesław przywrócił go na jego siedzibę w Kijowie.

<sup>1</sup> Początek tego ustępu jest wzięty z *Powieści*, t. I, s. 121 pod r. 1075 oraz z Lat. hip. kol. 172, o sporze książąt i wyprawie przeciw Izaśławowi.

<sup>2</sup> Data wzięta z *Powieści*, jw.

<sup>3</sup> Tamże, w nieco dalszej partii tekstu, s. 121.

<sup>4</sup> To samo w *Powieści*, t. I, s. 122, o ucieczce Izaśława ze skarbami do Polski. Tylko Lat. hip. kol. 173, podaje o ucieczce wraz z żoną. Cała ta sprawa jest bardzo obszernie opracowana w literaturze radzieckiej (Linniczenko, Grekow) i polskiej: T. Wojciechowski, op. cit., s. 168 i 361, ostatnio T. Grudziński, *Polityka papieża Grzegorza VII wobec państw Europy środkowej i wschodniej*, Roczn. TNT, 62, 1959, z. 1, s. 76, 85, 86.

<sup>5</sup> Tu występuje różnica między Długoszem a *Powieścią*, t. I, s. 122, gdzie mowa o tym, że Polacy zabrali skarby i: *jeże wse wczasza Ljachove u nego, pokazawsze emu put' ot sebe*, *Powieść'* podaje dopiero pod r. 1077 o wyprawie z Polakami dla odzyskania księstwa (t. I, s. 132). O tych skarbach sporo pisano, zob. przyp. 4, były one przypuszczalnie przeznaczone na zorganizowanie pomocy w Polsce. Gdy Bolesław nie wyruszył zaraz na wyprawę i zatrzymał skarby, Izaśław udał się o pomoc do Henryka IV, a polskiego władcę oskarżył przed papieżem o zrabowanie skarbów.

Dwudziestego pierwszego grudnia<sup>1</sup> książę Czernihowa Świętosław, który zagarnął siedzibę w Kijowie, umiera w Kijowie i przeniesiony do Czernihowa<sup>2</sup> zostaje pochowany w kościele Najświętszego Salwatora. Jego następcą na księstwie w Kijowie zostaje jego brat Wszewłod<sup>3</sup>. Pozostawił jedyne go syna Gleba<sup>4</sup>. Ten po śmierci Świętosława objął księstwo po ojcu, mianowicie Nowogródek<sup>5</sup>.

## ROK PAŃSKI 1073

### *Król polski Bolesław zdobywa oblegany przez sześć miesięcy gród Wołyń.*

Wyprowadziwszy swoje wojska z Przemyśla, gdzie zostawił silną załogę, by utrzymać w wierności miejscową ludność, król polski Bolesław podąża do odleglejszych części Rusi, by przywrócić<sup>6</sup> na swoją stolicę księcia Izasława i pominąwszy drogę<sup>7</sup>, która miała prowadzić do Kijowa, udaje się do ziemi chełmskiej i wołyńskiej, która potem była zwana włodzimierską<sup>8</sup>, a teraz odrzuciwszy jedno i drugie

<sup>1</sup> Wg *Powieści*, t. I, s. 131, Świętosław Jarosławowicz zm. 27 XII 1076 r. Był on sojusznikiem króla Bolesława od układu zawartego w 1074 r.

<sup>2</sup> Miejsce pochowania wspomniane tamże (cerkiew św. Spasa).

<sup>3</sup> W *Powieści* data objęcia księstwa kijowskiego podana na 1 I 1077 r.

<sup>4</sup> Gleb, syn Świętosława, książę czernihowski (tmutarakański), później nowogrodzki, zm. 30 V 1078 r.

<sup>5</sup> Źródła ruskie podają Nowogród W. Zob. też *Oczerki istorii SSSR*, t. I, cz. 1, s. 182, 185.

<sup>6</sup> Wg *Powieści* i Lat. hip. była jedna wyprawa Bolesława z Izasławem na Ruś w roku 1069 (*Powieści*, t. I, s. 115—116 i Lat. hip. kol. 162—163). W literaturze jest przyjęte, że była druga wyprawa w 1077 r. i Bolesław ponownie wprowadził Izasława na tron kijowski, zob. Grudziński, *Polityka papieża...*, s. 97—99, 104.

<sup>7</sup> Niewątpliwie chodzi tu o drogę wyprawy na Ruś Bolesława Chrobrego, odtworzoną przez R. Jakimowicza, *Szlak wyprawy kijowskiej Bolesława Chrobrego w świetle archeologii*, Rocznik Wołyński II, 1933. Jednak ta droga wiodła właśnie przez Wołyń.

<sup>8</sup> Tej wiadomości u Długosza o zmianie nazwy ziemi chełmskiej i wołyńskiej na włodzimierską poświęcono sporo uwagi w literaturze polskiej i radzieckiej, zob. A. Poppe, *Gród Wołyń*, *Studia wczesnośredniowieczne* IV, 1958, s. 247—251. Są dowody, że gród Wołyń, ważny w X—XI w., przestał istnieć w XIII w.; gród Chełm wg Lat. hip. wzmiankowany w XIII w. — mógł istnieć już w XI w. (tamże, przyp. 115 na s. 250). Najważniejszym ośrodkiem w tych stronach był w X—XI w. Włodzimierz (tamże, s. 260). Nazwy grodów mogły też w tych czasach oznaczać nazwy ziem. Słusznie zaznaczył Długosz późniejsze (*post*) pojęcie geograficzne ziemi włodzimierskiej, która w XV w. przybrała nazwę łuckiej. Tylko Długosz podaje, że ziemia chełmska i łucka tworzyły dawniej jednolite terytorium, zob. w Chorografii, *Roczniki...*, 1.1, s. 127 oraz uwagi S. M. Ku-czyńskiego, *Wschodnia granica Państwa Polskiego w X w.* [w] *Początki Państwa Polskiego. Księga Tysiąclecia*, t. I, Poznań 1962, s. 241.

imię, nosi nazwę łuckiej. Była to okolica podówczas bogata i zasobna, posiadająca wiele wsi i miast. Niewiele z nich miało obwarowania i łatwe były do zdobycia dla wroga. Wiele też z nich dobrowolnie się poddało, inne, w których były załogi ruskie, bez trudu zostały zdobyte. Głównymi zamkami<sup>1</sup> tej okolicy były: Wołyń, Włodzimierz i Chełm, wszystkie zbudowane z drzewa i belek i położone na naturalnych wzniesieniach. Strzegł ich wielki oddział żołnierzy ruskich. Najpierw król polski Bolesław każe zabierać łup i palić niektóre wsie i zagrody. Kiedy po doszczętnym splądrowaniu okolicy zgromadziło się dużo bydła i łupów zrabowanych wieśniakom, pozwolił rycerzom, by je przy pomocy służby uprowadzili do Polski. Następnie podsuwa wojska pod gród Wołyń i atakuje go bez ustanku wszystkimi siłami nocą i dniem. Ale ponieważ Rusini broniący zamku stawiali dzielnie opór, nadzieja zdobycia zamku okazywała się coraz bardziej zwodnicza. Kiedy wobec tego większość rycerzy polskich doradzała, że należy zaniechać tego oblężenia, król pod żadnym warunkiem nie uległ tej namowie w obawie, aby — w razie gdyby zostawił gród niezdobyty — Rusini nie nabrali większej odwagi do stawiania silniejszego oporu. Gdy oblężenie przeciągało się uparcie przez sześć miesięcy<sup>2</sup>, Rusini, którzy strzegli zamku, ulegli częściowo ze strachu, częściowo licząc na znaną hojność Bolesława. Wysławszy parlamentariuszy w sprawie poddania zamku, zwracają się do króla i przedstawiają jako warunki, aby wszyscy, którzy zechcą, odeszli z całym swoim dobytkiem, a ci, co zechcą pozostać, by pełnili służbę wojskową w zamkach królewskich na jednakowych warunkach z Polakami i by król wypłacił im ponadto dwa tysiące grzywien. Kiedy ułożono pokój<sup>3</sup> na tych warunkach, zamek Wołyń został oddany królowi. Gdy król polski Bolesław przebywał w ziemi wołyńskiej, żądny walki książę Wszewłod sprowadził tu wojska ruskie. Lecz przyjrząwszy się dokładnie siłom polskim, widząc, że narazi się na wyraźne niebezpieczeństwo, jeśli będzie próbował szczęścia, wycofał się.

<sup>1</sup> Zob. przyp. 8 na s. 129.

<sup>2</sup> Opis zdobywania Wołynia i poddania się zamku może się opierać na niejasnej wzmiance w starszym zwodzie *Powiesti* o tym, że Wszewłod wyszedł naprzeciw bratu Izasławowi na Wołyń (*Mon. Pol. Hist.*, t. I, s. 748). Tamże jest wiadomość o tym, że Izasław z Wszewłodem zawarli pokój, zob. interpretację tego tekstu u Semkowicza, *Rozbiór...*, s. 150. Ponieważ stary zwód informuje dalej, że Izasław zasiadł w Kijowie 15 VII, Długosz mógł wywnioskować z tej wzmianki, że wyprawa Bolesława na Ruś była zwycięska, że zajął on zamek Wołyń, a sojusznika wprowadził na stolicę Rusi.

<sup>3</sup> Zob. przyp. poprzedni. Był to pokój między książętami a nie z królem Bolesławem.

*Biskup praski Jaromir, kiedy nie mógł przyłączyć do swego biskupstwa katedry w  
Ołomuńcu,  
karze chłostą tamtejszego biskupa, a posłów księcia czeskiego Wratysława,  
wysłanych do Rzymu  
w celu wniesienia skargi w tej sprawie,  
morduje w drodze. Z tego powodu Jaromir zostaje pozbawiony godności biskupiej.  
Potem jednak zostaje przywrócony przez papieża po zatwierdzeniu fundacji  
biskupstwa w Ołomuńcu.*

Biskup praski Jaromir, czyli Gebhard, bolejąc nad oddzieleniem od jego biskupstwa [biskupstwa] ołomunieckiego<sup>1</sup>, robi wiele wysiłków, by go połączyć z dawną całością. Kiedy widział, że te wysiłki idą na marne, z powodu przeszkód wysuwanych przez księcia czeskiego Wratysława, który dał początek temu okaleczeniu, był twórcą i sprawcą fundacji<sup>2</sup> wyżej wymienionego biskupstwa w Ołomuńcu, udawszy się potajemnie do biskupa Ołomuńca Jana<sup>3</sup> obrzucił go wieloma obelgami, a wreszcie ukarał chłostą<sup>4</sup>, której dokonał własnoręcznie i przy pomocy swojej służby. Zaniepokojony bardzo wiadomością o tym, księżę czeski Wratysław wniósł skargę<sup>5</sup> przed trybunał papieski na biskupa praskiego Jaromira. Lecz pierwsi posłowie wysłani do Rzymu zostali w drodze na rozkaz Jaromira zranieni i zabici<sup>6</sup>. Papież Aleksander II zaniepokojony ogromem zbrodni wysłał kardynała Rudolfa<sup>7</sup>, by położył kres zdrożnemu występkowi. Kiedy Jaromir odmówił posłuszeństwa i wezwany do stawienia się przed

<sup>1</sup> Utworzenie biskupstwa ołomunieckiego przez Wratysława II przypada na rok 1062 lub 1063, Kosmas, ks. II, rozdz. 21, wymienia ten fakt pod r. 1067. Zob. V. Novotny op. cit., t. I 2, s. 121 i n. Objśnia też Grudziński, *Bolesław...*, przyp. 48 na s. 118.

<sup>2</sup> Wratysław II dążył do osłabienia znaczenia biskupstwa praskiego przez podział diecezji, i oderwanie znacznych dóbr oraz do ograniczenia władzy książąt-juniorów na Morawach. Grudziński, jw., i n.

<sup>3</sup> Jan zakonnik klasztoru w Brzewnowie (1063—1085), później biskup morawski.

<sup>4</sup> Słynną napaść Jaromira-Gebharda na biskupa Jana i pobicie go opisuje Kosmas, ks. II, rozdz. 27 pod r. 1078, Grudziński poprawia datę na 1072 r., *Bolesław...*, s. 145.

<sup>5</sup> Poselstwo Wratysława było wysłane do papieża Aleksandra II. Kosmas, ks. II, rozdz. 29, wymienia dokładnie osoby posłów i okoliczności poselstwa. Zob. Novotny, op. cit., t. I 2, s. 151—153.

<sup>6</sup> Poseł biskupa Jana, Niemiec Hagno, kapelan, wrócił obrabowany i okaleczony przez ludzi Jaromira-Gebharda, zob. Kosmas, ks. II, rozdz. 28.

<sup>7</sup> Rudolf apocrisarius i doradca Grzegorza VII nie był kardynałem. Wymieniony u Kosmasa, ks. II, rozdz. 29, zresztą mylnie, gdyż było dwóch wysłanników kurii Bernard i Grzegorz, zob. w wydaniu Kosmasa u Bretholza, przyp. 3 na s. 124. Długosz przejął o nim wiadomość za *Hist. Bohemiae*, rozdz. XXI, 35. Inaczej przyjmuje Novotny, op. cit., s. 152—153.

kardynałem, opornie stawić się nie chciał, kardynał, pozbawiwszy go godności biskupiej, rzuca interdykt kościelny<sup>1</sup> na diecezję praską. Potem jednak złagodziwszy swoje postępowanie, by nie dawać miejsca większemu zgorszeniu i biskupowi Jaromirowi przywraca godność biskupią, i zdejmuje interdykt z diecezji praskiej. Obydwu jednak biskupom wyznacza termin do stawienia się przed papieżem Aleksandrem<sup>2</sup>. Kiedy obaj przybyli<sup>3</sup> [do Rzymu], papież zatwierdził wyrok pozbawiający Jaromira [godności biskupiej]. Ale wzruszony gorącymi prośbami hrabianki Matyldy<sup>4</sup> — córki Bonifacego<sup>5</sup>, księcia Lukki w Toskanii, która cały swój majątek po ojcu ofiarowała na wieczystą własność św. Piotrowi i dzielnie broniła Kościoła Rzymskiego przed wrogami — darował wszystkie winy, jakich dopuścił się Jaromir wobec niego i biskupa ołomunieckiego Jana i przywrócił Jaromirowi pierwotną godność, pod tym jednak warunkiem, że fundacja kościoła w Ołomuńcu<sup>6</sup> zostanie na przyszłość na zawsze utrwalona.

## ROK PAŃSKI 1074

*Król polski Bolesław pokonawszy księcia Wszewłoda poddaje swojej władzy całą Rusь.*

Kiedy na początku lata<sup>7</sup> król polski Bolesław przygotowywał się do wymarszu ze swoimi wojskami z Wołynia dla zdobycia pozostałych dwu zamków Włodzimierza i Chełma, przybywają do niego posłowie księcia włodzimierskiego Grzegorza<sup>8</sup>,

<sup>1</sup> Przekaz o interdykcie, jego zawieszeniu i wezwaniu obu biskupów do Rzymu, wg Kosmasa, ks. II, rozdz. 30, znacznie skrócony.

<sup>2</sup> W tym czasie rządził już papież Grzegorz VII.

<sup>3</sup> Do Rzymu pojechali obaj w 1075 r., zob. Novotny, op. cit., s. 167.

<sup>4</sup> Matylda księżna Toskanii (1046—1115), jej zapis testamentarny ogromnych dóbr w środkowej Italii i w Lotaryngii na rzecz Kościoła pogłębił zatarg między cesarstwem a papieżem. Kosmas, ks. II, rozdz. 31, pisze obszernie o jej wstawiennictwie za Jaromirem-Gebhardem jako dalekim krewnym przez matkę. Novotny, op. cit., s. 168—169, uważa to za wymysł Kosmasa.

<sup>5</sup> Margrabia Bonifacy z Kanossy.

<sup>6</sup> Biskupstwo ołomunieckie, zob. przyp. 1 na s. 131, chwilowo zostało zniesione w 1087 r., od 1088 r. wznowione z osobną diecezją morawską, w 1777 zamienione na arcybiskupstwo. Zob. niżej s. 192 pod r. 1087.

<sup>7</sup> Źródła ruskie nie potwierdzają takiej wyprawy. Zob. Semkowicz, *Rozbiór...*, s. 130—131.

<sup>8</sup> Długosz stale nazywa Grzegorzem Igora syna Jarosława. Na fikcyjną treść tego ustępu wskazują jeszcze: brak daty i miejsca bitwy itp. szczegółów, które Długosz zwykle podaje, jeśli je odnalazł w źródłach.

do którego w tym czasie należały te zamki. Przeprowadzeni przed radę królewską proszą, aby król wyprowadził z ich kraju swe wojska i nie pozwolił na niszczenie tych ziem i zdobywanie zamków. Zapewniają, że ich książę Grzegorz podda się władzy królewskiej wraz z zamkami i ziemiami, że oni uznają jego rządy i wypełnią, co im rozkaże. A król Bolesław, by swobodniej i szybciej dostać się na dalsze terytoria Rusi, odpowiada, że przyjmie ofiarowane warunki pokoju, jeśli mu dadzą zakładników. Wyraziwszy zgodę na to i uzyskawszy tymczasowe zawieszenie broni, wracają do swojego księcia i przedstawiają odpowiedź. Dawanie zakładników wydawało się rzeczą bardzo trudną i niegodną, o wiele jednak boleśniej i przykrzejsze było palenie domów i wsi. Toteż sam książę Grzegorz i jego [doradcy] osobiście przybywają do króla Bolesława i złożony akt poddaństwa dają zakładników. A Bolesław nie tylko życzliwie przyjął Grzegorza, ale go nawet hojnie obdarował, a odesławszy do domu [z towarzyszami] szybko podążył do stolicy i metropolii całej Rusi, Kijowa, w przekonaniu, że nie wcześniej skończy wojnę ruską, aż zdobędzie Kijów. Książę Wszewłod uchodził wtedy za potężniejszego wśród książąt ruskich dzięki rozległym ziemiom i dużej liczbie żołnierzy. On też miał wtedy pod swoją władzą i ziemię, i miasto Kijów, i inne sąsiednie prowincje. Kiedy książę od zwiadowców i z pogłosek dowiedział się, że król polski Bolesław wszczyna wojnę przeciw niemu i że przenosi wojnę na jego ziemię, każe wszystkim ludziom podległym jego władzy chwycić za broń i sprowadza bardzo wiele posiłków od pozostałych, sąsiednich książąt. Nadto wielu ochotników ruskich możnych i rycerzy, którzy uciekli z ziemi przemyskiej, wołyńskiej i chełmskiej, kiedy Bolesław zdobył albo przejął te ziemie pod władzę, przyłączywszy się do niego, utworzyło wcale pokaźną armię. Książę Wszewłod zachęcony ich wielką liczbą, a także ciągłymi zgodnymi naleganiami, by ich natychmiast prowadził na wroga, sprawiwszy szyki, szybkim marszem przybył do obozu Bolesława w jego nowym miejscu postoju i następnego dnia wyprowadził swoich żołnierzy do bitwy. A Bolesław wezwawszy dowódców, setników, wojskich [i tych], którzy dowodzili oddziałami oraz wszystkich rycerzy rzekł: „Teraz nadarzyła się wam okazja walki z wrogiem, której często życzyliście sobie. Teraz czynem pokażecie męstwo, którym się często chełpiliście w słowach. Wróg przewyższa nas i liczbą, i siłą. Całą nadzieję trzeba położyć w pomocy nieba i męstwie. Często bowiem nasi przodkowie łatwo zwyciężali, rozbijali i podbijali tego wroga. Wy dziś bądźcie dobrej myśli, że go rozproszycie i zdobędziecie wspaniałą nagrodę: bardzo bogate

miasto Kijów i odzyskanie chwalebnie granice, które ustalili nasi ojcowie"<sup>1</sup>. Zachęciwszy ich w ten sposób i ustawiwszy szyki, wszczął walkę. Jedna i druga strona ruszyła do ataku i przez pewien czas walczone ze zmiennym szczęściem. Na prawym skrzydle Polacy słaby stawiali opór, a niezgodne krzyki ludzi wołających głośno<sup>2</sup>, że wrogowie niepewni zwycięstwa uciekają, odwracały uwagę żołnierzy od toczącej się walki i wskutek pomieszania się szyków polskich Rusini zaczęliby byli brać górę, gdyby Bolesław znajdującemu się w niebezpieczeństwie i bliskiemu ucieczki skrzydłu nie przysłał na pomoc nowego oddziału. Przeto po wznowieniu bitwy walczone z równymi siłami i niemal równą nadzieją. Wreszcie kiedy król Bolesław przełamał silniejsze szyki wroga, nastąpiła natychmiastowa ucieczka Rusinów, a zwycięzcy ścigając rozproszonych Rusinów wielką ich liczbę przyprowadzili do obozu. Książę Wszewłod ratował się ucieczką. Wielu z Rusinów wtedy padło, ale i spośród Polaków zginęło około tysiąca. Król Bolesław po załadowaniu na wozy rannych i pogrzebaniu poległych powrócił do Polski ze zwycięskim wojskiem i z bardzo bogatym łupem zdobytym na Rusi.

*Biskup krakowski św. Stanisław upomina króla z racji cudzołóstwa.  
Król buntuje przeciwko niemu krewnych rycerza Piotrka  
z powodu wsi Piotrawin. Św. Stanisław zaś z braku świadków  
obiecuje stawić przed sądem zmarłego przed trzema laty  
wyżej wymienionego Piotrka.*

Biskup krakowski Stanisław, oburzony na cudzołóstwo i haniebne porwanie przez króla Bolesława Krystyny<sup>3</sup>, żony rycerza Mściława<sup>4</sup>, karmił i napominał króla po ojcowsku. A kiedy król lekceważył zbawienne napomnienia, biskup postanowił go ukarać surową klątwą. Wtedy król Bolesław, uniesiony gwałtownym gniewem, obrzucił biskupa stekiem obelg i hańbiących słów. Nie poprzestając na nich umyślił wyrządzać biskupowi rozmaite krzywdy i przykrości. Niełatwo mógł znaleźć powód szkodzenia Bożemu mężowi, choć skrupulatnie badał wszelkie po temu okazje. Święte bowiem

<sup>1</sup> Zdanie wzorowane na Liwiuszu XXXIV 13 (mowa Katona), zob. Madyda, op. cit., s. 189.

<sup>2</sup> Motyw zgiełku bitewnego wzorowany na Liwiuszu XXII 5 i XXX 34, zob. Madyda, op. cit., s. 182.

<sup>3</sup> Z wcześniejszych źródeł nieznana. Zob. o niej cały rozdz. V w Długoszowym Żywocie św. Stanisława, *Opera*, t. I, s. 26 i n., może oparty na jakiejś tradycji.

<sup>4</sup> Zob. u Długosza, *Opera*, t. I, s. 26. Mściława z Bużenina w ziemi sieradzkiej. W innych źródłach nieznany.



i niewinne życie świętobliwego męża wykluczało możliwość jakiegokolwiek kalumnii, choćby zmyślenie zdradzało cechy prawdopodobieństwa. Ale królowi, który niestrudzenie szukał sposobności prześladowania męża Bożego, nadarzyła się wreszcie dogodna okazja. Zakupił św. Stanisław za pewną sumę pieniędzy, dla zwiększenia posiadłości swego biskupstwa krakowskiego, wieś w swojej diecezji zwaną Piotrawin<sup>1</sup>, położoną nad Wisłą w ziemi lubelskiej, u Piotra zwanego za życia Piotrkiem, szlachetnie urodzonego rycerza<sup>2</sup>. Do tej sprzedaży obie strony, sprzedająca i kupująca, sprowadziły braci, krewnych i wielu świadków, by akt sprzedaży był tym pewniejszy. Piotr — po dokonaniu sprzedaży i otrzymaniu pełnej kwoty od świętobliwego biskupa, na trzy lata przed wypadkami, które zamierzamy tu opowiedzieć, gdy już biskup Stanisław dzierżył spokojnie znaczną część wsi Piotrawin — zmarł i został pochowany<sup>3</sup> w kościele parafialnym św. Tomasza Apostoła w wymienionej wsi Piotrawin. Jego potomkowie i krewni na polecenie króla Bolesława, który przyrzekł im swoją pomoc, zaczęli napastować<sup>4</sup> biskupa Stanisława z racji posiadania wyżej wymienionej wsi Piotrawin, twierdząc, że biskup Stanisław zagarnął bezprawnie posiadłość, która im przypadła w dziedzictwie. Biskup przed sądem królewskim zaprzeczył bezprawnemu zagarnięciu i przeciwnie stwierdził, że wobec wiarygodnych świadków został zawarty prawny akt kupna-sprzedaży wymienionej wsi między nim a zmarłym Piotrem. Na podstawie rozstrzygającego wyroku wydanego przez króla i baronów biskup Stanisław otrzymał pozwolenie jako oskarżyciel i wieloletni właściciel wsi, o którą toczył się spór, udowodnienia przy pomocy świadków, którzy byli przy sprzedaży, że zakup wsi był prawomocny. Ale kiedy podani i wezwani przez biskupa świadkowie z obawy przed królem Bolesławem nie mieli odwagi przyjść w oznaczonym dniu w celu złożenia świadectwa i groziło wydanie wyroku mającego wpływ na ostateczne rozstrzygnięcie sporu<sup>5</sup> przeciw biskupowi i wobec braku świadków ustąpienie ze wsi Piotrawin, wtedy człowiek wielkiej wiary, biskup

<sup>1</sup> Piotrawin, wieś na prawym brzegu Wisły na płn. od Józefowa. O kupnie wsi pisze Długosz prawie w tych samych słowach w *Opera*, t. I, s. 33, za *Żywotem mniejszym i większym*, *Mon. Pol. Hist.*, t. IV, s. 260, 362. Wieś była istotnie zabrana biskupstwu krakowskiemu w niewiadomym bliżej czasie, zwrócona przez Łokietka dokumentem z 29 XII 1309 r., zob. *LB*, t. II, s. 561—562.

<sup>2</sup> Komes Piotr bliżej nieznan, opowiadanie o nim jest najwcześniej w *Żywocie mniejszym*, zob. też przyp. 1.

<sup>3</sup> Zob. *Żywot mniejszy, Żywot większy*, jw., Wiadomość o pochowaniu Piotra na terenie wsi Piotrawin pochodzi niewątpliwie z jakiejś tradycji. O kościele św. Tomasza i Stanisława zob. *LB*, t. II, s. 561—562.

<sup>4</sup> Spór o wieś z dziedzicami Piotra, sprawa powołania świadków, termin trzydniowy dla udowodnienia praw biskupa są streszczeniem opowiadania w *Żywocie mniejszym i większym*, *Mon. Pol. Hist.*, t. IV, s. 260—262, 374—375. Obszerniej w *Długoszowym Żywocie św. Stanisława*.

<sup>5</sup> Tak tłumaczymy *sententia peremptoria* termin z dawnego prawa polskiego.

Stanisław, czując się natchniony przez Boga wypowiedział te słowa: „Widzę, że ziemską władza bezprawnie zaciemniła i niemal zupełnie zgubiła moją słuszną sprawę i że potrzeba niebieskiej pomocy, by ją wyjaśnić i sprowadzić na właściwe tory. Wobec tego, że świadkowie ociągają się dać świadectwo prawdzie i słuszości mojej sprawy, przyrzekam, że przedstawię tu głównego sprzedawcę, Piotra”. Królowi Bolesławowi i baronom, którzy z nim razem zasiadali w sądzie, wydało się najpierw szaleństwem to, co święty Boży zapowiadał dla wyjaśnienia swej sprawy. Tym łatwiej jednak przyjęto i pominięto milczeniem jego propozycję, im bardziej niemożliwa wydawała się królowi i baronom, szczególnie, że mąż Boży dowodził, że spełni ją w ciągu czterech dni.

*Św. Stanisław sprowadziwszy świadka spośród zmarłych, na mocy uchwały króla i możnych, otrzymuje w posiadanie wieś Piotrawin.*

Sąd, [zwołany] zresztą nie tylko z powodu sprawy dotyczącej biskupa, ale ziemski i generalny, który Polacy nazywają wiecem albo niewłaściwie wielkimi rokami<sup>1</sup>, odbywał się na łąkach położonych między Solcem<sup>2</sup> a Piotrawinem na bagnistych nizinach, porośniętych lasami. Przez wiele wieków zachowywano zwyczaj dawnych królów i książąt odbywania sądów generalnych na równinach, polnych łąkach i uprawnych gruntach, by tym łatwiej każdy z przybywających na roki, które trwały nie kilka dni, ale kilka tygodni, mógł znaleźć paszę. Zwyczaj ten jednak dawno zarzucono i sądy odbywają się na zamkach i w miastach, a nie jak dawniej pod namiotami, ponieważ Polacy nabrali teraz bardziej cywilizowanych obyczajów i nawyków, niż mieli wtenczas ich przodkowie. Biskup Stanisław<sup>3</sup>, uzyskawszy decyzję w sprawie swojej propozycji, udał się do swojej wsi Piotrawin, która była oddalona zaledwie o dwanaście kroków od miejsca, gdzie odbywał się sąd. Wszystkim

<sup>1</sup> Roki wielkie — termin sądu odbywanego w obecności króla lub dostojników, pojęcie przeniesione z czasów późniejszych. W obu Żywotach jest mowa tylko o wiecu (colloquium). Ustęp z Długoszewego Żywota, jw., s. 135, przypisy.

<sup>2</sup> Dziś Solec Sandomierski, miasto na lewym brzegu Wisły, woj. kieleckie. Wiec koło Solca jest tylko w opowiadaniu Długosza.

<sup>3</sup> Treść opowiadania o przygotowaniu do wskrzeszenia Piotra jest wzięta z Żywota mniejszego i większego, *Mon. Pol. Hist.*, t. IV, s. 262—263, 375—376.

obecnym tam duchownym i tym, których pozwolił wezwać pośpiech, jaki nakazywała sprawa, zalecił trzydniowy post, a polecając poświęcić czas na msze, błagalne prośby i modlitwy, dowodził, że jeżeli będą mieli wiarę jak ziarno gorczycy, łatwo u miłosierdzia Bożego zyskają nie tylko to, o co zamierzali prosić, ale większe od tego dobrodziejstwa. Sam trwał bez przerwy dnie i noce w kaplicy kościelnej wśród łez i płaczu. Czwartego dnia o świcie wszedłszy do kaplicy kaze otworzyć grób zmarłego rycerza Piotra, usunąć z niego piasek i w obecności kleru i tłumu odsłonić trupa psującego się już od trzech lat. Z twarzą zalaną łzami upada najpierw w pokorze na kolana i wznosi następującą modlitwę do Boga: „Najmiłosierniejszy Boże, który w swoim miłosierdziu przybrałeś powłokę naszej ludzkiej natury dla przyniesienia niezmiernych darów zagubionemu rodzajowi ludzkiemu. Zstąpiłeś na ziemię, przywróciłeś do życia cuchnącego już, zmarłego przed czterema dniami Łazarza<sup>1</sup>, wskrzesiłeś córkę arcykapłana<sup>2</sup> i syna wdowy z Naim<sup>3</sup>, a nadto wierzącym i tym, co uwierzą w Ciebie, przyrzekłeś Twoim słowem, które nie zna odmiany, że pozwolisz im dokonać większych rzeczy, od tych, które sam działałeś. Spójrz z wysokiego tronu Twej chwały na prośby, płacz i westchnienia ludzi, którzy Cię błagają i w wielkiej szczodroblewości Twej dobroci, którą zwykłeś okazywać nawet niegodnym, daj, by rycerz Piotr wstał z martwych i by zza grobu dla ludzi odstępujących od prawdy dał świadectwo sprawom Twego Kościoła, którego obrony, ufając Twemu imieniowi, podjąłem się i by przywołany do życia mocą Twojej potęgi wyjaśnił sprawę Twojego Kościoła przesłoniętą cieniem niegodziwości ludzkiej, żeby się spełniły Twoje obietnice wobec wszystkich narodów, a Twoje wielkie i pełne chwały imię zajaśniało na wieki". Kiedy wszystek kler i zgromadzony lud odpowiedział: „Amen”, biskup, przystąpiwszy do grobu i dotknąwszy pastorałem<sup>4</sup> zwłok rycerza Piotra, rzekł: „W imię Ojca, Syna i Ducha świętego wstań, Piotrze, z prochu! Powstań z martwych, żeby dać świadectwo prawdzie dla pomnożenia wiary wierzących i ukarania oraz potępienia niegodziwości i lekkomyślności ludzi, którzy atakują i prześladują sprawiedliwość i prawdę”. Na ten głos wstał<sup>5</sup> natychmiast rycerz Piotr i dał pierwszy u nas dowód i świadectwo świętości i cnót Stanisława. Mąż Boży podał mu rękę i ku zdziwieniu

<sup>1</sup> Wskrzeszenie Łazarza, brata Marii i Marty, *J.* 11, 1—44.

<sup>2</sup> Wskrzeszenie córki Jaira, *Mar.* 5, 35—43.

<sup>3</sup> Naim w Palestynie (Galilea), 7 km na płd. od góry Tabor. Wskrzeszenie syna wdowy, *Luk.* 7, 11—16.

<sup>4</sup> Zob. Żywot mniejszy i większy, *Mon. Pol. Hist.*, t. IV, s. 263, 376. Treść tej relacji poszerzona, opowiedziana innymi słowami. Tak samo w Długoszowym Żywocie św. Stanisława.

<sup>5</sup> Dalsze opowiadanie, zob. jak w przyp. 3 na s. 136.

całego tłumu, który głosem wielkim chwalił miłosierdzie Boże, wyprowadził z grobu i zaprowadziwszy do króla polskiego Bolesława, który przebywał z baronami na rozpoczętej rozprawie sądowej, rzecze: „Oto — powiada — oto zgodnie z moim przyrzeczeniem złożonym przedtem przed naszym zgromadzeniem, stawiam tu rycerza Piotra i przedstawiam wskrzeszonego z martwych nie moją, lecz Bożą mocą tego najważniejszego świadka w sprawie wsi Piotrawin, z powodu której jestem tu wzywany, świadka wieczystej sprzedaży, który niezbitnie usunie wszelkie zarzuty. Jego osoba wszystkim wam prawie jest znana, bowiem przed trzema laty obcował z wami. Nie sądźcie, że jest zjawą człowiek, który odzyskał na nowo ciało i kości. Gdyby ktoś miał wątpliwości i chciał się dotknąć, niech się przekona!“. Król Bolesław i całe zgromadzenie baronów i rycerzy nie tylko zdumiało się, ale niemal potraciło zmysły wobec tak niezwykłego cudu i nie miało odwagi ani nic powiedzieć, ani o nic pytać. A wskrzeszony przez świętego męża rycerz Piotr przerwawszy milczenie powiada: „Ja — rzecze — wskrzeszony z martwych mocą Bożą i prośbami tego świętego męża, biskupa krakowskiego Stanisława, oświadczam i głośno, i otwarcie przed twoim, królu, trybunałem, stwierdzam, że sprzedałem na zawsze i nieodwołalnie moją, niegdyś dziedziczną własność po ojcu Piotrawin świętemu mężowi, biskupowi Stanisławowi i jego krakowskiemu kościołowi i otrzymałem rzeczywiście sumę, która została ustalona między mną a świętym mężem i że moi potomkowie i krewni, którzy nie mają do niej absolutnie żadnego prawa, także i spadkowego, w sposób bezprawny i oszczerczy napastują o tę posiadłość świętego męża Stanisława“. Zwróciwszy się do potomków i krewnych, którzy oskarżali biskupa, i ludzi bojących się złożyć świadectwo, rzecze: „Jakaż bezczelność odebrała wam rozum, że plamicie się ciężką zbrodnią jedni przez rzucanie oszczerstwa, drudzy przemilczaniem prawdy, za co wobec moich wezwań, nie miejcie co do tego wątpliwości, jeżeli odpowiednio nie odpokutujecie, spotka was zasłużona kara“. Kiedy jedni w milczeniu przyznawali się do występku, a drudzy uznawali, że biskup Stanisław zwyciężył przeciwników dzięki ostatecznemu wyrokowi króla i wszystkich baronów i potwierdziwszy niebieskim, nie ziemskim świadectwem, że wieś Piotrawin należała i będzie należała do niego i do Kościoła, przejął spokojnie na własność posiadłość, która do dnia dzisiejszego należy do katedry krakowskiej. Po dziś dzień<sup>1</sup> pokazują miejsce tej rozprawy sądowej, a Polacy uczęszczają z wielką pobożnością do świątyni na tym miejscu wzniesionej.

<sup>1</sup> Na podstawie autopsji. Dalej własne uwagi Długosza.

Od tego także czasu imię św. Stanisława zaczęło cieszyć się u Polaków niezwykłą sławą i czcią, tak że uważany przez wszystkich za świętego, uchodził też za człowieka, który wiele może i prawdziwego następcę apostołów. Jego religijność była bardzo głęboka zarówno przed, jak i w czasie pontyfikatu, a jego powaga budziła wielki szacunek. Jego upomnienie było umiarkowane i łagodne, nagana budziła postrach, piękne obyczaje zasługiwały na pochwałę. Obcowanie z nim było przyjemne i łatwe. Zachowanie jego było poważne i godne biskupa.

### *Rycerz Piotr wraca do grobu.*

Kiedy rycerz Piotr spełnił obowiązek złożenia świadectwa, dla którego został przywrócony do życia, świątobliwy biskup krakowski Stanisław odprowadził go z powrotem do kościoła św. Tomasza w Piotrawinie w towarzystwie prawie całego tłumu, który zgromadził się dla odbycia sądów, tak że i ci, którzy oskarżali świętego biskupa o bezprawne posiadanie wsi, stawszy się z oskarżycieli i przeciwników czcicielami, szli razem, a król opuszczony pozostał prawie sam w namiocie. Do Piotra, zanim wrócił z powrotem do grobu, zwrócił się św. Stanisław z tymi słowami: „Czy chcesz Piotrze, by Pan mój, Jezus Chrystus, na moje prośby przedłużył twoje życie o parę lat, lub dał ci coś innego, co ci jest miłe?”<sup>1</sup>. W odpowiedzi rycerz: „Nie wypada mi życzyć sobie bardziej tego życia, które — jak powiadają — jest raczej podobne do śmierci, niż do życia, niż tego, w którym święci w wiecznej szczęśliwości cieszą się oglądaniem Trójcy św., a które, jak ufam, osiągnę na pewno, odbywszy okres oczyszczenia, z którego mi już w tej chwili niewiele pozostało. Proszę cię uczynić twoją zasługą i prośbą, by okres ten za Bożym zmiłowaniem i twoim wstawiennictwem został w tej chwili, przed końcem, całkowicie przekreślony”. Kiedy Piotr wrócił napowrót do grobu i ułożywszy [swe] ciało oddał ducha<sup>2</sup>, św. Stanisław odmówiwszy nabożnie ze swym klerem, zgodnie z tradycją katolicką, psalmy polecające duszę zmarłego, zamknął grób przysypawszy go zgodnie ze zwyczajem piaskiem.

<sup>1</sup> Całkiem dowolny dodatek Długosza. Wg *Żywota mniejszego*, *Mon. Pol. Hist.*, t. IV, s. 265, biskup Stanisław zaraz odprowadził Piotra do grobu; przemówienie biskupa i odpowiedź Piotra są w *Żywocie większym*, tamże, s. 377—378.

<sup>2</sup> Piotr wraca do grobu, zob. *Żywot mniejszy*, s. 265, *Żywot większy* s. 378.

## ROK PAŃSKI 1075

*Król polski Bolesław zdobywa na nowo Kijów i żąda od Rusinów danin.*

Król polski Bolesław spędziwszy całą zimę i część wiosny u siebie, w domu, z większym niż przedtem wojskiem, złożonym z konnych i pieszych, podążył szybko na Ruś i zbliżywszy się do stolicy Rusi Kijowa, obległ go<sup>1</sup>. Rusini strzegący miasta urządzali częste wypadły do obozu króla i kiedy lekkie utarczki między obu stronami wzrastały, często całe królewskie wojsko stawało niemal do walnej bitwy, by iść z pomocą swoim, których Rusini odpędzali nieraz z daleka wypuszczanymi strzałami. Wreszcie miasto zaczęło cierpieć głód, a ponieważ wypadły wrogów stały się rzadsze, król podsunął obóz bliżej miasta. Kiedy zbiegowie donieśli mu, że głód wzmógł się wśród mieszkańców miasta i żołnierzy, król dołożył starań, by zamknąć wszystkie drogi, żeby niczego nie można było dowieźć obleżonym, a żołnierzy, którym powierzono to zadanie, zobowiązał częściowo groźbami, częściowo obietnicami, by skrupulatnie nie dopuszczali żadnego dowozu. Król bowiem odznaczał się taką sprężystością i takim talentem, że nie tylko ważnymi sprawami, ale nawet bardzo błahymi interesował się osobiście i choć wiele zadań związanych z wojną i obleżeniem polecał żołnierzom i dowódcom, sam je spełniał, zanim się do nich zabrał żołnierz, a sprawdzając osobiście straże, upominając i karząc opieszających doprowadził do tego, że żołnierze obawiając się stale zjawienia się króla nie zaniebdywali niczego, co nakazuje gorliwość i ustawiczne poczucie obowiązku. Puste równiny i pola otaczające naokoło miasto, tak że wzrok nie mógł ich ogarnąć jak morza i we dnie można było z daleka dostrzec każdy dowóz, ułatwiały bardzo zadanie króla. Miasto Kijów bardzo w tym czasie wielkie, mające wiele dużych przedmieść, nie otoczone dość silnymi murami i wojskiem, można było łatwo zdobyć — szczególnie że żołnierze, którzy je strzegli, byli zmęczeni nieustannym pełnieniem straży i długotrwałym obleżeniem. A ponie-

<sup>1</sup> Drugiej wyprawy Bolesława na Ruś i pod Kijów w 1075 r. nie potwierdzają ani źródła polskie, ani ruskie. Semkowicz, *Rozbiór...*, s. 131, zwraca uwagę, że ustęp ten napisał Długosz na podstawie krótkiej wzmianki w *Powieści*, t. I, s. 132, o objęciu przez Izasława tronu w Kijowie 15 VII 1077 r. oraz relacji Galla Anonima, ks. I, rozdz. 23, która odnosi się do wyprawy z 1069 r. Jest też ustęp w Kronice wielkopolskiej, rozdz. 13, bez żadnych dat opisujący ogólnie boje na Rusi prowadzone przez wiele lat i poddanie się Kijowa bez walki.

waż Polacy pilnie strzegli wszystkich dróg i nie pozwalali na dowóz niczego, straszny głód nawiedził miasto i wielu ludzi umierało codziennie z wycieńczenia głodem. Dołączyła się również do tego ciężka zaraza, a choroba dotknęła także bogatych i rycerzy. [Kijowianie], z obawy, by żywcem nie dostać się w ręce Bolesława i Polaków, wysyłają do Bolesława posłów w sprawie poddania miasta. A król, kiedy posłowie prosili go jedynie o to, by się okazał łagodnym zwycięzcą wobec zwyciężonych i by oszczędzić udreżone głodem i zarazą miasto, kiedy swoim zwyczajem do prośby dodali niskie pokłony, zganiwszy ich łagodnie za to, że trwając przy obronie miasta doznali już takich okropnych nieszczęść, na które by nie narazili pokonanych nawet okrutni zwycięzcy, obiecuje, że będzie łagodny i życzliwy dla wszystkich. Kiedy ta wiadomość doszła do miasta, kijowianie nie czekając następnego dnia, tego samego dnia poddają miasto królowi. Bolesław wkraczając do miasta z wielkim orszakiem zbrojnych, a chcąc urządzać wjazd triumfalny podobny do tego, jaki miał jego pradziad, król polski Bolesław I, dobył miecza i uderzył w żelazną bramę. Dwukrotnym uderzeniem metalowego miecza wyrąbał w bramie szczerbę na znak swego zwycięstwa i poddania miasta swej władzy<sup>1</sup>. Przyjęty przez mieszkańców miasta z ogromnymi honorami okazał się, zgodnie z przyrzeczeniem, bardzo łagodnym zwycięzcą dla wszystkich i by któryś z jego żołnierzy nie skrzywdził czyjegoś domu, majątku lub osoby, nakazał przestępców karać śmiercią. Tym jednym posunięciem zjednał sobie do tego stopnia serca mieszkańców Kijowa, że dobrowolnie ofiarowali bardzo wielkie dary, których starczyło zarówno dla króla, jak i dla wojska. Zostawiwszy dla siebie niewiele, niemal wszystkie te dary król rozdzielił żołnierzom, szczególnie tym, którzy odznaczyli się męstwem w walce, przy obleganiu miast i grodów lub wypadach na nieprzyjaciela. Dokonawszy tego godnego pamięci dzieła, bo po zajęciu Kijowa cała Ruś została podbita, ustanowił wielkie daniny, oddał władzę w ręce krewnego ze strony matki, księcia Izaśława, i powierzył mu rządy nad ziemią kijowską. Codziennie ze wszystkich ziem ruskich przywożono wielkie sumy pieniężne i gromadzono ogromne bogactwa. Na ich zbieraniu i ściąganiu upłynęła reszta zimy. Po niegodziwym zamordowaniu przez swoich Gleba<sup>2</sup> syna księcia czernihowskiego

<sup>1</sup> Uderzenie mieczem w „żelazną” bramę Kijowa jest niewątpliwie amplifikacją podobnego faktu z czasów Chrobrego opisanego w *Rocznikach...*, t. I, s. 334; tu zmienił Długosz bramę złotą na żelazną. W źródłach nie ma o tym wiadomości.

<sup>2</sup> Zob. *Powieść*, t. I, s. 132 pod r. 1078: *wse ze leto ub'n byst' Gleb' syn Swiatoslawl' w Zawoloczii*, i Lat. hip. kol. 190: *Gleb' Swiatoslawl' syn...* Gleb był najstarszym synem Świętosława I, rządził w Tmutarakanii i krótki czas w Nowogrodzie W., zginął 30 V 1078 r.

Świętosława i pochowaniu zamordowanego w kościele Najświętszego Salwatora, tron książęcy nowogrodzki objął z kolei syn Izasława Świętopełk. Drugi zaś syn Izasława Włodzimierz zasiadł na stolicy w Smoleńsku, trzeci Jaropolk w Wyszegrodzie<sup>1</sup>.

## ROK PAŃSKI 1076

*Kiedy Bolesław uniesiony pychą z powodu odniesionego zwycięstwa  
oddaje się zabawom i rozpustnemu życiu,  
żony rycerzy polskich oddają się sługom i innym mężczyznom.  
Dowiedziawszy się o tym Polacy, zostawiwszy króla,  
prędko wracają do domów.*

A tymczasem w okresie, który spędzono w obozie zimowym w Kijowie<sup>2</sup>, zgnuśniała dzielność i uległa rozluźnieniu karność całego wojska polskiego. Rozpustne życie, uczty, pijaństwo i miłostki doprowadziły zarówno króla polskiego Bolesława, jak i rycerzy, wyjąwszy niewielu, do takiego upadku, że większe szkody wyrządziło odniesienie zwycięstwa, niż jego brak i zdobyte laury przyniosły więcej niebezpieczeństwa, niż korzyści. Kijów obfituje we wszelką żywność, która starczy każdemu żarłokowi: mięso, mleko, ryby i bardzo wielką ilość zboża. Kobiety są tu wysokie, o ciemnych włosach, piękne i zalotne. Urzeczeni ich urodą zarówno król, jak i rycerze polscy, szczęśliwi nadto z powodu zwycięstw i opływający we wszystko, oddali się bez reszty wszelkiego rodzaju przyjemnościom. A i król polski Bolesław świadomy swego powodzenia w odnoszeniu zwycięstw, podbijaniu miast, rabowaniu, zdobywaniu łupów i zaszczytów popadł w taką niepohamowaną pychę, że utrudniał dostęp ludziom, którzy się do niego zwracali i wielu osobom dawał odpowiedzi i polecenia przez pośredników. Nie poprzestając na zwykłych miłostkach, popadł w haniebny i plugawy grzech sodomski<sup>3</sup>, naśladowując godne potępienia zwyczaje Rusinów, u których to zboczenie było pospolite. I zwyciężony błędami tych, których orężnie zwy-

<sup>1</sup> Chodzi tu o Włodzimierza II Monomacha syna Wszewłoda I i o Jaropelka Piotra syna Izasława, ks. Wyżgorodu, zm. 22 XI 1087 r.

<sup>2</sup> Ustęp do słów: *dosięgnął bicz Boży* (s. 143) jest dowolnym opowiadaniem Długosza.

<sup>3</sup> Wymysł Długosza, może oparty na niejasnym zdaniu Żywota mniejszego, *Mon. Pol. Hist.*, t. IV, s. 278 i na Kadłubku, ks. II, rozdz. 18 i 19.



cieężał, uwikłał wszystkich swych potomków, królestwo i swój ród w wielką i długotrwałą hańbę, którą mogło zmazać tylko jedynie miłosierdzie Boże. Jak bardzo zaś ten grzech obraził majestat Wszechmogącego, który mu zapewnił tyle zwycięstw i takie powodzenie, pokażą wypadki, o których opowiemy w następnych rozdziałach. Najpierw zaczęli okazywać królowi pogardę własni poddani, Polacy, potem Rusini, choć naśladował ich rozpustne obyczaje, a szacunek i miłość do króla u rycerzy raczej wygasły, niż ostygły. Nie tylko król naraził się na pogardę i nienawiść u swoich i Rusinów, ale i Polaków dosięgnął bicz Boży. Żony<sup>1</sup> bowiem, siostry i córki rycerzy, szczególnie tych, którzy bez umiaru oddawali się rozpuście w Kijowie, zmęczone długą nieobecnością mężów skarżyły się, że niemal przez siedem lat są osierocone i pozbawione pociechy z mężów i możliwości płodzenia dzieci. Występne życie [mężów], ich młodość i stan niewieści nie pozwalały im rozsądnie postąpić. Zmęczone długotrwałym oczekiwaniem na mężów, kiedy nadto rozeszła się pogłoska, że jedni zmarli, drudzy zginęli w bitwach, a inni znaleźli sobie kochanki, niektóre oddają się sługom, jedne zniewolone siłą, inne skuszone pochlebstwami, zmyślonymi oszustwami i kłamstwami. Kiedy pogłoska o tym niemoralnym prowadzeniu się wszystkich kobiet polskich dochodziła nieraz do obozu króla, a wiadomości przynoszone przez częstych posłów powiększały jeszcze te wszystkie plotki i ze strachu, i podejrzliwości podawano na ten temat i rozszerzano bardzo wiele zmyślonych wiadomości, a podawana z ust do ust plotka szerzyła się jak zaraza. Wybuchło wreszcie w wojsku tak wielkie oburzenie i taki gniew, że jak szaleńcy biegali jedni do drugich z namiotu do namiotu, by użalać się i skarżyć na swoje nieszczęścia i krzywdy. Niektórych ogarnęła taka wściekłość, że bez pozwolenia i wiedzy króla uciekali, jak mogli najszybciej, do Polski. Za przykładem kilku poszło potem mnóstwo pozostałych rycerzy, którzy pragnęli za wszelką cenę pomścić swe krzywdy na żonach i sługach. Nie były ich w stanie powstrzymać ani nagany, ani pochlebstwa króla. Uciekali stale, niemal każdego dnia, raczej nocą jak dniem<sup>2</sup> (gdyż było to niezbyt bezpieczne wobec tego, że niektórzy doświadczyli już okrucieństwa króla), zostawiwszy we wrogim kraju swego króla Bolesława.

<sup>1</sup> Ustęp:... *żony bowiem* — *Bolesława* napisany na podstawie wiadomości z Kadłubka, ks. II, rozdz. 18, z Żywota mniejszego i większego, *Mon. Pol. Hist.*, t. IV, s. 277—278, 385, w Długoszowym Żywocie św. Stanisława, s. 46—47.

<sup>2</sup> Tekst łaciński w tym miejscu zepsuty. Od... *gdyż* — *króla*... przekład oparty na tekście poprawionym na drodze koniektury.

*Polacy wymierzają kary żonom i sługom, którzy się dopuścili cudzołóstwa.*

Rycerzy polskich, których sprowadziła z obozu do domów nie tęsknota żon, jak niegdyś Scytów<sup>1</sup>, lecz ich haniebne postępowanie, czekała nowa wojna ze sługami. Bóg bowiem słusznie zesłał na nich tę karę za miłostki, których się dopuścili w Kijowie. Słudzy bowiem, którzy zbeszczyli ich żony, świadomi dobrze surowych kar, jakie ich czekają za ten występki ze strony panów, nie tylko za radą, ale z pomocą kobiet, które cudzołóstwo związało ze sługami, chwytają za broń i zamknąwszy bramy nie wpuszczają panów, a kiedy ci usiłują wejść przemocą, ścierają się z nimi zbrojnie<sup>2</sup>. Panowie odniósłszy z trudem zwycięstwo nad nimi kosztem strat swoich, zabijają ich wśród różnorodnych i wyszukanych męczarni razem z cudzołożnymi żonami, szczególnie tymi, które dobrowolnie, idąc za popędem żądzy, związały się ze sługami. Zemściwszy się w ten sposób na żonach i cudzołożnych sługach i nasyciwszy sprawiedliwy gniew, kładą kres nierządowi.

*Pochwała pewnej niewiasty z powodu zachowania czystości.*

Żyła w tym czasie pewna szlachcianka<sup>3</sup>, imieniem Małgorzata, żona komesa Mikołaja z Żębocina<sup>4</sup>, wsi położonej w pobliżu Proszowic, szlachcianka herbu Strzeмиę. By zachować nieskazitelną czystość, podczas gdy inne kobiety — widziała to — oddawały się nierządowi, zamknęła się z dwiema siostrami w murowanym kościele w Żębocinie i przez cały czas, gdy jej mąż walczył w obozie króla, zaopatrywała się w żywność za pomocą sznura. Toteż aż do dnia dzisiejszego cieszy się sławą z powodu zachowanej czystości.

*Bolesław wymierza surowe kary rycerzom i ich żonom.  
Każe przystawić szczenięta do ich piersi, a nikt nie ma odwagi  
skarcić go za to haniebne postępowanie.*

A tymczasem gwałtowny gniew króla Bolesława zwraca się nie tylko przeciw kobietom, które uratowało przywiązanie mężów lub mniejsza miara przewinień,

<sup>1</sup> Zwrot z Kadłubka, ks. II, rozdz. 19.

<sup>2</sup> Wiadomość o buncie służby dworskiej i karaniu żon, zob. w źródłach, jak przyp. I na s. 143.

<sup>3</sup> Źródło tego ustępu nieznanie — może to być jakaś tradycja miejscowa.

<sup>4</sup> Nieznany. Dziś Żębocin 3 km na płdn.-wschód od Proszowic.

ale i przeciw samym mężom. Wróciwszy do Polski z Rusi ze szczupłymi oddziałami, dysząc gniewem i oburzeniem żalił się, że własni rycerze, których hojnie obdarował, zostawili go w nieprzyjacielskim kraju, wystawiając na niebezpieczeństwo ze strony wrogów. Narzeka, że ucieczka rycerzy naraziła go na śmierć lub haniebną niewolę i że uratowało go jedynie miłosierdzie Boskie. Następnie każe zatrzymać rycerzy, którzy dali początek ucieczce i ukarać śmiercią, a innych, którzy wykroczyli tym, że za nimi poszli, skazać na więzienie albo pozbawienie majątku. Odebrawszy dzieci spłodzone ze sługami kobietom, którym przedtem ich mężowie darowali życie, dla pomszczenia nierządnych czynów, których się dopuściły, każe do ich piersi przystawić szczenięta<sup>1</sup>. Twierdzi, że kobiety, które zapomniały o dobrych obyczajach i splamiły swe łoża oddając się sługom, podczas gdy ich mężowie wojowali, nie są godne żywić swym mlekiem dzieci ludzkich, ale szczenięta. Nie zasłużyły one na życie, ale na śmierć i wszelkie haniebne kary. Tego okrutnego człowieka, o kamiennym sercu nie wzruszały hańba i udręczenie niewiast na jego rozkaz karmiących szczenięta przystawione do ich piersi. Polska przedstawiała wtedy haniebną i smutny widok. Rycerze, którzy wyszli cało nawet z walk z zastępami wrogów, kiedy wrócili do domu, doznali wielu przykrości ze strony własnych żon i sług. Także i król potraktował ich z surowością, której im oszczędzili nawet wrogowie. Okazał się surowy wobec nich samych, ich krewnych i także wobec ich żon, które oni sami zdecydowali się oszczędzić. Kiedy już to wszystko samo przez się budziło odrazę, o wiele haniebniejszy wydawał się fakt, że król Bolesław nie tylko nie zaniechał swego sprośnego, zwierzęcego, przeciwnego naturze nałogu, w który popadł na Rusi, ale się w nim jeszcze więcej pogрузzył. Lecz wśród wielkiej liczby duchownych i świeckich, których miała Polska, nie znalazł się nikt, kto by miał odwagę wypomnieć królowi jego haniebny występki i okrucieństwo. Wszyscy obawiali się jego srogości. Toteż król, nie ukrócony żadnym napomnieniem, coraz bardziej pograżał się w swym haniebnym nałogu i wszelkich innych występkach, które sprowadzały na jego poddanych okropne nieszczęścia i klęski. Widząc to i zdając sobie z tego sprawę biskup krakowski Stanisław bolał bardzo, a jako troskliwy biskup martwił się głęboko o swoją trzodę i o swego króla.

<sup>1</sup> Zdanie z Kadłubka, ks. II, rozdz. 20. Przekaz o karze na niewierne żony jest w źródłach, zob. przyp. I na s. 143. Nie jest to legenda, lecz tradycja bardzo dawnej kary za cudzołóstwo, zob. M. Plezia, *Z zagadnień prawa małżeńskiego w Polsce [w] Od Arystotelesa do Złotej Legendy*, Warszawa 1959, s. 306 i n.

### *Początek Zakonu Kartuzów i klasztoru w Grand Mont.*

W<sup>1</sup> tym czasie powstał sławny i znany Zakon Kartuzów<sup>2</sup>, który według świadectwa św. Bernarda<sup>3</sup> dźwierży prymat wśród wszystkich zakonów i zgromadzeń kościelnych nie ze względu na dawne pochodzenie, ale dla surowej reguły. Stąd św. Bernard nazywa ten zakon najznakomitszą podporą Kościoła. Ale ponieważ niewielu ludzi mogło wytrzymać ostrość jego reguły, by nie zahamować jego rozwoju, Kościół złagodził<sup>4</sup> potem jego przepisy. [Zakon ten] nie odstąpił nigdy od świętych zasad, zachowany w szczególnie sposób przez Ducha św. aż do dzisiejszych czasów. Swoje zaś początki w diecezji Grenoble<sup>5</sup> zawdzięcza magistrowi teologii, Brunonowi<sup>6</sup>, rodem z Kolonii i sześciu innym czcigodnym mężom, a papież Wiktor III<sup>7</sup> widział we śnie, jak Bóg dla ludzi, którym okazał łaskę, wznosił mieszkanie na pustkowiu w Kartuzach.

W tym czasie powstaje zakon w Grand Mont<sup>8</sup> założony przez świątobliwego męża Stefana<sup>9</sup>, szlachcica z rodu Awernów<sup>10</sup>.

*Kiedy na nowo wybuchła wojna między królem Salomonem  
a książętami węgierskimi Geyzą i Władysławem,  
zwycięski początkowo Salomon pokonany przez Geyzę zostaje zmuszony do ucieczki, a  
Geyza koronuje się na króla.*

Wielka<sup>11</sup> zawiść, jaka powstała między królem węgierskim Salomonem z jednej i książętami węgierskimi Geyzą i Władysławem z drugiej strony — zawiść, która

<sup>1</sup> Cały ustęp przejęty prawie dosłownie z W. Rolewincka, *Fasciculus temporum*, s. 543.

<sup>2</sup> Początek Zakonu Kartuzów sięga 1084 r., od założenia eremu w pierw w Seche-Fontaine przez św. Bruna, przeniesionego potem do Chartreuse (= Cartusia, pustkowie) 24 km od Grenoble.

<sup>3</sup> Św. Bernard z Clairvaux zm. w 1153 r.

<sup>4</sup> Kartuzi nie byli nigdy reformowani. Może chodzi o pierwszą spisaną regułę, w 1127 r. lub o zatwierdzenie papieskie w 1133 r.

<sup>5</sup> Diecezja Grenoble (Gratianopolis).

<sup>6</sup> św. Bruno (1030—1101) pochodził z Kolonii, jako magister uczył w szkole katedralnej w Chartres, w 1075 r. był kanclerzem arcybiskupim.

<sup>7</sup> Wiktor III (Desiderius) papież wybrany 24 V 1086 r., zm. 16 IX 1087 r., nie ma o nim wzmianki u Rolewincka, zob. przyp. 1.

<sup>8</sup> Zgromadzenie eremitów w Grand Mont (departament Creuse) pochodzi z ok. 1073 r.

<sup>9</sup> Św. Stefan z Thiers (1048—1124) ur. w Muret we Francji.

<sup>10</sup> Arvernowie szczep galicki znany w I w. n. e. Zamieszkiwał okolice późniejszej prowincji Auvergne.

<sup>11</sup> Cały ustęp jest streszczeniem obszernych trzech rozdz. Kroniki budzińskiej, Kroniki wiedeńskiej, rozdz. 57, 58, 60, 61, Turocziego, rozdz. 51, 57.

początkowo miała źródło w drobnych podejrzeniach, z biegiem czasu wzrosła tak dalece i przybrała tak groźną postać, że przeciwnicy stoczyli ze sobą walkę jak najokrutniejsi [wrogowie]. W pierwszej walce król Salomon był górą, a Geyza ustąpił zwyciężony. Kiedy jednak potem Władysław i książę Moraw Otto przyszli z pomocą Geyzie, król Salomon pokonany schronił się do Pożonia<sup>1</sup>, a Geyza na znak zwycięstwa ufundował kościół katedralny w Vac<sup>2</sup> (tam bowiem stoczono bitwę) [kościół], który ślubował ufundować przed bitwą. Dzięki życzliwości Węgrów zostaje ukoronowany na króla węgierskiego. Choć cesarz Henryk przyszedł z pomocą zięciowi<sup>3</sup>, to jednak nie dokonał tu niczego godnego pamięci, bo jego doradcy przekupieni przez Geyzę bogatymi darami namawiali do powrotu. Wrócił zatem do Niemiec z niczym. Dlatego też Geyza przejął rządy i pełną władzę nad królestwem węgierskim, Salomon zaś pogrążony w głębokim smutku oplakiwał swe bolesne niepowodzenia. Choć<sup>4</sup> biskupi węgierscy, którzy boleli nad zamieszkami domowymi, zabiegali o zgodę i nakłaniali Geyzę do ustąpienia z tronu królewskiego, nie mogli jednak do tego doprowadzić wskutek przeszkód stawianych ze strony tych baronów, którzy darzyli Geyzę poparciem.

*Książęta ruscy Borys i Oleg, zawarłszy przymierze z Połowcami,  
pokonują księcia czernihowskiego Wszewłoda i zdobywają jego zamek.  
Wszewłod odzyskuje go potem dzięki pomocy księcia kijowskiego Izasława,  
po śmierci książąt Borysa i Izasława, którzy polegli w walce.*

Powodowani zazdrością i zawiścią książęta ruscy Borys i Oleg, czyli Aleksy<sup>5</sup> sprowadzają<sup>6</sup> barbarzyńskich Połowców, by zbrój nie wkroczyli na ziemię ruskie i niszczyli je. Książę czernihowski Wszewłod zabiega im drogę 25 sierpnia<sup>7</sup> w miejscu, które nazywa się Ziczcze<sup>8</sup>. Wszczyzna z nimi walkę, ale zostaje sromotnie pokonany. W walce

<sup>1</sup> Kronika wiedeńska, rozdz. 61, podaje miejsce ucieczki Salomona Bratysławę (Pożoń), Kompilacja kronik węgierskich XIV w. — Pożoń i Mosony.

<sup>2</sup> Kościół pod wezwaniem N. P. Marii w Vac jest wymieniony we wszystkich trzech kronikach węgierskich.

<sup>3</sup> O wyprawie Henryka IV z pomocą Salomonowi, zob. rozdz. „Przybycie cesarza” we wszystkich kronikach węgierskich.

<sup>4</sup> Ostatnie zdanie jest dodatkiem Długosza.

<sup>5</sup> Borys (zm. 3 X 1078) był synem Więcesława; Oleg Michał (zm. 1115 r.) — Świętosława I.

<sup>6</sup> Wg *Powieści* epizod ten przypada na rok 1078 (t. I, s. 132—133), zob. też Lat. hip. kol. 191—192.

<sup>7</sup> W *Powieści* i w Lat. hip. data bitwy 25 VIII 1078 r.

<sup>8</sup> W *Powieści*: *Sezice* = Sożica dopływ Suły, prawdopodobnie dzisiejsza Orszyca, a więc: nad Orszycą.

tej polegli nadstawiając [swą] pierś znakomici rycerze ruscy Iwan Żyroslawic<sup>1</sup>, Tukicz i Pokey. Po odniesionym zwycięstwie Borys i Oleg ufni w siłę wojsk Połowców, zdobywają także zamek Czernihów<sup>2</sup> i dopuszczają się wielu haniebnych czynów, przelewając niewinną krew. A Wszewłod z synem Włodzimierzem<sup>3</sup>, strapieni i przygnębieni klęską i utratą swej książęcej siedziby, udają się do swego brata, księcia kijowskiego Izasława i uderzywszy w głośny płacz, skarżą się i przedstawiają mu klęskę i nieszczęścia własne i swojego ludu. Ten pocieszywszy ich życzliwie, każe im być dobrej myśli. „Bierzcie<sup>4</sup> — powiada — przykład ze mnie, który pozbawiony i wyzuty ze wszystkiego żyłem przez jakiś czas w obcej ziemi dzięki jałmużnie i poparciu Polaków, z pomocą których odzyskałem potem wszystko”. I wsparłszy ich nie tylko słowami, ale pomocą materialną, przyrzeka, że da im posiłki przeciw wrogom: Borysowi i Olegowi. Zgromadziwszy wojska maszerują<sup>5</sup> książę kijowski Izasław z synem Jaropołkiem i książę czernihowski Wszewłod ze swoim synem Włodzimierzem przeciw Czernihowowi, w którym schronili się książęta Borys i Aleksy. Odradzał zaś Aleksy i przekonywał księcia Borysa, by nie podejmować decydującej walki, mówiąc: „Nie wojujmy z czterema książętami, naszymi stryjami i braćmi, ponieważ są silniejsi od nas, ale wyślijmy parlamentariuszy i prośmy o pokój na sprawiedliwych warunkach”. Nie zgodził się na to Borys, ale uniesiony pychą odpowiedział: „Nie martw się zupełnie o zwycięstwo, ale z radością i pełen nadziei czekaj na koniec wojny”. A kiedy doszło do bitwy, ginie syn Czesława Borys<sup>6</sup>, który odrzucał pokój i ginie wielu rycerzy po jednej i drugiej stronie. Książę zaś kijowski Izasław, kiedy po stoczonych bitwach odpoczywał bezpieczny wśród pieszych, pada ugodzony<sup>7</sup> między łopatkami i przebity przez jednego z żołnierzy Aleksego, który udając jego własnego żołnierza zmieszał się z pieszymi. Gdy Aleksy i jego wojsko rzuca się do ucieczki, Wszewłod odzyskuje na powrót zamek Czernihów. Ciało księcia Izasława przewiezione do Kijowa i oplakane przez syna jego Jaropołka pochowano w kościele

<sup>1</sup> Imiona w *Powiesti: Iwan Żyroslawicz, Tuky brat Czudyna i Porej*. Toż w *Lat. hip.*, kol. 191.

<sup>2</sup> Tenże epizod w *Powiesti*, jw., pod 1078 r., w *Lat. hip.* pod tąż datą, kol. 191.

<sup>3</sup> *Powiest'* nie wymienia w tym miejscu syna Włodzimierza (jw.), jest on w *Lat. hip.* kol. 190.

<sup>4</sup> Przemówienie Izasława dokładnie wg *Powiesti*, t. I, s. 132, toż w *Lat. hip.*, jw.

<sup>5</sup> O wyprawie na Czernihów i biorących w niej udział książętach dokładnie wg *Powiesti*, tekstu przemówienia brak w źródłach ruskich.

<sup>6</sup> Borys syn Więcesława wg *Powiesti*, t. I, s. 155 i *Lat. hip.* kol. 192.

<sup>7</sup> Śmierć Izasława z tymi samymi szczegółami w *Powiesti*, t. I, s. 155, w *Lat. hip.* kol. 192—193. Datę 3 X notują oba źródła. Tamże o pogrzebie w Kijowie i o miejscu pochowania księcia.

P. Marii. Izaśław cenil zasady sprawiedliwości i stosował je w praktyce. Był ta człowiek urodziwy i postawny<sup>1</sup>. Następca<sup>2</sup> jego w księstwie kijowskim został, jaka starszy, jego rodzony brat Wszewłod, który jednego swego syna Włodzimierza umieścił w Czernihowie, a drugiego Jaropołka w Turowie.

## ROK PAŃSKI 1077

*Król Bolesław oburza się na biskupa krakowskiego św. Stanisława z powodu jego ojcowskiego napomnienia.*

Biskup krakowski Stanisław nie mógł dłużej ścierpieć pogłębiającej się stale przykrej i trudnej do zniesienia surowości i coraz większego pogrążenia się w sprośnym występku króla polskiego Bolesława, szczególnie kiedy widział, że metropolita gnieźnieński Piotr<sup>3</sup>, na którym w pierwszym rzędzie spoczywał zaszczytny obowiązek napominania i karcenia, zbyt pobłażliwie sprawuje swoją powinność cenzora wobec króla, który z dnia na dzień dopuszczał się coraz gorszych zbrodni. Doszedł do zbożnego przekonania, że ten zaszczytny i pożyteczny obowiązek, to przodujące zadanie należy do niego i że z łaski Bożej zostało ono zastrzeżone wyłącznie dla niego. Jego bowiem stolica krakowska pozbawiona niedawno godności arcybiskupiej<sup>4</sup> wskutek niedbalstwa jego bezpośredniego poprzednika Suły, czyli Lamberta nie różni się prawie niczym od metropolii gnieźnieńskiej, szczególnie jeśli chodzi o upominanie oraz usuwanie tych błędów, które wyniszczają i osłabiają Rzeczpospolitą. Odważnie, nie zdając sobie sprawy [z niebezpieczeństwa], podniósłszy głos i najpierw bez świadków, łagodnie i po ojcowsku, ze łzami, które wyciskało głębokie współczucie i sympatia, słowami, które się same wyrywały, gani<sup>5</sup> i błaga króla Bolesława, by haniebnym, przeciwnym prawu natury grzechem nie plamił godności królewskiej i znakomi-

<sup>1</sup> Tę uwagę notuje tylko Lat. hip.

<sup>2</sup> To samo w *Powieści*, t. I, s. 135, w Lat. hip. kol. 195. Mowa tu o Włodzimierzu II Monomachu, zm. 1125 r., i o wnuku Wszewłoda I, Jaropelku, zob. Dworzaczek, op. cit., tabl. 21.

<sup>3</sup> Piotr arcybiskup gnieźnieński (imię nie jest pewne) rządził wg Długoszowych *Żywotów*, *Opera*, t. I, s. 347, od 1058 do 29 VIII 1092 r. Wcześniejsze źródła o nim nic nie podają, ani o tym, że Piotr bał się upominać króla.

<sup>4</sup> Zob. s. 94, ustęp o Lambercie i komentarz.

<sup>5</sup> O upomnieniach biskupa Stanisława, zob. krótkie dane u Kadłubka, ks. II, rozdz. 20, w *Żywocie* mniejszym, obszerniejsze w *Żywocie* większym, *Mon Pol. Hist.*, t. IV, s. 279, 386.

tego rodu, by jak bydlę gnijące we własnym kale nie budził odrazy i niechęci u Boga i ludzi, by swej sławy i rozgłosu zdobytych dzięki wielu zwycięstwom, które mu pozwolił odnieść dobry Bóg, nie narażał na wieczną hańbę, która dotknie jego i jego dom. Jeśli wolno zaspokajać w dozwolony sposób żądzę ciała, niech tego szuka raczej we współżyciu z żoną dla spłodzenia dzieci. Niech zaprzestanie krwawego i zwierzęcego okrucieństwa wobec rycerzy i kobiet. Jeśli ich nawet przychwyci na jawnym występku, niech ich karze sprawiedliwie. Niech dołoży wszelkich starań, by nie stwarzać wrażenia, że kieruje się w stosunku do nich bardziej gniewem niż sprawiedliwością. Niech nie gnębi poddanych domaganiem się posług przewozowych, które po polsku nazywają się podwody<sup>1</sup>, żądaniem stacji<sup>2</sup> i nakładaniem świadczeń i podatków. Niech nie ma wątpliwości co do tego, że krzyk poddanych skarżących się na te ciężary nakładane na nich bez umiaru dojdzie aż do tronu Bożego, domagając się zemsty. Twierdzi, że Bóg łatwo mu wybaczy wszystkie jego brudne występki i zaniedbania nawet wielkie, jeśli je porzuci i jeżeli szczerze nawróciwszy się do Boga z sercem pokornym i skruszonym będzie pokutował. Kiedy świątobliwy biskup krakowski Stanisław zauważył, że król Bolesław zlekceważył jako rzecz małej wagi te upomnienia, dobrawszy sobie kilku panów ostrzej napomniął króla, by zmienił swoje życie, by wyrzekł się całkowicie haniebnego nałogu, by nie zabijał i nie ciemnizył obywateli i poddanych. Twierdzi na podstawie nieomylnych znaków, że Miłosierdzie Boże dotknięte jego zbrodnią musi czuć urazę i że żadną miarą nie znieś jego brudnych postępów, z powodu których (dla podobnej zbrodni zniszczył Bóg kiedyś zupełnie potopem pięć królestw<sup>3</sup>, w to nie tylko można wierzyć, i o tym nie tylko można czytać, ale także, gdyby ktoś nie wierzył, może to sprawdzić naocznie) — i że zgładzi zarówno jego, jak i jego potomstwo, a jego rodowi odbierze królewską sławę i chwałę. Że nadto on sam jako biskup, któremu Bóg powierzył pieczę, nie spocznie, ale karami [zalecanymi] przez Stolicę Apostołów, których za zmiłowaniem Bożym jest następcą<sup>4</sup>, i karami kościelnymi w miarę sił położy kres jego uchybieniom i występkom. Nie wzruszyło<sup>5</sup> króla pol-

<sup>1</sup> Świadczenia ludności wiejskiej polegające na przewożeniu własnymi końmi i wozami ludzi, towarów itp. dla potrzeb księcia lub jego urzędników należały do ciężarów prawa książęcego, niewątpliwie od X w.

<sup>2</sup> Stacja, stan, obowiązek utrzymywania księcia wraz z dworem, urzędników książęcych, jako jeden z ciężarów prawa książęcego, mógł być znany już w X wieku.

<sup>3</sup> Raczej chodzi tu o pięć miast (Pentapol): Sodomę, Gomorę, Adama, Geboim i Soar, zob. *Gen.* 10, 19, 13, 10, 14, *Mqdr.* 10, 7 — o ich zniszczeniu: *Gen.* 18, 16—19, 29.

<sup>4</sup> Tekst łaciński w tym miejscu najwidoczniej popsuty i mało zrozumiały.

<sup>5</sup> Ustęp oparty na Żywocie mniejszym i większym, *Mon. Pol. Hist.*, t. IV, s. 279—280, 586.



skiego Bolesława to zbawienne i pożyteczne upomnienie biskupa krakowskiego Stanisława płynące ze szczerego, pełnego miłości i prawdziwej gorliwości serca. Rozdrażniony uniósł się na świętobliwego męża, który przepowiadał gorliwie niebezpieczeństwo grożące jemu i jego potomstwu, takim gniewem, że kiedy świętobliwy biskup wychodził z pałacu, w którym się to działo, obrzucił go wyzwiskami i obelżywymi słowami z groźną twarzą wśród pogroźek powtarzając, że w miarę sił pomści ten szalony i nierozważny czyn, jakiego biskup dopuścił się wobec niego. Panowie obawiali się występować w obronie biskupa skrzywdzonego przez króla, by król nie przedsięwziął przeciw nim jakichś ostrzejszych środków i by się nie zawiązał na zgubę świętobliwego męża, który mu dawał dobre rady.

*Po śmierci papieża Aleksandra II nastąpił poważny rozdzwitek i zamieszki między Kościołem a cesarstwem z powodu nieporozumień między cesarzem i papieżem, wskutek których jeden drugiego pozbawiał jego władzy.*

Papież Aleksander II<sup>1</sup> spędziwszy 11 lat, 6 miesięcy i 25 dni na stolicy papieskiej umiera w Rzymie. Jego następcą został wybrany przez kardynałów dla cnotliwego życia Hildebrand<sup>2</sup>, z pochodzenia Toskańczyk, urodzony w Sienie i przybrał imię Grzegorza VII<sup>3</sup>. Kiedy tego papieża uwięził<sup>4</sup> w dzień Bożego Narodzenia, w czasie odprawiania nabożeństwa w bazylice P. Marii Większej<sup>5</sup> i wtrącił do wieży syn prefekta Cencjusz<sup>6</sup>, Rzymianie zburzyli wieżę i uwolnili go tej samej nocy, a Cencjusza wyrzucili z Rzymu<sup>7</sup>. Następnie na polecenie cesarza Henryka, którego Grzegorz obłożył klątwą<sup>8</sup> za przywłaszczenie sobie prawa inwestytury biskupów, biskupi

<sup>1</sup> Aleksander II, zob. przyp. 2 na s. 98, zm. 21 IV 1073 r.

<sup>2</sup> Hildebrand, papież Grzegorz VII, pochodził z Toskanii z miasteczka Soana (Sorano), ur. ok. 1020 r.

<sup>3</sup> Jako Grzegorz VII wybrany 22 IV 1073 r., koronowany 22 IV 1073 r., zm. 25 V 1085 r.

<sup>4</sup> Data zamachu na papieża i porwania go: noc z 24 na 25 XII 1075 r.

<sup>5</sup> Santa Maria Maggiore, gdzie papieżę wg tradycji odprawiali mszę św. w noc Bożego Narodzenia.

<sup>6</sup> Cencius był sam prefektem Rzymu — bliższych danych o nim brak.

<sup>7</sup> Lud rzymski zmusił Genciusa do opuszczenia Rzymu, zatrzymał się on w jednym z zamków Kampanii.

<sup>8</sup> Bulla ekskomunikacyjna Grzegorza VII została wydana na synodzie rzymskim (b. daty, 1076 r.), publikowana parokrotnie, najlepiej w *Mon. Germ. Hist., Epistolae saec. XIII e regestis pontificum Romanorum...* II, 2, Berolino 1920—1923.

Lombardii wybierają papieżem arcybiskupa Rawenny Gwiberta<sup>1</sup> i nadają mu imię Klemens<sup>2</sup>. Henryk sprowadza go do Rzymu i umieszcza na Stolicy Piotrowej, uwięziwszy Grzegorza i kardynałów i zamknąwszy ich w zamku św. Anioła<sup>3</sup>. Ale syn Gwiskarda Robert<sup>4</sup> przybywszy do Rzymu zmusza cesarza Henryka do ustąpienia, uwalnia Grzegorza i kardynałów, a zwolenników cesarza wypędza lub skazuje na śmierć. Grzegorz pozbawia władzy cesarskiej Henryka, a na polecenie papieża Grzegorza elektorowie cesarstwa wybierają księcia Burgundii Rudolfa<sup>5</sup>. Papież Grzegorz posłał księciu koronę<sup>6</sup> z następującym napisem: „Opoka dała Piotrowi, a Piotr [dał] koronę Rudolfowi”. Arcybiskup moguncki Zygfryd<sup>7</sup> koronował Rudolfa w Moguncji na króla, a kiedy mieszkańcy Moguncji podnieśli przeciw nim bunt, Rudolf uciekł<sup>8</sup> nocą z arcybiskupem i schronił się do Ratzbony, z której ponownie został wygnany przez cesarza Henryka. Za rządów tego Henryka cesarstwo uległo wielkiemu rozdarciu, a kiedy część książąt i możnych podniosła bunt przeciw niemu, niemal całe królestwo, jak długie i szerokie, pogrążyło się w krwawej wojnie, rzeziach i grabieżach. Grzegorz VII rzuca na niego klątwę<sup>9</sup>. Ten cierpiąc bardzo z powodu nowej kary urządza zjazd książąt i biskupów, włoskich, francuskich i niemieckich, w mieście bawarskim Brynora zwanym teraz Briscia<sup>10</sup>. Tam zgroma-

<sup>1</sup> Wibert arcybiskup Rawenny obrany w Brixen antypapieżem 22 VI 1080 r.

<sup>2</sup> Klemens III uznany papieżem na synodzie w Pawii w 1081 r.

<sup>3</sup> Grzegorz VII zamknął się ze swymi stronnikami w zamku św. Anioła wiosną 1084 r.

<sup>4</sup> Zob. przyp. 2. na s. 75. Jego zbrojne wkroczenie do Rzymu nastąpiło 24 V 1084 r. w 3 dni po odmarszu Henryka IV z wojskiem.

<sup>5</sup> Rudolf Szwabski wybrany 15 III 1077 r. w Forcheim w obecności legatów papieskich królem rzymskim, zginął 15—16 X 1080 r. Mylne dane o jego burgundzkim pochodzeniu są wzięte z *Hist. eccles.*, względnie z Sigeberta z Gembloux.

<sup>6</sup> O koronie przesłanej przez papieża i napisie na niej są dane w różnych kronikach: Długosz wzięł ten szczegół przypuszczalnie z Kroniki Sigeberta z Gembloux, *Mon. Germ. Hist. Scriptores*, t. VI, s. 364. Źródła do dalszej części tekstu nie są znane. — Papież uznał Rudolfa królem rzymskim 7 III 1080 r., zob. C. J. Hefele, op. cit., t. V, s. 145.

<sup>7</sup> Zygfryd, arcybiskup Moguncji, stronnik Grzegorza VII zm. w 1084 r.

<sup>8</sup> Rudolfa koronował arcybiskup Zygfryd z Moguncji 26 IV 1077 r. Dane o spisku mieszczan i ucieczce Rudolfa wzięte z Kroniki Sigeberta z Gembloux, jw.

<sup>9</sup> Dekret powtórnej klątwy Grzegorza VII rzuconej na Henryka IV został wydany 7 III 1080 r., zob. *Jahrbucher...*, t. 25 (*Heinrich IV u. Heinrich V*), s. 252—255.

<sup>10</sup> Synod biskupów niemieckich i włoskich w Brixen (włoskie Bressanone, miasto w Tyrolu, w średniowieczu centrum niezależnego księstwa duchownego) ogłosił dekret 25 VI 1080 r. o złożeniu z godności papieskiej Grzegorza VII.

dzenie duchownych i biskupów już dawno nieprzychylnie usposobionych do Grzegorza, a sprzyjających cesarzowi pozbawia Grzegorza godności, wybiera arcybiskupa Rawenny Gwiberta, i nadaje mu imię Klemens<sup>1</sup>, czy raczej Demens. Następnie cesarz zgromadził duże wojsko i wyruszył pod Rzym. Poparty przez lud rzymski po wypędzeniu Grzegorza umieszcza na Stolicy Piotrowej Wiberta, od którego otrzymuje w Rzymie koronę cesarską<sup>2</sup>.

Książę Rusi Roman<sup>3</sup> sprowadziwszy sobie na pomoc Połowców, wszczyna wojnę z księciem Kijowa Wszewłodem dla zdobycia księstwa kijowskiego. I choć książę kijowski Wszewłód zabiegł mu drogę ze swoimi wojskami koło Perejasławia, za pośrednictwem jednak baronów z jednej i drugiej strony drugiego sierpnia księżęta zawierają układy. Niezadowoleni z tego Połowcy podniósłszy bunt w obozie, zabijają Romana za to, że bez narady z nimi zawarł pokój.

Papież Grzegorz VII, uciekając przed prześladowaniem cesarza Henryka, przybył do Toskanii i przyjęty życzliwie przez księżniczkę Matyldę, zaczyna knuć przeciw cesarzowi nowy spisek i buntuje przeciw niemu wielu książąt niemieckich. Wyznaczywszy nadto księcia szwabskiego Rudolfa na króla rzymskiego, koronuje go.

## ROK PAŃSKI 1078

*Św. Stanisław po poprzednich upomnieniach rzuca klątwę na króla. Król przygotowuje zamach na życie biskupa.*

Przeraził<sup>4</sup> nieco króla polskiego Bolesława cud związany z przywróceniem życia rycerzowi Piotrowi działy przez świątobliwego biskupa Stanisława na oczach

<sup>1</sup> Zob. przyp. 2 na s. 152, uznany z powrotem za legalnego papieża na tymże synodzie i konsekrowany jako Klemens III dnia 21 III 1084 r.

<sup>2</sup> Henryk IV koronowany na cesarza 31 III 1084 r.

<sup>3</sup> Roman syn Świętosława, wnuk Jarosława Mądrego, książę tmutarakański, zginął 2 VIII 1079 r. Ustęp wzięty z *Powieści*, t.I, s. 135, nieco skrócony, też w Lat. hip. kol. 195—196. *Powieść*, jw. podaje: *Pride Roman's Polowcy k' Wojnu*. Woin był grodem pogranicznym w księstwie perejasławskim, zob. tamże, t. II, s. 412. Tymczasem Długosz źle zrozumiał to słowo jako „wojna”. Inne szczegóły są zgodne u Długosza i w źródłach ruskich.

<sup>4</sup> Ustęp do słów: — *wielu ludzi* jest dodany przez Długosza, nie ma podstawy w źródłach.

króla i powściągnął nieco jego niegodziwe popędy i czyny. Ale potem król dodając większe jeszcze grzechy do poprzednich zaczął być bardziej niż zwykle trudny i niezycliwy dla rycerzy i poddanych, surowszy wobec wdów, sierot i uciśnionych i co jeszcze bardziej zasługuje na potępienie i budzi większy niesmak to fakt, że nie zważając na zbożne napomnienia<sup>1</sup> św. Stanisława pograżył się w budzącym odrazę, nie dającą się wypowiedzieć, bagnie grzechu sodomskiego, nie bez zgorszenia i potępienia ze strony wielu ludzi. Biskup krakowski Stanisław widząc, że król polski Bolesław oddał się bez reszty rozpuście i stał się hardy i uparty, doszedłszy do przekonania, że nie należy już więcej zwlekać i patrzeć na to z pobłażaniem, z chęci ratowania a nie gubienia króla, za radą czcigodnych duchownych, rzuca na niego klątwę<sup>2</sup> i osobiście, ubrany w szaty biskupie — inni bowiem ze strachu przed tyranem uchylali się od spełnienia tej powinności — upomina go i żąda, by się wyrzekł zupełnie brudnego grzechu sodomskiego, by zaniechał wymagania od podwładnych świadczeń przewozowych, które noszą nazwę podwód, by zwrócił rycerzom majątki, które z niedozwolonym okrucieństwem zabrał, by od rycerzy, mieszczan i chłopów nie żądał stacji, by i pod innymi względami przyjął zwyczaje panujące wśród katolickich królów i książąt. Nie zapanował<sup>3</sup> król nad złością, ale popadłszy w nieopanowany gniew, jakby jakiś szał, biskupa — który go upominał i nałożył na niego klątwę w razie, gdyby nie posłuchał upomnień — obrzucił wieloma przekleństwami i obelgami. I mało brakowało, żeby się rzucił na biskupa, który mu bardzo łagodnie odpowiadał i z niesłychaną słodyczą wyrzucał jego błędy. Kiedy te napomnienia wzięły fatalny obrót, biskup nie przestraszony groźbami króla, które i sam słyszał i o których mu często, chcąc go ostrzec, donosili przyjaciele, publicznie, w katedrze krakowskiej ogłosił, że król Bolesław został wyklęty i wyłączony ze społeczności wiernych. Nakazał też we wszystkich kościołach publicznie ogłosić, że król został wyklęty i polecił, by wierni wszystkich stanów w jego diecezji absolutnie unikali jego towarzystwa. Wtedy król Bolesław zaczął nie tylko się gniewać, ale i odgrażać się Bożemu mężowi Stanisławowi przysięgając, że gdy go tylko spotka i gdziekol-

<sup>1</sup> O tych upomnieniach Długosz już pisał, zob. s. 149—151 oraz obszernie w swym *Żywocie św. Stanisława*, *Opera*, t. I, s. 51—54. Szczegóły o pontyfikalnym stroju i usunięciu się świadków są dodatkiem Długosza.

<sup>2</sup> O klątwie, zob. u Kadłubka, *Mon. Pol. Hist.*, t. II, s. 296, w *Żywocie mniejszym*, w *Żywocie większym*, tamże, t. IV, s. 279, 386.

<sup>3</sup> Znów ustęp dodany przez Długosza, którego nie ma w dawniejszych źródłach.

wiek go spotka, natychmiast go zabije. Darami i obietnicami zjednuje sobie także siepaczy i przygotowuje zabójstwo biskupa. A mąż Boży Stanisław nie dlatego, by uniknąć niebezpieczeństwa śmierci (stałe bowiem wśród łez i westchnień pokornie błagał, by mu raczył dać taką szczególną łaskę), ale by swej oblubienicy czcigodnej katedry krakowskiej nie narazić na tyranie króla i ataki wilków — w tym stopniu, w jakim zdawał sobie z tego sprawę i mógł, unikał bliskiego zetknięcia się z królem, i ukrywał się w odległych kryjówkach, spędzając czas na twardej pokucie i nieustannym odprawianiu mszy w intencji nawrócenia króla i złagodzenia jego okrucieństwa. Więcej niż rok chroniony prawicą Bożą udaremniał wytrwale zamachy króla oraz ludzi, którzy zwabieni obietnicami królewskimi czyhali na jego życie.

*Następcą zmarłego króla węgierskiego Geyzy zostaje jego rodzony brat Władysław.*

25 kwietnia<sup>1</sup> umiera król węgierski Geyza i zostaje pochowany w kościele w Vac, który sam ufundował. Jego miejsce zajął jego rodzony brat Władysław<sup>2</sup>, ukoronowany na króla węgierskiego. I choć Geyza miał dzieci, a król Salomon jeszcze nie umiał, to jednak budzące uznanie, niepospolite cnoty Władysława do tego stopnia zwróciły na niego uwagę wszystkich Węgrów, że nie biorąc pod uwagę innych kandydatów, usilnie prosili go o przyjęcie korony królewskiej mimo sprzeciwów z jego strony. Namaszczony i ukoronowany<sup>3</sup> w Białogrodzie, zachował wielką skromność w stosunku do swego stryjecznego brata, króla Salomona, i główną jego troską było to, by Salomonowi nie brakowało niczego prócz tytułu królewskiego.

Zacięta walka<sup>4</sup> toczyła się między królem rzymskim Henrykiem a księciem saskim Rudolfem, który najechał królestwo. Rudolf pokonany w niej stracił wielką liczbę swoich żołnierzy, kiedy jednak wyszedł cało, postanowił zebrać nowe wojsko<sup>5</sup>.

<sup>1</sup> Geyza I zm. 25 IV 1077 r. Data z Kroniki budzińskiej.

<sup>2</sup> Władysław I św. 1077—25 III 1095 r.

<sup>3</sup> Kroniki węgierskie nazywają go królem, natomiast nic nie piszą o koronacji, przeciwnie podają, że nie chciał się koronować.

<sup>4</sup> Bitwa pod Melrichstadt u ujścia rzeki Streu do Saawy (Saale) 7 VIII 1078 r.

<sup>5</sup> Antykról Rudolf uciekł do Saksonii. Fakty te potwierdza wiele kronik niemieckich, nie wiadomo jednak, która była źródłem Długosza.

*Książę kijowski Wszewłód czując, że jego bratanek Jaropołk,  
syn zmarłego księcia kijowskiego Izaśława, przygotowuje przeciw niemu wojsko w  
celu odzyskania ojcowskiej stolicy,  
wysyła przeciw niemu swego syna Włodzimierza z wojskiem,  
by mu zabiegł drogę. Tymczasem Jaropołk uwiedziony zdradziecką radą  
jednego z doradców Wszewłoda, ucieka do króla polskiego Bolesława,  
a Włodzimierz, zdobywszy gród Łuck, więzi jego matkę, żonę i dzieci. Potem  
Jaropołk z pomocą Polaków odzyskuje wszystko  
i zawiera pokój z Włodzimierzem.  
W końcu jednak ginie z rąk własnego sługi. Jego ciało przywiezione do Kijowa  
zostało z honorami pogrzebane przez księcia Wszewłoda,  
jego synów i bojarów.*

Książę Jaropołk, syn zmarłego księcia kijowskiego Izaśława, poczytując sobie za wielką krzywdę<sup>1</sup> to, że po śmierci jego ojca Izaśława objął tron książęcy w Kijowie jego stryj, książę Wszewłód, zbiera wojsko, by na niego uderzyć i usunąć go ze stolicy w Kijowie. Gdy się Wszewłód o tym dowiedział, zwoławszy liczną radę pyta, co należy robić. Jeden z doradców<sup>2</sup> zwraca się do niego mówiąc w ten sposób: „Zbierz wojsko i poślij twego syna Włodzimierza przeciw Jaropołkowi. Mnie zaś poślij przodem przed nim. Ja bowiem oszukam Jaropołka i bez broni go pokonam”. Kiedy książę przyjął tę radę, fałszywy doradca przybył do Jaropołka i powiedział mu: „Nie ufaj twoim doradcom i rycerzom, wszyscy bowiem są w zмовie z twoim wrogiem Wszewłodem i obiecali mu, że cię mu wydadzą. Posłuchaj mojej życzliwej rady i uciekaj do króla polskiego Bolesława, który niegdyś przywrócił tron twemu wygnanemu ojcu Izaśławowi i proś go o posiłki”. Jaropołk uwierzył podstępnej, fałszywej mowie i opuściwszy Ruś uciekł do Polski<sup>3</sup>, żywiąc podejrzenia do wszystkich swoich

<sup>1</sup> Cały ustęp wzięty z *Powiesti...*, t. I, s. 135—136, znacznie skrócony. Początek rządów Wszewłoda w Kijowie opisuje *Powiest'* pod r. 1078 i nast. Pod 1085 podaje krótko, że Jaropołk chciał iść na Wszewłoda posłuchawszy złych doradców. Por. o tym Lat. hip. kol. 197—198.

<sup>2</sup> Szczegół ten nie występuje ani w *Powiesti*, ani w Lat. hip., jest tylko wzmianka o ucieczce Jaropołka do Polski (jw.).

<sup>3</sup> Zob. przyp. poprzedni.

doradców i rycerzy. Matkę zaś, żonę, dzieci i służbę umieszcza na zamku w Łucku<sup>1</sup>, polecając im, by w miarę możliwości stawiali opór wrogom, dopóki on sam nie wróci z wojskiem polskim. Kiedy książę odjechał do Polski, syn Wszewłoda Włodzimierz przybył z wojskiem pod Łuck<sup>2</sup> i zamek bez oporu dostał się natychmiast w jego ręce. Włodzimierz zastał w nim matkę, żonę, dzieci i domowników Jaropołka, uwięził ich i zabrał do Kijowa<sup>3</sup>. Służbę sprzedał. Król zaś polski Bolesław nie mogąc<sup>4</sup> przyjść Jaropołkowi osobiście z pomocą z powodu nieporozumień, jakie wynikły między nim a rycerstwem, wysłał mu jednak wojsko złożone z ludu polskiego, a wsparty przez nie Jaropołek przybywa najpierw pod Łuck. A syn Wszewłoda Włodzimierz nie mając odwagi stawić czoła jemu i jego potędze, wysławszy posłów zawiera z nim pokój<sup>5</sup> i nie tylko Łuck i inne grody Jaropołka, które zajął, ale wszystko, co należało do Jaropołka, albo natychmiast mu zwraca, albo obiecuje zwrócić. Po zawarciu pokoju Włodzimierz wrócił do swej siedziby w Czernihowie<sup>6</sup>, a Jaropołek wynagrodził i odesłał do Polski wojsko polskie. A kiedy jechał wozem z Włodzimierza do Zwnigrodu<sup>7</sup> 22 listopada<sup>8</sup> w czasie snu został zamordowany przez swego sługę Nieradzca<sup>9</sup>. Nieradziec uciekł do księcia Ruryka<sup>10</sup>, ciało zaś Jaropołka sprowadzono do Kijowa.<sup>11</sup> Wyszli mu naprzeciw Wszewłod i dwaj jego synowie, Włodzimierz i Rościsław, nadto metropolita Jan, bojarzy kijowscy i wszystkie stany. Głęboko bolejąc nad jego śmiercią pochowali go w kościele św. Dymitra. Ten, gdy żył, często wyrażał życzenie, by go spotkała podobna śmierć jak jego pradziad-

<sup>1</sup> Tamże, t. I, s. 136. *Powiest'* nie podaje o żadnych zleceniach obrony Łucka, natomiast pisze o odwiezieniu matki i żony Jaropołka do Kijowa po zdobyciu Łucka przez Włodzimierza. Tekst Długosza jest tu bardziej podobny do Lat. hip. kol. 197.

<sup>2</sup> Szczegół ten występuje w Lat. hip. jw., nie ma go w *Powiesti*.

<sup>3</sup> Szczegół ten jest wzmiankowany w obu źródłach ruskich.

<sup>4</sup> Dowolny domysł Długosza wynikający z lakonicznej wzmianki w *Powiesti...*, t. I, s. 136, pod r. 1086 o powrocie Jaropołka z Polski i zawarciu pokoju z Włodzimierzem. W Lat. hip. kol. 197.

<sup>5</sup> Pokój notowany w *Powiesti* pod r. 1086 i w Lat. hip., jw., z tym, że Jaropołek otrzymał tylko gród Włodzimierz.

<sup>6</sup> *Powiest'* pod r. 1086. O odesłaniu posiłków polskich źródła ruskie nie wspominają.

<sup>7</sup> W aut. *Szwinnigrod*, w *Powiesti* (tamże) *Zwienigorod*, leży na płn. od Halicza, bliższe objaśnienie daje Semkowicz, *Rozbiór...*, s. 133.

<sup>8</sup> Oba źródła nie podają daty dziennej, a Lat. hip. podaje tylko miesiąc listopad. Opowiadanie Lat. Długosz znacznie skrócił, zob. kol. 197—198.

<sup>9</sup> W aut. *Nyeradзец*, bliżej nieznany.

<sup>10</sup> Wg *Powiesti* uciekł do Przemyśla do księcia Ruryka, t. I, s. 136.

<sup>11</sup> Wg *Powiesti* i Lat. hip. podaje Długosz wszystkie dalsze szczegóły o przyjęciu ciała Jaropołka w Kijowie, o pogrzebie oraz charakterystykę księcia, znacznie skracając tekst.

ków: Borysa i Gleba<sup>1</sup>, których Kościół ruski czci jak świętych. Był to człowiek łagodny i miłujący swoich braci. Przez całe życie płacił dziesięciny z wszelkiego zboża, bydła, trzody i całego swojego majątku.

## ROK PAŃSKI 1079

*Św. Stanisław gromi króla Bolesława za to, że mimo klątwy wchodzi do kościoła.*

Kiedy król Bolesław brnąc we wszelkich zbrodniach i niegodziwościach posuwał się do coraz gorszych czynów, a kpiąc sobie z klątwy, którą na niego rzucił świętobliwy mąż, biskup krakowski Stanisław, wchodził do kościołów, znieważał boskie obrządki i narażał na śmiech i pogardę święte tajemnice i autorytet Kościoła, uniesiony świętym gniewem mąż Boży Stanisław, chcąc jak drugi Finees<sup>2</sup> położyć duszę w obronie zakonu Bożego i powierzonej sobie trzody, wyklina<sup>3</sup> króla i kiedy ten chce wejść do jego krakowskiej katedry, zabiega mu drogę i imieniem Wszechmogącego Boga i swoim zabrania wyklętemu wstępu do świątyni oświadczając, że w razie nieposłuszeństwa z większą dla króla hańbą przerwie odprawianie nabożeństwa. A kiedy król wbrew zakazowi męża Bożego wdziera się z rycerzami, którzy hamują jego porywczosć, natychmiast na polecenie biskupa Stanisława kler milknie i przerywa rozpoczęte nabożeństwo. A świątobliwy biskup Stanisław zbliżywszy się do króla, przemawia do niego tymi słowami: „Z jakim czołem<sup>4</sup> — powiada — jaką bezczelnością zaślepiony nie uląkłeś się wejść przed Oblicze Najwyższego i do świątyni splamiony brudnym grzechem sodomskim, wyklęty przeze mnie, z rękami zbroczonymi krwią niewinnych. Może cierpliwość Boża i wzgarda dla mej skromnej osoby skłaniają cię do większego oporu, ale wierz mi, że Bóg powolny wymiar zemsty powetuje sobie surowością wymierzonej ci kary. Jeżeli jesteś rozsądny,

<sup>1</sup> Zob. *Roczniki...*, t. I, indeks.

<sup>2</sup> Phinees, syn Eleazara, wnuk Aarona, arcykapłan żydowski, odznaczał się wielką mądrością i gorliwością w staraniach o zachowanie czystości wiary i obyczajów w Izraelu. Gorliwość Phineesa jest często wspominana w dziejach Izraela. Współczesny Mojżeszowi, towarzyszył wojskom żydowskim w bitwie z Madianitami (*I Mach.* 2, 26—54, *Ps.* 105, 28—31, jest też wspominany w innych pismach).

<sup>3</sup> O klątwie, zob. przyp. 2 na s. 154. O zakazie wstępu do kościoła zob. *Żywot mniejszy* i *Żywot większy*.

<sup>4</sup> Mowa biskupa fikcyjna, skomponowana na wzór mów starożytnych. Reszta ustępu jest własnym dodatkiem dziejopisa.



jeśli nie pozbyłeś się do reszty rozumu, to posłuchaj moich ojcowskich rad i upomnień, zanim dosięgnie cię Boża sprawiedliwość. Zaniechaj twoich zbrodniczych i nieprawych czynów i pojednaj się z Najwyższym, który obdarzył cię władzą i godnością królewską, zapewnił ci zwycięstwo nad wieloma narodami i dał za darmo wiele innych darów, a łatwo otrzymasz przebaczenie za wszystkie twoje przestępstwa wobec Boga i plugawe czyny, jeśli tylko zaprzestaniesz [grzeszyć] i będziesz pokutował". Bolesław nie odpowiedział nic na to ojcowskie i pełne życzliwości upomnienie, nie wytrzymując mądrych słów, wybiegł z kościoła trzęsąc się z wściekłości i oburzenia, krzycząc i wygrażając rękami. Wpadłszy do zamku królewskiego, który znajdował się w pobliżu kościoła, skierował swoją myśl i wszystkie wysiłki ku uśmierceniu Bożego męża i mimo że wielu panów duchownych i świeckich odradzało mu ten krok, trwał w postanowieniu spełnienia powziętej w gniewie decyzji. Choć znano jego okrucieństwo, nikt nie mógł uwierzyć, że pycha i zuchwalstwo do tego stopnia nim zawładną, że posunie się do morderstwa i kładąc wszystko na jedną szalę, pójdzie za popędem swego bezprzykładnie barbarzyńskiego i dzikiego temperamentu.

*Król Bolesław, dowiedziawszy się, że św. Stanisław odprawia mszę na Skałce,  
udaje się tam i wysławszy siepaczy, każe go zabić. Kiedy ci usiłują to zrobić, trzy  
razy jak niepyszni padają na ziemię,  
a potem na czworakach czołgają się z kościoła.  
Król zgromiwszy ich za tchórzostwo, sam wpada do kościoła  
i zabija św. Stanisława kończącego mszę św.*

Trzynastego maja<sup>1</sup>, który przypadał wtedy we czwartek, o świcie, kiedy biskup krakowski Stanisław pragnąc jak zwykle złożyć należną ofiarę Chrystusowi udał się w towarzystwie kleryków do kościoła na Skałce<sup>2</sup> pod wezwaniem św. Michała i Wszy-

<sup>1</sup> 13 V przypadało w 1079 r. na poniedziałek, nie na czwartek. Data u Długosza jest mylna. Data właściwa 11 IV jest zapisana w Katalogu III i IV biskupów krakowskich, *Mon. Pol. Hist.*, t. III, s. 343, 344, w Kalendarzu krakowskim i w Roczniku kapitulnym krakowskim, tamże, t. II, s. 919 i 795.

<sup>2</sup> Kościół na Skałce (na Kazimierzu, dziś dzielnicy Krakowa) istniał już w XI w. A. Szyszko Bohusz odkrył tu w 1946 r. mur rotundy; badania wykopaliskowe G. Leńczyka w latach późniejszych potwierdziły istnienie o wiele starszych warstw osadnictwa oraz ujawniły potężne obwarowanie z XIV w., zob. *Biuletyn Krakowski*, I, 1959, s. 113 i n.

stkich Aniołów, by odprawić uroczystą mszę i pomodlić się za grzechy króla i ludu z obawy, by mu król Bolesław przez swoje wejście nie przeszkodził w razie, gdyby ich spotkał w katedrze. Kościół ten otoczony podówczas polami i płaskimi łąkami stał na skalnym wzniesieniu, a mając naokoło otoczenie takie, jakie i teraz widzimy<sup>1</sup>, był widoczny dokładnie ze wszystkich stron i łatwo zdradził przebywającego w nim świątobliwego męża Stanisława królowi Bolesławowi, który pragnąc wyrzucić na nim w tym dniu swoją okrutną zemstę, przez wielu posłańców dowiadywał się, gdzie znajduje się biskup Stanisław. Chwyciwszy szybko miecz w liczniejszym niż zwykle orszaku rycerzy, którym kazał iść za sobą, udaje się tam, by zabić Bożego męża. Kiedy król przybył na miejsce, biskup Stanisław nie skończył jeszcze mszy i to powstrzymało króla Bolesława od natychmiastowego wtargnięcia do kościoła. Kiedy jednak to czekanie wydało mu się dokuczliwe i za długie, wysłał rycerzy, by zabili św. Stanisława nawet przy ołtarzu. Objawiła się tu zaraz moc Boża, która pokazała, o ile potęga niebios jest wyższa od ziemskiej. Kiedy siepacze<sup>2</sup>, którzy z polecenia króla mieli zabić świątobliwego męża, weszli do kościoła i dobywszy mieczów starali się ugodzić Bożego człowieka, upadli na ziemię. Kiedy na czworakach wypęzli z kościoła, zgromieni przez króla Bolesława, że wrócili z niczym, chwyciwszy na nowo za broń, wracają do kościoła, by podjąć ponownie zbrodnicze zadanie. Gdy jednak chcą podnieść świętokradzkie ręce na biskupa, podobną jak przedtem ugodzeni mocą, padają na twarz na ziemię. Kiedy wrócili z kościoła nic nie zdziaławszy, król łaje ich jako strachajłów i ostro rozkazuje im, by doprowadzili do skutku nie dokonane, minio dwukrotnego wejścia do kościoła, morderstwo. Rzecz dziwna. Gdy wrócili do kościoła, żeby spełnić rozkaz króla, powaliło ich po raz trzeci, dużo mocniej niż przedtem. Nie dotknąwszy świątobliwego męża, przerażeni, pojedynczo wybiegają z kościoła i oświadczają tyranowi, że ręce ich nie mają dość siły, by zadać śmiertelny cios błogosławionemu biskupowi i że moc Boża powaliła ich i odepchnęła po raz trzeci. Moc Boża bowiem — jak sądzę — uznała za rzecz niegodną, by pomazaniec Boży<sup>3</sup>, który miał być zaszczycony przyszłym

<sup>1</sup> Na podstawie autopsji. Kościół ten był Długoszowi szczególnie dobrze znany, gdyż on to sprowadził paulinów na Skalkę w 1472 r.

<sup>2</sup> Opowiadanie o siepaczach królewskich wzięte z Kadłubka, ks. II, rozdz. 20, z Żywota mniejszego i większego, znacznie poszerzone, zob. *Mon. Pol. Hist.*, t. IV, s. 280, 387.

<sup>3</sup> Reminiscencja zdania u Galla Anonima, ks. I, rozdz. 27: *non debuit christus in christum peccatum quodlibet corporaliter vindicare*. Tu christus w znaczeniu pomazaniec, którym był zarówno biskup, jak i król.

męczeństwem, został dotknięty najpierw przez kogo innego, niż przez króla, który sam był pomazańcem Bożym. Król Bolesław nie przestraszony zupełnie słowami rycerzy, przekonany, że oni ze strachu zmyślili opowiadanie o potrójnym upadku, większym jeszcze wybucha gniewem i karci ich słowa m: „Gnuśne<sup>1</sup> wyrodki! jacy z was rycerze, jacy mężczyźni! Baby! Widzę, że was taka opanowała małoduszność i trwoga, że nie macie odwagi wyciągnąć z kościoła jednego księdza i pomścić na nim mojej ciężkiej krzywdy!”. Dobywszy miecza, który mu Opatrzność dała tak, jak każdemu innemu królowi i możnemu nie dla zadawania, ale dla ścigania krzywd i niewinnej śmierci, wściekły, pieniąc się z chęci wywarcia zemsty na Bożym mężu, zgrzytając zziąjany wpada do kościoła, którego przy koronacji pod przysięgą obiecał bronić przed innymi. Nie odstraszyony miejscem, porą i stanem biskupim, nie lękając się majestatu Boga i świętych, świątobliwemu biskupowi odprawiającemu mszę rozcina mieczem świętą głowę, mieszając krew biskupa ze świeżymi ofiarami. Niegodziwy i zbrodniczy król kładzie trupem świętego Bożego, biskupa Stanisława, który prosi o przebaczenie dla niego i pozostałych jego zabójców i siepaczy. Zabija i uśmierca oblubieńca na łonie oblubienicy, pasterza w jego owczarni, ojca w objęciach córki i syna niemal we wnętrznościach matki<sup>2</sup>. Tą jedną zbrodnią zabójstwa zamienia całą poprzednią sławę zdobytą dzięki odwadze i męstwu na hańbę, rozgłos na zapomnienie, chlubę na sromotę i wypala zamię wiecznej hańby nie tyle sobie, ile swemu potomstwu i państwu.

<sup>1</sup> Mowa króla prawie dosłownie powtórzona z powyższych źródeł z wyjątkiem Kadłubka.

<sup>2</sup> Zdania: ...*non loco, non tempore — maiestatem* i poniżej: ...*sponsus in gremio sponsae — obtruncans*, wzięte dosłownie ze źródeł, jak w przyp. 2 do s. 160. Obdukcja czaszki biskupa Stanisława wykazała cios zadany w tył głowy i cztery uderzenia u góry czaszki z prawej strony tęnym narzędziem (a więc nie mieczem!). Także wiek zabitego określono na ok. 40 lat. Co do przyczyn, a także miejsca dokonania zabójstwa istnieje od 80 lat polemika pomiędzy uczonymi, mająca tło nie tylko naukowe, ale w pewnych latach także ideologiczne, w duchu obrony biskupa jako świętego. Przeciwnicy wysuwali fakt formalnego ukarania biskupa za zdradę i udział w spisku zorganizowanym celem zegnania Bolesława Śmiałego na rzecz juniora, a właśnie wyraźnym dowodem zdrady byłaby kara zw. *obtruncatio*, stosowana w takich wypadkach. Długosz nie posłużył się tu najstarszym, choć lakonicznym i niejasnym przekazem Galla Anonima, ks. I, rozdz. 27: *Cum pro traditione pontificem truncationi membrorum adhibuit. Neque enim traditorem episcopum excusamus...* T. Wojciechowski przyjmował możliwość sądu i skazania na karę *obtruncatio membrorum*, lecz teza ta jest dziś kwestionowana: sądu mogło nie być, tylko napaść i rozsiekanie ciała na rozkaz króla. Zwrócono jednak uwagę na to, że słowo *traditor* ma wielorakie znaczenie, m. in. zbuntowany lennik. M. Plezia, *Kronika Galla na tle historiografii XII w.*, R.AU hf, t. 71, s. 185, wysunął przypuszczenie, że ród Awdańców i ich przedstawiciel kanclerz Michał wpłynęli na takie oświetlenie sprawy zabójstwa u Galla. Wyniki dociekań zebrała D. Borawska, *Z dziejów jednej legendy*, Warszawa 1950. Przy tym stanie źródeł tła całej sprawy nie potrafimy odtworzyć.

*Rycerze z trzech rodów rozsiekali martwe ciało św. Stanisława.  
Król kazał je rozrzucić po różnych miejscach na pożarcie  
dzikim zwierzętom.*

Ale nawet rycerze z trzech domów i rodów<sup>1</sup> (mający w herbie podkowę z krzyżem<sup>2</sup>, tudzież strzemię<sup>3</sup>, nadto rzekę Śrzeniawę<sup>4</sup> z krzyżem, a ci, co się od nich oderwali, mają zwykłą rzekę bez krzyża i nazywają się Drużyną<sup>5</sup> — ich potomkowie i dziedzice żyją do dzisiaj w Polsce), którzy przybyli z królem w celu dokonania zbrodni, choć trzy razy doznali na sobie mocy Bożej, nie uznali, że powinni się powstrzymać od współuczestnictwa w dokonanym już przez króla mordzie. I owszem, chcąc zatrzeć jakoś wrażenie pierwotnej małoduszności wyrzucanej im przez króla, na wyścigi rzucili się z mieczami i kordami na ciało świątobliwego męża, które osunęło się na ziemię po rozplątaniu czaszki ciosem króla. I ludzie, którzy — wstrzymani mocą Bożą — nie byli w stanie ugodzić żywego, zadają na wyścigi niezliczone razy martwym zwłokom, jeden drugiemu przeszkadzając po to, aby wobec tego, że tej okropnej zbrodni przyglądał się król, ten zdobył jego większe łaski, kto okrutniej ugodził świętego. Stąd też ciało świętego posiekali<sup>6</sup> na tysięczne części, jakby uznali, że każdy członek powinien ponieść osobną karę i jakby uważali, że należy świętego ukarać tyloma śmierciami, ile mu ciosów wymierzili. A król Bolesław miotany zwykłą u niego wściekłością, oświadczył, że nie nasyciły go ani okrutne zabójstwo, ani okrutniejsze

<sup>1</sup> Wiadomość o udziale rycerzy z czterech najstarszych rodów polskich w zabójstwie pochodzi niewątpliwie z późnej tradycji, zob. Rocznik świętokrzyski (młodszy), *Mon. Pol. Hist.*, t. III, s. 67, gdzie mowa o Jastrzębcach i Strzemińczykach (zob. niżej), jako obciążonych udziałem w zbrodni, Zob. *Klejnoty Długoszowe...* wyd. M. Friedberg, odb. Kraków 1931, s. 63, 64, 74, 75, gdzie są wymienione wszystkie 4 rody. Długosz pisze stale o 3 rodach, najwidoczniej Śrzeniawitów i Drużynitów uważał za jeden ród.

<sup>2</sup> Jastrzębce: herbu podkowa barkiem do góry, z krzyżem w środku, na hełmie mieli jastrzębia. Brak dowodów, aby ród istniał w XI w., w każdym razie nie miał wtedy herbu, tak, jak i niżej wymienieni. Zob. *Klejnoty...*, op. cit., s. 63—64.

<sup>3</sup> Strzemińczycy herbu Strzemię, zob. *Klejnoty...*, op. cit., s. 74.

<sup>4</sup> Śrzeniawici: herb ma nazwę od rzeki Szreniawy, z krzyżem u góry. W *Klejnotach...*, s. 58—59 nie ma przy nich uwagi o udziale w zabójstwie św. Stanisława.

<sup>5</sup> Drużynicy używali powyższego herbu bez krzyża, zob. *Klejnoty...*, s. 75.

<sup>6</sup> O posiekaniu ciała i zostawieniu na pożarcie zwierzętom, celem zatarcia pamięci o zabitym, zob. Kadłubek, ks. II, rozdz. 20, Żywot mniejszy, Żywot większy, *Mon. Pol. Hist.*, t. IV, s. 281, 387—388. Reszta ustępu jest dodatkiem Długosza. Należy zauważyć, że rozrzucenie szczątków ciała lub wrzucenie ich do wody należało zawsze do wymiaru kary *obtruncatio membrorum*.

od niego poćwiartowanie zwłok. Kazał [ciało] porzucić w różnych, nawet bardziej odległych miejscach i wydać je na pożarcie dzikim zwierzętom, psom, sępom, krukowi i innym drapieżnym ptakom, by zetrzeć z ziemi pamięć imienia człowieka, którego pozbawił życia. I wnet rycerze na oczach króla spełniają polecenie, rozrzucają naokoło cząstki świętego ciała i zbroszeni krwią męczennika, jakby dokonali jakiegoś bohaterskiego czynu, wracają z królem Bolesławem do pałacu królewskiego. Święta zaś dusza biskupa krakowskiego Stanisława oddzielona od ciała tyłoma ciosami i kaźniami oprawców, uniosła się do niebieskich, wiekuistych siedzib ([było to] za papieża Grzegorza VII) w celu oglądania widoku Trójcy św. w bardzo wielkim orszaku, by znaleźć właściwą nagrodę za swe męczeństwo i zająć miejsce między pierwszymi szeregami świętych. Z pomocą aniołów uczcili jej przybycie wychodząc jej na spotkanie patriarchowie, prorocy, apostołowie, męczennicy, wyznawcy, dziewice i wszystkie dusze, które się już cieszą wieczną szczęśliwością. Sławne zaś męczeństwo świątobliwego męża Stanisława, dokonane mieczem niegodziwego króla, zaczęło odtąd być znane i głośne dzięki ogromnym i wyraźnym cudom, które wsławiły Bożego męża i dowodziły, że żadną sztuczką ani wybiegiem nie można zatrzeć jego pamięci.

*Cztery orły strzegą porąbanego na kawałki ciała św. Stanisława.*

*Ciało to zebrane przez kanoników i złożone cząstka z cząstką zrasta się bez śladu blizn i zostaje pochowane w kościele św. Michała na Skalce, poza obrębem miasta Krakowa.*

Kiedy następnego dnia po zabójstwie błogosławionego męża Stanisława, król Bolesław, jego rycerze i uczestnicy zbrodni dokonanej na świętym biskupie, oraz ludzie, którzy pochwalali ich zbrodniczy czyn, sądzili, że posiekane przez nich i rozrzucone święte ciało pożarły doszczętnie dzikie ptaki i zwierzęta, zobaczyli, jak z czterech stron świata nadleciały niezwyklej postaci i wielkości orły<sup>1</sup>, które zataczając coraz wyżej kręgi nad miejscem męki, gdzie znajdowały się członki świętego ciała, z ogromną troskliwością odpędzały od świętych szczątków sępy, kruki i inne

<sup>1</sup> Opowiadanie o orłach strzegących ciała i o światłach jest już u Kadłubka, ks. II, rozdz. 20, w Żywocie mniejszym i większym, *Mon. Pol. Hist.*, t. IV, s. 281—282, 388 — u Długosza znacznie poszerzone. Motywy legendy powtarzają się też w żywotach innych świętych, zob. Borawska, op. cit., rozdz. II 1.

ptaki i zwierzęta. Nadto niektórzy czcigodni i bogobojni mężowie widzieli, jak w nocy bezpośrednio po zabójstwie męczennika zjawiły się promienie niebieskie o dziwnym blasku na wszystkich częściach porąbanego ciała i świeciły bez przerwy aż do świtu dnia następnego. I w różnych miejscach płonęło tyle światła niebieskich, ile cząstek świętego ciała rozrzucono. Tym widomym znakiem wskazywał Bóg, że swego bojownika Stanisława zaszczycił tyłoma koronami chwały, ile śmiertelnych ciosów zadało mu nie znające hamulców okrucieństwo tyrana. Kiedy w ciągu dwu dni cuda te stawały się głośnie, nie tylko wskutek krążących o nich wieści, ale i powszechnie uznanych świadectw, i budziły podziw i kult, dodało to odwagi niektórym ojcom kościoła krakowskiego, prałatom i kanonikom do troskliwego zebrania i godnego pochowania członków świętego ciała. Nie odstraszeni surowością króla, o którym wiedzieli, że był przeciwny pogrzebaniu ciała biskupa Stanisława i dołożył starań, by przez rozrzucenie członków nie doszło do pogrzebu, przyszedłszy na miejsce męczeństwa zbierają troskliwie rozrzucone w różnych miejscach i strzeżone starannie przez orły aż do ich przybycia części ciała, poszarpane członki, które jaśniały i czerwieniły się jak róże i lilie, układają je niezwykle dokładnie — jak należy, w odpowiednim porządku — a łącząc daną cząstkę z cząstką, od której — ich zdaniem — ją odcięto, składają razem posiekane ciało. Rzecz dziwna, ale dla wiecznego Stwórcy nieba, który nagradza swoich bojowników, bardzo łatwa. Zaledwie skończyli układanie członków, gdy dostrzegli, że nagle wszystkie części świętego ciała pod wpływem niebieskiej mocy zrosły się bardzo mocno bez żadnych śladów blizn<sup>1</sup>. Uradowani tym tak cudownym widokiem, nie zwlekając, z obawy, by zarządzenie króla Bolesława nie zabroniło wnieść zwłok do innych kościołów krakowskich, z należytą czcią, w wielkim orszaku wszystkich, którzy byli godni brać udział w tych obrzędach, przenoszą<sup>2</sup> w pośpiechu święte ciało do kościoła św. Michała na Skalce, w którym święty poniósł męczeństwo i chowają je w trumnie napelnionej wonnościami, przed drzwiami w przedsionku, pod gołym niebem, by król, którego srogość jeszcze nie przycichła, nie kazał go z kościoła wyrzucić. O zrośnięciu się w całość świętego ciała, które na własne oczy oglądali, opowiadają po powrocie wszystkim, budząc ich zdziwienie.

<sup>1</sup> O cudownym zrośnięciu się ciała, zob. w źródłach, jw., Borawska, op. cit., s. 27, przytacza podobny motyw z Żywota św. Wacława.

<sup>2</sup> O przeniesieniu ciała do kościoła na Skalce, zob. źródła jak przyp. 1 na s. 165. Ważne jest tu stwierdzenie, że samo rozsiekanie zabitego miało miejsce poza kościołem.

*Świątobliwe życie biskupa krakowskiego św. Stanisława zamordowanego  
przez króla Bolesława.*

Czytamy<sup>1</sup>, że miłosierdzie Boże wsławiło różnych świętych za ich czyny i zasługi rozmaitymi cudami, które dowodziły ich mocy. Świętość zaś i zasługi świątobliwego biskupa krakowskiego Stanisława zostały poświadczone i wsławione i za życia, i przy śmierci tyloma niezwykłymi znakami i cudami, że przekraczają one niemal wiarę ludzką. Któż by się bowiem nie dziwił temu, że święty małż po trzech latach wskrzesił z prochu rycerza Piotra<sup>2</sup> i że rycerze króla Bolesława, wysłani trzykrotnie w celu zabicia świętego męża, trzy razy cofając się, upadli. A przecież Łazarz<sup>3</sup>, którego miał wskrzesić Chrystus Pan, tylko cztery dni, jak piszą, pozostawał w grobie, a Judasz Iskariota<sup>4</sup>, kiedy miał z Żydami pojąć Pana naszego Jezusa Chrystusa, raz tylko cofnął się i upadł. Kogóż by nie napełniał zdziwieniem fakt, że ciało męczennika, św. Stanisława, pocięte na wiele części i strzeżone nocą i dniem nie przez orły, ale przez aniołów, by go nie dotknęło żadne zwierzę, płonęło oświetlone niebieskimi światłami, a święte szczątki rozrzucone wskutek tak wielu cięć zrosły się całkowicie nawet bez śladu blizn. Toteż z pobożną wiarą trzeba zauważyć, że męczennik, św. Stanisław, był przez całe życie człowiekiem niezwykle świątobliwym. Zachowując nieskazitelną czystość duchową i fizyczną, pozostał dziewiczy aż do męczeńskiej śmierci. Chcąc wypełnić zaniedbany przez innych obowiązek obrony skrzywdzonego Boga, Kościoła i narodu, kiedy inni biskupi prowincji polskiej zachowywali obojętność, podjął się decydującej walki z przeciwnikiem i walcząc aż do śmierci o prawdę i sprawiedliwość, zasłużył na to, by go Bóg wszechmogący wsławił tak niezwykłymi cudami. Toteż słusznie cały Kościół katolicki opiewa wielką jego chwałę:

Prawdziwy promień słońca, co ciało przenika,  
Jest najpewniejszym świadkiem zasług męczennika.

A dawszy zróść się ciału, co słynie z czystości,  
Lekarz niebieski daje dowód swej miłości<sup>5</sup>.

<sup>1</sup> Cały ten ustęp jest napisany w formie pochwały żywota i zasług św. Stanisława, dla którego Długosz i Zbigniew Oleśnicki, jego protektor, mieli specjalny kult.

<sup>2</sup> Zob. ustęp o wskrzeszeniu komesa Piotra, s. 136—139.

<sup>3</sup> Zob. przyp. 1 na s. 137.

<sup>4</sup> J. 18, 5, 6: *Również i Judasz, który go zdradził, stał wśród nich. Skoro więc rzekł do nich: Ja jestem — cofnęli się do tyłu i upadli na ziemię.*

<sup>5</sup> Zwrotka z wiersza o św. Stanisławie, *Mon. Pol. Hist.*, t. IV, s. 360.

Niezwyciężony bojownik Boży Stanisław, uwolniony przez tak chwalebne męczeństwo od powłoki cielesnej i rękami aniołów przeprowadzony aż do tronu Bożego, mógł wobec oglądających go z podziwem zastępów niebieskich tymi słowami odezwać się do jednorodzonego Syna Bożego, wspominając o czynach dokonanych przez siebie na świecie: „Słowo Boże, czy widzisz, jak cierpią ci, co wytykają występki niegodziwych ludzi ? Oto bowiem król polski Bolesław, nie mogąc znieść mojego łajania, wcale nie odstraszonego wskrzeszeniem z martwych po trzech latach rycerza Piotra i trzykrotnym upadkiem rycerzy, którzy na jego rozkaz poszli mnie zabić, ani obecnością Twego Majestatu, nie licząc się z miejscem<sup>1</sup>, porą, stanem i swoją ani moją godnością, poważywszy się na świętokradztwo, chwycił mnie przy ołtarzu, kiedy składałem ofiarę za przewinienia swoje i ludu, a gdy moc Twoja powaliła jego rycerzy, zmieszał moją krew z Twoimi ofiarami i odciawszy okrutną ręką głowę, rozszarpał ciało na 72 kawałki i rzucił na pożarcie zwierzętom". Od Wiecznego Króla, w obronie którego walczył, taką otrzymał odpowiedź: „Widziałem twoją walkę, widziałem zapasy. Brałem w nich udział nie tylko jako świadek, ale jako pomocnik. I ponieważ nie uląkłeś się walki w obronie mojego imienia i prawdy, ogłaszam cię całemu światu sławnym męczennikiem, a u Polaków czynię cię głową męczenników i wielbionym patronem. Ciało twemu jaśniejącemu niezwykłymi promieniami i światłami niebieskimi dozwalam zrosć się bez śladu blizn. Wyznaczani mu straż anielską, zdobię cię podwójnym wieńcem laurowym, ponieważ dziewiczym ciałem odniosłeś triumf nad wrogiem".

*Na polecenie papieża Królestwo Polskie zostaje obłożone interdyktem.*

*Zabójców św. Stanisława spotyka kara, a król polski Bolesław traci tron królewski.*

Kiedy wieść o tak bolesnym i okrutnym zabójstwie, dokonany na mężu świętym przez króla polskiego Bolesława, doszła przez różnych posłańców<sup>2</sup> i listy do papieża Grzegorza VII, sam papież Grzegorz i całe grono jego ówczesnych kardynałów podniosło żalony lament. Długo i poważnie zastanawiano się nad tym, z jaką surowością należy ukarać tak zuchwałe morderstwo dokonane przez króla

<sup>1</sup> Zwrot z Kadłubka, ks. II, rozdz. 20: ... *non ordinis, non loci, non temporis...*

<sup>2</sup> W źródłach brak o tym wiadomości.



Bolesława i rycerzy polskich. Ostatecznie [papież] polecił arcybiskupowi gnieźnieńskiemu Piotrowi i wszystkim biskupom Kościoła polskiego specjalnym pismem<sup>1</sup>, aby dla potępienia i ukarania zbrodni dokonanej przez króla polskiego Bolesława i jego rycerzy nałożyli interdykt<sup>2</sup> na całą prowincję gnieźnieńską. Nadto pozbawił całkiem króla Bolesława i Królestwo Polskie zaszczytnej, zapewniającej poważne stanowisko godności królewskiej, a uwalniając wszystkich książąt, baronów, wasali i poddanych spod jego władzy, zakazał im okazywania mu posłuszeństwa i uległości. Synom zaś i potomkom rycerzy, którzy pomogli królowi Bolesławowi w dokonaniu zbrodni, doradzali ją i wyrażali na nią zgodę, wzbronili aż do czwartego pokolenia dostępu do wszelkich urzędów kościelnych, godności i zaszczytów i pozbawił ich beneficjów posiadanych już i tych, które mieli objąć, nakazując wspomnianemu arcybiskupowi gnieźnieńskiemu i podlegającym mu biskupom, by nie odważyli się bez zgody Stolicy Apostolskiej koronować i namaścić na króla polskiego nikogo, nawet człowieka wybijającego się stanowiskiem i pochodzeniem. Arcybiskup gnieźnieński Piotr i wszyscy biskupi Kościoła polskiego przyjąwszy nakaz Stolicy Apostolskiej, nie mając odwagi zaniedbać polecenia papieża, choć nakazywano im rzeczy trudne i przykre, ogłaszają interdykt papieski i zamknąwszy wszystkie kościoły, osobiście nad tym bolejąc, zawieszają służbę Bożą, nie bez utyskiwań ze strony ludu.

### *Proroctwo o przyszłym rozbiciu Królestwa Polskiego.*

Przepowiednia<sup>3</sup> z nieba objawiła nadto niektórym pobożnym i świątobliwym mężom, że za zbrodnię dokonaną przez króla Królestwo Polskie i podległe mu kraje będą musiały ulec straszному rozbiciu na tyle części, na ile król Bolesław własno-

<sup>1</sup> Bulli papieskiej w sprawie interdyktu niewątpliwie nie było. Kary za zabicie lub uwięzienie duchownego ustalono dopiero w ciągu XIII w., chyba że chodziło o wypadki zupełnie wyjątkowe. O interdykcie informują późne źródła: zob. Rocznik świętokrzyski (młodszy), Katalog biskupów krakowskich (V), *Mon. Pol. Hist.*, t. III, s. 67, 343.

<sup>2</sup> I ten szczegół nie jest znany z żadnego wcześniejszego źródła.

<sup>3</sup> Ustęp oparty na Żywocie większym, rozdz. 26, w którym ostatnie zdania mają formę przepowiedni. Długosz ujął to jako objawienie dane pobożnym mężom i do treści tej przepowiedni parokrotnie nawiązywał w swoich dziełach. Wg interpretacji historyków, ustęp z Żywota większego jest przejawem ówczesnej (poł. XIII w.) tendencji ku zjednoczeniu Polski podzielonej na dzielnice, a tę myśl polityczną propagowano właśnie w tej formie (Polska ukarana rozbiciem na dzielnice za zabójstwo św. Stanisława łączy się kiedyś cudownie, jak ciało biskupa i zostanie z powrotem królestwem). Zob. Kronika wielkopolska, *Mon. Pol. Hist.*, t. II, s. 489.

ręcznie i jego rycerze poćwiartowali święte ciało, a po kilku wiekach, kiedy Polacy przez pokorę i skruchę prześlągają Boga i zjednąją sobie jego łaskę, zrośnie się ono, jak ciało świętego biskupa bez jakiegokolwiek śladu głębszej rany. Spełnienie się tego proroctwa objawionego wtedy ludziom oglądały późniejsze wieki<sup>1</sup>, widzą także obecnie nasze czasy, a za łaską Chrystusa Pana zobaczą i przyszłe.

Nową i srogą walkę o królestwo rzymskie toczą Henryk i Rudolf w miejscowości zwanej Fladerheim<sup>2</sup>. Z jednej i drugiej strony padło wielu ludzi, a zwycięstwo przypadło Henrykowi, ponieważ Rudolf uszedł. Ten, nie zrażony zupełnie drugą klęską, przygotowywał wojsko do trzeciej wyprawy.

## ROK PAŃSKI 1080

*Król polski Bolesław, chociaż go papież pozbawił królestwa,  
sprawuje mimo wszystko godność króla i rzuca wiele oszczerstw na zamordowanego  
przez siebie św. Stanisława.  
Potem jednak, widząc jego świętość  
a równocześnie pogardę, dla własnej osoby u swoich i obcych, zaczął żałować swego  
czynu.*

Choć król polski Bolesław powagą i dekretem papieża Grzegorza VII został pozbawiony godności króla polskiego i wszelkich związanych z nią zaszczytów za zbrodnię, jakiej się dopuścił na świętym, i choć ten sam wyrok<sup>3</sup> Stolicy Apostolskiej uwolnił poddanych od uległości i posłuszeństwa wobec niego, [Bolesław] sprawował mimo to władzę królewską i zmuszał wszystkich do słuchania swoich rozkazów, skarżąc się, że jego i jego królestwo dotknął niesprawiedliwy wyrok i że za zabójstwo jednego szalonego, zuchwałego biskupa, który poniósł śmierć z własnej winy, nie należało ich obciążać tyłoma karami razem z rycerzami, którzy brali

<sup>1</sup> Aluzja do zjednoczenia Polski za Łokietka w XIV w., do której dołącza Długosz własną uwagę mając niewątpliwie na myśli bliskie przyłączenie Pomorza oraz osobiste życzenia zjednoczenia z Polską Śląska i ziemi lubuskiej.

<sup>2</sup> Bitwa pod Flarheim w pobliżu Muhlhausen nad Unstrutą rozegrała się 27 I 1080 r., zob. *Jahrbucher...*, t. 25 (*Heinrich IV u. Heinrich V*), dod. II, s. 639—643.

<sup>3</sup> Zob. przyp. I na s. 167. Długosz nie przyjmuje faktu natychmiastowego, dobrowolnego pójścia króla na wygnanie, które sugerują źródła historyczne do sprawy biskupa Stanisława.

udział w tej zbrodni, albo popierali jego zamiary, dorzucał do tych skarg obelgi na świętego męża i chcąc w oczach ludzi nieuczonych i prostych zmniejszyć popełnioną przez siebie zbrodnię przez częste mówienie o niej, nie wstydził się szarpać sławy świętego biskupa, twierdząc, że był on nie biskupem, ale opojem<sup>1</sup>, nie pasterzem, lecz wszetecznikiem, nie zwierzchnikiem, ale ciemiężycielem, nie biskupem, ale chciwym bogactw łakomcą, nie dozorcą, ale katem, który badał nie serca, ale — co nie godzi się mówić — lędźwie i dla ukrycia własnej niegodziwości patrzył przez palce na zdrożności innych. Chociaż król tymi i innymi kalumniami znieważał męża Bożego, to jednak nie mógł przyćmić całkowicie jego świętości, zwłaszcza w oczach tych, którzy znali życie i obyczaje świętego, szczególnie że przed tego rodzaju obelgami i oszczerstwami broniły świętego Bożego bardzo skutecznie światła niebieskie, które często widywali wierni przy grobie świętego, nadto fakt, że różne choroby i dolegliwości znikwały za wezwaniem jego imienia. Ale i sam Bolesław, zaniepokojony dochodzącymi do niego często wiadomościami o światłach niebieskich ukazujących się przy grobie Bożego męża, chcąc zbadać, czy ta wiadomość jest prawdziwa czy fałszywa, wszedł na wieżę strażniczą zamku krakowskiego i zobaczywszy wyraźnie na własne oczy, jak światła niebieskie zjawiają się i oddają cześć świętemu ciału, przestał obelżywie znieważać świętego i zaczął się bardzo bać z powodu dokonanego na biskupie mordu. Wtedy po raz pierwszy zdał sobie sprawę z ogromu zbrodni dokonanej przez siebie, zwłaszcza że odczuwał dotkliwie wzrastającą z każdym dniem pogardę u własnych rycerzy i potępienie ze strony obcych, które były powszechnie znane. Wprawdzie zdawało się, że król ten na początku swego panowania dał stałe i niewzruszone dowody cnoty, broniąc ojczyzny, rozszerzając jej granice, rozdając hojną ręką [dary] — w tej jednej cnotcie tak dalece się zaznaczył, że jedyny wśród królów polskich był nazywany przydomkiem Szczodry — to jednak mieszał z ciężkimi występkami wszystkie swoje czyny. Całą jego dzielność strawił plugawy, głęboko w nim zakorzeniony występki, a hojność przekreślił zupełnie drugą zbrodnią: zabójstwem. Starając się sławą dorównać swym przodkom albo ich przewyższyć, zdobył dla siebie i swego potomstwa haniebną niesławę. Zabiegając o poszerzenie granic swego Królestwa stracił rozległe granice za dopuszczeniem

<sup>1</sup> W łacinie gra słów: *potifex* — *pontifex*, *pistor* — *pastor*, *oppressor* — *praesul*, *spiculator* — *speculator*, *opiscopus* — *episcopus*. Szczegół z Kadłubka, ks. II, rozdz. 20, *Mon. Pol. Hist.*, t. II, s. 299. Dalszy ciąg ustępu nie ma potwierdzenia w źródłach.

słusznych wyroków Bożych i zanurzony w głębokich ciemnościach zaćmił chwałę swego domu, zaprzepaścił cześć i dobre imię swego Królestwa.

Rudolf, wszcząwszy trzecią bitwę z królem rzymskim Henrykiem nad rzeką Elsterą<sup>1</sup>, ponosi całkowitą klęskę. Pada wielu książąt i rycerzy saskich, a Rudolfowi obcinają rękę. Przeniesiony do Merseburga umiera<sup>2</sup> z ran. Jego śmierć nie sprowadza jednak spokoju w cesarstwie. Wybrany bowiem na jego miejsce Herman, książę lotaryński<sup>3</sup>, zamierzał podjąć walkę i przygotowywał nową wyprawę. Został jednak zamordowany przez bliżej nieznaną zwolenników Henryka, a wojna spelzła na niczym. Kiedy<sup>4</sup> pewnego dnia cesarz Henryk przybył do grobu Rudolfa i pewien rycerz zagadnął go, dlaczego pozwolił złożyć w tak pięknym grobowcu człowieka, który nie był królem, odpowiedział: „Oby wszyscy moi wrogowie leżeli w tak zaszczytnym mauzoleum”.

## ROK PAŃSKI 1081

*Król polski Bolesław, obawiając się zdrady swoich poddanych, uciekł na Węgry, a potem w towarzystwie jednego tylko sługi do Karyntii, gdzie w pewnym klasztorze, w duchu pokuty spełniając czynności służebne, zmarł nieznaną. A tron królewski w Polsce wrócił do książąt.*

Król polski Bolesław widział, że jego szczęście i kwitnący stan jego królestwa upadły na dno hańby i poniżenia z powodu zabójstwa świętego biskupa, bo i wiele krain ruskich, szczególnie tych, które zostały podbite przez niego, zrzuciwszy jarzmo poddaństwa, odmawiało<sup>5</sup> mu zwykłych danin i podatków, a wśród własnych baro-

<sup>1</sup> Bitwę nad rzeką Elsterą (wzgl. nad bagnem Grune) stoczono 15 X 1080 r., wiadomość wzięta z *Chronicon Universale, Mon., Germ. Hist. Scriptores*, t. VI, s. 204. Zob. *Jahrbucher...*, t. 25 (*Heinrich IV u. Heinrich V*), s. 644—652.

<sup>2</sup> Zmarł prawdopodobnie wieczorem 15 X, ciało odwieziono do Merseburga i pochowano w katedrze, zob. *Jahrbucher...*, t. 25, s. 399—400.

<sup>3</sup> Herman z Lutzelburga, krewny księcia Fryderyka dolnolotaryńskiego. Wybrany na króla i koronowany w Salzburgu 26 XII 1081 r.

<sup>4</sup> Anegdota o rozmowie cesarza jest wzięta z Ottona Fryzyngeskiego, *Gesta Friderici imperatoris, Scriptores rer. Germ. in usum scholarum* [46], 1912, s. 23. <sup>5</sup> Źródła nie dają o tym wiadomości.

nów wzrastała nienawiść i pogarda dla jego osoby. Do tak skrajnego poniżenia stoczył się ze swej znakomitej niegdyś pozycji i tak nieszczęsny spotkał go los — była to kara Boża za jego przewinienia — że możni królestwa uknuli spisek<sup>1</sup> dla zgładzenia lub uwięzienia jego i współuczestników zbrodni popełnionej na świętym. Bożym, przekonani, że jedynie przez zamordowanie lub uwięzienie go, odzyskają zaszczytną królewską koronę i uwolnienie od kar Bożych. Ale kiedy zbyt opieszale przeprowadzali swoje plany, król Bolesław dowiedziawszy się o spisku, z rycerzami-współuczestnikami dokonanej przez niego zbrodni, których chciano podobnie jak króla uśmiercić, bojąc się, by go spiskowcy nie ujęli, zabrawszy ze sobą jedyne go syna Mieczysława<sup>2</sup>, który już zaczął dwunasty rok życia, z obawy, by pod jego nieobecność zagniewani baronowie nie podjęli przeciw niemu jakichś ostrzejszych kroków, w licznym orszaku rycerzy polskich<sup>3</sup>, szczególnie tych, którzy wiedzieli o zbrodni dokonanej na świętym, ucieka z największym pośpiechem na Węgry do swego krewnego i wychowanka, Władysława<sup>4</sup>, który już objął rządy królewskie na Węgrzech. Przyjęty przez niego z należytych szacunkiem<sup>5</sup>, [kiedy] przez jakiś czas słusznie korzystał z godnego przyjęcia używanego mu z tytułu związków krwi, doznanej gościnności i należnej z racji wzajemności usług, [Władysław] bowiem przyznawał, że wrócił do ojcowskiej posiadłości dzięki potężnemu poparciu Bolesława — zarzucając świętemu Bożemu, biskupowi Stanisławowi, wiele różnych występków i twierdząc, że go słusznie zabił, przedstawiał królowi i jego świcie dowody zmniejszające wielkość zbrodni. Wreszcie nie mogąc znieść faktu, że potajemne plotki, które niekiedy docierały do jego uszu, na temat tego, że jest wygnańcem i zabójcą, zmniejszały w oczach króla Władysława i Węgrów jego splendor królewski, zostawił u króla węgierskiego Władysława swego syna Mieczysława i rycerzy, którzy z nim przywędrowali. Sam z jed-

<sup>1</sup> Z Kadłubka, ks. II, rozdz. 20, a głównie z Kroniki o Piotrze Włostowicu, *Mon. Pol. Hist.*, t. III, s. 764 (znanej nam z kopii z XVI w.), mógł Długosz przejąć wiadomości o spisku możnych, dążeniu do wygnania Bolesława i jego obawie przed śmiercią. Sprawa zegnania Bolesława jest obszernie rozważana przez historyków: T. Wojciechowskiego, *Szkice...*, wyd. 2, 1925, rozdz. VII, M. Gębarowicza, *Polska, Węgry czy Sycylia odbiorcą listu Paschalisa*, *Kwart. Hist.* LI, 1947, s. 522 i in., Umińskiego, *W sprawie zatargu św. Stanisława*, *Przegl. Hist.* t. 37, 1947, s. 145 i in. Długosz pomieścił tę wiadomość pod 1081 r. niewątpliwie błędnie, gdyż król musiał iść na wygnanie jeszcze w ciągu 1079 r.

<sup>2</sup> Mieszko, zob. przyp. 5 na s. 115, o jego pobycie z ojcem na wygnaniu piszą prawie wszystkie kroniki polskie, każda trochę inaczej, głównie jednak o jego powrocie do Polski i śmierci w 1088 r. Najstarsza: Gall Anonim, ks. I, rozdz. 29, o wychowaniu Mieszka na dworze Władysława I.

<sup>3</sup> Szczegół nie ma poparcia w innych źródłach.

<sup>4</sup> Zob. przyp. 2 na s. 155.

<sup>5</sup> Tu Długosz streszcza obszerne opowiadanie u Galla Anonima, ks. I, rozdz. 27, 28, przyjęte też przez inne źródła polskie.

nym tylko sługą, w lichym płaszczu, by go nie poznano, udał się<sup>1</sup> do Karyntii i w różnych klasztorach wybudowanych i założonych przez jego przodków, głównie jednak w klasztorze Wiltina<sup>2</sup> koło Innsbrucku, w prowincji, a raczej w okolicy Athesis<sup>3</sup>, w ścisłej pokucie, oddając się niskim posługom kuchennym, ukrył przed wszystkimi swój stan i pochodzenie i w worku pokutnym usiłował zgładzić zbrodnię, której dopuścił się na świętym Bożym, Stanisławie. Niektórzy twierdzą<sup>4</sup>, że gdy przebywał na Węgrzech u świętego króla Władysława, popadł w szaleństwo i tak długo znosił cierpienia i udreki obłąkania, aż zmarł 21 marca<sup>5</sup> i został przez własne psy pożarty w lasach panońskich<sup>6</sup>. Za zbrodnię zabójstwa poniósł tak okropną karę zesłaną mu przez Boskiego Mściciela. Ale po wygnaniu króla i jego rychłej śmierci powoli zaczęły blednąć i przygasać blask i sława Królestwa Polskiego. Straciwszy zaszczytną godność królewską, którą zachowało tylko czterech królów<sup>7</sup>, Polska z pozycji królestwa, które zdobył dla niej męstwem i prawością pierwszy król polski, Bolesław Chrobry, wskutek zbrodni dokonanej na biskupie Bożym Stanisławie, której jej sprawca Bolesław wolał bronić i umniejszać ją, niż za nią pokutować, spadła do rzędu księstwa, by zająć w przyszłości pod władzą książąt dużo podrzędniejsze miejsce niż pod rządami królów.

<sup>1</sup> Szczegół dodany przez Długosza dla uzasadnienia ucieczki Bolesława do Karyntii, nie ma go w żadnym źródle, tak samo nie są znane okoliczności ucieczki króla. Już Balzer, *Genealogia*, s. 95, próbuje ustalić datę ucieczki na 1080 r., uważając 1081 r. za niemożliwy.

<sup>2</sup> Wilten pod Innsbruckiem, opactwo premonstratensów założone na miejscu dawniejszego sprzed 1158 r. Nie zachowała się tu żadna tradycja pobytu Bolesława, natomiast jest późna, XVI-wieczna wersja o klasztorze benedyktyńskim w Ossiaku w Karyntii, gdzie król miał umrzeć po odprawieniu pokuty, wyjawivszy dopiero przed śmiercią swe pochodzenie. Pierwszy raz zjawia się wersja o pobycie króla w klasztorze (bez nazwy) w komentarzu Jana Dąbrówki do kroniki Kadłubka oraz w Roczniku świętokrzyskim, *Mon. Pol. Hist.*, t. III, s. 67, zatem w XV w., oraz w Kronice o Piotrze Włostowicu, tamże, t. III, s. 764—765. Nie wiadomo, czy Długosz z tych informacji korzystał; raczej miał inne źródła. Zob. omówienie u Balzera, *Genealogia*, s. 95—96, legendy ossiackiej i sprawy rzekomego nagrobku Bolesława na podstawie starszej literatury. Pełna wersja legendy o Ossiaku pochodzi z XVI w. Zob. S. Zakrzewski, *Ossyak i Wilten*, RAU hf, t. 46, 1903, tamże objaśniona sprawa różnych klasztorów, przez które wędrował król.

<sup>3</sup> W rejonie rzeki Adygi. Jednak okolice Adygi są bardzo odległe od Karyntii i Ossiaku.

<sup>4</sup> Kadłubek, ks. II, rozdz. 20, podaje okoliczności śmierci Bolesława na Węgrzech (niezwykła choroba, samobójstwo), Kronika wielkopolska, *Żywot mniejszy i większy* powtarzają wersję Kadłubka, dodając szczegół o śmierci w obłądzeniu, *Mon. Pol. Hist.*, t. II, s. 299, t. IV, s. 283—284, 391.

<sup>5</sup> Datę roczną śmierci Bolesława ustalił Balzer, *Genealogia*, s. 97 na 1081, r.; datę dzienną przyjęła Z. Kozłowska-Budkowa na <sup>2</sup>/<sub>3</sub> IV, zob. *Który Bolesław?* [w] *Prace z dziejów Polski feudalnej*, 1960, z. 84.

<sup>6</sup> Ta wersja jest tylko u Długosza w *Rocznikach* i jego własnym *Żywocie św. Stanisława*, *Opera*, t. I, s. 87, nie ma jej w żadnym ze źródeł polskich i obcych.

<sup>7</sup> Długosz mylnie zaliczył Kazimierza Odnowiciela do pierwszych królów (stąd liczba czterech, którą podają źródła), a Władysława Hermana i jego następców słusznie wymienia jako książąt (zob. ks. IV).

### *Pochwała i nagana króla polskiego Bolesława.*

Nie bez racji<sup>1</sup> król polski Bolesław zupełnie inny w swoich poczynaniach, które zapewniały mu powodzenie, napęłnia mnie niezwykłym podziwem tak dalece, że w tej dziedzinie, w której słusznie spotykają go pochwały, nie ma nikogo sobie równego, prócz swego pradiadka, pierwszego króla polskiego Bolesława. Ale z drugiej strony słusznie należy mu się nagana. Bo żadnemu spośród królów polskich nie można dowieść, że haniebniej i w bardziej zbrodniczy sposób obraził Boga i doprowadził do zguby Rzeczpospolitą. Napęłniając bowiem swymi pomnikami zwycięstwa Ruś i Węgry, poszerzając granice ojczyzny, okazując szczodrobliwość wobec wszystkich — naśladuje Bolesława Chrobrego. Kiedy zaś popadłszy w ohydny grzech sodomski, okazuje się tyranem wobec kobiet i rycerzy, odrzucając nagany i zarzuty, decyduje się na szalony czyn wobec świętego Bożego i zamordowawszy go, stara się bronić swego zbrodniczego występku, wydaje się Polakom drugim Popielem i niweczy to wszystko, co poprzedni książęta zdobyli dla sławy i chwały Polski.

*Król węgierski Salomon ufny w pomoc Hunów  
wypowiada wojnę królowi Władysławowi, ale rozbity ucieka do Bułgarów. Wygnany  
przez nich dokonał żywota na tułaczce.*

Król węgierski Salomon, chcąc odzyskać pierwotną potęgę i sławę królewską, podejmuje knowania celem zgładzenia króla węgierskiego Władysława. Kiedy to wyszło na jaw, wtrącono go do więzienia w Wyszehradzie<sup>2</sup>. Uwolniony potem dzięki łagodności króla węgierskiego Władysława, ucieka do Hunów<sup>3</sup>, usposobionych wtedy wrogo wobec Węgrów. Stał wtedy na czele Hunów książę Kustek<sup>4</sup>. Jego to Salomon

<sup>1</sup> Ocena osoby i działalności Bolesława Śmiałego jest charakterystyczna dla Długoszowego ujęcia historii (przedstawia ideał prawego i dzielnego monarchy, ale i potępia zbrodniczego króla) — wszystko to razem połączyło się w osobie Bolesława. Zob. w Roczniku Traski, *Mon. Pol. Hist.*, t. II, s. 831, gdzie mowa o Węgrzech i Kijowie, który Bolesław zajął, o rozszerzeniu granic Polski — ustęp, który niewątpliwie wpłynął na ocenę postaci króla.

<sup>2</sup> Wyszehrad węgierski (Visegrad) nad Dunajem, w pobliżu Ostrzyhomia.

<sup>3</sup> Szczegóły z Kroniki budzińskiej, powtarzają się w Kronice wiedeńskiej, rozdz. 62, obszerniej i w innym sformułowaniu.

<sup>4</sup> W źródłach węgierskich *Cutesk* lub *Kutesk* wódz Kumanów (Połowców).

zwabił w celu uzyskania pomocy zawarłszy z nim układ, że odda mu swą córkę za żonę i poddał jego władzy Transylwanię<sup>1</sup>. Zachęcony tymi obietnicami barbarzyńca najeżdża Węgry, lecz król węgierski Władysław podjął walkę i król Salomon, i książę Hunów Kustek zostali całkowicie rozbici i rozproszeni, straciwszy wielu swoich ludzi. Przybity tym niepowodzeniem Salomon zbiegł do Bułgarów, a kiedy z ludźmi, którzy mu towarzyszyli, żyjąc z dnia na dzień z rabunku, naprzykrzył się tamtejszym mieszkańcom, został zmuszony przez Bułgarów i Greków do ucieczki, po wymordowaniu niemal całej swojej drużyny. Kiedy w tej trudnej sytuacji przybył w czasie ucieczki do pewnego lasu, nakazał swoim towarzyszom ukryć się na miejscu, a sam odszedł dalej i już się więcej nie pokazał. Całą resztę życia spędził na wędrowce i bogobojnych praktykach<sup>2</sup>. Przybywszy następnie w stroju pielgrzyma do miasta Pola<sup>3</sup>, położonego w Istrii na brzegu Adriatyku, dokonał tam żywota i tam spoczywa. Sam Salomon, ani brat jego Dawid nie zostawili żadnego spadkobiercy<sup>4</sup>, bo sprawiedliwy Bóg skazał słusznym wyrokiem na bezpłodność potomstwo króla Andrzeja, który dla zdobycia korony królewskiej zezwolił proszącym go o to Węgom na wznowienie niegodziwych obyczajów pogańskich i wymordowanie kapłanów i sług Bożych.

*Po ucieczce króla polskiego Bolesława książę ruski pustoszy Polskę i wywozi z niej łupy.*

Książę ruski Wasylko Rościsławicz<sup>5</sup> dowiedziawszy się, że król polski Bolesław uciekł z Polski, a Królestwo Polskie zostało nadszarpnięte wielkimi zamieszkami, postanowił je zniszczyć. Zgromadziwszy najemnych żołnierzy zarówno spośród Połowców, jak i innych narodowości i najechawszy gwałtownie i pośpiesznie Królestwo Polskie, pustoszy je<sup>6</sup>, a po zdobyciu i spaleniu kilku warowni ze zdobyczą i łupami wraca na Ruś.

<sup>1</sup> Tj. Siedmiogród. Streszczone z Kroniki budzińskiej, powtarza się w innych źródłach węgierskich.

<sup>2</sup> Zwraca uwagę podobny motyw ucieczki króla do klasztoru i odprawienia pokuty (tutaj za sprowadzenie najazdu na kraj) — jak przy dziejach Bolesława Śmiałego.

<sup>3</sup> Zob. *Roczniki...*, t. I, przyp. I na s. 87.

<sup>4</sup> Szczegół z Kroniki budzińskiej, z wcześniejszego osobnego rozdziału i z Kroniki wiedeńskiej, rozdz. 54, powtarza się i w innych kronikach.

<sup>5</sup> Wasylko, syn Rościsława księcia Tmutarakania, ur. ok. 1067 r., zm w 1124 r., książę Trembowli ok. 1084 r., oślepiony w 1097 r.

<sup>6</sup> Krótki ustęp o Wasylku jest oparty na *Powiesti...*, t. I, s. 141 pod r. 1092, jest też w *Lat. hip. kol.* 206. Na tę notatkę w źródłach ruskich zwrócił już uwagę Semkowicz, *Rozbiór...*, s. 134.



Rok ten u Polaków i u Węgrów zaznaczył się ucieczką dwu królów, mianowicie: Bolesława i Salomona, a nadto wielkim upałem, od którego spłonęło wiele lasów. Wiele też miejsc bagnistych wyschło od żaru niebieskiego.

*Następcą biskupa kruszwickiego Andrzeja zostaje Baptysta I.*

Biskup kruszwicki Andrzej<sup>1</sup>, który przez 25 lat zarządzał katedrą w Kruszwicy, sterany wiekiem umiera i razem z ciałem swego poprzednika Wenancjusza zostaje pochowany w kościele parafialnym w Parkanie<sup>2</sup>. Na jego miejsce zostaje wybrany Baptysta I<sup>3</sup>, z pochodzenia Rzymianin, wysunięty na elekcji kapituły wrocławskiej, [a zatwierdzony] przez papieża Grzegorza VII<sup>4</sup>, przy poparciu księcia i monarchy polskiego, Władysława Hermana.

**Kończy się księga trzecia, zaczyna księga czwarta.**

<sup>1</sup> Zob. przyp. 7 na s. 81.

<sup>2</sup> Zob. przyp. 6 na s. 81.

<sup>3</sup> W Katalogu wolborskim, *Mon. Pol. Hist.*, t. IV, s. 25, występuje w latach 1082—1097, natomiast lata podane przez Długosza (1081— i n.) są również niepewne. Pisze o nim obszernie M. Gumowski, op. cit., s. 32 i n., przypisując mu znaczną rolę jako zwolennikowi Grzegorza VII.

<sup>4</sup> Zob. u Gumowskiego, op. cit., s. 33, o siedmiu latach oczekiwania na zatwierdzenie Baptysty w Rzymie już po śmierci Grzegorza VII i o biskupie Eberhardzie rządzącym w tym czasie.

Zaczyna się  
KSIĘGA CZWARTA

ROK PAŃSKI 1082

*Wyniesiony na tron polski brat wygnanego króla polskiego Bolesława,  
Władysław Herman, uwolnił królestwo od klątwy i postarał się  
o wybór biskupa na katedrę krakowską.*

Kiedy zamierzam przejść z kolei do dokładnego opisanie okresu dziejów po przejęciu władzy z rąk królów przez książąt, pióro samo przez się tępieje, a myśl przejęta głębokim bólem staje się mniej lotna niż zwykle. Od czasu zamordowania świętego męża, biskupa krakowskiego Stanisława, dokonanego przez króla polskiego Bolesława i jego rycerzy, Polska straciła zaszczytne miano królestwa. Rozpadła się na wiele księstw, podzielona przez kolejno następujących po sobie książąt, przestała być jednolitym, silnym i zjednoczonym organizmem i zajęła podrzędne, niewolnicze stanowisko. Kiedy bowiem król polski Bolesław czy to pod wpływem strachu, czy wyrzutów sumienia z powodu zabójstwa dokonanego na świętym Bożym uszedł na Węgry, baronowie i prałaci zajęli się wprowadzeniem nowego porządku w państwie. Za zgodą wszystkich wybrano na miejsce Bolesława pozostałego syna króla Kazimierza, rodzonego brata króla Bolesława, Władysława<sup>1</sup>, który miał drugie imię Herman. Ten, choć od początku był uważany za króla<sup>2</sup> i otaczany czcią królewską, i mimo że go wszyscy tytułowali królem, poczytywał sobie za rzecz niegodną bezprawne używanie tytułu królewskiego, bądź dlatego, że nie był, tak jak jego poprzednicy, ukoronowany i namaszczone na króla (ponieważ biskupi ociągali się

<sup>1</sup> Władysław Herman, o dacie jego urodzin zob. przyp. 4 na s. 50, datę śmierci daje Balzer, *Genealogia*, s. 101, na r. 1102. Drugie imię Herman jest zapisane w Roczniku kapitulnym krakowskim, w Kalendarzu krakowskim zob. Balzer, jw., s. 99—100.

<sup>2</sup> Nie był koronowany. Długosz w sposób bardzo sztuczny i skomplikowany uzasadnia kwestię tytułu książęcego Władysława. Tych szczegółów nie znalazł w źródłach.

z ukoronowaniem go na króla, by nie działać wbrew nakazowi Stolicy Apostolskiej), bądź też dlatego, że spodziewał się, iż jego brat, Bolesław kiedyś wróci. Tytułował się jednak nie tylko księciem Polski, ale dziedzicem<sup>1</sup> Królestwa Polskiego, tak jakby władza królewska i zaszczytna godność króla były przywiązane do osoby, a nie do kraju. Uzyskawszy zaś godność książęcą w Królestwie Polskim dzięki poparciu wszystkich za to, że był człowiekiem niezwykle pobożnym i religijnym, zatroszczył się przede wszystkim o zdjęcie interdyktu kościelnego z Królestwa Polskiego, nałożonego na nie z powodu zabójstwa świętego biskupa Stanisława i o uwolnienie katedry krakowskiej od gnębiącego ją aż do owego dnia bolesnego osierocenia. Nikt bowiem nie miał odwagi, szczególnie wśród takich zamieszek, zostać następcą tak bardzo godnego ojca Stanisława. Ponieważ kara interdyktu została nałożona przez Stolicę Apostolską, [Władysław] wysłał uroczyste poselstwo<sup>2</sup> złożone z osób duchownych i świeckich do Rzymu, do Grzegorza VII. Kiedy Grzegorz, wzruszony ich niezwykle pokornymi i wytrwałymi prośbami, dowiedział się z pewnego źródła, że zabójca świętego męża, król Bolesław, uszedł z Królestwa Polskiego na wygnanie, a jego następcą został jego brat Władysław, książę o rzadko spotykanej pobożności, zdjął interdykt, który ciążył dotąd na Kościele polskim i mianował oficjalnie biskupem krakowskim wybranego w tajnym głosowaniu przez kapitułę Polaka Lamberta<sup>3</sup>, szlachcica z rodu Habdank, znanego sobie od wielu lat kanonika krakowskiego, obeznanego dobrze ze wszelkimi sprawami kurii rzymskiej. Zaczął też książę Władysław sprawować i w innych dziedzinach swoje rządy nad Królestwem Polskim rozsądnie<sup>4</sup>, wprowadzając spokój na drogach publicznych i zapewniając słabszym swą obronę przeciw silniejszym, znosząc nadto i łagodząc niektóre zarządzenia swego brata, króla polskiego Bolesława.

<sup>1</sup> Bardzo znamienita uwaga Długosza. Zachował się I dokument Władysława Hermana: w nim tytułuje się *dux Poloniae*. Tytulatura *dominus et haeres* pojawia się w niektórych dyplomach od XIII w. Długosz przenosi ten szczegół dyplomatyki z XV w. na XI.

<sup>2</sup> Poselstwo do Rzymu nieznanne. Cała sprawa trwania interdyktu przez 3 lata i wakansu na katedrze biskupiej jest wzięta z Katalogu biskupów krakowskich (III i IV), *Mon. Pol. Hist.*, t. III, s. 343—344.

<sup>3</sup> Ordynacja Lamberta na biskupstwo krakowskie, zob. Rocznik kapitulny krakowski, Rocznik krótki pod r. 1082, Katalogi biskupów krakowskich (III—V) pod 1083, *Mon. Pol. Hist.*, t. II, s. 796, t. III, s. 344—345. O jego pochodzeniu brak danych. Herb Habdank jest podany u Długosza jako nazwa rodu (Awdańców), może na podstawie jakiejś tradycji. Zob. o nim w SSS, t. III, s. 14.

<sup>4</sup> Szczegóły dowolnie dodane, aby Władysława przedstawić jako dobrego i sprawiedliwego władcę.

*W czasie walk książąt czeskich z margrabią austriackim zwycięstwo przypadło Czechom.*

W tym roku zawrzała walka<sup>1</sup> na Morawach między księciem czeskim Wratysławem i jego braćmi Konradem i Ottonem z jednej, a margrabią austriackim Leopoldem<sup>2</sup> z drugiej strony z powodu krzywd wyrządzonych przez Austriaków mieszkańcom Moraw pozostającym pod władzą Konrada i Ottona. Z obu stron padło w niej i odniosło rany wielu ludzi, a zwycięstwo przypadło księciu czeskiemu Wratysławowi i jego braciom Konradowi i Ottonowi. Kiedy margrabia austriacki Leopold szukał ratunku w ucieczce, Wratysław obławowany łupami wrócił do domu.

ROK PAŃSKI 1083

*Książę polski Władysław zaślubia pierwszą żonę, córkę, księcia czeskiego Judytę.*

Kiedy z rodu królów polskich pozostał już tylko jeden książę polski, Władysław, na usilne prośby wszystkich prałatów i baronów polskich książę Władysław zostaje zmuszony do wejścia w związki małżeńskie, by nie wyginał całkowicie dom i stary, sławny ród. Ten spełniając we wszystkim życzenia doradców, poślubia znakomitą dziewczynę Judytę<sup>3</sup>, nie tylko bardzo urodziwą i z dobrego domu, ale cieszącą się powszechną sławą z powodu niezwykłych obyczajów i cnót, córkę księcia czeskiego Wratysława z jego pierwszej żony Adelajdy, córki króla węgierskiego Andrzeja. Doradzała [to małżeństwo] i zachęcała do niego swego brata, księcia polskiego Władysława księżna czeska Świętochna<sup>4</sup>, druga żona księcia Wratysława, która z domowego pożycia dobrze знаła prawe obyczaje swojej wychowanki, dziewiczej Judyty.

<sup>1</sup> Ustęp wzięty z Kosmasa, ks. II, rozdz. 35 pod r. 1082, znacznie skrócony. Chodzi o bitwę pod Mailberg; (Austria).

<sup>2</sup> Leopold II, 1075—1096, margrabia Austrii.

<sup>3</sup> Judyta była najstarszą córką księcia Wratysława II i Adelajdy, jego pierwszej żony, ur. 1056—1058 r. Balzer, *Genealogia*, s. 102 podaje mylnie, że Adelajda była drugą żoną księcia. Zob. przyp. 7 na s. 95 i przyp. 5 na s. 99.

<sup>4</sup> Świętochna, zob. przyp. 1 na s. 79, była trzecią żoną Wratysława.

Kiedy jej stryjowie, książęta Moraw Konrad i Otto, oraz najprzedniejsi baronowie czescy sprowadzili ją do Krakowa, urządzono bardzo uroczyste zaślubiny<sup>1</sup>. Wiemy, że ją potocznie i w dokumentach nazywano królową z powodu niezwykłych zalet, a także ze względu na jej męża, księcia polskiego, Władysława, i ojca, księcia czeskiego, Wratysława. Są świadectwa, że ona do tego stopnia pokochała królestwo i naród polski i zabiegała o jego rozwój i odnowienie, iż wierzono, że urodziła się i wychowała nie w Czechach, ale właśnie w Polsce.

*Umiera książę Kijowa Wszewłod.*

*Syn jego, bojąc się, by mu o to księstwo nie wypowiedział wojny syn zmarłego księcia Izasława, Świętopełk, dobrowolnie ustępuje z tego księstwa na korzyść wyżej wymienionego.*

Kiedy straszna zaraza<sup>2</sup> wybuchła u Rusinów, w krajach należących do nich zmarło wiele osób obojga płci. Ofiarą epidemii pada także 15 kwietnia książę kijowski Wszewłod, syn Jarosława i wnuk Włodzimierza, i zostaje pochowany w kościele św. Zofii w Kijowie przez swoich synów, których pozostawił, Włodzimierza i Rościsława<sup>3</sup>. Miłosierny dla biednych, był życzliwie usposobiony dla duchownych. Dla jego pokory ojciec Jarosław błogosławił mu przed śmiercią. Po śmierci zaś Wszewłoda [następująca] myśl niepokoiła jego starszego syna Włodzimierza: „Jeżeli obejmę siedzibę mego ojca, księstwo kijowskie, przyjdzie mi walczyć z synem Izasława Świętopełkiem, ponieważ była to siedziba jego ojca”. Zajęty takimi rozważaniami wysłał posłów, wezwał Świętopełka i ustąpił mu stolicę w Kijowie. Sam zaś udał się «do Czernihowa, a brat jego Rościsław do Perejasławia. A kiedy w niedzielę przewodnią<sup>4</sup> Świętopełk przybył do Kijowa, mieszkańcy wyszli mu na przeciw i przyjęli go darami. I odtąd zasiadł na stolicy ojca i stryja.

<sup>1</sup> Balzer poprawia datę zaślubin na 1080 r., *Genealogia*, s. 102. Żadne ze źródeł polskich nie podaje prawdziwej daty. Tytułu królowej używała druga żona księcia Władysława, Judyta salijska, zob. niżej.

<sup>2</sup> Ustęp ten jest wzięty z *Powiesci...*, t. I, s. 141—142 pod r. 1093, zob. też Lat. hip. kol. 207 i n. Oba źródła nie wspominają pod tym rokiem o zarazie, ani o takiej przyczynie śmierci księcia, jaką podaje Długosz. Duża śmiertelność wśród ludności jest notowana o rok wcześniej. Wiadomość u Długosza jest więc jakimś nieporozumieniem. Natomiast dalszą część ustępu czerpie on z powyższych źródeł.

<sup>3</sup> Data śmierci księcia Wszewłoda I (zob. przyp. 3 na s. 71) i jego charakterystyka wzięte ze źródeł, jw. — stamtąd też miał Długosz dane o obu synach, którzy byli przy śmierci ojca.

<sup>4</sup> Wypadła wtedy na 24 IV.

## ROK PAŃSKI 1084

### *Książę polski Władysław wzywa do powrotu syna Bolesława, Mieczysława, i innych Polaków przebywających na wygnaniu na Węgrzech.*

Książę polski Władysław uważając za rzecz haniebną dla siebie, dla domu i swojej rodziny, by jego krewny Mieczysław<sup>1</sup>, [syn] jego brata króla polskiego Bolesława, zabójcy św. Stanisława, przebywał w obcej ziemi jako wygnaniec, wysłał do świętego męża, króla Władysława, posłów, aby sprowadzili z powrotem do Polski zarówno bratanka Mieczysława, jak i innych rycerzy, którzy z nim byli na wygnaniu. A książę Mieczysław, który po śmierci ojca już całe dwa lata<sup>2</sup> pozostawał u swego krewnego, świętego króla węgierskiego Władysława, zaletami charakteru wrodzonymi i nabytymi zjednał sobie taką sympatię świętego króla Władysława i jego braci Geyzy i Lamberta, że chowano go jak syna. Nadto zręcznością i siłą fizyczną do tego stopnia przewyższał nie tylko wszystkich rówieśników, ale starszych od niego Polaków i Węgrów, że gdziekolwiek się pokazał, zjednywał sobie przychylność i podziw. Wszyscy kochali go szczerze i otaczali szacunkiem. Nad tymi wszystkimi jednak i podobnymi więzami górowała silniejsza od nich naturalna skłonność i chęć zobaczenia ojczyzny. Kiedy więc posłowie jego stryja, księcia polskiego Władysława, przybyli, aby żądać jego powrotu i sprowadzić go [do Polski], zostawił gościnnych Węgrów, przyłączył się do nich i zaczął błagać swego żywiciela i krewnego, króla węgierskiego Władysława, któremu powierzył go ojciec, król Bolesław, i który się do tej pory bardzo troskliwie nim opiekował, by go odesłał z całą życzliwością i poparciem. Choć Władysław odczuł boleśnie rozłąkę z młodzieńcem, którego cnoty i zalety charakteru budziły podziw i z którym łączyły go bliskie stosunki osobiste a nadto węzły krwi, kiedy jednak zauważył, jak wielką ogarnęła go chęć powrotu, obdarowawszy końmi, szatami, bronią i klejnotami, odesłał go do stryja, księcia polskiego

<sup>1</sup> Mieszko Bolesławowic, zob. przyp. 5 i 6 na s. 115. Jego dłuższy pobyt na Węgrzech sygnalizują liczne źródła polskie i Gall Anonim, ks. I, rozdz. 29. Powrót mógł nastąpić w 1086 r., Balzer, *Genealogia*, s. 111. Przyczyny powrotu były niewątpliwie inne niż podaje Długosz.

<sup>2</sup> Zob. przyp. poprzedni. Dwa lata to za krótki okres pobytu. Całe to opowiadanie jest dość dowolne, szczegóły nie mają potwierdzenia w źródłach.

Władysława. Wrócili z nim: Borzywoj<sup>1</sup>, syn Msty, Zbylut<sup>2</sup>, Dobrogost, Paweł, Siema, Odolan, Andrzej i wszyscy pozostali rycerze, którzy z królem Bolesławem uciekli na Węgry. Książę polski Władysław zwrócił im w całości wszystkie ich dobra nieruchomości, które na mocy powszechnego dekretu z powodu zbrodni dokonanej na św. Stanisławie i niegodziwej ucieczki zostały przyłączone do skarbcza książęcego. Król rzymski Henryk<sup>3</sup> ze swą małżonką Bertą zostaje ukoronowany w dzień Wielkiejnocy na cesarza przez papieża Klemensa, którego tenże Henryk wysunął na stolicę papieską, mimo sprzeciwu bawiącego na wygnaniu papieża Hildebranda, Ten to Klemens, przedtem arcybiskup Rawenny, nosił uprzednio imię Gwibert.

## ROK PAŃSKI 1085

*Ślub złożony świętemu Idziemu dla uzyskania potomstwa  
przez księcia polskiego Władysława i jego małżonkę  
spełnia się na pociechę, rodziców.*

Kiedy książę polski Władysław w miarę możliwości doprowadził z powrotem do ładu i uporządkował sprawy państwowe, w których wskutek zabójstwa świętego biskupa Stanisława i ucieczki króla Bolesława zapanowało wielkie zamieszanie wyciskając na nich swe piętno, zaczął się ponad miarę niepokoić nieszczęściem bezpłodności. Zdając sobie jasno sprawę z tego, że jego małżonka, księżna Judyta, długo pozostawała bezpłodną<sup>4</sup>, był przekonany, że już nigdy nie zostanie matką i martwił się, że ród jego wygaśnie razem z nim. A księżna, chcąc uniknąć hańby bezpłodności, zwróciła się do praktyk pobożnych i obdarzając hojnie kościoły, biednych, sieroty, wdowy, wędrowców i wszelkiego rodzaju nieszczęśliwych, w codziennych pełnych westchnień i łez modłach błagała najlepszego Boga, by jej dał zdrowego, męskiego

<sup>1</sup> Bliżej nieznany.

<sup>2</sup> Dalsze imiona rycerzy dopisane przez Długosza są wzięte w tej samej kolejności z dokumentu fundacji klasztoru w Mogilnie, na co zwrócił już uwagę Semkowicz, *Rozbiór...*, s. 135. Przy opisie zabójstwa biskupa Stanisława Długosz żadnych imion nie wymienił. O rewindykacji ich dóbr nie wiadomo.

<sup>3</sup> Ustęp (ze skrótami) wzięty z *Chronicon Universale* pod r. 1084, zob. *Mon. Germ. Hist. Scriptores*, t. VI, s. 205.

<sup>4</sup> O bezpłodności Judyty i ofiarach, zob. Gall Anonim, ks. I, rozdz. 30, 31, Kadłubek, ks. II, rozdz. 22. jest też w innych źródłach.

potomka. Biskup krakowski Lambert, z pochodzenia Francuz<sup>1</sup>, chcąc zaradzić ich ciągłym narzekaniom i smutkom, tak rzekł obojgu: „Posiada — mówi — Francja w Prowansji<sup>2</sup>, na południu, koło Marsylii<sup>3</sup>, tam gdzie Rodan wpada do oceanu, ciało czcigodnego wyznawcy, św. Idziego<sup>4</sup>, w klasztorze poświęconym specjalnie jego wezwaniu, w którym żyje wielu pobożnych mnichów reguły św. Benedykta. Ma ono tak wielką moc i takie zasługi u Najwyższego, że nie widziano człowieka, który by, prosząc w jego imię o coś słusznego i sprawiedliwego, doznał odmowy. Obiecuję wam i zareczam własną osobą, że jeżeli się do niego z ufnością zwrócicie, on uprosi upragnionego potomka”. Odzyskawszy pod wpływem tej rady niejaką nadzieję odwrócenia bezpłodności, przygotowują szczerozłoty, pięknej roboty, ogromny kielich, wizerunek przedstawiający dziecko<sup>5</sup>, złoty, ciężki posążek; św. Idziego, oprócz tego złote i srebrne naczynia, szaty przetykane złotymi nićmi i szkarłatem, nadto wiele innych przedmiotów, które doradzał biskup krakowski Lambert, i przez znakomitych posłów<sup>6</sup>, wybranych spośród duchownych i świeckich, którym przewodził kanonik krakowski Piotr<sup>7</sup>, wysyłają do Prowansji, by dla uczczenia św. Idziego oddali w jego klasztorze. Kiedy ci przybyli szczęśliwie na miejsce przeznaczenia, z całą pobożnością złożyli św. Idziemiu przyniesione przez siebie dary, przedstawili opatowi klasztoru i braciom usilne prośby, życzenia, pragnienia i wszelkie polecenia księcia polskiego Władysława i jego żony, księżny Judyty. Opat nakazuje mnichom trzydniowy post<sup>8</sup>, podczas którego poleca im jak najusilniej błagać miłosiernego, wszechmocnego Boga, by na dowód znanych zasług swego wyznawcy Idziego, dla wstawienia jego imienia u obcych, odległych narodów, spełnił ży-

<sup>1</sup> U Galla Anonima, ks. I, rozdz. 30 i u Kadłubka wymieniony biskup Franko, który wg zgodnej opinii historyków był biskupem poznańskim. Długosz wziął mylną wiadomość o Lambercie, z pochodzenia Francuzie, z Kroniki wielkopolskiej, *Mon. Pol. Hist.*, t. II, s. 490.

<sup>2</sup> Prowincja na południu Francji.

<sup>3</sup> Port i miasto u ujścia Rodanu.

<sup>4</sup> Św. Idzi żył w VI w. w Arles nad Rodanem. Kult jego jako patrona podróżników, kupców oraz matek i małych dzieci rozszerzył się we Francji w XI w., bardzo wcześnie przeszedł do Polski. Zob. J. Zathy, *Z dziejów kultu św. Idziego w Polsce*, *Życie i Myśl* II, 1951, z. 9—10. Klasztor benedyktyński w St. Gilles (miasto blisko Marsylii) w XI w. sławny z pielgrzymek, istniał do Rewolucji Francuskiej. Do dziś pozostał wspaniały romański kościół i ruiny dawnego opactwa.

<sup>5</sup> O posążku chłopca i innych darach pisze Gall Anonim, ks. I, rozdz. 50. Kadłubek, ks. II, rozdz. 22, Kronika wielkopolska, jw.

<sup>6</sup> Tamże, opowiadanie Długosza jest znacznie obszerniejsze.

<sup>7</sup> Kapelan księżny Judyty wymieniony u Kosmasa, ks. II, rozdz. 36.

<sup>8</sup> Szczegół ten występuje we wszystkich źródłach, gdzie jest mowa o poselstwie do St. Gilles.



czenia Polaków, którzy trudzili się z daleka, żeby Go błagać, o to, by w swej przegromnej łaskawości dał męskiego potomka księżnej Judycie. Jeszcze nie upłynęły trzy dni wyznaczone na umartwienie dusz postem, kiedy jeden z mnichów górujący nad innymi pobożnością i pełnym zasług życiem otrzymał objawienie<sup>1</sup>, że św. Idzi swoją prośbą usunął bezpłodność i wyjednał potomstwo dla księcia Władysława i jego małżonki Judyty. Następnie opat zapewnił solennie posłów polskich, że Bóg da im wszystko, o co przybyli prosić św. Idziego. Po otrzymaniu tak pewnej i upragnionej odpowiedzi posłowie rychło wracają do domu i dowiadują się, że przepowiednia dana im przez opata sprawdziła się całkowicie. Ich księżna Judyta stała się brzemienną i wznosi modły dziękczynne do Boga i św. Idziego za poczęty płód.

*Połowcy zwyciężają księcia kijowskiego Świętopelka.  
Pomoc książąt Roścysława i Włodzimierza okazuje się daremna.  
Ginie tam także Rościsław porwany wirem na rzece Stuni.*

Zgromadziwszy wielkie wojska barbarzyńcy Połowcy<sup>2</sup>, zażarci wrogowie Rusinów, zabierają się do niszczenia ziem ruskich, szczególnie kiedy się dowiedzieli, że po śmierci Wszewłoda<sup>3</sup> następcą jego na księstwie kijowskim został syn Izaśława, Świętopelk. Wysyłają jednak najpierw do Świętopelka posłów z upomnieniem, by zwyczajem ojca zachował z nimi pokój i dał odpowiedź w sprawie nie wypłaconych trybutów. Świętopelk zaś oburzony poselstwem, więzi posłów Połowców. Kiedy wiadomość o tym rozeszła się wśród Połowców, ci wpadłszy w gniew, zaczęli w najokrutniejszy sposób niszczyć ziemię ruską. Świętopelk zaś, zdając sobie sprawę z tego, że postąpił niegodziwie wtrącając do więzienia posłów, zwolnił ich, odesłał oraz zaczął prosić Połowców o pokój, który przedtem odrzucił. Kiedy mu odmówiono, gromadził żołnierzy pod bronią, pragnąc gorąco rozprawić się z Połowcami. I gdy mało rozważni żołnierze chwalili jego zamiar, inni bardziej rozsądni potępiali go twierdząc, że gdyby ich wojskom przybyło nawet osiem tysięcy wojowników, to

<sup>1</sup> Przepowiednia mnichów i powrót poselstwa jest w źródłach, jak przyp. 5 na s. 183.

<sup>2</sup> Cały ten ustęp o walkach Połowców z Rusią jest wzięty z *Powiesti...*, t. I, s. 141—148 pod r. 1093, z tym, że Długosz przejął tylko wiadomości o wydarzeniach politycznych, a opuścił obszernie dygresje moralizatorskie. Tenże ustęp w Lat. hip. kol. 206—217 pod 1093 r. Są to epizody walk książąt ruskich z Połowcami zupełnie nie dotyczące Polski, zob. Semkowicz, *Rozbiór...*, s. 136.

<sup>3</sup> Datę śmierci Wszewłoda podaje *Powiest'* na 13 IV 1093 r., datę pogrzebu na 14 IV tr., (s. 141—142).

i tak wynik walki z Połowcami nie będzie pewny. Za rada rycerzy wysłała Świętopełk poselstwo do książąt: Włodzimierza z Czernihowa i Rościsława z Perejasławia z prośbą, by mu przyszl z pomocą. Ci złączywszy swoje wojska przybywają do Kijowa i ostro karcą księcia Świętopełka za to, że wbrew prawu narodów znieważył posłów Połowców. A kiedy doradcy namawiali, żeby wobec najazdu Połowców na kraj, odłożyć spory na inny czas, a teraz zająć się raczej obroną kraju, wyprowadzają wojsko w pole przeciw wrogom i odbywszy pierwszy postój w Kotropolu<sup>1</sup> przybywają nad rzekę Stunię<sup>2</sup> i tam badają nastroje żołnierzy, czy są gotowi do walki. I kiedy zdania były podzielone, książę Włodzimierz doradzał, by przejść przez rzekę i układać się z wrogami o pokój. Choć wielu pochwalało tę radę, to nie znalazła ona uznania u mieszkańców Kijowa, którzy twierdzili, że nigdy nie zawrą żadnego układu pokojowego z Połowcami. Kiedy ten plan został przyjęty przez wszystkich, po przebyciu wezbranej rzeki Stuni kierują ustawione szyki przeciw wrogom. Rościsław kierował lewym skrzydłem, Świętopełk prawym, Włodzimierz środkową częścią wojska<sup>3</sup>. Dwudziestego szóstego maja<sup>4</sup> staczają bitwę. Połowcy, wysławszy przodem łuczników, atakują wojska ruskie znajdujące się między dwoma wałami okopów. W pierwszym rzędzie zaś uderzają na Świętopełka i jego wojsko na prawym skrzydle. A kiedy żołnierze Świętopełka rzucili się do ucieczki, sam Świętopełk przyłączył się do uciekających. Następnie Połowcy nacierają na Włodzimierza i Rościsława i pokonują ich. Ucieka Włodzimierz i Rościsław z pozostałymi żołnierzami. Rościsław jest zagrożony, bo dostał się w wir na rzece Stuni. Mało brakowało, by i jego brat Włodzimierz, który chciał mu przyjść z pomocą, nie utopił się. I kiedy Rościsław i wielu żołnierzy znalazło śmierć w nurtach, Włodzimierz przepłynawszy z niewielką liczbą [ludzi] rzekę, zatrzymał się na drugim brzegu, oplakując swego brata Rościsława i żołnierzy, którzy zginęli w walce i z nim razem w falach. Następnie Świętopełk ucieka do Kotropola i zatrzymawszy się tam aż do wieczora, pod osłoną następnej nocy przybył do Kijowa. Znalezione w wodzie ciało Rościsława przywieziono do Kijowa i pochowano w ojcowskim grobowcu w kościele św. Zofii. Połowcy odniósłszy

<sup>1</sup> W *Powieści — Trepol'*, w Lat. hip. kol. 210 — *Tr' pol'*, gród na płdn. od Kijowa przy ujściu rzeczki Stugny do Dniepru.

<sup>2</sup> Stugna, prawoboczny dopływ Dniepru.

<sup>3</sup> Szyk bojowy był inny: na prawym skrzydle Świętopełk, na lewym Włodzimierz, a Rościsław w centrum. Na tę różnicę zwrócił już uwagę Semkowicz, *Rozbiór...*, s. 136.

<sup>4</sup> Data bitwy potwierdzona w *Powieści...*, t. I, s. 144.

zwycięstwo, rozciągają akcję zniszczenia najdalej, jak mogą, i oblegają zamek Torcz<sup>1</sup>. A kiedy obleganym dokuczał głód, prosili, by im Świętopełk przyszedł z pomocą, twierdząc, że nie zniosą dłużej głodu, jeśli nie otrzymają pomocy. I choć Świętopełk posłał im żywność, nie można jej było dostarczyć na zamek, ponieważ wrogowie pilnowali dróg ze wszystkich stron. Po piętnastu dniach oblegania<sup>2</sup> zamku Torcz przez dwa oddziały wojsk Połowców, jedna część [wojska] rusza i maszeruje na Kijów, druga kontynuuje oblężenie. Świętopełk zabiegł drogę Połowcom. Stoczono walkę. I choć wielu żołnierzy padło po jednej i drugiej stronie, Połowcy zwyciężają. Świętopełk w towarzystwie dwu tylko ludzi dostał się na zamek kijowski, wszyscy bowiem jego rycerze zginęli lub dostali się do niewoli. Wracają zatem Połowcy do zamku Torcz z łupami i jeńcami ruskimi. Podnosi się wielki płacz wśród obleżonych, kiedy po pokazaniu jeńców przekonali się, że ich księżę Świętopełk został pokonany. Nie mogąc dłużej stawiać oporu z powodu głodu, kiedy już nie mieli żadnej nadziei uzyskania pomocy, oddają zamek Połowcom. Połowcy podpalają przejętą twierdzę i uprowadzają wielką liczbę ludu ruskiego do swojego kraju do niewoli. Tam wielu z nich zmarło wskutek ostrej zimy, a pozostali chodzą brudni i półnagzi. Dowiadując się nawzajem, z jakiego rodu, okolicy i miasta każdy pochodzi, oplakują ciężko swoją niewolę i poddaństwo. Szesnastego listopada<sup>3</sup> umiera syn Mściława, wnuk Izasława, Rościsław, i zostaje pochowany w kościele N. M. Panny w Dziesięcinowie<sup>4</sup>.

## ROK PAŃSKI 1086

*Księżna polska Judyta wydaje na świat męskiego potomka,  
któremu nadano imię Bolesław. Sama matka niedługo potem umiera.*

*Założenie w Krakowie kościoła pod wezwaniem św. Idziego.*

*Wiele kościołów otrzymuje hojne dotacje.*

Księżna Judyta przez cały okres, kiedy nosiła poczęty za łaską Bożą, dzięki zasługom św. Idziego, płód, spędzała czas na postach, czuwaniach i modlitwach. Okazywała też

<sup>1</sup> Zamek Torczesk położony dokładnie na południe od Trepoła, zob. Nasonow, op. cit., mapa ziemi kijowskiej do poł. XII w., na której są umieszczone i poprzednio podane miejscowości.

<sup>2</sup> Wg *Powiesti...*, t. I, s. 145, oblężenie trwało 9 tygodni.

<sup>3</sup> Wg *Powiesti...*, t. I, s. 147—148, z inną datą śmierci Rościsława: 1 IX 1093, tamże, data pogrzebu 16 XI tr.

<sup>4</sup> W *Powiesti...*, t. I, s. 148:... *w cerkwi Swijatyja Bogorodica Desjatinyja*, co Długosz zrozumiał jako miejscowość Dziesięcinowo. Sprostowanie jest u Semkowicza, *Rozbiór...*, s. 136.

zdwojoną hojność wobec kościołów i ich sług, potrzebujących, ubogich i wszystkich nieszczęśliwych zanosząc prośby, by poród odbył się szczęśliwie. I Bóg nie dopuścił, by była daremna tak pobożna i pokorna prośba księżnej Judyty. Wydając bowiem na świat dwudziestego sierpnia<sup>1</sup> dorodnego syna spełniła przepowiednię daną przez mnichów św. Idziego i otrzymała nagrodę za swoje czyny i hojne dary. Kiedy na cudowne i upragnione urodziny zebrali się zaproszeni prałaci i baronowie, ochrzczony<sup>2</sup> przez biskupa krakowskiego Lamberta [chłopiec] otrzymał na polecenie ojca imię dziadka, Bolesław. Urządzono też wspaniałe uczy, a niezwykle wystawne igrzyska zatrzymywały uczujących i zaproszonych przez wiele dni. Od tej pory św. Idzi zaczął się cieszyć w Polsce wielką czcią, a kobiety bezpłodne zwracały się do niego w celu uproszenia potomstwa. Stąd i w mieście Krakowie książę polski Władysław z wdzięczności za świeżo narodzonego syna zbudował najpierw poświęcony mu kościół<sup>3</sup>, który miał pewną liczbę kanoników zaopatrzonych w beneficja. Potem w całym Królestwie Polskim, w miastach, wsiach i siołach, książę Władysław i jego rycerze zakładali kościoły, które dotąd istnieją, a mianowicie: w Tarzku<sup>4</sup>, Pkanowie<sup>5</sup>, Kłodawie<sup>6</sup>, Kcyni<sup>7</sup>, Krobii<sup>8</sup>, Czyrnielowie<sup>9</sup>, Giebułtowiu<sup>10</sup> i Zborowie biskupim<sup>11</sup>. A królowa Judyta pielęgnując z niezwykłą troskliwością wydanego na świat syna, wnet potem

<sup>1</sup> Datę urodzin Bolesława Krzywoustego 20 VIII (w dzień św. Stefana króla 1085, a nie jak u Długosza 1086 r.) przyjmuje K. Maleczyński, *Bolesław Krzywousty*, Kraków (1946), s. 7. Data wzięta z Galla Anonima, ks. II, rozdz. 1.

<sup>2</sup> O chrzcie Bolesława brak danych w źródłach.

<sup>3</sup> Kościół św. Idziego w Krakowie przy ul. Grodzkiej uważa Długosz za wotywny, pochodzący z czasów Wł. Hermana, zob. LB, t. I, s. 600 i n. Najniższe partie budowy (krypta) wykazują ślady romańszczyzny. Ani w *Rocznikach* ani w LB, t. III, s. 259, Długosz nic nie pisze o zamianie wezwań z kościołem św. Andrzeja, jedynie w LB, t. I, s. 600, i to nie jest tego pewny (*fertur enim*). W LB nie wymienia osoby fundatora, ani pierwotnego uposażenia, natomiast podaje, że prawo patronatu miał klasztor benedyktynów w Sieciechowie.

<sup>4</sup> Tarzek, w czasach Długosza Tarzek, na wsch. od Bodzentyna, woj. kieleckie.

<sup>5</sup> Dziś Ptkanów, mała osada na płn.-wsch. od Opatowa; był tu kościół św. Idziego, dziś nieistniejący. Długosz w innym miejscu przypisuje tę fundację Piotrowi Włostowicowi, Przeddziecki, *Hist. Pol.*, t. II, s. 14—15.

<sup>6</sup> Kłodawa na płn.-wsch. od Koła, woj. poznańskie.

<sup>7</sup> Kcynia na pldn.-zach. od Bydgoszczy. Małutki kościół św. Idziego za miastem nie istnieje od XVIII w.

<sup>8</sup> Krobia na pldn. od Gostynia, woj. poznańskie. I tę fundację przypisuje Długosz Piotrowi Włostowicowi, zob. przyp. 5.

<sup>9</sup> *Czymyelow* — nie odnaleziony.

<sup>10</sup> Giebułtów, wieś na płn.-zach. od Krakowa, ma do dziś istniejący kościół św. Idziego.

<sup>11</sup> Dziś Zborówek na pldn.-wsch. od Stopnicy, woj. kieleckie, dawniej Zborów alias Baschowa Episcopalis, zob. LB, t. II, s. 421 — ma kościół drewniany pod wezwaniem św. Mikołaja i Idziego.

zmarła w samą noc Narodzenia Pańskiego<sup>1</sup> i przeniosła się do życia wiecznego, jak pobożna wiara na podstawie jej cnotliwych czynów dozwala przypuszczać. Jej śmierć przejęła niezwykle dotkliwym smutkiem i jej małżonka, księcia polskiego Władysława, i duchownych i świeckich, którzy ją bardzo kochali. Księcia polskiego Władysława męczyła niepewność, czy byłby wolał być bezdzietnym, ale zachować przy życiu swoją małżonkę, czy też zostać ojcem, ale stracić tak drogą i rozsądną żonę. Chłopca zaś, który się urodził, kazał wychować z tym większą troskliwością, im bardziej) zdawał sobie sprawę z tego, że otrzymał go jako dar Boży z bezpłodnej żony. Za wstawiennictwem i poparciem tej świątobliwej kobiety kasztelania Chropy<sup>2</sup> w ziemi sieradzkiej, zwana teraz Pabianice, została na zawsze nadana kanonikom katedry krakowskiej, klasztorowi w Tyńcu zapisano wieś Książnice<sup>3</sup>, a katedrze we Włocławku dano na wieczne posiadanie kasztelanię w Łagowie<sup>4</sup> z jej okolicą w ziemi sandomierskiej. Bowiem Opatrzność i Miłosierdzie Boże zesłało królową polską<sup>5</sup> Judytę, która pragnęła oglądać Boga nie mniej, jak owa królowa z południa, Salomona. Ta obdarowana hojnie przez Boga z nieba wspomogła Kościół polski rozmaitymi dobrodziejstwami, tamta dla zbadania mądrości Salomona przybyła z daleka, by zobaczyć rozsądne rządy ziemskie. Ta oddana bez reszty rozważaniom o niebie zasłużyła na oglądanie i otrzymanie daru za swoją zbożną działalność. Zapomniawszy bowiem o tradycjach domu rodzinnego, posłuszna radzie ewangelicznego napomnienia, wszystko, co miała, rozdawała hojnie na uświetnienie domu Bożego, szczególnie obficie obdarowując miejsca mieszkania Boga. Kanonikom bowiem katedry krakowskiej, jak już wspominaliśmy, dała kasztelanię Chropy z przypisańcami, którzy przez trzydzieści lat zostawali w poddaństwie, zarówno tymi, co z racji wykonywanego zawodu

<sup>1</sup> Judyta zmarła 24—25 XII 1085 r., datę dzienną podaje Gall Anonim, ks. II, rozdz. 1, datę dzienną i roczną Kosmas, ks. II, rozdz. 36. Zob. wątpliwości co do tej daty u Balzera, *Genealogia*, s. 102—104, ustalonej przez Maleczyńskiego na 1085 r. wg daty urodzin Bolesława.

<sup>2</sup> O nadaniu kasztelami chropskiej przez drugą żonę Władysława Hermana, Judytę Marię (a nie Judytę czeską), zob. Z. Kozłowska-Budkowa, *Repertorium* ..., s. 33, 114. Chropy, dziś Pabianice, woj. łódzkie.

<sup>3</sup> Książnice nad Srzeniawą woj. kieleckie. Nadania na rzecz Tyńca mogła dokonać również Judyta Maria, możliwe w 1105 r., zob. Kozłowska-Budkowa, *Repertorium*..., s. 35, zob. też *Kodeks dypl. klasztoru tynieckiego*, Lwów 1875, nr 1, s. 2, o nadaniu Książnic.

<sup>4</sup> Łagów na płdn.-wsch. od Tarczka, woj. kieleckie. Wiadomość o tym uposażeniu, które mogło mieć miejsce w 1124 r., a w każdym razie przed 1148, jest niepewna, przyjmuje ją bez zastrzeżeń tylko S. Arnold, *Terytoria plemienne w ustroju administracyjnym Polski*..., Prace Kom. Atlasu Hist., Kraków 1927, z. II, s. 85, inaczej Kozłowska-Budkowa, *Repertorium*..., s. XVI.

<sup>5</sup> Judyta Maria salijska, wdowa po królu węgierskim Salomonie, mogła używać tytułu królewskiego, Kozłowska-Budkowa, *Repertorium*..., s. 33.

są przywiązani do roli, jak i tymi, którzy są nimi od urodzenia, (bo jako dzieci przypisańców zrosli się z ziemią na danym terytorium), z ich służebnościami i daninami w postaci zboża, miodu, skór wiewiórczych i kunich. Przez życzliwe wspieranie dobrami doczesnymi wyżej wymieniona Judyta<sup>1</sup> zasłużyła sobie na pomoc w postaci stałej modlitwy. Wspomniani bowiem kanonicy zobowiązani życzliwością tej królowej odprawiają godzinki na cześć N. Panny Marii. Klasztorowi zaś tynieckiemu nadała ta sama Judyta Książnice z ich przyległościami, mianowicie z wsiami położonymi nad Wisłoką<sup>2</sup>, z przypisańcami, którzy je uprawiają i którzy się tam urodzili, wraz z ich służebnościami i daninami. Biskupowi zaś kujawskiemu dała kasztelanię w Łagowie z jej służebnościami. Wspierając tymi i podobnymi darami różne kościoły w Polsce, całe swe dziedzictwo po ojcu i posag w złocie, kosztownościach, srebrze i wreszcie ozdobnych naczyniach rozdała, kierowana współczuciem, na pobożne cele i na potrzeby biednych, sierot i nieszczęśliwych. Kiedy tyloma uczynkami miłosierdzia zgromadziła dla siebie w niebieskiej ojczyźnie skarby, które nie niszczej, zasłużyła sobie na zaproszenie na ucztę Chrystusa. Uwolniona bowiem z więzów ciała 24 grudnia<sup>3</sup>, w wigilię Bożego Narodzenia, wezwana poszła szczęśliwa na święto wiecznej radości i znalazłszy spełnienie pragnienia oglądania Boga, odpoczywając szczęśliwie w pokoju, oczekuje nagrody ósmego błogosławieństwa<sup>4</sup>.

*Książę kijowski Świętopelk zawarłszy przymierze z Połowcami,  
zeni się z córką księcia Połowców. Książę zaś ruski Oleg  
z pomocą Połowców zdobywa zamek Czernihów i okolice. W końcu zawiera pokój z  
księciem czernihowskim Włodzimierzem Wszewłodowiczem.*

Książę kijowski Świętopelk<sup>5</sup> chcąc w jakiś sposób naprawić klęskę w dwu bitwach, zawiera później, niż to było dogodnie, pokój z Połowcami. Dla jego utrwalenia bierze za żonę córkę księcia Połowców Tuhortkana<sup>6</sup>. Uzyskawszy pomoc od Połowców,

<sup>1</sup> W dalszym ciągu chodzi tu o Judytę Marię; Długosz mylnie sądzi, że o Judytę czeską.

<sup>2</sup> Wisłoka, zob. *Roczniki...*, t. I, wg indeksu. Nie wiadomo, o jakie wsie chodzi, mające związek z Książnicami i uposażeniem.

<sup>3</sup> Data śmierci Judyty, zob. przyp. 1 na s. 188.

<sup>4</sup> Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie, *Mt.* 5, 12, *Lk.* 6, 26.

<sup>5</sup> Ustęp wzięty prawie dosłownie z *Powiesci...*, t. I, s. 148 pod r. 1094.

<sup>6</sup> W aut. *Thuhortkany*, w *Powiesci — Tugorkan*, w Lat. hip. *Tugortkan*, sławny wódz Połowców

książę ruski Oleg atakuje gród Czernihów i jego okolice. Kiedy książę Włodzimierz zadawała się strzeżeniem murów Czernihowa, Oleg pustoszy ogniem klasztor i kościoły, wsie i pola naokoło. Włodzimierz zaś widząc, że ponosi bardzo wielkie straty, wysławszy parlamentariuszy zawiera pokój z Olegiem. Oleg, opuściwszy zamek Czernihów, cofnął się do Perejasławia. Połowscy jednak mimo to za zezwoleniem Olega nie zaprzestali niszczenia okolicy Czernihowa, w której wielu Rusinów poniosło śmierć, wielu zostało schwytanych i uprowadzonych do niewoli. Nadto wielka ilość szarańczy, która nadleciała na ziemie ruskie, zżarła doszczętnie wszystkie plony i ziemia ruska jednocześnie została ciężko doświadczona z jednej strony spustoszeniem i klęskąadaną przez barbarzyńców, z drugiej zniszczeniem dokonanymp przez szarańczę<sup>1</sup>.

## ROK PAŃSKI 1087

*Umiera matka zbiegłego króla Bolesława i księcia polskiego Władysława, Dobrogniewa.*

Umiera królowa polska Dobrogniewa czyli Maria<sup>2</sup>, wdowa po zmarłym królu polskim Kazimierzu I, matka króla polskiego Bolesława i księcia Władysława, która żyła dotychczas w podeszłym już wieku, podupała na siłach najpierw z powodu upadku i niesławy jej syna króla polskiego Bolesława, zabójcy św. Stanisława, następnie z powodu jego wygnania. Pochowana zostaje w katedrze krakowskiej, a książę Władysław uświetnia pogrzeb swej matki należnymi honorami.

*Następcą biskupa poznańskiego Teodora I zostaje Dionizy I.*

Biskup katedry poznańskiej Teodor I<sup>3</sup> po dwudziestu dwu latach rządów na katedrze biskupiej w Poznaniu, zapadłszy na powtarzającą się co trzy dni, powolną, ale długotrwałą gorączkę, umiera i zostaje pochowany w katedrze poznańskiej. Na jego

<sup>1</sup> Nalot szarańczy pierwszy raz obserwowany na Rusi w 1094 r. notują oba źródła, stamtąd przejął tę wiadomość Długosz.

<sup>2</sup> Dobroniega-Maria, zob. przyp. 2 i 3 na s. 34, zmarła w 1087 r., data z Rocznika kapitulnego krakowskiego, *Mon. Pol. Hist.*, t. II, s. 796.

<sup>3</sup> Zob. przyp. 2 na s. 109 pod 1065, postać niehistoryczna. Długosz pisze o nim w *Żywotach biskupów poznańskich*, *Opera*, t. I, s. 485.

miejsce został wyznaczony przez papieża Urbana II, Dionizy I<sup>1</sup>, z pochodzenia Włoch, ale znający język grecki, mimo wielu sprzeciwów ze strony kapituły poznańskiej i księcia i monarchy polskiego Władysława, bo i kapituła, i książę pragnęli, by zaniechać dawnego zwyczaju i wybrać nie Włocha, ale Polaka.

### *Czesi otrzymują koronę.*

Kiedy w tym samym roku cesarz rzymski Henryk III [s] odbywał przez wiele dni uroczysty zjazd książąt w Moguncji<sup>2</sup>, przybył do niego książę czeski Wratysław i ofiarowawszy mu ogromnej wartości i wagi dary w złocie, srebrze, klejnotach i rzeźbionych naczyniach, uzyskał od niego to, że go koronował<sup>3</sup> na króla czeskiego i ozdobił jego skronie koroną. Na polecenie bowiem wyżej wymienionego cesarza Henryka, arcybiskup Trewiru Engelbert<sup>4</sup> przybył do Pragi i 16 maja<sup>5</sup> w kościele praskim namaścił i koronował uroczyście, koronami przeznaczonymi na ten cel przez cesarza Henryka, Wratysława na pierwszego króla czeskiego, a jego małżonkę, Świętochnę, córkę króla polskiego Kazimierza na pierwszą królową<sup>6</sup>, w obecności wielkiego tłumu Czechów wyrażających w różnorodny sposób ciągłymi okrzykami radość z powodu pomyślnego dla swego narodu wydarzenia. Tak więc niemal w tym samym czasie zaczęło istnieć królestwo czeskie, a przestało Królestwo Polskie, jakby los był zazdrosny o to, by rozwijało się i wzrastało jedno i drugie królestwo [narodów mówiących] tym samym językiem.

### *Następcą biskupa plockiego Marka zostaje Stefan.*

Kiedy ósmego sierpnia<sup>7</sup> zmarł na egzemę po dziewiętnastu latach pontyfikatu, biskup plocki Marek, został wybrany przez kapitułę z pominięciem Włochów

<sup>1</sup> Zob. *Opera*, t. I, s. 485—486. Imię Dionizy wzięte być może z tradycji. Urban II nie mógł go zatwierdzić, ponieważ został papieżem w 1088 r., zob. niżej. Uważany za postać niehistoryczną.

<sup>2</sup> Synod w Moguncji był w kwietniu 1085 r., *Jahrbucher...*, t. 26 (*Heinrich IV u. Heinrich V*), s. 547—550. Powinno być: Henryk IV.

<sup>3</sup> Do sprawy przyznania Wratysławowi tytułu królewskiego, a zwłaszcza do kwestii, czy miał on też tytuł króla polskiego, jest znaczna literatura, zob. Novotny, op. cit., t. I 2, s. 246—250.

<sup>4</sup> Egilbert arcybiskup Trewiru (1079—1101) wyklęty przez Grzegorza VII koronował Wratysława w katedrze ś w. Wita.

<sup>5</sup> Data koronacji 15 VI 1085 r. przyjęta w opracowaniach, zob. Novotny, op. cit., t. I 2, s. 260.

<sup>6</sup> O koronacji Świętochny pisze dopiero Eneaszy Sylwiusz, *Hist. Bohemiae*, rozdz. XXII, od niego Długosz wziął tę wiadomość.

<sup>7</sup> Data dzienna śmierci biskupa Marka jest zupełnie dowolna, nie ma jej nawet w skróconych Żywotach biskupów plockich, *Mañ. Poi. Hist.*, t. VI, s. 600.



Stefan I<sup>1</sup>, Polak, prepozyt płocki. Mimo że papież Wiktor III<sup>2</sup> przez jakiś czas opierał się i pragnął mianować raczej Włocha niż Polaka, naciskany jednak częstymi listami przez księcia i monarchę Królestwa Polskiego Władysława, mianuje [Stefana].

*Biskup praski Jaromir łączy biskupstwo ołomunieckie z praskim.*

W tym samym czasie<sup>3</sup> biskup praski Jaromir uzyskał od cesarza Henryka zezwolenie na wcielenie i przyłączenie do swego biskupstwa praskiego biskupstwa w Ołomuńcu, które wakowało po śmierci<sup>4</sup> biskupa Jana. Jego brat Wratysław popierał to korzystne dla brata zjednoczenie<sup>5</sup>, choć przedtem był mu przeciwny. To do tego stopnia uniosło w pychę [Jaromira], że w obecności króla nie chciał brać udziału w nabożeństwie.

Umiera biskup Kruszwicy Andrzej I<sup>6</sup> po siedmiu prawie latach pontyfikatu. Pochowany w katedrze w Kruszwicy miał za następcę Rzymianina Baptystę, mianowanego przez Grzegorza VII. Był to rok bardzo nieszczęśliwy dla biskupów kościoła polskiego.

*Cesarz Henryk IV pokutuje, uzyskuje od papieża Grzegorza VII przebaczenie i rusza na wyprawę krzyżową przeciw Saracenom.  
Na koniec Grzegorz umiera i staje się sławny dzięki cudom.  
Jego następcą zostaje Wiktor III.*

Po długoletnich<sup>7</sup> wzajemnych walkach między papieżem Grzegorzem VII a cesarzem Henrykiem IV, kiedy jeden drugiego na zwoływanych synodach<sup>8</sup> składał z tronu, cesarz uznał wreszcie swój występki i wrócił do posłuszeństwa Grzegorzowi, kiedy Gwibert<sup>9</sup>, którego wyniósł na stanowisko antypapieża, zmarł wraz ze swymi

<sup>1</sup> Postać niehistoryczna, jak i Marek. Długosz pisze o nim obszerniej w swych Żywotach, jw. s. 601.

<sup>2</sup> Wiktor III papież (Desiderius de Montecassino), koronowany 9 V 1087 r., zm. 16 IX tr.

<sup>3</sup> W 1085 lub w 1086 r., raczej na synodzie mogunckim 1085 r.

<sup>4</sup> Data śmierci biskupa Jana ustalona w literaturze na 25 XI 1085 r., zob. Novotny, op. cit., t. I 2, s. 257.

<sup>5</sup> Sławna sprawa połączenia biskupstw praskiego i ołomunieckiego łączy się z falsyfikatem z 29 IV 1086 r. (zob. Z. Kozłowska-Budkowa, *Repertorium...* nr 11), przedstawiającym pretensje biskupa praskiego do najszerszych granic diecezji, obejmujących też południowe ziemie Polski. Zob. Novotny, op. cit., t. I 2, s. 254—257. Połączenie biskupstw przeprowadzono na synodzie mogunckim 1085 r., trwało ono ok. 5 lat aż do śmierci Jaromira-Gebharda. Jedno zdanie w tym ustępie jest wzięte z *Hist. Bohemiae*, rozdz. XXII.

<sup>6</sup> Powtórzenie z pewnymi zmianami ustępu na końcu ks. III, zob. s. 175.

<sup>7</sup> Pierwsza część tego ustępu wzięta z *Hist. eccles.*, kol. 1076.

<sup>8</sup> Synod w Wormacji 24 I 1076 i synod w Rzymie 23 II 1076 r.

<sup>9</sup> Chodzi o Klemensa III, zm. we wrześniu 1100 r.

zwolennikami haniebną śmiercią. Przybywszy do Italii, do papieża Grzegorza, cesarz Henryk stał przez wiele dni<sup>1</sup> boso na śniegu i lodzie i w ten sposób uzyskał przebaczenie. Ruszył zaś na wyprawę krzyżową przeciw Saracenom, by zadośćuczynić Kościołowi, który ustawicznie obrażał. Po dziesięciu latach<sup>2</sup> pontyfikatu umiera Grzegorz w Salerno, tam zostaje pochowany i wsławia się cudami. Po jego śmierci na mocy elekcji kanonicznej zostaje jego następcą opat z Monte Cassino, Wiktor III<sup>3</sup>, zwany przedtem Dezyderym. Za jego pontyfikatu wziął początek zakon kartuzów<sup>4</sup> pod rządami ojca Brunona. Inni twierdzą<sup>5</sup> i słuszniej, że wprawdzie cesarz Henryk pojednał się z papieżem Grzegorzem, ale szybko potem na nowo się zbuntował i sprowadził do Rzymu swego papieża Gwiberta. Dlatego Grzegorz VII przed śmiercią na wygnaniu w Salerno miał powiedzieć: „Umiłowałem sprawiedliwość, a nienawidziłem nieprawości, dlatego umieram na wygnaniu”<sup>6</sup>. Potem, po śmierci Grzegorza, nastąpiły większe walki w Kościele, kiedy Gwibert siłą zajął stolicę w Rzymie.

## ROK PAŃSKI 1088

*Książę polski Władysław zawiera drugie, a Mieczysław, syn wygnanego Bolesława, pierwsze małżeństwo.*

Książę polski Władysław osierocony po stracie drogiej żony Judyty, niepocieszony wzdragał się przed drugim związkiem małżeńskim. Nakłoniony wreszcie ciągłymi namowami swoich prałatów i baronów, kiedy i jego krewny, książę Panonii Władysław, wyrażał zdanie, że jest to korzystne i dla niego, i dla państwa, poślubia królową węgierską Zofię czyli Zofonię<sup>7</sup>, wdowę po królu węgierskim Salomonie, córkę cesarza Henryka III<sup>8</sup>, a siostrę panującego wówczas Henryka IV. Kiedy król

<sup>1</sup> Słynne upokorzenie Henryka IV w zameczku Kanossa notują liczne źródła pod datą 25—28 I 1077 r.

<sup>2</sup> Grzegorz VII rządził 12 lat, 1 miesiąc (a nie 10 lat), zmarł w Salerno na wygnaniu 25 V 1085 r., pochowany tamże, później przeniesiony do Rzymu.

<sup>3</sup> Zob. przyp. 2 na s. 192.

<sup>4</sup> Zob. s. 146 o kartuzach.

<sup>5</sup> Te szczegóły są w różnych kronikach, trudno podać właściwe źródło.

<sup>6</sup> Kronika Ottona Fryzyngeskiego, ks. VI, rozdz. 56.

<sup>7</sup> Długosz mylnie podaje imię drugiej żony Władysława Hermana: Zofia lub Zofonia za kronikami węgierskimi. Była nią Judyta Maria salijska ur. w 1047 r., rok śmierci nieznany (po 1092). Data małżeństwa 1088 r. — właściwa. Zob. Balzer, *Genealogia*, s. 104—106.

<sup>8</sup> Długosz wbrew danym z kronik polskich nazywa ją słusznie córką Henryka III, a siostrą Henryka IV, zob. Balzer, *Genealogia*, s. 104.

Salomon po nieszczęśliwej bitwie<sup>1</sup>, którą stoczył z pomocą Hunów z księciem Kustkiem, udał się najpierw do Bułgarii, a potem do Istrii, królowa pozostała na Węgrzech, a król, św. Władysław, mając na względzie jej znakomite pochodzenie i godność królewską, zapewnił jej pełny szacunek i uczciwą wypłatę całego posagu, który jej zapisał Salomon, na swym majątku i posiadłościach. Zobowiązana tym dobrodziejstwem wobec króla węgierskiego św. Władysława z mniejszym ociąganiem się (wobec tego, że sam święty król popierał to małżeństwo) poślubiła księcia polskiego Władysława i odprowadzona<sup>2</sup> do Polski w licznym i znakomitym orszaku przywiozła ze sobą znaczną ilość kosztowności i klejnotów. I choć wymieniona królowa Zofia, żona księcia polskiego Władysława, nie miała nigdy dzieci z pierwszym mężem Salomonem, jednak [w małżeństwie] z księciem polskim Władysławem stała się płodna i urodziła z biegiem czasu trzy córki<sup>3</sup>. Także książę Mieczysław, syn króla polskiego Bolesława, który już nieco przekroczył wiek chłopięcy, pojął wtedy za żonę rodzoną siostrę księcia kijowskiego Świętopelka, Eudoksję<sup>4</sup>, na polecenie swego stryja, księcia polskiego Władysława, by krainy ruskie podbite przez jego ojca, przez te związki pokrewieństwa wytrwały szczerze i z oddaniem się w wierności. W Krakowie odbył się wielki zjazd książąt i baronów, bo książęta polscy, Władysław i Mieczysław urządzili ogromną uroczystość z powodu dwu związków małżeńskich.

*Papież Wiktor III umiera od trucizny wlanej do kielicha.  
Jego następcą Urban II, zwany przedtem Odonem, przy pomocy krzyżowców  
odzyskuje Ziemię Świętą.*

Papież Wiktor III spędziwszy na stolicy jeden rok, cztery miesiące i siedem dni<sup>5</sup>, po wypiciu trucizny podanej mu przez przyjaciół cesarza Henryka w kielichu, umiera

<sup>1</sup> Zob. s. 174, o klęsce, następnie śmierci Salomona w 1087 r.

<sup>2</sup> Wiadomość o przybyciu Judyty z Węgier jest mylna, przyjechała ona do Polski z Regensburga, zob. T. Wojciechowski, *Szkice...*, s. 287—288.

<sup>3</sup> Imiona dwóch córek nie są znane. Pierwsza wyszła za mąż na Ruś, prawdopodobnie za Jarosława syna Świętopelka II w Kijowie, zm. przed 12 V 1112 r., druga poszła do klasztoru, trzecia Adelajda, wg badań H. Polackówny i G. Labudy, poślubiła Dypolda III, zob. Balzer, *Genealogia*, s. 123—126 oraz uzupełnienia podane obszerniej u Polackówny, *Przyczynek do „Genealogii Piastów”*, Mies. Herald. 50 (1936) s. 93 i nn.

<sup>4</sup> Imię żony Mieszka Bolesławowica jest nieznanne. Długosz mylnie przypisał Mieszkowi Eudoksję, żonę Mieszka III, występującą w Nekrologium klasztoru w Strzelnie, zob. Balzer, *Genealogia*, s. 113. U Galla Anonima, ks. II, rozdz. 29, wspomniana ruska księżniczka bez imienia.

<sup>5</sup> Lata rządów podane wg Marcina z Opawy i *Hist. eccles.*

wycieńczony biegunką<sup>1</sup>. Jego następcą został Odo, nazwany Urbanem II<sup>2</sup>, który [był] najpierw zakonikiem w Cluny, potem kardynałem i biskupem Ostii. Ten udawszy się do Francji, na kilku odbytych synodach<sup>3</sup> nakłonił książąt Francji, Hiszpanii, Anglii, Normandii i Flandrii do odzyskania Ziemi Świętej zajętej przez Saracenów, a wielu wiernych Chrystusowych do udania się na wyprawę krzyżową. Za jego pontyfikatu Ziemia Święta została szczęśliwie odzyskana<sup>4</sup>. Po wyborze Urbana zaczynają się na nowo między nim a cesarzem Henrykiem, złożonym z tronu przez Grzegorza VII, i antypapą Gwibertem budzące zgorszenie zatargi, kiedy to jeden drugiego karał różnymi cenzurami kościelnymi i znieważał. Ciężki niepokój dawał się wtedy we znaki Kościołowi Bożemu, ponieważ duchowni i co na większe zasługuje potępienie, ludzie piastujący godność biskupią, nawzajem się prześladowali i w namiętnych sporach zażarcie ze sobą współzawodniczyli. Nie można było zachować żadnego związku duchowej jedności wśród pozostałych, niżej postawionych prałatów włoskich. Tenże Urban II na soborze odbytym w Clairmont postanowił, by codziennie odprawiano godzinki na cześć N. Marii Panny<sup>5</sup>, a w sobotę uroczyste oficjum, ponieważ takie życzenie objawiła Święta Dziewica braciom w Kartuzji.

## ROK PAŃSKI 1089

### *Przeniesienie ciała św. Stanisława do katedry krakowskiej.*

Upływał już dziesiąty rok<sup>6</sup> od czasu, kiedy święty męczennik biskup krakowski Stanisław został skazany przez króla polskiego Bolesława na szczęśliwe [dla Polaków] przelanie krwi, wskutek jednak niedbalstwa duchowni i świeccy ówczesni, którzy na własne oczy widzieli jego męczeństwo, znali niezwykłą świętość i wiedzieli

<sup>1</sup> Wiadomość z Kroniki Marcina z Opawy, *Mon. Germ. Hist. Scriptores*, t. XXII, s. 434, jest legendą. Wiktor III zm. 16 IX 1087 r.

<sup>2</sup> Urban II (Odo de Castellione) Francuz z pochodzenia był wpierw mnichem i opatem w Cluny, od 1078 r. kardynałem biskupem Ostii, wybrany papieżem 12 III 1088 r.

<sup>3</sup> Synody w Piazenny w Italii i w Clairmont w pldn. Francji w marcu i listopadzie 1095 r. Zob. *Hist. eccles.* kol. 1079—82, cały ustęp przez Długosza skrócony.

<sup>4</sup> Zdobycie Jerozolimy 15 VII 1099 r. Urban II zm. 29 VII tr.

<sup>5</sup> O ustanowieniu godzinek do NP Marii wzięte z Rolewincka, *Fasciculus temporum*, s. 544.

<sup>6</sup> Zob. o zabójstwie św. Stanisława pod 1079 r. O 10 latach od zabójstwa biskupa, zob. *Żywot mniejszy*, *Mon. Pol. Hist.*, t. IV, s. 282, za Kadłubkiem, tamże, t. II, s. 296.

dobrze o cudach zdziałanych przez niego za życia i później, pozwalali, że święte ciało było ukryte w przedsionku<sup>1</sup> kościoła św. Michała na Skałce w tym prochu, w którym je pierwotnie pochowano, dotąd, dopóki święty Boży Stanisław nie zażądał, by spełniono wobec niego należny obowiązek. Pewna szlachetna i bogobojna niewiasta imieniem Świętosława<sup>2</sup>, przejęta głęboką czcią do świętego Stanisława ze względu na jego niezwykle zasługi, często późną nocą czuwała w miejscu jego pogrzebania, by w potrzebach wzywać dla siebie i innych pomocy świętego Bożego, przez którego już nieraz w swych prośbach została wysłuchana. Kiedy jednej nocy, którą niemal całą spędziła na gorących modłach, popadłszy o świcie w ekstazę, weszła do kościoła św. Michała na Skałce, oświetlonego rzesiście mnóstwem świec i lamp, by wysłuchać uroczystej mszy, przybył tam, jak jej się wydawało, czcigodny biskup Stanisław, by odprawić jakieś uroczyste nabożeństwo. Ubrany w biskupie szaty był otoczony naokoło wielkim orszakiem czcigodnych osób, które z nim razem sprawowały święte obrzędy. Kiedy całe nabożeństwo zostało uroczysto odprawione, zabrzmiały następujące słowa świętego biskupa do niewiasty: „Opatrzności Bożej wydaje się rzeczą niegodną i niemiłą oczom Jej majestatu, że w małym stopniu oddano mi cześć, która mi się należy, a kości moje już prawie dziesięć lat leżą zapomniane w nędznym prochu. Wstań więc córko, oddana Bogu i mnie, i bez obawy idź do mojego następcy, biskupa krakowskiego Lamberta i moich braci, kanoników i przedstawwszy dokładnie to wszystko co tutaj widziałas, poleć im, by bezwzględnie przenieśli moje ciało do katedry”. Usłyszawszy te słowa biskup krakowski Lambert wraz z kanonikami nakazał uroczystą procesję we wszystkich kościołach miasta i wniósł<sup>3</sup> święte ciało do katedry krakowskiej, poświęconej świętemu Wacławowi. Na środku kościoła ustawił

<sup>1</sup> Dokładna lokalizacja grobu biskupa Stanisława w kościele na Skałce nie jest możliwa. T. Wojciechowski, *Szkice...*, s. 289, przypuszcza, że był pochowany poza kościołem, jako skazaniec.

<sup>2</sup> Świętosława jest nieznana. Długosz streścił w tym ustępie tekst z Żywota większego, *Mon. Pol. Hist.*, t. IV, s. 393—394, 397 i z własnego Żywota św. Stanisława, *Opera*, t. I, s. 95—96.

<sup>3</sup> Translacja ciała biskupa Stanisława do katedry dokonana przez biskupa Lamberta jest wspomniana w Katalogach biskupów krakowskich III—V, z datami 1087, 1088, 1092 (raczej powinno być 1089 r. i to po śmierci księcia Mieszka), zob. *Mon. Pol. Hist.*, t. III, s. 544—345; obszernie opowiadanie w Żywocie mniejszym i większym, tamże, t. IV, s. 282, 393—394. Data dzienna 27 IX, bez rocznej w Kalendarzu krakowskim, *Mon. Pol. Hist.*, t. II, s. 952 i w Długoszowym żywocie świętego. O miejscu złożenia szczątków zob. obszernie podane szczegóły u T. Wojciechowskiego, *Kościół katedralny w Krakowie...*, rozdz. XVI i XXII. W LB, t. I, s. 233, pisze Długosz o sarkofagu kamiennym ze szczątkami biskupa w kaplicy św. Piotra i Pawła w katedrze.

piękny grobowiec, ozdobiony<sup>1</sup> złotem i drogimi kamieniami. W nim złożono prochy i kości [świętego]. Złotymi, dużymi literami kazał na nim wypisać następujący wiersz: Ta<sup>2</sup> trumna kryje święte prochy Stanisława,  
Co nie sprzyja występkom króla Bolesława,  
Słusznie za śmierć męczeńską idzie, gdzie niebianie,  
Szczęsny, kto ma zapłatę w Bogu, a wśród gwiazd mieszkanie.

Książę zaś polski Władysław zanieczyścił<sup>3</sup> i celowo odsuwał starania o kanonizację świętego Bożego, Stanisława, choć widział, że on wsławił się i wsławia wielkimi cudami. Przemilczając dzieła świętego Bożego, chciał oszczędzić sobie i swojemu rodowi hańbiącego wstydu i sromotnego poniżenia, na które by się trzeba było otwarcie i na nowo narazić w razie kanonizacji św. Stanisława.

*Umiera syn wygnanego Bolesława, Mieczysław, zostawiając wśród Polaków wielki żal po sobie. Także matka dzieli los syna, przeżywszy go w głębokim smutku zaledwie parę dni.*

W parę dni po tej translacji zakończył życie<sup>4</sup> książę Mieczysław, syn króla polskiego i zabójcy świętego Stanisława. Nie zostawił żadnego potomstwa z żony, którą poślubił w poprzednim roku. [Wygasł] na nim ród króla polskiego, Bolesława, zabójcy, by spełniły się słowa świętego męża Stanisława, w których trwającemu w zbrodni przepowiedział bezdzietność i wyginięcie jego potomków na zawsze. Jego krótkie życie nie

<sup>1</sup> Jak sądzi T. Wojciechowski, *Kościół katedralny...*, s. 135, fundatorem ozdób mógł być Kadłubek, jednak tradycja przekazana przez jedną z kopii Rocznika świętokrzyskiego podaje jako fundatorki królowe: Jadwigę i Elżbietę habsburską, zob. *Mon. Pol. Hist.*, t. III, s. 68.

<sup>2</sup> Czterowiersz ten Długosz cytuje jeszcze w *Żywocie św. Stanisława*, *Opera*, t. I, s. 96 i w *Żywotach biskupów krakowskich*, tamże, s. 389 — skądinąd nie jest znany. Pod nazwą *epitaphium* wspomina go list papieża Innocentego IV do Jakuba z Velletri z dnia 26 V 1252 r., zob. *Kodeks katedry krakowskiej*, t. I, s. 41 i n. T. Wojciechowski, *Kościół katedralny...*, 133—135, uważa go za dzieło Kadłubka, jednakże tego typu heksametru, dość rzadkiego (tzw. *leonini collaterales*), nie spotykamy w kronice Kadłubka, także i styl jest całkiem odmienny (podaje M. Plezia).

<sup>3</sup> Własna interpretacja Długosza nie oparta na żadnym źródle.

<sup>4</sup> Data śmierci Mieszka Bolesławowicza przypadła wg Długosza na kilka dni po 27 IX 1089 r.; w innym miejscu, zob. s. 260, dał dziejopis datę 14 III 1103, także mylną. Pomijając sprostowania T. Wojciechowskiego i O. Balzera, powołujemy się tu na ostateczne ustalenie daty wg *Nekrologium lubińskiego* na 7 I 1089 r., zob. K. Jasiński, *Uzupełnienia do Genealogii Piastów*, *Studia Źródłoznawcze* III, s. 211.

zostawiło niczego godnego wspomnienia ponad to, że osłonięty tajemnicą nagłej i niespodziewanej śmierci dowiódł, że młodzieniec w kwiecie wieku nie większą ma pewność długiego życia, niż zgarbiony wiekiem starzec. Niektórzy pisarze twierdzą<sup>1</sup>, że wyżej wspomniany książę Mieczysław został otruty wskutek spisku pewnych baronów polskich, szczególnie tych, których wpływy i zarzuty sprawiły — o czym wiadano — że król polski Bolesław musiał pójść na wygnanie. [Książę Mieczysław] miał bowiem sposób myślenia ponad wiek żywy, a ponieważ odznaczał się ponadto zarówno ogromną szczodrobliwością, jak i czynami żołnierskimi, ruchliwością, zręcznością i obrotnością bardziej, niż się można było spodziewać po jego wieku, [przeto] zdawało się, że będzie podobny do ojca. Podobno wyżej wymienieni niegodziwi baronowie polscy, w obawie, by doszedłszy do pełnoletności nie starał się pomścić ojcowskich krzywd, podali mu tę okropną truciznę. Od niej nie tylko książę, ale i niektórzy jego domownicy albo umierali, albo zapadłszy na długotrwałą chorobę w politowania godny sposób tracili siły. Niektórzy dostojnicy Królestwa twierdzili, że stryj Władysław żywił do niego podejrzenia<sup>2</sup> i że dlatego tak spokojnie zniósł jego śmierć, ponieważ widział wzrastającą wokół niego ogromną sympatię całego narodu polskiego. Z tego też powodu zaniechał dochodzenia w sprawie ludzi, którzy go zgładzili. Ale czy ktoś, kto słusznie ocenia sprawy, będzie miał wątpliwości, że nieszczęsny, przykry los księcia Mieczysława był następstwem jedynie sprawiedliwości Bożej? Ta, karząc zbrodnie ojców aż do czwartego pokolenia, pomściła<sup>3</sup> na synu to, za co ojcu nie wymierzyła pełnej kary i pozwoliła mu zginąć nie naturalną, szlachetną śmiercią, ale gwałtowną i haniebną, od trucizny, wymierzając zasłużoną karę za zbrodnię na św. Stanisławie. Przedwcześnie<sup>4</sup> przecięła nić życia tego, którego ojciec niesłusznie pozbawił życia będącego w pełni sił świętego biskupa. Można o tym wyraźnie wnioskować także na podstawie wydarzeń, jakie później nastąpiły. Bo w tym samym czasie, kiedy imię i zasługi męczennika Bożego Stanisława i dzięki zaszczytnej translacji i większej czci, zaczęło się wśród wiernych cieszyć zasłużoną sławą, zmarł jedyny potomek króla Bolesława. Gdy wieść o przedwczesnej śmierci księcia Mieczysława rozeszła się po miastach, miasteczkach, wsiach i osadach, prawie wszystkich

<sup>1</sup> O otruciu Mieszka miał Długosz dane z Galla Anonima, ks. I, rozdz. 29, z Kadłubka, ks. II, rozdz. 20, z obu Żywotów biskupa Stanisława, *Mon. Pol. Hist.*, t. IV, s. 284, 391.

<sup>2</sup> Własne przypuszczenia Długosza, może oparte na jakiejś tradycji.

<sup>3</sup> Wzięte z Kadłubka i z Żywotów, zob. przyp. 1.

<sup>4</sup> Ustęp z Galla Anonima, jw., poszerzony własnymi dodatkami Długosza.

Polaków napełniła smutkiem, wyciskała łzy i budziła w ich sercach wielki żal za młodzieńcem. Kiedy bowiem wyliczali zwycięstwa jego ojca, Bolesława, kiedy wspominali po kolei podbite przez niego kraje, kiedy jeden przez drugiego wynosili w pochwałach jego postawę, gdy ustawiał szyki, prowadził żołnierzy w bój i zachęcał ich do walki, jego hojność, szybkość i zręczność w działaniu, obrotność i inne godne króla zalety, które — jak się spodziewali — miał na nowo wcielić w życie, pełniej niż ojciec, syn jego, Mieczysław, nie mogli opanować westchnień i obaw, nie poddawać się bolesnemu smutkowi, nie narzekać na swój los, nie obawiać się o siebie o przyszłość swoją i Królestwa Polskiego, które wedle ich fałszywego przekonania, książę Mieczysław przez swe zalety miał doprowadzić na nowo do ładu. Nie mogli wreszcie nie niepokoić się osobistymi nieszczęściami, jakie spowodowała jego śmierć. Toteż na jego pogrzeb, który odbywał się w katedrze krakowskiej, zebrał się ogromny tłum nie tylko rycerzy, ale rzemieślników i wieśniaków, którzy porzuciwszy pracę szli, jak długo wolno było, za marami, na których niesiono martwe ciało Mieczysława, płakali i wydawali nieopanowane jęki. A biedną matkę<sup>1</sup> księcia Mieczysława, żonę króla polskiego Bolesława, Wyzesławę, trwającą bez przerwy osobiste cierpienia i publiczna żałoba z powodu pogrzebu syna wyczerpały do tego stopnia — opłakiwała bowiem swoją udrękę i z powodu wygnania sławnego niegdyś swego męża, króla Bolesława i śmierci syna — że w momencie, gdy zamykano grób jej syna, wyniesiono ją z kościoła niemal martwą i bez tchu. Wspartą przez jakiś czas na ramionach niewiast z trudem wreszcie ocucili biorący udział w uroczystości pogrzebowej biskupi polscy, którzy skrapiali zimną wodą twarz leżącej jakby bez życia królowej. Niemalę bowiem książę Mieczysław rokował Polakom nadzieję, że okaże się wielkim i sprawiedliwym dla poddanych królem i że jeśli pożyje dłużej, przywróci Królestwu Polskiemu jego sławę. I im większy budził żal po sobie, tym więcej podejrzana wydawała się jego śmierć. Posądzono, że zginął wskutek spisku możnych otruty dlatego, by nie stał się surowym władcą. Jego matka nie przyjmując żadnych słów pociechy, z którymi się do niej zwracano, pozostała smutna do końca życia. Nie zdjęła nigdy raz włożonej na pogrzebie żałoby i udręczona podwójnym nieszczęściem: wygnaniem męża i śmiercią syna, niedługo później zmarła 11 marca<sup>2</sup>.

<sup>1</sup> Zob. przyp. poprzedni, głównie szczegół o cuceniu Wyzesławy zimną wodą.

<sup>2</sup> Daty śmierci Wyzesławy nie podaje żadne źródło; o mylnej relacji Długosza zob. Balzer, *Genealogia*, s. 90, o niezgodności daty rocznej z datą śmierci Mieszka, tamże, s. 111—112. Wszelako zgodność ta jest możliwa wobec przesunięcia daty śmierci Mieszka na 7 I 1089.



*Połowcy zostają pobici przez książąt Włodzimierza perejasławskiego i Świętopelka kijowskiego, ale ponownie wszczynają wojnę.*

Kiedy Połowcy spustoszyli lub podbili<sup>1</sup> prawie wszystkie księstwa i krainy ruskie, pozostał [przy władzy] jedynie Włodzimierz, książę Perejasławia. Jemu też i jego dzielnicy Połowcy z dwoma wodzami: Kytanem<sup>2</sup> i Itlarem wypowiedają wojnę. Ten wysławszy posłów przyjmuje pokój nawet na niesprawiedliwych warunkach, zanim wrogowie zniszczą jego księstwo, zobowiązując się do płacenia Połowcom rocznego trybutu. Jako zakładnika tych układów, bo inaczej pokój nie byłby doszedł do skutku, musiał dać Połowcom swego syna, Świętosława. Tymczasem księciu Perejasławia, Włodzimierzowi, i własni rycerze, i rycerz kijowski Sławęta<sup>3</sup>, który przybył do niego w poselstwie od księcia kijowskiego, Świętopelka, przywożąc mu pewne polecenia, podsuwają myśl, by zgniótł i wymordował uspokojonych i rozproszonych tu i tam Połowców. Włodzimierz długo się temu opierał, twierdząc, że ubliża to jego godności i rzetelności. W końcu jednak przekonany, zgodził się i polecił to zadanie Sławęcie i innym rycerzom. Sławęta uprowadziwszy najpierw ukradkiem zakładnika, syna Włodzimierza Świętosława — zbyt niedbale go bowiem strzegli Połowcy — zabija jednego z książąt: Kytana i wszystkich mężczyzn, którzy byli z nim razem. Wysławszy innych żołnierzy Włodzimierz morduje także drugiego księcia Połowców: Itlara<sup>4</sup>, bawiącego w gościnie u jednego z bojarów ruskich, imieniem Racibor, z całym jego orszakiem. Po dokonaniu tej rzezi książęta Świętopelk kijowski i Włodzimierz perejasławski gromadzą jak największe, w miarę swych możliwości, wojska. Proszą nadto księcia Olega<sup>5</sup>, by im przybył z pomocą przeciw Połowcom. Kiedy ten obiecał, ale chytrze udał się w inną stronę, Świętopelk i Włodzimierz najeżdżają placówki nie przeczuwających niczego złego Połowców. Wymordowawszy wielu tych, którzy mieli odwagę stawić opór, pozostały bezbronny tłum: kobiet,

<sup>1</sup> Cały ustęp jest oparty na tekście *Powiesti...*, t. I, s. 149—150 pod r. 1095. Odpowiedni ustęp jest w Lat. hip. kol. 217—220, z tym, że Długosz niektóre szczegóły opuścił, inne nieco zmienił. Zob. krótkie uwagi Semkowicza, *Rozbiór...*, s. 138.

<sup>2</sup> Bliżej nieznani wodzowie Połowców.

<sup>3</sup> W aut. *Sławęta*, w *Powiesti: Sławjata*, bliżej nieznanymi.

<sup>4</sup> W *Powiesti...*, t. I, s. 149, jest znacznie obszerniej opisana śmierć Itlara, którego zabił strzałą z łuku Olbeg Ratiboricz (syn Ratibora). Data przypada na 24 II 1095 r., źródło podaje nawet godzinę: 1 w południe.

<sup>5</sup> Oleg Michał, czwarty syn Świętosława Jarosławowicza, ur. ok. 1058, zm. 1 VIII 1115 r., książę włodzimiersko-wołyński, tmutarakański, czernihowski itd., zob. Dworzaczek, *Genealogia*, tabl. 29.

niedorosłych i dzieci oraz bydła, wielbłądów i koni chwytają i uprowadzają na Ruś. Oburzeni na księcia Olega za to, że zmieniawszy swoje obietnice ociągał się przyjść im z pomocą, wysyłają posłów z napomnieniem o to, że nie wystąpił przeciw wspólnym, nienawistnym wrogom, dla położenia kresu wspólnemu grożącemu wszystkim niebezpieczeństwu oraz z żądaniem, żeby im wydał albo zgładził syna jednego księcia Połowców: Itlara, którego u siebie przechowywał. Kiedy odpowiedział, że nie spełni ani pierwszego, ani drugiego żądania, ściągnął na siebie wielką nienawiść zarówno książąt, jak i rycerzy ruskich. Połowcy nie spoczęli potem, ale zgromadziwszy nowe wojsko oblegają całe lato należący do księcia Świętopełka gród Juriew<sup>1</sup>. I byłby się im poddał, gdyby Świętopełk wysławszy dary nie ułagodził Połowców i nie doprowadził do tego, że się wycofali. Za Połowcami ruszają Prusowie [s] i najechawszy z wielkimi wojskami dwudziestego ósmego sierpnia ziemie ruskie, pustoszą je<sup>2</sup>. Kiedy księżę Nowogrodu, Dawid Świętosławicz<sup>3</sup>, ustępuje z Nowogrodu do Smoleńska, na prośby mieszkańców Nowogrodu przybywa z Rostowa syn Włodzimierza, Mścisław<sup>4</sup>, i zajmuje księstwo nowogrodzkie.

## ROK PAŃSKI 1090

### *Rusini wylamują się spod zwierzchnictwa Polaków.*

Po ucieczce<sup>5</sup> króla polskiego Bolesława na Węgry osłabła i zachwiała się wierność ziem ruskich, które dostały się pod władzę Królestwa Polskiego za panowania tegoż króla tytułem spadku i zdobyczy wojennych. Z powodu zmian, jakie zaszły w Królestwie Polskim, ziemie te skłamały się do buntu. Kiedy zmarł książę Mieszko, do którego te ziemie należały z racji niedawno poślubionej małżonki i po ojcu, i po matce, a wiadomość o śmierci dotarła do Rusinów, podnieśli [oni] otwarty bunt. Oświadczają publicznie, że zostali zwolnieni od jarzma i przymierza, na mocy którego

<sup>1</sup> Wg Nasonowa, op. cit., s. 32, 129: *Gjurgov*, dziś Juriew nad Rosią.

<sup>2</sup> Ostatnie zdanie z *Powiesti* pod r. 1095 Długosz źle zrozumiał, mianowicie słowo pruzi-szarańcza przełożył na *Prusowie*. Zwrócił na to uwagę Semkowicz (*Rozbiór*). Data jest zgodna z *Powiestią*.

<sup>3</sup> Dawid syn Świętosława I (II) ks. smoleński i czernihowski zm. w 1123 r.

<sup>4</sup> Mścisław syn Włodzimierza II Monomacha zm. 15 IV 1132 r.

<sup>5</sup> Ustęp ten, nie oparty na żadnych źródłach, jest własną kombinacją Długosza, zob. Semkowicz, *Rozbiór...*, s. 139.

— jak przyznawali — byli szczerze oddani królowi Bolesławowi i jego synowi Mieczysławowi. Chwyciwszy za broń, wypędzają i wypłaszają z warowni ruskich, które nie miały załogi, wiernych żołnierzy, starostów i naczelników polskich. Jednych przekupstwem, innych głodem zmuszają do ustąpienia z zamków i grodów. A ci, których nie mogli złamać podstępem, oszustwem lub przekupstwem, [znużeni] długim obleżeniem Rusinów, kiedy księżę polski Władysław z pozornej obojętności i niedbalstwa uwikłany w inne wojny i sprawy publiczne, ociągał się i zwlekał z przyjściem z pomocą obleżonym, układają się z Rusinami w sprawie oddania zamków i warowni. Toteż w przeciągu jednego roku z powodu opieszałości księcia odpadły spod władzy Polaków ziemie ruskie, słusznie od dawna stanowiące ich posiadłość. Bo Rusini mieli ogromny wstręt do panowania Polaków, nie tyle z powodu ich niesprawiedliwości i zdzierstwa, ile z powodu odmiennych obrządków religijnych.

*Wszczytna się na nowo zatarg między królem czeskim Wratysławem  
a jego bratem Jaromirem, ale wskutek śmierci Jaromira  
szybko wygasa.*

Wśród wzrastających z dnia na dzień między królem czeskim Wratysławem a jego bratem biskupem praskim, Jaromirem czyli Gebhardem, pewnych zawiści podsycanych doniesieniami pochlebców, na które łase są stale uszy książąt, zaognił się na nowo, złagodzony już, gwałtowny spór<sup>1</sup> o katedrę w Ołomuńcu. Królowi czeskiemu Wratysławowi wydawało się bowiem, że biskup praski Jaromir opiera się zbyt jego życzeniom i poczynaniom, że jest mu nieprzychylny, bezczelny i zuchwały. Najpierw więc dla znieważenia go i pohańbienia uznał za stosowne poddać świeżo założony kościół<sup>2</sup> w Wyszogrodzie bezpośrednio pod władzę Stolicy Apostolskiej, a na biskupstwo w Ołomuńcu, oddzielone jedynie na życzenie króla Wratysława, zostaje mianowany kapelan królewski Wetb<sup>3</sup>. Dla zmazania hańbiącej krzywdy biskup praski Jaromir postanawia udać się do papieża. Zboczył z drogi<sup>4</sup> do świętego

<sup>1</sup> O niezgodzie między Wratysławem a Gebhardem pisze Kosmas, ks. II, rozdz. 41 pod r. 1090.

<sup>2</sup> Fundacja kościoła wyszehradzkiego nie może być wcześniejsza niż 1144 r., zob. Kosmas, przyp. wydawcy (nr 2 do s. 146).

<sup>3</sup> Tak w aut. Biskup Wezlo występuje w sfałszowanym, nie datowanym dyplomie dla kościoła wyszehradzkiego, zob. przyp. poprzedni.

<sup>4</sup> Kosmas, jw.

męża, króla węgierskiego Władysława, by poparcie i przychylne zdanie tegoż ułatwiło mu jego zadanie. Spotkał go w Ostrzyhomiu, ale zachorowawszy nagle, kiedy choroba się wzmogła, w krótkim czasie zmarł<sup>1</sup>. Później przy poparciu króla stał się łatwiejszy podział biskupstwa w Pradze i Ołomuńcu. Na miejsce jednego biskupa praskiego Jaromira, mianowano dwu biskupów, mianowicie: Andrzeja<sup>2</sup> w Ołomuńcu i Kosmasa<sup>3</sup> w Pradze.

## ROK PAŃSKI 1091

### *Książę polski Władysław podbija buntujących się Pomorzan i Prusów.*

Oderwanie się Rusi, uważane przez księcia polskiego Władysława za krzywdę, pociągnęło za sobą podobne oderwanie się Pomorza i Prus<sup>4</sup>. Wypowiedziawszy posłuszeństwo, odmawiają płacenia zwykłych danin na rzecz skarbu książęcego, a naczelników i starostów, którzy ich nie popierają, albo zabijają, albo sromotnie wypędzają<sup>5</sup>. Książę polski Władysław oburzony słusznie taką krzywdą, ogłosił wojnę przeciw Pomorzu i Prusom. Wszystkim wojskom ze swoich księstw każe się zgromadzić w dzień św. Jana Chrzciciela<sup>6</sup> na granicach. Kiedy te zebrały się zgodnie z nakazem, wkracza na ziemię pomorską i zdobywszy zamki i liczne warownie, pustoszy pola i pali wsie. Pomorzanie sprzymierzeni z barbarzyńskimi Prusami decydują się, że nie Lędą błagać swego naturalnego pana i dziedzica, ale go zaatakują. Zgromadziwszy wielkie wojsko zabiegają drogę księciu Władysławowi koło Rzeczen<sup>7</sup> w święto Wniebo-

<sup>1</sup> Jaromir-Gebhard zm. 26 VI 1090 r., zob. Kosmas w wyd. Bretholza, przyp. 4 na s. 146, przyp. 1 na s. 147. Zob. SSS, t. 2, s. 321, gdzie jest data śmierci 1089 lub 1090.

<sup>2</sup> Być może identyczny z wymienionym poprzednio biskupem Wezlo, zob. jak w przyp. 3, s. 202, i w wyd. Bretholza, s. 156 pod 1091 r.

<sup>3</sup> Biskup Kosmas wybrany 4 III 1091 r., zob. Kosmas, ks. II, rozdz. 42, s. 148.

<sup>4</sup> Opis pierwszej wyprawy Władysława Hermana na Pomorzan jest oparty głównie na Gallu Anonimie, ks. II, rozdz. I, poszerzony dowolnie przez Długosza.

<sup>5</sup> O wypędzeniu starostów jest wzmianka u Kadłubka, ks. II, rozdz. 22, odnosząca się zresztą do trzeciej wyprawy Władysława na Pomorzan.

<sup>6</sup> 24 VI. Data dowolna, nie ma poparcia w źródłach.

<sup>7</sup> Tak w aut., miejscowość nieznana, w postaci *Rechen* występuje w Roczniku kapitulnym krakowskim i Roczniku Sędziwoja pod 1091 r., przy notatce o tej wyprawie. *Mon. Pol. Hist.*, t. II, s. 796, 874.

wzięcia NMP<sup>1</sup>. Rozstawiwszy szyki uderzają na oddziały księcia Władysława, które z powodu uroczystego święta nie chciały podjąć walki. Skłoniony tą koniecznością książę Władysław, widząc, że jego żołnierzom grozi wielkie niebezpieczeństwo, sam każe chwycić za broń. Zaczyna się zacięta walka. Pomorzanie i Prusów podniecała do niej wroga chęć oderwania się, a Polaków niegodziwy bunt tamtych. Walka trwała już większą część dnia, bo jedna i druga strona dokładała wielkich wysiłków dla zdobycia zwycięstwa, kiedy oddziały Pomorzanie i Prusów zaczęły rzednąć, następnie cofać się i wkrótce uciekać. Uciekających Polacy ścigali bardzo długo, a zagniewani urządzili wśród nich wielką rzeź. Resztę dnia książę Władysław ze swoim wojskiem spędził w wielkiej radości. [Byli przekonani], że odnieśli to zwycięstwo dzięki pomocy Najświętszej Rodzicielki Bożej. Wyczerpani tą walką Pomorzanie i Prusowie, wróciwszy do uległości, oddają się z całym mieniem księciu Władysławowi i usilnie proszą o przebaczenie. Książę łatwo im go udzielił w przekonaniu, że na przyszłość zachowają wierność. Odebrał jednak spod ich władzy i zarządu wszystkie główne warownie i zamki i rozdzielił je pod zarząd swoim wypróbowanym rycerzom. Niektóre zaś, szczególnie znajdujące się na pograniczu, kazał zburzyć lub spalić, by tym pewniej odebrać Pomorzanom i Prusom okazję do podnoszenia buntu. Uporządkowawszy wszystko należycie, bez żadnych strat wrócił do domu ze swoim zwycięskim wojskiem<sup>2</sup>.

*Książę czeski Wratysław podnosi oręż przeciw swoim braciom Ottonowi i Konradowi. Kiedy po śmierci Ottona Konrad zawiera ugodę z Wratysławem, ten mianuje go następcą na tronie królewskim z pominięciem przebywającego na Węgrzech własnego syna Brzetysława.*

Król czeski Wratysław wrogo nastawiony<sup>3</sup> i rozjątrzony głęboką niechęcią do swoich braci Konrada i Ottona, najbardziej może zaniepokojony podejrzeniem, że ci po jego śmierci usuną jego syna i wyprawią się przeciw królestwu czeskiemu, wkro-

<sup>1</sup> Data 15 VIII wzięta z Galla Anonima, jw. Maleczyński oznacza datę roczną na 1090 r.

<sup>2</sup> W tym miejscu przypada w aut. ustęp pisany własną ręką Długosza o nawróceniu Inflantczyków. Ze względu na chronologię przenosimy go pod r. 1191, tak jak w wyd. Przeddzieckiego, zob. *Hist. Pol.*, t. I, przyp. 8 na s. 404.

<sup>3</sup> Długosz streścił ten ustęp na podstawie Kosmasa, ks. II, rozdz. 45, względnie Pulkawy, jednak z własnymi poprawkami, które czynią tekst Długosza miejscami niezrozumiałym, na co zwrócił już uwagę Semkowicz, *Rozbiór...*, s. 139.

czywszy z ciężkozbrojnym oddziałem do ich dzielnicy — Moraw, zajmuje Ołomuniec i inne miasta, które podlegały władzy Ottona i oddaje je swemu synowi Brzetysławowi<sup>1</sup>. Kiedy w czasie tej walki zmarł Otto zostawiając dwu synów: Świętopełka<sup>2</sup> i Ottona<sup>3</sup>, [Wratysław] potraktował okrutnie pozostałego brata Konrada i zaczął oblegać należące do niego Brno. Pod nim to [sc. Brnem] jego syn Brzetysław zabił, wezwawszy podstępnie do siebie, znaczniejszego barona Zdzierada<sup>4</sup>, z którego pomocy król Wratysław bardzo wiele korzystał w czasie wojny, [dlatego] że ten raczej w żartach niż poważnie prosił króla, aby mu wyznaczył postój w pobliżu wody, w której miał zwyczaj z lubością zażywać kąpieli, a stryj Konrad podburzał jeszcze młodzieńca, z natury bardzo porywczego. Po dokonaniu zbrodni<sup>5</sup> widząc groźny gniew ojca, przenosi swoje namioty z wielką częścią wojska na drugi brzeg rzeki[...]. I choć za sprawą żony Konrada, Wirtpurgi<sup>6</sup> nastąpiło pojednanie między ojcem a synem, syn jednak nie ufając ojcu, pomaszerował w kierunku grodu Gradek<sup>7</sup>. Ojciec poczuł się tym do głębi dotknięty i dał się przebłagać<sup>8</sup> dopiero bratu Konradowi, który wstawił się za bratankiem. Sam Brzetysław nie miał już więcej odwagi ufać ojcu. Zbiegł do króla węgierskiego św. Władysława i aż do śmierci ojca przebywał na Węgrzech w powiecie Banow<sup>9</sup>, w pobliżu Trenczyna<sup>10</sup>. A król Wratysław, by się zemścić na synu, mianował swoim następcą na tronie królewskim brata Konrada.

*Następcą biskupa wrocławskiego Piotra zostaje Żyrosław I.*

Biskup wrocławski Piotr I<sup>11</sup>, spędziwszy 29 lat na stolicy biskupiej we Wrocławiu, zmarł w sędziwym wieku i został pochowany w katedrze wrocławskiej. Jego następcą

<sup>1</sup> Brzetysław II książę czeski zm. 22 XII 1100 r.

<sup>2</sup> Świętopełk II (czes. Svatopluk) książę Ołomuńca zm. 21 IX 1109.

<sup>3</sup> Otto Czarny (Otík) książę Moraw zm. 18 II 1126 r., zob. s. 573.

<sup>4</sup> Zdzierad (czes. Zderad, Zderad) władarz zginął 11 VII 1091 r.

<sup>5</sup> Chodzi o podstępny napad na Zdzierada i zabicie go. U Kosmasa, ks. II, rozdz. 44 pod r. 1091.

<sup>6</sup> U Kosmasa *Wirpirk* czyli Wilburga, córka księcia Ulryka karyntyjskiego i Zofii Węgierki. Jej rola w pogodzeniu Wratysława z synem Brzetysławem jest także u Kosmasa niejasna. Zob. o niej przyp. 2 do s. 151 u Bretholza.

<sup>7</sup> Hradec Kralove (Koniggratz) nad Łabą na płn.-wsch. od Pragi.

<sup>8</sup> Wg Kosmasa, ks. II, rozdz. 46, Wratysław zagniewany na syna przekazał tron czeski po swej śmierci bratu Konradowi.

<sup>9</sup> Uhersky Brod (Ungarisch Brod) na Morawach.

<sup>10</sup> Gród, później miasto Trencin (Trencsen) w dolinie Wagu, niegdyś centrum komitatu.

<sup>11</sup> Piotr biskup wrocławski, zob. przyp. 5 na s. 127, zm. w 1111 r., rządził wg Katalogu biskupów wrocławskich 37 lat.

był wybrany w tajnym głosowaniu prepozyt wrocławski Żyrośław I<sup>1</sup>, szlachcic herbu Róża, urodzony w ziemi krakowskiej. Łatwo na niego wyraził zgodę Władysław, zwany Hermanem, książę i monarcha polski, syn Kazimierza i brat Bolesława, królów polskich. Zatwierdził go w następnym roku arcybiskup gnieźnieński Marcin I<sup>2</sup>, który też konsekrował wspomnianego Żyrośława w Kaliszu.

*Różne potyczki książąt ruskich z Połowcami i przewrotnym księciem ruskim Olegiem.*

Chcąc zapobiec pustoszeniu ziem ruskich<sup>3</sup> przez okrutnych Połowców, książęta: kijowski Świętopełk i czernihowski Włodzimierz wyznaczają zjazd w Kijowie i wysławszy posłów do księcia ruskiego Olega proszą go, by przybył tam osobiście dla zasięgnięcia rady biskupów, zakonników i bojarów po kolei w sprawie obrony ziemi ruskiej przed Połowcami. Ten wykpił słowa posłów i naraziwszy ich na pośmiewisko odpowiedział: „Nie doprowadzicie do tego, bym moją głowę poddał pod rozkazy biskupów, zakonników i osób niskiego pochodzenia”. Książęta Świętopełk i Włodzimierz dotknięci tą odpowiedzią, pierwaj niż na Połowców uderzają na Olega. Ten, uciekając przed nimi z Czernihowa, cofnął się do Staroduba, gdzie osaczony i zamknięty przez Świętopełka i Włodzimierza trzydzieści dwa<sup>4</sup> dni znosił oblężenie. Kiedy wreszcie jego samego i towarzyszących mu ludzi zmógł głód, prosi o pokój, oddając się pod władzę książąt Świętopełka i Włodzimierza. Uzyskał go dzięki litości książąt, którzy odstępują od oblężenia i polecają mu, by sprowadził do Kijowa swego brata Dawida. Ten nie tylko okazał posłuszeństwo, ale przez złożenie przysięgi i pocałowanie krzyża zobowiązał się spełnić żądania. Tymczasem książę Maniak<sup>5</sup> uderza z Połowcami na Kijów. Zabiera bogate łupy i wyrządziwszy wiele szkód, pali dwór książęcy w Beres-

<sup>1</sup> Żyrośław rządził w latach 1112—1120, jest wymieniony wśród biskupów, którym Gall Anonim dedykował swą kronikę. Szczegóły o nim przeniósł Długosz ze swych Żywotów biskupów wrocławskich, *Opera*, t. I, s. 451—452.

<sup>2</sup> Arcybiskup Marcin, zob. niżej; przyp. I na s. 215.

<sup>3</sup> Cały ustęp przejęty z *Powieści...*, t. I, s. 150—170 pod r. 1096, z pewnymi skrótami i opuszczeniami. Wypadki polityczne przedstawił Długosz prawie dosłownie, opuścił zaś „pouczenie”. W Lat. hip. te same wydarzenia od kol. 220—230.

<sup>4</sup> Oblężenie Staroduba trwało wg *Powieści...* — 33 dni (zob. t. I, s. 150).

<sup>5</sup> W *Powieści* (t. I, s. 151) Boniak, znany wódz Połowców. Na przekręcenie imienia zwrócił już uwagę Semkowicz, *Rozbiór...*, s. 139.

towie<sup>1</sup>. Nadto drugi książę Połowców, teść Świętopelka, Tuhortkan<sup>2</sup> ruszył z Połowcami na Perejasław. Ale kiedy Świętopelk i Włodzimierz przystępują do obrony, 19 lipca dochodzi do bitwy nad rzeką Trubież. Połowcy ponoszą klęskę. Także ich książę Tuhortkan i jego synowie zostają zabici<sup>3</sup>. A Połowcy nie przerażeni zupełnie tą klęską, zgromadziwszy nowe wojsko, tak cicho w zwartym szyku podchodzą pod Kijów, że mało brakowało, żeby byli zajęli niedbale strzeżony zamek kijowski<sup>4</sup>. Zawiedzeni w swych nadziejach palą kościoły, klasztory i wsie. Książę Oleg nie chcąc z powodu niedotrzymania przysięgi spotkać się z książętami, zgromadziwszy wojsko, najeżdża księstwo Muromosz<sup>5</sup>, które dzierżył syn księcia kijowskiego Włodzimierza, Izasław, twierdząc, że to księstwo należy do niego jako spadek po ojcu. Szóstego września Izasław ze swoim wojskiem, zabiegłszy drogę Olegowi, stacza bitwę i choć obie strony ubiegają się o zwycięstwo, wskutek śmierci Izasława przypadło ono Olegowi<sup>6</sup>. I kiedy żołnierze Izasława rozbiegli się w różne strony, mieszkańcy [księstwa] Muromosz przyjęli księcia Olega do zamku. Poddaje on także siłą pod swą władzę zamek Rostów, a mieszkańcy Rostowa poddają się mu i obiecują płacić daniny<sup>7</sup>. Bojąc się potęgi i tyranii księcia Olega, drugi syn Włodzimierza, rodzony brat zabitego Izasława, Mścisław, mający swoją siedzibę w Nowogrodzie, wysławszy posłów do Olega poddaje mu się. Przyrzeka, że pojedna go na nowo z ojcem, księciem kijowskim Włodzimierzem, i że sam się z nim pogodzi. Nie stanowiło dla niego przeszkody to, że Oleg zabił syna Włodzimierza, a jego brata Izasława, no bo często zdarzają się zabójstwa nie tylko książąt, ale królów i cesarzy. Oleg zaś dążąc do opanowania księstwa nowogrodzkiego i mając nadzieję, że łatwo wypędzi z niego Mścisława, odesławszy posłów Mścisława bez odpowiedzi, najeżdża zbrojnie ziemię

<sup>1</sup> Bliżej nie zlokalizowany, położony prawdopodobnie pod samym Kijowem. Nazwa Berestów występuje jeszcze nad środkowym biegiem rzeki Moskwy w ziemi smoleńskiej, ale nie jest to ten Berestow. Zob. Nasonow, op. cit., s. 167.

<sup>2</sup> Zob. przyp. 6 na s. 189, wg *Powiesti...*, jw., teść Świętopelka podstąpił 30 V pod Perejasław. *Powiest'*... obszerniej omawia sprawę oblężenia Perejasławia.

<sup>3</sup> Data bitwy wzięta z *Powiesti...*, jw. Rzeka Trubież, zob. *Roczniki...*, t. I, przyp. 4 na s. 291, *Powiest'* pisze o jednym synu i o innych kniazich połowieckich zabitych w bitwie.

<sup>4</sup> W *Powiesti...* bardzo obszernie (t. I, s. 151) o ponownym podejściu Boniaka pod Kijów dnia 20 V, przy czym Połowcy o mało nie zajęli miasta.

<sup>5</sup> W *Powiesti...*, t. I, s. 168— *Murom*, który należał wtedy do Izasława Włodzimierzowicza (zm. 1096).

<sup>6</sup> Dosłownie wg *Powiesti...*, t. I, s. 168, data bitwy przejęta z tegoż źródła. Tę samą datę podaje Lat. hip. kol. 227.

<sup>7</sup> O zajęciu Rostowa i poddaniu się księcia Mścisława nowogrodzkiego wzięte dosłownie z *Powiesti...*, s. 168—169. Mścisław I, zob. przyp. 4 na s. 201.



nowogrodzką<sup>1</sup>. Wysławszy przodem swego brata Jarosława na zwiady, sam zatrzymuje się z wojskiem w Turowie<sup>2</sup>. Ale Jarosław posunąwszy się na zwiadach za daleko, zostaje przychwycony przez Mścislawa i jego rycerzy. Przerażony tym wydarzeniem książę Oleg cofnął się do Rostowa, ponieważ Mścislaw ścigał go. Mścislaw zaś zajmuje zamek Sużdał<sup>3</sup> i pali go. A Oleg dla zabezpieczenia się ucieka do [zamku] Muromosz. Mścislaw wysławszy posłów, zawiera z nim pokój i rozpuszcza swoje wojsko sądząc, że swa łagodnością zmieni na lepsze człowieka z natury despotycznego i skłonnego do rzezi. Ale Oleg dowiedziawszy się, że Mścislaw zaprzestał walki, złamawszy przymierze, wystąpił zbrojnie przeciw niemu. Ten, uciekając przed Olegiem, wezwał [jednak] żołnierzy pod broń i zabiegł drogę ścigającemu go Olegowi. Przez cztery dni ociągał się z podjęciem walki. Stał w obozie, oczekując na wojska kijowian i Połowców i brata Więcesława<sup>4</sup> przesłanych mu na pomoc przez ojca Włodzimierza, o czym został powiadomiony przez posła. Z ich przybyciem dochodzi do starcia, bo piechota Mścislawa atakuje Olega. W zaciętej walce, jaka zawrzała między obydwoma stronami, zwycięża Mścislaw. Zwyciężony Oleg ucieka do [zamku] Muromosz. Tam za pośrednictwem rycerzy jednej i drugiej strony pojednał się z Mścislawem, który go pobił. Nie spodziewając się, by po tylu zdradach, jakich się dopuścił, miał być na przyszłość bezpieczny na Rusi, z kilkoma rycerzami uciekł do Riazania. Książę Mścislaw urządziwszy pościg za nim i rycerzami, którzy mu tam towarzyszyli, zwraca się do księcia Olega z łagodnymi, pozwalającymi żywić pełną nadzieję słowami: „Jest rzeczą haniebną — powiada — dla ciebie, haniebną dla nas, twoich braci, haniebną i dla twoich rycerzy, byś jako biedny wygnaniec ukrywał się w obcych krajach, dając powód do plotek na twój temat wrogom, zawistnym, a nawet tym, u których będziesz przebywał. Wróc zatem do ziemi ruskiej, gdzie będziesz mógł bezpieczniej mieszkać. Twoi bracia, książęta ruscy, nie są do tego stopnia zawistni, by ci nie darowali wszystkich złych czynów, jakich się dopuściłeś wobec nich i ich ziem, bylebyś tylko żałował twoich występków”. Zwabiwszy go i uspokoiwszy tymi słowami, zawrócił z drogi i jego, i towarzyszących mu żołnierzy. Oleg wróciwszy za zezwoleniem i przy poparciu Mścislawa wkracza do zamku Nowogród<sup>5</sup>.

<sup>1</sup> Te szczegóły w *Powieści...*, t. I, s. 169.

<sup>2</sup> Wg *Powieści*, (tamże), — w Rostowie. Jarosław ks. czernihowski zm. w 1129 r.

<sup>3</sup> Wg Nasonowa (op. cit., s. 48) Suzdał lub Sużdał, później jedna z siedzib książęcych w księstwie rostowsko-suzdańskim. Wg *Powieści* (t. I, s. 169), Oleg kazał podpalić Sużdał-miasto (a nie Mścislaw), jak to już słusznie zauważył Semkowicz, *Rozbiór...*, s. 139.

<sup>4</sup> Więcesław ks. turowski i smoleński zm. 1154 r.

<sup>5</sup> Do końca tego ustępu treść opowiadania jest przejęta z *Powieści...*, t. I, s. 168—170.

## ROK PAŃSKI 1092

*Książę polski Władysław pustoszy buntujące się ponownie Pomorze.  
I kiedy jut wraca do Polski objuczony łupami, toczy bardzo niepewną  
i ciężką walkę z wojskiem wrogów — które go nagle napadło — dotąd,  
aż wrogowie z nadejściem nocy uciekają.*

Książę polski Władysław spodziewał się, że po stłumieniu buntu Prusów i Pomorzan odetchnie w tym roku, aż tu nagle donoszą mu, że Pomorzanie i Prusowie z większym uporem podnoszą głowę i że gdy zgubny bunt rozgorzał na nowo, skazali na ciężkie kary lub śmierć jego starostów i naczelników. Niewielu tylko darowali życie, mianowicie tym, którzy sprawowali swą władzę nad nimi sprawiedliwiej i życzliwiej. Dotknięty ciężką krzywdą książę polski Władysław zapłonął takim gniewem, że dla pomszczenia niesłusznej śmierci swoich rycerzy i zgniecenia buntu Pomorzan i Prusów, z małym oddziałem, ale wyćwiczonych żołnierzy — innych bowiem zły czas nie pozwalał wezwać — bez wahania w lutym<sup>1</sup> udał się na Pomorze. Podzieliwszy oddziały na dwie części, z Sieciechem wojewodą krakowskim i dowódcą wojskowym<sup>2</sup>, szybkim marszem przechodzi całe Pomorze i Prusy, a żołnierzom każe grabić i palić wsie. Zabawił tam niemal cały okres wielkiego postu, podczas którego żołnierze nie przestrzegali przepisów postnych. Zgromadziwszy wielką liczbę jeńców, bydła i łupów, wobec tego że Pomorzanie i Prusowie ukrywali się w lasach i niedostępnych miejscach i niewiele walczyli, wracał z Pomorza do Polski. Przybył też do miejscowości zwanej przez mieszkańców Drzeń<sup>3</sup>, którą opływa naokoło rzeka Nakieł<sup>4</sup>, gdy zwiadowcy zostawieni z tyłu donoszą, że zjawił się nagle znaczny oddział Pomorzan i Prusów i że są oni od obozu księcia nie dalej, jak pięć mil. Pomorzanie

<sup>1</sup> Wg Galla Anonima, ks. II, rozdz 2, książę Władysław wkroczył na Pomorze przed Wielkim Postem i dłuższy czas tam przebywał, stąd Długosz oznaczył początek wyprawy na luty.

<sup>2</sup> Sieciech, zob niżej

<sup>3</sup> U Galla Anonima — *Drzu*, u Kadłubka, ks. II, rozdz 22 — *Drecint*, w Roczniku świętokrzyskim dawnym — *Drecin*, zapewne Drzycim nad Czarną Wodą. Jednak Długosz uważał najwidoczniej tę miejscowość za Drezdenko. Zob. S. Kętrzyński, *O rzekomej wyprawie Włodzisława Hermana na Szczecin*, Kwart. Hist. XIV, s. 17.

<sup>4</sup> U Galla Anonima, ks II, rozdz. 5, u ustępie, z którego Długosz korzystał, jest gród Nakło, Drezdenko zaś leży nad Notecią. Mogło tu nastąpić pomieszczenie nazw Drzen — Drezdenko, Nakło — rzeka zamiast gród. W przekładzie dajemy brzmienie nazwy grodu Nakieł jako najbliższe tekstu aut., gdzie jest *Nakel*.

i Prusowie zobaczywszy małą liczbę książęcego wojska nabrali odwagi do tego stopnia, że każdy chwycił za broń, by wyrwać swoje łupy, w przekonaniu, że nigdy łatwiej nie pokonają księcia Władysława. Książę Władysław z dowódcami oddziałów waha się długo, czy ma stoczyć bitwę z wrogami, których wielka liczba przewyższała znacznie jego wojska, czy też czekać na lepszą okazję. Uznano za rzecz słuszniejszą — kiedy różni, jak to bywa, różne wyrażali opinie, to przekonanie wzięło górę — walczyć szlachetnie i wyzionać ducha, niż wrócić bez chwały z piętrem uciekinierów. Starli się więc, zostawiwszy kilku słabszych przy taborach i łupach. Zacięta walka<sup>1</sup> wrzała między obydwoma stronami i wobec tego, że żadne wojsko nie ustępowało, nie było pewne, czy Mars, co przechylał się na obie strony, da zwycięstwo Polakom, czy Pomorzanom. Kiedy Pomorzanie na miejsce ginących i rannych przysyłali świeże siły i wznawiali walkę, która w wielu miejscach już słabła, a przy wielkiej liczbie wojska zapewniali swoim zwycięstwo, Polacy dzięki doświadczeniu i uporowi gotowych na śmierć żołnierzy odpierali atak nieprzyjaciela. Jest to może nieprawdopodobne, co zamierzam opowiedzieć, ale są zgodni na ten temat wszyscy autorzy roczników<sup>2</sup> i nie mam wątpliwości, że wielu [z nich] będzie podzielało to przekonanie, jakoby jedną i drugą stronę ogarnęła tak wielka chęć odniesienia zwycięstwa, że walczono aż do ciemnej nocy, choć bitwa zaczęła się o godzinie trzeciej. Wobec nadchodzącego mroku wojsko Pomorzan ustąpiło zwyciężone. Nikt jednak z Polaków nie ścigał odchodzących, bo niemal wszyscy byli ranni lub zmęczeni. W tej długiej i zaciętej [walce] było także więcej zabitych niż jeńców. Polacy pocztywali sobie za triumf, że nie ustąpili i nie wypuścili z rąk zdobytego łupu.

*W czasie trzeciej wyprawy na Pomorze książę Polski Władysław oblega gród Nakiel. Polacy przestraszeni jakimś widzeniem ukazującym się często nocą opuszczają swój obóz. Wrogowie plądrują go, a Polacy wracają nie dokonawszy niczego.*

Po stoczeniu pamiętnej walki książę polski Władysław długo zatrzymał się na polu bitwy, by ze swoimi doradcami zastanowić się, co należy zrobić: czy podążać

<sup>1</sup> Bitwa ta, opisana bardzo ogólnie, oparta na relacji Galla Anonima, ks. II, rozdz. 2, który jednak daje inne zakończenie bitwy. Inny jest też opis u Kadłubka, ks. II, rozdz. 22, *Mon. Pol. Hist.*, t. II, s. 304—305.

<sup>2</sup> Zob. przyp. poprzedni. Dokładniejszych świadectw źródłowych brak. Oba te opisy Długosz dość dowolnie poszerzył.

drogą, którą zaczął do Polski, czy wrócić na Pomorze nie zostawiwszy przerażonym i ogarniętym strachem Pomorzanom czasu na wytchnienie ani na namysł. Wszyscy pochwalają ten drugi plan. Ale było uprowadzone wrogom i wielka ilość innych łupów, także liczba rannych w ostatniej bitwie i mała garstka żołnierzy, wreszcie zbliżający się uroczysty dzień Zmartwychwstania Pańskiego<sup>1</sup> i zła pogoda skłaniały do powrotu do Polski. Zatrzymawszy się wreszcie kilka dni w siedzibie książęcej, by móc do niej ściągnąć większą liczbę żołnierzy nie tylko z Polski, ale i z Czech, z potężnym liczebnie wojskiem maszerował z powrotem na Pomorze, chcąc, w razie gdyby Pomorzanie i Prusowie odważyli się podjąć walkę, rozstrawić stoczoną poprzednio z wielkim niebezpieczeństwem bitwę. A miał do dyspozycji nie tylko własnych żołnierzy, ale i obcych. Wielu bowiem żołnierzy z Czech<sup>2</sup> przyszło mu z pomocą za pieniądze. Opuszczony przez niebo zaufał w pomoc ludzką. Kiedy Pomorzanie złamani niepowodzeniem w poprzedniej walce pochowali się w kryjówkach, ociągając się z wystąpieniem do walki z nowymi, świeżymi siłami<sup>3</sup>, książę polski Władysław nie wiedząc, jak zaatakować wrogów, już bowiem bliższe i odleglejsze okolice Pomorza spustoszone przez nieprzyjaciela i swoich, nie dopuszczały dalszego zniszczenia, obiegił gród Nakle<sup>4</sup>. Dowiedział się bowiem, że zgromadziło się tam wielu Pomorzan dla strzeżenia warowni i przedsięwzięcia wycieczek na Polskę. W czasie tego oblężenia wojsko polskie niemal każdej nocy musiało chwycić za broń wyprowadzone w pole jakimś cieniem, które sprawiały wrażenie zbrojnych<sup>5</sup>. Zbudzeni nagle ze snu żołnierze niepokoił się przekonani, że wszędzie pełno jest wrogów. Strach i ciemności nocy nie pozwalały rozpoznać złudzenia i przed oczyma pod wpływem strachu stawał wyraźny obraz tego, czego się ktoś obawiał. Moim zdaniem, wszyscy ulegali złudnemu wrażeniu pod wpływem światła księżyca, który przypadkiem był wtedy w pełni, lub niemal w pełni i głęboką nocą rozlewał promienie przy-

<sup>1</sup> Termin podany przez obu kronikarzy jak w przyp. I na s. 210.

<sup>2</sup> O posiłkach czeskich w trzeciej wyprawie na Pomorze zob. Gall Anonim, ks. II, rozdz. 3.

<sup>3</sup> Należy rozumieć — siłami polskimi.

<sup>4</sup> Nakle — gród, później miasto nad Notecią, pow. Wyrzysk, bardzo ważny punkt graniczny między Wielkopolską a Pomorzem na drodze handlowej przez Skaryszewy, Raciąż, Tucholę, Kamień do Żnina i Gniezna, w XII w. siedziba kasztelana. Odkryto tam wczesnośredniowieczną konstrukcję hakową. Zob. E. i S. Tabaczyński, *Nakle wczesnośredniowieczne w świetle wstępnych badań archeol...*, Wiad. Archeol. t. 26, 1959, z. 1, s. 164—175.

<sup>5</sup> O cieniach i strachach nocnych wzięte z Galla Anonima, ks. II, rozdz. 3, z Kadłubka, ks. II, rozdz. 22, szerzej opowiedziane. Walka z cieniami jest motywem wziętym z Florusa, *Epit.* III 5,23 por. W. Madyda., op. cit., s. 199.

bierające monstrualne postacie. [Światło to] padając na plecy żołnierzy wojska polskiego stwarzało przed nimi bardzo długie cienie i nie zbadawszy jasno sprawy do końca wszyscy byli przekonani, że ich własne cienie są oddziałami wojsk nadchodzących już i pragnących ich zaatakować wrogów. Przerażeni tym chwyтали za broń, łuki, miecze, pociski i strzały, jakby natychmiast mieli podjąć decydującą walkę z wrogiem. A kiedy już dość długo ulegali temu złudzeniu, jednej nocy zerwawszy się ze snu pod wpływem tej samej trwogi, wyskakują szybko z obozu, by ścigać wrogów lub sprawdzić, na czym polega złudzenie, a posunawszy się dalej, niż wolno było oblegającym, przekonali się wreszcie, że ścigają jedynie cienie i jakieś złudne zjawy. Ale podczas tej ich niespodziewanej wycieczki z obozu wrogowie, wypadłszy z obozu i podpaliwszy strażnice i namioty kryte po większej części słomą lub wysuszoną trawą<sup>1</sup>, wznieśli wielki pożar, w którym zginęła znaczna liczba ludzi i rzeczy. Uszkodzenie machin i dział oblężniczych atakujących gród uczyniło je zresztą bezużytecznymi. Kiedy nadto zapadła zima, która w tych okolicach jest wcześniejsza i surowsza i gdy jednych Czechów zmógł głód a innym dawał się we znaki ostry chłód, książę Władysław zaniechawszy oblężenia grodu Nakła, ponieważ Pomorzanie bronili go znakomicie, z niczym wrócił do Gniezna. W dziwny sposób dodało to odwagi Pomorzanom. Uniesieni wielką pychą nie zaprzestali raz wszczętego buntu. Istnieje przekonanie zgodne z przepowiednią otrzymaną z nieba przez czcigodnych i bogobojnych mężów, że ten haniebny i bolesny obrót rzeczy spotkał wtedy Polaków za złamanie przez nich czterdziestodniowego postu<sup>2</sup> przez nadmierne, mające na celu dogodzenie żołądkowi spożywanie mięsa i mleka, na co nie pozwalał okres postu.

*Następcą arcybiskupa gnieźnieńskiego Piotra zostaje Marcin I.*

19 sierpnia umiera arcybiskup gnieźnieński Piotr spędziwszy 24 lata na stolicy biskupiej i zostaje pochowany w katedrze gnieźnieńskiej<sup>3</sup>. Był to człowiek małoduszny

<sup>1</sup> O wypadzie obrońców Nakła i spaleniu machin oblężniczych źródła nie podają.

<sup>2</sup> Szczegóły wzięty z Galla Anonima, ks. II, rozdz. 2.

<sup>3</sup> Piotr, zob. przyp. 4 na s. 88. Data dzienna śmierci wzięta z Kalendarza krakowskiego, powtarza ją późny Katalog arcybiskupów, zob. *Mon. Pol. Hist.*, t. II, s. 928, t. III, s. 392. Rządził 33 lata.

i nieskory do działania. Jego następcą został na mocy elekcji kanonicznej, zatwierdzony przez papieża Urbana II na prośbę monarchy polskiego, księcia Władysława, Marcin I<sup>1</sup>, ze znakomitego rodu, człowiek niezwykle religijny.

*Umiera król czeski Wratysław. Po nim następuje jego brat Konrad. Kiedy ten również szybko umiera, godność królewską otrzymuje syn Wratysława Brzetysław.*

Król czeski Wratysław zapadłszy na ciężką gorączkę, umiera 14 stycznia w Pradze i zostaje pochowany w kościele wyszehradzkim, którego był pierwszym fundatorem. Inni podają, że zgon jego nie nastąpił z powodu gorączki, ale na skutek wypadku. Kiedy bowiem na polowaniu zbyt szybko ścigał zwierzynę, wskutek upadku z konia skręcił kark i zmarł<sup>2</sup>. Za zgodą biskupów i baronów koronę królewską przywdział jego brat Konrad<sup>3</sup>, zgodnie z poleceniem danym przez niego za życia, krzywdzącym dla syna Brzetysława, który przebywał na wygnaniu na Węgrzech. Ten po siedmiu miesiącach i osiemnastu dniach rządów w Czechach zmarł także szóstego września tegoż roku. Dowiedziawszy się o śmierci obu, mianowicie ojca i stryja, Brzetysław opuścił Węgry i przybył do Pragi. Przyjęty z należytą czcią przez duchowieństwo i lud, 24 września<sup>4</sup> został mianowany następcą na tron, ale nie koronowano go na króla. Jako niezwykle gorliwy wyznawca wiary katolickiej wytepił w kraju wszystkie obyczaje i zabobony pogańskie, wszelkich wróżbitów i wróżki, wróżących z wnętrzości, wieszczków i proroków, których za życia jego ojca Wratysława była w Czechach ogromna liczba.

<sup>1</sup> Marcin I wybitna postać polityczna czasów Krzywoustego, przypuszczalnie jakiś czas stronnik Zbigniewa, był parokrotnie mediatorem między braćmi, raz uwięziony przez księcia Bolesława. Daty jego ordynacji i śmierci nie są znane ze starszych źródeł, daty u Długosza w *Żywotach arcybiskupów*, *Opera*, t. I, s. 347, mocno niepewne (1092—1118). Jest wymieniony wśród duchownych, którym Gall Anonim dedykował swą kronikę. Zob. o nim w szczególności u T. Tyca, *Zbigniew i Bolesław*, rozdz. III.

<sup>2</sup> Zmarł 14 I 1092, wg Kosmasa i Pulkawy na febrę, pochowany w Wyszehradzie. Inną wersję o upadku z konia podają *Roczniki pegawskie* pod 1095 r., *Mon. Germ. Hist. Scriptores*, t. XVI, s. 245. Długosz miał zatem do dyspozycji oba źródła.

<sup>3</sup> Konrad nie był koronowany, panował 7 miesięcy i 17 dni, zm. 6 IX 1092 r.

<sup>4</sup> Zob. przyp. 1 na s. 203. Brzetysław II objął rządy 14 IX 1092 r., u Długosza omyłka w dacie.

## ROK PAŃSKI 1093

*Książę polski Władysław wkroczywszy po raz czwarty na Pomorze, napelnia cały kraj rzezią i zniszczeniem i zmusza na nowo do uległości wobec swojej władzy.*

Książę polski Władysław, zgromadziwszy ze wszystkich podległych sobie krain potężne wojsko złożone z konnych i pieszych, wraca<sup>1</sup> z początkiem lata na Pomorze. Zaniechawszy zdobywania grodów i warowni, pustoszy pola i pali zasobne, opuszczone domy. Przemierzywszy całe Pomorze, zwraca się przeciw Prusom, którzy przyszli z pomocą Pomorzanom. Plądrując w podobny sposób i niszcząc pożarem ziemie pruskie uprowadził stąd ze sobą wielką liczbę wziętych do niewoli ludzi i zdobytego bydła. Pomorzanie i Prusowie straciwszy w czasie tej wyprawy wszystkie majątki, które dodawały im odwagi do podnoszenia buntu, zostali do tego stopnia złamani i upokorzeni, że wysławszy posłów do księcia Władysława, ofiarowali mu całkowite posłuszeństwo i uległość, byleby im tylko darował ich winy. Książę polski Władysław odpowiadając posłom życzliwie, stosownie do okoliczności, kazał być dobrej myśli im i tym, którzy nie byli przyczyną spisku oraz zażądał, aby wszyscy zgromadzili się u niego dla zatwierdzenia swego pojednania z panem i naturalnym ich dziedzicem. A gdy się zebrali, wszystkich buntowników i ludzi żądnych zmian skazał na śmierć albo przeniósł do innych księstw, resztę pospólstwa ułaskawił.

*Niespodziewany wróg, książę czeski Brzetysław, pustoszy Polskę, mieczem i grabieżami.*

Książę czeski Brzetysław widząc, że książę polski Władysław zajęty wojną z Pomorzanami pomaszerował ze wszystkimi wojskami w głąb Prus, zgromadziwszy największe, jakie mógł, wojsko, wkroczył<sup>2</sup> do Polski i należących do niej dziedzicznych ziem nad rzeką Łabą<sup>3</sup> i pustoszył je ogniem i grabieżami. A znalazłszy je w tym

<sup>1</sup> Ta wyprawa na Pomorzan nie jest w źródłach notowana. Długosz miał tu tekst Kroniki wielkopolskiej, rozdz. 15, koniec, gdzie mowa o jeńcach pomorskich, karach i upokorzeniu Pomorzan. Terminu tej wyprawy nie można oznaczyć.

<sup>2</sup> Wypraw a Brzetysława na Polskę w 1093 r. jest opisana u Kosmasa, ks. III, rozdz. 1, u Pulkawy pod 1093 r. Jej przebieg przedstawił Długosz całkiem inaczej.

<sup>3</sup> Chodzi niewątpliwie o ziemie nad Odrą, bo żadnych nadłabskich terenów Polska wtedy nie posiadała.

momencie bez żołnierzy — ponieważ książę polski Władysław, nie przeczuwając zupełnie wrogich kroków z jego strony, wezwał żołnierzy ze wszystkich swoich księstw na wojnę z Pomorzanami — z tym większą swobodą zaczął je pustoszyć. Począwszy od położonego nad Łabą a należącego do Polski grodu Grecz<sup>1</sup>, szerzył spustoszenie aż do Odry, podając fałszywie za przyczynę wojny to, że ta kraina nie zapłaciła kiedyś należytej daniny<sup>2</sup>, w rzeczywistości zaś korzystając z dogodnej okazji, by nasycić chciwość własną i swoich żołnierzy rabunkami w okolicy, która w tym czasie obfitowała w bydło.

## ROK PAŃSKI 1094

*Wojsko polskie zostaje wysłane do Czech.  
Syn księcia polskiego Władysława, Bolesław, zabiega gorliwie  
o wysłanie go razem z nim. Życzenia jego zostają spełnione.  
Czechy zostają spustoszone, a młody Bolesław daje w tym czasie  
budzące uznanie dowody przyszłego talentu.*

Książę polski Władysław uniósł się słusznym gniewem o zuchwałą i niesłuszną wojnę<sup>3</sup>, jaką książę czeski Brzetysław wypowiedział Polsce w ubiegłym roku. Przygotowuje wojsko ze wszystkich swoich ziem i wystawia nadto oddział pomocniczy najęty za pieniądze spośród Węgrów i Czechów wrogich także księciu Brzetysławowi. Zajętego tą wojną, a nadto przygotowaniami do drugiej, większej, którą tego lata zamierzał wypowiedzieć tak Morawom, jak i Czechom, zaskoczyła nagła choroba<sup>4</sup>. Nie zrzucając jednak całkowicie planów pomszczenia się na Brzetysławie, wysyła na Morawy z odpowiednio uzbrojonymi wojskami konnymi i pieszymi Siecieja, zwanego też Sieciechem, wojewodę krakowskiego<sup>5</sup> i głównego dowódcę wojsk,

<sup>1</sup> Tak w aut. U Kosrnasa gród *Recen* (Ryczyn) położony blisko Oławy, a nie nad Łabą.

<sup>2</sup> Chodzi o trybut ze Śląska, który raz tylko zapłacił Kazimierz Odnowiciel w 1054 r., ale Śląska Czechom nie zwrócił.

<sup>3</sup> Cały ustęp oparty o Galla Anonima, ks. II, rozdz. 10, bardzo dowolnie uzupełniony przez Długosza.

<sup>4</sup> U Galla Anonima jest mowa o księciu Władysławie Hermanie, starym i schorowanym, co Długosz dowolnie zmienił.

<sup>5</sup> W aut. *Cethegus qui et Seczech*, odwrotnie niż w Kronice wielkopolskiej *Szeczzech seu Sethegius*, zob. *Mon. Pol. Hist.*, t. II, s. 491, z której Długosz przejął ten zwrot, jednak wydaje się, że celowo odwrócił kolejność brzmienia imion. Przeważa u niego forma *Szeczzech*, choć używa także skróconej formy *Cethegus* (staropolskie



człowieka w tym czasie bardzo cenionego w sprawach wojennych i wszelkich przedsięwzięciach państwowych. Morawy<sup>1</sup> wydawały mu się bowiem bliżej położone i dogodniejsze do zniszczenia. Poleca zaś księżę polski wojewodzie Sieciechowi, by zaniechawszy szturmowania grodów i miast, palił i niszczył, co napotka na drodze. Kiedy księżę Władysław dawał te polecenia Sieciechowi, był przy tym obecny syn jego Bolesław, który skrupulatniej, niż przystało jego wiekowi, notował sobie wszystkie wskazówki i napomnienia wydawane przez ojca. Kiedy zaś młodzieniec nie mógł opanować gorącej chęci wojowania, którą zapłonął mimo młodego wieku, zaczął prosić ojca, aby go razem ze Sieciechem wysłał na wojnę z Morawami. Kiedy ojciec sprzeciwiał się temu — był bowiem jedynym i ukochanym jego synem — i przedstawiał trudności i niebezpieczeństwa wojny, do których znoszenia potrzeba dojrzałego wieku, powiedział: „Mam dość lat i sił (a miał dziewięć lat), jeżeli ty, najlepszy ojczyźnie, dasz swoje pozwolenie”. Ojciec przekonany tym zręcznym powiedzeniem pozwala mu iść z Sieciechem na wojnę z Morawami. Ogromną zaś odwagę młodego Bolesława na tej wyprawie, gorące pragnienie przyswojenia sobie dyscypliny wojskowej zauważył nie tylko wojewoda Sieciech, któremu ojciec powierzył opiekę nad młodzieńcem, ale całe wojsko. Często przebywał wśród żołnierzy pełniących wartę nocną, znosząc cierpliwie brak snu i chłód przez cały czas pełnienia straży. A jeśli kiedy zmorzył go sen, kładł się mimo młodego wieku na gołej ziemi przykryty tylko żołnierskim płaszczem. I gdy kiedyś trzeba było przepędzić lub atakować wrogów, wybiegał do pierwszych szeregów<sup>2</sup>, by walczyć — chyba że go usunął Sieciech — i żądał, by mu pozwolono brać udział w walce, której jeszcze nie miał prawa oglądać. Sieciech, zgodnie z poleceniami danymi mu przez księcia polskiego Władysława, splądrowawszy doszczętnie ogniem i grabieżą całe Morawy, z ogromnym łupem oraz wielką liczbą jeńców wrócił do Polski z młodym ochotnikiem Bolesławem, którego dobrowolną służbę wojskową całe wojsko wynosiło w pochwałach,

Sieciej). Wobec przyjętej już w przekładach kronik formy Sieciech, pozostawiamy ją i w niniejszym przekładzie. — Sieciech (starszy) z rodu Starżów-Toporezyków, palatyn książęcy w latach ok. 1088—1100. odegrał bardzo wybitną rolę polityczną za czasów Władysława Hermana (zob. niżej) możliwe, że przyczynił się też do wygnania Bolesława Śmiałego i śmierci jego syna. Zob. o nim u Balzera, *Przegląd palatynatów polskich...*, *Pisma pośmiertne*, t. III, s. 229—233.

<sup>1</sup> U Galla Anonima, ks. II, rozdz. 10, o spustoszeniu Moraw i znacznej zdobyczy. Kosmas nie daje żadnej wiadomości o tej odwetowej wyprawie.

<sup>2</sup> Charakterystyka młodego Bolesława Krzywoustego jest wzorowana na Liwiuszowej charakterystyce Hannibala, zob. W. Madyda, op. cit., s. 189.

jeden żołnierz przed drugim. Nie tylko bowiem w tym okresie, ale wkrótce w wieku młodzieńczym ujawniła się u Bolesława godność książęca i królewska. Wyraźnie dawał powody do tego, by się po nim spodziewano przyszłej prawości i to zarówno w działalności pokojowej, jak i na wojnie. Już wtedy przejawiała się w nim, mimo dziecięcego wieku, dzielność i odwaga. Skoro tylko ukończył wiek chłopięcy, zaraz chwycił za broń i podjął się ciężkiej służby wojennej dla wstawienia i rozszerzenia słusznego panowania polskiego. Słowami, czynami i myślami tak zwykle kierował, jakby wszędzie dostrzegał obecność ojca.

Okropny, jakiego dotąd nie znano mór<sup>1</sup>, który w tym roku nawiedził Niemcy, do tego stopnia szerzył się wśród wszystkich stanów, że wiele miast, wsi, siół i osiedli ogółonych z ludności zaległo pustkami. Za zmiłowaniem Bożym zarazy tej jednak nie odczuwali Polacy i należące do nich krainy.

*Książęta ruscy odbywają zjazd powszechny i przysięgą zatwierdzają  
wzajemną ugodę między sobą. Złamał ją książę kijowski Świętopelk  
oślepiwszy księcia Wasylka. Wybuchają na nowo różne wojny.*

Chcąc wprowadzić porządek dla obrony ziem ruskich niszczonej bardzo przez barbarzyńskich Połowców, książęta ruscy: Świętopelk kijowski, Włodzimierz, Dawid Igorewicz<sup>2</sup>, Wasylko Rościsławicz<sup>3</sup>, Dawid Świętosławicz<sup>4</sup> i [jego] brat Oleg<sup>5</sup> zbierają się w miejscowości Lubiecz<sup>6</sup> i potępiwszy swoje ambicje i zawiści oraz to, że zwalczając się nawzajem w wojnie domowej przyczynili się do zwycięstwa barba-

<sup>1</sup> O zarazie w *Chronicon Universale* pod r. 1094, *Mon. Germ. Hist. Scriptores*, t. VI, s. 207, co Długosz opowiedział innymi słowami.

<sup>2</sup> W aut. stale występuje jako Dawid Hreorowicz. Ur. ok. 1058 r., zm. w 1112 r., książę włodzimiersko-wołyński, syn Igora włodzimiersko-wołyńskiego, wnuk Świętosława, prawnuk Włodzimierza W. Zob. Dworzaczek, *Genealogia*, tabl. 21.

<sup>3</sup> Wasylko syn Rościsława, zob. przyp. 5 na s. 174.

<sup>4</sup> Dawid, trzeci syn Świętosława I, książę smoleński, potem czernihowski, zm. w 1123 r.

<sup>5</sup> Oleg Michał brat Dawida, zob. przyp. 5 na s. 200.

<sup>6</sup> Lubiecz (w *Powiesti...: Ljubjacz*) gród na lewym brzegu Dniepru na pñ.-zachód od Czernihowa. Ważny zjazd w Lubieczu książąt ruskich w 1097 r. wymieniony w *Powiesti...*, t. I, s. 170, zmienił postanowienia co do sukcesji książąt, wydane jeszcze przez Jarosława Mądrego w 1054 r., czyli obalił zasadę senioratu na Rusi, zob. B. Włodarski, *Ruś w planach politycznych Bolesława Krzywoustego*, Zesz. Nauk. UMK, Toruń 1966, Hist. II, s. 40. Do tego zagadnienia jest znaczna literatura. Zob. SSS, t. 3, s. 93—94.

rzyńskich Połowców, wspólnie postanawiają, że każdy zadowoli się działem po ojcu<sup>1</sup> i nie będzie sięgał po własność drugiego. Postanawiają nadto, że Świętopełk ma dzierżyć Kijów, Włodzimierz ze swoim synem Izasławem Włodzimierz, Dawid Świętosławicz i jego brat Oleg Perejasław, Dawid Igorewicz i Wasylko Rościsławicz Przemyśl i Trmebowłę<sup>2</sup>. Zgodnie z tym układem zawarto przymierze i zatwierdzono je przysięgą<sup>3</sup>, że jeśli je kto zerwie, musi uchodzić za wspólnego wroga<sup>4</sup>. Żołnierze ruscy wielce uradowani wracali do domów, ponieważ dowiedzieli się, że ich książęta powzięli tak sprawiedliwą i zgodną decyzję. Ale szatan zasiewa od razu nowe ziarno niezgody między książętami ruskimi. Książę bowiem kijowski Świętopełk, żywiąc podejrzenia co do wierności wobec niego Wasylka Rościsławieża, uknuwszy spisek<sup>5</sup> z Dawidem Igorewiczem, najpierw więzi<sup>6</sup> przybywającego do niego do Kijowa w pokojowych celach Wasylka, a kiedy ten długo się opierał nasłanym na niego oprawcom, każe go uprowadzić do Zwnigrodu<sup>7</sup> i oślepić na oba oczy<sup>8</sup> w przekonaniu, że jeśli Wasylko pozostanie przy życiu, on i jego synowie nie będą bezpieczni na stolicy w Kijowie. Włodzimierz opłakiwał boleśnie oślepienie swego brata Wasylka twierdząc, że u Rusinów nie zdarzył się nigdy taki obropny, niegodziwy czyn<sup>9</sup>. W końcu Włodzimierz układa się z Dawidem i Olegiem Świętosławiczem. Wysyłają posłów do [księcia] kijowskiego Świętopełka. „Nie wątpimy mówią — że zdajesz sobie sprawę z tego, jak wielkiego, jak strasznego dopuściłeś się występku, oślepiając na-

<sup>1</sup> Wg *Powieści...*, jw., ... *każdo da dzieržit' otczinu swoju*.

<sup>2</sup> Podział ziem ruskich między książąt jest w *Powieści...*, t. I, s. 170—171, nieco inny: Świętopełk miał trzymać Kijów po księciu Izasławie, Włodzimierz po Wszewłodzie; Dawid, Oleg i Jarosław ojcowiznę po Świętosławie, Dawid Igorewicz — Włodzimierz południowy. Książęta Rościsławowicze mieli posiadać: Przemyśl — Wołodar, Trembowłę — Wasylko. Nieco inaczej są te sprawy podziału przedstawione w Lat. hip. kol. 231, głównie sprawa Trembowli.

<sup>3</sup> W *Powieści...*, t. I, s. 171, o całowaniu krzyża, co było zwykłym ceremoniałem związanym ze złożeniem uroczystej przysięgi.

<sup>4</sup> ... *to na tego budem wsi i krest' czestnyj. Powiest', jw.*

<sup>5</sup> W *Powieści...* nieco inaczej, bardzo obszernie opisane (t. I, s. 171). Dawid Igorewicz był pierwszym, który powziął plan zgubienia Wasylka i pociągnął za sobą Świętopełka. Obszernie w Lat. hip. kol. 231.

<sup>6</sup> O przyjeździe Wasylka do Kijowa podaje obszernie *Powiest'...*, t. I, s. 172. Data uwięzienia Wasylka wg *Powieści*, 5 XI 1097 r.

<sup>7</sup> Wg *Powieści...*: *Bielgorod*, mały gródek nad Irpenią, 10 km od Kijowa, dokąd w nocy 5—6 XI wywieziono Wasylka. Wg Lat. hip. *Zwienigrod*. Zob. SSS, t. I, s. 112.

<sup>8</sup> Oślepienie Wasylka jest opisane ze wszystkimi szczegółami w *Powieści...*, t. I, s. 173, w Lat. hip. kol. 234, jest też wzmiankowane w innych źródłach ruskich. Są znane nazwiska względnie imiona trzech oprawców. Wasylka wywieziono zaraz do Włodzimierza, gdzie był *na szósty dzień*.

<sup>9</sup> Prawie dosłownie wg *Powieści...*, t. I, s. 174 i Lat. hip. kol. 236.

szego wspólnego brata Wasylka. Choćby on był wobec ciebie najciężej zawinił, zmusilibyśmy go byli, dowiódłszy mu winy, do zadośćuczynienia<sup>1</sup>. Ten — dawszy zmyślony powód na swoje usprawiedliwienie — dowodził, że dowiedział się z pewnego, niezawodnego źródła, jakoby Wasylko uknuł spisek na jego życie w celu zajęcia jego księstw<sup>2</sup>. Włodzimierz, Oleg i Dawid bardziej oburzeni niż uspokojeni tą odpowiedzią, maszerują ze swoimi wojskami na Kijów przeciw Świętopełkowi. Świętopełk nie byłby czekał na ich przybycie — bo niepokoila go świadomość [popelnionej] zbrodni i zamierzał już uciec do Połowców<sup>3</sup> — gdyby nie podnieśli go na duchu metropolita i dostojnicy kijowscy<sup>4</sup>. Zabiegłszy drogę książętom Włodzimierzowi, Dawidowi i Olegowi oraz ich wojskom, pokornie ich błagał, by złożywszy broń przebaczyli Świętopełkowi i Dawidowi i by zaniechali rozlewu własnej krwi. Wzruszeni i zniewoleni tak pokornymi prośbami, książęta wycofują się zawarłszy nowe przymierze ze Świętopełkiem<sup>5</sup>. Dawid zaś nie poprzestając na oślepieniu Wasylka, przygotowuje się do najazdu na jego księstwo. Ponieważ jednak dowiedział się, że w razie gdyby się posunął dalej, brat Wasylka Wołodar<sup>6</sup> przygotowuje na niego zasadzkę, zatrzymał się w Busku<sup>7</sup>, gdzie natychmiast obiegił go Wołodar. A kiedy Wołodar robił mu wyrzuty, że po zbrodni dokonanej na jego bracie nie pokutował, ale zamierzał dopuścić się nowej zbrodni, zwalając całą winę na Świętopełka twierdził, że zemści się na nim, jeśli nie uwolni jego oślepionego brata Wasylka. Zgodził się Dawid, a uwolniwszy Wasylka pojednał się z Wołodarem. I osiadł Wasylko w Trembowli<sup>8</sup>, a Dawid wycofał się do Włodzimierza. Wczesną wiosną ruszył Wołodar ze swoim oślepionym bratem Wasylkiem do ziemi wołyńskiej przeciw Dawidowi.

<sup>1</sup> Tamże o poselstwie do Świętopełka i podobny tekst przemówienia.

<sup>2</sup> W *Powieści*, tamże, obszernie, z tym że Świętopełk złożył winę na brata Dawida Igorewicza. Toż w Lat. hip. kol. 236—237.

<sup>3</sup> Tamże o planie ucieczki Świętopełka, nie ma zaś żadnej wzmianki o Połowcach.

<sup>4</sup> Wg *Powieści...* t. I, s. 174—175, kijowianie wysłali metropolitę Mikołaja i nieznaną bliżej księżnę do Włodzimierza, Dawida i Olega.

<sup>5</sup> Pokój książąt ze Świętopełkiem, zob. *Powiest'...*, t. I, s. 175, Lat. hip. kol. 239. Tamże o wysłaniu Świętopełka przez książąt przeciw Dawidowi Igorewiczowi. Długosz dużo opuszcza z dalszego ważnego przekazu *Powieści...*

<sup>6</sup> Wołodar — książę zwienigrodzki, później przemyski w 1092 r., zm. 19 III 1124 r.

<sup>7</sup> W *Powieści...*: *Bużsk* nad górnym Bugiem, na płdn.-wschód od Włodzimierza, gród leżący na rubieży płdn.-zachód, ziem Rusi, zob. A. N. Nasonow, op. cit., s. 29, 41, 130 i mapa ziemi halicko-wołyńskiej.

<sup>8</sup> *Powiest'...*, t. I, s. 177, Lat. hip. kol. 241. W *Powieści* jest najpierw opowiadanie o oblężeniu Wsiewołoża, potem o pokoju i osadzeniu Wasylka w Trembowli.

Zdobywszy zamek Wsiewołoż<sup>1</sup> podpalają go, a wielu ludzi spotkanych na zamku Wsiewołoż dla pomszczenia występku dokonanego na Wasylku w najokrutniejszy sposób mordują. Następnie ściągają wojsko pod gród Włodzimierz i ściskają go oblężeniem, a wysławszy do oblężonych posłów obiecują, że darują życie wszystkim i odstąpią od oblężenia, jeżeli wydadzą im Wasyla i Łazarza<sup>2</sup>. Kiedy oblężeni przyjęli i wypełnili ten warunek, Dawid i Wasylko zaniechali oblężenia. Wasyla zaś i Łazarza, ponieważ uchodzili za sprawców oślepienia Wasylka, powiesili wysoko i zabili gęstym deszczem strzał. A ksiązę kijowski Świętopełk chcąc zemścić się na Dawidzie za to, że go obwiniał przed książętami: Wołodarem, Olegiem i Dawidem o oślepienie Wasylka, udał się do Brześcia i od rycerzy i panów polskich, których tam umieszczono jako załogę zamku, domagał się, by mu udzielili pomocy przeciw Dawidowi. Ci polecili mu zatrzymać się u nich w Brześciu i być dobrej myśli. Pytają następnie księcia polskiego Władysława o radę<sup>3</sup>, co mają robić. Książę zaś Dawid, wróg Świętopełka, chcąc go uprzedzić w uzyskaniu pomocy polskiej, z możliwie największą szybkością maszeruje do księcia polskiego Władysława i ofiarowawszy mu znaczną sumę pieniędzy prosi pokornie, by książę Władysław i Polacy przyszl mu z pomocą przeciw Świętopełkowi. A książę polski Władysław pełen wahań i niepewności co do tego, komu z ubiegających się ma udzielić pomocy, zgromadziwszy wojsko spośród znakomitszych rycerzy w Brześciu prowadził ze sobą Dawida w nadziei, że pojedna go z księciem Świętopełkiem. Kiedy książę Świętopełk zatrzymał się w Brześciu, książę polski Władysław urządziwszy postój nad rzeką Bugiem, przez tajemne układy starał się pojednać i pogodzić Świętopełka z Dawidem. Kiedy nie mógł do tego doprowadzić (rozsierzony bowiem Świętopełk żywił ciężką nienawiść do Dawida) obdarowany hojnie przez Świętopełka wraca do Polski, nie chcąc udzielić swej pomocy żadnemu ze spierających się książąt. A Dawid<sup>4</sup> oblega i zdobywa gród Włodzimierz. Ten choć przez siedem tygodni<sup>5</sup> znosi oblężenie w nadziei, że nadejdą

<sup>1</sup> Wg *Powiesti...*, tamże, w Lat. hip. kol. 242, dziś Siwołoż w obwodzie czernihowskim, zob. Nasonow, op. cit., s. 237. *Powiesi'* podaje obszerniej o oblężeniu i zdobyciu Wsiewołoża.

<sup>2</sup> Wg *Powiesti...*, t. I, s. 177, doradcy Dawida Igorewicza, bliżej nieznan. Tamże o okrutnym straceniu obu i o zaniechaniu oblężenia grodu przez Rościsławowiczów. Lat. hip. kol. 242—243.

<sup>3</sup> Wg *Powiesti...*, t. I, s. 178. Długosz podaje dość dokładnie za *Powiestią* o próbie pojednania książąt ruskich przez Władysława Hermana.

<sup>4</sup> Omyłkowo Dawid zamiast Świętopełk.

<sup>5</sup> Odpowiada danym w *Powiesti...*, t. I, s. 178 i w Lat. hip. kol. 243—244... *czaja pomoszczy v Ljasech, besza bo emu rekli, jako „Ascze pridut' na tia russkije kniazi, to my ti budem pomoszcznici”*.

posiłki od księcia polskiego Władysława, w końcu jednak poddawszy gród Świętopełkowi, ucieka do księcia polskiego Władysława podejmowany przez niego życzliwie. Po zdobyciu Włodzimierza księżę kijowski Świętopełk wiezie wojsko przeciw Wołodarowi i Wasylkowi<sup>1</sup>. Oni także nie ociągają się z walką, ale ustawivszy swoje wojska, postanawiają jak najszybciej stoczyć bitwę. Kiedy oba wojska wystąpiły do boju, Wasylko wysłał posłów do Świętopełka z tymi słowami: „Czy ci nie wystarczy to, żeś mnie oślepił, iż chcesz mnie i życia pozbawić?” A kiedy ten nic nie odpowiedział, wojska uderzają na siebie<sup>2</sup>. Wśród zażartej, obustronnej walki, w której tu i tam padło wielu ludzi, zwycięstwo przypadło Wasylkowi i Wołodarowi. Świętopełk<sup>3</sup> z dwoma własnymi synami i dwoma synami księcia Jaropelka oraz synem Dawida Świętosławicza Świętosławem i resztą rycerzy, którzy go usilnie wspomagali w walce, wobec tego, że Wołodar i Wasylko ani jego wojsko, z obawy przed zasadzką, nie ścigali ich, przybywa do Włodzimierza i umieściwszy tam naturalnego syna Mścislawa<sup>4</sup>, zrodzonego z nałożnicy, posyła drugiego syna Jarosława<sup>5</sup> do Węgrów z prośbą o pomoc przeciw Wołodarowi i Wasylkowi. Sam udaje się do Kijowa, by zgromadzić nowe wojsko. A księżę węgierski Koloman, nakłoniony prośbami i obietnicami syna Świętopełka Jarosława, przybył z ośmiu tysiącami wojowników i dwoma biskupami<sup>6</sup> i rozbiwszy obóz nad rzeką Wiar<sup>7</sup>, zaczął oblegać i zdobywać gród Przemyśl, do którego schronił się Wołodar. W tym samym czasie Dawid wróciwszy na Ruś od księcia polskiego Władysława, u którego przebywał w gościnie z żoną i rodziną, zostawivszy żonę u Wołodara w Przemyślu, udał się do Połowców, by prosić ich przeciw Świętopełkowi o pomoc<sup>8</sup>, której mu Polacy odmówili. Spotkawszy zrządzeniem losu oddział Połowców z ich księciem Boniakiem, sprowadza ich na pomoc Wołodarowi i obleżonym przez Węgrów w Przemyślu. Po rozbiciu obozu niedaleko od Przemyśla księżę Połowców Boniak wstawszy o północy, udaje się do pobliskich

<sup>1</sup> *Powiest'*, t. I, s. 178—179, Lat hip kol. 244—245 Dalej Długosz o wiele skraca ustępy dotyczące wypraw y Świętopełka.

<sup>2</sup> Zgodne z *Powiestią*, t. I, s. 179, o walce książąt i zwycięstwie Rościslawowiczów. Lat. hip. kol. 245.

<sup>3</sup> Ten ustęp prawie dosłownie wg *Powiesti*, jw. i wg Lat. łup.

<sup>4</sup> Mscisław bliżej nieznan

<sup>5</sup> Jarosław, księżę włodzimiersko-wołyński zm. w 1123 r, zob. przyp. 2 na s. 362.

<sup>6</sup> Wg *Powiesti*. dość wiernie, z tym, że nie ma podanej liczby wojsk węgierskich Tak samo w Lat. hip.

<sup>7</sup> Wiar dopływ Sanu, zob. *Roczniki*, t. I, s. 106.

<sup>8</sup> Wg *Powiesti...* bardzo dokładnie (t. I, s. 179), też w Lat. hip. kol. 245—246.

leśnych ustroni i zaczyna wyć. A kiedy na jego wycie zbiegły się wilki i odpowiedziały ze swej strony wyciem, Boniak wróciwszy do swoich, do obozu, każe im się uzbroić i mieć pewną nadzieję zwycięstwa dzięki otrzymanemu przez niego znakowi: tj. wyciu wilków<sup>1</sup>. Następnego dnia podzieliwszy wojsko na trzy części, atakuje obóz i zastępy węgierskie przy użyciu pierwszego oddziału, podczas gdy dwa pozostałe ukryły się. Gdy [oddział] ten, wystąpiwszy do ataku zgodnie ze wskazówką księcia Boniaka stwarzając pozory, że jest pokonany, zaciął uciekać, wojska węgierskie uwierzywszy w jego porażkę, ścigały go zbyt daleko. A wtedy Boniak z książętami ruskimi i połowieckimi wdarłszy się z pozostałymi oddziałami na tyły Węgrów, rozbił ich i rozproszył<sup>2</sup>. A kiedy wielu Węgrów padło lub utopiło się w rzece Wyar, pozostali rozbiegli się po lasach i górach. Ścigający ich z dwu stron Rusini i Połowcy zabijają ich lub zabierają do niewoli. Między nimi poległ jeden biskup imieniem Kupan<sup>3</sup> i wielu znakomitych rycerzy. Książę Koloman uszedł cało. Podobno w tym dniu zginęło cztery tysiące Węgrów, a cztery tysiące innych zbiegło<sup>4</sup>. Obóz Węgrów zdobyli Rusini i Połowcy, Syn Świętopelka, Jarosław zbiegłszy z kilkoma towarzyszami udał się do Polaków do Brześcia, nie sądził bowiem, żeby przebywanie z Węgrami było w tym czasie dość bezpieczne<sup>5</sup>. Książę zaś Dawid nabrawszy na nowo otuchy po tym zwycięstwie, obiegł swój gród Włodzimierz, by go odzyskać<sup>6</sup>. Ponieważ między obleganymi a oblegającymi dochodziło często do potyczek, syn Świętopelka Mścisław, któremu ojciec powierzył gród Włodzimierz, [gdy] strzelał z zamku do wrogów, ugodzony pod pachą nieprzyjacielską strzałą, umiera. Jego śmierć ukrywano przez cztery dni<sup>7</sup>. Kiedy wreszcie piątego dnia podano ją do publicznej wiadomości, oblężeni zdecydowali się, że trzeba poddać zamek Dawidowi i dłużej nie przymierać głodem. Ponieważ jednak lęk przed Świętopelkiem wstrzymywał ich,

<sup>1</sup> Długosz odnotował dokładnie wg obu źródeł ten ciekawy szczegół obyczajowy — wróżenie z wycia wilków.

<sup>2</sup> Opis bitwy, w obu ruskich źródłach bardzo szczegółowy, został przez Długosza skrócony. Wskazuje on na typową taktykę bojową stepowców.

<sup>3</sup> *Powiesi'...*, t. I, s. 179, Lat. hip. koł. 246, mają zanotowane o dwudniowym pościgu pobitych Węgrów i o śmierci biskupa Kupana.

<sup>4</sup> Źródła ruskie podają tu liczbę 40 tysięcy poległych.

<sup>5</sup> Szczegóły zgodne w obu ruskich źródłach i u Długosza.

<sup>6</sup> W *Powiesi...* wymienione jeszcze grody: Czerwień i Sutiejsk (na Wołyniu), a następnie oblężony Włodzimierz.

<sup>7</sup> Te same co u Długosza szczegóły śmierci Mścisława są w obu źródłach, z tym, że podają termin 3 dni ukrywania przed ludem śmierci księcia. Dalsza skomplikowana treść opowiadania jest najwidoczniej przejęta z *Powiesi...*, t. I, s. 180—181, zgadzają się fakty i osoby.

by się Świętopełk zbyt surowo na nich nie zemścił, wysławszy posłów do Świętopełka dając znać, w jak trudnej znajdują się sytuacji z powodu śmierci jego syna Mścislawa i wskutek braku żywności i że jeśli szybko nie przyjdzie z pomocą, poddadzą gród Dawidowi. Świętopełk zdając sobie sprawę z niebezpieczeństwa, wysłał swego wojewodę Putiatę z posiłkami dla zagrożonych. Ten przybył do Włodzimierza z wojskiem mając w swoim orszaku drugiego syna księcia Dawida, Świętoszę<sup>1</sup>, który zobowiązał się donosić Dawidowi w odpowiedniej porze o wszystkim, co się dzieje w wojsku Świętopełka. Po przybyciu umieścił strażę w pobliżu grodu, a następnego dnia wkroczył cicho z oddziałem do zamku. Urządziwszy potężny atak na Dawida i jego wojsko, które odpoczywało i niczego nie przeczuwało, rozbił je w puch, zajął ustawione przez niego strażę i uwolnił [zamek] od oblężenia. Po mianowaniu starostą [we Włodzimierzu] Wasyla, Putiata wraca do Kijowa, a Świętosza do Łucka. Dawid zaś zbiegłszy do Połowców i uzyskawszy ich pomoc z księciem Połowców Boniakiem obiegł w Łucku Świętoszę, który oszukawszy go, doprowadził go do klęski. Ten, przyciśnięty głodem opuściwszy gród Łuck, udał się do swego ojca do Czernihowa. Następnie Dawid i Boniak posuwają się naprzód, by zdobyć Włodzimierz. Przerażony ich przybyciem starosta Włodzimierza Wasyl, zanim wkroczyli, ucieka, opuszczając gród. A Dawid zdobył łatwo grody, zarówno Włodzimierz, jak Łuck.

### *Powstanie Zakonu Cystersów.*

Zakon Cystersów<sup>2</sup> wziął początek od opata Robeita<sup>3</sup> i jego następcy Alberyka<sup>4</sup>. Są oni podobno późniejszymi reformatorami Zakonu św. Benedykta, którego regułę przyjęli [i] zgodnie z nią zaczęli prowadzić skromne życie, wyrzekłszy się [zbytnej] ciekawości i różnych nadużyć. W krótkim czasie ten zakon bardzo się rozwinął. Jego trzecim opatem był Stefan<sup>5</sup>, który przyjął św. Bernarda z braćmi.

<sup>1</sup> Wg *Powieści...* Świętosza (Świętosław) był synem Dawida Świętosławowicza. Książa smoleński, czernihowski i łucki ur. ok. 1080 r., zm. 14 X 1143.

<sup>2</sup> Ustęp wzięty prawie dosłownie z W. Rolewincka, *Fasciculus temporum*, s. 544.

<sup>3</sup> Św. Robert (ur. 1024).

<sup>4</sup> św. Alberyk (zm. 1109) uzyskał u papieża Paschalisa II zatwierdzenie zakonu i reguły.

<sup>5</sup> Św. Stefan Harding (1059—1134), opat w latach 1108—1133, zasłużony organizator Zakonu Cystersów.



## ROK PAŃSKI 1095

*Pomorzanie zajmują znowu gród Międzyrzecz. Młody Bolesław domaga się od ojca, by go wysłał w celu odzyskania grodu. W krótkim czasie zdobywa go i wzbudza co do swojej osoby wielkie nadzieje.*

Książę Bolesław, który obeznany [był] już jako chłopiec w czasie wojny z Morawami<sup>1</sup> z pierwszymi powinnościami ochotniczej służby wojskowej pod opieką głównego dowódcy polskiego, wojewody krakowskiego Siecieja, czyli Sieciecha, kiedy doniesiono, że gród Międzyrzecz<sup>2</sup> położony w okolicy Saksonii został zajęty przez jakichś zbiegów z Pomorza, którzy [robiąc] z niego [wypady] łupią i pustoszą sąsiednią okolicę, domaga się od ojca, księcia polskiego Władysława, by mu dał wojsko w celu zdobycia zabranego grodu. Zgłasza, że będzie pełnił obowiązki dowódcy, a nie nowo-zaciężnego. Gdy długo rozmaitymi sposobami nudził ojca, który bez skutku stawiał sprzeciw, uzyskał wreszcie to, że go wysłano dla zdobycia wymienionego grodu Międzyrzecz. Otrzymał jednak polecenie, że ma być posłuszny wojewodzie Sieciechowi, by płochy wiek nie dopuścił się czegoś nierozważnego w sprawach, w których ma decydować oręż. Przy życzliwym poparciu przedsięwzięcia nowego wodza przez żołnierzy, gród Międzyrzecz został obleżony. Choć naturalne położenie świetnie go broniło, zamknięci w nim Pomorzanie wzniesli jednak dodatkowe obwarowania, by uniemożliwić [jego] zdobycie. Na rozkaz zaś Sieciecha, pod wpływem zachęty skierowanej przez księcia Bolesława do żołnierzy, za jednomyślną zgodą wszystkich, otoczono zamek dookoła wojskiem, obwarowano go wokół belkami i kłodami i podsunęto bliżej maszyny oblężnicze. Wskutek ich ciągłego bombardowania, obwarowania zamku w wielu miejscach uległy zburzeniu, a większość obrońców, kiedy zniszczenie przybrało większe rozmiary, padło lub odniosło rany. A kiedy z dnia na dzień wśród oblegających wzrastała nadzieja zdobycia grodu, a wśród obleganych wzmagało się zwątpienie, Pomorzanie powzięli mało zaszczytny, ale dyktowany

<sup>1</sup> O wojnie z Morawami, zob. s. 215—217. Cały ustęp jest oparty na Gallu Anonimie, ks. II, rozdz. 14, dowolnie rozszerzony szczegółami, których nie ma w żadnym źródle. Natomiast Długosz opuścił opowiadanie o cześniku Wojsławie.

<sup>2</sup> Międzyrzecz nad Odrą, woj. zielonogórskie. Identyfikację miejscowości ułatwia sam Długosz pisząc o położeniu Międzyrzecza w pobliżu Saksonii.

koniecznością plan poddania grodu. Wysłani natychmiast do księcia Bolesława i Sieciecha posłowie układają się w sprawie poddania się, [z tym] że Pomorzanom wolno [będzie] odejść bezpiecznie z końmi, taborem i całym ekwipunkiem żołnierskim. Kiedy po przejęciu na nowo władzy nad grodem Międzyrzecz i przywróceniu pokoju w okolicy książę Bolesław wrócił z wojskiem, ojciec Władysław przyjął go z wielką radością, podziwiając w synu tak głębokie i godne młodzieńca zalety. Ponieważ był do niego bardzo przywiązany, doceniał jego budzący się talent i zastanawiał się często, dokąd go ten talent doprowadzi. Już bowiem ujawniały się w nim w bardzo dużym stopniu te zdolności, które potem znalazły rozkwit w jego niezwykle, rzadko spotykanej sprawności w sprawach wojskowych i sztuce rycerskiej. Już w tym wieku niezwykle stanowczy, pełen odwagi, życia i wielkoduszności wykazywał skłonności do rzeczy poważnych i niepospolitych. Wzrastały też w Bolesławie z dnia na dzień siły, rósł zapał do sztuki rycerskiej, spraw związanych z wojną i innych czynów.

*Po śmierci króla węgierskiego św. Władysława syn Geyzy, Koloman, opuściwszy biskupstwo w Waradynie zostaje jego następcą.*

29 lipca<sup>1</sup> umiera król węgierski św. Władysław — dokonawszy wielu pobożnych i świątobliwych czynów, po 18 latach<sup>2</sup> uczciwych i sprawiedliwych rządów w królestwie węgierskim. Przyłączył on także do państwa dwa królestwa a mianowicie: Dalmację i Chorwację<sup>3</sup>, które mu przypadły na zasadzie podwójnego prawa. Ostatni bowiem władca tych królestw Zwonimir<sup>4</sup>, jego krewny i powinowaty, umierając bezdziejnie zostawił wymienione królestwa św. Władysławowi tytułem prawnie należnego spadku. Nadto rodzona siostra<sup>5</sup> św. Władysława, żona Zwonimira, która po śmierci męża sprawowała rządy w tych królestwach, przed śmiercią przekazała je testamentem bratu. [Król Władysław] zostaje pochowany bardzo uroczyście w katedrze w Waradynie. Na jego miejsce został mianowany syn króla Geyzy,

<sup>1</sup> Data śmierci króla Władysława, 29 VII 1095 r., jest zgodna we wszystkich kronikach węgierskich.

<sup>2</sup> Wszystkie kroniki węgierskie podają 19 lat panowania tego króla.

<sup>3</sup> Kronika wiedeńska, roz. 67, podaje o przyłączeniu Dalmacji i Chorwacji do Węgier, ale nie przez króla Władysława tylko przez Kolomana.

<sup>4</sup> Demetrius Zwonimir król Chorwacji, koronowany w 1076 r., zm. w 1089 r. W aut. *Zoromarus*.

<sup>5</sup> Helena siostra Władysława I węgierskiego. Bliższych danych o niej brak.

Koloman<sup>1</sup>, porzuciwszy godność biskupa w Waradynie, na którego został konsekrowany. Ponieważ Władysław nie zostawił dzieci, a pozostali bracia zmarli, [Koloman] za dyspensą papieża objął rządy w królestwie węgierskim.

## ROK PAŃSKI 1096

### *Zbiegowie polscy zajmują Wrocław, a starosta zamku wydaje go mnichowi Zbigniewowi.*

Księżciu polskiemu Władysławowi (który z łaski losu cieszył się dotąd powodzeniem), znanemu z liczego potomstwa, długiego życia, bogactw, z wielkiej liczby żołnierzy oraz pełnych triumfów wojen, zaczął nagle nie sprzyjać los. Miał on naturalnego syna z nałożnicą<sup>2</sup>, zanim urodził się z Judyty syn prawego łoża, Bolesław. Ponieważ księżna Judyta<sup>3</sup>, mając w nienawiści występny czyn i nieopanowane życie męża, gniewała się słusznie zarówno na kochankę, jak i na zrodzone z niej potomstwo, syn ten otrzymał imię Zbigniew<sup>4</sup>, co oznacza: ten, który uchodzi przed gniewem<sup>5</sup>. Dla uniknięcia gniewu macochy wychowywał się w zupełnie nieznanym miejscu<sup>6</sup>. Kiedy zmarła księżna Judyta, posłano go na naukę do Krakowa<sup>7</sup>. Gdy zrobił w niej pewne postępy, dla ukrycia<sup>8</sup> jego haniebnego pochodzenia z nieprawego łoża i by z biegiem czasu nie stał się współspadkobiercą ojca z synem z pra-

<sup>1</sup> Koloman (1095—3 II 1116) był wg Kroniki zagrzebskiej, *SRH*, t. I, s. 209 i Kroniki budzińskiej, uprzednio biskupem Waradynu.

<sup>2</sup> Matka Zbigniewa, nieznanego imienia, wg Kroniki wielkopolskiej, *Mon. Pol. Hist.*, t. II, s. 491, pochodziła z rodu Prawdziców. Niektórzy historycy przypuszczają, że była Hermanowi poślubiona wg obrządku słowiańskiego, a nie wg prawa kościelnego.

<sup>3</sup> Chodzi o Judytę Marię salijską — ta mogła być macochą Zbigniewa.

<sup>4</sup> Zbigniew, ur. ok. 1073, zm. w 1112—1113 (zob. niżej), panował w latach 1102—1107, zob. R. Gródecki, *Zbigniew książę polski*. Studia staropolskie, Kraków 1927 i odb. Średniowieczna forma imienia Zbigniew była przyjęta przez niektórych historyków (T. Tyc), ostatnio jednak jest w użyciu forma Zbigniew (zob. R. Gródecki, K. Maleczyński).

<sup>5</sup> Etymologia imienia wzięta z Kadłubka i Kromki wielkopolskiej, zob. *Mon. Pol. Hist.*, t. II, s. 304, 491.

<sup>6</sup> Długosz dwa razy wysłał Zbigniewa poza Kraków. R. Gródecki udowodnił, że dopiero w 1089—1090 usunięto księcia z dworu ojca za sprawą Judyty Marii i Sieciecha, op. cit., s. 77, wyjaśnił też niesłuszną opinię kronikarzy co do braku uprawnień Zbigniewa do tronu z powodu nieślubnego pochodzenia.

<sup>7</sup> Wg Galla Anonima, ks. II, rozdz. 4.

<sup>8</sup> To niesłuszne stanowisko późniejszych kronikarzy wraz z Długoszem wyjaśnił Gródecki, zob. jak w przyp. 6.

wego łoża, został na polecenie księcia Władysława odesłany do Saksonii<sup>1</sup>, ostrzyżony na mnicha i oddany do klasztoru<sup>2</sup>, by nie narażać na hańbę i sromotę ojca, księcia Władysława, jeśli znajdzie się poza Polską i żeby nie stać na przeszkodzie synowi prawego łoża Bolesławowi, jeżeli przywdzieje szatę zakonną. Było prócz tego wielu zbiegów<sup>3</sup> i wygnańców w Czechach spośród rycerzy polskich skazanych za długi lub za zbrodnie, albo wypędzonych przez potężnego i zawistnego wojewodę krakowskiego Sieciecha, który dzięki wpływom, jakimi on jeden górował nad innymi u księcia polskiego Władysława, traktował wszystkich wyniośle i z zarozumiałstwem, a wielu ludzi spośród szlachty, o których wiedział, że mu stoją na przeszkodzie, prześladował niesłusznymi wyrokami i sądami albo wydalął z posiadłości. Tych ta książę czeski Brzetysław, człowiek podstępny, podmawiając na zgubę Polski tak radą, jak upominkami, zachęca — a łatwo było nakłonić ludzi szemrających i do głębi zrażonych — by przeciągnęli na swoją stronę syna księcia polskiego Władysława, Zbigniewa, ukrywającego się w klasztorze nie z własnej woli, ale na rozkaz ojca, któremu nie miał odwagi się sprzeciwić i ustanowiwszy go swoim wodzem, zajęli sąsiadującą z Czechami okolicę Wrocławia, a ze strony Czechów spotkają się nie z wrogim sprzeciwem, ale z wiernym i skutecznym poparciem dla swoich planów. Nie były to rady zbawienne i bezpieczne, ale przewrotne. Były one wyrazem nienawiści, jaką książę Brzetysław żywił wobec Polaków. Sądził bowiem, że inaczej nie zemści się na Polakach, jak przez wywołanie zamieszek domowych. Podstępne słowa łatwo rozpały nadzieję całej rzeszy zbiegów i wygnańców. Udawszy się natychmiast do klasztoru, w którym przebywał Zbigniew, wyciągają go<sup>4</sup> stamtąd — sprzeciw zakonników okazał się bezskuteczny — i zgodnie z radą księcia czeskiego Brzetysława sprowadzają do Wrocławia. Dzierżył wtedy zamek i dzielnicę wrocławską pewien rycerz i komes imieniem Magnus<sup>5</sup>. Oddał mu je książę polski Władysław,

<sup>1</sup> Wg Galla Anonima, jw., macocha wysłała Zbigniewa do Saksonii do klasztoru żeńskiego na naukę, prawdopodobnie do Kwedlinburga, gdzie były jej dwie siostry, z tych jedna jako ksieni, zob. Gródecki. op. cit., s. 77, Maleczyński, op. cit., s. 11.

<sup>2</sup> Możliwe, że Zbigniew ok. 1090 r. został mnichem (o ile nim w ogóle był). Zazwyczaj w ten sposób pozbywano się pretendentów do tronu.

<sup>3</sup> Dłuższy ustęp o zbiegach i interwencji Brzetysława czeskiego jest wzięty z Galla Anonima, jw.

<sup>4</sup> O zabraniu Zbigniewa z klasztoru, jw., nieco inaczej opowiedziane.

<sup>5</sup> Alagnus był komesem mazowieckim w 1109 r., zob. Gall Anonim, ks. II, rozdz. 49. Co do jego pochodzenia są spory: wg Piekosińskiego i Semkowicza pochodził z rodu Powalów, wg Gródeckiego — z rodu Turzynów., z którego wg tradycji wywodził się i biskup Stanisław Szczepanowski.

ponieważ wywodził się ze sławnego wśród Polaków rodu i cieszył się znacznym poważaniem dzięki prawości. Żywił on jednak zawziętą niechęć wobec wojewody krakowskiego Sieciecha z powodu sporów, które między nimi już dawno wybuchły i trwały. Zbiegowie i wygnańcy towarzyszący Zbigniewowi wysyłają do niego posłów i przemawiają odpowiednio do okoliczności. „Wiemy<sup>1</sup> — powiadają — że ty, komesie Magnusie, i znakomitością rodu i sławą cnót przewyższasz Sieciecha, że od człowieka, który jest także sprawcą naszego haniebnego wygnania, doznałeś wielu niegodziwości, a doznasz jeszcze większych, jeżeli skuteczniej nie zadbasz o siebie, o nas i o cały nasz naród polski dotknięty przez Sieciecha i ciężkimi krzywdami i niewolą i niemal oddany w poddaństwo. Mamy ze sobą syna książęcego Zbigniewa, który po śmierci ojca będącego już w podeszłym wieku i bardzo bliskiego grobu, jest dziedzicem i spadkobiercą<sup>2</sup> dzielnicy, którą rządysz i innych księstw polskich. Prosimy cię, byś go razem z nami przyjął na zamek, byś położył kres naszemu haniebnemu wygnaniu, byśmy się na nim przypadkiem nie zestarzeni, albo z rozpacz, gdybyśmy nie zostali przyjęci, nie przedsięwzięli ostatecznych środków ubliżających ojczyźnie i naszemu rodowi. Jeśli cię nie wzrusza nasza nędza i niedola, niech poruszy los księcia Zbigniewa, który wyrzucony za radą Sieciecha do klasztoru nie mniejsze podobno od nas znosił przykrości i wieczne wygnanie. Jeśli mu udzielisz pomocy w jego początkowych zmaganiach, będziesz mógł być dzięki jego poparciu wyniesiony i uznany za znaczniejszego wśród baronów. Także wzmagającym się z dnia na dzień i przynoszącym zgubę wielu dobrym obywatelom szalonym wyczynom Sieciecha, którego ty słusznie nienawidzisz, można położyć kres, albo je ukrócić, jedynie przez przyjęcie przez ciebie księcia Zbigniewa i nas”. Starosta wrocławski, komes Magnus, po przyjęciu tego poselstwa zbiegów i wygnańców, wśród których było wielu związanych z nim bliskimi stosunkami, długo wahał się,<sup>3</sup> co ma zrobić. Z jednej strony bowiem podżegała go nadzieja i nienawiść, z drugiej powstrzymywała wierność i uczciwość. Miotany niepewnością, wezwawszy możnych dzielnicy wrocławskiej, pytał wszystkich o radę, co należy robić. A ci zagniewani na Sieciecha i żądni zmian, w obawie, by księżę Zbigniew oraz wygnańcy

<sup>1</sup> Mowa do Magnusa wg Galla Anonima, jw., znacznie upiększona.

<sup>2</sup> Długosz zdradza się tu, że wie o pełnych prawach sukcesyjnych Zbigniewa po ojcu, może na podstawie jakiejś tradycji. Tego szczegółu nie ma bowiem u Galla Anonima.

<sup>3</sup> Dalsze opowiadanie wg Galla Anonima, ks. II, rozdz. 4.

i zbiegowie nie zastosowali jakichś ostrych środków przeciw ich dzielnicy, jednogłośnie decydują się przyjąć Zbigniewa z wygnańcami i zbiegami pod warunkiem, że złoży przysięgę, w której się zobowiąże, że nie podejmie żadnych kroków przeciw ojcu i ojczyźnie. Nakłoniony w ten sposób komes Magnus, człowiek skądinąd niezwykle uczciwy i szlachetny, zbyt mało mając na uwadze dobro własne i ojczyzny, przyjął Zbigniewa i wszystkich zbiegów i wygnańców. Nadawszy mu zaszczytny tytuł księcia i umieściwszy na zamku we Wrocławiu, dostarczył potrzebnej żywności jemu i tym, którzy z nim razem przybyli. Tak to nienawiść wobec Sieciecha podsunęła mu mało przezornie ten sposób postępowania, mimo chciwości i skąpstwa, które mu zarzucano.

*Książę polski Władysław wysłał posłów do mieszkańców Wrocławia z oskarżeniem, że przyjęli do zamku i miasta zbiegłych Polaków.*

Kiedy po przyjęciu przez starostę wrocławskiego Magnusa księcia Zbigniewa, zbiegów i wygnańców, wiadomość o tym dotarła do księcia Władysława, napęliła go bólem i gwałtownym oburzeniem. Brał pod uwagę, że popadnie w pogardę u swoich, a jego naturalny syn, zbiegowie i wygnańcy wspomagani przez posiłki czeskie wypowiedzą mu wojnę. Głębiej jednak dotkliwy i bolesny gniew i przykrość utkwily w sercu wojewody krakowskiego Sieciecha, który wiedział dobrze, że ucieczka i wygnanie wielu żołnierzy oraz bunt, który nastąpił we Wrocławiu, wynikły wskutek nienawiści i niechęci do niego. Za wszystkie tego rodzaju występki dokonane i zamierzone obawiał się nie tylko nienawiści, ale zagrożenia swego stanowiska, ponieważ z każdym dniem rozpalał się coraz bardziej przeciw niemu słuszny gniew rycerzy i chęć wywołania buntu. Dlatego książę Władysław wysłał posła<sup>1</sup> do Wrocławia, by zgromił za lekkomyślność starostę Magnusa, szlachtę i mieszczan wrocławskich za dopuszczenie Zbigniewa, zbiegów i wygnańców i by dowiódł niewinności Sieciecha. Kiedy [posłowi] nadarzyła się możliwość przemawiania wobec wielkiej liczby wrocławian, twierdzi, że książę Władysław dziwi się

<sup>1</sup> Wiadomości o poselstwie, mowie posła, odpowiedzi wrocławian i próbie ukamienowania posła znalazł Długosz u Galla Anonima, jw., do czego dokomponował dwie mowy, nie zmieniając nigdzie sensu opowiadania kronikarza.

i bardzo boleje nad tym, dlaczego przyjęli na zamku i w mieście jego wrogów, syna Zbigniewa, wysłanego do obcych krajów, i zbiegów oraz wygnańców skazanych za swoje poprzednie czyny, i bez pytania o zdanie opuścili swego naturalnego pana i dziedzica i złączyli się z nimi. Zapytuje ich i chce wiedzieć, czy ma ich uważać za buntowników, którzy chcą zdradzić i oddać wspólną ojczyznę niegodziwym wrogom Czechom, czy za wiernych poddanych. Starosta Magnus i mieszkańcy Wrocławia spokojnie odpowiedzieli posłowi księcia, że nie w porywie lekkomyślności lub buntu, ale z rozsądnych względów, nie dla wydania ojczyzny Czechom, których wrogość, nienawiść i przewrotność sami bliżej poznali, przyjęli do swej społeczności i do miasta naturalnego syna księcia, Zbigniewa, wygnańców i zbiegów, nie jako wrogów księcia i ojczyzny, ale jako pozostałych przy życiu rozbitków po powszechnej burzy wywołanej przez Sieciecha, by na hańbę ojczyzny i pośmiewisko całego narodu polskiego nie musieli zebrać o jałmużnę u obcych. Nigdy [bowiem], za żadną cenę i pod żadnym warunkiem nie odmówią posłuszeństwa i wierności księciu Władysławowi i jego sławnemu synowi Bolesławowi, ale nie mogą znieść dłużej niegodziwości i zuchwalstwa Sieciecha psującego czyny i dzieła swego księcia, który w przyszłości swymi przewrotnymi posunięciami jeszcze więcej by je skalał. Kiedy zaś posłaniec królewski zgodnie z otrzymanym poleceniem starał się w obszernym przemówieniu usprawiedliwić knowania Sieciecha, tłum pod wpływem nienawiści do Sieciecha tak bardzo się na niego rozgniewał, że gdyby Magnus z możliwymi nie był stanął w jego obronie, lud, który już chwycił za kamienie, byłby haniebnie znieważył posła.

*Książę polski Władysław karci zuchwalstwo zbiegów ująwszy i uwięziwszy ich przywódcę, swego naturalnego syna Zbigniewa.*

Kiedy poseł wrócił z Wrocławia i opowiedział po kolei wszystko, jak go potraktowano i co odpowiedział starosta Magnus, baronowie i lud, książę Władysław, choć ciążyły mu lata i obowiązki żołnierskie i państwowe, wykazujący jednak mimo [osłabionego] starością ciała siłę charakteru i zdolność decyzji, doszedłszy do przekonania, że nie należy dłużej zwlekać, chwycił za broń. Nakazawszy wyprawę i zostawiwszy w Krakowie swego syna Bolesława, udaje się do Wrocławia<sup>1</sup>, by zgnieść

<sup>1</sup> Gall Anonim podaje (ks. II, rozdz. 4) o wyprawie Władysława i Sieciecha z pomocą czeską i węgierską na Wrocław. Wydaje się, że Długosz poszedł raczej za relacją Kadłubka i Kroniki wielkopolskiej w opisie wyprawy, która przypada przypuszczalnie na 1093 r.

rozszerzający się coraz bardziej z dnia na dzień bunt zbiegów. Grody i warownie wraz z ich zarządcami, znajdujące się w okolicy Wrocławia, na wyścigi ofiarowywały posłuszeństwo i wierność księciu Władysławowi. Kiedy wreszcie zbliżył się do Wrocławia, wyszedł naprzeciw księciu Władysławowi, jako swemu panu, patronowi i naturalnemu dziedzicowi, biskup wrocławski Żyrośław<sup>1</sup> z procesją ze wszystkich kościołów, klasztorów i stanów i prowadził go z należyтым szacunkiem aż do miasta. Stał otworem także zamek, który dzierżył komes Magnus. Do niego także przyjął<sup>2</sup> z rycerstwem księcia Władysława z ogromną pokorą i oddaniem jego starosta Magnus. Nazajutrz Zbigniew wraz ze wszystkimi zbiegami i wygnańcami z obawy nie tyle przed przybyciem księcia Władysława, człowieka z gołębiego serca, ile przed okrucieństwem Sieciecha, widząc, że cofnęli im pomoc wszyscy wrocławianie<sup>3</sup> a także sam komes Magnus, zbiegł do grodu i ludnego natenczas miasta Kruszwicy, zajętego przez wygnańców i zbiegów. Zabawiwszy tam krótki czas, [ks. Władysław] zganił ostro Magnusa, szlachtę i obywateli wrocławskich za to, że nierozważnie przyjęli Zbigniewa, wygnańców i zbiegów. Pozbawiwszy Magnusa za popełniony występki władzy nad zamkiem i prowincją wrocławską, oddaje ją we władanie swemu<sup>4</sup> synowi Bolesławowi i jego opiekunowi Wojśławowi<sup>5</sup>. Pomorzanie sami niechętni księciu Władysławowi, wezwani przez Zbigniewa zgromadzili się w wielkiej liczbie w Kruszwicy przekonani, że przy wzmagającej się wojnie domowej załatwią także własne sprawy i przyprowadzili ze sobą Prusów i innych barbarzyńców. Ucieszony ich wielką liczbą Zbigniew rokował sobie pewne zwycięstwo nad ojcem i jego wojskiem, które nie było większe od jego własnego. Toteż nie zwlekając, z siedmioma hufcami zbiegów, wygnańców oraz wojskami Pomorzan i Prusów, zabiega drogę ojcu i stacza bój nad jeziorem Gopłem<sup>6</sup>

<sup>1</sup> Żyrośław, zob. przyp. 1 na s. 206.

<sup>2</sup> U Galla Anonima, j w., inaczej: Wrocław nie chciał się poddać, a wojska Władysława Hermana nie chciały walczyć ze swoimi rodakami.

<sup>3</sup> O ucieczce Zbigniewa do obronnego grodu w Kruszwicy są liczne przekazy źródłowe: Gall Anonim, jw., Kadłubek, ks. II, rozdz. 22, Kronika wielkopolska, rozdz. 16.

<sup>4</sup> Szczegóły o odebraniu władzy Magnusowi we Wrocławiu, a przekazaniu jej Bolesławowi i Wojśławowi nie ma w żadnym źródle. Gródecki (op. cit., s. 86—87) dowiódł, że Władysław Herman nie odebrał starszemu synowi władzy we Wrocławiu i na Śląsku, a dopiero na skutek drugiej wyprawy z Sieciechem, Zbigniew zbiegł z Wrocławia do Kruszwicy.

<sup>5</sup> Wojśław cześnik, znany z walk z Pomorzanami, później wychowawca Bolesława Krzywoustego, krewny Sieciecha, przypuszczalnie pochodził z rodu Powalów-Ogończyków.

<sup>6</sup> Opowiadanie o bitwie nad Gopłem wg Galla Anonima, ks. II, rozdz. 5, tamże o siedmiu hufcach. Wg Galla byli to kruszwiczanie, wg Długosza zbiegowie, Pomorzanie i Prusowie.



graniczącym z miastem Kruszwicą. A ponieważ wygnańcy i zbiegowie walczyli zwyciężenie o zwycięstwo, wylano tam tyle krwi, że jezioro zanieczyszczone krwią i trupami poległych długo nie mogło dostarczać ludziom wody ani ryb jadalnych<sup>1</sup>. Spośród żołnierzy Władysława niewielu padło, ale bardzo wielu odniosło rany<sup>2</sup>. Natomiast cała siła wojska Zbigniewa wskutek okropnej rzezi została osłabiona. Sam Zbigniew, uciekając z kilkoma towarzyszami do grodu Kruszwicy, żywcem dostał się w ręce ojca. Miasto Kruszwica za udzielenie pomocy Zbigniewowi zostało wydane na łup żołnierzom. Od tego czasu ograbione z wszelkich bogactw i majątków nie zachowało niczego z pierwotnej chwały z wyjątkiem nazwy<sup>3</sup>. Z Kruszwicy skierował się książę Władysław na Mazowsze. Syna swego Zbigniewa wtrąconego do więzienia przekazał wojewodzie krakowskiemu Sieciechowi, by go trzymał pod strażą w swym zamku<sup>4</sup>. Podsuwało mu [tę decyzję] celowo wielu doradców, którzy już wtedy bardzo chcieli zapobiec temu, by prawowity syn Bolesław nie obcował bezpośrednio z wyrodkiem zepsutym do cna. Ojciec bowiem traktował Bolesława z ogromną pobłażliwością, a wszyscy możni i dostojnicy polscy z nie mniejszą życzliwością i sympatią spodziewając się, że wyrośnie z niego mąż o wielkich zdolnościach do [kierowania] sprawami wewnętrznymi i zewnętrznymi państwa. Już wtedy bowiem odważny, silnie zbudowany, wytrzymały na zimno i upał<sup>5</sup>, niezmiernie chętnie podejmował wojny zarówno zaczepne, jak i odporne. Nie przywiązany do życia gardził śmiercią gotowy walczyć aż do krwi.

*Książę czeski Brzetysław najeżdża Polskę, zajmuje gród Bardo, wznosi inny i nadaje mu nazwę Kamieniec. Po powrocie do domu wypędza z granic Czech ród Rawitów za to, że sprzyjał zawsze narodowi polskiemu.*

Książę czeski Brzetysław korzystając z nadarzającej się okazji, by wzmocnić siły, zgodnie z przyrzeczeniem danym odjeżdżającym od niego zbiegom i wygnańcom

<sup>1</sup> Wg Galla Anonima, jw.

<sup>2</sup> Tamże.

<sup>3</sup> Tamże, Długosz już pisał o Kruszwicy, zob. *Roczniki...*, t. I, indeks.

<sup>4</sup> Niewątpliwie w Sieciechowie nad Wisłą. Szczegół wzięty z Galla Anonima, jw. Jest charakterystyczne dla przebiegu sprawy, że Władysław Herman wydał Zbigniewa w ręce Sieciecha, wroga obu książąt, zob. Gródecki, op. cit., s. 88.

<sup>5</sup> *odważny... wytrzymały na zimno i upał* charakterystyka księcia wzorowana na Liwiuszu XXI, 4 (Hannibal) i Sallust., Bell. Cat. 5, 3, (Katyliną), zob. W. Madyda, op. cit., s. 189.

polskim, ruszył z wojskiem w kierunku Wrocławia i w tym czasie, kiedy wrzała walka między ojcem a synem pod Kruszwicą, najechwawszy tę część Polski, która leży nad rzeką Nysą<sup>1</sup>, grabieżami i pożarami gnębił wieśniaków. Zajął też i spalił położony na brzegach Nysy gród Bardo<sup>2</sup>, pozbawiony obrońców. Znalazł zaś niedaleko schodząc w dół rzeki skałę, której masyw naokoło ze wszystkich stron spadzisty sterczał wysoko jak wieża. U podstawy szeroki, a u góry zwężony tworzył rodzaj naturalnego grodu. Książę czeski Brzetysław obwarowawszy go silniejszą konstrukcją drewnianą, buduje na nim zamek i nadaje mu nazwę Kamieniec<sup>3</sup>, którą to nazwę zachowuje do chwili obecnej — ponieważ jest położony na skale. Umieściwszy w nim załogę, wrócił do Czech. Zamek ten zwrócił później w uznaniu dla męstwa Bolesława, syna księcia polskiego Władysława. To miejsce cieszy się ogromną sławą dzięki wielkiej liczbie mnichów żyjących według reguły św. Benedykta, obdarowane hojnie wieloma posiadłościami, miastami, wsiami i siołami przez pobożnego księcia Wrocławia, Legnicy i Głogowa, Bolesława Wysokiego<sup>4</sup>, który pierwszy założył tam klasztor. Po powrocie do Czech wypędził Mutynę i Kojatę<sup>5</sup>, pochodzących z rodu Werszowców, których Polacy nazywają Rawitami, oskarżając ich o to, że zawsze sprzyjali interesom Polaków przeciw Czechom, a szczególnie w [czasie] toczącej się teraz wojny między nim a księciem polskim Władysławem i że wszystkie jego tajemnice zdradzali Polakom<sup>6</sup>. Zajmuje nadto ich majątek ruchomy i nieruchomy i konfiskuje na rzecz swego skarbu. Kiedy ci przybyli do Polski niemal nadzy, w łachmanach i wyzuci ze wszystkiego, książę polski Władysław przyjął ich życzliwie i uprzejmie<sup>7</sup> i dał każdemu z nich i ich rodzinom bogatą posiadłość.

<sup>1</sup> Przypuszczalnie Nysa Kłodzka, zob. *Roczniki...*, t. I, s. 116. O wyprawie Brzetysława znalazł Długosz relację u Kosmasa, ks. III, rozdz. 4 pod r. 1096, a także w Kronice książąt polskich, *Mon. Pol. Hist.*, t. III, s. 457.

<sup>2</sup> Bardo nad Nysą, wg Chorografii, villa Warta, zob. *Roczniki...*, t. I, s. 116, u Kosmasa, pod 1096 r. *Brido*, w Kronice książąt polskich, *Birde alias Bardo*.

<sup>3</sup> Kamieniec Ząbkowicki woj. wrocławskie. O budowie zamku podaje Kosmas, jw., Kronika książąt polskich, jw. i Rocznik Krasińskich, *Mon. Pol. Hist.*, t. III, s. 131. O zwrocie Kamieńca dowiedział się Długosz z Galla Anonima, ks. III, rozdz. 16.

<sup>4</sup> Bolesław Wysoki, książę śląski (zm. w 1201 r.), fundował klasztor cystersów w Lubiążu, natomiast Kamieniec był fundacją rycerską, jako filia augustianów wrocławskich (ok. 1208 r.). Od 1247 r. przeszedł w ręce cystersów z Lubiąża. Nie wiadomo, skąd Długosz przejął tę mylną wiadomość.

<sup>5</sup> U Kosmasa, jw. pod r. 1096, są wymienieni *Mutina* syn *Bosa*, sekretarz księcia i *Bozej* (*Bosey* lub *Bosen*) syn *Caca* — obaj z rodu Werszowców. Obaj zostali wypędzeni i znaleźli się w końcu w Polsce. Natomiast Kojata syn Wszebora uciekł z Czech w 1068 r., tamże, ks. II, rozdz. 4, zob. *Roczniki...*, t. I, indeks o rodach Werszowców i Rawitów, które Długosz uważał za jeden ród.

<sup>6</sup> Kosmas wcale nie podaje takiej przyczyny wypędzenia Werszowców, jest to zatem domysł Długosza.

<sup>7</sup> Wiadomość u Kosmasa, ks. III, rozdz. 4.

## ROK PAŃSKI 1097

*Katedra gnieźnieńska zostaje bardzo uroczyście poświęcona. Pomorzanie tymczasem zajmują gród Sątok, ale nocą, przerażeni dziwnym widzeniem, w haniebny sposób uciekają i giną.*

Arcybiskup Marcin bolejąc nad tym, że konsekrację katedry gnieźnieńskiej, metropolii polskiej, odwleczono aż do tego czasu, wyznaczył jej poświęcenie na pierwszy dzień maja<sup>1</sup>. Aby [to poświęcenie] odbyło się uroczyściej, zaprosił księcia polskiego Władysława, księżną Zofię<sup>2</sup>, także syna Władysława, Bolesława i prawie wszystkich biskupów, możliwych baronów i znacześniejszych ludzi w Królestwie Polskim, by je uświetnili swoją obecnością. [Tymczasem] Pomorzanie podstępem, jak zwykle, gdy nie mogli wystąpić otwarcie, w wigilię poświęcenia wyżej wymienionej katedry, (zdając sobie sprawę, że nie znajdą dogodniejszej okazji dla swego przedsięwzięcia, ponieważ książę Władysław i prawie wszyscy Polacy byli zajęci przy uroczystości poświęcenia wyżej wymienionej katedry), przybywają niespodziewanie pod osłoną nocy, by zająć gród Sątok<sup>3</sup>. Już bowiem przekupstwem skłonili podstępnie wielu spośród przebywających w nim Polaków, by go w dniu ustalonym wydali. Na dany znak umówiony między nimi a zdrajcami, po sznurach dostają się do grodu. Ale kiedy cieszyli się zdobyciem grodu i zamierzali dotrzeć do jego zakamarków, by wziąć do niewoli ludzi, którzy zdradzeni przez towarzyszy spokojnie odpoczywali, nagle ogarnął ich strach, pod wpływem którego każdy z nich jakby skamieniał. Ukazał im się bowiem wyraźnie mąż zbrojny, siedzący na białym koniu, który trzymanym w prawej ręce mieczem wywijął nad każdym z nich, by go ugodzić

<sup>1</sup> Cały ustęp wzięty z Galla Anonima z dodaniem daty dziennej. Była to już czwarta z rzędu konsekracja katedry.

<sup>2</sup> Zob. przyp. 7 na s. 193.

<sup>3</sup> Santok ważny gród u spływu Noteci i Warty, pow. gorzowski, istniał już w VIII w., zob. W. Kowalenko, op. cit., s. 294 i n. oraz L. Leciejewicz, *Z badań nad kształtowaniem się ośrodków grodowych...* Slavia Antiqua VI, 1959, s. 140 i n. Od X do początku XII w. był to najsilniejszy gród na pograniczu wielkopolsko-pomorskim. U Galla Anonima, ks. II, rozdz. 6, nazwa grodu nie wymieniona, u Kadłubka, ks. II, rozdz. 34, Santok wymieniony przy innej okazji. W przekładzie dajemy staropolskie brzmienie nazwy Sątok.

[w razie], gdyby nie ustąpił. Rozbiegli się w tym momencie nędzni Pomorzanie po nieznanych, osłoniętych mrokiem nocy miejscach, dokąd każdego zapędził los i miecz grożący jego szyi. Powstał szcęk i tupot na schodach i ciemnych zakątkach wywołany przez wymykających się ścigajacemu, a każdy z Pomorzan przekonany, że to tylko jego goni prześladowca, zbudził swym wrzaskiem ze snu także mieszkańców grodu. Ci choć sami bardzo przerażeni, zaczęli ścigać wrogów przestraszonych biczem niebieskim. Wielu wymordowali, wszystkich pozostałych schwytali. Swoje ocalenie i uratowanie od zguby zamku, chronionego opieką niebieską, przypisują słusznie zasługom świętego Wojciecha, męczennika i sławnego biskupa. Na podstawie słusznych wskazówek przypuszczają, że on to był jeźdźcem na białym koniu odpędzającym Pomorzan dążących do zajęcia grodu. Na jego sławę i chwałę wznoszą modły, składają ofiary za zachowanie życia i grodu, wynosząc przede wszystkim niezwykle zasługi u Boga tego, który nocą okazał tak zbawienną i skuteczną pomoc Polakom w poświęconej mu świątyni<sup>1</sup>.

*Książę polski Władysław wypuszcza z więzienia Zbigniewa i za życia wyznacza obu synom część Królestwa.*

Po ukończeniu uroczystości poświęcenia katedry gnieźnieńskiej książę polski Władysław, nakłoniony usilnymi prośbami arcybiskupa gnieźnieńskiego Marcina, wszystkich biskupów i baronów polskich, biorących udział w tej uroczystości, uwalnia z więzienia Zbigniewa, który przyrzeka, że będzie na przyszłość oddany ojcu i podda się jego władzy. Z dużym wojskiem wysłał obu synów na Pomorze. Ale kiedy wrócili<sup>2</sup> z Pomorza nie dokonawszy niczego godnego pamięci, ponieważ zaczęły się wśród braci niesnaski na temat pierwszeństwa i władzy, ojciec bolejąc nad nieporozumieniami synów, z obawy, by po jego śmierci więcej się nie kłócili, dzieli między nich Królestwo Polskie. Prawowitemu Bolesławowi przeznacza Kraków, Wrocław, Sandomierz, Sieradz i co lepsze części [kraju], Zbigniewowi przydziela Pomorze

<sup>1</sup> Jest tu zamieszczony cały rozdz. z Galla Anonima, ks. II, rozdz. 6, który Długosz opowiedział szerzej, swoimi słowami.

<sup>2</sup> Ustęp: *Po ukończeniu — wrócili* jest oparty na Gallu Anonimie, ks. II, rozdz. 7, z pewnymi dodatkami Długosza np. o rywalizacji między braćmi, czego u Anonima nie ma.

i część Wielkopolski, Łęczycę, Kujawy i Mazowsze, zastrzegłszy sobie dożywotnie używanie i zarząd wszystkich wymienionych ziem. Po jego śmierci obaj synowie mieli objąć bez sporu swoje działy<sup>1</sup>.

*Książęta ruscy zawierają ugodę z księciem kijowskim Świętopełkiem.*

Książęta ruscy<sup>2</sup> Włodzimierz, Dawid i Oleg wyprowadzili wojsko do walki, by zniszczyć księstwo kijowskie. Kiedy rozbili obóz pod zamkiem Gorodec<sup>3</sup>, zabiegł im drogę książę kijowski Świętopełk, by próbować powodzenia w wojnie. Wreszcie dzięki zabiegom baronów z jednej i drugiej strony ułożono pokój między książętami. Po jego zawarciu na sprawiedliwych warunkach każdy spokojnie wrócił do siebie. Czwartego października ukazała się na zachodniej stronie nieba kometa z ognistym ogonem<sup>4</sup>.

Wielka powódź przeszkodziła jesienią w dokonaniu zasiewów, co spowodowało nieurodzaj.

*Następcą biskupa wrocławskiego Baptysty zostaje Paulin.*

Schodzi ze świata pierwszy biskup Kruszwicy czyli Włocławka Baptysta po 15 latach sprawowania obowiązków biskupich i zostaje pochowany w katedrze kruszwickiej<sup>5</sup>. Na jego miejsce papież Urban II mianował Paulina I z pochodzenia Włocha<sup>6</sup>.

<sup>1</sup> O podziale państwa między Zbigniewa i Bolesława pisze Gall Anonim, ks. II, rozdz. 8, trochę inaczej. Historycy wyrażali bardzo różne opinie co do tego, jaki był ten podział i kiedy nastąpił. R. Gródecki, op. cit., s. 89—95, przypuszcza, że podział ten dokonał się dwukrotnie, raz w 1097—1098 r. za życia Władysława Hermana Zbigniew otrzymał Wielkopolskę i Kujawy, Bolesław zaś Śląsk i może ziemię lubuską bez głównych grodów. Powtórnie po śmierci ojca, na mocy arbitrażu arcybiskupa Marcina, Zbigniew objął Wielkopolskę, Kujawy, Mazowsze, ziemię łęczycką i sieradzką — zaś Bolesław Śląsk, ziemię krakowską bez Krakowa i ziemię sandomierską. K. Maleczyński przyjmuje inną datę (1099) r. i inny podział ziem, op. cit., s. 22—23. Mazowsze zachował Władysław Herman dla siebie, co wynika też z tekstu Długosza, po jego śmierci (1102 r.) otrzymał je Zbigniew. Wg. Gródeckiego, op. cit., s. 94—95, Zbigniew jako senior miał władzę zwierzchnią w Polsce. Jeszcze inaczej opracował tę kwestię T. Tyc, op. cit.,

<sup>2</sup> Krótki ustęp wzięty z *Powieści...*, t. I, s. 181 pod r. 1098, który Długosz nieco poszerzył. Toż w Lat. hip. kol. 248.

<sup>3</sup> W aut. *Horodecz*. Jest Gorodec nad dolną Desną na płn. od Kijowa, zob. Nasonow, op. cit., s. 67 i mapa ziemi kijowskiej do poł. XII w.

<sup>4</sup> Źródło tej wiadomości jest nieznane.

<sup>5</sup> Zob. przyp. 3 i 4 na s. 175, M. Gumowski, op. cit., s. 46—47, przypuszcza, że zginął w bitwie pod Kruszwicą, choć o jego śmierci pisze pod r. 1097 Katalog biskupów wrocławskich, *Mon. Pol. Hist.*, t. IV, s. 25.

<sup>6</sup> W tymże Katalogu pod r. 1097, *Mon. Pol. Hist.*, t. IV, s. 25.

## ROK PAŃSKI 1098

*Synowie księcia polskiego Władysława, Bolesław i Zbigniew,  
powziąwszy pewne podejrzenie knują spisek przeciw wojewodzie krakowskiemu  
Sieciechowi.*

Książę polski Władysław, dokonawszy podziału Królestwa Polskiego między prawowitego syna Bolesława i naturalnego syna Zbigniewa, udał się na Mazowsze<sup>1</sup>. Podobało mu się bowiem jego położenie i pobyt tam uważał za miłszy niż gdzie indziej. Tymczasem<sup>2</sup> doniesiono mu nagle, że książę czeski Brzetysław zgromadził wojsko, by wtargnąć potajemnie do Polski i dzielnicy wrocławskiej. Kiedy książę Władysław powiadomił o tym syna Bolesława zarządzającego za zezwoleniem ojca Wrocławiem i sąsiadującą z nim ziemią i gdy mu polecił chwycić za broń, by stawić opór Czechom, Bolesław natychmiast okazał się posłuszny i poprowadził wojsko na pogranicze królestw. Skoro zauważono brak w nim Wojsława<sup>3</sup>, wychowawcy Bolesława, powstały wśród żołnierzy najpierw wielkie podejrzenia, następnie szemranie wszystkich, potem głośnie okrzyki, ponieważ każdy wyolbrzymiał raz powstałe podejrzenie i twierdził, że nie bez powodu brakuje w ich szeregach Wojsława, który opuścił swego wychowanka księcia Bolesława w tak trudnej potrzebie. Wszyscy zgodnie byli przekonani, że Wojsław opuściwszy księcia Bolesława, przystał do wojewody krakowskiego Sieciecha i że pod wpływem przewrotnych zabiegów ich obu, ojciec nakazał Bolesławowi i im podjąć wojnę z Czechami, u których, jak donosili wysłani zwiadowcy, panował zupełny spokój — [celem] zdradzenia lub zgubienia Bolesława pod wpływem chytrych rad Sieciecha i Wojsława. Sieciech bowiem był dotąd wielkim i zdecydowanym wrogiem obu synów, większą jednak niechęć żywił do Bolesława, ponieważ obawiał się, że jego budzące podziw zdolności do wszystkiego, czym się zajął, obrócić się w końcu po śmierci ojca na jego zgubę. Obaj bracia uważali go na równi za wroga, ponieważ zagarniając za zgodą księcia Władysława niemal wszystkie zamki i warownie w przydzielonych im prowincjach Królestwa Polskiego pod władzę

<sup>1</sup> O pobycie Władysława Hermana na Mazowszu pisze Długosz na podstawie Galla Anonima, ks. II, rozdz. 8.

<sup>2</sup> Tekst od *Tymczasem doniesiono* do końca ustępu jest wzorowany na Gallu Anonimie, głównie ks. II, rozdz. 16 (*Contigit — cum exercitibus consederunt*) z pewnymi dodatkami Długosza.

<sup>3</sup> Imię w aut. różnie pisane: *Woyslaus*, *Wislaus*, *Wyslaus*, chodzi o tę samą osobę.

swoją, swoich braci lub zwolenników, dążył, jak twierdziła powszechna opinia — nie wiadomo czy wywołana jego przewrotnością, czy niechęcią do niego — do zgładzenia synów księcia, by zagarnąć panowanie nad Królestwem Polskim. Dla udaremnienia jego poczynań bracia Bolesław i Zbigniew związali się ścisłym, zawartym pod przysięgą przymierzem, że jeden drugiemu będzie wiernie i szczerze pomagał. Żołnierze więc, którzy stale szemrali i narzekali, że wezwano ich i Bolesława nie dla prowadzenia wojny, ale by ich narazić na zgubę, postanawiają szybko opuścić plac boju, by uniknąć grożącego im niebezpieczeństwa i wezwać na pomoc Zbigniewa. Kiedy ten zgodnie z umową przybył do miasta Wrocławia, ruszono spiesznym pochodem, by Sieciech lub jego zwolennicy nie zajęli miasta. Tam książę Bolesław wezwawszy wszystkich rycerzy z okolicy i miasta Wrocławia, tak do nich przemówił: „Nie wątpię, że każdy z was zdaje sobie jasno sprawę z tego, jak szeroki zasięg objęły przeprowadzane podstępnie i nierozważnie zuchwałe plany wojewody krakowskiego Sieciecha. Ten przeciągnawszy ojca do wszystkich swoich planów, niemal go związawszy i zaczarowawszy — nie wiem czy powoduje to podeszły wiek ojca, czy podstęp i przewrotność Sieciecha — poddawszy pod swoją władzę grody i warownie, łatwo obiecuje sobie władzę nad państwem polskim po śmierci mojego ojca. I o czym bez gniewu, z trudem mogę mówić — świadectwem są te łzy, które widzicie (skrapiał zaś policzki łzami, które wyciskał dotkliwy ból) — zabiega troskliwie o to, w jaki sposób mamy zginąć my obaj, nadzieja tego Królestwa i niemal już wystawia na sprzedaż, nasze głowy, jak głowy okrutnych wrogów albo barbarzyńców. Ufamy, że w tym mieście nie dotkniętym i nie skażonym jeszcze jego tyranią możemy się ocalić dzięki dawno wypróbowanej wierności. Jesteśmy przekonani, że u was pozostała nam ostatnia nadzieja. Tutaj udaliśmy się pokonani gdzie indziej, by doświadczyć waszej wobec nas wierności, bezpieczni, jak długo wy nam jesteście szczerze oddani. Dopóki szaleje groźny gniew Sieciecha, będziemy siedzieli cicho. Musimy omijać inne stolice Królestwa Polskiego, by się nie narazić na przygotowany tam na nas zamach. Jeżeli zaś i tutaj nie wolno pozostać dziedzicem, trzeba odejść do obcych krajów i wygnaniem ratować życie, które chce nam odebrać Sieciech”<sup>1</sup>. Wzruszyli się wszyscy wyrażając gotowość niesienia pomocy synom książęcym. Wszystkich ogarnęło tak wielkie współczucie dla młodzieńców, a nienawiść do Sieciecha, że wśród okrzyków przyrzekali, iż posłuszeństwo i oddanie okazywane do tej pory ich ojcu, księciu Władysławowi, obrócą teraz całkowicie ku nim. Proszą następnie, by bez żadnej

<sup>1</sup> *Nie wątpię — Sieciech* — mowa w treści wzorowana na innej mowie u Galla Anonima, ks. II, rozdz. 16.

zwłoki zasilił większymi oddziałami wojsko zgromadzone przeciw Czechom i prowadził je do miejscowości, w której przebywa ojciec, dla złamania niegodziwej pychy Sieciecha, zanim ojciec umrze<sup>1</sup>. W międzyczasie, gdy się to dzieje we Wrocławiu, przybywa komes Bolesława Wojsław i nie wiedząc zupełnie o tym, co zaszło, a chcąc okazać swą troskliwość o wychowanka, żąda, by go wpuszczono do miasta. A kiedy odmówiono mu wstępu do miasta dlatego, że był bliskim krewnym Sieciecha i budził podejrzenia, że knuje razem z nim spisek przeciw książętom, [zaczął się] ze swej strony usprawiedliwiać, twierdząc, że pragnie gorąco nie śmierci, ale wszelkich zaszczytów i sławy dla swego wychowanka. Słuchano go niechętnie z powodu nienawiści do Sieciecha i wykluczono także (nie bez wielkiej dlań przykrości) z wojska, do którego Wojsław bardzo pragnął się przyłączyć, a które maszerowało z Wrocławia w kierunku Żarnowca<sup>2</sup> — doniesiono bowiem, że tam urządził postój książę Władysław. Nie zdawał sobie [Wojsław] sprawy z tego, co przeciw niemu wymyślił podejrzliwy tłum i bolał, nad daremnymi wysiłkami, utratą zaufania i nad tym, że będą go podejrzewać o występki, którego nigdy nie zamierzał się dopuścić.

*Książęta Bolesław i Zbigniew po wielu sporach  
wypędzają z Królestwa wojewodę krakowskiego Sieciecha mimo sprzeciwu ze strony  
ojca Władysława.*

Całe wojsko<sup>3</sup>, które pod dowództwem Bolesława i Zbigniewa dostało się z Wrocławia na Mazowsze, rozbiło obóz w pobliżu mało znanej wsi Żarnowiec, ponieważ tam zatrzymał się ze swym dworem książę Władysław. Spór też między ojcem a synem zaczęto rozstrzygać nie orężnie — każdy bowiem odżegnywał się od tego haniebnego czynu — ale przez wymianę poselstw. A wiadomo było, że głównym przedmiotem sporu jest żądanie, by ojciec, książę Władysław, odsunął od siebie wojewodę krakowskiego Sieciecha i żeby pozbawił go zamków i warowni. Dotychczas bowiem obawiał się go, ponieważ bogate nadania ubliżające jego godności i zagrażające jego synom, wprawiały w jeszcze większą pychę już z natury zarozumiałego [Sieciecha]. [Zapewniają], że nie występują z wrogimi zamiarami oraz że okażą ojcu pełny szacunek.

<sup>1</sup> Zob. odpowiedź wrocławian u Galla Anonima, jw., na której Długosz się oparł, ale ją skrócił.

<sup>2</sup> Jest kilka miejscowości tej nazwy: R. Gródecki wykazał, że jest to Żarnowiec nad Pilicą, woj. krakowskie, tak też przyjął Maleczyński, w wyd. Anonima, *Mon. Pol. Hist.*, S. II, t. II, przyp. 5 na s. 82.

<sup>3</sup> Dalszy rozdział jest oparty na Gallu Anonimie, jw., znacznie poszerzony przez Długosza.



nek w sprawach publicznych i w życiu prywatnym. Przybyli jako mściciele swego śmiertelnego wroga Sieciecha, wyznaczającego cenę na ich głowy (kiedy nie mógł ich pozbawić życia) i że błagają ojca, by podstęp i przewrotność Sieciecha, które doprowadziły państwo niemal do zguby, nie oceniał wyżej niż szczerą wierność oraz oddanie synów i innych uczciwych ludzi. [Proszą też], by pieczę nad zamkami polskimi powierzył raczej synom, którzy mają być jego następcami, niż Sieciechowi. Książę Władysław ustępując po namyśle tym i innym słusznym wywodom, za usilną doradą biskupów i duchowieństwa zgromadzonych tam dla zażegnania ogólnych niesnasek, natychmiast usuwa od siebie Sieciecha i pod przysięgą zobowiązuje się, że [już] nigdy go nie dopuści do sprawowanego pierwotnie urzędu i władzy<sup>1</sup>. Synowie, złożwszy broń, zbliżają się do ojca i pokornie oddawszy mu należyty hołd, jedną się z nim nawzajem. Kiedy wojewoda Sieciech odchodził potem i podążał do wzniesionego przez siebie i nazwanego od swego imienia zamku Sieciechowa<sup>2</sup>, świetnie obwarowanego wieloma rowami i szańcami w przekonaniu, że tam będzie bezpieczny, obaj bracia Bolesław i Zbigniew ścigają go wraz z wojskiem, gotowi ścigać [także] poza granicami Królestwa Polskiego, gdyby im się wymknął z rąk<sup>3</sup>. Książę Władysław nie mógł znieść tej uchwały synów i wszystkich swoich rycerzy. Aby ją skasować, o północy, gdy wszyscy byli przekonani, że odpoczywa w swoim książęcym namiocie w obozie synów, niepomyślny obowiązków ojca, w przebraniu, z trzema tylko bardziej zaufanymi sługami przebył w jednej łódce Wisłę, której wody są tu dość głębokie, i podążył do Sieciecha, by swą obecnością pomóc mu w jego trudnej sytuacji<sup>4</sup>. Bolesław wraz ze swoim wojskiem zaskoczony tym nowym obrotem sprawy, nie wiedział, czy ma zaatakować Sieciecha, czy się zatrzymać. Za zgodą rycerzy powziął myśl, by obaj ze Zbigniewem starali się zająć zamki i główne grody prowincji przydzielonych im dekretem ojcowskim jako dział, spodziewając się, że przez zajęcie zamków będą mieli po śmierci ojca mniej kłopotów z Sieciechem, gdyby usiłował przedsięwziąć jakieś niegodziwe kroki. Przeto Bolesław zajął natychmiast Kraków, Sandomierz, Sieradz i inne zamki swego działu<sup>5</sup>. A Zbigniew, kiedy

<sup>1</sup> Tamże, o przysiędze Władysława Hermana złożonej synom, Gall Anonim w wyd. Maleczyńskiego, s. 82

<sup>2</sup> Zob. *Roczniki...*, t. I, s. 342.

<sup>3</sup> Tamże o ściganiu Sieciecha.

<sup>4</sup> O ucieczce Władysława Hermana do Sieciecha powtarza Długosz wiernie za Gallem Anonimem. Żadne inne źródło nie podaje tej wiadomości.

<sup>5</sup> Zob. s. 235, gdzie mowa o Krakowie, Wrocławiu, Sandomierzu i Sieradzu, przyznanych w podziale Bolesławowi. U Galla Anonima, ks. II, rozdz. 16, są wymienione tylko Kraków i Sandomierz (wyd. K. Maleczyńskiego s. 83).

go odpędzono haniebnie od zamku plockiego<sup>1</sup>, który miał silną załogę rycerzy — już bowiem wrócił tam także książę Władysław — nie ośmielił się atakować innych. Złączywszy potem wojska Bolesław i Zbigniew oblegają gród i miasto Płock, by oddzielić Sieciecha od ojca. Lecz arcybiskup gnieźnieński Marcin<sup>2</sup>, choć w podeszłym wieku, ale jeszcze krzepki i przytomny, podejmuje się roli pośrednika między ojcem a synem. W obawie, by drobne wewnętrzne nieporozumienia nie ściągnęły na wszystkich jakiejś groźnej i niebezpiecznej burzy, godzi synów i ojca. Uspokaja obustronny gniew, zabezpieczając uroczyście złożoną przysięgą wspomniany wyżej warunek dotyczący usunięcia Sieciecha z jego stanowiska i nieprzyjmowania go na nie więcej. Ponieważ ojciec dotrzymał układu, Sieciech wydalony przez synów z Królestwa idzie na wygnanie na Ruś<sup>3</sup>, zaś Bolesław zwraca Władysławowi zajęte przez siebie zamki. Choć Sieciech po wielu latach, w czasie których ukrywał się na wygnaniu, uzyskał możliwość powrotu dzięki życzliwości księcia Bolesława i poparciu biskupów oraz baronów, nie miał jednak [już] przemożnej, budzącej nienawiść władzy i wpływów, jak za czasów Władysława. Wspomniany Sieciech, wojewoda krakowski, pochodził z rodu Toporczyków. Był to człowiek sprytny, obrotny i zdolny do czynu. Miał w swej rodzinie wielu braci, krewnych, powinowatych i potomków. Posiadał też bardzo wiele dóbr nadanych mu i jego bliskim z łaski i za zezwoleniem księcia. Z tych wszystkich powodów naraził się na wielkie podejrzenia, że dąży do zagarnięcia władzy książęcej, a przyczyną tego była bądź jego własna pycha, bądź też zawiść innych. Powszechnie zaś znanym i lepszym od wszystkich innych sposobem zabezpieczenia każdej monarchii jest niedopuszczenie do tego, by jakiś obywatel osiągnął zbyt wybitne stanowisko.

*Papież Urban II pozbawia władzy cesarza Henryka IV. Uwięził go jego własny syn wybrany na jego miejsce.*

Papież Urban II pragnąc położyć kres prześladowaniom, na które narażał Kościół cesarz Henryk IV, pozbawia go wszelkich zaszczytów i władzy cesarskiej, polecając

<sup>1</sup> Zbigniew nie dostał przy podziale zamku Płocka, rezydencji ojca, zob. s. 236. O tym, że ojciec uprzedził go w zajęciu grodu i że książęta mieli oblegać Płock, zob. u Galla Anonima, jw.

<sup>2</sup> Zob. przyp. 1 na s. 213. O jego mediacji u Galla Anonima jw.

<sup>3</sup> O wygnaniu Sieciecha przez książąt i o jego późniejszym powrocie pisze Gall Anonim, ks. II, rozdz. 16. Wygnanie mogło nastąpić w 1099 r. — data powrotu — nieznaną. Tylko Długosz, nie wiadomo na jakiej podstawie, pisze o pobycie wygnanego Sieciecha na Rusi. O tym, że Sieciech nigdy nie odzyskał dawnego

elektorom cesarstwa, by wybrali na cesarza wiernego i oddanego Kościołowi i Stolicy Apostolskiej jego syna Henryka<sup>1</sup>. Kiedy ci, zgodnie z poleceniem Stolicy Apostolskiej, wybrali Henryka, syna wyżej wymienionego cesarza Henryka, [ów], chcąc położyć kres wszystkim gorszącym posunięciom, jakich się wobec Kościoła Bożego dopuścił jego ojciec i jakich prawdopodobnie — jak się tego obawiano — sam byłby się dopuścił w przyszłości, ponieważ zdawał sobie sprawę [z tego], że jego wybór jest śmieszny skoro ojciec żyje, pojmał ojca i osadził w więzieniu<sup>2</sup>.

*Książę Kijowa Świętopelk zajmuje gród Włodzimierz, a książę Dawid ucieka do księcia polskiego Władysława.*

Książę kijowski Świętopelk<sup>3</sup>, chcąc odzyskać gród Włodzimierz i dzielnicę Wołyń, zdobyte przez księcia Dawida, ruszył wczesną wiosną z wojskami pieszymi i konnymi i maszerował w kierunku Włodzimierza. Obawiając się jego przybycia książę Dawid, świadomy, że nie może w pełni ufać swoim zwolennikom, opuściwszy gród uchodzi z żoną i całym dobytkiem do księcia polskiego Władysława. Świętopelk zaś zajął gród Włodzimierz. Później dotknął go bolesny cios: syn jego Świętosław 12 czerwca zginął z ręki swoich<sup>4</sup>.

## ROK PAŃSKI 1099

*Bolesław wypędza Pomorzan z grodu Sątok. Książę czeski Brzetysław obdarowuje księcia Bolesława dla jego niezwykłych zalet charakteru.*

Pomorzanie, [naród] niespokojny<sup>5</sup>, zawsze gotowy do gwałtownej napaści na Królestwo Polskie, choć poprzednie ich usiłowania nie dały wyników, nie mogąc stanowiska i władzy, zob. u Galla Anonima, jw. koniec rozdziału. Tu daje Długosz szczegóły o pochodzeniu Sieciecha, niewątpliwie wzięte z jakiejś tradycji.

<sup>1</sup> Nie Urban II, ale sam Henryk IV desygnował młodszego swego syna Henryka na króla przeciw bratu Konradowi. Henryk V był koronowany w Akwizgranie 6 I 1099 r.

<sup>2</sup> Liczne źródła niemieckie podają datę buntu Henryka V i uwięzienia ojca na rok 1104 lub 1105, zob. *Jahrbucher...*, t. 27 (*Heinrich IV u. Heinrich V*) dod. 1.

<sup>3</sup> Ustęp wzięty z *Powieści ...*, t. I s. 181 pod r. 1099, gdzie jest tylko krótka notatka: *Izide Swiatopolk na Dawyda k Wolodimerju i progna Dawyda w Ljachy*.

<sup>4</sup> Chodzi o Mściława Świętopelkowicza, wnuka Izasława, który zginął we Włodzimierzu. Datę śmierci wziął Długosz z *Powieści...*, j w.

<sup>5</sup> Cały ustęp wzięty z Galla Anonima, ks. II, rozdz. 17. Zob. s. 234—235 pod r. 1097, o próbie opanowania Santoka nocą.

znieść spokoju i chcąc na nowo szkodzić Polakom, podeszli pod gród Sątok i usiłowali go zdobyć najpierw podstępem i przekupstwem, a kiedy [i ta] nadzieja w końcu zawiodła, jawną przemocą. Gdy oba środki nie dały rezultatów, ponieważ gród jako port i brama Królestwa Polskiego był otoczony silną załogą żołnierzy, a obwarowanie zbudowane ręką ludzką wzmacniało jeszcze naturalne położenie, Pomorzanie, nie odstraszeni niepowodzeniem, wznoszą w pobliżu drugi gród z belek, dębowych bierwion

i innych materiałów, których tam było pod dostatkiem mimo oporu Polaków z właściwego zamku<sup>1</sup>. W tak bliskim [byli] sąsiedztwie, że rozmawiając słyszeli się nawzajem<sup>2</sup>, Z ogromnym pośpiechem obwarowują go wałami i rowami, co miało bardzo umocnić ich stanowisko, gdyby po zdobyciu grodu tak bardzo potrzebnego Polakom, [chcieli] rozszerzyć dowolnie swoje wypady na Polskę. Książę Władysław, kiedy mu doniesiono o wielkim niebezpieczeństwie grożącym ze strony Pomorzan, zaniepokojony poleca synowi Zbigniewowi (do niego bowiem należała ta część [dzielnicy]), by jak najszybciej chwycił za broń i położył kres zasadzkom Pomorzan, żeby zburzył nową warownię wzniesioną przez Pomorzan i przyszedł z pomocą grodowi Sątok oraz ludziom, którzy w nim znosili ciężkie oblężenie. Choć [Zbigniew] spełniając polecenie ojca przybył tutaj z odpowiednim wojskiem, ale działając opieszale we wszystkim co mu przypadło czynić wobec wroga, kiedy wskutek jego niepowodzeń wrogowie nabrali odwagi, a oblężeni upadli bardzo na duchu, ustąpił niczego nie dokonawszy<sup>3</sup>. Kiedy się o tym dowiedział odważny młodzieniec, prawowity syn księcia, Bolesław, wtedy już mężczyzna o nieustraszonej odwadze, przybywszy tutaj z bardzo małą garstką żołnierzy, przypuszcza gwałtowny szturm, by zmazać hańbę brata i ratować ojczyznę i oblężonych. Bez wielkiego wysiłku rozbija całkowicie Pomorzan, którzy zobaczywszy małą garstkę jego żołnierzy wyszli [z grodu]. Ściga ich tak zapalczywie aż do progu bramy, że mało brakowało, iżby się wdarł z uciekającymi do grodu. Następnie częścią rozbiera, częścią pali most zbudowany przez Pomorzan, a przez zburzenie i zniesienie mostu przeraził i ścisnął nowym oblężeniem oblegających przed chwilą Pomorzan<sup>4</sup>. Ci pełni uznania dla jego dzielności i młodzieńczego jeszcze zapału, na wyścigi chwalili go w długich przemówieniach i uznali za godnego walki z bronią w rękę<sup>5</sup>. Wyrażali

<sup>1</sup> Niewątpliwie chodzi o grodzisko na drugim brzegu Noteci naprzeciw Santoka, o którym brak bliższych danych.

<sup>2</sup> Dokładnie wg Galla Anonima, jw.

<sup>3</sup> Tamże o nieudanej wyprawie Zbigniewa.

<sup>4</sup> Wg Galla Anonima, jw., który pisze i o odebraniu mostu i o dotarciu Bolesława w pościgu z mieczem aż do bramy.

<sup>5</sup> Wg Galla Anonima inaczej: Pomorzanie nazwali Bolesława wilczym szczeniędem.

też przekonanie, że Zbigniewa jako niedołężnego i słabego należy pozbawić godności rycerskiej i oddać do stanu duchownego<sup>1</sup>. Podpaliwszy następnie zamek, który zbudowali, w obawie, żeby go nie zdobyto, uciekają pod osłoną nocy.

Księżę czeski Brzetysław, rodzony wuj [Bolesława], zachwycony budzącym uznaniem męstwem młodzieńca, o którym mu często opowiadano, wysławszy posłów prosił go, by do niego przybył<sup>2</sup>. Po bardzo serdecznym przyjęciu odesłał go i zwrócił mu położony nad rzeką Nysą zamek Kamieniec, który swego czasu zajął<sup>3</sup>. Tak Bolesław w jednej wyprawie pokonał dwu wrogów: Pomorzanie, przez starcie się z nimi, i Czechów, przez wzbudzenie podziwu dla swego męstwa. Nadto Brzetysław obdarował siostrzeńca bardzo hojnie zarówno z powodu niezwyklej sympatii, jaką zapalał do niego, jak niewątpliwie także dlatego, że przyjrawszy się talentowi i obyczajom Bolesława żywił nadzieję, iż wyrosnie z niego mąż wybitny zarówno wśród swoich, jak i obcych. Odprowadziwszy daleko odjeżdżającego napomniał, by młodzieniec zachował wobec niego i księstwa czeskiego przyjazne uczucia i nie wątpił, że on ze swej strony odwzajemni jego sympatię<sup>4</sup>. Ten odpowiedział poważnie i życzliwie, a wróciwszy do domu rozdał żołnierzom wszystkie dary, które otrzymał od wuja Brzetysława.

#### *Następcą biskupa płockiego Stefana zostaje Filip.*

Biskup płocki Stefan spędziwszy jedenaście lat na biskupstwie płockim zmarł i został pochowany w katedrze płockiej<sup>5</sup>. Jego następcą został na mocy wyboru przez głosowanie dziekan płocki Filip<sup>6</sup>, szlachcic płocki z rodu Doliwów, człowiek rozsądny, w dojrzałym wieku. Wysunął go na prośbę księcia i monarchy polskiego papież Paschalis II<sup>7</sup>.

<sup>1</sup> Historycy wnioskujeją z tego ustępu, wziętego również z Galla Anonima, że Zbigniew miał już święcenia kapłańskie.

<sup>2</sup> Źródło tego ustępu jest nieznane, wydaje się, że jest on dowolnie wymyślony przez Długosza.

<sup>3</sup> O Kamieńcu Żąbkowickim, zob. przyp. 3 na s. 233. O jego zwrocie księciu Bolesławowi Długosz już pisał, zob. tamże.

<sup>4</sup> O tych szczegółach brak danych w źródłach.

<sup>5</sup> Zob. przyp. 1 na s. 192, zm. ok. r. 1102.

<sup>6</sup> Wg Długoszowych Żywotów biskupów płockich wybrany w 1102 r., zm. ok. 1112 r. Ustęp skrócony z powyższych Żywotów, *Mon. Pol. Hist.*, t. VI, s. 601, tamże wiadomość o rodzie Doliwów.

<sup>7</sup> Paschalis II papież (Reinerus z Piedy w Romanii, benedyktyn) koronowany 14 VIII 1099 r., zm. 21 I 1118 r., był poprzednio kardynałem z tytułem od św. Klemensa.

*Książęta ruscy wzywają z Polski księcia Dawida i wyznaczają mu część swoich posiadłości i dochodów.*

Książęta ruscy<sup>1</sup> wyznaczwszy na 10 sierpnia powszechny zjazd [w miejscowości] Wietycze<sup>2</sup>, zjeżdżają się w liczbie czterech, a mianowicie: Świętopełk, Dawid, Oleg i Wołodar, każdy ze swoimi doradcami. Po rozmaitych rozmowach między sobą zawierają wzajemne układy pokojowe. Kiedy oni obradowali, przybył tam, wezwany przez nich listownie z Polski, książę Dawid. Dopuszczony do głosu zapytał, w jakim celu go wezwano, wyrażając gotowość usprawiedliwienia się każdemu, kto wysunie skargę przeciw niemu. Książęta przez usta Włodzimierza dają mu następującą odpowiedź: „To ty prosiłeś nas przez posła, by ci wolno było wziąć udział w naszym zgromadzeniu i poskarżyć się na krzywdy, jakich doznajesz. Oto jesteśmy tutaj, by cię życzliwie wysłuchać. Jeżeli masz coś, mów”. Kiedy [Dawid] skarży się, że pozbawiono go jego dziedzicznej posiadłości, mianowicie księstwa włodzimierskiego, książęta odchodzą na bok i po naradzie wysyłają do Dawida posłów: w imieniu Świętopełka Putiatę<sup>3</sup>, w imieniu Włodzimierza Racibora, w imieniu zaś Dawida i Olega Torczyna<sup>4</sup>, którzy tak do niego przemawiają: „Książęta ruscy nie zamierzają zwrócić ci stolicy we Włodzimierzu, dlatego że stale najeżdżałeś zbrojnie ziemie ruskie, czego przed tobą, jak pamięć sięga, nikt inny nie robił. Nie zamierzają cię też zabić, wziąć do niewoli, lub w jakikolwiek sposób ci szkodzić. I choć wystarczyłoby darowanie winy, dodają [ci] dobrowolny dar, byś jako wygnaniec i zbieg nie błąkał się po obcych krajach na swoją i ich hańbę. Książę Świętopełk wyznacza ci ze swej strony Bożesk<sup>5</sup>, Duben<sup>6</sup> i Czartorysk<sup>7</sup>, Włodzimierz sto grzywien rocznie, Dawid i Oleg również sto grzywien rocznie<sup>8</sup>. Kiedy [Dawid] przyjął ten warunek i osiadł w grodzie Bożesk,

<sup>1</sup> Ustęp dosłownie wzięty z *Powiesti...*, t. I, s. 181—182 pod r. 1100, jest też w Lat. hip. kol. 248—250. O znaczeniu zjazdu zob. Grekow, op. cit., s. 522.

<sup>2</sup> W *Powiesti...: Uweticzi (Uwietice)*, wg B. Grekova — *Wityczew*, bliżej nie zlokalizowany. Zjazd książąt odbył się dwukrotnie: 10 i 30 VIII, narady w sprawie Dawida, jak słusznie zauważył Semkowicz, *Rozbiór...*, s. 145, miały miejsce 30 VIII.

<sup>3</sup> Putiata Wyszaticz tysiącnik kijowski, zob. *Powiest*, indeks, i B. Grekow, op. cit., s. 523.

<sup>4</sup> Wg *Powiesti...*, t. I, s. 181, Włodzimierz wysłał Orogosta i Ratibora, Ten ostatni był posadnikiem kijowskim, bojarem.

<sup>5</sup> W aut. *Bozesko*, w *Powiesti...: Buz'sk (Boż'sk)*, w Lat. hip. kol. 249—*Bożesk*. gród przy ujściu Pełtwi do Bugu. Zob. SSS, t. 1.

<sup>6</sup> Duben nad górnym Styrem, por. Nasonow, op. cit., mapa ziemi kijowskiej do poł. XII w.

<sup>7</sup> Czertoryjesk nad środkowym Styrem (na mapie jw.).

<sup>8</sup> Wg *Powiesti...* Włodzimierz deklarował 200 grzywien, Dawid i Oleg razem także 200 grzywien.

Świętopełk dodał mu prócz wymienionych poprzednio posiadłości także Drohobuż<sup>1</sup>, gdzie dokonał żywota. Z tego zjazdu wysłano także posłów do Wołodara z poleceniem, by przyjął do siebie ślepego Wasylka i by razem sprawowali władzę książęcą w Przemyślu. Obaj odrzucili to żądanie<sup>2</sup>.

## ROK PAŃSKI 1100

*Książę Bolesław odniósłszy świetne i zdecydowane zwycięstwo nad Pomorzanami zostaje przez ojca, księcia Władysława, pasowany na rycerza.*

Książę polski Władysław<sup>3</sup> pragnąc uwieńczyć bohaterskie czyny księcia Bolesława mające już szeroki rozgłos u sąsiednich narodów i jego odważne wystąpienia, którymi bardzo wyraźnie zapowiadał swój przyszły talent i zalety, oraz okryć jeszcze większym blaskiem wschodzącą gwiazdę, której dał życie, zdając sobie dobrze sprawę, że nic hardziej od zaszczytów nie przyczynia się do podsycenia i utrwalenia męstwa, postanawia go pasować na rycerza<sup>4</sup>, ponieważ miał [już] wtedy piętnaście lat. Wyznacza na to dzień Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny w mieście i katedrze w Płocku, bo pod jej wezwaniem była tam katedra<sup>5</sup>. Zwołuje też specjalne zgromadzenie dworu na święto pasowania Bolesława na rycerza. Ściąga i zaprasza na tę uroczystość wszystkich biskupów, baronów i dostojników polskich. Nadszedł już dzień wyznaczony na ten uroczysty obrzęd i zebrali się dla uczczenia ojca i syna goście, którzy mieli brać udział we wspaniałych i bardzo wystawnych turniejach, kiedy nagle nadeszła wiadomość, że Pomorzanie, jak zawsze podstępnie wykorzystujący dogodną okazję, skorzystali także z tej [niezwykłej], obiegli gród Sątok z wielkimi wojskami i dla jego zdobycia skierowali wszystkie swe wysiłki i starania<sup>6</sup>. Sądzieli bowiem, że Polacy i Bolesław, zajęci w dzień wyznaczony na uroczystość pasowania i przez następne dni radosną chwilą obchodów, nie będą myśleli o stawianiu oporu i zaniechają zupełnie obrony zamku, a oni w międzyczasie zdobędą go wobec opóźniającego się nadejścia

<sup>1</sup> Dorohobuż nad górnym Horyniem.

<sup>2</sup> Zgodnie z *Powiestią...*, t. I, s. 182.

<sup>3</sup> Cały ustęp wzięty z Galla Anonima, ks. II, rozdz. 18, poszerzony w formie obszernego opowiadania. W innych źródłach brak o tym wiadomości.

<sup>4</sup> Tamże mowa o zamierzonym pasowaniu Bolesława na rycerza, ale nie określono jego wieku.

<sup>5</sup> Termin i miejsce uroczystości podaje Gall Anonim, j w.

<sup>6</sup> Tamże o najeździe Pomorzan na Santok.

posiłków. Ten zuchwały plan Pomorzan pomyślany pod każdym względem rozsądnie, obróciło w niwecz większe [od niego] męstwo Bolesława. Odłożył bowiem zaszczytny obrzęd, do którego w tym dniu miano go dopuścić, by go później tym uroczyściej święcić. Na próżno zatrzymywany przez biskupów, szybko dosiadł konia i kazawszy iść za sobą wszystkim zgromadzonym, przybywa do grodu Sątok. O świcie atakuje odpoczywających w namiotach, zmorzonych snem Pomorzan i przerażonych niespodziewanym najściem całkowicie rozprasza i morduje. W krótkim czasie wytraca lub bierze do niewoli całe wojsko Pomorzan<sup>1</sup> (nieliczni tylko wymknęli się i zbiegli) i z wielkim orszakiem jeńców, zboczony krwią wrogów przybywa do Płocka, gdzie ojciec z biskupami oraz starszymi i wysłużonymi rycerzami kontynuował dalej rozpoczętą uroczystość. Po ofiarowaniu ojcu łupu najpierw on sam, a następnie wielka liczba Polaków złożona ze szlachty, jego rówieśników, którzy z nim razem walczyli, wybranych przez starego ojca została pasowana na rycerzy i złożyła przysięgę rycerską<sup>2</sup>. Dzień ten i następne spędzono słusznie wśród wesela z powodu dwu radosnych wydarzeń. Żadny sławy ponad miarę i wiek, nie unikał trudów ani żadnego ciężkiego zadania, lekceważąc wszystkie niebezpieczeństwa z chęci osiągnięcia rozgłosu oraz dla spokoju, chwały i rozwoju ojczyzny.

*Księcia czeskiego Brzetysława spotyka haniebna śmierć  
z ręki przekupionego przez Werszowców łowcy.  
Następcą zostaje jego brat.*

Niesławną i godną politowania śmiercią<sup>3</sup> zginął w tym roku, 21 grudnia, książę czeski Brzetysław. Kiedy bowiem wracał z polowania, na którym przez pewien czas spędzał wolne chwile, i zatrzymał się w pobliżu wsi Stebna<sup>4</sup>, [jeden z] jego łowców, Wawrzyniec, zwany Lorek<sup>5</sup>, przekupiony darami i obietnicami szlachciców imieniem Bożen i Mutyna<sup>6</sup> z rodu Werszowców czyli Rawitów, którzy ukarani przez Brzetysława

<sup>1</sup> Tamże o zwycięstwie Bolesława.

<sup>2</sup> Tamże o pasowaniu Bolesława na rycerza.

<sup>3</sup> Ustęp wg Kosmasa, ks. III, rozdz. 13, znacznie skrócony, data zamachu noc z 20—21 XII 1100 r. Możliwe, że Długosz posłużył się tu raczej Pulkawą, s. 65.

<sup>4</sup> U Kosmasa wieś, *Stbecna*, u Pulkawy *Stebna* dwór myśliwski, gdzie położona, nie jest wiadome.

<sup>5</sup> Wg Kosmasa Lork, nieznanego pochodzenia, wg Pulkawy, s. 65, ów Lork działał z ramienia Werszowców Bożeja i Mutyny. Długosz wykorzystał tu tekst Pulkawy.

<sup>6</sup> Zob. przyp. 5 na s. 233. Długosz pisał już parokrotnie o Werszowcach i Rawitach. Niewątpliwie wg tradycji polskiej uważał ich za ten sam ród. Zob. u Pulkawy, jw. wspomniano również o wygnaniu Werszowców i ich pobycie w Polsce.



konfiskatą całego majątku ruchomego i nieruchomego oraz skazani na wygnanie schronili się do Polski, oszczepem, który miał w ręce, tak zdradliwie i śmiertelnie ugodził w brzuch<sup>1</sup> księcia Brzetysława, że ten trzeciego dnia<sup>2</sup> zmarł z zadanej rany. Jego następcą na stolicy książęcej w Czechach został jego rodzony brat, drugi syn Wratysława, Borzywoj<sup>3</sup>.

### *Powstanie Zakonu Templariuszy.*

W tym czasie powstał Zakon Templariuszy<sup>4</sup>, którzy używali początkowo białych płaszczy, a potem nosili na nich czerwony krzyż<sup>5</sup>. Pierwszymi jego założycielami byli Hugo<sup>6</sup> i Ganifred<sup>7</sup>. Regułę tego zakonu napisał podobno św. Bernard<sup>8</sup>.

### *Następcą papieża Urbana II zostaje Paschalis II.*

Urban II spędziwszy na stolicy papieskiej 12 lat, 6 miesięcy i 15 dni umiera w Rzymie i zostaje uroczyście pochowany w bazylice św. Piotra<sup>9</sup>. Jego następcą na stolicy papieskiej został Paschalis II, Toskańczyk pochodzący z Bledy, kardynał tytułu św. Klemensa<sup>10</sup>, zwany przedtem Rainerem<sup>11</sup>, który zwyciężył trzech antypapieżów: Alberta<sup>12</sup>, Arnolfa<sup>13</sup> i Teodoryka<sup>14</sup>.

<sup>1</sup> Kosmas, ks. III, rozdz. 15, opisuje dokładnie zranienie księcia, Pukawa, jw., pisze tylko o zdradzieckim zadaniu rany.

<sup>2</sup> Data śmierci Brzetysława 22 XII 1100 wg Kosmasy; wg Pulkawy książę zmarł po 3 dniach.

<sup>3</sup> Borzywoj II ur. ok. 1064 r., zm. 2 II 1124.

<sup>4</sup> Cały ustęp wzięty dosłownie z Rolewincka, *Fasciculus temporum*, s. 546.

<sup>5</sup> Tylko templariusze szlacheckiego pochodzenia nosili białe płaszcze — za Eugeniusza III otrzymali czerwone krzyże.

<sup>6</sup> Hugo des Payens, zm. 1136 r., założyciel zakonu.

<sup>7</sup> Ganifredus bliżej nieznany.

<sup>8</sup> Na synodzie w Troyes w 1128 r. za staraniem św. Bernarda nadano im surową regułę wzorowaną na cysterskiej.

<sup>9</sup> Lata rządów Urbana II oznaczone wg *Hist. eccles.* kol. 1079, miejsce pochowania nie wiadomo z jakiego źródła wzięte.

<sup>10</sup> Paschalis II zob. przyp. 7 na s. 244. Wiadomości o nim wzięte Długosz z Marcina z Opawy, *Mon. Germ. Hist. Scriptores*, t. XXII, s. 435. Pochodził z miasteczka Pieda w Romanii.

<sup>11</sup> W aut. *Reginherius*. Istnieje imię Raginhar, w skróceniu Reiner lub Rainer.

<sup>12</sup> Albert biskup Sabiny, antypapież, tylko miesiąc piastował swą godność, usunięty w marcu 1102 r. Wiadomość o trzech antypapieżach wzięta z Marcina z Opawy, s. 435.

<sup>13</sup> Arcybiskup Maginulf jako antypapież Sylwester IV, wybrany 18 XI 1105, usunięty 12 IV 1111 r. Obaj byli stronnikami cesarskimi. Po zawarciu konkordatu złożył obojętność Paschalisowi II.

<sup>14</sup> Teodor biskup od św. Rufina, wypędzony w 1100 r., zm. 1102.

*Książę kijowski Świętopełk zwycięża i bierze do niewoli księcia Jarosława.*

Książę Jarosław, syn Jaropołka<sup>1</sup>, wypowiada wojnę Świętopełkowi z Kijowa i zostaje w bitwie pokonany. Wziętego do niewoli Świętopełk przywozi do Kijowa i zakutego w kajdany wtrąca do więzienia. Zwalnia go potem na usilne prośby metropolity kijowskiego i mnichów i po złożeniu przyrzeczenia, że na przyszłość nie będzie podejmował żadnych wrogich kroków przeciw Świętopełkowi, odsyła. Piętnastego września książęta ruscy: Świętopełk, Włodzimierz, Dawid, Oleg i Jarosław na spotkaniu z książętami Połowców w miejscowości Staków<sup>2</sup> zawierają pokój i by obie strony ściślej go przestrzegały, dają nawzajem zakładników. 14 kwietnia umiera książę Połocka Wszesław<sup>3</sup>.

## ROK PAŃSKI 1101

*Książęta ruscy wracający po splądrowaniu Polski z wielką ilością łupów i jeńców, zostają rozbici w puch przez księcia polskiego Bolesława.*

Podjętą na nowo służbę rycerską zaczął książę Bolesław w walce z nowymi i nieznanymi [przedtem] wrogami<sup>4</sup>. Albowiem książęta ruscy, Włodzimierz z Nowogrodu<sup>5</sup>, Dawid i Oleg z Perejasławia<sup>6</sup>, Wołodar z Przemyśla<sup>7</sup> i syn Jaropołka Jarosław<sup>8</sup>

<sup>1</sup> Cały ustęp dokładnie wypisany z *Powieści...*, t. I, s. 182 pod r. 1101. Długosz opuścił tylko nieliczne szczegóły.

<sup>2</sup> W aut. *Sthakov* wg *Powieści...*, t. I, s. 182 *Saków*, gród w księstwie perejasławskim.

<sup>3</sup> W *Powieści...*, tamże określona data: środa 14 IV godzina 9. O Wszesławie zob. przyp. 12 na s. 100.

<sup>4</sup> Źródła ruskie nie wspominają o takim najeździe książąt ruskich na Polskę. Długosz wzmiankuje o wojnie z nowymi nieznanymi wrogami, ale zaraz potem wymienia książąt ruskich, którzy nie toczyli wtedy wojny z Polską. Zob. Semkowicz, *Rozbiór...*, s. 146, który słusznie wskazuje tu na przejęcie ustępu z Galla Anonima, ks. II, rozdz. 19, gdzie mowa o najeździe Połowców i na przerobienie przez Długosza Połowców na Rusinów. W *Powieści...*, t. I, s. 542, pod innym rokiem (1092) jest jedno zdanie o wojnie Wasylka Rościsławowicza wraz z Połowcami przeciw Polakom i ono mogło być podstawą tego ustępu obok relacji Galla Anonima.

<sup>5</sup> Byłby to Włodzimierz, syn Wszewłoda, książę Nowogrodu W., zm. po 1139 r.

<sup>6</sup> Tych dwu książąt nie można zidentyfikować.

<sup>7</sup> Wołodar zm. 19 VII 1124 r., książę zwienigrodzki, od 1092 r. przemyski.

<sup>8</sup> Prawdopodobnie Jarosław syn Jaropołka Izasławowicza, zob. *Powieść'...*, t. I, s. 182, 183 pod r. 1101.

(książę Kijowa Świętopełk<sup>1</sup> ociągał się i odmówił udziału w tej wyprawie), pragnąc pomścić krzywdy wyrządzone im przez królów polskich w poprzednich wojnach a nadto dać poznać, że siły ich tak dalece wzrosły, iż winni mieć opinię, iż budzą postrach, a nie, że się boją, wkraczają do Polski. Zgromadziwszy wielkie wojsko dzielił je na cztery części, ponieważ w jednym szyku nie mogli się zmieścić. Aby zniszczenie i grabież dały wyniki i żeby na wielkiej przestrzeni szerzył się strach przed mnogimi wojskami, mszcząc się grabią i nękają Polskę wszelkimi sposobami. Przemierzywszy też niemalą przestrzeń aż do rzeki Wisły, zebrali ogromną ilość łupów i jeńców. I osiągnąwszy to, czego pragnęli, z wielkim łupem w postaci niewolników i bydła wracali w trudnym i powolnym pochodzie na Ruś. Gdy oto nagle książę Bolesław, który cały czas najazdu Rusinów zużył na gromadzenie i powoływanie rycerzy na tę wojnę, zjawia się i ściga już poza granicami Polski Rusinów przejętych ogromną pychą i radością, że zakończyli tę wyprawę, nie doznawszy żadnych strat. Ale kiedy od zwiadowców dowiedział się i sam zdał sobie sprawę, że siły wrogów znacznie przekraczają jego własne i że przyszła walka będzie dla jego żołnierzy zmęczonych długim marszem szczególnie niekorzystna, doszedł do przekonania, że należy skorzystać z pomyślnej okoliczności, tej mianowicie, że wrogowie są — co prawda — górami, gdy chodzi o liczebność, ale jego żołnierze z łaski nieba przewyższają ich męstwem, żądzą walki i większym w niej doświadczeniem. Ponieważ wszelka zwłoka zdawała się narażać na straty, by wróg nie zniknął z otwartego pola i nie schronił się do warowni, uważając pośpiech za rzecz bardzo wskazaną (bo im szybciej by maszerowali, tym bardziej by tamtych zastali nieprzygotowanych) w cichą noc, przed niedzielą, kiedy dowiedział się, że Rusini zapadli w sen, wpada na nich. Nakazawszy żołnierzom wnieść potężny okrzyk, najeżdża całe ich ogromne wojsko i drżących z przerażenia Rusinów, jak to zwykle bywa w takim wypadku (ponieważ mała tylko garstka stawiała daremny opór, a reszta, najpierw książęta a potem rycerze zwrócili się do ucieczki), całkowicie rozbija. Jeńcy polscy powiększali jeszcze klęskę doznaną przez Rusinów. Kiedy po tej krwawej rzezi z ogromną ilością jeńców i łupów, przywróciwszy wolność także swoim, Polakom, kobietom i mężczyznom, wrócił do ojca, wynosili go w pochwałach wieśniacy, których uwolnił i rycerze wzbogaceni przez niego wielkim łupem zdobytym na wrogach. [Twierdzili], że szczęśliwe będzie państwo polskie

<sup>1</sup> Chyba Świętopełk II, zob. przyp. 6 na s. 120.

pod rządami takiego księcia, szczęśliwy naród, nad którym będzie panował, szczęśliwe czasy, które bez wątpienia zapewnią Królestwu Polskiemu dawną chwałę, całkowite odrodzenie, zaszczytne stanowisko i rozwój, że szczęśliwa i błogosławiona jest matka, która wydała na świat tak dzielnego i cieszącego się powodzeniem wojownika<sup>1</sup>.

*Syn księcia czeskiego Wratysława, Borzywoj, po pokonaniu Odalryka zajmuje księstwo czeskie.*

O księstwo czeskie, które poprzedniego roku objął z kolei syn Wratysława i Świętochny, córki księcia polskiego Kazimierza, Borzywoj<sup>2</sup>, rozgorzał spór między tymże Borzywojem a synem zmarłego księcia czeskiego Konrada, Odalrykiem<sup>3</sup>; doszło do wielkich nieporozumień [oraz] do zbrojnej walki. Odalryk bowiem jako starszy rościł sobie prawa do księstwa czeskiego, a wprowadzony na tron książęcy przez cesarza Henryka, którego spotkał w Ratyzbonie<sup>4</sup>, z pewną liczbą żołnierzy niemieckich, wkroczył do Czech w nadziei, że wielu Czechów przejdzie na jego stronę. Ale kiedy Borzywoj zabiegł mu drogę z silniejszym oddziałem koło rzeczki zwanej Wizplica<sup>5</sup>, a żaden z Czechów nie przyłączył się do niego, opuścili go i Niemcy, ociągali się z wystąpieniem do otwartej walki i zarzucali mu lekkomyślność<sup>6</sup>. Nowy książę Borzywoj odwołał z Polski zabójców swego brata Brzetysława, Bożen<sup>7</sup> i Mutynę i przywrócił im ich miasta: Bożen, Szacz<sup>8</sup>, Mutinę i Litomierzyce<sup>9</sup>.

<sup>1</sup> Wg Semkowicza, jw., ten ustęp jest wzięty z Galla Anonima, ks. II, rozdz. 20, tylko kto inny u Długosza wygłaszał wróżbę o przyszłej, wielkiej roli Bolesława.

<sup>2</sup> Zob. przyp. 3 na s. 248.

<sup>3</sup> Udalryk (Oldrzych), syn Konrada, zm. 27 III 1113 r., zob. o nim u Kosmasa, ks. III, rozdz. 14, 15.

<sup>4</sup> Tamże o spotkaniu z cesarzem w Ratyzbonie i o inwestyturze.

<sup>5</sup> U Kosmasa, ks. III, rozdz. 15, *Wyzplisa* = Malesovsky potok, wpływa do rzeczki Klejnarka pod Malinem. Starsza jego nazwa brzmi: Kutnohorsky potok. Zob. też Novotny, op. cit., t. I 2, na s. 412 przyp 2.

<sup>6</sup> O ucieczce wojsk Udalryka nocą, tamże, s. 178 pod r. 1101.

<sup>7</sup> Zob. przyp. 5 na s. 233. O odwołaniu ich z Polski u Kosmasa, ks. III, rozdz. 14.

<sup>8</sup> *Satec* = Zatec nad rzeką Eger, na pñn.-zachód od Pragi, zob. Kosmas, ks. III, rozdz. 14. Z imienia *Božen* Długosz zrobił nazwę miasta, to samo z imienia *Mutiny*, na co zwrócił już uwagę Semkowicz, *Rozbiór..*, s. 146, u Kosmasa, j w.

<sup>9</sup> Litomerice nad Łabą na pñn. od Pragi.

### *Następcą biskupa krakowskiego Lamberta zostaje Baldwin.*

25 listopada po 20 latach rządów<sup>1</sup> w katedrze krakowskiej zmarł biskup krakowski Lambert<sup>2</sup>, który przeniósł ciało św. Stanisława ze Skalki do katedry<sup>3</sup>, i został pochowany w katedrze krakowskiej. Jego następcą został, wysunięty przez papieża Paschalisa II, Baldwin<sup>4</sup>, z pochodzenia Francuz, który 7 lat kierował katedrą krakowską. Baldwin nie był jednak bezpośrednim następcą Lamberta, ale przez trzy lata czcigodny mąż Czaśław<sup>5</sup> dzierżył stolicę biskupią w Krakowie, powierzoną mu przez księcia polskiego Władysława. Ten Baldwin, kanonik ze Stobnicy, przyszedł z pomocą w wielkiej potrzebie księciu i monarsze Królestwa Polskiego, Bolesławowi, i za jego poparciem został wysunięty na stolicę biskupią w Krakowie.

Syn cesarza Henryka, Konrad, umiera we Florencji<sup>6</sup>, a w następnym roku Henryk przyjmuje koronę cesarską<sup>7</sup> z rąk papieża Paschalisa. Niedługo potem [Henryk] wziął go [papieża] do niewoli z wieloma dostojnikami kościelnymi i zamknął w więzieniu, skąd wnet wyszedł na wolność<sup>8</sup>.

<sup>1</sup> W Katalogach biskupów II—V podano 18 i 19 lat; w Roczniku świętokrzyskim — 20 lat, zob. *Mon. Pol. Hist.*, t. III, s. 68, 150, 151, 328, 344—349.

<sup>2</sup> Lambert zob. przyp. 3 na s. 178 pod r. 1082. Dzienna data śmierci wzięta z V Katalogu biskupów krakowskich i późniejszych w nim dopisków, są to więc notaty współczesne Długoszowi. Data roczna w Katalogach jest różna: 1100, 1101, zob. tamże, s. 344, 345.

<sup>3</sup> Zob. s. 196 pod r. 1089.

<sup>4</sup> Baldwin, zob. życiorys w *PSB*, t. I, wymieniony w Katalogach, jw., z tym, że w Katalogu II rok ordynacji podany 1101, w dalszych III—V na 1102 i lata rządów na 7. Katalog III i dopiski w IV i V Katalogu podają, że był kanonikiem stopnickim, zob. *Mon. Pol. Hist.*, t. III, s. 328, 346—348. O francuskim pochodzeniu biskupa pisze tylko Długosz. Zob. też *Opera*, t. I, s. 390, gdzie Długosz podaje datę ordynacji 1103 r., a śmierci 1109. Wiadomość o tym, że zatwierdził go Paschalis II, wziął Długosz z III Katalogu biskupów krakowskich, *Mon. Pol. Hist.*, t. III, s. 346.

<sup>5</sup> Czaśław jest wymieniony tylko u Długosza, który odnalazł go w spisie skarbcza i biblioteki kapitulnej z 1101 r., *Mon. Pol. Hist.*, t. I, s. 376, Zob. też *Opera*, t. I, s. 390. Historycy przypuszczają, że Czaśława mianował Władysław Herman jako antygregorianin i że jest on jednym z dwóch biskupów wspomnianych u Galla Anonima, ks. II, rozdz. 27, pozbawionych godności przez legata Gwalo z Beauvais. Inni (K. Maleczyński, Z. Budkowa) przyjmują, że złożonymi z urzędu biskupami byli Ederam i Henryk.

<sup>6</sup> Wiadomość o śmierci Konrada 27 VII 1101 r. we Florencji wziął Długosz z Kroniki Ottona Fryzyngieńskiego, ks. VII, rozdz. 7.

<sup>7</sup> Koronacja Henryka V na cesarza nastąpiła 18 IV 1111 r.

<sup>8</sup> Wiadomości te częściowo odpowiadają danym z *Hist. eccles.* kol. 1083, z tym, że w pierw było uwięzienie papieża, potem uwolnienie i koronacja. Data 1101 podana w tym źródle dla obu ustępów stała się powodem pomyłki Długosza, który obszernie podaje te same wydarzenia pod r. 1112, zob. s. 321—322.

## ROK PAŃSKI 1102

*Książę polski Władysław umiera zostawiając w wielkim, żalu panów, a największym syna Bolesława.*

Książę polski Władysław, zwany Hermanem, dobiegając 59 lat<sup>1</sup> zapadł na ciężką chorobę. Choć go ona dość długo nie opuszczała, syn jego Bolesław nie odstępował nigdy od łoża cierpiącego, jedynie tylko w momentach, kiedy tego wymagało leczenie ojca<sup>2</sup>. W końcu jednak, wskutek upadku sił fizycznych, 4 czerwca<sup>3</sup> wyzionął ducha. Przy zgonie był obecny arcybiskup gnieźnieński Marcin. On to udzielił umierającemu księciu Komunii Świętej na ostatnią drogę życia i Ostatniego Namaszczenia. Przechował także przez pięć dni zwłoki, dopóki nie zgromadzili się synowie, biskupi, panowie i rycerze dla oddania należnej księciu ostatniej posługi<sup>4</sup>. Niektórzy autorzy roczników polskich stwierdzają pisemnie, że wymieniony książę Władysław nie umarł śmiercią naturalną, ale że został podstępnie zgładzony<sup>5</sup> przez syna nieprawego łoża, Zbigniewa, którego Polacy nazywali także inaczej Zbiegiem<sup>6</sup>. A kiedy synowie zgromadzili się, Zbigniew nie troszczył się o pochowanie ojca z należytych honorami, ale o skarb zostawiony przez niego. Uniesiony gniewem, do którego zawsze zdradzał skłonności, wszczął z bratem Bolesławem, zalewającym się łzami i złamanym bólem, gwałtowny i haniebny w tych okolicznościach spór<sup>7</sup> o to, że ponieważ zamek w Płocku stanowił jego dział, także cały skarb tam złożony winien w całości przypaść tylko jemu. Kiedy spór ten został zażegnany, dzięki interwencji arcybiskupa gnieźnieńskiego Marcina i innych biskupów i panów, urządzono pogrzeb, który trwał przez kilka dni. Ciało zmarłego księcia Władysława pochowano z należytych szacunkiem pod chórem

<sup>1</sup> O ile data urodzenia Władysława Hermana pod 1043 r., zob. s. 50, jest niepewna, o tyle datę śmierci na 1102 r. podaje szereg źródeł polskich i obcych, z tych najstarsze: Rocznik świętokrzyski dawny i Rocznik kapitulny krakowski, zob. Balzer, *Genealogia*, s. 101. Czy miał istotnie 59 lat, nie jest pewne, lata te wyliczył tylko Długosz. Wg Galla Anonima, ks. II, rozdz. 21, książę zmarł w podeszłym wieku, po dłuższej chorobie.

<sup>2</sup> Szczegół w innych źródłach nieznan, niewątpliwie dorobiony przez Długosza.

<sup>3</sup> Długosz wziął datę dzienną śmierci z Kalendarza krakowskiego, podaje ją też Nekrologium bamberskie, zob. *Mon. Pol. Hist.*, t. I, s. 923 i Balzer, *Genealogia*, s. 101.

<sup>4</sup> Szczegół o czekaniu na synów z pogrzebem księcia wg Galla Anonima, jw.

<sup>5</sup> Źródło tej wiadomości jest nieznanne.

<sup>6</sup> Druga etymologia imienia Zbigniew jest wzięta z Kadłubka, *Mon. Pol. Hist.*, t. II, s. 304.

<sup>7</sup> Szczegół o sporze między braćmi znalazł Długosz u Galla Anonima, jw., a za nim w szeregu kronik polskich. Tamże o interwencji arcybiskupa, której T. Tyc., op. cit., s. 31, przypisuje wielkie znaczenie.

katedry plockiej<sup>1</sup>, nie bez żalu prawowitego syna Bolesława, prałatów i baronów polskich, skarb zaś, zgodnie z poleceniem arcybiskupa Marcina i biskupów polskich, podzielono na równe części między Bolesława i Zbigniewa, choć prawo krajowe tego nie zaleca, a prawo cesarskie i powszechne prawo narodów zastrzega, że naturalni synowie nie mogą otrzymywać części spadku w królestwie<sup>2</sup>. I podczas gdy Zbigniew przebywał na Mazowszu w Płocku, które mu przypadły tytułem działu, Bolesław odjechał do siedzib wyznaczonych mu przez ojca<sup>3</sup>. Wtedy też po raz pierwszy zaczęło się rozpadać i dzielić na części Królestwo Polskie<sup>4</sup>. Tak wielką miłość wobec zmarłego okazał książę Bolesław, znakomity potomek szlacheckiego rodzica, że przez pięć lat opłakiwał jego zgon wylewając codziennie na nowo łzy i nosząc stale czarny strój. Na szyi nosił złotą płytkę z wyrytą na niej podobizną ojca i jego imieniem. Nosił ją we dnie i w nocy, aby niejako mieć ojca przed oczyma i wyobrażać sobie jego obecność przy wszystkich swoich czynach i dzięki niej trwać bardziej zdecydowanie w cnotliwym postępowaniu<sup>5</sup>. Często też wzdychał i powtarzał, co mu podsuwała złota płytkę: „Wygładź twoje słowa, zanim je wypowiesz, by były czyste i ozdobne, bowiem ojciec ich słucha. Kieruj na prawą drogę twoje czyny, by dawały świadectwo sprawiedliwości i prawdzie i by były jednomyślne, ojciec bowiem widzi każdy z nich. We wszystkich twoich zamiarach, słowach i czynach obawiaj się bardzo obecności Boga, który używa mądrości”<sup>6</sup>. Przepojony wskazaniem, które mu podsuwało serce skłonne z natury do szlacheckich czynów, Bolesław w krótkim czasie wyrósł, dzięki miłosierdziu Bożemu, które nim kierowało, na bardzo zręcznego i przewidującego polityka. Biegły we władaniu bronią i jeździe na koniu, nieprawdopodobnie wytrzymały na trudy, był znakomitym mówcą, wytrwałym w dochodzeniu sprawiedliwości, niezwykle pobożnym i umiejętnym władcą. W wojnach słynął zawsze ze zwycięstw. Oprócz zasługujących na uznanie czynów wojennych odznaczał się wieloma innymi

<sup>1</sup> Miejsce pochowania Władysława Hermana potwierdza Gall Anonim, ks. II, rozdz. 21. Długosz dodaje dokładniejsze określenie.

<sup>2</sup> O podziale skarbcza między braci, tamże. Niewątpliwie chodziło też o insygnia książęce, które miały przyspaść Zbigniewowi. O podziale ziem Długosz pisał, zob. s. 235 i 256.

<sup>3</sup> Co do owych siedzib (stolic) państwa, jest kontrowersja między historykami, czy to miał być Kraków i Wrocław, czy Kraków i Sandomierz.

<sup>4</sup> Ta uwaga Długosza wskazuje, że początek podziału Polski na dzielnice datował on już od 1102 r.

<sup>5</sup> Dane o żałobie księcia Bolesława i o noszeniu blaszki z imieniem ojca wziął Długosz z obszernego przedstawienia u Kadłubka, ks. II, rozdz. 24.

<sup>6</sup> Mowa fikcyjna, nie ma jej w żadnych źródłach.

przymiotami: rzetelnością, rozsądkiem i obrotnością, nade wszystko zaś wspaniałą hojnością i współczuciem dla nieszczęśliwych i biednych, zawsze gotów [im] służyć pomocą. Zupełnie podobny do ojca Władysława, ale o wiele bardziej od niego doświadczony w sztuce wojennej, miał liczniejsze i lepiej uzbrojone wojsko. Przewyższał go także wielkodusznością, łatwością w obcowaniu i prawością obyczajów<sup>1</sup>.

## ROK PAŃSKI 1103

*Księżę polski Bolesław zawiera małżeństwo  
z córką księcia ruskiego Świętopelka, Zbysława. W tym czasie Zbigniew i Czesi  
usiłują pustoszyć Polskę.*

Kiedy zabieram się do pracy nad najważniejszą częścią mojego dzieła, do której z pomocą Bożą jakoś doszedłem, niech mi wolno będzie na wstępie powiedzieć najpierw to, o czym — jak wspominałem — mówiło w przedmowie do swoich dzieł wielu dziejopisarzy. Zamierzam opisać czasy i godne pamięci wojny znakomitego władcy polskiego księcia Bolesława, człowieka energicznego, cieszącego się niezwykłym powodzeniem<sup>2</sup>. Jego odwaga w podejmowaniu wojen była tak wielka, wytrwałość i szybkość w działaniu tak niezawodna i tak widoczna, hojność w rozdawaniu, spryt w przewidywaniu, umiar w stosunku do pokonanych, łagodność wobec zwyciężonych, uprzejmość dla gości, sprawiedliwość dla poddanych i przywiązanie do nich, jak to pokazało wielu autorów w swych dziełach, tak wielkie i bezgraniczne, że nigdy nie wspomiano, by istniał wśród królów i książąt polskich lepszy od niego człowiek, bardziej doświadczony wódz, odważniejszy żołnierz, szczęśliwszy zwycięzca, człowiek goręcej miłujący ojczyznę i sprawiedliwszy od niego sędzia. Wiadomo, że stoczył 47 bitew<sup>3</sup>. W nich tak się rozsądnie, tak odważnie zachował, że niemal we wszystkich zajaśniał swoim niezwykłym męstwem. Miał on w kąciku ust pewne skrzywienie,

<sup>1</sup> Pochwałę i charakterystykę panujących umieszczał Długosz zazwyczaj pisząc o ich śmierci; zob. pod r. 1138 o księciu Bolesławie. Tu najwyraźniej umieścił zapowiedź wielkich czynów Bolesława, wg końcowego ustępu Galla Anonima, ks. II, rozdz. 21.

<sup>2</sup> Długosz zapowiada tu obszernie przedstawienie bohaterskich dziejów Bolesława, jako wzorowego monarchy dzięki męstwu i hojności, posługując się zwrotami zaczerpniętymi z przedmowy Liwiusza do opisu wojen punickich (XXI, 1), zob. W. Madyda, op. cit., s. 191.

<sup>3</sup> Takiej liczby bitew nie podaje żadne źródło.



które dodawało mu raczej wdzięku, niż go szpeciło, od którego otrzymał przydomek Bolesław Krzywousty, to znaczy o krzywych ustach<sup>1</sup>. Wybitne przymioty tego znakomitego księcia psuła jedynie łatwowierność, której nawet w sprawach jasnych i łatwych do sprawdzenia ulegał do tego stopnia, że wiadomo było, iż jego czyny, skądinąd sławetne i wspaniałe, nosiły piętno lekkomyślności lub domieszki przynoszącego mu ujmę niedopatrzenia. W rok po śmierci ojca pod wpływem nacisku wywieranego przez prałatów i baronów polskich — [na Bolesława], który ociągał się i zwlekał, podając za powód swój niedojrzały jeszcze wiek — pojął [tenże] za żonę córkę wielkiego księcia Rusi Świętopełka, księcia kijowskiego, Zbysławę<sup>2</sup>, dziewczynę słynącą z urody i dobrych obyczajów, choć wiązał ich ze sobą czwarty stopień pokrewieństwa. Doradcy obawiali się bowiem, by tak szlachetny ród nie wygasł bezpotomnie. Na uroczyste wesele, mające się odbyć w Krakowie 16 listopada<sup>3</sup>, zaprasza Bolesław swego naturalnego brata Zbigniewa<sup>4</sup>, którego darzył więcej niż braterskim uczuciem i przeniósł na niego miłość i szacunek, okazywane zwykle ojcu. Ten, choć okazał gotowość przybycia na nie dla uczczenia brata, wziął jednak pieniądze i natychmiast udał się do Czech. Zarówno księcia czeskiego Borzywoja, jak jego siostrzeńca Świętopełka przekupił wpłaconymi natychmiast pieniędzmi i obietnicą przyszłej zapłaty nakłonił, by chwycili za broń przeciw Bolesławowi i najechali jego posiadłości<sup>5</sup>. [Twierdził], że na zaatakowanie jego księstw nie znajdą nigdy bardziej odpowiedniej chwili niż ta, kiedy książe polski Bolesław będzie zajęty uroczystościami weselnymi.

<sup>1</sup> Przydomek księcia Bolesława — Krzywousty — występuje dopiero w Roczniku świętokrzyskim młodszym (*Crzyvousti*), w Kromce książąt polskich i w Kronice polsko-śląskiej jest zwany krzywym (*curvus*), wg Kroniki o Piotrze Włostowicu książe był garbaty (*gibbosus*) względnie miał krzywe wargi (kronika się zastrzega: *jak inni podają*). Zob. *Mon. Pol. Hist.*, t. III, s. 68, 457, 626, 765.

<sup>2</sup> Długosz słusznie daje pod 1103 r. datę roczną ślubu księcia ze Zbysławą, choć w źródłach są różne daty, zob. wywód Balzera, *Genealogia*, s. 121. Wg *Powiesci...*, t. I, s. 185, oraz niektórych źródeł polskich, Zbysława była córką Świętopełka II Izaślawowicza, księcia kijowskiego. Data urodzenia nieznana, zmarła w 1113—1114 r., zob. przyp. 3 na s. 293. Balzer dowiódł też trzeciego a nie czwartego stopnia pokrewieństwa między małżonkami, *Genealogia*, jw.

<sup>3</sup> Data dzienna ślubu nieznana; 16 XI 1102 wg *Powiesci...*, jw. Zbysława miała być wysłana do Polski, zob. Balzer, tamże, Rocznik świętokrzyski dawny podaje termin ślubu pod 1103 r., zob. *Mon. Pol. Hist.*, t. II, s. 773.

<sup>4</sup> Wg Galla Anonima, ks. II, rozdz. 24, o zaproszeniu Zbigniewa na wesele i o jego odmowie.

<sup>5</sup> Wg Galla Anonima, jw. inaczej: najazd czeski sprowadzony przez Zbigniewa istotnie nastąpił i sięgnął aż po ziemię wrocławską. Wg Kosmasa, ks. III, rozdz. 16, Bolesław nie walczył z Czechami, tylko zapłacił Borzywojowi 1000 grzywien i Czesi opuścili Śląsk. Podobnie podaje Pulkawa, s. 66—67 pod r. 1102. O naradzie ze Świętopełkiem morawskim znalazł Długosz wiadomość u Kosmasa, jw.

Już wojska czeskie przybyły do miejscowości Grecz<sup>1</sup>, gdy wśród Czechów podniosło się szemranie i głosy niezadowolenia ludzi skarżących się na to, że są zmuszani do niesprawiedliwych wojen, w których jedynie książęta się bogacą, a oni popadają w biedę. Obawiając się, że może dojść do buntu, książęta Borzywoj i Świętopełk opuściwszy haniebnie Zbigniewa pełnego płonnych nadziei, że kiedy indziej spełnią jego życzenia, wracają do Czech. Bolesław uwolniony dzięki buntowi żołnierzy czeskich od niebezpieczeństwa ze strony wrogów, na które go naraziła zawiść brata, z wielkim nakładem kosztów, uroczyste odbywa zaślubiny. Przez wszystkie szesnaście dni<sup>2</sup>, w czasie których trwały uroczystości weselne, rozdzielał między uczujących i zaproszonych dary godne jego hojności. Przeszkodę pokrewieństwa, jakie zachodziło między nim a nową oblubienicą, usunął dzięki staraniom biskupa krakowskiego Baldwina mocą dyspensy apostolskiej papieża Paschalisa II<sup>3</sup>. Po odmowie ze strony Czechów Zbigniew czyni znów nowe zabiegi. Spiesznie udaje się do Pomorzan, Prusów i innych ludów, by ich nakłonić do zbrojnego wystąpienia przeciw księciu polskiemu Bolesławowi<sup>4</sup>. Te plany podsuwała mu bowiem chęć zajęcia całego Królestwa Polskiego i zawiść do księcia Bolesława. Wiedział bowiem, że Bolesław jest synem prawowitej matki, on nałożnicy, że Bolesław jest silny dzięki poparciu i życzliwości Polaków, a on znienawidzony i wzgardzony. Doszedłszy przeto do przekonania, że nie ma dla niego innej nadziei osiągnięcia królestwa, jak tylko drogą zbrodni, czyni wszelkie możliwe wysiłki w tym kierunku. Niepomny pokrewieństwa, nie jak człowiek podstępny, ale jak jawny złoczyńca zaczął dniami i nocami czyhać na jego zgubę. Zbigniew bowiem z natury chytry i zuchwały, im bardziej zdawał sobie sprawę ze swego niskiego pochodzenia przez matkę, tym więcej nie szczędził wysiłków na przygotowanie przewrotnych i podstępnych zasadzek na głowę Bolesława, przekonany, że jedynie przez jego śmierć zmyje hańbę swego pochodzenia. Widząc nadto, że Bolesław budzi u wszystkich gorącą sympatię i poważanie, przekonany, że nie została

<sup>1</sup> U Kosmasa, ks. III, rozdz. 16, *Recen* = gród Ryczyn między Brzegiem a Oławą, u Pulkawy *Grecz*, co jest wskazówką, że Długosz korzystał z Pulkawy.

<sup>2</sup> Wg Galla Anonima, ks. II, rozdz. 23.

<sup>3</sup> O dyspensie papieskiej i staraniach Baldwina pisze Długosz wg Galla Anonima, jw. Baldwin otrzymał zatwierdzenie godności biskupiej w Rzymie w 1102 r. wg Katalogów biskupów krakowskich III, IV i V, *Mon. Pol. Hist.*, t., III, s. 346—347. Zob. Kozłowska-Budkowa, *Repertorium...*, nr 17, tamże literatura. W tym to zapewne czasie załatwiał Baldwin sprawę dyspensy. Są jednak i inne hipotezy co do czasu uzyskania dyspensy w Rzymie i zatwierdzenia godności Baldwina w 1103 r. po pobycie legata Gwalona w Polsce.

<sup>4</sup> Wg Galla Anonima, ks. II, rozdz. 24, Zbigniew zawarł przymierze z Pomorzanami i Czechami.

mu prócz zbrodni żadna nadzieja zdobycia królestwa, na tym jednym celu zaczyna skupiać wszystkie swoje myśli i troski. Nie powstrzymywał go strach przed niebezpiecznym przedsięwzięciem, nie odciągały od szalonego czynu względy rozumowe. Dziecko tajemnych stosunków, nikczemnik, który winien był się wstydić matki, dążył do zagarnięcia władzy<sup>1</sup>.

*Wszyscy książęta ruscy spiskują przeciw Połowcom, wkraczają na ich ziemie, pustoszą je, a podjąwszy z nimi walkę po zabiciu ich dwudziestu książąt rozpraszają ich.*

Wobec tego, że Połowcy łamali układy<sup>2</sup> zawarte z książętami ruskimi i w ciągłych wypadach grabili dotkliwie ziemie ruskie, na odbytym 8 kwietnia zjeździe w Kijowie<sup>3</sup> książęta ruscy wyznaczają wyprawę przeciw Połowcom, nie czekając na lato. Chociaż żołnierze ruscy twierdzili, że zima pora nie jest dogodna do prowadzenia wojen i skarżyli się, że im ta wyznaczona wyprawa jest bardzo nie na rękę, gdy jednak książę Świętopełk dowodził, że prowadzą wojnę z wrogiem, który bez względu na okoliczności zawsze ich atakuje i któremu za wszystkie czasy należy stawić opór — wyprawa została podjęta za powszechną zgodą. [Kiedy] dla jej prowadzenia wspólnymi siłami książąt ruskich i narodu wezwano także książąt Dawida i Olega<sup>4</sup>, którzy nie brali udziału w zjeździe w Kijowie, Dawid posłuchał wezwania, Oleg natomiast udając chorobę odmówił przybycia. Za Włodzimierzem, który posuwał się naprzód ze swoimi wojskami, poszli książę Kijowa Świętopełk<sup>5</sup>, syn Świętosława Dawid<sup>6</sup>, syn Wszesława Dawid, Mścisław wnuk Igora<sup>7</sup>, syn Jaropołka Więcesław i syn Włodzimierza Jaropołk. Każdy przybył ze swoimi wojskami konno lub na statkach. Wysiadłszy

<sup>1</sup> Ustęp ten, nie wzorowany na źródłach, jest zapowiedzią dalszych intryg i knoń Zbigniewa.

<sup>2</sup> Ustęp w całości wzięty z *Powiesci...*, t. I, s. 183—185 pod r. 1103, zob. Semkowicz, *Rozbiór...*, s. 147. Toż w *Lat. hip.* kol. 252—256.

<sup>3</sup> Oba źródła ruskie nie podają daty dziennej zjazdu, natomiast podają datę bitwy 4 IV 1103 r. Słusznie zatem zauważył Semkowicz, że zjazd musiał być nieco wcześniej, przed 4 IV. Miejsce zjazdu *Dołob'sk* (uroczysko nad Dołobskim jeziorem. Nasonow bliżej nie objaśnia) występuje w obu źródłach. Nie wiadomo, dlaczego Długosz dał w tym miejscu nazwę Kijów.

<sup>4</sup> Przymuszczalnie chodzi o Dawida Świętosławicza, zob. s. 217 i Olega Michała, zob. przyp. 5 na s. 147.

<sup>5</sup> Świętopełk II Michał, zob. przyp. 6 na s. 120.

<sup>6</sup> Zob. przyp. 3 na s. 201.

<sup>7</sup> Mścisław wnuk Igora. Dalszych książąt nie można zidentyfikować wg *Genealogii* Dworzaczka. Występują w tej samej kolejności u Długosza co w *Powiesci...*, t. I, s. 183—184.

ze statków dosiedli koni w szyku bojowym i przybyli do [miejsowości] Suteń<sup>1</sup>. Kiedy wiadomość o ich przybyciu rozeszła się wśród Połowców, ci zbierają się w wielkiej liczbie, by walczyć z Rusinami, uważając ich już za zwyciężonych i podbitych. Jeden z książąt połowieckich imieniem Urusoba<sup>2</sup> poradził Połowcom, by zaniechawszy walki prosili przybyłych z wielkim wojskiem Rusinów o pokój, który sami pogwałcili. Choć rada jego była zbawienna, to jednak nie wysłuchano go. Zarzucano Urusobie gnuśność i piętnowano jego tchórzostwo. [Połowcy] twierdzili, że pokonają przybyłych Rusinów i zajmą ich ziemie i warownie i że nie ma nikogo tak potężnego, kto by uwolnił Rusinów od ich najazdu. Kiedy Rusini i ich książęta usłyszeli te tak pełne pychy, zuchwałe przechwałki, zwracali się z błaganiami do miłosierdzia Bożego, dla uzyskania zwycięstwa z nieba w ciągłych modłach obiecując w zamian bardzo bogate dary dla świątyń i klasztorów. Wysłany przodem przez Połowców z kilkoma innymi na zwiady dzielny i wytrwały żołnierz Ałtunopa<sup>3</sup>, schwytany przez szpiegów ruskich ginie ze wszystkimi swoimi towarzyszami, ponieważ nikt nie zdołał uciec. To zdarzenie dodało Rusinom odwagi, jak gdyby już ogłoszono ich zwycięzcami w całej wojnie. Ale kiedy Połowcy wystąpili do walki w wielkiej masie, której nikt z Rusinów nie mógł ogarnąć ani ocenić, Bóg zesłał na nich taki lęk i niepokój, że przejęci drżeniem i strachem, zanim [jeszcze] starli się z Rusinami, nie tylko oni sami, ale i ich konie zaczęły drżeć i okazywać pewne zaniepokojenie. Rusini natomiast przeciwnie szli do walki w porządku i z ogromnym pośpiechem, a nawet ich konie częstym rżeniem zdradzały radość. Połowcy przerażeni i pokonani samym ich widokiem, zaniechawszy walki zwracają się do ucieczki. Nastąpiła przeto nie bitwa, ale rzeź. Uciekających Połowców zabijano wszędzie. W tej bitwie zginęło 20 książąt połowieckich, a mianowicie: Urusoba, Kczij, Arslanapa, Kitanopa, Kuman, Asup, Kurtok<sup>4</sup>, Czenegrepa, Surbar i wielu innych<sup>5</sup>. Wiele tysięcy żołnierzy zginęło, wielu dostało się do niewoli. Kiedy Rusini zdobyli obóz Połowców, wojsko ruskie wzbogaciło się tutaj do syta złotem, srebrem, drogimi kamieniami, bydłem, wielbłędami i różnymi innymi przedmiotami, które tam znaleziono. Objuczone bogatymi łupami, prowadząc ze sobą wielu jeńców połowieckich, zwycięskie wróciło na Ruś. Wyświadczył Bóg w tym

<sup>1</sup> W *Powieści...*, t. I, s. 184: *Suten'*, objaśnione w t. II, s. 528 jako uroczysko albo rzeka, bez lokalizacji.

<sup>2</sup> Chan połowiecki, bliższych danych o nim brak.

<sup>3</sup> Wg objaśnień w *Powieści...*, t. II, s. 486 — chan połowiecki.

<sup>4</sup> Wg Lat. hip. — *Kurtyka*.

<sup>5</sup> Imiona połowieckie, bardzo przekręcone w aut., podajemy w brzmieniu jak w *Powieści*. Bliższych danych o tych chanach brak.

dniu wielką łaskę Rusinom oddając w ich ręce srogich i nieprzejednanych wrogów: Połowców. Po pewnym czasie w tym samym roku ziemie ruskie uległy spustoszeniu przez Prusów<sup>1</sup> i Litwinów.

*Opinia o księciu Mieczysławie, synu zmarłego króla wygnańca Bolesława.*

Niektórzy dziejopisarze polscy wyrażają przekonanie, że dopiero w tym roku<sup>2</sup>, a nie w roku 1065, jak poprzednio opowiadaliśmy, syn króla polskiego Bolesława, książę Mieczysław, zatwierdziwszy w Kruszwicy, gdzie miał siedzibę, dokonaną po raz pierwszy przez ojca fundację klasztoru w Mogilnie<sup>3</sup>, zginął razem z żoną Eudoksją<sup>4</sup> 14 marca<sup>5</sup> od trucizny, którą przypadkiem razem jednego dnia zażyli. Oryginalny, pergaminowy dokument dotyczący tego zatwierdzenia czytałem, widziałem i miałem w rękę w klasztorze w Mogilnie<sup>6</sup>.

## ROK PAŃSKI 1104

*Książę polski Bolesław, wysławszy do Czech wojsko, mści się na książętach Borzywoju i Konradzie.*

Książę polski Bolesław głęboko zagniewany napaścią, z jaką spotkał się w dniu swoich zaślubin za poduszczeniem brata Zbigniewa ze strony swoich krewnych,

<sup>1</sup> Znów pomyłka Długosza, jak na s. 201: zamiast o nalocie szarańczy pisze on, nie rozumiejąc tekstu, o ataku Prusów. Datą tej klęski podaje *Powiest'...*, t. I, s. 185 na l VIII.

<sup>2</sup> Żadna kronika nie daje daty śmierci Mieszka Bolesławowicza na rok 1103. Zob. przyp. 4 na s. 197 pod 1065 r.

<sup>3</sup> Długosz przypisał Mieszkowi zatwierdzenie dokumentu fundacji klasztoru w Mogilnie, myląc go z Mieszkiem Starym. Potwierdzenie fundacji (tekst wyd. w *Kod. dypl. Wielkop.* t. IV nr 36, jest to znany fałszyfikat rzekomo nadany w Kruszwicy 5 IX 1103 r.) naprowadziło dziejopisa na tę poprawkę daty śmierci Mieszka, zob. Kozłowska-Budkowa, *Repertorium...* nr 15, tamże wydania dokumentu i literatura.

<sup>4</sup> Eudoksja była żoną Mieszka Starego, zob. przyp. 5 na s. 194.

<sup>5</sup> Data dzienna zupełnie dowolna.

<sup>6</sup> Długosz widział niewątpliwie fałszyfikat, zob. przyp. 3. Jego uwaga świadczy, jakie znaczenie przypisywał dokumentom i jak poważnie traktował zbieranie materiału historycznego.

książąt czeskich, Borzywoja i Konrada, czuje urazę nie tyle do podżegacza Zbigniewa, ile do Konrada (ten bowiem, kiedy książe czeski Borzywoj rozsądnie uchylał się od wypowiedzenia wojny Bolesławowi, bardzo gorąco domagał się jej prowadzenia), wzywa pod broń znaczniejszych i doświadczonych żołnierzy. Zgromadziwszy wielkie wojsko z własnych jedynie żołnierzy, postawiwszy na jego czele jako dowódcę i wojewodę komesa Żelysława<sup>1</sup>, wysłał je na Morawy, które dzierzył wtedy Świętopełk jako należny mu w spadku dział. Tak wielką zaś płonął chęcią zemścić się na Świętopełku za jego wrogie wystąpienia, że nie czekając na czas odpowiedni do prowadzenia wojen, w okresie postu<sup>2</sup> kazał żołnierzom podjąć tę wyprawę. Z trudem ubłagali go doradcy, by sam osobiście nie brał udziału w tej wyprawie. Wojewoda Żelysław w potrójnym szyku — tak bowiem polecił mu książe Bolesław — wkroczywszy na Morawy, pustoszył je dotkliwie pożarami, łupiestwami i grabieżami nie tylko w okresie Wielkiego Postu, ale także po świętach Wielkiejnocy. Przemierzywszy niemal całe Morawy bez jakiegokolwiek oporu z ogromnym łupem i nieprzeliczonym tłumem jeńców wracał do Polski<sup>3</sup>. I już był niedaleko od miejscowości, które oddzielają Polskę od Moraw, kiedy zwiadowcy i strażnicy zawiadomili go, że Świętopełk ściga go z wielkimi wojskami złożonymi z większej liczby pieszych niż konnych i że nie dalej jak dwie mile od niego rozbił obóz. Żelysław natychmiast się zatrzymał i nakazawszy słabszym i chorym iść przodem z jeńcami i zagrabionym łupem, by można było dogodniej podjąć przyszłą walkę, sam ustawiwszy szyki i zachęciwszy żołnierzy w krótkich słowach, by z pomocą nieba dzielnie walczyli, w miejscu wczorajszego postoju i całym wojskiem polskim ochoczo oczekiwał przybycia Świętopełka. Przybył wreszcie książe Moraw Świętopełk i, srodze zagniewany o spustoszenie swego działu Moraw, podjął zawzięty bój. Pokładając wielkie nadzieje w męstwie własnym z swoich żołnierzy, nie zostawiał niczego przypadkowi i spodziewał się powodzenia dla siebie tak, jakby po drugiej stronie nie było ludzi równie walecznych. Obie strony starły się z wielkim impetem. Z ogromnym wysiłkiem walczono jednak aż do wieczora, choć bitwa zaczęła się o dziewiątej. A mimo że obie strony zabiegały bardzo o zwycięstwo

<sup>1</sup> Zob. s. 256, o najeździe czeskim. Odwetowa wyprawa Żelysława przypada na marzec 1103 r., zob. K. Maleczyński, op. cit., s. 55. Cały ustęp wzięty z Galla Anonima, ks. II, rozdz. 25. Ani u Kosmasa, ani u Pulkawy nie ma nic o tej wyprawie. Sam Żelysław występuje tylko u Galla Anonima, jw., jako komes, a nie wojewoda.

<sup>2</sup> Wielki Post przypadał w 1103 r. od połowy lutego do 28 III.

<sup>3</sup> Długosz pisze o wysłaniu Żelysława na Morawy i o 3 hufcach, które z nim posłał, wg Galla Anonima, jw. Wyprawa komesa zakończyła się klęską, którą Długosz stara się zatuszować w swym opowiadaniu.

i obie wylały wiele krwi, tu i tam bardzo wielu ludzi padło lub odniosło rany, a oba wojska z tych wrogich zapasów wróciły z równym wynikiem, jedno do Polski, drugie na Morawy<sup>1</sup>. Żal, jaki odczuli Świętopełk i mieszkańcy Moraw z powodu ludzi, którzy padli w walce, zwiększała jeszcze przykrość, że nie odbili Polakom łupu. Kiedy w tej bitwie wojewoda Żelisław, pełniący znakomicie obowiązki i wodza i żołnierza, usiłował podtrzymać walkę wszczynając ją w kilku miejscach na nowo, stracił prawą rękę, a lewą zabił człowieka, który mu ją odciął<sup>2</sup>. Za nią, za jego niezwykłą dzielność książe polski Bolesław dał mu w swej szczodroblewości hojne dary, które miały mu wynagrodzić jego stratę. Ofiarowanie darów było wynikiem szczerzej życzliwości. Nadał mu bowiem nie tylko hojną dotację, ale za straconą rękę ofiarował mu rękę odlaną ze złota<sup>3</sup>. Dzięki temu widomemu znakowi budził większy rozgłos swoim dzielnym czynem niż prawdziwą ręką. Wielu też Polaków w tej bitwie padło lub odniosło rany. Istnieje przekonanie, że ta klęska spotkała Polaków za złamanie Wielkiego Postu przez jedzenie potraw z mlekiem, a nadto za dopuszczenie się wielu niegodziwych czynów w dzień Wielkiej nocy<sup>4</sup>. Zwycięstwo to przyniosło rycerzom polskim więcej sławy niż radości. Za godny zaś siebie i odpowiedni dar uznał książe polski Bolesław ofiarowanie odlanej ze złota ręki wojewodzie Żelisławowi, który na jego rozkaz podejmując bohaterską walkę, stracił prawdziwą rękę. Wszystkie swoje książęce dochody obracał Bolesław, nie jak inni na przyjemności, ale na konie, zbroje i na rynsztunek potrzebny rycerzowi i wodzowi. O zdobycie biegłości w rzemiośle wojennym zabiegał z ogromną troskliwością, zapałem i wysiłkiem do tego stopnia, że nie stawało mu w tym nigdy na przeszkodzie żadne zajęcie, nie odstręczał żaden trud, nie odstraszało żadne niebezpieczeństwo. A Polacy<sup>5</sup> pod żadnym innym dowództwem nie wykazywali więcej odwagi w podejmowaniu niebezpiecznych przedsięwzięć.

<sup>1</sup> Opowiadanie o napadzie Świętopełka na powracające z łupem wojska polskie przejął Długosz z Galla Anonima, ks. II, rozdz. 25, jednak bitwę opisał inaczej.

<sup>2</sup> Wg Galla Anonima, jw., Żelisław utracił lewą rękę trzymającą tarczę, prawą zabił atakującego — Długosz pisze o utracie prawej ręki, za którą Bolesław dał mu rękę ze złota. O utracie ręki wzmiankuje też Kadłubek, ks. II, rozdz. 24.

<sup>3</sup> Długosz wziął tę wiadomość z Galla Anonima, ks. II, rozdz. 25.

<sup>4</sup> Tego szczegółu nie ma w innych źródłach. Tu dopiero wspomina Długosz o przegranej Żelysława.

<sup>5</sup> Zdanie: *A Polacy — przedsięwziąć* wzorowane na Liwiuszu, XXXI, 4, gdzie mowa o dowództwie Hannibala, zob. W. Madyda, op. cit., s. 190.

*Książę Bolesław najechawszy po raz drugi Czechy pustoszy je dotkliwie.*

Książę polski Bolesław<sup>1</sup> chcąc na nowo gnębić księcia Moraw Świętopełka, nie zadowolony z tego, czego dokonał Żeliszaw i powierzone mu wojsko, zgromadziwszy znów nowe, potężniejsze siły, wkracza na Morawy przez góry, które graniczą z Polską<sup>2</sup>. I choć dotąd trudne było przez nie jakiegokolwiek przejście, on pierwszy otworzył tę drogę ogniem i mieczem. Wszyscy wieśniacy, którzy pouciekali na [wieść] o jego przybyciu, albo udają się ze swym dobytkiem do warowni, albo chowają swoje bydło w lasach i kryjówkach. Byli bowiem przekonani, że ich pan Świętopełk dość osłabiony w poprzedniej wojnie w żaden sposób nie stawi czoła księciu polskiemu Bolesławowi, który przybywał ze świeżym i silniejszym wojskiem i pragnął walczyć. Spustoszywszy więc do woli Morawy, siejąc jeszcze większą pożogę, bez strat wobec braku oporu ze strony Morawian, wrócił z wojskiem wzbogaconym nowymi łupami.

*Legat papieski, przybywszy do Polski, pozbawił dwu biskupów  
ich stolic.*

Kiedy Bolesław wracał z wyprawy na Morawy, przybył do Polski legat<sup>3</sup> papieża Paschalisa II Gwaldo, biskup Beauvais<sup>4</sup>. Ten, przyjęty uprzejmie przez Bolesława, dokonawszy wizytacji Kościoła w Polsce zgodnie z poleceniem papieża, za zachętą

<sup>1</sup> Odwetowa wyprawa Bolesława, zresztą bezskuteczna, przypadła na kwiecień 1103 r. Maleczyński, op. cit., s. 55, przyjmuje, że dopiero wtedy Bolesław zapłacił księciu Borzywojowi owe 1000 grzywien srebra przez swego posła Skarbimira, zob. przyp. 5 na s. 256.

<sup>2</sup> Chodzi oczywiście o Karpaty i trudne przejście przez nie, o czym wzmiankuje też Gall Anonim, ks. II, rozdz. 26.

<sup>3</sup> W aut. *cum potestate legati a latere*. Jest to tytuł legata mającego specjalne uprawnienia i będącego kardynałem, nie występuje w XII, lecz dopiero w XIII w. U Galla Anonima, ks. II, rozdz. 27, zwany tylko legatus.

<sup>4</sup> Gwalo (Gwaldo, Walo) biskup Beauvais, następnie arcybiskup Paryża od 8 IV 1104 r., uczeń i przyjaciel sławnego Iwona z Chartres, był w Polsce w kwietniu i maju 1105 r. Co do daty pobytu i poselstwa jest wiele hipotez, niektórzy historycy przyjmują ten pobyt na 1104, a nawet na 1105 r., jednak najpewniejszy jest r. 1103 (Z. Budkowa, M. Plezia, M. Gębarowicz, P. David przyjmują, że legacja miała miejsce zaraz po powrocie Bolesława z Moraw). Celem tej pierwszej w Polsce legacji było uporządkowanie stosunków kościelnych w duchu reformy gregoriańskiej po czasach Władysława Hermana, który był antygregorianinem. Możliwe, że wtedy zrzekł się książę Bolesław inwestytury biskupów (Maleczyński, op. cit., s. 189).



i podniętą księcia Bolesława ukarał surowo winnych biskupów prowincji gnieźnieńskiej, na mocy wyroku pozbawił ich stolic. Nie pamiętani jednak, bym czytał, którzy to byli biskupi i jakie [mieli] katedry, choć robiłem różne i dokładne poszukiwania we wszystkich rocznikach<sup>1</sup>. Nie pozbawiony podstaw domysł pozwala mi jednak przypuszczać, że jednym ze złożonych biskupów był Czaśław, który siedział na biskupstwie w Krakowie, nadanym mu tylko przez księcia polskiego Władysława bez zatwierdzenia papieża<sup>2</sup>.

*Księżciu polskiemu Bolesławowi rodzi się syn Władysław.*

Pod koniec tego roku żona Bolesława, księżna Zbysława, urodziła pięknego chłopca, którego ochrzcił w katedrze krakowskiej wyżej wymieniony Gwaldo, biskup Beauvais, z innymi biskupami polskimi. Chłopiec na polecenie ojca otrzymał imię dziadka: Władysław<sup>3</sup>.

## ROK PAŃSKI 1105

*Księżę polski Bolesław wkracza na Pomorze i zdobywa Kołobrzeg.  
Wskutek niedbalstwa żołnierzy nie doprowadza jednak dzieła do końca,  
ale wraca objuczony łupami.*

Księżę polski Bolesław<sup>4</sup> chcąc urządzić potajemną, z zachowaniem wszelkich środków ostrożności wyprawę, o której parę tylko osób wiedziało, przeciw Pomorzanom niepokojącym granice jego księstw za sprawą Zbigniewa, który ich do tego

<sup>1</sup> Już Długosz nie znalazł w żadnych źródłach wiadomości, jak się nazywali dwaj biskupi pozbawieni urzędu przez legata z racji mianowania ich przez księcia, a bez zatwierdzenia papieskiego. Są przypuszczenia, że byli to biskupi Niemcy, Henryk i Eberhard (może Ederam?) — jeden w Poznaniu, drugi w Kruszwicy, natomiast sam Długosz przypuszcza, że jednym z nich był Czaśław — krakowski. Zob. Z. Kozłowska-Budkowa, *Repertorium...* nr 14, podana literatura i polemika w sprawie nazwisk i osób biskupów.

<sup>2</sup> Zob. przyp. 5 na s. 252, o Czaśławie właśnie przez 2 lata nieprawnie sprawującym władzę, przed Baldwinem. Długosz wykazał tu wielką wnikliwość historyczną.

<sup>3</sup> Rok urodzin Władysława II — 1105 przyjmuje Balzer za Rocznikiem świętokrzyskim dawnym i Rocznikiem kapitulnym krakowskim, zob. *Genealogia*, s. 126. W innych rocznikach są mylne daty 1104, 1106, 1111. Nie wiadomo, kto go ochrzcił; Długosz przenosi tu zwyczaj swoich czasów na XII w.

<sup>4</sup> Cały ustęp wzięty z Galla Anonima, ks. II, rozdz. 28, szerzej opowiedziany. Epizodyczna wyprawa na Kołobrzeg w 1103 r. nie miała żadnych skutków politycznych, zob. Maleczyński, op. cit., s. 96—97.

zachęcał częstymi, choć tajemnymi ostrzeżeniami i obietnicami, kazał zgromadzić się w Głogowie jedynie wojskom konnym, jakby na wyprawę przeciw Czechom, by wprowadzić w błąd i Zbigniewa i Pomorzan<sup>1</sup>. Kiedy wreszcie przygotowano wszystko, co jego zdaniem było potrzebne do tej wyprawy, poprowadził wojsko pięć dni bez przerwy przez cieniste drogi leśne i niedostępne górskie ścieżki, by jego zamiar nie wyszedł na jaw, w kierunku miasta Kołobrzeg<sup>2</sup>, słynącego w tym czasie z bogactw. Kiedy szóstego dnia był już bardzo blisko [niego], chcąc dać zmęczonym drogą żołnierzom nieco odpoczynku, kaze im najpierw wzmocnić dusze świętym posiłkiem Eucharystycznym, a potem posilić ciało<sup>3</sup>. Siódmego dnia, który przypadał w sobotę, odprawiwszy godzinki na cześć N. Marii Panny, do której podobno szczególne miał nabożeństwo, wcześniej o świcie podchodzi pod Kołobrzeg, by rozbić nieprzygotowanych<sup>4</sup>. Z całym wojskiem przeprawia się przez rzekę opływającą miasto, podówczas bardziej niż zwykle wezbraną, nie szukając mostów, by wrogowie nie mogli zauważyć jego przybycia. Podzieliwszy wojsko na trzy części, dwa oddziały umieszcza jako pomoc, by go Pomorzanie nagle z tyłu nie napadli, sam z trzecim oddziałem wkracza do miasta, atakuje [je], i zdobywa<sup>5</sup>. I już bardzo wielu żołnierzy wyłamawszy bramę otworzyło innym drogę do wkroczenia do miasta. Kiedy jednak większa ich część rozbiegła się, bardziej nastawiona na rabowanie podmiejskich okolic, niż na zdobywanie miasta, żołnierze, którzy weszli do miasta, pod naporem tłumu mieszczan, orientujących się w ich małej liczbie, musieli się wycofać nie bez wielkiego niebezpieczeństwa. Książę Pomorzan<sup>6</sup>, który przebywał wtedy w Kołobrzegu, zbiegł wśród tego zamieszania, by nie dostać się żywym w ręce Bolesława. Wymierzywszy karę żołnierzom, którzy zajęci nędznym rabunkiem stracili dogodną okazję pomyślnego przeprowadzenia powierzonego im zadania, Bolesław zabiera się potem z nakładem wielkich wysiłków do zdobywania Kołobrzegu i w kilku miejscach równocześnie wszczyna atak na miasto. Nakazuje, aby miejsce zmęczonych i rannych zajmowały nowe, świeże oddziały. Zabawił aż do wieczora przy obleganiu miasta, nic nie zyskawszy,

<sup>1</sup> Miejsce koncentracji wojska najwidoczniej maskowało cel wyprawy i miało zwiędzić Zbigniewa i Pomorzan. Głogów, zob. *Roczniki...* t. I, indeks.

<sup>2</sup> Wg Galla Anonima, ks. II, rozdz. 28, tamże, o dojściu wojsk szóstego dnia pod Kołobrzeg. Kołobrzeg nad Parsętą, woj. koszalińskie.

<sup>3</sup> Ten sam szczegół u Galla Anonima, jw.

<sup>4</sup> Ścisłe wg Galla Anonima, który pisze o przybyciu w piątek nocą pod Kołobrzeg, a o oblężeniu w sobotę.

<sup>5</sup> Jak u Galla Anonima, jw., o podziale wojska i ataku.

<sup>6</sup> Żadne źródło nie podaje jego imienia.

ponieważ mieszczanie bronili wytrwale jego murów. Widząc wreszcie, że jego wysiłki idą na marne, bo jego żołnierze niczego nie osiągają i są wyczerpani do ostatnich granic, dał znak do odwrotu [i] odwołał swoich od oblegania miasta<sup>1</sup>. Wtedy dopiero wydał przedmieście na łup żołnierzom. Po spaleniu wspomnianego przedmieścia i wielu okolicznych miejscowości, wrócił do siebie z wielką liczbą jeńców przekonany, że zawistne losy nie pozwoliły mu wtedy zdobyć miasta Kołobrzegu.

*Księżę polski Bolesław żąda zwrotu wziętego do niewoli przez Pomorzan jednego ze swych wasali Świętobora i uwalnia go.*

Po krótkim odpoczynku po powrocie spod Kołobrzegu, jaki dał Bolesław żołnierzom dla przygotowania broni i wytchnienia, wrócił Bolesław znów, by ruszyć na wyprawę na Pomorze z tym samym doświadczonym żołnierzem, z którego usług korzystał pod Kołobrzegiem, [w momencie], kiedy sądzono, że już tego lata nie podejmie więcej ładnej wojny<sup>2</sup>. Przyczyną drugiej wyprawy na Pomorze stało się wzięcie przez Pomorzan do niewoli księcia krainy nadmorskiej Świętobora, wasala i krewnego Bolesława<sup>3</sup>. Żołnierze i poddani znienawidziwszy jego niesprawiedliwe rządy, wypędzili go z kraju i związawszy oddali śmiertelnym wrogom Pomorzanom, przekonani, że Pomorzanie wkrótce zgładzą go. Kiedy ten już długo znosił udrękę niewoli u Pomorzan, listownie i przez posłańców często błagał usilnie Bolesława, by miał litość nad nim i ze względu na węzły krwi nie pozwolił mu żyć w poniżeniu i umierać w okropnym więzieniu. Bolesław, choć dobrze wiedział, że Świętobor, jego przodkowie i cały ród nigdy nie byli życzliwie usposobieni w stosunku do niego i jego przodków, ale zawsze chwiejni w wierności knuli zdrady, żywiąc jednak własne urazy do Pomorzan, pod pozorem uwolnienia swego wasala Świętobora wkracza na Pomorze, wysławszy posłów, by wypowiedzieli wojnę, w razie gdyby nie zwrócono Świętobora. Pomorzanie przestraszeni nie tyle wypowiedzianą wojną, ile tak nagłym i niespodzie-

<sup>1</sup> Gall Anonim, pisze, że odwrót nastąpił za radą Michała (Awdańca) — u Długosza inaczej.

<sup>2</sup> Ponowna wyprawa nastąpiła zapewne w tymże r. 1103, przedstawiona krótko u Galla Anonima, ks. II, rozdz. 29.

<sup>3</sup> Wygnany książę, (ur. zapewne ok. 1065 r.) nie wiadomo, czy był wschodnio- czy zachodniopomorskim, miał też imiennika na Pomorzu Zachodnim, ojca obodrzyckiej księżny Sławiny. Zob. J. Dowiat, *Pochodzenie dynastii zachodniopomorskiej...*, Przegl. Hist. XLV, 1954, z. 2—3, s. 241. Ostatnio historycy (Dowiat) nie uznają żadnych związków pokrewieństwa książąt zachodniopomorskich z Piastami. Długosz natomiast uważa go za seniora rodu, którego następcy rządzą na Pomorzu.

wanym przybyciem Bolesława po jej wypowiedzeniu, chcąc przezornie umknąć zniszczenia grożącego im i ich krajowi, uwalniają Świętobora z więzienia i przypro-wadziwszy go aż do obozu Bolesława, zwracają księciu<sup>1</sup>. Ten oświadczywszy publicznie, że Bolesław przywrócił mu życie i wolność, dziękując serdecznie za jego łaskę, pozostał mu na przyszłość bardziej wierny i uległy.

*Wojna o tron między cesarzami ojcem i synem.*

*Odnosi w niej zwycięstwo syn, dzięki przekupieniu pewnych znaczniejszych panów w wojsku ojca.*

Król rzymski Henryk V, wyniesiony na tron z polecenia i zarządzenia papieża Paschalisa II, po złożeniu cesarza Henryka IV z powodu buntu przeciw Stolicy Apostolskiej<sup>2</sup>, zgromadziwszy wielu wojowników z krajów należących do cesarstwa wkracza do Saksonii i podbija ją<sup>3</sup>. Odciągnawszy od posłuszeństwa swemu ojcu cesarzowi Henrykowi wielu książąt, biskupów i baronów niemieckich, poddaje ich pod swoją władzę. Stawiających opór pozbawia godności i wypędza. Kiedy dla przywrócenia ich do godności cesarz Henryk przygotował drugie wojsko przeciw synowi<sup>4</sup> i gdy rozdarte boleśnie Niemcy były w okrutny sposób pustoszone ogniem i mieczem, zarówno ojciec, jak [i] syn rozbili obóz na brzegu rzeki Ren<sup>5</sup>, by toczyć bratobójczą wojnę. Król Henryk zdając sobie sprawę z tego, że główna potęga jego ojca, cesarza

<sup>1</sup> Ściśle wg Galla Anonima, jw. Poprzednie obszernie opowiadanie o więzieniu Świętobora nie ma poparcia w źródłach.

<sup>2</sup> Zob s. 241—242, gdzie Długosz pisze o pozbawieniu Henryka IV godności cesarskiej z rozkazu Urbana II. Źródło tego opowiadania jest nieznane O bulli Paschalisa II, potępiającej Henryka IV, nie wiadomo, jest natomiast list papieski do arcybiskupa Ruotharda z 1105 r z ponownymi surowym przypomnieniem zniesienia inwestytury biskupów w Niemczech z okazji objęcia władzy przez nowego monarchę. Zob *Jahrbucher...*, t. 27 (*Heinrich IV u. Heinrich V*), s. 254—255

<sup>3</sup> Zob *Jahrbucher...*, t. 27 (*Heinrich IV u. Heinrich V*), s. 220—221, pochód Henryka V z Bawarii do Turyngii i Saksonii wczesną wiosną 1105 r. jest potwierdzony w licznych źródłach niemieckich m. in. w *Chronicon Universale*. Tamże o licznych sojusznikach.

<sup>4</sup> Henryk IV miał wojsko z własnych ministeriałów i posiłki z Lotaryngii oraz flotę na Renie palatyna lotaryńskiego Zygryda, zob *Jahrbucher...*, t. 27 (*Heinrich IV u. Heinrich V*), s. 230.

<sup>5</sup> Zdanie *Niemcy — rzeki Ren* jest wzięte z Kroniki Ottona Fryzyngeskiego, ks. VII, rozdz. 9. Oba wojska stały istotnie nad Renem pod Moguncją. Pertraktacje o podział królestwa i jedność w Kościele nie dały wyniku, obaj przeciwnicy ojciec i syn nie podjęli jednak walki — każdy odszedł w inną stronę. Zob. *Jahrbucher...*, t. 27 (*Heinrich IV u. Heinrich V*), s. 230—231.

Henryka, opiera się na księciu czeskim Borzywoju i margrabim Leopoldzie<sup>1</sup>, przekupiwszy obydwu wielkimi darami i obietnicami, nakłonił ich do opuszczenia ojca i przejścia na jego stronę. Wobec ich odejścia cesarz Henryk stracił chęć do walki i cofnął się do zamków, rozpuściwszy wojsko. Od tego też czasu syn zaczął cieszyć się powodzeniem, a ojciec powoli podupadać.

*Książę Moraw Konrad, pragnąc usunąć ze stolicy książęcej stryja Borzywoja, dumny z przeciwności Czechów na swoją stronę, przybył do Pragi. Zastawszy w niej jednak załogę, zostaje zmuszony do ustąpienia.*

Książę Moraw Konrad<sup>2</sup>, syn Ottona, syna króla Wratysława I, pragnąc gorąco zdobyć księstwo czeskie, postanawia usunąć z niego swego rodzzonego stryja Borzywoja, który doszedł do jego posiadania na drodze pokojowych układów. Podsunęła mu ten plan nie tylko własna ambicja, ale przewrotna rada niektórych panów czeskich dążących do zmian. Zgromadziwszy zatem znaczne wojsko, wkracza do Czech. Wielu Czechów opuściło Borzywoja i przeszło na jego stronę. Uniesiony pychą z powodu ich odstępstwa, z myślą zagarnięcia dla siebie władzy książęcej nad całymi Czechami spieszył, by zająć stolicę Czech Pragę. Jego nadzieje byłyby się całkowicie spełniły, gdyby Borzywoj nie był się na czas zabezpieczył przez przybycie do Pragi, umieszczając w niej silną załogę<sup>3</sup> i powierzając zamek wyszehradzki opiece biskupa Hermana<sup>4</sup>. A choć Świętopełk<sup>5</sup> przybył do Pragi z sześcioma legionami, jednak wyrzucony przez jej mieszkańców, którzy przed nim zamknęli bramy, odszedł na Morawy<sup>6</sup>. Chociaż Borzywoj mógł odpędzić nadchodzącego, mimo że wiedział, iż przewyższa go liczbą żołnierzy, nie podjął jednak z nim walki, niepewny wierności Czechów, z obawy, by opuszczony nie wpadł w ręce bratanka<sup>7</sup>.

<sup>1</sup> Leopold III Święty, margrabia austriacki (1096—1136), ożeniony z siostrą Borzywoja czeskiego, do którego Henryk IV musiał uchodzić jeszcze w tym roku, zob. *Jahrbucher...*, t. 27 (*Heinrich IV u. Heinrich V*), tamże podane źródła. Zob. Kosmas, wyd. Bretholza, s. 172.

<sup>2</sup> Tu mylnie Długosz wymienił księcia Konrada zamiast Świętopełka, co sygnalizował już Semkowicz, *Rozbiór...*, s. 149. Obszerniejsze opowiadanie o tych wydarzeniach jest u Pulkawy pod r. 1105, s. 67, z którego Długosz korzystał.

<sup>3</sup> O próbie zajęcia Pragi i o zabezpieczeniu jej silną załogą przez Borzywoja czytamy u Pulkawy, jw.

<sup>4</sup> Herman biskup praski (1099—1122).

<sup>5</sup> Długosz mylnie podał Świętopełka zamiast Konrada.

<sup>6</sup> To samo u Pulkawy, jw. nieco skrócone przez Długosza.

<sup>7</sup> U Pulkawy, przy końcu wydarzeń opisanych pod r. 1105.

## ROK PAŃSKI 1106

*Wojsko polskie pod wodzą Skarbimira dwa razy pustoszy Pomorze.  
Książę zaś Bolesław, kiedy zabawiał się w czasie pokoju łowami,  
wpadł w bardzo niebezpieczną zasadzkę zgotowaną mu przez Pomorzan.  
Wyszedł z niej niemal zwycięsko dzięki nieprawdopodobnej odwadze  
i waleczności. Wnet wysławszy wojsko, mści się na nowo na Pomorzanach.*

Książę polski Bolesław<sup>1</sup>, kiedy doradcy nakłaniali go do zaniechania wypraw wojennych, odniósł tę [radę] jedynie do siebie i załatwiał świeckie sprawy dotyczące Kościoła. Na Pomorze wysłał jednak z konnymi i pieszymi wojskami wytrwałego i doświadczonego męża Skarbimira, mianując go wojewodą<sup>2</sup>. Zdobywszy w pierwszym ataku pewne warownie i zameczki oraz mało znane, ale obwarowane miasta<sup>3</sup>, zagarnął potem wielką liczbę jeńców i łupów i odwiózł je do Polski i tą samą drogą, którą przybył, wrócił na Pomorze. Po zdobyciu dzięki niezwyklej odwadze żołnierzy grodu Bytomia<sup>4</sup>, ograbieniu i spaleniu niektórych wsi, ponieważ nikt nie stawiał oporu, po raz drugi przywiózł do Polski łupy zdobyte na Pomorzanach. Z niektórymi rycerzami, głównie dowódcami oddziałów, przybył do swego księcia Bolesława, by zdać sprawozdanie z działań przeprowadzonych przezeń na Pomorzu<sup>5</sup>. Spotkał Bolesława na uczcie, gdzie był zaproszony przez jednego ze swych rycerzy, który urządzał poświęcenie kościoła w swojej wsi, a równocześnie jednym kosztem wesele. Bolesław uradowany szczęśliwym powrotem Skarbimira i jego żołnierzy, [sam] wstawszy od uczty, zostawił na niej starych. Zabrał ze sobą Skarbimira i 100 młodych

<sup>1</sup> Cały ten długi ustęp jest napisany na podstawie Galla Anonima, ks. II, rozdz. 30—34, uzupełniony Pul-kawą. Niektóre szczegóły Długosz zmienił, inne uzupełnił, zob. Semkowicz, *Rozbiór...*, s. 149.

<sup>2</sup> Skarbimir pochodził z rodu Awdańców, występował w latach 1103—1118, był wychowawcą księcia, następnie palatynem (*comes palatinus* u Galla Anonima). Oślepiony za zdradę w 1118 r. niewątpliwie niedługo potem zmarł. Zob. W. Semkowicz, *Ród Awdańców w wiekach średnich*, Poznań 1920, s. 20—25. Wyprawa, której przewodził, przypada prawdopodobnie na 1103 r., zob. Gall Anonim, ks. II, rozdz. 30.

<sup>3</sup> Jakie to były grody i miasta nie wiadomo, gdyż tak samo ogólnikowo pisze na ten temat Gall Anonim, jw., dodając szczegół o zdobyciu jednego grodu.

<sup>4</sup> W aut. *Bithom*, Istnieją wątpliwości, czy to jest Bytów na pograniczu Pomorza Zachodniego, czy Bytyń pod Wałczem, zob. Gall Anonim, wyd. K. Maleczyńskiego, przyp. 2 na s. 99. Zdobycie Bytowa wspomniano u Galla Anonima, ks. II, rozdz. 31, w innej wyprawie— Długosz połączył obie wyprawy razem.

<sup>5</sup> W tym miejscu połączył Długosz wiadomości Galla Anonima, ks. II, rozdz. 31 i 33, wybierając jednak z tego rozdziału szczegóły dotyczące walk z Pomorzanami.

rycerzy<sup>1</sup> i udał się na łowy do lasów, w których — o czym wiadomo — było mnóstwo zwierzyny, aby bezczynność nie osłabiła w nim odwagi. Lecz znalazł tam Pomorzan bardziej niebezpiecznych od dzikiej zwierzyny. Bowiem po cofnięciu się Skarbimira, grupkami, potajemnie wkradli się głębiej na terytoria Polski i wzięli do niewoli wielu z Polaków, którzy nie zachowywali ostrożności. Byłby wpadł niemal na ich oddziały, gdyby ich nie rozpoznano po znakach i koniach. Spoglądał bystro, z niezmiennym wyrazem twarzy na siejące postrach liczne szyki bojowe i gotowe do walki miecze. Niezwyciężony wódz i żołnierz nie wiedział jednak, co ma robić, czy podjąć walkę z przeważającą liczbą, czy uciekać. Kiedy wreszcie odważnie zdecydował się raczej na śmierć niż na ucieczkę, zachęca kilku towarzyszy, by go nie opuszczali w tej potrzebie i poszli z nim raczej na zaszczytną śmierć dokładając starań, żeby nie zginęli niepomszczeni. Sam pierwszy przed swoimi [rycerzami] atakuje cały ten tłum Pomorzan złożony z trzech tysięcy ludzi, przebija go, rozdziela i z mieczem zboczonym krwią wrogów przedziera się przez całe szeregi nieprzyjaciół. Odważył się na czyn nieprawdopodobny, który, gdyby mu los nie pomógł, byłby uznany raczej za lekkomyślny niż za chwalebny. I kiedy powtórnie wdarł się jak szalony lew, położył wielu spośród wrogów. Ale gdy po raz trzeci chciał powtórzyć ten sam atak, jego rycerze tu i tam załamali się albo rozproszyli. Pozostało z nim jedynie pięciu. Jeden z pięciu pozostałych, widząc, jak wnętrzności księżęcego konia wypadają na ziemię, krzyczy: „Najjaśniejszy księżę! Nie podejmuj otwartej walki, byś nie zgubił nie tylko siebie samego, ale całej Polski. Zachowaj życie na lepsze czasy. Oszczędź siebie. Pamiętaj o ojczyźnie, którą zachowasz, jeżeli siebie teraz oszczędzisz. Siądź na mego zdrowego konia i uciekaj przed jawnym niebezpieczeństwem! Raczej niech ja tu zginę, niż byś miał paść ty, gwiazdo ojczyzny, od którego zależy życie wszystkich". Kiedy on tak wołał, ginący koń księcia łagodnie zrzucił siedzącego na nim jeźdźca, słynnego księcia Bolesława, jak gdyby wiedział, kogo niósł. Ten dosiadłszy ostrożnie konia rycerza, zwrócił się do składającego się zaledwie z trzydziestu żołnierzy oddziału. Wszyscy ranni garnęli się do niego. A kiedy zauważył, że wojewoda Skarbimir osłabł od ran i stracił w walce prawe oko<sup>2</sup>, wycofał się na miejsce, z którego wyszedł, głęboko wzburzony, płonąć chęcią mordowania wrogów, mimo że Pomorzanie

<sup>1</sup> Gall Anonim pisze o 80 młodych ludziach, zob. ks. II, rozdz. 33 (s. 101), to samo u Kadłubka, ks. II., rozdz. 26 — Długosz przerobił tę cyfrę na sto. Wszyscy trzej kronikarze piszą o 3000 Pomorzan, którzy przygotowali zasadzkę.

<sup>2</sup> O zranieniu Skarbimira i utracie oka dosłownie za Gallem Anonimem.

nie odważyli się ścigać odchodzącego<sup>1</sup>. Cały tłum uczestników biesiady usłyszawszy o toczącej się bitwie, szybko wprost przy uczcie chwycił za broń, by nieść pomoc swemu księciu<sup>2</sup>. Spotkali go w połowie drogi i przyprowadzili na miejsce uczy z ogromną radością, że znaleźli przy życiu tego, o którym sądzili, że jest w niewoli lub poległ. Tak nierozważny krok uwieńczyło zwycięstwo, a niebezpieczny przypadek stał się drogą do sławy. Kiedy zaś wieść o tym nieszczęsnym wydarzeniu rozeszła się po Polsce, mieszając fałszywe wiadomości z prawdziwymi, zbiegają się do księcia w wielkiej liczbie ludzie wszystkich stanów, pragnąc go oglądać zdrowego. Kiedy jeden przez drugiego zarzucał mu lekkomyślność, bo ślady ciosów, pęknięć i szpar na szyszaku i zbroi oraz szramy na ciele świadczyły, mimo iż książę na ten temat nic nie mówił, o wielkości niebezpieczeństwa, na które był narażony: „Niczego — powiadają — nie uważamy za rzecz bardziej nieopatrzną, jak to, byś twą odwagę rzucał na szalę lekkomyślnej walki, byś ją zużywał tam, gdzie nie można jej pokazać i gdybyś padł w tak mało ważnej potyczce, zostawiłbyś potomnym dowód swego niewłaściwego postępowania”. „Będziecie mieli — odpowiada — dość innych okazji do robienia mi uwag i wyrzutów. A teraz, jeżeli was wzruszają rany i okaleczenia oraz śmierć moich żołnierzy a waszych braci, chcę od was nie tylko żądać, ale pragnę was prosić, abyście, przywdziawszy jak najszybciej zbroję, szybko podążyli ze mną na Pomorze, by za łaską Bożą pozbawić Pomorzan uciechy, jakiej doznali z powodu klęski moich żołnierzy”. Kiedy na to wezwanie wszyscy rozeszli się do domów, by przywdziać zbroję, w ciągu paru dni w miejscu wyznaczonym przez Bolesława zgromadziła się olbrzymia liczba zarówno konnych, jak pieszych, by uderzyć na Pomorze.

Tymczasem donoszą, że Czesi i ich książę Świętopełk, który po pokonaniu rodzonnego stryja, księcia Borzywoja<sup>3</sup>, przy pomocy panów czeskich zajął siedzibę książęcą, przygotowują się do spustoszenia Polski i zgromadziwszy razem wojska piesze i konne rozbili obóz w pobliżu Kłodzka<sup>4</sup>. Książę bowiem czeski Borzywoj, wygnany przez bratanka Świętopełka, przekonany, że bezpiecznie spędzi wygnanie u księcia Bolesława, udał się do Polski<sup>5</sup>, a przyjęty życzliwie wraz z całą drużyną przez księcia polskiego

<sup>1</sup> ... *jak szalony lew — ścigać odchodzącego* tekst prawie dosłownie wzięty z Galla Anonima, jw., s. 101.

<sup>2</sup> Ten szczegół jest również z Galla Anonima, jw. s. 102, dalej jednak Długosz przerabia i poszerza tekst kronikarza.

<sup>3</sup> O wygnaniu Borzywoja jesienią 1105 r. zob. s. 268. Obecna wyprawa odwetowa przypadła wg Maleczyńskiego, op. cit., s. 60, na wiosnę 1106 r.

<sup>4</sup> O koncentracji wojsk koło Kłodzka nie podaje żadna kronika.

<sup>5</sup> O ucieczce Borzywoja do Polski (nb. z Sobiesławem i wielu Czechami) zob. u Pulkawy, s. 68 pod r. 1107.



Bolesława, ściągnął na niego i na Polaków wielką nienawiść Świętopelka i Czechów. Odgrażali się, że zbrojnie pomszczą tę obrazę. Wahał się [Bolesław], przeciw którym wrogom ma najpierw wystąpić, ponieważ nie chciał ani odkładać zemsty na Pomorzanie, ani dawać Czechom w międzyczasie okazji do najazdu na Polskę. Pragnąc sprostać obu zadaniom dzięki wojsku, z jedną częścią przydzieloną Skarbimirowi wysłał go na Pomorze, sam z drugą częścią<sup>1</sup> maszeruje do lasów, które oddzielają Czechy od Polski a mają nazwę hercyńskich. Ale Czesi przypuszczając, że Bolesław zabiegnie im drogę, rozpuściwszy wojsko wracają do domów. Pomorzanie gnębieni przez kilka tygodni przez Skarbimira pożarami i grabieżami ponieśli słuszną karę za najazdy na Polskę.

*Następcą biskupa poznańskiego Dionizego zostaje Wawrzyniec.*

Biskup Dionizy umiera spędziwszy na stolicy poznańskiej 18 lat<sup>2</sup>. Jego następcą, pod naciskiem kapituły poznańskiej oraz księcia i monarchy polskiego Bolesława, który pragnął mianowania jakiegoś Polaka, został Wawrzyniec I, prepozyt poznański<sup>3</sup>, mianowany, zatwierdzony i koronowany przez arcybiskupa poznańskiego Marcina. Ten Wawrzyniec był z pochodzenia Polakiem, z niskiego, wieśniaczego rodu. Ale cnotliwe i nieskazitelne życie wyniosło go do stanu szlacheckiego.

*Henryk V za zgodą ojca zostaje wreszcie wybrany na cesarza.*

Na wielkim zjeździe książąt niemieckich w Moguncji, odbytym w dzień Bożego Narodzenia<sup>4</sup>, w którym brali udział także legaci apostołscy, cesarz Henryk IV dla usunięcia i stłumienia schizmy, która z jego powodu nastąpiła wśród przedstawicieli

<sup>1</sup> O podziale wojska do wypraw na Pomorze i do Czech dane wzięte z Galla Anonima, ks. II, rozdz. 34, który jednak nie wymienia Skarbimira. Natomiast w Kronice wielkopolskiej Długosz znalazł o nim wiadomości w rozdz. 18, *Mon. Pol. Hist.*, t. II, s. 496.

<sup>2</sup> Zob. przyp. 1 na s. 191, U Galla Anonima nie jest wymieniony.

<sup>3</sup> Występuje tylko w Długoszowych Żywotach biskupów poznańskich, *Opera*, t. I, s. 486, stamtąd wzięte wszystkie szczegóły. Wg J. Nowackiego, *Archidiecezja poznańska*, t. II, s. 45—46, postać niehistoryczna, nawet wątpliwy jest wybór kanoniczny. Być może w tych latach mógł być biskupem poznańskim Paweł „biskup polski” lub też Michał od r. 1112—1113, dawny kanclerz książęcy (tamże).

<sup>4</sup> Wielki zjazd w Moguncji 52 książąt odbył się w święta w grudniu 1105 r., potwierdzony przez wiele źródeł historycznych niemieckich, głównie w *Chronicon Universale* pod r. 1106. Henryk IV został podstępnie uwięziony przez syna, zob. *Jahrbucher...*, t. 27 (*Heinrich IV u. Heinrich V*), s. 263 i n. E. Perfeckij twierdzi (nem. letopis., s. 77), że opowiadanie Długosza opiera się na tekście *Chronicon Universale* redakcji F, kończącym się na 1106 r.

duchowieństwa i władz świeckich<sup>1</sup>, zgodził się ustąpić ze stanowiska cesarza i oddać synowi władzę królewską<sup>2</sup>. Są tacy, którzy wyrażają przekonanie, że ta skrucha nie przyniosła mu szkody, ale błogosławieństwo i twierdzą, że on dziełami miłosierdzia zasłużył [na to], by jego zdożne uczynki popełnione w czasie sprawowania władzy zostały ukarane na tym świecie<sup>3</sup>. Insygnia cesarskie włożyli na głowę Henryka legaci Stolicy Apostolskiej<sup>4</sup>. Także jego wybór został wtedy przeprowadzony na nowo przez książąt niemieckich<sup>5</sup>.

### *Połowcom odbijają łup zdobyty na Rusi.*

Kiedy Połowcy<sup>6</sup> podstępnie i cicho wdzierają się na ziemie ruskie i niszczą okolicę zwaną Zarzecko<sup>7</sup>, książę Kijowa Świętopełk wysyła za nimi swoje wojsko pod dowództwem Jana, Iwanka Zacharzyca i Kozaryna<sup>8</sup>. Ci, dopędziwszy ich nad Dnieprem, odbili im łupy zdobyte przez nich w Zarzecku, nie podjęli jednak walki z Połowcami<sup>9</sup>.

### *Zbigniew za sprawą księcia kijowskiego Świętopełka jedna się z bratem, księciem polskim Bolesławem. Bolesławowi rodzi się córka Świętosława.*

Tymczasem Zbigniew, naturalny brat księcia polskiego Bolesława, uciekając przed swoim bratem Bolesławem z powodu zdrad i intryg, jakich się wobec niego dopuścił, przybywa do Świętopełka do Kijowa w nadziei, że przez niego jako teścia znajdzie łaskę<sup>10</sup> [brata]. Kiedy tam zabawił jakiś czas, na prośby Świętopełka,

<sup>1</sup> Chodzi o walkę o inwestyturę z czasów Grzegorza VII.

<sup>2</sup> Za cenę rezygnacji z korony i władzy spodziewał się Henryk IV odzyskać wolność, zob. *Jahrbucher (Heinrich IV u. Heinrich V)*, s. 265.

<sup>3</sup> Zdanie: *Są tacy — na tym świecie* wzięte dosłownie z Kroniki Ottona Fryzyngeskiego, ks. VII, rozdz. 11.

<sup>4</sup> Legaci: biskupi Ryszard z Albano i Gebhard z Konstancji, mieli być rzecznikami pozbawienia korony Henryka IV z racji ostatniej klątwy rzuconej nań jeszcze przez Grzegorza VII.

<sup>5</sup> Henryk V był koronowany w Akwizgranie 6 I 1106 r., a jego dawniejsza elekcja potwierdzona; dopiero potem sejm Rzeszy rozszedł się, zob. *Jahrbucher...*, t. 27 (*Heinrich IV u. Heinrich V*), s. 283—284.

<sup>6</sup> Ustęp wg *Powiesti...*, t. I, s. 186 pod r. 1106. Długosz korzystał najwidoczniej z Lat. hip. na co wskazują nazwiska.

<sup>7</sup> W *Powiesti: Zarec'sk*, bliżej nie zlokalizowany.

<sup>8</sup> Iwanko i Kozaryn wojewodowie kijowscy. Jan — nieznan.

<sup>9</sup> Wg Lat. hip. kol. 257, Rusini gnali Połowców aż do Dunaju (!). Szczegół ten mógł być wzięty także z trzeciej redakcji *Powiesti* (Perfeckij, ruske letopis., s. 32).

<sup>10</sup> Zob. *Powiest'...*, t. I, s. 186 pod 1106 r. o ucieczce Zbigniewa do księcia kijowskiego Świętopełka, teścia Krzywoustego.

Bolesław udzielił mu przebaczenia<sup>1</sup>. Nadużywszy go, zaraz udał się do Czech, by podsunąć Czechom nowe plany podstępnych wystąpień przeciw bratu<sup>2</sup>.

Żona księcia polskiego Bolesława, Zbysława, która była w tym roku w brzemiennym stanie, 12 kwietnia urodziła córkę; a tej na chrzcie w katedrze krakowskiej nadano imię Świętosława<sup>3</sup>.

## ROK PAŃSKI 1107

*Księżę polski Bolesław zdobywa z wielkim wysiłkiem Białogród na Pomorzu, a zająwszy go, bardzo łagodnie obchodzi się z pokonanymi.*

Kiedy niemal wszystkie miasta, grody i warownie pomorskie były skłonne poddać się księciu polskiemu Bolesławowi<sup>4</sup>, a jedynie mieszkańcy Alby, zwani inaczej białogrodzianami<sup>5</sup>, stawiając zacięty opór odciągali innych od tego zamiaru, księżę polski Bolesław, zgromadziwszy wojska konne i piesze, udał się na Pomorze. Rozkazał, jak zwykle, palić domy i pustoszyć pola, wreszcie zgromadziwszy wojska pod Białogrodem obiegnął go, by zgnieść swoją stopą wyrosłe z dostatku dumę i opór białogrodzian. Było to bowiem miasto pełne ogromnych bogactw. Mając nadzieję, że białogrodzian można podstępnie skłonić do poddania się, wysławszy parlamentariuszy zachęcał ich, by się nie narażali na ostateczne niebezpieczeństwo i nie zmuszali go to tego, by zdobywszy Białogród krwią swoich żołnierzy, sam przelewał krew jego mieszkańców. Kazał też parlamentariuszom zanieść dwie tarcze, jedną białą, drugą czerwoną, by białogrodzianie wybrali według życzenia. Razem z czerwoną mieli wybrać zgubę

<sup>1</sup> Inaczej podał Długosz dalej, zob. s. 281, gdzie nie wspomina o pośrednictwie Świętopełka przy zawarciu ugody. Wg Galla Anonima, ks. II, rozdz. 38, pośrednikiem był Jarosław książę wołyński, szwagier księcia Bolesława.

<sup>2</sup> Wiadomość ta nie ma podstawy źródłowej.

<sup>3</sup> O córce Zbysławy ur. w 1106 r., noszącej imię Świętosława, nic z innych źródeł nie wiadomo.

<sup>4</sup> Wiadomość całkiem nieprawdziwa: wszystkie epizodyczne wyprawy na pogranicze Pomorza przed 1109 r. nie miały większego znaczenia. Długosz ze zdobycia Białogrodu zrobił wielką wyprawę wojenną opierając się na Gallu Anonimie, ks. II, rozdz. 22, Kadłubku, ks. III, rozdz. 2 i Kronice wielkopolskiej, rozdz. 20. Chronologia nie jest pewna: u Galla Anonima odpowiedni ustęp jest umieszczony po opisie śmierci Władysława Hermana, a przed ślubem Bolesława ze Zbysława (1102—1103 r.).

<sup>5</sup> Mieszkańcy Białogrodu nad Parsętą, woj. koszalińskie, gdzie w XII w. był gród o dużym znaczeniu. Długosz nazywa miasto Alba za Kroniką wielkopolską, jw.

dla siebie i swojego miasta, z białą pokój i łagodność zwycięzcy<sup>1</sup>. Białogrodzianie zupełnie nie wzruszeni słowami parlamentariuszy utwierdzają się w jeszcze większym uporze, dając parlamentariuszom dumną odpowiedź, każą im opuścić miasto. Oświadczają, że nie wybierają żadnej tarczy, ale ponieważ wiedzą już, co oznacza jedna i druga, to przez odpędzenie Bolesława od swego miasta i swoich domów zdobędą białą tarczę, a przez rzeź jego żołnierzy, która nastąpi, gdyby trwał przy oblężeniu, dostaną także czerwoną. Bolesław, podrażniony tak zuchwałą odpowiedzią białogrodzian, kazał zbudować szopy wojenne<sup>2</sup> oraz przygotować wieże i tarany. Kazał je podsunąć pod obwarowania miasta i rozbijać wieże i mury, a rowy napełniać chrustem<sup>3</sup>. Kiedy wszystko dokładnie przygotował do zdobycia Białogrodu, wyprowadzając wojsko polecił rozstawionym naokoło łucznikom, by wdzierali się na uszkodzone i zniszczone mury i osłaniali atakujących. I by kogoś nie powstrzymała opieszałość lub ociąganie się, sam wyprzedzając wszystkie szeregi żołnierzy, przybiega pierwszy do głównej bramy i przebywszy rowy i wały z nieprawdopodobną w jednym człowieku siłą, osłonięty tylko tarczą, szybkimi ciosami rozbija bramę. Swoim przykładem zagrzewa także żołnierzy do podobnego zapału w walce. Nie odstrasza go wielkość spadających z góry kamieni, gęstość strzał ani wielka liczba stawiających opór mieszczan, którzy lali gorącą smołę i wodę na głowy atakujących. Nie przeraziły go drgawki umierających lub padających na jego oczach żołnierzy. Mimo grożącego mu niebezpieczeństwa nie ustąpił dotąd, aż po wyłamaniu bramy wdarł się pierwszy do miasta i skąpany we krwi stawiających opór, całemu swemu wojsku utorował drogę. Pierwszych białogrodzian, którzy nadbiegli, rozprasza lub zabija. Oblężony wróg ustąpił wyparty pociskami. Ale nawet ci, którzy wstrzymywali napór machin oblężniczych, nie mogli dłużej stawiać oporu. Mur rozbity potrójnymi taranami otworzył oblegającym drogę do oblężonych. Byłaby nastąpiła wielka rzeź ludzi, mężczyzn i kobiet, na którą pozwolono żołnierzom, gdyby białogrodzianie, z rozsądku czy ze strachu przed majestatem Bolesława, porzuciwszy broń nie rzucili się w pokorze na ziemię do stóp Bolesława z żonami i dziećmi, błagając, by im przebaczył. Proszą o życie nie dla siebie — bo przyznają, że za zuchwałą odpowiedź zasłużyli raczej na kaźń niż przebaczenie i życie — ale dla żon, dzieci oraz reszty ludzi niewinnych

<sup>1</sup> Opowiadanie o posłach i dwóch tarczach mógł Długosz przejąć z Kadłubka, ks. III, rozdz. 2 i z Kroniki wielkopolskiej, jw.

<sup>2</sup> W łac. *vinea* oznacza w nazewnictwie wojskowym starożytności: szopę.

<sup>3</sup> Ani Gall Anonim, ani Kadłubek nie piszą o przygotowaniach do oblężenia, przeciwnie, podają, że gród został wzięty nagłym szturmem. Długosz opisuje oblężenie wg wzorów XV w.

i niedorośli. Im pokorniej wyznawali swoją winę, tym łatwiej darowano im życie. I choć wszyscy panowie i rycerze polscy usilnie domagali się dla pomszczenia tych, którzy zginęli przy oblężeniu, zburzenia miasta, wymordowania wszystkich bez różnicy oraz spalenia grodu, książę Bolesław postanowił okazać całkowitą łaskawość dla zwyciężonych<sup>1</sup>. Wybrawszy najlepszy rodzaj zemsty, przyjmuje wszystkich białogrodzian do łaski i wszystkim przebacza. Darowuje więc białogrodzianom, swoim najzawziętym wrogom, życie, wolność i majątki, które dostały się w ręce zwycięzcy i stara się o to, by nikt z mieszkańców Białogrodu nie doznał krzywdy ze strony jego żołnierzy i by nie poniósł szkody na swoim majątku. Tą swoją wielkodusznością i łagodnością wobec zwyciężonych zdobył więcej miast pomorskich niż orężem<sup>2</sup>. Wieść o jego łaskawości okazanej białogrodzianom, która się natychmiast rozeszła, sprawiła, że dostojnicy i starostowie Kołobrzegu, Kamienia, Wolina, Koszalina<sup>3</sup> i innych miast położonych z tej strony morza, przybyli do Bolesława z wielkimi darami z prośbą o przebaczenie. Uzyskawszy je łatwo, na kolanach ofiarowali całkowite poddanie swoich miast zapewniając, że zawsze pozostaną mu wierni i ulegli.

*Następcą biskupa płockiego Filipa zostaje Szymon.*

Biskup płocki Filip, który przez siedem lat zarządzał swoją stolicą, trawiony przez rok trzeciaczką<sup>4</sup> zmarł i został pochowany w katedrze płockiej<sup>5</sup>. Następcą jego został archidiakon płocki Szymon, szlachcic polski z rodu Gozdawów<sup>6</sup>, wybrany przez głosowanie, zatwierdzony i konsekrowany przez arcybiskupa gnieźnieńskiego

<sup>1</sup> Ustęp o łaskawości Bolesława wobec mieszkańców zdobytego grodu jest wzięty prawie dosłownie z Kadłubka, ks. III, rozdz. 2.

<sup>2</sup> Wg Kadłubka, jw. Przekaz Długosza nie odpowiada prawdzie, bo główne działania wojenne na Pomorzu Zachodnim nastąpiły dopiero od 1109 r.

<sup>3</sup> Chodzi o starszyznę miast Kołobrzegu, Kamienia Pomorskiego i Wolina. Czwarta nazwa miejscowości może oznaczać Koszalin (tak przyjmuje B. Kurbisówna w wyd. *Kroniki wielkopolskiej*, s. 104).

<sup>4</sup> Rodzaj febry, której ataki występują co trzy dni (febra tertiana).

<sup>5</sup> Zob. przyp. 6 na s. 244. Wg skróconych Żywotów biskupów płockich, *Mon. Pol. Hist.*, t. VI, s. 601, prawie dosłownie powtórzone o śmierci, jej przyczynie i o pogrzebie.

<sup>6</sup> Tamże o Szymonie, jego rodzie i konsekracji przez arcybiskupa Marcina. Długosz powołuje się tu na autorytet Kadłubka. Datę dzienną śmierci (7 V 1129) wziął Długosz z Kalendarza krakowskiego, *Mon. Pol. Hist.*, t. II, s. 921.

Marcina I przy poparciu władcy polskiego, księcia Bolesława. O tym, jak bardzo prawy był ten biskup, wspomniał biskup krakowski Wincenty, syn Kadłubka<sup>1</sup> z Karwowa<sup>2</sup>, pisząc w swojej kronice w następujący sposób: „gorliwość o dom Boży, którą trzeba zapisać złotymi zgłoskami, uzbroiła biskupów płockich Szymona i Aleksandra, którzy pragnęli gorąco przez czujność i gorliwe starania powstrzymać obu wrogów od arki Bożej<sup>3</sup>”. I nieco dalej: „Wielki naprawdę był biskup płocki Aleksander<sup>4</sup>, ale większy — jak widzę — od Aleksandra był Szymon, który stworzył w sobie podobiznę dzielnego patriarchy Abrahama i prawodawcy Mojżesza, zagrzewając Polaków przeciw barbarzyńcom i modląc się za nich bez przerwy w ferworze bitwy, dopóki wróg nie został całkowicie pokonany<sup>5</sup>”. I nieco dalej: „Zbliża się biskup Szymon z przepaską i infułą biskupią, który nie tyle pod wpływem żalu, ile mając na względzie wzruszający widok próśb i błagań z daleka woła: W jednej tylko [rzeczy], synaczkowie, a nie w wielu leży nadzieja zwycięstwa. I nie należy obawiać się śmierci, szczególnie kiedy chodzi o ocalenie najbliższych, ponieważ śmierć ciała nie kładzie kresu istnieniu ludzkiemu, ale zbliża nagrodę za cnotliwe życie<sup>6</sup>”. Po tych słowach odsyła swoich ludzi do walki, a sam udaje się na modlitwę. I nie ustaje, dopóki cały ten tłum rabusiów nie poległ z wyjątkiem niewielu, którzy znaleźli ratunek w ucieczce.

<sup>1</sup> Autor *Chronica Polonorum*, drugiej co do ważności kroniki dziejów Polski, doprowadzonej do r 1202, biskup krakowski od 1208 do 1218 r., ur w poł. XII w zm. w 1228 r. w klasztorze cystersów w Jędrzejowie. Poprawne brzmienie imienia i tytułu kronikarza ustalono już z końcem XIX w., tj. mistrz Wincenty. Nazwisko Kadłubek, zdrobniałe i pochodne od przezwiska ojca (Kadłub, a więc syn Kadłuba) i tak jest stale używane w średniowieczu (*Cadlubconis* lub *Kadlubonis*). Dopiero w XVI w u Kromera jest ono odniesione wprost do osoby kronikarza. Pojawia się pierwszy raz w kopii XV-wiecznej Kroniki wielkopolskiej, występuje w źródłach XV w. Długosz stale go używa. Zob. R Gródecki, *Mistrz Wincenty biskup krakowski*, Roczn krakowski XIX, 1923, s 32—33. O nazwisku zob też M. Plezia, *Nazwa osobowa Kadłubek*, *Onomastica III*, (1957), z 2, s. 393—417, wyczerpująco wyjaśnia znaczenie słowa kadłub (wydrażony pień), które w odniesieniu do człowieka ma znaczenie ujemne. Kadłub może też oznaczać człowieka niskiego stanu.

<sup>2</sup> Karwów, w innym miejscu u Długosza określony jako leżący blisko Opatowa (*Żywoty biskupów krakowskich*, *Opera*, t I, s 396) Sam Długosz miał uprzednio dobrą wskazówkę, że jest to Kargów wieś koło Stopnicy, dopiero później w aut. oraz w *LB*, t.I, s 174, poczynił poprawki g na w, zob. zebrany materiał do tych poprawek przez M. Plezię, *Nazwa osobowa...*, s. 407—409. Tradycja starsza od Długosza przekazuje, że miejscem pochodzenia Kadłubka był Kargów i ona ma uzasadnienie historyczne, zob. R Gródecki i M. Plezia w cyt. rozprawach.

<sup>3</sup> Zdanie wzięte z Kadłubka, ks. III, rozdz. 8.

<sup>4</sup> Biskup płocki Aleksander, następca Szymona, zob. niżej.

<sup>5</sup> Połowa zdania wzięta z Kadłubka, ks. III, rozdz. 9 (początek ustępu) Druga połowa zdania *Mojżesza* — *pokonany* jest streszczeniem dalszego tekstu powyższej Kroniki.

<sup>6</sup> Dalsze zdania wg Kadłubka, ks. III, rozdz. 8 (zob. *Mon. Pol. Hist*, t. II, s. 335—336) aż do końca ustępu. W sumie nie wiadomo zupełnie, o jaką tu chodzi potyczkę z Pomorzanami.

*Książę polski Bolesław odbudowuje spalony przypadkiem gród Koźle. Brat Zbigniew bardzo wyniośle i niegodziwie odmawia mu w tym pomocy.*

Przypadkiem spłonął w tym czasie położony nad granicą Moraw gród Koźle<sup>1</sup>, obronny raczej dzięki swemu położeniu niż sztucznym umocnieniom, zabezpieczała go bowiem rzeka Odra swoim korytem i rozlewami. Kiedy książę polski Bolesław otrzymał wiadomość o jego spaleniu, przekonany, że pożar wybuchł wskutek podstępów Czechów i że wobec tego trzeba oddać zamek pod zarząd czeski, nakazawszy małej grupce żołnierzy iść z sobą, przybył tam pośpiesznie, rozpoczął odbudowę zamku od fundamentów i nie cofał się przed żadnym trudem i wysiłkiem. Z obawy zaś, by Czesi nie napadli na niego w miejscu spalonym i niebezpiecznym, wysłał posłów do brata Zbigniewa, by przyszedł mu z pomocą z jakimś oddziałem wojska albo, by mu przynajmniej przysłał swoich rycerzy, wyjaśniając, że uznał za rzecz niewłaściwą wzywanie do tak małego zadania własnych żołnierzy zmęczonych zdobywaniem i wyprawą na Pomorze<sup>2</sup>. A Zbigniew, który już wtedy zionął nienawiścią do Bolesława z powodu [jego] rozgłosu i ogromnego powodzenia, dał zuchwałą odpowiedź. Nawet samych posłów, niepomyślnych dla gościnności, traktuje niegrzecznie i rzuciwszy ciężkie obelgi na brata, kiedy posłowie stają w jego obronie, niemal ich znieważa<sup>3</sup>. Pokrywając cierpliwością tę obrazę ze strony brata [Bolesław] wznosi szybko nową budowlę, odnawia całkowicie spalony gród Koźle<sup>4</sup>, pomijając milczeniem krzywdę własną i swoich posłów. Zbigniew zaś widząc, że godne postępowanie jego brata spotyka się wszędzie wśród Polaków z ogromną sympatią i szacunkiem, podczas gdy jego mają w pogardzie wszyscy, nawet ci, nad którymi sprawuje władzę i że często spotyka go zarzut niskiego pochodzenia i zupełnego braku podobieństwa do ojca

<sup>1</sup> Koźle nad Odrą na zach. od Kędzierzyna, woj. opolskie. U Galla Anonima, ks. II, rozdz. 36, zlokalizowane na pograniczu Czech, w Kronice wielkopolskiej w księstwie opolskim na pograniczu Moraw. Wszelako od Koźla do granicy Moraw jest dość daleko. Epizod przypada na rok 1106. Wg Maleczyńskiego, op. cit., s. 38, gród był zajęty uprzednio przez Zbigniewa. Sam też Bolesław był w tym roku w trudnym położeniu, osaczony przez Zbigniewa, Pomorzanie i Czechów — zaproponował bratu zgodę pod ciężkimi ze swej strony warunkami (tamże). Ta sytuacja polityczna jest zupełnie u Długosza pominięta.

<sup>2</sup> Wg Gallia Anonima, jw., Długosz całkowicie zmienił ważną treść poselstwa do Zbigniewa.

<sup>3</sup> Odmowna odpowiedź Zbigniewa i znieważenie posłów są zrozumiałe w kontekście Galla Anonima, jw., całkiem inne znaczenie nadał im Długosz.

<sup>4</sup> O tym Gall Anonim nie daje żadnej wiadomości.

i że wreszcie poza zbrodnią nie pozostała mu żadna nadzieja zdobycia władzy królewskiej i położenia kresu kierowanym pod jego adresem haniebnym zarzutom, wszystkie siły swoje wyteżył w tym celu, by w jakiś sposób zgładzić i zgubić księcia Bolesława<sup>1</sup>.

*Kiedy wskutek łagodności Bolesława  
Zbigniew dopuszczał się coraz większych przestępstw i zdrad, gdy z przejętych listów  
przekonano się, że podjudzał przeciw bratu Czechów i Pomorzan, Bolesław,  
pozyskawszy sobie najpierw Czechów,  
udał się na Pomorze i zajął Gniezno oraz różne inne miasta  
podległe władzy Zbigniewa, podczas gdy on sam zbiegł na Mazowsze.  
Dopędziwszy go potem, baronowie jedną go z księciem Bolesławem.  
Jedynie Mazowsze oddano mu w posiadanie.*

Księżę polski Bolesław<sup>2</sup> bardzo słusznie urażony zniewagą wyrządzoną jego posłom, których wysłał do naturalnego brata Zbigniewa w sprawie udzielenia pomocy przy odbudowie grodu Koźle, mając w pamięci wyrządzoną im krzywdę, natychmiast po ukończeniu odbudowy wystąpił na naradzie z pytaniem, co w tej sprawie należy uczynić. Uskarżał się, że to nie pierwsza krzywda, jaka go spotkała ze strony jego naturalnego brata, ale że doznał wielu innych i to bardzo ciężkich. Już bowiem wszyscy o tym wiedzieli i mówili, że Zbigniew namawiał Czechów, Pomorzan i Prusów do zniszczenia jego brata Bolesława i należących do niego ziem nie tylko słowami i fałszywymi radami, ale także zawierającymi z nimi przymierzami, pieniędzmi, kosztownymi darami i różnorodnymi obietnicami<sup>3</sup>. Ponadto było rzeczą jasną, że Zbigniew udzielał pomocy, rad i schronienia Pomorzanom, którzy wdzierali się na ziemie Bolesława i w zgodzie z nimi knuł występne posunięcia. Wszystkich jeńców [zabranych]

<sup>1</sup> Ten ustęp jest przypuszczalnie wzorowany na Gallu Anonimie, ks. II, rozdz. 35, jednak całkiem inaczej sformułowany.

W tym miejscu w wyd. Przeddzieckiego, *Hist. Pol.*, t. I, s. 461—463, jest zamieszczony ustęp o cudownym ocaleniu za sprawą św. Idziego Sieciecha, ciężko rannego na polowaniu. Ustęp ten przenosimy do Dodatku i oznaczamy datą 1121 (rzecz działa się w okresie oblężenia Szczecina) — zob. niżej szczegółowe objaśnienia.

<sup>2</sup> Ustęp ten jest napisany na podstawie Galla Anonima, ks. II, rozdz. 35—38. Długosz przestawił kolejność niektórych kwestii, wracał do rozdziałów wcześniejszych. Początek nawiązuje do opisu odebrania grodu Koźle i wiele spraw powtarza.

<sup>3</sup> Odtąd Długosz wykorzystuje Galla Anonima, ks. II, rozdz. 35.



z ziem Bolesława sprzedawał, [natomiast] innych schwytanych przypadkiem na ziemiach Zbigniewa [Bolesław] razem z zabranymi rzeczami odsyłał na pierwszą wiadomość lub list od Zbigniewa<sup>1</sup>. Krążyli nadto często między Zbigniewem a Pomorza-nami posłowie lub gońcy z listami, którzy udzielali jednej i drugiej stronie przestrogi lub donosili, co robi Bolesław, jakie przedsięwzięcie kroki przeciw Pomorzanom lub gdzie się znajduje<sup>2</sup>. Przesyłali sobie nadto nawzajem dary i dopuszczali Zbigniewa do uczestnictwa we wszystkich łupach i grabieżach, jakich dokonywali Pomorzanie na ziemiach Bolesława. Ilekroć zaś Pomorzanie najeżdżali ziemie Bolesława, tylekroć Zbigniew zwracał się do innych wrogów: Czechów lub Prusów i zapraszając ich przez posłów lub listownie zachęcał bardzo do najazdu z innej strony ziem księcia Bolesława. Knuł niegodziwe układy przymierza z Czechami, Morawianami, Pomorzanami, Sasami i wieloma innymi, by pozbawić brata królestwa. Te wrogię posunięcia i zdrady wobec brata i ojczyzny stały się już u niego jakby nałogiem i zwyczajem, a dopuszczał się ich tym częściej i odważniej, widząc, że brat puszczał bezkarnie wszystkie te tak często powtarzające się występki i niemal dostarczał okazji do ich popełniania. Książę polski Bolesław miał bowiem zwyczaj, kiedy mu donoszono o tych niegodziwych występkach brata, pozostawiać je pomście Bożej<sup>4</sup>. Wszyscy doradcy króla [s] Bolesława, przeklinając niegodziwe występki Zbigniewa i podkreślając, że są one większe i haniebniejsze, od tego wszystkiego, co ogólnie przedstawił książę Bolesław, zgodnie orzekają, że Zbigniewa nie należy absolutnie tolerować w ojczyźnie, którą tyle razy zdradził przeciwnikom, ale jako wroga szkodliwego dla państwa i wszystkich obywateli usunąć poza granice, wyrzucić i wygnać na krańce ziemi, odebrawszy mu wszystkie prowincje, które otrzymał z łaski ojca<sup>4</sup>. Tymczasem donoszą, że Zbigniew [znów] podburzył przeciw Bolesławowi i jego państwu i Czechów, i Pomorzan, i wielu innych nieprzyjaciół. Ujęto też posłów Zbigniewa z listami. Z nich oraz z zeznań posłów wyszło na jaw wiele zdradzieckich planów, jakie miał Zbigniew wobec Bolesława, by osiągnąć swój cel<sup>5</sup>. Ponieważ te wypadki zbiegły się razem równocześnie, spowodowały wiele wahań i u księcia polskiego Bolesława, i u jego ludzi. Miał bowiem wątpliwości, czy wystąpić najpierw przeciw Czechom,

<sup>1</sup> Szczegół też z Galla Anonima, jw.

<sup>2</sup> Zob. tamże.

<sup>3</sup> Por. Gall Anonim, ks. II, rozdz. 36, początek ustępu.

<sup>4</sup> Por. Gall Anonim, ks. II, rozdz. 35, mowa doradców o Zbigniewie i jego czynach, u Długosza skrócona.

<sup>5</sup> O przejęciu listów u Galla Anonima, ks. II, rozdz. 37.

Pomorzanom, czy przeciw bratu Zbigniewowi. Wysłał następnie posłów na Ruś i do Panonii, by ci wezwali mu na pomoc jakichkolwiek ochotników lub żołnierzy najemnych. Dał też znać swemu zięciowi<sup>1</sup>, księciu kijowskiemu Świętopełkowi, w jakim znajduje się niebezpieczeństwo otoczony przez potrójnego wroga, prosząc go, by mu osobiście z możliwie najliczniejszymi wojskami przybył na pomoc. Postąpił też bardzo rozsądnie, wysławszy posłów do wojska czeskiego<sup>2</sup>. Zjednuje je sobie i skłania do powrotu do Czech. Kieruje się do Pomorzan, by z nimi podjąć walkę. Ci, dowiedziawszy się o przybyciu [księcia], rozproszyli się wszyscy z obawy przed nim. Wielki strach ogarnął też Zbigniewa, bo zdawał sobie sprawę z tego, że Bolesław żadną miarą nie wybaczy mu tak jawnej i wielkiej winy. Z Wielkopolski (tam bowiem zgromadził wojsko przeciw bratu) ucieka świadomy ciężkiego przestępstwa na Mazowsze, przekonany, że tam znajdzie bezpieczne schronienie przed gniewem brata<sup>3</sup>. Bolesław zaś w ciągu paru dni zdobył stolicę księstwa Zbigniewa, Gniezno wraz z zamkiem, a następnie odebrał grody Spycimirz<sup>4</sup> i Łęczycę, które podlegały Zbigniewowi i umieścił tam swoich dowódców i starostów<sup>5</sup>. Kiedy [Bolesław] był tym zajęty, przybyło z pomocą wojsko węgierskie i ruskie. Przekroczywszy z nimi Wisłę na pograniczu Mazowsza, zamierzał wyrzucić ukrywającego się tam na zgubę jego księstwa, Zbigniewa<sup>6</sup>. Wtedy Zbigniew straciwszy wszelką nadzieję, zaczął zabiegać nie o zachowanie księstwa, ale o życie. Za sprawą biskupa krakowskiego Baldwina i panów z jednej i drugiej strony, którzy pośredniczyli między Bolesławem i Zbigniewem, przyprowadzono Zbigniewa przed oblicze [Bolesława]<sup>7</sup>. Kiedy Bolesław wyliczył mu wszystkie występki, jakich dopuścił się wobec niego, Zbigniew zaczął pokornie prosić, aby zlitowawszy się nad nim darował mu życie i jakąś część

<sup>1</sup> Świętopełk był teściem Bolesława.

<sup>2</sup> O wysłaniu posłów wywnioskował Długosz z Galla Anonima, ks. II, rozdz. 38, gdzie mowa o przybyciu posłów ruskich i węgierskich. O zawarciu ugody z Czechami, tamże, ks. II, rozdz. 37. Datę podają historycy na jesień 1107 lub na początek 1108 r. O Pomorzanach i ich ucieczce — dowolny dodatek Długosza.

<sup>3</sup> O ucieczce Zbigniewa za Wisłę pisze Gall Anonim, ks. II, rozdz. 37, stąd Długosz wywnioskował, że Zbigniew uszedł na Mazowsze.

<sup>4</sup> Spycimirz gród nad Wartą na płn. od Sieradza, woj. poznańskie. O jego znaczeniu zob. J. Kamińska, *Grody wczesnośredniowieczne w Polsce środkowej*, Łódź 1953, s. 210 i n.

<sup>5</sup> U Galla Anonima, ks. II, rozdz. 38, jest podane wprawdzie o zdobyciu Kalisza, zaś w Gnieźnie, które się poddało, miał Bolesław osadzić swojego komesa, następnie miał zająć Spycimirz i Łęczycę. Wszystkie te grody były poprzednio w ręku Zbigniewa. Długosz wprowadził poważne zmiany w swym opowiadaniu.

<sup>6</sup> O przejściu Wisły z posiłkami węgierskimi i ruskimi, tamże.

<sup>7</sup> O desperacji Zbigniewa i pośrednictwie pokojowym biskupa Baldwina, tamże. Długosz opuścił wiadomość Galla Anonima, ks. II, rozdz. 38, o drugim mediatorze księciu Jarosławie wołyńskim.

królestwa, zobowiązując się uroczystą przysięgą, że nigdy nie będzie knuł spisków przeciw niemu, ale we wszystkim będzie mu posłuszny jak rycerz swemu księciu i panu<sup>1</sup>. Bolesław, wzruszony jego prośbami i płaczem, zostawianiu [tylko] Mazowsze, aby się trzymał z dala od Pomorzan i Czechów. Po pojednaniu się braci, oba wojska węgierskie i ruskie wróciły do domu. Zbigniew uznał to za wielką łaskę. Z wrodzoną sobie przewrotnością twierdził jednak, że gdyby mu umożliwiono wysłuchanie, łatwo by się oczyścił ze wszelkich zarzutów, jakie mu stawiano. Choć mówił śmiało i bezczelnie, widział, że nigdzie mu nie uwierzą. O każdego, do kogo się udał, rozbijały się, jak o kamień, jego przewrotność i fałsz. Przywykły siedzieć na wielu stołkach, nikomu niewierny, był uważany za zbiega, człowieka bardzo podstępnego, z gruntu fałszywego, zdolnego do najbardziej nierozważnych i przewrotnych czynów oraz bezgranicznej lekkomyślności, bezczelnego, podstępnego, czujnego w zbrodniczych poczynaniach i gwałtownego w czynie i słowie<sup>2</sup>.

*Pomorzanie chcąc pochwycić arcybiskupa gnieźnieńskiego uprowadzają jego archidiakona. Dotknięci zarazą, wypuszczają go i zwracają święte naczynia, które zabrali.*

Arcybiskup gnieźnieński Marcin, przejeżdżając w towarzystwie archidiakona gnieźnieńskiego Mikołaja, wstąpił do kaplicy kościoła parafialnego w Spycimirzu<sup>3</sup> w diecezji gnieźnieńskiej, by wysłuchać mszy św. Zwyczajem biskupim odmawiał razem z kapłanem, który miał odprawiać mszę, spowiedź powszechną, kiedy nagle słudzy donieśli, że wrogo usposobieni Pomorzanie wtargnęli do tej wsi. Dowiedziawszy się od zwiadowców, że przybył tam arcybiskup Marcin, z okolic sąsiadujących z zamkiem nadeszli szybko, aby go schwytać dlatego, że zmuszał ich do porzucania pogaństwa, jawnego wyznawania wiary katolickiej, do oddawania dziesięcin i pierwocin

<sup>1</sup> Ważną wiadomość Galla Anonima, jw., o tym, że Zbigniew uznał się za podległego Bolesławowi i zaprzysiął mu posłuszeństwo, Długosz tłumaczy jako stosunek lennika do suzerena. Lennem Zbigniewa miało być Mazowsze.

<sup>2</sup> Reszta ustępu jest dodatkiem Długosza.

<sup>3</sup> O kościele w Spycimirzu brak bliższych danych. Całe opowiadanie jest oparte na Gallu Anonimie, ks. II, rozdz. 43 i na Kronice wielkopolskiej, rozdz. 23, poszerzone i upiękkszzone. Najazd Pomorzan mógł nastąpić w 1108 r., zob. Maleczyński, op. cit., s. 97.

każdego plonu. Arcybiskup Marcin przerażony wahał się, co ma zrobić. Zdawał sobie bowiem sprawę, że jego służba, gdyby doszło do walki, nie sprosta wielkiej liczbie Pomorzan, zwłaszcza że na widok wrogów rozproszyli się. Jego archidiakon wyrwał się na zewnątrz i pragnąc sam ratować się ucieczką, opuścił stojącego ciągle w kościele [arcybiskupa], zanoszącego wśród gorących łez błagalne modły do miłosierdzia Bożego o uwolnienie. Pomorzanie chwytają go przekonani, że to ucieka arcybiskup Marcin (był bowiem wspaniale ubrany)<sup>1</sup> i wśród wielkiej radości, z honorami i należyłą czcią umieszczają na wozie. Wdarłszy się następnie do kościoła, szukają reszty jego towarzyszy. Nie znalazłszy tam nikogo, szybko wybiegają z kościoła w Spycimirzu, ograbiwszy go z jego świętych naczyń. Zadowoleni ze spełnionych nadziei, szybkim marszem odchodzą na Pomorze, by nie wpaść w ręce Polaków. Zaś arcybiskup gnieźnieński Marcin, którego zwątlone podeszłym wiekiem siły pokrzepił strach, kiedy Pomorzanie byli zajęci chwytaniem jego archidiakona, wyszedł wysoko pod dach kaplicy między wiązania stropu i tam się ukrył<sup>2</sup>. Kapłan zaś, który miał odprawiać mszę, schował się między ołtarzem a prezbiterium kościoła. W ten sposób, ponieważ Pomorzanie nie szukali w bardziej ukrytych częściach kaplicy, albo też dlatego, że dzięki miłosierdziu Bożemu na prośby biskupa ulegli zaślepieniu (pobożna wiara pozwala na to przypuszczenie), uszedł z ich rąk arcybiskup Marcin. I zdarzyła się rzecz dziwna, ale nie należy jej podawać w wątpliwość jako coś niewiarygodnego, popiera ją bowiem autorytet wielu pisarzy. Wszyscy Pomorzanie, którzy dotknęli naczyń z kościoła w Spycimirzu albo zamierzali ich użyć do niegodziwych celów, popadłszy w szal i epilepsję tarzali się odchodząc od zmysłów<sup>3</sup>. Nie tylko oni sami, ale ich żony, bliscy, krewni, powinowaci i dzieci dotknięci podobną chorobą, jak pozbawieni zmysłów szaleńcy, obrzucali się nawzajem żelaznymi przedmiotami i kamieniami. Znajomych i służbę wypędzali z domu, a kiedy nie mogli ich dosięgnąć, sami gryźli się lub drapali pazurami. Wielu z nich zapadło na tę chorobę i zmarło<sup>4</sup>. Przerażeni tym przykrym doświadczeniem, zdając sobie sprawę, że to spotkało ich z powodu zbrodni, jakiej się dopuścili wobec przedmiotów poświęconych Bogu i męża Bożego, zwracają wszystkie naczynia do rąk i dyspozycji archidiakona i wyrzekłszy się

<sup>1</sup> Tamże. Gall Anonim nie pisze o szatach arcybiskupa, nie wymienia archidiakona tylko zwykłego kapłana.

<sup>2</sup> Dokładnie wg Galla Anonima, jw.

<sup>3</sup> Tu Długosz nieco zmienił opowiadanie Anonima.

<sup>4</sup> O epidemii wśród Pomorzan wspomina krótko Gall Anonim, jw., dokładniej Kronika wielkopolska, rozdz. 23, z której Długosz przejął wiele szczegółów.

pogaństwa, przyjmują wiarę świętą. Jego samego [archidiakona] odsyłają zdrowego do ojczyzny, przywróciwszy mu wolność i zapewniwszy pełne bezpieczeństwo<sup>1</sup>. Przyrzekają też, że chętnie będą zawsze uiszczać wypłatę pierwocin i dziesięcin,, której dotąd odmawiali. Tak zatem szczęśliwie skończył się w tym roku zatarg z Pomorzanami. Odniesiono też nad Pomorzanami podwójny triumf — ten ostatni byłbym skłonny uznać za znaczniejszy — jeden dzięki orężowi Bolesława, drugi na prośby arcybiskupa, który tak długo trwał w kaplicy wśród łez na modlitwie, aż mu w dobrym zdrowiu zwrócono jego archidiakona i święte naczynia.

*Borzywoj wypędzony z księstwa czeskiego, bawiąc na wygnaniu u Polaków, na próżno stara się o przywrócenie na stolicę księstwa.*

Za księciem czeskim Borzywojem<sup>2</sup>, wypędzonym niesłusznie z księstwa czeskiego, wskutek spisku jego siostrzeńca Świętopełka i niektórych baronów czeskich, poszli do Polski: jego rodzony brat Sobiesław<sup>3</sup> i wielu baronów i szlachciców czeskich, którzy pałali nienawiścią do tyrańskich i przywłaszczonych sobie niesprawiedliwie rządów Świętopełka. Książę polski Bolesław przyjął ich z podziwu godną łaskawością, która musiała wzbudzić uznanie nawet u wszystkich jego wrogów. Każąc im być dobrej myśli, z książecą hojnością zaopatrzył ich we wszystko. Następnie książę czeski Borzywoj zaopatrzone przez niego w pieniądze i hojnie obdarowany, w towarzystwie kilku baronów, zostawiwszy brata Sobiesława w Polsce, wyruszył z Polski do cesarza Henryka<sup>4</sup>. Spotkawszy go w Saksonii, opowiada mu o zajęciu [przez Świętopełka] księstwa czeskiego, swej prawnej własności, o niegodziwym wygnaniu

<sup>1</sup> Tamże. Zakończenie tego ustępu Długosz nieco zmienił.

<sup>2</sup> Zob. przyp. 2 nas. 268, gdzie Świętopełk czeski jest mylnie nazwany Konradem i gdzie Długosz pisze o utrzymaniu się Borzywoja w Pradze idąc za przekazem Pulkawy pod r. 1105. Zegnanie księcia Borzywoja nastąpiło w ciągu 1107 r., zob. Novotny, op. cit., t. I 2, s. 434.

<sup>3</sup> Sobiesław, syn Wratysława II, brat Borzywoja, zm. 14 II 1140 r. Kosmas, ks. III, rozdz. 20, pisze o jego pójściu na wygnanie wraz z niektórymi możnymi pod r. 1107.

<sup>4</sup> Kosmas, ks. III, rozdz. 20 i Pulkawa, s. 68, piszą o Borzywoju udającym się po pomoc do Saksonii do króla Henryka V, z czego wnioskuje Maleczyński (op. cit., s. 60—61), że książę polski nie miał zamiaru zbrojnie poprzeć Borzywoja i zaczynać wojny ze Świętopełkiem. Powodem była niepewność co do poczynań brata Zbigniewa.

i o tym, że nie tylko on sam, ale i brat jego Sobiesław i wielu baronów czeskich wygnanych przez Świętopelka żyje z wyżebranej w Polsce jałmużny. Swoim trudnym położeniem i obietnicami budzi litość cesarza Henryka. Cesarz wysławszy jednego z rycerzy wzywa Świętopelka. Ten, podejrzewając, że wezwano go z powodu niegodziwego zagarnięcia władzy, zgromadziwszy wojsko i przekazawszy je dowództwu brata Ottona<sup>1</sup>, udaje się do cesarza. Cesarz Henryk nakazał natychmiast uwięzić przybywającego. Odsyła go Borzywojowi do Czech, polecając Czechom, którzy przybyli ze Świętopelkiem, by jego [Borzywoja], a nie kogo innego uznali prawowitym księciem<sup>2</sup>. Kiedy Borzywoj ze swoimi ludźmi i Niemcami przybył do grodu Donin i podążał w kierunku Pragi, brat Świętopelka, książę Otto, powiadomiony już o uwięzieniu brata, zabiegł mu [Borzywojowi] drogę z wojskiem, jakie posiadał, i obiegnął gród Donin<sup>3</sup>. Książę Borzywoj wypuszczony z niego bez szwanku wraz ze wszystkimi swoimi rycerzami dzięki życzliwości Czechów, wróciwszy do Polski, wymknął się Ottonowi<sup>4</sup>. Tymczasem Świętopelk wypłacił cesarzowi obiecaną sumę dziesięciu tysięcy grzywien w srebrze<sup>5</sup>. Przyrzekł nadto, że ze wszystkimi wojskami przyjdzie z pomocą cesarzowi, kiedy [ów] wyruszy na wyprawę na Węgry przeciw Kolomanowi<sup>6</sup>, by go poddać swej władzy. Uniknął cesarskiego uwięzienia, [lecz] był zmuszony dać mu brata Ottona jako zakładnika<sup>7</sup>. A ten, ponieważ strzeżono go niedbale, zbiegłszy, wrócił do Czech. Dla wypłacenia zaś sumy dziesięciu tysięcy grzywien w srebrze Świętopelk musiał opróżnić skarb książęcy i ograbić kościoły czeskie z naczyń świętych i klejnotów, a nadto nałożyć podatek na kler i lud<sup>8</sup>.

<sup>1</sup> Otto, zob. przyp. 3 na s. 205.

<sup>2</sup> Dokładnie jak u Kosmasa, ks. III, rozdz. 20.

<sup>3</sup> Gród i później powstałe w pobliżu miasteczko Dolina w Saksonii, o 6 km na zach. od Pirny w pobliżu Drezna. Część marchii miśnieńskiej z grodem Donin była uprzednio w posiadaniu króla Wratysława (zaś w 1121 r. Donin należał do księcia czeskiego Władysława), stąd możliwe było oblężenie Borzywoja w tym grodzie przez Ottona. Zob. Novotny. op. cit., t. I 2, przyp. 1 na s. 439.

<sup>4</sup> U Kosmasa, jw. obszerniej.

<sup>5</sup> Z tekstu Kosmasa, ks. III, rozdz. 21, wynika, że obietnicę zapłaty tej ogromnej sumy złożył Henrykowi V Otto, może w imieniu Świętopelka.

<sup>6</sup> Koloman, ur. ok. 1067—1069 r., król Węgier od 1095 r., zm. 3 II 1116 r. Sprawa Kolomana wiąże się z dalszymi ustępami u Długosza.

<sup>7</sup> U Kosmasa, jw., u Pulkawy, jw.

<sup>8</sup> Kosmas opowiada obszernie, jak Świętopelk nie mogąc zebrać kwoty 10 tysięcy grzywien, zagarnął klejnoty kościelne, kosztowności od kobiet, od Żydów i kupców — w sumie 7000 grzywien, a poręczając wypłatę reszty dał brata jako zakładnika.

### *Książę polski Bolesław zdobywa warowny gród Czarnków.*

Jesienią tego roku książę polski Bolesław, nie poprzestając na tym, że poddał pod swą władzę Białogród i inne miasta pomorskie<sup>1</sup>, obiegnął gród i miasto Czarnków<sup>2</sup>, które należało wtedy do Pomorzan. Ustawiwszy naokoło niego cztery wieże, przewyższające wysokością gród i miasto, uporczywymi i odważnymi atakami bez ustanku gnębił gród i miasto tak długo, aż obleżeni wysławszy parlamentariuszy poddali warownię i miasto. Książę polski Bolesław zajął je i nakłonił pana i dziedzica grodu Gniewomira<sup>3</sup> do przyjęcia chrztu wraz ze wszystkimi jego ludźmi, którzy jeszcze nie znali prawdziwej wiary<sup>4</sup>. Zostawszy chrzestnym ojcem Gniewomira, na znak zawartego z nim pokrewieństwa, dla utwierdzenia jego wierności zwraca mu gród i miasto Czarnków i z [własnej] hojności na nowo nadaje i zapisuje.

### *Książęta ruscy wycinają w pień Połowców.*

Chcąc sobie powetować klęski<sup>5</sup> zadane im przez Rusinów i ich książąt, Połowcy wdarłszy się w wielkiej liczbie z Boniakiem<sup>6</sup>, Szarukanem i innymi książętami połowieckimi, rozbijają obóz koło [miejsowości] Łubien<sup>7</sup>. Wyszli przeciw nim z ogromnymi wojskami złożonymi z własnych ludzi książęta ruscy: Świętopełk, książę

<sup>1</sup> Na początku 1107 r. zamieścił Długosz niewłaściwie opowiadanie o zdobyciu Białogrodu, zob. s. 274 i n., które miało miejsce niewątpliwie wcześniej. Natomiast opis zdobycia Czarnkowa, wzięty dokładnie z Galla Anonima, ks. II, rozdz. 44, przypada na jesień 1108 r. i jest epizodem walk o Pomorze Zachodnie nie przynoszących, jak i poprzednie wypadki, żadnych trwałszych wyników. Zob. Maleczyński, op. cit., s. 96—97. Długosz opowiedział te wydarzenia własnymi słowami.

<sup>2</sup> Czarnków, ważny gród na lewym brzegu Noteci, poniżej Ujścia, woj. poznańskie. Miał duże znaczenie strategiczne dla obrony pogranicza Wielkopolski od Pomorza.

<sup>3</sup> Gniewomir jest wymieniony parokrotnie u Galla Anonima, głównie w ks. II, rozdz. 47. Miał pochodzić wg Kadłubka z Czarnkowa, Piekosiriski wywodzi go z rodu Strzegonia, zob. Gall Anonim, wyd. Maleczyńskiego, s. 116—117, przypisy. Osadzony z ramienia Bolesława w Czarnkowie i Ujściu jako książę dzielnicowy, zbuntował się i zginął, jak pisze dalej Długosz pod r. 1117. Zob. Maleczyński, op. cit., s. 92, 97.

<sup>4</sup> Próby chrystianizacji w tej części pogranicza pomorskiego były bezowocne, jak wynika z dalszego rozwoju wypadków.

<sup>5</sup> O najeździe Połowców pisze *Powiest'...* pod r. 1107 (t. I, s. 186) — mniej dokładnie Lat. hip. kol. 258—259. Długosz posługuje się raczej tekstem *Powiesti...*, skąd bierze datę dzienną bitwy 12 VIII.

<sup>6</sup> Boniak zob. przyp. 5 na s. 206. *Szarukań* (wg *Powiesti...* i Lat. hip.) chan połowiecki.

<sup>7</sup> W *Powiesti* i Lat. hip. *Łub'n*, bliżej nie zlokalizowany.

Kijowa, Włodzimierz, Oleg, Świętosław, Mściśław, Więcesław i Jaropołk. Po przebyciu rzeki Suły, 12 sierpnia uderzają niespodziewanie na Połowców i ich obóz. Ci, ogarnięci wielkim strachem, nie mogli ani sprawić szyków, ani ich rozwinąć i iść w szeregach do boju. Jedni w zamieszaniu chwyтали konie i dosiadali ich, inni pieszo uciekali z obozu do pobliskich lasów. Rusini siejąc śmierć wśród uciekających zadali im większą klęskę, niż pozwalała się tego spodziewać wielka liczba [wrogów, i] wzięli do niewoli wielu Połowców, których ścigali aż do [rzeki] Chorol<sup>1</sup>. Rodzony brat Boniaka, książę Tasza<sup>2</sup>, poległ z wieloma innymi. A Rusini zdobywszy obóz Połowców i cały ich dobytek, okryci sławą radośnie wracali do swoich siedzib i miast.

*Cesarz rzymski Henryk IV pozbawiony władzy przez syna umiera w Leodium.*

Cesarz Henryk IV, zrezygnowawszy z korony królewskiej na rzecz syna Henryka<sup>3</sup>, z opływającego w bogactwa i potężnego monarchy stał się biedakiem, przedstawiając żalony przykład dla śmiertelnych. Udał się najpierw do Kolonii, następnie do Leodium<sup>4</sup>. Obydwa miasta przyjęły go nie jako wygnańca, ale jak cesarza, w cesarskim stroju, gdy oświadczył, że go zdradzono i zmuszono do zwrócenia insygniów królewskich<sup>5</sup>. Urządzając za nim pościg ze zgromadzonym wojskiem syn Henryk osaczył go nad rzeką Mozą. Ale wygnany stąd przez księcia belgijskiego Henryka<sup>6</sup>, troszczył się o zgromadzenie nowego wojska. Tymczasem zaś umiera w Leodium ojciec<sup>7</sup>.

<sup>1</sup> W aut. *Chorela* Rzeka Chorol wpada do rzeki Pseł, lewobocznego dopływu Dniepru. Jest wymieniona tylko w *Powieści*, t I, s. 186.

<sup>2</sup> Wg *Powieści...*, jw. — *Taz*.

<sup>3</sup> Zob. s 267 o wyborze Henryka V Część tego ustępu, odnosząca się do spraw cesarstwa, jest wzięta prawie dosłownie z Kroniki Ottona Fryzyngeskiego, ks VII, rozdz. 12, a może i z Godfryda z Viterbo, Pantheon, *Mon Germ Hist. Scriptores*, t. XXII, s 255. Na te oba źródła zwrócił uwagę Perfeckij (nem. letopis. s 132— 133).

<sup>4</sup> Pobyt Henryka IV w Kolonu jest potwierdzony w licznych źródłach niemieckich, zob *Jahrbucher...*, t. 27 (*Heinnch IV u. Hemrich V*), s. 302 i n. Tu obiegił go syn Henryk V w miesiącu lipcu 1106 r, stąd wysyłał liczne poselstwa z prośbą o pomoc. Cesarz uszedł potajemnie do Leodium, aby tam zorganizować opór w początku sierpnia t 1 r, zob *Jahrbucher...*, t. 27, s. 311, 313.

<sup>5</sup> Kolonia przyjęła go istotnie z honorami, ale w Leodium miał wielkie trudności, zob tamże, s. 309 Insygnia (wzgl ich część) odesłał Henryk IV już śmiertelnie chory synów i przez dw u powierników Fryderyka arcybiskupa kolonskiego i komornika Erkenbalda, tamże, s. 313. Otto Fryzyngeski, ks VII, rozdz. 12

<sup>6</sup> książę Henryk dolnotarynski, stronnik Henryka IV, stoczył z Henrykiem V bitwę i zmusił go 22 III 1106 r. do wycofania się. *Jahrbucher...*, t. 28 (*Hemrich IV u Heinnch V*), s.3.

<sup>7</sup> Henryk IV zmarł w Leodium po ośmiodniowej chorobie 7 VIII 1106 r, co potwierdzają liczne źródła niemieckie, zob. *Jahrbucher...*, t. 27 (*Hemrich IV u. Hemrich V*), s. 314—315.



Odwieziono go do Spiry i pochowano koło ojca i dziadka<sup>1</sup>. A Henryk V, sprawując po śmierci ojca bez przeszkód rządy, starannie doprowadza do porządku nieład spowodowany wojną domową we Francji i Niemczech i przywraca wielu biskupów, którzy z powodu schizmy zostali usunięci ze swoich stolic.

Jeden z baronów niemieckich, zaciekły przeciwnik Henryka IV, napadnięty nagle na uczcie przez myszy, które ścigały go przez ogień i wodę, a których żadna, siła nie mogła powstrzymać, został [przez nie] zjedzony<sup>2</sup>. To zdarzenie chciałem tu zapisać dlatego, że ze względu na zupełne podobieństwo do naszego opowiadania o polskim księciu Popielu<sup>3</sup>, które podałem w poprzednich rozdziałach, może je potwierdzić. Ów Henryk, bardzo dzielny wojownik, tak szybko poddał pod swoją władzę całe cesarstwo, że wszyscy mu podlegli spokojnie znosili jarzmo poddaństwa, a sąsiedzi z obawy przed jego orężem zachowywali spokój.

## ROK PAŃSKI 1108

*Książę polski Bolesław obiecuje królowi węgierskiemu Kolomanowi pomoc przeciw cesarzowi, mimo że inni nie mają odwagi tego zrobić.*

Król Panonii Koloman znał dobrze wrogi stosunek do siebie cesarza Henryka<sup>4</sup>. Głośna bowiem była powszechnie pogłoska, a nadto ostrzeżenia przyjaciół i zwiadowców donosiły jako rzecz pewną, że cesarz Henryk zgromadził wielkie wojsko złożone z Niemców oraz wezwał na pomoc księcia czeskiego Świętopelka i pozostałych sąsiednich książąt. Toteż [Koloman] przygotowywał oddziały panońskie, by stawić

<sup>1</sup> Szczątki cesarza przechodziły różne koleje losu i, jak świadczy kilka źródeł niemieckich, od 15 VIII zostały przechowywane czas jakiś w niepoświęconej kaplicy za miastem Leodium (z racji klątwy, której zmarły podlegał), kolejno w katedrze w Spirze oczekiwały 5 lat na pochowanie, zob. *Jahrbucher...*, t. 28 (*Heinrich IV u. Heinrich V*), s. 8 i n.

<sup>2</sup> Interesujące opowiadanie o jakimś niemieckim rycerzu zjedzonym przez myszy, analogicznie do naszego Popiela, znalazł Długosz w Roczniku małopolskim, *Mon. Pol. Hist.*, t. III, s. 146—147 (jest ono we wszystkich znanych kodeksach z tekstem Rocznika). Podanie to występuje u Marcina z Opawy, w *Hist. eccles.* oraz w *Speculum historiale* Wincentego z Beauvais. Kilka innych przykładów z późniejszych kronik średniowiecznych zebrał A. Biernacki, *Z dziejów podania o Popielu*, Literatura Ludowa 7, 1963 [1964], nr 2—3, s. 57—67, jednak bardziej z punktu widzenia folkloru niż historii.

<sup>3</sup> Zob. *Roczniki...*, t. I, s. 219—221. Imię Pompiliusz jest w t. I, tak jak i tutaj, tłumaczone jako Popiel.

<sup>4</sup> Zob. przyp. 6 na s. 285. Ustęp ten wiąże się bezpośrednio z jednym z następnych, gdzie Długosz obszerniej przedstawił wyprawę cesarską na Węgry i atak Bolesława na Czechy (s. 291—293), a jest częściowo wzorowany na Gallu Anonimie, ks. II, rozdz. 46 oraz Kronice wielkopolskiej, rozdz. 11. Wydarzenia tu opisane przypadają na rok 1108, zob. Maleczyński, op. cit., s. 62—63.

z nimi opór cesarzowi. Słuszny zaś był powód, dla którego cesarz Henryk wypowiedział wojnę królowi Kolomanowi i Węgrom. Węgrzy bowiem zabijali, ranili, krzywdzili, rabowali, w różnorodny sposób znieważali i pozbawiali życia wielu Niemców, którzy pod znakiem krzyża wyruszyli przez Węgry dla obrony Ziemi Świętej<sup>1</sup>. Także brat Kolomana Almus<sup>2</sup>, wygnany przez niego z Węgier, udał się do Henryka V. Henryk, chcąc mu zapewnić powrót, wybierał się na wyprawę do Panonii. Również król węgierski Koloman zamierzał zabiegać o posiłki obcych przeciw potędze cesarskiej. Kiedy wszystko naokoło wydawało się [Kolomanowi] wrogię lub podejrzanę, a każdy bał się chwycić za broń przeciw cesarzowi w obronie Węgrów, z obawy aby się nie narazić ze strony cesarza na podobną wrogość, jaką żywił wobec Węgrów, prałaci i baronowie węgierscy uznali, że w tej trudnej i niebezpiecznej potrzebie należy prosić o pomoc Polaków<sup>3</sup>. Oni bowiem, zawsze wierni i szczerzy przyjaciele, nie opuszczą ich żadną miarą nawet w wypadku, kiedy inni się wahają; król węgierski Koloman przyjął chętnie tę radę i udał się do Polski. Poprosiwszy przez posłów księcia polskiego Bolesława o spotkanie i wspólną rozmowę, przybył do niego na terytorium Spisza<sup>4</sup>, jak ustalili wysłannicy. Przedstawivszy powód spotkania, król węgierski Koloman prosi, by Bolesław przyszedł mu z pomocą przeciw knowaniom cesarza, a on z kolei odwdzięczy mu się w podobnej potrzebie. Po wielu debatach roztrząsanych przez doradców jednej i drugiej strony król Koloman i książę Bolesław zawierają między sobą przymierze wzajemnej pomocy przeciw wszelkim wrogom<sup>5</sup>. Przymierze umacniają pokrewieństwem. Król węgierski bowiem Koloman żeni swego starszego syna Stefana<sup>6</sup> z córką księcia polskiego Bolesława, Judytą<sup>7</sup>, a Bo-

<sup>1</sup> Przyczyny tej wyprawy cesarskiej były jeszcze inne: konieczność zyskania sukcesów na wschodzie państwa, zob. Maleczyński, jw. Długosz wykorzystał tu informację u Kosmasa, ks. III, rozdz. 22.

<sup>2</sup> Almos lub Almus ur. ok. 1075 r., zm. w 1127 r., był królem Kroacji w 1091 r., parokrotnie wygnany z Węgier. W tym czasie powtórnie opuścił kraj. Zob. Gall Anonim, ks. II, rozdz. 29.

<sup>3</sup> Długosz znalazł u Kadłubka, ks. III, rozdz. 4 i w Kronice wielkopolskiej, rozdz. 21, fikcyjny list Kolomana do Bolesława z prośbą o pomoc przeciw Henrykowi V, który zużytkował w swym opowiadaniu, ale w innych słowach.

<sup>4</sup> Miejsce zjazdu Kolomana z Bolesławem nie jest znane, zob. Maleczyński, op. cit., s. 63, wg Galla Anonima. Długosz wymienił tu ogólnie Spisz, gdzie w XV w. spotykały się poselstwa polskie i węgierskie, względnie były zjazdy monarchów.

<sup>5</sup> Zob. Gall Anonim, ks. II, rozdz. 46, ale jest też wzmianka tamże, ks. II, rozdz. 21, o innym, dawniejszym zjeździe z Kolomanem i utwierdzeniu przyjaźni. Bardzo ważny układ wojskowy między Kolomanem i Bolesławem z 1108 r. ustalił strategię wspólnych działań wojennych: Kolomana przeciw cesarzowi, a dywersyjnych Bolesława przeciw Świętopełkowi, zob. Maleczyński, op. cit., i dalszy ustęp z Długosza na s. 291—293.

<sup>6</sup> Stefan II ur. w 1101 r., król Węgier, zm. 1 III 1131 r.

<sup>7</sup> Judyta, córka Bolesława Krzywoustego z drugiego małżeństwa, zm. 8 VII 1171 r. Balzer, *Genealogia*, przeprowadził bardzo szczegółową analizę krytyczną wszystkich źródeł polskich, które dają wiadomość o tym

lesław daje córce w posagu ziemię spiską, która wtedy podlegała Polakom i w znacznej części należała do diecezji krakowskiej. Od tego czasu, oderwana od Polski, przeszła na własność Węgrów<sup>1</sup>.

*Naturalny syn zmarłego Władysława i brat księcia Bolesława Zbigniew zostaje wygnany daleko z Królestwa.*

Księżę polski Bolesław wróciwszy z tego zjazdu układa przez posłów nowy zjazd ze Zbigniewem<sup>2</sup>. Kiedy obaj bracia spotkali się na nim wraz z prałatami i doradcami polskimi, Bolesław wypominał Zbigniewowi krzywdy, jakie mu często Zbigniew w podstępny sposób wyrządzał. Kiedy [Zbigniew] zaczął się z nich oczyszczać, wymawiając się albo usprawiedliwiając, tak się niemal we wszystkim uwikłał, że wyglądało na to, iż dopuścił się większych przestępstw od tych, które mu zarzucano. A kiedy wszyscy doradcy dokładali trudu, by wytepić tę niegodziwą zarazę rozsiewającą stale swój jad, Bolesław, nie mogąc już darować wszystkich wielkich wykroczeń Zbigniewa, wypędza go i z Mazowsza wyżebranego przezeń niedawno, i z całego Królestwa, które się na nowo zjednoczyło, wyrzuca i wygania<sup>3</sup>, by król węgierski Koloman

małżeństwie (czy układzie zaręczynowym) i imionach obojga dzieci, wykazując, że data 1108 r. jest całkowicie dowolna, raczej mogłaby wchodzić w rachubę data 1136 poświadczona w źródłach. Narzeczoną jej nie mógł być Stefan II, może raczej Borys, względnie Koloman, syn Borysa. Najbardziej prawdopodobne wydaje się, Balzerowi, że Judyta była narzeczoną Geyzy II, a poślubiła w 1148 r. Ottona brandenburskiego. Wiadomość o Judycie przejął Długosz z Kroniki wielkopolskiej, rozdz. 27.

<sup>1</sup> I ten szczegół przejął Długosz z Kroniki wielkopolskiej, jw., ale wiele zmienił: gdy kronika pisze o oddaniu „kasztelanii spiskiej” w zamian za przemyską, Długosz ostrożnie wspominał tylko o terytorium spiskim, gdyż Przemysł — jego zdaniem — należał do Polski. Kronika przekazała tradycję o bardzo dawnej przynależności Spisza do Polski (XI w.), oddanego Węgrom rzekomo w 1108 r. Zob. objaśnienie B. Kurbisówny do wydania *Kroniki wielkopolskiej*, s. 120—121 oraz T. E. Modelskiego, *Spory o południowe granice diecezji krakowskiej w XIII i XVI w.*, Zakopane 1928, s. 7—8.

<sup>2</sup> Ustęp ten jest przykładem Długoszowych kombinacji chronologicznych i zdaje się łączyć materiał historyczny z dwu rozdziałów Galla Anonima: ks. II, rozdz. 32, gdzie mowa o zjeździe ze Zbigniewem zaraz po powrocie ze zjazdu z Węgrami i ks. II, rozdz. 41, gdzie Gall opowiada o wygnaniu Zbigniewa. Istotnie oba wydarzenia przypadają w r. 1108, zob. co do Zbigniewa, Gródecki, *Zbigniew...*, s. 33—34. Autor wykazał, że wygnanie Zbigniewa nastąpiło bez żadnego powodu — Długosz upiększył tę sprawę opowiadaniem o wzajemnych skargach i wyrzutach.

<sup>3</sup> Długosz wyraźnie łączy sprawę wygnania Zbigniewa z zabezpieczeniem się jego brata Bolesława przed wojną z cesarzem, wzgl. Czechami w myśl zobowiązań złożonych Kolomanowi. Wygnanie wg Galla nastąpiło zimą, co nie zgadzałoby się z terminem wojny z cesarzem, natomiast jest zgodne z treścią następnego ustępu, gdzie jest mowa o wygnaniu po kampanii czesko-niemieckiej i po najeździe Pomorzan. Maleczyński, op. cit., s. 98, daje datę wygnania Zbigniewa na styczeń 1108 r. Z zestawienia materiału źródłowego wynikałoby raczej data: zima 1108—1109 r.

[mógł] uzyskać skuteczniejszą pomoc, uprzednio mu przyrzeczoną i by książę Bolesław, zabezpieczywszy się przed depcącym mu po piętach Zbigniewem, dzięki temu, że wewnętrzne niebezpieczeństwa nie zachwiały jego potęgi, mógł z większym powodzeniem prowadzić wojny zarówno obecne, jak i te, które mu grożą i które wypadnie mu prowadzić z wrogami.

*Cesarz rzymski Henryk V z księciem czeskim pustoszy Węgry. Tymczasem Bolesław sieje zniszczenie na Morawach i w Czechach. Książę czeski Świętopełk zostaje przypadkiem oślepiiony.*

Cesarz Henryk z potężnym liczebnie wojskiem złożonym z różnych narodowości wkracza do Panonii, by poddać ją swoim rządóm. Z pomocą przyszedł mu książę czeski Świętopełk z wojskiem czeskim zgodnie z przyrzeczeniem potwierdzonym przysięgą<sup>1</sup>. Rządy w Czechach zostawił dwóm baronom imieniem Wacek<sup>2</sup> i Mutyna, do których miał większe zaufanie. Kiedy zaś król węgierski Koloman nie podejmował walki, ale tylko w dogodnych [dla siebie] miejscach narażał wojsko cesarskie na wielkie straty, cesarz obiegnął miasto Preszburg<sup>3</sup>. Lecz gdy na próżno tracił czas przy jego obleganiu, ponieważ załoga węgierska świetnie broniła miasta, podzieliwszy wojsko, zaatakował w kilku miejscach Węgry, wzniecał pożary i siał zniszczenie, [głównie] w okolicy między Dunajem i Wagiem. Nie dokonawszy niczego godnego uwagi, wrócił do Niemiec. Stracił wielu ze swoich ludzi, którym Węgrzy srodze dali się we znaki. Tymczasem książę polski Bolesław, zgodnie z układem zawartym z królem węgierskim Kolomanem, posłał [mu] na Węgry świetny oddział wyborowych żołnierzy. Sam też z doświadczonym i potężnym wojskiem, w towarzystwie książąt czeskich, braci Borzywoja i Sobiesława, oraz wielu baronów czeskich i znakomitych panów (którzy z powodu tyranii Świętopełka przebywali na wygnaniu), wkroczył do Czech<sup>4</sup>, by zemścić się na lekkomyślnym Świętopełku,

<sup>1</sup> Wyprawa cesarza i Świętopełka czeskiego przeciw Kolomanowi przypadła wg Kosmasa ks.III, rozdz.22, na wrzesień 1108 r. Zob. *Jahrbucher...*, t. 28 (*Heinrich IV u. Heinrich V*), s. 85.

<sup>2</sup> Waczko (Wacek) pochodził z ubogiej rodziny, doszedł do godności palatyna, zginął 18 VI 1113 r. Mutina był synem Bosa z rodu Werszowców, O mianowaniu obu namiestnikami w Pradze, zob. Kosmas, tamże.

<sup>3</sup> Obleżenie Bratysławy datowane wg Kosmasa, jw., na koniec września 1108 r., zob. *Jahrbucher...*, jw.— data 29 IX.

<sup>4</sup> Szybki atak Bolesława na Czechy o charakterze dywersyjnym zmusił Henryka V do odwrotu bez sukcesów. Maleczyński, op. cit., s. 63—65, zwraca uwagę na dwa szlaki wyprawy Bolesława: na Racibórz i na okolice Kłodzka. Brak dalszych sukcesów był spowodowany równoczesnym najazdem Pomorzan.

który wypędził rodzonych stryjów, prawych książąt czeskich, oraz baronów, stawiających opór jego surowym rządóm i przysłał pomoc cesarzowi Henrykowi przeciw jego krewnemu, sprzymierzonemu z nim królowi węgierskiemu Kolomanowi. Zarządcy Czech, Wacek i Mutyna, zabiegają Bolesławowi drogę w lasach na pograniczu księstw, które oddzielają Czechy od Polski. Staczają bitwę, a pokonani przez niego bez trudu i rozproszeni uciekają do Pragi<sup>1</sup>. Książę polski Bolesław w pogoni za uciekającymi przed nim, posunawszy się w głąb Czech, zajął siłą kilka grodów i miast<sup>2</sup>. Spustoszywszy wielką część Czech, z bogatym łupem czeskim wrócił do Polski razem z książętami czeskimi Borzywojem i Sobiesławem oraz innymi Czechami, którzy dochowali im wierności. Przerażony tą wiadomością Świętopełk, zostawiwszy na Węgrzech cesarza Henryka (który powziął głęboką niechęć do Bolesława), w obawie, by całe Czechy nie dostały się pod panowanie wrogów, wrócił do Czech. By go pocieszyć w tym smutku, cesarz Henryk zobowiązał się pod przysięgą jak najszybciej pomścić tę krzywdę na księciu polskim Bolesławie i na Polakach<sup>3</sup>. Kiedy Świętopełk po powrocie z wyprawy na Węgry gniewał się nie tyle na Polaków, ile na swoich zastępców, Wacka i Mutynę, z powodu zniszczenia, jakiemu uległy Czechy, Wacek, zwalając całą winę na Mutynę, dowodził, że to on dopuścił do tego spustoszenia i pomagał w nim. Przeto Mutyna uwięziony przez Świętopełka, bez rozpatrzenia i udowodnienia sprawy został natychmiast skazany na śmierć<sup>4</sup>. Nadto na rozkaz króla uwięziono i stracono Uniesława<sup>5</sup> i Domasława oraz dwu synów Mutyny, nadto Bożeja<sup>6</sup> z jego synem [imieniem] Borszach; wszyscy oni należeli do rodu Werszowców. Pozostali członkowie rodu Werszowców szybko uszli do Polski, ponieważ Świętopełk kazał wszystkich zgładzić, ofiarując mordercom jako nagrodę ich ma-

<sup>1</sup> Maleczyński (op. cit., s. 64) przypuszcza, że Bolesław szedł z okolic na północ od Kłodzka na Czechy. Obaj wodzowie, Wacek i Mutyna oblegali Koźle nad Odrą i przegrali w jakiejś potyczce, a następnie rozpoczęli układy.

<sup>2</sup> Długosz nic nie wie o układach, nie uwzględnia też przekazu Galla Anonima, ks. II, rozdz. 46, o zniszczeniu trzech kasztelami i jednego podgrodzia w Czechach.

<sup>3</sup> O tym, że Henryk V poprzysiągł zemstę Bolesławowi źródła polskie nic nie wspominają; natomiast u Kos-masa, ks. III, rozdz. 22, jest mowa o tym, że Henryk namawiał Świętopełka do zemsty na Polakach.

<sup>4</sup> Opowiadanie o ukaraniu Wacka i Mutyny za zdradę oraz o wygnaniu lub wytepieniu Werszowców jest szeroko uwzględnione u Kosmasa, ks. III, rozdz. 23, 24.

<sup>5</sup> Unisław i Domasław synowie Mutyny są wymienieni u Kosmasa, ks. III, rozdz. 23. Bliższych danych o nich brak.

<sup>6</sup> Bożej, zob. przyp. 5 na s. 233, niewątpliwie ten sam, pochodził z rodu Werszowców. O zamordowaniu go wraz z rodziną 27 X 1108 r. jest cały rozdz. u Kosmasa, ks. III, rozdz. 24, tamże czytamy o ucieczce niedobitków do Polski i na Węgry. Syn Bożeja nazywał się wg Kosmasa *Boruth*, wg Pulkawy *Borzat*.

jatki. Tam, znalazłszy życzliwego i szczodrego pana w osobie księcia polskiego Bolesława, dzięki wielkim posiadłościom w postaci grodów, miast i wsi, rozrośli się w wielką i liczną rodzinę, złożoną z potomków tej latorośli. Porzucili jednak dawne miano Werszowców i otrzymali nazwę Rawitów. Nadto król węgierski Koloman, kiedy cesarz Henryk uszedł z granic królestwa, chcąc zemścić się na księciu czeskim Świętopełku, wkracza na Morawy i rozjątrzony do głębi każe szeroko siać spustoszenie i wszystko palić<sup>1</sup>. A Świętopełk, chcąc przeszkodzić temu okropnemu spustoszeniu swego księstwa, gdy na nowo z trudem wyprowadzał wojsko, w czasie przemarszu przez pewien las uderzony przypadkiem mocno gałęzią w oko, został ranny. Oślepiiony musiał zawrócić z wojskiem, a Morawy miały znosić tym sroższe i dłużej trwające spustoszenie przez króla węgierskiego Kolomana<sup>2</sup>.

*Kiedy księżę polski Bolesław jest zajęty w Czechach,  
Pomorzanie zdobywają zamek Uście. Bolesław odzyskuje go,  
wyciąwszy w pień Pomorzanie i wypędziwszy z kraju zdrajcę,  
swego naturalnego brata Zbigniewa.*

Księcia Bolesława wracającego z wyprawy czeskiej, głębokim smutkiem nappełniły dwa wypadki, o których mu doniesiono. Zmarła bowiem jego żona Zbysława<sup>3</sup>, a Pomorzanie zdobyli zamek Uście<sup>4</sup> przy bardzo wydatnej pomocy Gniewomira, którego Bolesław trzymał do chrztu [i] ułaskawił po zdobyciu grodu Czarnkowa zwracając mu wspaniałomyślnie gród. Był on [Gniewomir]<sup>5</sup> [bowiem] bardziej wymownym niż dochowującym wiary. Przewrotni Pomorzanie, kiedy spostrzegli, że zamek jest dość niedbale strzeżony, a żołnierze zostawieni jako jego załoga i straż

<sup>1</sup> O wyprawie Kolomana mógł się Długosz dowiedzieć z Kosmasa, ks. III, rozdz. 25 i z Pulkawy, s. 70.

<sup>2</sup> Tamże, o wypadku Świętopełka, który miał miejsce na krótko przed 12 XI 1108 r., i o zaniechaniu dalszych walk z Węgrami, wskutek czego ucierpiały od nich Morawy. Nowa odwetowa wyprawa Świętopełka przeciw Węgom zaczęła się w lutym 1109 r., zob. Kosmas, ks. III, rozdz. 26.

<sup>3</sup> Zob. przyp. 2 na s. 256. Data śmierci Zbysławy jest niepewna, przypada na koniec 1113 lub pocz. 1114 r. S. Kętrzyński, *Na marginesie „Genealogii Piastów”*, Przegl. Hist., t. 29, 1930—1931, s. 194 i n., 200.

<sup>4</sup> Ustęp wzięty z Galla Anonima, ks. II, rozdz. 47. Gród Ujście na płn. od miasta tejże nazwy, blisko ujścia Gwdy do Noteci, woj. poznańskie, bronił przeprawy przez Noteć od południa. Odkryto tam wał ochronny z X—XI w., względnie z pocz. XII w., zob. L. Leciejewicz, *Ujście we wczesnym średniowieczu*, Polskie Badania Archeol. t. 6, 1961, s. 99. Maleczyński, op. cit., s. 98, nie uważa tego epizodu wojennego za zbyt ważny.

<sup>5</sup> Zob. przyp. 3 na s. 286

pod nieobecność księcia Bolesława opuścili go dla załatwiania prywatnych spraw, zbiegli się, by go oblegać, zachęcając się wzajemnie tym, że będzie to zdobycz pewna. A zwątpienie, które ogarniało obleżonych z powodu małej liczby obrońców, powiększył jeszcze wyżej wspomniany Gniewomir. Bowiem przez przekupionego posła doradzał obleżonym, by nie trwali uporczywie przy obronie zamku, jeżeli nie chcą się narazić na pewną zgubę. Wie bowiem z pewnego źródła, że Czesi pokonali ich księcia Bolesława ze wszystkimi jego wojskami a schwytanego oddali w niewolę cesarzowi Henrykowi<sup>1</sup>. Przerażonych tymi zmyślonymi opowiadaniem skłonił do tego, że dobrowolnie oddali gród Uście, zastrzegłszy sobie nienaruszalność jego mieszkańców i ich mienia<sup>2</sup>. Wobec wielkiego niezadowolenia [wojska] [Bolesław] podążał przeto najkrótszą, jaką mógł, drogą z Czech, by go odzyskać, [i to] z małą garstką ochotników, gdyż reszta zmęczona wyprawą do Czech wracała do domów. Choć wiedział, że zdobycie zamku będzie nie tylko trudne, ale niemożliwe, jednak przez wzięcie do niewoli wielu spośród Pomorzian i spalenie ich wsi oraz posiadłości pokazał (jak [już] o tym cichaczem przebąkiwali, ci, których schwycił, oraz [świadczyły] popioły z płonących wsi, spadające na twarz pozostałych), że nie został zwyciężony ani wzięty do niewoli i że wrócił raczej jako zwycięzca bez żadnych strat, by należycie ukarać Pomorzian<sup>3</sup>. Po niedługim czasie, w którym żołnierzom pozwolono odpocząć, Bolesław nie chcąc bezwarunkowo opóźnić zemsty za to, co Pomorzanie zrobili pod jego nieobecność, wkracza na nowo na Pomorze w towarzystwie brata Zbigniewa, który z małą grupą rycerzy z Mazowsza osobiście pospieszył mu na pomoc. I nie atakował świeżo zajętego przez Pomorzian grodu Uście, wiedząc, że broni go silna załoga, ale uderzył na gród Wielen<sup>4</sup>, by zgnieść Gniewomira (tam się bowiem ukrył) i dniem, i nocą uparcie go atakował<sup>5</sup>. W czasie obleżenia Pomorzanie chcąc dać pomoc obleżonym, podjudzani i zachęceni tajemnie przez Zbigniewa, przybywają nocą, by zgnieść wojsko Bole-

<sup>1</sup> Dokładnie wg Galla Anonima, ks. II, rozdz. 47.

<sup>2</sup> Wydanie Ujścia mogło nastąpić jeszcze w 1108 r.

<sup>3</sup> Wszystkie szczegóły wg Galla Anonima, jw. Bolesław nie zdobywał Ujścia, tylko wg Długosza spustoszył okolicę.

<sup>4</sup> Wielen, miasto w woj. poznańskim nad Notecią. Gród był ważnym ubezpieczeniem granicy od Pomorza Zachodniego na szlaku łączącym Białogród i Kołobrzeg z Wielkopolską, zob. Leciejewicz, *Ujście...*

<sup>5</sup> Obleżenie Wielenia i zwycięstwo Bolesława są obszernie opisane u Galla Anonima, ks. II, rozdz. 48, który jednak nie pisze o zbrojnej pomocy Zbigniewa. Jest też krótka wzmianka w Kronice wielkopolskiej, rozdz. 22, gdzie znów ten gród jest nazwany Wolin. Zdobycie Wielenia kładzie Kurbisówna, *Kronika wielkopolska*, przyp. 104 na s. 106, na r. 1109.

sława. Zbigniew przewodził nieprzyjacielskim oddziałom<sup>1</sup>. Kiedy z ogromnym impetem wpadli na wojsko Bolesława (który jak zwykle dokonywał tej nocy przeglądu straży), ten atakuje Pomorzan z tyłu, rozprasza, bierze do niewoli i zmusza do ucieczki. Gdy razem z innymi wzięto do niewoli Zbigniewa i zerwawszy [mu] hełm, przekonano się, kim jest, zatrzymano go do następnego dnia<sup>2</sup>. W tym czasie Zbigniew zaczął zastanawiać się i wymyślać sposoby usprawiedliwienia się z zarzutów i umniejszenia znanego powszechnie występku. Wreszcie z nastaniem dnia zwołano wielkie zgromadzenie<sup>3</sup>, by wszyscy, poznawszy podstępą zdradę Zbigniewa, radzili w jaki sposób należy ją ukarać, wojewoda krakowski Sieciech<sup>4</sup>, wezwany do zabrania głosu, tak przedstawił sprawę: „Najjaśniejszy książę i wy znakomici mężowie, którzy tu jesteście obecni. Nie należy — powiada — wątpić o zdradzie i podstępnej działalności Zbigniewa, przez którą usiłował zgubić nas, nasze wojsko i ciebie, monarcho. Gdyby nawet milczał, to podstępny sposób postępowania, którym chciał nas zgubić, świadczy bardzo dobitnie o jego niegodziwych zamiarach. Uchroniła nas przed tym jedynie Opatrzność Boża i czujność naszego księcia. Wiedząc dobrze, że śpimy, nocą wyszedł z naszego obozu i sprowadził wrogów, by nas rozbili w puch. Szedł przodem — zmienił zbroję, ubiór i konia — by w razie zwycięstwa wrogów mógł sobie przywłaszczyć sławę zwycięstwa, jako przewodnik i dowódca, a w razie ich klęski mógł uciec nierozpoznany, lub gdyby go złapano, skłamać, że wyszedł, by nam donieść podstępnie o przybyciu wrogów. Jestem o tym przekonany. Dla marnotrawnego syna nałożnicy łagodne i przyjazne traktowanie przez ojca i nasza cierpliwość stały się zachętą do szaleństwa takiego, że chełpił się nie mniejszą celnością w kłamstwach i oszustwach niż w czynach zasługujących na uznanie i stwarzaniem pięknych pozorów dla wszystkich swoich zbrodniczych posunięć. Ale, jeżeli weźmiemy pod uwagę najpierw jego pochodzenie, a następnie całe jego życie, zrozumiemy, że skupiły się w nim wszystkie najgorsze cechy. Zrodzony z nieprawego łoża i wychowany wśród Czechów i Niemców tak bardzo zaraził się

<sup>1</sup> W żadnym ze źródeł polskich nie ma przy tym epizodzie mowy o pomocy Zbigniewa, tylko o zdradzie Gniewomira. Kronika wielkopolska, rozdz. 20, pisze o tej pomocy przy jakichś innych wydarzeniach na Pomorzu i tym tekstem posłużył się Długosz przy opowiadaniu o zdobyciu Wielenia.

<sup>2</sup> Wg Kroniki wielkopolskiej hełm spadł przypadkowo z głowy Zbigniewowi, wtedy go rozpoznano i ujęto.

<sup>3</sup> Długosz kierując się krótkimi wiadomościami Kroniki wielkopolskiej, rozdz. 20, przedstawia dalej proces Zbigniewa i skazanie go na banicję.

<sup>4</sup> Sieciecha wojewody krakowskiego żadne źródło nie wymienia. Tamten Sieciech starszy — dawno był na wygnaniu. Jego mowa jest fikcyjna.



i nasiąknął podstępными obyczajami, że i ojca wielokrotnie skrzywdził, a na zgubę brata Bolesława (by zostać jego następcą na tronie królewskim) sprowadzał często Czechów, Niemców, Pomorzan i Prusów. Od wczesnej młodości jest znany z niegodziwych i zbrodniczych przywar. Choć różne krążą o nim zdania, to niech was poruszy przynajmniej dzień dzisiejszy, a jeśli już ścierpieliśmy inne jego zbrodnie, byśmy już dłużej nie znosili tej wspólnej zakały, która nie wcześniej się uspokoi, aż doprowadzi do naszej klęski i zagłady, a nie poskromi jej żadne nasze dobrodziejstwo, jedynie przelana krew". A kiedy wszyscy zgodnymi okrzykami bez przerwy domagali się, że zdrajcę należy nie tylko zgładzić i posiekać żelazem, ale rozszarpać zębami<sup>1</sup>, księżę Bolesław z trudem stłumił tumult, który zewsząd podniósł się, wskazując, że jest rzeczą niegodziwą skazywać człowieka bez przesłuchania go. Zbigniew wezwany do przedstawienia sprawy, podstępными kłamstwami zaczął zatajać, usprawiedliwiać i uniewinniać swój występki. Zmyślał, że nie przybył w zмовie z wrogami, ale by donieść o ich przybyciu. Prosił i błagał, by przez oszczercze donosy oraz zmyślone i rozpowszechniane wszędzie zarzuty, z których musi się oczyścić, nie narażali go na okrutny proces i skazanie, na haniebne wygnanie. Wypowiadał nadto wiele stosownych do okoliczności słów, które zdradzały jego przewrotność, fałsz, chytrość i przebiegłość<sup>2</sup>. Zwracając się do niego wojewoda Sieciech rzekł: „Dokądże wreszcie, Zbigniewie, będziesz nadużywał naszej cierpliwości? Jak długo będziesz nas drażnił twoimi podstępami i oszustwami? Do jakich granic posunie się twoje zuchwalstwo?<sup>3</sup> Jak długo będzie ci uchodzić całkowicie bezkarnie nękanie nas, najeżdżanie, rabowanie i nasza udręka? Pomyśl, jak niegodziwą niewdzięczność okazujesz twojemu bratu, naszemu najjaśniejszemu księciu i nam. On ciebie, dziecko nieprawego łoża, skłonnego do niegodziwych czynów, nieznanego z żadnych zalet, zdradzającego w postępowaniu niskie pochodzenie matki, płód i potomka złych ludzi, skłonnego do zbrodni i niegodziwości, podejmującego trudne i uciążliwe wysiłki na zgubę ludu polskiego, na zagładę naszego Królestwa, nie tylko nie skazał na żadne

<sup>1</sup> Zdanie... *należy nie tylko* — *zębami* prawie dosłownie przejęte z Kroniki wielkopolskiej, rozdz. 20. *Mon, Pol. Hist.*, t. II, s. 498.

<sup>2</sup> Odpowiedź Zbigniewa znalazł Długosz u Kadłubka, ks. II, rozdz. 28 i w Kronice wielkopolskiej, rozdz. 20, ustęp wcześniejszy. Jest ona wzorowana na obronie Katyliny, u Sallust. *Bell. Cat.* 31, zob. W. Madyda, *op. cit.*, s. 194.

<sup>3</sup> Bardzo wyraźny konglomerat zwrotów ze sławnej I mowy Cicerona przeciw Katylinie, tamże, s. 191.

kary, jak na to zasłużyłeś, i nie wyrzucił na krańce ziemi, jak okropnego potwora, ale dopuścił do sprawowania wspólnie władzy królewskiej". I choć było wiadomo, że Zbigniew stale kłamał, nie skazany jednak na śmierć, jak na to zasłużył, ale na dożywotnie wygnanie, udał się do Czech<sup>1</sup>. Kiedy potem mieszkańcy Wielenia wysłali posłów do starszyny pomorskiej z wiadomością, że Pomorzanie są znużeni nocnymi strażami i ustawicznym stawianiem oporu, wreszcie brakiem wszelkiej nadziei, ponieważ codziennie wielu spośród ich ludzi padało rannych lub zabitych i kiedy ci [posłowie] donieśli, że nie przyślą im żadnych posiłków, po zawarciu ugody otwierają bramy Bolesławowi, zażądawszy na znak umowy rękawicy z prawicy Bolesława w obawie, by ich nie spotkało coś złego ze strony wrogów<sup>2</sup>. Kiedy na polecenie Bolesława wnoszono na zamek chorągwie, a księżę za pośrednictwem herolda oznajmił, by oszczędzić tych, co się poddali, podniosło się najpierw szemranie a potem wrzawa żołnierzy. Skarżą się, że wobec tylu towarzyszy nędznie zabitych i rannych, po ciągłych i ciężkich trudach, znoszonych nie tylko latem, ale i zimą, nie godzi się pozbawiać [ich] nagrody za zwycięstwo i Pomorzanom puścić bezkarnie ich przemieszanie, przewrotność, niestałość i gwałcenie układów. Mordują wszystkich Pomorzan, których znaleźli w Wieleniu (księżę Bolesław na próżno powściąga gniew żołnierzy, który jest silniejszy od jego władzy) i słuszną rzezią mszczą niegodną śmierć swoich<sup>3</sup>. Swoim zwyczajem księżę Bolesław zabiegał o to, by okazać miłosierdzie pokonanym, ale łagodny władca nie mógł pohamować słusznego gniewu żołnierzy. Z natury życzliwy, wskutek przewrotności buntowników okazał się surowy. Po zdobyciu grodu Wielenia wzięto do niewoli także Gniewomira, co podwoiło radość księcia i jego wojska z odniesionego zwycięstwa. Na rozkaz Bolesława na oczach wojska za przemieszanie, którego się dopuszczał i kłamstwa, którymi odciągał Pomorzan od wierności Polakom, [Gniewomir] zginął ze zgruchotaną kijem głową<sup>4</sup>. Był to człowiek przewrotny, który za nic uważał kłamstwo, przewrotność i zdradę.

<sup>1</sup> Kronika wielkopolska, jw.

<sup>2</sup> Tu Długosz powraca do sprawy oblężenia Wielenia wg relacji Galla Anonima, ks. II, rozdz. 48 i powtarza ciekawy szczegół o rękawicy księcia danej jako rękojmia oszczędzenia pokonanych Pomorzan.

<sup>3</sup> O rzezi dokonanej wśród Pomorzan w Wieleniu przez ludzi Bolesława pisze Gall Anonim, jw. <sup>4</sup> O uwięzieniu Gniewomira pisze Kronika wielkopolska, rozdz. 22, tamże o ukaraniu go śmiercią przez chłostę, co Długosz nieco zmienił.

## ROK PAŃSKI 1109

*Cesarz Henryk z potężnym wojskiem najeżdża Polskę. Książę polski podstępny  
najazdami rozbija je i zwycięża.*

Całą winę niepomyślnie prowadzonej wojny w Panonii zrzucił cesarz Henryk na księcia polskiego Bolesława, ponieważ [ten] udzielił pomocy wojskowej królowi węgierskiemu Kolomanowi, wspomógł bardzo wybitnie Panończyków i sam dotkliwie zniszczył Czechy<sup>1</sup>, Nadto ku hańbie godności i władzy cesarskiej wspomógł pieniędzmi i posiłkami wojskowymi przyjętych w gościnę książąt Borzywoja i Sobiesława z zamiarem przywrócenia im księstwa czeskiego. Toteż [cesarz], przejęty głęboką nienawiścią do Królestwa Polskiego, chcąc pomścić te zniewagi, nakazuje wyprawę mieszkańcom Saksonii, Bawarii, Szwabii, Turynгии, Frankonii, Miśni i innych krain<sup>2</sup>. Książę czeski Świętopełk i naturalny brat księcia polskiego Bolesława, który z powodu nienawiści do Bolesława cieszył się poparciem Świętopełka, usilnymi namowami podniecali rozgniewanego cesarza, a nadto Zbigniew zapewniał, że wielu spośród Polaków przejdzie na jego stronę jako prawowiernego spadkobiercy i odda bez oporu grody i warownie. Toteż z początkiem lata cesarz Henryk z potężnym wojskiem, wsparty przez księcia Świętopełka wielkimi posiłkami pieszych i konnych (z przychylności do cesarza a nienawiści do Bolesława), wkracza do Polski i pali, łupi i grabi tę część Polski, noszącą obecnie nazwę Śląska i Saksonii. Obiegł wielki i w tym czasie silny gród Lubusz<sup>3</sup>, ten bowiem spotkał wpierw na swej drodze, maszerując z Niemiec. Ale, gdy zauważył, że będzie go trudno zdobyć, ze względu na położenie i dlatego, że go bronili rycerze, odstąpiwszy od oblężenia (według

<sup>1</sup> Długosz nawiązuje tu do ustępu na s. 291—293 z dodaniem interwencji Zbigniewa, o czym znalazł dane u Galla Anonima, ks. III, rozdz. 3. Cały ten ustęp jest oparty na Gallu Anonimie i Kronice wielkopolskiej, rozdz. 25.

<sup>2</sup> Wg Maleczyńskiego, op. cit., s. 68—69, wyprawa zaczęła się w połowie sierpnia, trwała przez część jesieni. W literaturze historycznej jest wszędzie podkreślona liczebność armii Henryka V i pochodzenie wojska z różnych stron Niemiec, potwierdzone w źródłach.

<sup>3</sup> O Lubuszu, zob. *Roczniki...*, t. I, s. 171, o jego położeniu i obronności. Kronika wielkopolska, rozdz. 25, opowiada o szturmie na Lubusz, który jednak nie został zdobyty. Maleczyński sądzi, że gdy główne siły cesarza stały nad Odrą, jakiś oddział był wysłany pod Lubusz, lecz go nie zdobył.

innych zdobył [gród] i darował oraz zapisał na zawsze arcybiskupowi Magdeburga)<sup>1</sup> pomaszerował w głąb Polski i nie przerywając pochodu doszedł do okolic Bytomia<sup>2</sup>. Zdając sobie sprawę z tego, że miasto Bytom trudno zdobyć bardziej z racji sztucznych obwarowań niż wskutek jego położenia, starał się je skłonić do poddania się. Ale kiedy żołnierze, którzy stanowili załogę, urządzali ciągle wypadki i potyczki z jego wojskiem, tak że nawet wzbudzali podziw u cesarza, tenże krzywo patrząc na Zbigniewa powiedział: „Już też widzę, jak się spełniają twoje przyrzeczenia, że miasta, lud i grody na twój widok poddadzą się mojej władzy. Przekonuję się także, że spotykam się z samą nieżyczliwością i wrogością, i że wszyscy Polacy są wierni jak jeden mąż Bolesławowi”<sup>3</sup>. W tym też czasie Zbigniew stracił względy cesarza. Chociaż książę polski Bolesław zgromadził znaczne wojsko spośród Polaków, a miał także w obozie żołnierzy czeskich, którzy byli na wygnaniu poza Czechami, wojsko cesarza wydawało mu się zbyt silne i potężne, by mógł się z nim walnie rozprawić bez narażania swoich żołnierzy. Nieraz jednak zapominając o grożącym niebezpieczeństwie, nie biorąc pod uwagę sił swoich i wrogów, wyrwał się do walki a wstrzymywały go jedynie ostre wymówki jego rycerzy, którzy twierdzili, że wraz ze zgubą jego żołnierzy i całego wojska Polska dostanie się pod obce jarzmo. Nie spoczął jednak wielkoduszny i odważny Bolesław<sup>4</sup>, ale dniem i nocą niepokoił atakami wojsko cesarza, odkąd wkroczyło do Polski, napadając i zaczepiając przy użyciu swojej konnicy w różnych miejscach wrogów, którzy dla łupu lub zdobycia żywności oderwali się [od głównych sił]. A nawet tych, którzy na chwilę opuścili szeregi, natychmiast brał jako jeńców, a wałęsających się tu i tam po polach zabijał. Nadto często późną nocą, atakując wojska cesarskie, porywał lub wymijał strażę, mordował i brał do

<sup>1</sup> Połowę ziemi lubuskiej wydał arcybiskupowi magdeburskiemu książę śląski Bolesław Rogatka 20 IV 1249 r. — drugą połowę tenże książę darował margrabiom brandenburskim w 1249—1250 r. w zamian za pomoc. Wiadomość odnoszącą stratę Lubusza do czasów Krzywoustego przejął Długosz z Kroniki wielkopolskiej, rozdz. 67 pod r. 1228.

<sup>2</sup> Chodzi o Bytom Odrzański, woj. zielonogórskie, w XII w. gród kasztelański. Długosz pisze o Bytomiu za Gallem Anonimem, ks. III, rozdz. 3, Kadłubkiem, ks. III, rozdz. 18 i Kroniką wielkopolską, rozdz. 25. Już pod Krosnem Odrzańskim nastąpiła zmiana planu kampanii: wojska ruszyły teraz w górę biegu Odry, zob. Maleczyński, *Wojna polsko-niemiecka 1109 r.*, Wrocław 1946, s. 15—16, 19. Pod Bytomiem cesarz mógł być 22—23 VIII, tam była tylko potyczka.

<sup>3</sup> Przemowa cesarza wg Galla Anonima, jw., gdzie kronikarz poświęcił duży ustęp walkom pod Bytomiem.

<sup>4</sup> Odtąd aż do końca całego ustępu Długosz wziął za podstawę opowiadanie Galla Anonima, ks. III, rozdz. 9, a głównie ks. III, rozdz. 10, które znacznie rozszerzył. U Kadłubka, jw., są ogólnie potraktowane tylko najważniejsze epizody.

niewoli wielu ludzi i całe wojsko tak zaniepokoił, że cesarz podwoił liczbę straży. Napadając zaś codziennie na ludzi cesarskich, którzy dla zdobycia żywności odeszli dalej od wojska, ścigał ich do obozu cesarza i nie wcześniej zaniechał pościgu, aż zobaczył, że wszystkie oddziały chwytają za broń przeciw niemu. I wtedy dopiero, ustępując i chroniąc się do znanych sobie kryjówek, podejmował na nowo taki sam atak na siły zbrojne [wroga] i na dostawców żywności, narażając często armię cesarską na wielkie straty. Nasyłając nocą na oddziały cesarskie [pojedynczych] żołnierzy, chwycił wielu [ludzi] wychodzących za swoją potrzebą. Takimi i wieloma innymi wycieczkami i atakami tak dotkliwie gnębił wojsko cesarza, że nikt bez większego oddziału zbrojnych nie miał odwagi wyjść dalej od obozu ani po żywność, ani na przechadzkę. Każdy gaj, lasek, krzaki uchodziły za niebezpieczne. Uważano, że w każdym bardziej zacienionym miejscu stoi książę polski Bolesław. Także wszyscy żołnierze cesarscy, którym polecono spełnienie jakiegoś zadania bojowego albo osłanianie dostawców żywności, wyobrażali sobie przed wyprawą, że go spotkają. I nie myliły ich obawy. Bolesław bowiem, skoro tylko spostrzegł, że z obozu cesarza wyszły jakieś oddziały, natychmiast albo staczał z nimi walkę, albo zmuszał je do sromotnej ucieczki. Takimi tajemnymi, ale częstymi atakami wzbudził większy strach i uznanie dla siebie, niż gdy staczał bitwę — tak jak należy — z całym wojskiem. Bo z głodu, który powstał w armii cesarskiej wskutek braku żywności, padało wiele koni i umierało wielu żołnierzy. Śpiewano też głośno w całym wojsku pieśni o dzielnych i odważnych czynach Bolesława, ułożone przez Niemców na hańbę cesarza a na jego cześć<sup>1</sup>. Sławiono go także po wsiach i miastach z powodu ogromnego rozgłosu jego walecznych czynów zdobytego bohaterskim wysiłkiem, dopóki cesarz publicznym zarządzeniem nie zagroził karą śmierci i konfiskatą majątku tym wszystkim, którzy by się odważyli rozpowszechniać te pieśni<sup>2</sup>. Książę polski Bolesław był jednak na ustach wszystkich żołnierzy cesarskich i był przedmiotem częstych rozmów ludzi, wyrażających się o nim z najwyższym uznaniem i wynoszących z podziwem w pochwałach jego waleczność. I nic dziwnego. Wszelkimi sposobami bowiem postanowił gnębić wrogów z ukrytych zasadzek podstępem i zdradą, doprowadzać do wyczerpania kradzieżami i rabunkami. Niczego wreszcie nie pomijał, by móc osłabić tak dzielną armię.

<sup>1</sup> Pieśń o Bolesławie zob. Gall Anonim, ks. III, rozdz. 11.

<sup>2</sup> Tamże, ks. III, rozdz. 12, z tym, że u Galla jest mowa o śpiewaniu ludu, a nie wojska cesarskiego.

*Cesarz Henryk V obległ Głogów. Mimo że [miasto] uległo  
i dało zakładników, złamawszy przymierze uderzył na nie ponownie. W końcu  
jednak musiał zaniechać oblężenia.*

Po przewędrowaniu przez wielką część Śląska, spustoszeniu go i zajęciu niektórych mniej ważnych warowni, po zdobyciu i spaleniu grodu Rzeczen<sup>1</sup>, cesarz Henryk przybył ze swoimi wojskami w dzień św. Bartłomieja<sup>2</sup> pod polskie miasto Głogów<sup>3</sup>, które oblewa Odra, jedna z głównych rzek polskich. I choć Bolesław rozstawiwszy żołnierzy ubezpieczył wszędzie i zatarasował brody Odry i jej brzegi, chcąc za wszelką cenę nie dopuścić do przeprawy cesarza, ten jednak, znalazłszy nieznaną przedtem nawet miejscowym bród w pobliżu murów miasta Głogowa, przebył Odrę i niespodziewanie zdobył wielki łup w postaci bydła i ludzi, a także [zagarnął] jakichś żołnierzy Bolesława, którzy wałęsali się tu i tam<sup>4</sup>. Wnet ścisnął oblężeniem [Głogów] i miotanymi z kusz przez wiele dni pociskami burzył miasto, które miało podówczas niskie mury i słabe wieże. Obywatele, z obawy, by po zdobyciu miasta nie dostali się żywi w ręce cesarza i nie zginęli wraz ze swymi bliskimi, przez posłów układają się z cesarzem w sprawie poddania miasta pod pewnymi warunkami, a mianowicie, jeśli Bolesław w ciągu pięciu dni nie przyjdzie z pomocą oblężonym. Cesarz, pewny, że Bolesław nie odważy się podjąć z nim walki, odpowiada, że zgodzi się dać im nie tylko pięć dni, ale nawet więcej. Chcąc się jednak upewnić co do mają-

<sup>1</sup> Wspomniany parokrotnie gród Ryczyn, w aut. *Rzeczen*, nie jest wymieniony ani u Galla Anonima, ani w Kronice wielkopolskiej w odpowiednich ustępach. Oblężenie Ryczyna, to już ostatnia faza wojny, po odejściu spod Głogowa. Wg najnowszych badań J. Kramarka, *Wyniki badań w Ryczeniu pow. Góra Śląska i zagadnienie lokalizacji grodu Recen w wojnie 1109 r.*, Silesia Antiqua, t. 6, 1964, s. 151—156, był to potężny gród, który zagroził drogę wojskom niemieckim pozorującym marsz na Kraków. W Ryczynie była kasztelania aż do XV w. Jeżeli chodzi o kolejność wydarzeń, to wojska cesarskie najpierw oblegały Głogów, potem posunęły się aż do Ryczyna i stamtąd zaczęły odwrót, a właśnie ten odcinek marszu przypadał na czas między 21 a 27 IX. Był on najuciążliwszy z powodu partyzantki chłopskiej, zasadzek, szarpania wojsk cesarza itp., które Długosz poprzednio opisał. Kramarek polemizuje z A. F. Grabskim (*Polska sztuka wojenna...*, 1959 r.), który mylnie identyfikuje *Recen* z Ryczeniem nad Baryczą, bardzo małym grodkiem, który niczego nie mógł bronić. Ryczyn (gdzie znaleziono monety z pocz. XII w., sygnalizujące zasięg wyprawy) nie został więc ani zdobyty, ani spalony.

<sup>2</sup> Data (24 VIII) wzięta z Galla Anonima, ks. III rozdz. 5.

<sup>3</sup> Głogów, miasto w woj. zielonogórskim, zasłynął w historii wojen polskich bohaterską obroną w wojnie 1109 r. Gród leżał na prawym brzegu Odry, zob. dokładny opis u Maleczyńskiego, *Wojna...*, s. 20—21, i bronił ważnego szlaku w głąb Śląska.

<sup>4</sup> O przejściu wojsk niemieckich na lewy brzeg Odry dokładnie wg Galla Anonima, jw., z tym, że Długosz opuszcza wzmiankę o ludności Głogowa, która słuchała w tym czasie mszy i nie dopilnowała przejścia przez bród. Miejsce przeprawy dokładnie oznaczył Maleczyński, *Wojna...*, s. 21.

cego nastąpić poddania, żąda, by jako rękojmię wyznaczili na zakładników synów znaczniejszych obywateli miasta. Zmuszeni koniecznością głogowianie oddają, cesarzowi synów na zakładników<sup>1</sup>. A cesarz przekonany, że dochowają układów, kazał żołnierzom zaniechać oblegania miasta. Tymczasem głogowianie posyłają swemu księciu i panu wiadomość o tym, jakie im groziło niebezpieczeństwo, gdyby nie podjęli układów, które dyktował rozsądek. Błagają, aby ich albo uwolnił od oblężenia przez wroga, albo uznał układ i pozwolił go dotrzymać. Księżę polski Bolesław miał już znaczniejsze siły wojskowe, bowiem zgromadziła się przy nim wielka liczba pieszych i konnych z ziemi mazowieckiej, sandomierskiej i lubelskiej. Przybyły też wojska ruskie. Pełen nadziei szukał okazji stoczenia bitwy z cesarzem. Pochwalił posłów Głogowa i obywateli za to, że kierując się rozsądkiem utrzymali dotąd miasto, któremu dawno groziła zagłada. W największej tajemnicy zabrania dochowania czegokolwiek z układów zawartych z cesarzem. Niech raczej stracą synów niż wolność swoją i ojczyzny. Odpowiada, że w dogodnym czasie przybędzie i bez wątpienia przyjdzie z pomocą oblężonym. By zapewnić sobie większą stałość z ich strony, przysięga, że w razie gdyby złamali jego zakaz oddania miasta cesarzowi, to on po ustąpieniu cesarza wytnie w pień ich i ich dzieci<sup>2</sup>. Kiedy posłowie zawiadomili głogowian o poleceniu księcia polskiego Bolesława, w całym mieście zapanowało głębokie przygnębienie. Nie wiedzieli co począć; z jednej strony ogarniał ich lęk, a z drugiej dochodziły do głosu przywiązanie i miłość do dzieci. Ponieważ jednak wszyscy uznawali wyższość dobra publicznego nad prywatnym, zdecydowali się, że posłuchają rozkazów swego księcia Bolesława i raczej poniosą śmierć, niż dochowają układu w sprawie poddania się. Nie przerażają ich ataki wrogów, nie łamie ciężki trud, nie zmienia ich decyzji przywiązanie dzieci. Wszystkimi bez wyjątku kieruje jedna myśl, by przelać krew w obronie ojczyzny i miasta. Toteż wszyscy wspólnie dołożyli wszelkich starań dla odbudowania zniszczeń. Z takim zapałem zgromadzili się i wykazali taką troskę o odnowienie zniszczonych budowli, że w ciągu dwu dni, zanim jeszcze skończyło się przyznane przez cesarza zawieszenie broni,

<sup>1</sup> O planie poddania grodu Głogowa i wydaniu zakładników Niemcom pisze Gall Anonim, ks. III, rozdz. 6 i Kronika wielkopolska, rozdz. 25, Bolesław był wtedy (ok. 24 VIII) o 2 dni marszu od Głogowa, być może wysłał nawet posłów o pomoc węgierską i ruską, zob. Maleczyński, *Wojna...*, s. 17. Cesarz Henryk V czekał również na posiłki (czeskie), które w końcu nadeszły.

<sup>2</sup> O poselstwie głogowian do Bolesława i odpowiedzi tegoż zob. Gall Anonim, ks. III, rozdz. 7, Kadłubek, ks. III, rozdz., 18 i Kronika wielkopolska, rozdz. 25. Tekst Długosza ma pewne odmiany w treści i jest znacznie poszerzony.

ukończono odbudowę wszystkiego co było potrzebne<sup>1</sup>. Piątego dnia cesarz zażądał, by zgodnie z układem poddano mu miasto, przekonany, że wkroczy doń, bo mieszkańcy dobrowolnie otworzą mu bramy. Stwierdził zaś, że wbrew jego przypuszczeniom stawiają mu opór i że w mieszkańcach Głogowa, których już uważał za poddanych, będzie miał śmiertelnych wrogów (oni bowiem, jak to się zwykle zdarza ludziom, odrzucili układy w nadziei większych zdobyczy). I gdy otrzymał od mieszczan odmowną odpowiedź, srodze zagniewany o to, że sobie zakpili z układów, każe całemu wojsku chwycić za broń, by zdobyć miasto. Nakazuje szturm ze wszystkich stron, przekonany, że łatwo zdobędzie miasto i ukarze, jak należy, gwałcicieli, układów. Pomimo że Niemcy i Czesi atakowali miasto ze wszystkich stron, a cesarz nadzorował i zachęcał żołnierzy, mieszkańcy grodu nie mniejszy stawiali opór. Cesarz przekonany, że obleganych pokona raczej miłością do synów niż orężem (bo z przywiązania do dzieci bezwzględnie nie posłużą się pociskami i machinami przeciw swoim), kazał umieścić synów głogowian na zbitych z desek osłonach noszących nazwę płaszczy, dlatego że osłaniają żołnierzy, mających iść do ataku. Ale kiedy zobaczył, że nawet w ten sposób nie można złamać oporu głogowian i że rzucają, pale i pociski na wiszących synów (a godzili pociskami dokładnie we wszystkich tak, że żołnierze cesarza, którzy podsuwali się nieostrożnie, padali, trafieni z wyższych stanowisk), zlitował się nad niewinnymi dziećmi<sup>2</sup>. Zakazał żołnierzom takiego sposobu zdobywania miasta, jako okrutnego i haniebnego i podchodzenia pod mury i wieże i polecił na cały dzień zawiesić oblężenie. Jedna i druga strona walczyła, z ogromnym wysiłkiem i nakładem trudu. Żołnierzy cesarza podniecał gniew o złamane układy i stale wielka liczba walczących (bo na miejsce pokonanych i rannych przychodzili ciągle nowi i zupełnie zdrowi), mieszkańców miasta brak wszelkiej nadziei. I tak jednych ogarnęła wielka chęć zdobycia miasta, drugich jego obrony. Żadna ze stron nie pominęła wszelkiego sposobu pokonania wrogów lub odpędzenia mieszczan. Niemców i Czechów podchodzących odważniej pod mury miasta zasypywano zrzuconymi z góry kamieniami. Wielu poniosło rany od wody i wrzącej smoły. Wielu [spośród tych], którzy przystawiwszy drabiny wdzierali się na mury miasta,

<sup>1</sup> Tego szczegółu kroniki nie podają.

<sup>2</sup> Sławny ten epizod oblężenia Głogowa i śmierci zakładników podają: Gall Anonim, ks. III, rozdz. 8, bardzo obszernie, Kadłubek, ks. III, rozdz. 18 i Kronika wielkopolska. Było to ok. 30 VIII 1109 r., jak ustalił Maleczyński, *Wojna...*, s. 24. Długosz opisał te wydarzenia własnymi słowami, starając się nadać im charakter eposu bohaterstwa polskiego.



strąconych stąd na głowę przez mieszczan, umierało na oczach cesarza<sup>1</sup>. Mieszkańcy Głogowa gorąco przywiązani do swego księcia Bolesława okazali mu tak niezłomną i szczerą wierność, że woleli samych siebie i swoje ukochane dzieci narazić na największe niebezpieczeństwo, niż poddać się wrogowi. Toteż bardzo słusznie ich wierność i szczerę oddanie aż do dnia dzisiejszego cieszą się u Polaków szczególnym uznaniem<sup>2</sup>. Kiedy zaś po kilkudniowym, trwającym bez przerwy ataku padło wielu znakomitych panów bawarskich i saskich, cesarz kazał ich zwłoki odwieźć do Bawarii i Saksonii, a rodakom [poleciał] pochować ich z należytych szacunkiem<sup>3</sup>. Następnie musiał też zaniechać oblegania miasta, które go pozbawiło tylu żołnierzy, by pozostałym nie przyniosło zguby<sup>4</sup>. Czechów zaś, którzy padli przy obleganiu miasta, pochowano w polu niedaleko od obozu. A księcia polskiego Bolesława prosili jego żołnierze, by ich prowadził do walki z cesarzem. [Obiecywali], że dołożą wszelkich starań, by odnieść zwycięstwo, bo wolą zwyciężyć w chwale lub polec z honorem, niż patrzeć na pożary, grabieże i hańbę tylu swoich domów<sup>5</sup>. Bolesław pochwalił żołnierzy za ich wysiłki dla osiągnięcia zwycięstwa. Każdemu jednak kazał wrócić do swoich obowiązków i w milczeniu oczekiwać odpowiedniej chwili, kiedy on sam da znak do podjęcia walki. [Twierdził], że ma zwyczaj staczać boje kierując się rozważą i rozsądkiem, a nie impulsem, i że nie zaniedba bitwy, kiedy będą korzystniejsze warunki, dogodniejsza pora i miejsce.

*Rycerz polski Jan zabija w namiocie cesarza księcia czeskiego Świętopelka i nietknięty pospiesznie uchodzi do swoich.*

W czasie przeciągającego się oblężenia Głogowa nie było jednego dnia, w którym by Bolesław nie atakował dotkliwie i bez przerwy obozu cesarza, już to z lewej, już

<sup>1</sup> Szczegóły w opisie szturmów wziął Długosz z Galla Anonima, jw., z Kadłubka, jw. oraz z Kroniki wielkopolskiej, rozdz. 25, gdzie są krócej podane. Bezustanne szturmy były uwarunkowane tym, że nie udało się podstępem z zakładnikami, a o długotrwałym oblężeniu grodu z powodu jesiennej pory nie można było myśleć. Zob. Maleczyński, *Wojna...*, s. 24—26.

<sup>2</sup> Z tych słów Długosza można wnosić, że także za jego czasów żywa była pamięć o bohaterskiej obronie Głogowa.

<sup>3</sup> Szczegół z Galla Anonima, ks. III, rozdz. 9.

<sup>4</sup> Plan odstąpienia spod Głogowa wziął Długosz z Galla Anonima, ks. III, rozdz. 15. Natomiast Kosmas podaje wiadomość o wiele bardziej prawdopodobną o podziale wojsk niemieckich i pustoszeniu okolic nadodrzańskich, bez zaniechania oblężenia grodu. Tę relację przyjmuje jako pewniejszą Maleczyński, *Wojna...*, s. 26.

<sup>5</sup> Dodatek Długosza, może oparty na wzmiance w Kronice wielkopolskiej, rozdz. 25, o Ślązakach dopraszających się bitwy. Jest też nawiązaniem do ustępu na s. 309—311 o bitwie pod Wrocławiem.

to z prawej strony, zarówno nocą, jak i dniem. Z tego powodu cesarz nigdy nie mógł skierować całego wojska do oblegania miasta. Większą część żołnierzy utrzymywał w polu do walki w szeregach, by Bolesław z tyłu nie zaatakował obozu. Miał bowiem pewność, że gdyby się tak nie zabezpieczył, to narazi się na niebezpieczeństwo ze strony Bolesława<sup>1</sup>. Miał zaś zwyczaj dołączać do tego wojska Świętopełka z jego czeskim oddziałem i jemu polecać dowództwo nad obydwoma nacjami na wypadek przyszłej walki<sup>2</sup>. W tym czasie, kiedy wszystkie sprawy w wojsku cesarskim zdawały się układać całkiem pomyślnie, niespodziewanie książę polski wystawił je na dawno już zamierzoną bardzo niebezpieczną próbę, która w danej chwili zachwiała w dużym stopniu potęgą cesarską. Kiedy bowiem Bolesław dokładnie rozważał, że jest zbyt słaby, by móc stoczyć walną bitwę z wojskami cesarskimi i czeskimi, zwraca gniew przeciw księciu czeskiemu Świętopełkowi. Żywiąc do niego większą niechęć niż do cesarza, postanawia go za wszelką cenę zgładzić, pragnąc w sposób przemyślny i podstępny unicestwić plany jego i jego bliskich, gdy jawna walka nie posuwała sprawy naprzód. Kierowały [Bolesławem] bardzo słuszne względy, ponieważ [Świętopełk] wypędził z królestwa czeskiego prawych jego dziedziców — stryjów i zajął ich posiadłości<sup>3</sup>. Przyszedł też zbrojnie z pomocą Niemcom przeciw niemu, mimo że miał matkę Czeszkę, a był z nim nadto związany bliskim pokrewieństwem — i przeciw narodowi polskiemu, który mówi niemal tym samym językiem i stanowi prawie ten sam naród<sup>4</sup>. Uskarżając się często przed swoimi na tę niegodziwość księcia czeskiego Świętopełka, proponuje wielką nagrodę temu, kto go zgładzi. Choć wielu marzyło o tym zadaniu i zabiciu wroga ojczyzny, dokonania zbrodni podejmuje się znakomity rycerz Jan, syn Czsty z rodu Werszowców, czyli Rawitów. Polacy znali dobrze zamierzenia cesarza, księcia czeskiego i jego zwolenników, ponieważ o wszelkich przesunięciach i sytuacji w armii dowiadywali się od szpiegów i niektórych Czechów z wojska cesarza, którzy zdradzali zamiary swoich wodzów. Toteż upatrzwszy dogodną porę rycerz Jan, syn Czsty, przybył do wojska cesarza

<sup>1</sup> Wg Galla Anonima, ks. III, rozdz 10 Właśnie od czasu podziału wojsk niemieckich i czeskich datują się partyzanckie działania wojenne Bolesława, szarpanie oddziałów nieprzyjacielskich posuwających się wzdłuż Odry. Na walną bitwę nie mógł się Bolesław zdecydować wobec mniejszej liczebności swego wojska.

<sup>2</sup> Długosz, choć nie miał nigdzie wiadomości o powierzeniu dowództwa nad częścią wojsk Świętopełkowi, bardzo logicznie wywnioskował, iż cesarz wysłał naprzód Świętopełka jako najlepiej orientującego się w drogach i sytuacji na Śląsku. Z tym wiąże się też niżej opisany zamach na Świętopełka.

<sup>3</sup> Mowa o Borzywoju. Widać tu pewien wpływ tekstu Galla Anonima, ks. III, rozdz. 16.

<sup>4</sup> Tę wspólność języka i pochodzenia Czechów i Polaków Długosz niejednokrotnie podkreśla w swoim dziele, ale równocześnie zdradza głęboką niechęć do Czechów.

i udając, że jest żołnierzem Świętopełka (miał bowiem w wojsku Świętopełka wielu krewnych i braci) czekał na odpowiednią okazję, by zamordować księcia<sup>1</sup>. Kiedy 21 września<sup>2</sup> książę czeski Świętopełk stał w namiocie cesarza, wspomniany Jan ugodził ostrą dzidą stojącego przed cesarzem księcia tak silnie, że przebił na wylot oba jego boki. Świętopełk upadł natychmiast na ziemię i zmarł, nie wydawszy głosu. Po dokonaniu zabójstwa rycerz Jan wyskoczył z namiotu i dosiadłszy przygotowanego w tym celu konia, zaczął uciekać. Chociaż Czesi poczęli go ścigać, on jednak pobił albo zranił wielu spośród tych, którzy na niego z bliska nacierali i [tak] cały i zdrow przybył do swego księcia Bolesława. Za czyn, który wślawił jego odwagę, otrzymał od księcia polskiego Bolesława wspaniałą nagrodę: zamki, miasta i posiadłości, które jego ród po dziś dzień posiada<sup>3</sup>. Zwłoki zaś księcia czeskiego Świętopełka odnieśli jego rycerze z namiotu cesarza do obozu czeskiego, do namiotu księcia. Wielkie szemranie i poruszenie powstało w wojsku cesarskim. Na rozkaz cesarza wszyscy rycerze stali uzbrojeni przez całą następną noc. Gęściej też rozstawiono strażę na polu, bo wszyscy Niemcy uważali za rzecz pewną, że książę polski Bolesław zniemacka nocą nadejdzie i spróbuje szczęścia w bitwie. A rycerza Jana, syna Czsty, za zabójstwo dokonane na księciu Świętopełku spotykały, podobnie jak Rzymianina Mucjusza, najwyższe pochwały ze strony swoich i obcych.

*Czesi po wyborze nowego księcia opuszczają obóz cesarza. Zbigniew ustępuje wraz z nimi.*

Podczas gdy następnej nocy po zabójstwie księcia czeskiego Świętopełka Czesi opłakiwali uroczyście jego śmierć (nie wiadomo czy szczerze, czy też jedynie dla zachowania pozorów), następnego dnia król rzymski Henryk przybywszy do na-

<sup>1</sup> Zob. obszerne objaśnienie u Semkowicza, *Rozbiór...*, s. 153. Zabójcą był wg Galla Anonima, ks. III, rozdz. 16, jakiś nieznan rycerz, wg Kosmasa, ks. III, rozdz. 27, rycerz posłany przez Jana syna Czsty z rodu Werszowców, a więc byłby to zamach ze strony czeskiej. Inne ważne źródło (Roczniki pegawskie) podaje, że zabójcą był sam Wiprecht z Groicz, margrabia miśnieński, towarzyszący wyprawie. Ten ostatni mógł być w kontakcie z Bolesławem, a w takim razie miałby rację Długosz, sugerując w tym wypadku inicjatywę księcia polskiego.

<sup>2</sup> Datę śmierci Świętopełka 21 IX potwierdza Kosmas, ks. III, rozdz. 27. Szczegóły zabójstwa i ucieczki zamachowca są u Długosza inne niż u Galla, u Kosmasa i u Pulkawy.

<sup>3</sup> Słusznie zwrócił uwagę Semkowicz, *Rozbiór...*, s. 153, na dziwnie korzystną, a nawet chwalebnią ocenę tego czynu u Długosza, który porównuje Jana z legendarnym bohaterem rzymskim, Mucjuszem Scewolą, wysławianym za próbę zamordowania oblegającego Rzym króla Etrusków w jego własnym obozie.

miotu, w którym leżały zwłoki księcia Świętopełka, okazał także smutek z powodu tak niespodziewanej i nędznej jego śmierci. By śmierć [księcia] była mniej bolesna dla Czechów, pozwala im, aby spośród jego dwu synów wybrali dowolnie jednego na miejsce ojca: Henryka<sup>1</sup> lub Waclawa<sup>2</sup>, zapewniając, że on z życzliwości dla nich zatwierdzi ten lub każdy inny wybór. Panowie zaś czescy pominawszy obu synów Świętopełka, wybierają na księcia Ottona<sup>3</sup>, brata wspomnianego Świętopełka, drugiego z kolei syna. Złamali przysięgę, którą zobowiązali się, że po śmierci Świętopełka nie powołają nikogo innego, jak tylko Władysława<sup>4</sup>, trzeciego z kolei syna Wratysława ze Swatawy, brata Borzywoja. Radość z powodu wyboru księcia zamącił im smutny pogrzeb. Choć [Otto] został zatwierdzony przez cesarza Henryka i objął w posiadanie Pragę, jednak w ciągu paru dni wyżej wspomniany Władysław, usunawszy i wyrzuciwszy Ottona, został przyjęty przez wszystkich Czechów na księcia i łatwo przejął władzę w całych Czechach. Wojsko czeskie po zamordowaniu swego księcia Świętopełka usilnie domagało się rozpuszczenia do domów w obawie, by wygnani książęta Borzywoj i Sobiesław nie wszczęli w Czechach rozruchów. Król zaś rzymski Henryk, bolejąc nad odejściem Czechów, starał się ich zatrzymać wszelkimi sposobami. Doradzał, by kilku panów odwiozło zwłoki księcia Świętopełka do Pragi, a cała reszta, żeby pozostała w swoim obozie. By go nie zostawiali samego, kiedy zamierza urządzić wyprawę przeciw Polakom. Przedstawiał, jak wielkie czekają go zaczepki, ataki i niebezpieczeństwa ze strony wroga, który nie zna spoczynku we dnie ani w nocy. Ale kiedy Czesi odmawiali stanowczo udziału w nieszczęsnej wyprawie, w której ich księcia spotkała śmierć i kiedy odpowiedzieli, że nie chcą prowadzić dalej złowróznej wojny bez księcia i dowódcy, cesarz był zmuszony zgodzić się na ich decyzję odejścia do Czech. Zbigniew, naturalny brat księcia polskiego Bolesława, bojąc się po odejściu wojsk czeskich pozostać w obozie cesarza (wiedział bowiem, że dostojnicy niemieccy, a nawet sam król Henryk są

<sup>1</sup> Księcia imieniem Henryk nie było w młodszym pokoleniu Przemyślidów.

<sup>2</sup> Waclaw I, jedyny syn Świętopełka, ur. w 1107 r., zm. w 1130 r., był księciem Ołomuńca w 1126 r. W r. 1109 miał dwa lata.

<sup>3</sup> Otto (Otík), zob. przyp. 3 na s. 205, któremu cesarz Henryk nadał Czechy w lenno, zob. Maleczyński, *Bolesław...*, s. 75. Inicjatorem wyboru Ottona miał być wg Kosmasa — komes Wacek.

<sup>4</sup> Władysław rządził od 21 IX 1109 r., zm. 13 IV 1125 r., był trzecim synem Wratysława II i Świętosławy - Swatawy, bratem Borzywoja. U Kosmasa, ks. III, rozdz. 28, są podane szczegóły i o Władysławie i o pretensjach Borzywoja do tronu.

do niego wrogo usposobieni), odszedł razem z Czechami zdając sobie sprawę z tego, że po śmierci księcia Świętopełka jego stanowisko zostało silnie zachwiane i osłabione<sup>1</sup>.

*Wspaniały czyn posła polskiego u cesarza i pochodzenie herbu Habdank.*

Kiedy<sup>2</sup> po wyżej opisanej śmierci księcia czeskiego Świętopełka, jego czeskie wojsko wracało do Czech, cesarz Henryk zwoławszy naradę zastanawiał się, czy należy prowadzić dalej oblężenie miasta Głogowa, czy też wracać do Niemiec. I gdy wszyscy orzekli, że należy zaniechać oblężenia, które przyniosło więcej klęsk i strat w ludziach niż sukcesów i że nie należy dłużej prowadzić wojny pod tak złą wróżbą, przybywają posłowie<sup>3</sup> księcia polskiego Bolesława (przysłał ich bowiem Bolesław w nadziei, że po zamordowaniu księcia czeskiego Świętopełka łatwo nakłoni cesarza do pokoju) z prośbą, by król rzymski zaniechał oblegania głogowian i by wyprowadził wojsko z ziem polskich. [Twierdzą], że książę Bolesław niesłusznie dotąd cierpiał od najazdów cesarza, on, który prowadząc ciągłe wojny z niewiernymi w pełni zasłużył raczej na cesarską pomoc, a nie na ataki. Cesarz odpowiedział im, że przychylił się chętnie do ich prośby, jeśli książę polski Bolesław i Polacy poddadzą się jego władzy i zobowiążą się do płacenia trybutu, a nadto przywrócą Zbigniewowi jego dział<sup>4</sup>. Ale posłowie odpowiedzieli, że ich książę Bolesław i Polacy nie dochowają żadnego układu poddaństwa i [płacenia] mu danin i że nie przyjmą też do swego grona Zbigniewa jako najbardziej niebezpiecznego dla ojczyzny wroga, który jej przyniesie znowu pewną zgubę<sup>5</sup>. Król Henryk opowiadał wiele w obecności posłów o potędze i bogactwach cesarstwa (pokazał im nawet skarb, który miał ze sobą w obozie, także naczynia i budzące chęć posiadania klejnoty zdobne złotem i drogimi kamieniami) dodając, że sam [ten skarb] wystarczy do zhołdowania ich księcia

<sup>1</sup> Zapewne źródłem tej wiadomości o udziale Zbigniewa w wyprawie na Polskę jest Gall Anonim, ks. III, rozdz. 19, gdzie są podane nieco inne szczegóły.

<sup>2</sup> Cały ten ustęp tylko w pewnej mierze jest oparty na Gallu Anonimie, zawiera wiele dowolnych kombinacji Długosza, jego zasadniczą podstawą jest po raz pierwszy zapisana w źródłach legenda rodowa Awdańców.

<sup>3</sup> Już niejasne jest, dlaczego Bolesław miał pierwszy wysłać posłów do cesarza, a nie przeciwnie, jak wynika z Galla Anonima, ks. III, rozdz. 12. O warunkach tego pokoju zob. obszernie omówienie Maleczyńskiego, *Bolesław...*, s. 71—74. Propozycje pokojowe strony polskiej wydają się fantazją Długosza. Zob. też Sernkowicz, *Rozbiór...*, s. 154.

<sup>4</sup> List cesarza do Bolesława wg Galla Anonima, ks. III, rozdz. 13, wymienia tylko żądanie zapłacenia 300 grzywien trybutu. Maleczyński, *Bolesław...*, s. 71, przypuszcza, że o Zbigniewie nie było mowy.

<sup>5</sup> U Galla Anonima, ks. III, rozdz. 14, jest całkiem inna odpowiedź posłów.

i narodu. Przewodził temu poselstwu przypadkiem szlachcic, komes Skarbek<sup>1</sup>, mający w herbie trzy jednakowe krzywizny tworzące gwiazdę, zwaną przez astronomów Kassiopea<sup>2</sup>. Ten, chcąc dać godną odpowiedź cesarzowi pokazującemu skarby i opowiadającemu o swojej potędze, ściągnąwszy złoty pierścień, który nosił na palcu i wrzuciwszy go do skarbca pokazywanego przez cesarza, rzecze: „Idź złoto do złota”. Król Henryk, człowiek bystry, domyśliwszy się łatwo, że poseł Bolesława rzuceniem pierścienia i słowami, które dodał, wyraził pogardę dla takich skarbów, chcąc pominąć milczeniem zauważony pogardliwy ton, rzekł po niemiecku: „Habdank”, co oznacza: „dziękuję”. Jak gdyby w paru słowach odpowiadał: „Choć ty masz za nic mój skarb i dla jego większej wzgardy dorzuciłeś małą ilość złota, ja ci właśnie za nią dziękuję”. Posłowie księcia Bolesława nie spełniwszy zadania, odesłani przez cesarza, po powrocie opowiadają po kolei, jaką im dano odpowiedź. Zaś ów poseł i wszyscy jego następcy i potomkowie otrzymali jako nazwę swego herbu i rodu „Habdank”, którą zachowują do dnia dzisiejszego<sup>3</sup>.

W wojsku cesarza po odejściu Czechów wzrastał się z dnia na dzień coraz większy niepokój, z powodu którego podwojono strażę w obozie cesarskim. Przyjaciele usilnie doradzali cesarzowi odwrót, by Bolesław nie otoczył go przypadkiem wraz z wojskiem. Cesarz łatwo przyjął tę radę. Zamordowanie bowiem księcia czeskiego Świętopełka wywarło na nim większe wrażenie, niż ktokolwiek przypuszczał. Skarżył się na Czechów, że go opuścili raczej z sympatii dla wrogów niż z konieczności, zostawiając go w trudniejszej sytuacji, niż gdyby mu byli wcale nie udzielili pomocy.

*Cesarz Henryk V, zaniechawszy oblegania Głogowa,  
pomaszzerował w kierunku Wrocławia. Bolesław odniósł nad nim  
światne zwycięstwo na Psim Polu.*

W parę dni potem<sup>4</sup>, kiedy cesarz odesłał posłów księcia polskiego Bolesława, domagających się na próżno zawarcia pokoju, na prośby i za radą swoich panów za-

<sup>1</sup> Imię Skarbek, często używane w rodzie Awdańców od legendarnego przodka zw. Skubek, zob. W. Semkowicz, *Ród Awdańców...*, s. 193—195 i *Klejnoty...*, s. 69.

<sup>2</sup> Niewątpliwie Kasjopeja. Herb tu opisany jest herbem Awdańców, zob. *Klejnoty...*, jw. W aut. jest użyte słowo *tractura* = łękawica, co oznacza krzywiznę, linię wężykowatą.

<sup>3</sup> Legenda rodowa Awdańców, zapisana w pierw w *Klejnotach...*, a powtórzona w *Rocznikach...* W tej wersji zachowała się w jednym z późniejszych rękopisów *Klejnotów...* (tzw. Arsenalskim), wyd. H. Polackówna, *Stemmata Polonica*, Lwów 1926, zob. porównanie tekstów *Klejnoty...*, s. 69.

<sup>4</sup> Cały ten ustęp, jak już zauważył Semkowicz, *Rozbiór...*, s. 154, jest wzięty z Kadłubka, ks. III, koniec rozdz. 18, podczas gdy Gall Anonim nie pisze o walnej bitwie, tylko o oblężeniu Wrocławia. Długosz posłużył

przesłał oblężenia i udał się w kierunku Wrocławia z zamiarem zdobycia go, gdyby mu się tutaj przypadkiem lepiej powiodło. Ale kiedy rozbił obóz w odległości jednej mili od Wrocławia, książę polski Bolesław zebrał możliwie najszybciej wszystkie swoje siły ze swoich ziem. Powiększył je nadto wielką liczbą chłopów (by stworzyć dla wrogów pozór silnego wojska)<sup>1</sup> i prowadził swoje hufce ścigając cesarza raczej biegiem niż marszem w ten sposób, że żołnierze nawet nocą nie odpoczywali po trudach dnia. Postanowił bowiem dopędzić króla rzymskiego Henryka i stoczyć z nim walną bitwę. Kiedy go dogonił we wspomnianym wyżej obozie, tylko o jedną milę od Wrocławia, sprawiwszy szyki, w krótkich słowach zachęcił rycerzy, żeby pamiętając o swym szlacheckim pochodzeniu walczyli jak najdzielniej za ojczyznę i wolność. Jeżeli pokonają panującego nad światem cesarza, który usiłuje ich pozbawić dawnej wolności i narzucić trybut i jeśli pomszczą spustoszenie, jakiego doznał ich kraj, sami zdobędą wieczną sławę i zostawią ją jako cenny spadek potomnym. Dzień ten pokaże, jaka jest dzielność każdego z nich. Oba wojska starły się z krzykiem w potężnym ataku. Jedno i drugie w zaciętej walce zabiegało o zwycięstwo. Choć bitwa zaczęła się rano, walczone aż do południa. Z jednej i drugiej strony padało wielu ludzi. Żołnierze cesarza jako liczniejsi mieli często przewagę w boju. Chwiały się polskie szeregi. Wielu z walczących Polaków gotowało się do ucieczki, gdyby Bolesław, objeżdżając przezornie wszystkie miejsca i podstawiając nowych [żołnierzy] w miejsce zmęczonych, nie był podtrzymał słabnącej w kilku miejscach walki swoich [oddziałów] i nie wznowił jej wzmacniając swoich, odpierając natarcie wrogów i podnosząc na duchu swych żołnierzy. W [największym] zaś ferworze bitwy hufiec Ślązaków, których Bolesław trzymał w odwodzie, wystąpiwszy na jego rozkaz, runął z wielkim impetem z boku na wojska cesarskie i rozrywając szeregi Niemców otworzył reszcie walczących żołnierzy drogę do wdarcia się między wrogów i zdobycia palmy zwycięstwa. Wrogowie ujrzeni go bowiem niespodziewanie i przerazili się. Cała też reszta ogromnego wojska polskiego złożonego nie tylko z rycerzy, ale i z chłopów, odniosła zdecydowane zwycięstwo. Widząc, jak słabną jego oddziały,

się też późniejszymi źródłami: Kroniką książąt polskich, *Mon. Pol. Hist.*, t. III, s. 475 i Kroniką wielkopolską, rozdz. 25. W źródłach czeskich i niemieckich brak wiadomości o bitwie pod Wrocławiem. Stoczenie bitwy jest mało prawdopodobne, gdyż Bolesław stale unikał walnego starcia i całą wojnę na Śląsku prowadził jako partyzantkę. Mogła to być jedynie potyczka z jakimś oddziałem niemieckim, jak sądzi Maleczyński, *Wojna...*, s. 28—29.

<sup>1</sup> Wzmianka o licznym udziale chłopów w bitwie może być oparta na uwadze Galla Anonima, ks. III, rozdz. 12.

cesarz natychmiast, za radą swoich, zwrócił się do ucieczki, porzuciwszy insygnia cesarskie, by go nie zdradziły w czasie ucieczki. Nastąpiła potem raczej rzeź niż walka. Wszyscy Niemcy uciekali w różne strony. Wielką liczbę schwytanych w czasie ucieczki przyprawiono Bolesławowi. [Bolesław] traktował ich zawsze z należyty szacunkiem i okazał zwyciężonym wielką łagodność i życzliwość. W miejscu zaś walki była tak znaczna liczba trupów, że gromady psów, zbiegających się tutaj na żer ludzkich ciał z całej okolicy, czyniły przez pewien czas tę drogę niebezpieczną dla jadących z małym orszakiem. Stąd też ta miejscowość do dzisiejszego dnia nosi nazwę Psie Pole<sup>1</sup>, która jest ciągłym i trwałym dowodem odniesionego podówczas przez Bolesława świetnego zwycięstwa nad cesarzem. Choć ta nieszczęsna klęska przyniosła hańbę Niemcom, to jednak księcia polskiego Bolesława chwalono u nich z powodu odniesionego nad cesarzem zwycięstwa i u innych narodów, nie inaczej, jak Marka Marcellusa po pokonaniu Syrakuz i zburzeniu murów Noli<sup>2</sup>, a Hannibala po bitwie nad Jeziorem Trazymeńskim i pod Kannami<sup>3</sup>. Stąd wynika jasno, że nie ma rzeczy cenniejszej, o którą bardziej należałoby zabiegać, jak odwaga. To zwycięstwo wsławiło też szeroko imię Bolesława i rozniosło sławę narodu polskiego. Wszędzie mówiono o bohaterskich czynach Bolesława. Uchodziło bowiem za rzecz niezwykłą pokonanie w tym samym czasie orężem cesarza i podstępem Czechów. Prócz tego, podziwu godny książę polski Bolesław wsławił się wśród swoich i obcych głęboką mądrością, znajomością sztuki wojennej, niezwykłą dzielnością, rozsądkiem, odwagą, doświadczeniem w sztuce wojennej i karnością wojskową. Opiewali go jednogłośnie swoi i wrogowie, jako księcia i znakomitego wodza, a za to zwycięstwo wszędzie go chwalono. I słusznie. Bo jeżeli popatrzymy bezstronnie, to przyznamy, że w tej jednej, potężnej bitwie pokonał nie tylko cesarza Henryka i jego wojsko, ale wszystkie ludy niemieckie.

<sup>1</sup> Nazwę Psie Pole i jej objaśnienie (nb. z różnymi wariantami) znalazł Długosz u Kadłubka, jw., w Kronice wielkopolskiej, w Kronice książąt polskich i Kronice śląsko-polskiej, *Mon. Pol. Hist.*, t. III, s. 475 i 630. Osada Psie Pole leży na prawym brzegu Widawy, 14 km od jej ujścia do Odry, woj. wrocławskie.

<sup>2</sup> Marcus Claudius Marcellus, wódz rzymski, zdobył Syrakuzy w 212 r. p. n. e. Miasto Nola zdobyli Rzymianie sto lat wcześniej (313). Co do zburzenia murów Noli jest jakieś nieporozumienie czy omyłka Długosza, gdyż nawet w 216 r. p. n. e. miasto nie odpadło od Rzymian, nie mogło więc być zdobywane. Źródło tej wiadomości u Długosza jest nieznanne.

<sup>3</sup> Zwycięska bitwa nad Jeziorem Trazymeńskim stoczona przez Hannibala z Gajusem Flaminiusem w 217 r. p. n. e. W tejże II wojnie punickiej miało miejsce zwycięstwo Hannibala pod Kannami w 216 r. p. n. e. W tych dwu przykładach widział Długosz podobieństwo do zasług wojennych Krzywoustego.



*Następcą biskupa krakowskiego Baldwina zostaje Maur.*

Siódmego września, po siedmiu latach rządów na katedrze krakowskiej, umiera biskup krakowski Baldwin, z pochodzenia Francuz, i w tejże katedrze zostaje pochowany<sup>1</sup>. Na jego miejsce zostaje mianowany przez papieża Paschalisa, a według innych Gelazego II, przy poparciu tej nominacji przez księcia polskiego Bolesława, Maur<sup>2</sup>, z pochodzenia Włoch, Rzymianin ze znakomitej rodziny.

## ROK PAŃSKI 1110

*Księżę polski Bolesław udaje się do cesarza Henryka V  
z prośbą o pokój. Prosi też o żonę dla siebie i syna,  
co uzyskawszy wraca.*

Choć król rzymski Henryk<sup>3</sup> bolał bardzo nad klęską poniesioną w Polsce pod mizerną wioską Psie Pole<sup>4</sup> i chcąc zmazać poprzednią hańbę myślał o urządzeniu nowej wyprawy na Polskę, wstrzymywały go jednak sprawy cesarstwa i podróż do Rzymu, którą zamierzał odbyć w przyszłym roku dla otrzymania korony cesarskiej<sup>5</sup>. Poznawszy też dobrze zwyczaje księcia polskiego Bolesława, zdawał sobie

<sup>1</sup> Baldwin, zob. przyp. 4 na s. 252. Katalogi biskupów krakowskich II-V wymieniają 7 lat jego rządów, *Mon. Pol. Hist.*, t. III, s. 328, 346—347, t. II, s. 930. Datę dzienną śmierci wziął Długosz z Kalendarza krakowskiego, datę roczną 1109 z Rocznika kapitulnego krakowskiego, tamże, t. II, s. 797. Zob. też o Baldwinie w Długoszowych Żywotach biskupów krakowskich, *Opera*, t. I, s. 390.

<sup>2</sup> Imię tego biskupa jest różnie notowane w źródłach polskich: *Marcus, Maurus, Marus*. Pochodzenie włoskie jest niepewne. Maurus jest jednym z biskupów, którym Gall Anonim dedykował swą kronikę. Historyczność tej postaci jest pewna, znaleziono bowiem w 1938 r. jego grób z tabliczką oznaczającą datę śmierci 5 III 1118 r. Zob. A. Bochnak, *Grób biskupa Maura w krypcie św. Leonarda na Wawelu*, *Rocznik krakowski*, t. 30, 1938, s. 239—248. Datę ordynacji (1109) r. zapisał Rocznik kapitulny krakowski, zob. przyp. 1 oraz Katalogi biskupów krakowskich. Zatwierdzić go mógł tylko Paschalis II, który rządził do 1118 r., po nim dopiero nastąpił papież Gelazy II.

<sup>3</sup> Wiadomości Długosza w tym ustępie są całkiem bałamutne za wyjątkiem samego faktu zawarcia pokoju z Henrykiem V, który jednak przedstawiał się całkiem inaczej. Semkowicz, *Rozbiór...*, s. 154—155, zwraca uwagę na niektóre tylko nieścisłości i na źródła (Kosmas, ks. III, rozdz. 32 i Kronikę książąt polskich) jako na podstawę opowiadania Długosza.

<sup>4</sup> Zob. s. 311, gdzie Psie Pole oznaczone jako „miejsce” — tu Długosz pisze o wsi tej nazwy.

<sup>5</sup> O jakiejś nowej, zamierzonej wojnie z Polską żadne źródła nie piszą: natomiast wyprawa do Rzymu po koronę cesarską była planowana na 1110 r. Długosz zatem dobrze wywnioskował, że Henryk V chciał mieć w tym czasie pokój z Polską.

sprawę, że [ów] albo się z nim zetrze, albo, gdyby z powodu nierównych sił obawiał się walki, będzie szarpał jego wojsko podstępными atakami, narażając je na ciężkie straty. Obawiał się nadto, by pod jego nieobecność książę polski Bolesław, chcąc pomścić wojnę prowadzoną przez niego z Polską, nie spustoszył pożarami dwu sąsiadujących z Polską ziem cesarstwa, przypadających mu z tytułu dziedzictwa. Martwiło go nadto zatrzymanie w niewoli wielu znakomitych rycerzy cesarstwa, których w poprzedniej wojnie zagarnął książę polski Bolesław. Pragnął gorąco uwolnić ich przed podróżą do Rzymu, by ich niewola nie przyniosła mu większej hańby<sup>1</sup>. Szarpany do głębi tymi troskami wybrał bezpieczniejsze i korzystniejsze wyjście. Zachęcony przez doradców polecił zawrzeć z księciem polskim Bolesławem pokój, którego mu, mimo jego próśb, poprzedniego roku odmówił. Aby ten akt odbył się uroczyściej, przez wspólnych przyjaciół zabiegał, by Bolesław przyjął do wiadomości, że cesarz zmienił swój stosunek [do niego] i przybył doń osobiście do Bambergu, a on nie odmówi mu pokoju, przyjaźni, ani niczego, co mu się należy. Książę polski Bolesław, długo zastanawiał się, czy ma iść do cesarza, mając jednak na oku wielkie korzyści, które miały wyniknąć z tej podróży dla niego i jego państwa, we wspaniałym orszaku przybył do króla rzymskiego Henryka do Bambergu<sup>2</sup>. W pięknym i przekonywującym przemówieniu prosił o pokój, który przyniesie jemu i jego narodowi nie hańbę, ale chwałę i zaszczyt. Twierdził, że on — zrodzony z krwi królów — ma prócz tytułu wszystkie ich przywileje i wie, że Polska, jej królowie i książęta nigdy nie płacili danin i aż do chwili obecnej cieszyli się całkowitą wolnością<sup>3</sup>. Dla jej strzeżenia i zachowania zmuszony koniecznością chwycił za broń i walczył przeciw cesarzowi. On i jego lud zniesie raczej wszystko najgorsze, niż podda w niewolę swoje królestwo i naród. Ale i cesarz podjął wyprawę przeciw niemu jedynie pod wpływem fałszywych podszeptów księcia czeskiego Świętopelka i jego [własnego] brata Zbigniewa, gdyż [Bolesław] niczym nie obraził cesarstwa rzymskiego. Następnie Bolesław prosił cesarza, by go uważał raczej za przyjaciela

<sup>1</sup> Co do jeńców, jest to zupełnie dowolny pomysł Długosza.

<sup>2</sup> Długosz, znalazłszy u Kosmasa, ks. III, rozdz. 52, wzmiankę o pobycie Henryka V w Bambergu (XII 1109), podał tę miejscowość jako miejsce zjazdu z Bolesławem, choć z Galla Anonima, ks. III, rozdz. 15, wynika, że układy o pokój toczyły się gdzieś w okolicy Wrocławia. Zwraca na to uwagę Semkowicz, *Rozbiór*. Sprawę układów obszernie omówił Maleczyński, *Bolesław...*, s. 71—72.

<sup>3</sup> Jest to jedno z charakterystycznych zdań Długosza, wysuwającego często na pierwszy plan sprawę suwerenności Polski i jej niezależności od cesarstwa. Skomplikowaną sprawę zapłacenia czy odmówienia trybutu (zwłaszcza w świetle źródeł niemieckich) omówił Maleczyński, *Bolesław...*, s. 72—74.

cesarstwa<sup>1</sup> niż za wroga. Król Henryk w życzliwym przemówieniu obiecuje wielkodusznie, że zaniecha wszelkiej niechęci podsycanej przeciw niemu przez zawistnych i że przyjmie go z należyтым szacunkiem między książąt katolickich jako przyjaciela własnego i swego państwa i spełni wszystkie jego godziwe życzenia. Wobec tak wspaniałomyślnej i przychylnej postawy króla rzymskiego Henryka, książę polski Bolesław podjął prośbę, by mu dano za żonę siostrę króla, a synowi jego Władysławowi, zrodzonemu z Rusinki, córkę króla Henryka, piękną dziewczynę Krystynę. Na wszystkie te prośby zgodził się król Henryk bez wahania. Po uroczystych zaślubinach w Bambergu z siostrą cesarza [Bolesław] przywiózł do Polski w orszaku rycerzy cesarskich z podwójnym posagiem żonę dla siebie, a dla syna Władysława młodziutką, niepełnoletnią dziewczynę Krystynę<sup>2</sup>. Wszystkich jeńców niemieckich, wziętych do niewoli w czasie bitwy, odesłał królowi rzymskiemu Henrykowi. Odtąd między posiadłościami cesarstwa a ziemiemi polskimi i poddanymi [obu stron] panował całkowity spokój i przyjazne stosunki, a król rzymski Henryk zrzekł się na piśmie zamków i ziem zdobytych w Polsce, a w szczególności grodu Lubusz, który otrzymał od niego na wieczyste posiadanie arcybiskup Magdeburga.

*Borzywoj z pomocą Polaków zajmuje stolicę książęcą w Czechach, ale wezwany przez cesarza zostaje wtrącony do więzienia.*

Książę czeski Borzywoj<sup>3</sup>, drugi z kolei syn króla czeskiego Brzetysława I<sup>4</sup> i królowej Swatawy, który ze swoim bratem Sobiesławem i wieloma panami czeskimi

<sup>1</sup> Jest to niewątpliwie reminiscencja czasów Chrobrego i jego stosunku do cesarstwa (*amicus imperatoris*).

<sup>2</sup> Informacje o małżeństwie najstarszego syna Bolesława — Władysława z Krystyną, córką cesarza (o czym pisze Długosz obszerniej pod r. 1121), są oparte na Kronice książąt polskich, *Mon. Pol. Hist.*, t. III, s. 469 i mylnie, gdyż Władysław ożenił się dopiero pomiędzy 1125 a 1127 r. z Agnieszką, siostrą przyrodnią cesarza Konrada III. Sam zaś Bolesław ożenił się powtórnie z Salomeą, córką hr. Bergu Henryka, w 1114 r. O mylnej dacie Długosza i pomyłce co do osoby (Adelajda) zob. G. Labuda, *Uzupełnienia do genealogii Piastów*, Sobótka, XVIII, 1963, nr. 1, s. 7—8. Oba małżeństwa są też omówione przez S. Kętrzyńskiego, *Na marginesie „Genealogii Piastów”*, s. 194 i n. Długosz poszedł tu za mylną wiadomością Kroniki wielkopolskiej, *Mon. Pol. Hist.*, t. II, s. 508. Natomiast przyrodnią siostrą Bolesława, Adelajdą, wyszła ok. 1110 r. za Dypolda III, margrabiego marchii Cham i Nabburg, zob. G. Labuda, *Uzupełnienia...*, s. 1—7, częściowo na podstawie dawniejszych badań H. Polackówny. Stąd aż do końca ustępu czytamy bardzo dowolne opowiadanie o uroczystości zaślubin, wśród nich mylną wiadomość o zwrocie Lubusza.

<sup>3</sup> Na ten ustęp złożyły się częściowo wiadomości z Kosmasa, ks. III, rozdz. 28—34, i w znaczniejszej mierze z Pulkawy, s. 71 i n., wreszcie z Galla Anonima, ks. III, rozdz. 17, 19, 20. Powtarza też Długosz wiele danych ze s. 284.

<sup>4</sup> W aut. błędnie, powinno być Wratysława II.

przez parę lat był na wygnaniu w Polsce u księcia polskiego Bolesława, dowiedziawszy się, że jego młodszy brat, Władysław, po zamordowaniu bratanka Świętopełka<sup>1</sup>, objął stolicę książęcą w Czechach, wypędziwszy z niej także brata Świętopełka Ottona<sup>2</sup> — stolicę, która słusznie należała się jedynie jemu [Borzywojowi], prosił usilnie księcia polskiego Bolesława, by mu raczył pomóc w odzyskaniu jego księstwa i aby osobiście z nim wyruszył albo wysłał swoich zbrojnych ludzi. Książę zaś polski Bolesław zlitowawszy się nad losem księcia, poprowadził go w wielkiej świcie panów czeskich, którzy z nim razem byli na wygnaniu i z silnym oddziałem swoich żołnierzy zaopatrzonych we wszystko na koszt [Bolesława] do Czech. Drugi brat Sobiesław został w Polsce. A kiedy już przybyli do granic Czech i do Lasu Hercyńskiego, który oddziela Polskę od Czech<sup>3</sup>, wielu panów czeskich, dowiedziawszy się o przybyciu swego księcia Borzywoja, wyszło naprzeciw niego, przyjęło go z wielką radością i prosiło, by książę polski Bolesław wrócił do swoich posiadłości, a oni postarają się, by książę ich Borzywoj objął bez wojny księstwo czeskie. Nakłoniony zatem prośbami zarówno księcia Borzywoja, jak rycerzy czeskich książę polski Bolesław wraca do Polski, niemniej jednak zostawia z księciem Borzywojem znaczny oddział swoich rycerzy polskich. Sprowadzony do Pragi przez swoich i przyjęty w uroczystej procesji, Borzywoj natychmiast przejmuje w pełne posiadanie miasto i gród wyszehradzki (brat jego bowiem Władysław przebywał wtedy w Pilźnie) i wtrąca do więzienia biskupa praskiego Hermana. Starosta Wyszehradu Fabian zostawił wszystko i wyrwawszy się z rąk Borzywoja zbiegł<sup>4</sup>. Wielu też innych mieszczan praskich, jego współpracowników i zwolenników przeciwnej partii, pozostawiwszy żony, dzieci i posiadłości uciekło do sąsiednich krajów. W całych Czechach powstało wielkie zamieszanie i niepokój, palenie, pustoszenie i grabienie wsi i osiedli. Tymczasem brat Świętopełka Otto z baronem Wackiem, który wtedy uchodził w Czechach za wpływowego, zgromadziwszy swoje wojsko, usiłują wkroczyć do Pragi, a odparci,

<sup>1</sup> O zabójstwie Świętopełka już Długosz pisał, s. 306.

<sup>2</sup> Otto był wprowadzony do Pragi 26 IX 1109 r., ale rządził tylko parę miesięcy, wygnany przed 24 XII tr., następnie uwięziony; w tym bowiem dniu Wiprecht z Groicz wprowadził na tron Borzywoja, popieranego również przez księcia Bolesława, zob. Novotny, op. cit., t. I 2, s. 470, 476. Maleczyński, *Bolesław...*, s. 77, przypisuje wielkie znaczenie temu faktowi w polityce Bolesława.

<sup>3</sup> Odpowiada niewątpliwie opisowi Galla Anonima, ks. II, rozdz. 21, o pełnym niebezpieczeństwie, chwalebnym przejściu księcia Bolesława przez Karpaty (wg Novotnego, s. 490 przez Karkonosze). I dalej o przyjęciu Borzywoja przez Czechów pisze Gall Anonim, ks. III, rozdz. 20.

<sup>4</sup> Wiadomości o uwięzieniu biskupa praskiego Hermana (rządził od 8 IV 1110 do 17 IX 1122 r.) i o ucieczce Fabiana kasztelana wyszehradzkiego, stronnika Władysława nie ma u Kosmasa, jest natomiast u Pulkawy, s. 71 pod r. 1100, z którego Długosz korzystał.

oblegają zamek Wyszehrad<sup>1</sup>. Książę Władysław, zmartwiony zajęciem Pragi i Wyszehradu przez brata, przybył z wojskiem pod Pragę, ale zamknięto mu wejście [do miasta]. Następnie wysłał posłów do króla rzymskiego Henryka, skarżąc się na swoje wygnanie i prosząc, by mu mocą swej władzy przywrócił zabrane księstwo. Ten, wysławszy dwu książąt ze swego dworu, Dypolda i Berengara<sup>2</sup>, polecił, by przywrócili pokój między braćmi, spierającymi się o stolicę książęcą. Wszystkim poróżnionym kazał się stawić osobiście u siebie, a on zadecyduje ostatecznie w [tej] spornej sprawie. Gdy ci doń przybyli, orzekł, że Władysławowi należy przywrócić księstwo czeskie, brata zaś jego Borzywoja wtrącił do więzienia. Po zdobyciu przy pomocy króla rzymskiego Henryka księstwa czeskiego, Władysław skazał na rozliczne kary, wygnanie i tortury wielu panów czeskich, szlachciców i mieszczan praskich, o których wiedział, że popierali jego brata Borzywoja. Uwięził też swego rodzonego stryja Ottona, wezwawszy go w celach [rzekomo] pokojowych do Sączki<sup>3</sup>. Podejrzewał bowiem [Ottona], że go usunie ze stolicy książęcej. Trzymał go przez trzy lata najpierw na zamku w Wyszehradzie, potem w [miejsowości] Krzywoklat<sup>4</sup>, głównie za radą i namową barona Wacka.

## ROK PAŃSKI 1111

*Książę polski Bolesław upokarza zuchwałość księcia czeskiego Władysława  
[zadając mu] wielką klęskę.*

Książę polski Bolesław<sup>5</sup> bolejąc nad uwięzieniem swego brata [s] i wychowanka księcia czeskiego Borzywoja przez jego brata Władysława, okupującego księstwo czeskie, zgromadziwszy potężne wojsko, wkracza do Czech około uroczystości św. Michała z przebywającym u niego na wygnaniu bratem księcia Borzywoja, księciem

<sup>1</sup> Dosłownie z Pulkawy. jw. Dalej Długosz bardzo streszcza tę Kronikę, tamże, s. 72.

<sup>2</sup> Obaj bliżej nie znani, nazwiska wzięte z Pulkawy, s. 72. Wprowadzili oni na tron czeski księcia Władysława już na stałe, uwięzili Borzywoja do 1117 r.

<sup>3</sup> Gród i opactwo Sączka w okręgu podiebradzkim, zob. Kosmas, ks. III, rozdz. 34, przyp. 3 na s. 204, wymieniony też u Pulkawy, s. 72.

<sup>4</sup> Gródek Krivoklat w obwodzie Rakovník, gdzie był więziony Otto od lipca 1110 r. do grudnia 1113 r., zob. Novotny, op. cit., s. 488.

<sup>5</sup> Ustęp ten jest nawiązaniem do poprzedniego i zawiera w skrócie omówienie przyczyn wyprawy Bolesława do Czech i wzmiankę o sławnej bitwie nad Cydliną 8 X 1110 r. Powtórnie opowiedział Długosz te wydarzenia obszerniej pod r. 1114, tam więc dajemy szczegółowe objaśnienia.

czeskim Sobiesławem, by pojednać obu przy pomocy jakichś honorowych układów, dzięki którym książę Borzywoj mógłby [także] odzyskać wolność. Ale<sup>1</sup> książę Władysław, zapraszany przez księcia polskiego Bolesława przez wielu posłów i listy, aby przybył do niego [pod gwarancją] bezpieczeństwa i przyjął w sporze między nim a swymi braćmi Borzywojem i Sobiesławem wyrok, który on, ich wspólny brat i przyjaciel wyda jako rozjemca w sprawie księstwa czeskiego, nie posłuchał wcale tego wezwania i zaproszenia. Podejrzewając, że kryje się w nich podstęp odprawił pogardliwie posłów i postanowił uderzyć na wojsko księcia polskiego Bolesława. Gdy się o tym dowiedział książę polski Bolesław, zniszczył pożarami i grabieżami całą krainę nad rzeką Łabą i zabiegłszy drogę wspomnianemu księciu Władysławowi, 6 października pokonał go w zaciętej bitwie nad rzeką Cydliną<sup>2</sup>. Wielu panów czeskich zginęło lub dostało się do niewoli, a Władysław musiał cofnąć się do Pragi. Ograbiwszy i zniszczywszy pożarami Czechy, odprowadził do Polski bez szwanku z ogromnym łupem swoje zwycięskie wojsko i księcia czeskiego Sobiesława. O klęsce zadanej wtedy Czechom przez Polaków mogą się dowiedzieć także z roczników czeskich ci, co w to nie wierzą czy wątpią<sup>3</sup>.

#### *Książęta czescy Władysław i Sobiesław godzą się za pośrednictwem matki.*

Królowa czeska Swatawa, wdowa po Wratysławie, córka zmarłego króla polskiego Bolesława bolejąc ciężko nad wzajemnymi zatargami swoich synów: Borzywoja, Władysława i Sobiesława, widząc jednego w niewoli, drugiego na wygnaniu, a trzeciego pokonanego, podjęła się pośrednictwa [między nimi]<sup>4</sup>. Zganiwszy syna Władysława w długim, bardzo rozsądnym wywodzie za to, że był przeciwnikiem i krzywdzicielem swoich braci: Borzywoja i Sobiesława, mających takie same prawo do stolicy książęcej, pojednała go z przebywającym na wygnaniu w Polsce bratem Sobiesławem w obawie, by nie powstały między nimi jeszcze większe zatargi.

Odwołany

<sup>1</sup> Opuszcza się w przekładzie łacińskie słowo *dum* (kiedy).

<sup>2</sup> Data manewru nad Cydliną jest ustalona na I—7 X 1110 r., data bitwy na 8 X tr., czyli już tutaj Długosz zamieścił wiadomości pod niewłaściwym dniem i rokiem (1111). Zob. niżej, s. 332.

<sup>3</sup> Właśnie Kosmas, ks. III, rozdz. 36, stara się zataić zwycięstwo Polaków, zaś Pulkawa, s. 73, pisze o ucieczce Czechów z pola bitwy, ale nie o klęsce.

<sup>4</sup> Ustęp o pośrednictwie pokojowym Świętosławy-Swatawy jest napisany na podstawie Kosmasa, ks. III, rozdz. 37 i Pulkawy, s. 73 pod r. 1111.

więc z Polski poselstwami i listami zarówno matki, jak brata, Sobiesław przybył do Czech i przejął w posiadanie jako dziedzictwo miasto Zatec<sup>1</sup> z jego okręgiem i prowincją (tak bowiem ułożyła między nimi matka).

*Następcą biskupa włocławskiego Paulina zostaje Baldwin.*

Paulin, biskup katedry włocławskiej, czyli kruszwickiej, po dwunastu latach rządów w katedrze włocławskiej, czyli kruszwickiej, umiera w podeszłym wieku spłacając dług śmiertelnych. Zostaje pochowany w katedrze w Kruszwicy<sup>2</sup>. Na jego miejsce za przyzwoleniem i zgodą księcia polskiego Bolesława, jako opiekuna, zostaje mianowany Francuz Baldwin<sup>3</sup>.

*Książęta ruscy pokonują dwukrotnie barbarzyńskich Połowców.*

Książęta ruscy<sup>4</sup>, podniesieni na duchu odniesionymi niedawno zwycięstwami nad Połowcami, powstają, by na nowo wypowiedzieć wojnę Połowcom, których ataki kiedy indziej z trudem odpierali. Wyznaczywszy przeto wyprawę, książę kijowski Świętosław z synem Jarosławem, Włodzimierz z synami i Dawid z synem jedynakiem w drugą niedzielę postu<sup>5</sup> wyprowadzają wojska piesze i konne w pole, pokładając nadzieję jedynie w Bogu i jego aniołach. Przeprawiwszy się przez rzekę Sulę przybywają nad Chorol<sup>6</sup>, gdzie ustawiają tabor i sprawiają szyki. Następnie

<sup>1</sup> Chodzi o miasto i okręg Zatec w płn.-zachodniej stronie Czech: u Kosmasa, ks. III, rozdz. 37 — *Satc*. O tym fakcie miał też Długosz ogólną informację u Galla Anonima, ks. III, rozdz. 25, który nie wymienia jednak żadnej nazwy.

<sup>2</sup> Paulin, zob. przyp. 6 na s. 236. Długosz za Katalogiem wolborskim biskupów włocławskich podaje lata rządów i datę roczną śmierci oraz miejsce pochowania w Kruszwicy, zob. *Mon. Pol. Hist.*, t. IV, s. 25. W Długoszowych Żywotach biskupów włocławskich jest data objęcia rządów 1098 r., a data śmierci 1100 r., zob. *Opera*, t. I, s. 523.

<sup>3</sup> Katalog wolborski, jw., gdzie podano 1111 r. jako datę obioru Baldwina oraz wiadomość o jego francuskim pochodzeniu. Toż w *Opera*, jw. J. Fijałek, *Ustalenie chronologii biskupów włocławskich*, s. 8, nie uważa obu za postacie historyczne.

<sup>4</sup> Zob. s. 286, 287 pod r. 1107. Ustęp napisany według dalszego tekstu *Powiesti...*, t. I, s. 190—192. W *Lat. hip.*, kol. 264—267. Długosz wybrał z tego tekstu tylko bliższe dane o walkach z Połowcami, opuścił dodatki, wprowadził znaczne skróty.

<sup>5</sup> Data podana za *Powiestią...*, t. I, s. 191.

<sup>6</sup> Zob. przyp. 1 na s. 287.

przyszli nad rzekę Oltę<sup>1</sup> i po parodniowym postoju przerwali [obóz] znad Olty nad inną równie wielką rzekę Worsklę<sup>2</sup>. Po przejściu tych rzek wojsko nadciągnęło nad rzekę Tanais, zwaną u nas Donem, która niezwykłą wielkością przewyższa poprzednie rzeki. Tam z bronią w rękę, z rozwiniętymi chorągiewkami, w bojowym szyku maszerowało naprzód tak, jakby wróg był w pobliżu. Przybywszy następnie do grodu Szarukań<sup>3</sup>, zostało przyjęte przez obecnych tam mieszkańców rybami i winem. Dotarłszy [następnie] do innego grodu Szuwrowa<sup>4</sup>, spaliło go i wróciło nad rzekę Tanais. Połowcy, nie mogąc znieść pustoszenia swoich ziem, zabiegają drogę książętom i wojskom ruskim i wszczynają bitwę. Przysięgają, że w tej bitwie raczej zginą, niż uciekną. Kiedy pierwsze szeregi Połowców padły, reszta rozproszyła się. Po paru dniach Połowcy z nowym i silniejszym wojskiem złożonym z wielu hufców podejmują znowu atak, chcąc poprobować szczęścia. Ale doznali podobnego niepowodzenia, jak przedtem. Kiedy Rusini i ich wodzowie podjęli bitwę, [Połowcy] zostali w puch rozbici. Rusini przez cztery dni ścigali uciekających Połowców na przestrzeni wielu mil i zdobywszy ich obóz, konie, bydło, wielbłądy, żony, dzieci i cały dobytek wrócili na Ruś jako zwycięzcy w dwu bitwach i zostali przyjęci przez swoich z ogromną radością, w uroczystym pochodzie<sup>5</sup>.

## ROK PAŃSKI 1112

### *Pomorzanie i Prusowie wdarłszy się na Pomorze ponoszą klęskę.*

Pomorzanie i Prusowie nie mogąc znieść spokoju, który panował u nich dotąd dzięki temu, że Bolesław był stale zajęty wojnami z sąsiednimi narodami, na odbywanych wcześniej w głębokiej tajemnicy wspólnych naradach planują i przygotowują wojnę przeciw Polsce<sup>6</sup>. A ponieważ książę polski Bolesław częściej niż zwykle przebywał wtedy

<sup>1</sup> Wg *Powieści... : Golt'...* : Itinerarium wojsk ruskich w *Powieści* jest bardzo szczegółowe, Długosz je znacznie skrócił.

<sup>2</sup> Worskla, lewoboczny dopływ dolnego Dniepru. Wg. *Powieści* wojska ruskie dotarły następnie nad Don po czterotygodniowym pochodzie.

<sup>3</sup> W aut. *Rukanye*, w *Powieści...: Sarukan'*, bliżej nie zlokalizowany.

<sup>4</sup> W aut. *Szuwrow*, w *Powieści...: Sugrow*, również nie zlokalizowany.

<sup>5</sup> Datę bitwy daje *Powieść'...*, s. 191 na piątek 24 III, tak samo Lat. hip. kol. 266.

<sup>6</sup> Cały ustęp jest oparty na Gallu Anonimie, ks. II, rozdz. 49 i 50 oraz na Kadłubku, ks. III, rozdz. 8. Data przedstawionych wydarzeń jest prawdopodobnie 1109 r. Opowiadanie Długosza dowolnie rozszerza tekst obu kronik.



w okolicy Poznania i Kujaw, a na Pomorzu także poddał pod swoją władzę wiele grodów przez umieszczenie w nich silnej załogi, barbarzyńcy obawiając się jak pioruna silnego oporu z jego strony, skierowali wojnę do bardziej odległych okolic, do których nie docierały [dotychczas] ich ataki. Z podstępna, ukrywaną i nigdy dotąd nie zdradzaną wrogością najeżdżają dzielnicę Mazowsze, dokonując w czasie pełnej zamieszania wojny łupiestw, grabieży, palenia osiedli, wsi i kościołów, mając nadzieję wrócić do swoich kryjówek, zanim książę polski Bolesław zdoła się dowiedzieć o ich wtargnięciu. Zawiodła ich jednak nadzieja. Rządził w tym czasie Mazowszem komes Magnus<sup>1</sup>, o którym w poprzednich rozdziałach wspominaliśmy, że zarządzał ziemią wrocławską. Ten, skoro tylko dowiedział się o napadzie Prusów i Pomorzan na niego i ziemie powierzone jego opiece i rządowi, nie pozwolił im żadną miarą grabić i łupić Mazowsza, wzniecać pożarów i siał zniszczenia. Natychmiast z całym hufcem mazowieckiej szlachty i ludu, który [ledwie] w takim pośpiechu mógł zgromadzić, zabiegł im drogę, kiedy posuwali się naprzód z zagrabionymi łupami. Zaatakowawszy ich niespodziewanie, przed świtem, kiedy odpoczywali, uważając zgodnie z doniesieniami zwiadowców, że wszędzie panuje zupełny spokój, zadał zmorzonym snem taką dotkliwą klęskę, że niewielu uszło śmierci lub niewoli. Wrogowie bowiem przerażeni jego nagłym, niespodziewanym przybyciem, nie mieli czasu zastanowić się ani chwycić za broń. Mordowano ich jak bydło, haniebnie, bezkarnie. Podobno w tej bitwie zginęło 600 wrogów, a 1200 dostało się do niewoli. Istniało przekonanie, że znaczną pomoc w odniesionym wtedy przez Polaków zwycięstwie nad Prusami i Pomorzanami przyniósł biskup płocki Szymon, człowiek niezwykle prawy i pobożny. On to przez cały czas najazdu wrogich Pomorzan i Prusów na ojczyznę ciągłymi gorącymi modłami, postami i łzami razem ze swoim klerem błagał nieustannie miłosierdzie Boże o zwycięstwo dla Polaków i nie wcześniej zwolnił ducha i ciało od błagalnych modłów i postu, aż mu doniesiono, że komes Magnus i Mazowszanie odnieśli całkowite, wspaniałe zwycięstwo nad wrogami<sup>2</sup>. Zwycięstwo to wywarło tak wielkie wrażenie, że pobitych na głowę przez Polaków Pomorzan i Prusów, którzy uciekając ukryli się w lasach i gajach, brali w niewolę nie tylko mężczyźni, ale kobiety i dziewczęta, zbierające poziomki w lesie. Rozbrojonych, ze związanymi z tyłu rękami, przyprowadzały przed zwycięzców<sup>3</sup>. Podobnie uśmiechnął się los do mieszkańców Śląska,

<sup>1</sup> Magnus, zob. przyp. 5 na s. 227, wymieniony też u Galla Anonima, ks. II, rozdz. 49.

<sup>2</sup> Zob. przyp. 6 na s. 276, jego modlitwa wzorowana na Gallu Anonimie, ks. II, rozdz. 49.

<sup>3</sup> Długosz zmienił tu opowiadanie Galla Anonima, jw., o dwóch kobietach, które wzięły do niewoli uzbrojonego Pomorzanina.

którzy w jednej potyczce pokonali i wycięli w pień albo wzięli do ciężkiej niewoli żołnierzy Zbigniewa i jego zwolenników, dokonujących u nich grabieży i wzniecających pożary<sup>1</sup>.

*Cesarz Henryk wtrąca do więzienia papieża Paschalisa, który go później koronuje.*

Kiedy król rzymski Henryk<sup>2</sup>, czwarty wśród cesarzy, piąty, [gdy się liczy] Henryków, przybył do Toskanii z wielkim wojskiem, a mianowicie z 30 tysiącami zbrojnych, by otrzymać koronę cesarską, wysłał w pierw posłów do papieża Paschalisa II, zrzekając się na zawsze inwestytury biskupów. Wiedział bowiem, że w innym wypadku papież bezwzględnie nie zezwoli na koronację. Gdy następnie przybył do Rzymu, wszystkie kościoły przyjęły go uroczyście procesjami. Także papież Paschalis z kardynałami wyszedł mu naprzeciw na schody, zaprowadził go do srebrnej bramy i ucałowawszy uznał cesarzem. Ale kiedy przybyli do rotty porfirowej<sup>3</sup> i papież zażądał od Henryka przysięgi w sprawie zrzeczenia się inwestytury biskupów, król Henryk za radą swoich uwięził papieża Paschalisa z kardynałami oraz całym dworem i przekazał pod straż patriarsze Akwilei Ulrykowi<sup>4</sup>. Trzymał go w więzieniu przez dwa miesiące, dopóki [ów] nie odwołał żądania zrzeczenia się inwestytury. Zwolniony i wypuszczony na wolność papież w święta Wielkiejnocy koronuje Henryka. Wracającemu do Niemiec zagroził nową karą kościelną, jeśliby się nie zrzekł in-

<sup>1</sup> O rozbrajaniu rycerzy Zbigniewa na Śląsku wzięte z Galla Anonima, ks. II, rozdz. 50.

<sup>2</sup> Ustęp ten jest skompilowany z różnych źródeł, częściowo z Kroniki Marcina z Opawy, *Mon. Germ. Hist. Scriptores*, t. XXII, s. 435 i *Hist. eccles.* kol. 1083, a najwięcej szczegółów wzięto z Kroniki Ottona Fryzyngeskiego, ks. VII, rozdz. 14. Są jednak szczegóły w tym ustępie pochodzące z niewiadomego źródła. Początek z *Hist. eccles.*, zob. źródła i omówienie: *Jahrbucher...*, t. 28 (*Heinrich IV u. Heinrich V*), s. 129 i n. Wypadki te rozgrywały się w latach 1110 i 1111.

<sup>3</sup> O przejściu przez Toskanię (Tusciam) w 1110 r. z 50 tysiącami wojska, o przyjęciu przez papieża obietnicy zrzeczenia się inwestytury biskupów (9 II 1111 r.) pisze Otto Fryzyngeski w różnych miejscach rozdz. 14. Szczegóły o nazwach miejsc, przez które miał przejść według tradycji orszak koronacyjny Henryka V (m. in. Rota Porfíretica), są we wszystkich trzech kronikach, zob. *Jahrbucher...*, t. 28 (*Heinrich IV u. Heinrich V*), s. 152.

<sup>4</sup> O uwięzieniu papieża i kardynałów (12 II 1110 r.) dosłownie wg Kroniki Ottona Fryzyngeskiego, jw., dalszy jednak ustęp nie ma wyraźnej podstawy źródłowej. Ulryk, poprzednio opat w St. Gallen, patriarcha Akwilei od 1086 r., arcybiskup moguncki, stronnik Henryka IV i Henryka V, spokrewniony z książętami Karyntii, zm. 13 XII 1121 r. Zdanie o Ulryku prawie dosłownie z Ottona Fryzyngeskiego. Szczegóły o nim nie są znane z innych kronik.

westytury biskupów. Ale cesarz Henryk przez cały czas, jak długo żył papież Paschalis, trwał w uporze. Sprawcą uwięzienia papieża był podobno Albert, z pochodzenia Lotaryńczyk, który potem został arcybiskupem Moguncji, wtedy zaś był kanclerzem królewskim<sup>1</sup>. Po powrocie król osadził go w więzieniu i tam skazał na przeróżne tortury i niewiarogodny głód. Nie uważał go już za serdecznego przyjaciela, ale za niebezpiecznego wroga. I tak sprawiedliwość Boża wymierzyła mu bardzo słuszną tę karę. Nadto niektórzy niegodziwi synowie spośród kleru rzymskiego, pod naciskiem cesarza [już] po zwolnieniu Paschalis, podjęli się wysunięcia na papieży trzech herezjarchów: Alberta, Arnolfa i Teodoryka. Chociaż ci wyrządzili wiele przykrości papieżowi Paschalisowi, w końcu jednak zostali przez niego pokonani i usunięci<sup>2</sup>.

*Umiera książę Kijowa Świętopelk. Następcą zostaje jego brat Włodzimierz.*

Szesnastego kwietnia umiera książę Kijowa Świętopelk<sup>3</sup>, teść księcia polskiego Bolesława i zostaje pochowany w Kijowie w kościele św. Michała, który dwa lata wcześniej założył i przyozdobił kosztownym, pozłacanym szczytem. Po jego śmierci kijowianie wysłali posłów do brata Świętopelka, Włodzimierza<sup>4</sup>, z napomnieniem, by przybył i objął siedzibę w Kijowie, którą dzierżył jego ojciec i dziadek. A kiedy [Włodzimierz] pogrążony w smutku odkładał przyjazd, żołnierze podnoszą bunt. Najeżdżają i rabują najpierw dwór wojewody kijowskiego Putiaty, podówczas człowieka bogatego, następnie wszystkich Żydów, jacy znajdowali się w Kijowie. Wysłani do Włodzimierza nowi posłowie opowiadają, jakie grabieże i nieszczęścia spotkały Kijów i oświadczają, że kijowianie są w strachu, aby w razie nieprzybycia [księcia]

<sup>1</sup> Bliżej nieznanymi.

<sup>2</sup> Tylko Maginulf (antypapież Sylwester IV) towarzyszył Henrykowi V do Rzymu; Długosz powtórzył tu wiadomość podaną już na s. 248 pod r. 1100 o trzech antypapieżach. Sylwester IV zrezygnował z nieprawnie sprawowanej władzy 12 IV 1111 i złożył obojętność Paschalisowi II.

<sup>3</sup> Ustęp napisany dość ściśle na podstawie końcowych partii *Powieści...*, t. I s. 196 i n. pod r. 1114, w Lat. hip. kol. 274—276. Datę dzienną śmierci Świętopelka Izaślawowicza podał Długosz zgodnie z *Powieścią* na 16 IV. W *Powieści...* r. 1113.

<sup>4</sup> *Powieść...*, t. I, s. 196, nie podaje, czym bratem był Włodzimierz Monomach. Dalej szczegóły o rabunkach dokonanych przez kijowian (a nie przez żołnierzy, jak pisze Długosz) i o przybyciu Włodzimierza do Kijowa, wzięte z *Powieści...*, jw. Tak dosłownie jednym zdaniem zostało zaznaczone sławne powstanie ludu kijowskiego z r. 1113, zob. B. Grekow, op. cit., s. 523—524.

szaleństwo i samowola żołnierka nie zwróciła się przeciw świątyniom, klasztorom i dworom książęcym. Włodzimierz słusznie zaniepokojony tymi wiadomościami, z ogromnym pośpiechem przybył do Kijowa. Przyjęty pokornie przez kijowian, samym swoim przybyciem przytłumił bunt żołnierstwa, który [nie tylko] wybuchł, ale byłby się jeszcze rozszerzył. Syn zaś Świętopełka Jarosław<sup>1</sup>, rodzony brat księżny polskiej Zbysławy, powraca do swego księstwa włodzimierskiego. Chcąc zgnieść szczep Jaćwingów, śmiertelnych wrogów Rusinów, zarządzających na nich ciągle napady, syn zmarłego księcia Kijowa Świętopełka, Jarosław, ksiązę Włodzimierza, wyprawia się tam z wojskiem. Spustoszywszy znaczną część ich kraju i podjąwszy bitwę, rozgromił także ich siły zbrojne<sup>2</sup>. Wróciwszy jako zwycięzca, dwunastego maja poślubił córkę Mścisława, a wnuczkę Włodzimierza<sup>3</sup>. Szczep zaś Jaćwingów, jeśli chodzi o narodowość, język, obrzędy, religię i obyczaje, był bardzo podobny do Litwinów, Prusów i Zmudzinów. Uprawiał także bałwochwalstwo. Jego głównym miastem i stolicą był zamek i miasto Drohiczyn<sup>4</sup>.

## ROK PAŃSKI 1113

*Książę polski Bolesław, sprowadzony przez anioła na Pomorze,  
wycina doszczętnie Pomorzan, zdobywa gród Nakieł i oddaje go  
w posiadanie Świętopełkowi.*

Książę polski Bolesław<sup>5</sup> srodze rozgniewany na Pomorzan i Prusów o podstępny napad na Mazowsze, przekonany, że za swój zuchwały czyn zbyt łagodnie zostali ukarani przez zarządcę Magnusa, podejmuje wyprawę na Pomorze. Zgromadziwszy

<sup>1</sup> Według indeksu do *PSRL*, t I, wyd. 2, 1927, Jarosław Świętopełkowicz, syn w. księcia Świętopełka Izasławowicza, ksiązę włodzimiersko-wołyński. U Dworzaczka w *Genealogii* nie uwzględniony bliższych danych o mm brak, podobnie jak o jego małżeństwie

<sup>2</sup> Odtąd aż do końca ustępu korzysta Długosz z Lat. ławrent. red. suzdalskiej, *PSRL*, t I, wyd 2, kol. 289, z krótkiej notatki pod r 1113 o wyprawie Jarosława na Jaćwingów

<sup>3</sup> Nieznanego imienia, zmarła w maju 1123 r, zob Dworzaczek, *Genealogia*, tabl. 27.

<sup>4</sup> Drohiczyn na prawym brzegu Bugu niedaleko Siemiatycz, woj. białostockie Na płdn -wschód od miasta gród wczesnośredniowieczny w XII—XIII w na pograniczu mazowiecko-jaćwińskim o dużym znaczeniu. Na podgrodziu był ważny ośrodek handlowy Wykopaliska prowadzili od 1955 r. K. Musianowicz, B. Miśkiewicz, E. Walicka

<sup>5</sup> Początek ustępu nawiązuje do opowiadania pod r 1112 (s. 319), w dalszym ciągu Długosz opiera swe opowiadanie na Gallu Anonimie, ks III, rozdz 1, na Kadłubku, ks III, rozdz 14 i Kronice wielkopolskiej,

razem wojska konne i piesze, przybywa najpierw do miasta Kruszwicy<sup>1</sup>. Tam na oczach całego wojska, które ruszało z obozu w Kruszwicy, na wieży w kaplicy św. Wita<sup>2</sup>, znajdującej się w tymże mieście, ukazał się jakiś niezwykle urodziwy młodzieniec. Jego cudowny blask nappełnił [jasnością] nie tylko miasto Kruszwicę, ale także sąsiednią okolicę i zwrócił na siebie oczy wszystkich Polaków, a szczególnie księcia Bolesława. Kiedy w dziwny sposób olśnieni stali w zachwycie, młodzieniec, jak tylko obóz ruszył, zeskoczył z wieży i szedł na czele wojska. Prowadził prostą drogą, a całe wojsko szło za nim [i tak] przybył do Nakła. Rzuciwszy z rozmachem w kierunku miasta złote jabłko, które, jak było widać, trzymał w ręce i zostawiając pewną nadzieję zdobycia Nakła — zniknął<sup>3</sup>. Książę Bolesław i jego wojsko, podniesione na duchu i uradowane tą rękojmą, obiegiło pozostające w rękach Pomorzan gród i miasto Nakieł<sup>4</sup>, skąd Polacy doznawali bardzo wielu krzywd, napaści i grabieży. By go zdobyć, kazał gęsto strzelać z kusz, a atakując taranami lub innymi machinami oblężniczymi rozbił lub nadwątlił wszystkie wyższe części zamku i fortyfikacje miasta. Ponieważ kasztelanowie i mieszczanie przewidywali, że Bolesław weźmie ich do niewoli, a byli już utrudzeni całkowitą beznadziejnością (tak długo bowiem nie nadchodziły posiłki obiecane przez książąt pomorskich), [z obawy], by po zdobyciu miasta nie byli narażeni na najgorsze niebezpieczeństwo, wysyłają parlamentariuszy do obozu Bolesława. Układają się z nim, że w ciągu piętnastu dni poddadzą zamek i miasto, jeżeli w międzyczasie nie otrzymają od swoich książąt żądanej pomocy<sup>5</sup>. Kiedy w ten sposób uzyskano zawieszenie broni, a oblężenie grodu i miasta

rozd. 24, jak już ustalił Semkowicz, *Rozbiór...*, s. 156, jednak znacznie rozszerza relację wymienionych kronik. Najbardziej niejasna jest sprawa chronologii. Wyprawa na Nakło jest we wszystkich trzech kronikach pomieszczona przed wojną z cesarzem na Śląsku. Długosz przyjął datę roczną na podstawie Rocznika świętokrzyskiego dawnego, *Mon. Pol. Hist.*, t. II, s. 775—774, gdzie jest wymieniona bitwa pod r. 1109 i osobno zwycięstwo pod Nakłem w 1113 r., niewątpliwie słusznie, gdyż dopiero po zakończeniu pomyślnym wojny na Śląsku mógł się Bolesław pokusić o systematyczny podbój Pomorza Zachodniego, zamiast zholdowywania poszczególnych książąt czy naczelników grodów — i to w dogodnych dla Polski warunkach. Zob. Maleczyński, *Bolesław...*, s. 71, 100—101, który jednak nic nie pisze o wyprawie na Nakło w 1113 r.

<sup>1</sup> Za Kroniką wielkopolską, rozdz. 24, początek.

<sup>2</sup> O kościele św. Wita pisze K. Górski, *Topografia wczesnośredniowiecznej Kruszwicy*, *Studia wczesnośredn. II*, 1953, s. 37, 41 i n.

<sup>3</sup> O niezwykłym zjawisku podają tylko: Kadłubek, ks. III, rozdz. 14 i Kronika wielkopolska, jw., motyw ten przejął Długosz dodając wersję o złotym jabłku.

<sup>4</sup> Nakło, zob. przyp. 4 na s. 211. Kiedy Pomorzanie powtórnie zdobyli Nakło pomiędzy 1109 a 1113 r. — nie jest wiadome.

<sup>5</sup> Szczegół o piętnastodniowym rozejmie jest tylko u Długosza, wszystkie trzy kroniki piszą ogólnie o zawieszeniu działań wojennych i poselstwie Pomorzan oraz o ich przygotowaniach do walnej rozprawy.

zostało wstrzymane, posłowie wysłani pospiesznie do książąt pomorskich i pruskich<sup>1</sup> znajdują ich już zgromadzonych pod bronią, gotowych nieść pomoc obleżonym. Opowiadają, jakie im grozi niebezpieczeństwo i z kolei przedstawiają, jaki układ zawarli z Bolesławem w sprawie poddania grodu i miasta, w razie, gdyby im na czas pomoc nie nadeszła. Powstało zaraz wielkie szemranie, oburzenie i gniew wśród Pomorzan na wieść, że z braku pomocy tak pożyteczna i potrzebna warownia i miasto miałyby przejść w ręce wrogów. Przewidywali, że jego utrata narazi ich na wiele strat, a Polakom przyniesie wielkie korzyści. Oburzenie było tym większe, że gród Nakieł uchodził wtedy wśród Pomorzan za pierwsze, główne miasto. Skarżyli się, że po jego utracie, pozbawieni swojej stolicy, doznają ciężkich szkód i hańby. Z tych i innych względów decydują się jak jeden mąż na walkę. I by zwycięstwo było tym pewniejsze, zarówno weterani, jaki świeżo zaciągnięci do wojska (uzbrojono bowiem na tę wojnę wielką liczbę młodzieży nie tylko szlacheckiego, lecz i chłopskiego pochodzenia), złożyli nową przysięgę, że tylko jako zwycięzcy wrócą z tej wojny o wolność ojczyzny. Odesławszy przeto posłów z Nakła i dając im nadzieję w sprawie przysłania pomocy przed upływem 15 dni, sami zastanawiają się nad sposobem i taktyką prowadzenia walki z Bolesławem. I choć po przeliczeniu swoich wojowników przekonali się, że mają ponad 50 tysięcy zbrojnych, znając jednak z wielu walk męstwo i powodzenie księcia polskiego Bolesława, mimo tak wielkiej liczby [swoich] mieli wątpliwości<sup>2</sup>. Orzekli, że wroga cieszącego się takim powodzeniem, tak odważnego i wyćwiczonego trzeba im zwyciężać nie siłą lub orężem, ale chytryością, zdradą i podstępem. Wykazywano, że pośpiech i potajemne zaskoczenie mają wielką wagę, dlatego należy nadejść szybko i niespodziewanie, zanim wróg domyśli się, że [już] przybyli. [Twierdzili], że jeśli zaatakują niespodziewanie nieprzygotowanych, łatwiej ich zgniotą. Uchwalono nadto zostawić konie w domu i pieszo podjąć walkę, żeby wszyscy jednakowo narażeni na niebezpieczeństwo walczyli raźniej i wytrwalej, by nikt nie pokładał nadziei w ucieczce, a także by rzenie koni nie zdradziło wrogom ich przybycia<sup>3</sup>. Na dany znak wyruszyli zatem z obozu o północy, milcząc, w zwartym szyku,

<sup>1</sup> O pomocy Prusów nie wspomina żadna z kronik.

<sup>2</sup> Liczbę wojsk pomorskich podaje tylko Gall Anonim i to raz na 30 tysięcy, z czego 10 tysięcy uszło — powtórnie w tym samym ustępie na 27 tysięcy poległych. Inne kroniki cyfr nie podają.

<sup>3</sup> Szczegół o odesłaniu koni dla zrównania sił podają tylko: Gall Anonim i Kronika wielkopolska, każda z tych kronik wymienia inny powód. Długosz przejął wiadomości z Kroniki wielkopolskiej. Jest to motyw z Liwiusza III, 62 i Sallust. Bell. Cat. 59, zob. W. Madyda, op. cit., s. 196.

omijając wszystkie drogi publiczne, pola i równiny, a maszerując przez lasy i gaje. Podeszli wreszcie tak niespodziewanie i cichaczem do Nakła, że wyprowadzili w pole wszystkich zwiadowców Bolesława i jego strażę. Tym staranniej wykonywali wszystkie rozkazy, im bardziej ciemna noc (nie świeciły bowiem wtedy gwiazdy) odbierała im możliwość zachowania środków ostrożności. I choć to odważne przedsięwzięcie nie osiągnęło zamierzonego celu, to jednak nie było całkowicie daremne. Obchodzono wtedy uroczystość św. Wawrzyńca męczennika<sup>1</sup>, który u Polaków cieszy się ogromną czcią. Książę Bolesław i całe jego wojsko (ponieważ było zawieszenie broni i nie podejrzewano nadejścia wroga) zajęci słuchaniem mszy św. odłożyli broń. Nagle w chwili, gdy książę i Polacy po otrzymaniu kapłańskiego błogosławieństwa wracali do namiotów, dostrzeżono wojsko Pomorzan, wcześniej niż doszła wieść o jego przybyciu. Wielu z Polaków przeraziło to niespodziewane nadejście wrogów. W zamieszaniu zbiegli się wszyscy na rozkaz księcia Bolesława, by przywdziać zbroję. Było rzeczą jasną, że Pomorzanie natychmiast zwyciężą, jeżeli z takim samym pośpiechem, jak zaczęli, zaatakują Bolesława. Ale ci, chcąc się zabezpieczyć przeciw wrogom, wybrawszy dość bezpieczne i odpowiednie do walki miejsce, obwarowały je jeszcze wałami i rowami. Nadto zarówno z przodu, jak i z boków wbijają w ziemię bardzo gęsto i równo ostre długie pale, zahartowane na końcach w ogniu. Chroniły one bardzo dobrze całe wojsko Pomorzan od jakiegokolwiek ataku. Kiedy Pomorzanie byli zajęci tymi pracami, Bolesław tymczasem zyskawszy na czasie, sprawił szyki z trudem i raczej w zamieszaniu niż z rozwagą. Podzieliwszy swoje wojsko, słabsze i całkiem nie dorównujące liczebnie wrogom, na dwa tylko hufce, jeden powierzył wojewodzie krakowskiemu Skarbimirowi, który był wtedy głównym dowódcą jego wojska, a drugim sam dowodził. Znaczny oddział żołnierzy zostawił do pilnowania machin i obozu, by ich nie zniszczyli oblężeni, wdarłszy się w czasie bitwy<sup>2</sup>. Z braku czasu w bardzo krótkich słowach przemówił do żołnierzy: „Żołnierze, nie ma czasu, bym mógł do was przemówić, jak zwykle przed bitwą. Stojący przed wami wróg, którego nieraz zwyciężaliście, nie pozwala mi wiele mówić. Jeżeli chcemy zwyciężyć, potrzeba nam odwagi, nie przemówień. Jestem przekonany, że moja mowa na nic

<sup>1</sup> Datę dzienną bitwy 10 VIII i nagły napad Pomorzan podają wszystkie trzy kroniki, każda w trochę innej wersji, a szczegól o koncentracji wojsk pomorskich w pobliżu Nakła — Kadłubek i Kronika wielkopolska, z której Długosz przejął najwięcej wiadomości.

<sup>2</sup> Taktykę bitwy Długosz odtworzył, kierując się głównie opowiadaniem Galla Anonima (o dwóch zgrupowaniach wojska — jednym pod dowództwem Bolesława — drugim Skarbimira, które zaatakowało Pomorzan z boku, względnie od tyłu).

się nie zda, jeżeli was opuści wasza dzielność, ale ja jestem pewien waszego męstwa, które dawno dobrze znam i obiecuję sobie niechybne zwycięstwo. Dzisiejsza trudna sytuacja i miłość ojczyzny skłania, byście je wydarli wrogowi, który pokłada nadzieję w swej liczebności i zuchwałości. Jeżeli pragniemy oglądać znowu ojczyznę, domy, żony, świątynie, dzieci i wszystko, co nam jest drogie na tej ziemi, po której stąpamy, [musimy] przelać krew niegodziwych wrogów: Pomorzan i Prusów. Całą nadzieję musimy położyć w Bogu i pomocy św. Wawrzyńca, którego uroczystość dzisiaj obchodzimy, oraz [we własnej] odwadze. Ja z pomocą Bożą i św. Wawrzyńca albo zginę za was dzisiaj najpiękniejszą, chwalebną śmiercią, albo, jeżeli wy zechcecie dołożyć starań, odniosę nad dumnymi, pogańskimi wrogami zwycięstwo, które zdobędzie sobie rozgłos i sławę także u potomnych". Gdy wszyscy powtarzają, że należy umrzeć lub zwyciężyć i na wszelkie sposoby wzywają bez ustanku pomocy św. Wawrzyńca, Bolesław prowadzi [ich] na wroga. Kiedy zauważył, że ten jest ze wszystkich stron zabezpieczony wałami i rowami oraz bardzo ostrymi palami, dzidami i włóczniami, których tylce były wbite w ziemię, a ostrza sterczały wysoko, kazał swoim zwolnić kroku, zanim przyjdzie do użycia pocisków, i przystanąć, by ich nie dosięgły strzały nieprzyjaciół, w których ci pokładali największą nadzieję. Objeżdżał też naokoło, tam gdzie tylko mógł dotrzeć, oddziały wrogów dziwnie ściśnięte i natłoczone. Wielkie i widoczne niebezpieczeństwo groziło, w razie gdyby wróg zaatakował od frontu lub z boku. Zauważył jednak, że tyły wojska nieprzyjacielskiego nie są zabezpieczone palami, włóczniami i dzidami i że tam można się wdrzeć. Zwróciwszy na to uwagę, w pośpiechu kaze Skarbimirowi z powierzonym mu hufcem zaatakować tyły wroga. „Gdy ja — powiada — zaatakuję czoło i pierwsze oddziały wrogów i zobaczysz mnie w wirze walki, wtedy ty także wpadnij na tyły i uderzaj na przerażonych. Znajdziesz ich bowiem rozproszonych, spokojnie [wyczekujących], a niewielu z bronią w ręku. Nastraszyć ich rzezią, zanim będą mogli się pozbierać i zastanowić, krwią im zapłacić za najazd"<sup>1</sup>. Następnie, jakby miał zamiar podjąć walkę z wrogiem, zwraca na niego czoło swego oddziału, by odwrócić [uwagę] wroga od Skarbimira na siebie. A Skarbimir, chcąc wykonać rozkazy, znalazłszy się z podziwu godną szybkością i pośpiechem na tyłach wroga, wdarł się tam potężnym natarciem. Przeskoczył wał i rów, atakuje, morduje i rozprasza nieprzyjaciół, a tymczasem Bolesław wytrzymuje napór czoła [ich] wojsk i rzuca przez nich pociski. Krzyk, jaki podnieśli

<sup>1</sup> Przemówienia są we wszystkich trzech kronikach: Długosz podał własną wersję, a następnie obszernie opisał bitwę.



natychmiast mordowani na tyłach przez Skarbimira, przeraził od razu tych wszystkich w wojsku pruskim i pomorskim, którzy w walce na przodzie godzili w Bolesława pociskami i strzałami. Długo też nie wiedzieli, co mają począć i dokąd się zwrócić: czy przyjść z pomocą swoim zagrożonym ziomkom, czy z wału i rowów zaatakować Bolesława. Tymczasem wojsko Skarbimira z łatwością dokonywało rzezi i mordów wśród Pomorzian i Prusów, bo i szyki ich były pomieszane i jeden przeszkadzał drugiemu. W krótkim czasie osiągnięto pomyślny wynik, bowiem na tyłach byli umieszczeni słabsi i młodszy żołnierze, a ci z pierwszych szeregów nie mogli i nie mieli odwagi biec do tyłu z pomocą. Kiedy Skarbimir wyciął już większą część wojska nieprzyjacielskiego, Bolesław zniecierpliwiony zwłoką, nie mogąc znieść tego, że sam nie bierze udziału w walce, wspiąwszy konia ostrogami i nie zważając na niebezpieczeństwo, którym groziły pale, włócznie i dzidy, uderza z przodu na wroga. Tu walczone czas jakiś z dużym niebezpieczeństwem, gdyż na przodzie stały pale i włócznie, wielu też znakomitych rycerzy z wojska Bolesława, dowódców oddziałów, zginęło wskutek niedogodności miejsca od pali i dzid nastawionych przez wrogów. Padła też wielka liczba koni przebitych na wylot, co zmieniło jazdę w piechotę. Lecz gdy wnet podstąpił nowy i wypoczęty żołnierz, niebezpieczeństwo zostało zażegnane. Wrogowie otoczeni, atakowani z przodu i z boku, nie mogąc wstrzymać naporu Polaków, niepomięli złożonego pod przysięgą przyrzeczenia, rozbiegli się na wszystkie strony, jak komu los zdarzył. Troską wszystkich było dostać się do pobliskich lasów i pod ich osłoną ratować życie. Polacy następowali na tyły uciekających, a ścigając ich aż do lasów, urządzili wielką rzeź wrogów. Wielu jednak, szczególnie tych, co znali okolicę, ratowało się pod osłoną lasu i drzew. W dniu tym zabito 40 tysięcy nieprzyjaciół: Prusów i Pomorzian, dwa tysiące wzięto do niewoli. Niektórzy zginęli w błotach, bagnach i grzędzawiskach, by nie dostać się w ręce ścigających<sup>1</sup>. Stos pomordowanych w czasie tego wielkiego zwycięstwa wrogów stworzył wcale duży pagórek. Zgromadzono na nim i przysypano piaskiem trupy, by z cuchnącego odoru nie wywiązała się zaraza. Do dzisiejszego dnia istnieje ten pomnik wskazujący miejsce tej bitwy i przywołujący na pamięć jej skutki<sup>2</sup>. Odniesione wtedy zwycięstwo przypisywano całkowicie pomocy Boga i jego czcigodnego męczen-

<sup>1</sup> Zob. przyp. 2 na s. 325 co do liczby wojsk. O jeńcach brak wzmianek w kronikach. O topieniu się Pomorzian w bagnach podaje Gall Anonim.

<sup>2</sup> Szczegół o wspólnych mogiłach w kształcie pagórków znalazł Długosz u Kadłubka i w Kronice wielkopolskiej.

nika Wawrzyńca, któremu całe wojsko składało głośno i radośnie uroczyste podziękowanie za odniesienie zwycięstwa i umkniecie niebezpieczeństwa. Kasztelanowie i mieszkańcy miasta, którzy poznali dokładnie, że cała ich potęga padła, oddali natychmiast gród Nakieł z miastem pod władzę księcia Bolesława. Zadana wtedy Pomorzanom klęska pociągnęła za sobą poddanie się sześciu innych, sąsiednich miast. Dowiedziawszy się bowiem o klęsce swoich, miasta i warownie wysłały posłów i poddały się całkowicie pod władzę Bolesława i Polaków<sup>1</sup>. Książę zaś Bolesław oddał wspaniałomyślnie gród Nakieł i miasto oraz sześć innych miast, które mu się wtedy poddały, pod opiekę i zarząd w swoim imieniu swemu doradcy i wielkiemu zwolennikowi, polskiemu możnemu Świętopełkowi. Spodziewał się, że ten okaże się szczery i wierny wobec niego i jego Królestwa. Górował [on] bowiem nad innymi nie tyle znakomitością rodu i bogactwem, co prawością, uczynnością i wiernością. Rodzina jego wywodziła się bowiem ze starego polskiego rodu Gryfów<sup>2</sup>. Obrotny w języku i szybki w działaniu, zaskarbił sobie miłość i sympatię księcia polskiego Bolesława przez wiele zasług, w których dał dowód prawości i męstwa, nadto doświadczeniem w walce i znajomością sztuki wojennej, które wykazywał w częstych potyczkach i walkach. W tym szlachetnym i wypróbowanym człowieku nie można było podejrzewać śladu zdrady ani podejrzliwości. Wyraźnie łączył w sobie ogromną umiejętność w postępowaniu. Ale wnet zaczął przejawiać większą chęć rządzenia i przewodzenia, niż na to pozwalały jego wrodzone skłonności, warunki i obyczaje. Zaczął też zdradzać zbytnią niecierpliwość i wyniosłość, szukając różnych sposobów, by zrzucić jarzmo poddaństwa i z musu nie podlegać nikomu w sprawowaniu władzy, ani też nie dzielić jej z kimś drugim.

*Książę czeski Sobiesław zbiegłszy z Czech przybywa do Polski.*

Książę czeski Sobiesław<sup>3</sup> — ostrzeżony przez wielu życzliwych mu Czechów, że jego brat, książę czeski Władysław, który wtedy dzierżył tron książęcy w Czechach,

<sup>1</sup> O poddaniu się Nakła i 6 grodów pisze Długosz na podstawie Galla Anonima; u Kadłubka i w Kronice wielkopolskiej jest ogólnie mowa o wielu grodach.

<sup>2</sup> O powierzeniu Nakła Świętopełkowi miał Długosz informację u Galla Anonima, ks. III, rozdz. 26 (gdzie jest też wspomniana owa bitwa). Wg Galla Świętopełk miał być krewnym Bolesława. Semkowicz, *Rozbiór...*, s. 156, zwraca uwagę na notatkę w Kronice wielkopolskiej, rozdz. 60 (wśród wydarzeń z XIII w.) o jego pochodzeniu z rodu Gryfitów(?), który to szczegół przejął Długosz. Nie mogła to być ta sama osoba, raczej Świętopełk, książę odrzański, który zginął w 1122 r., *Mon. Pol. Hist.*, t. II, s. 774.

<sup>3</sup> Opowiadanie o księciu Sobiesławie i jego ucieczce do Polski jest powtórzone za Pulkawą pod r. 1113, s. 73—74, lecz w znacznym skrócie. U Kosmasa, ks. III, rozdz. 39, są trochę inne szczegóły.

jest mu niezyczliwy i że za radą i podszeptem barona Wacka postanowił go uwięzić — podstępnie morduje Wacka<sup>1</sup>. I obawiając się księcia Władysława z powodu zbrodni dokonanej na Wacku, usiłował zbiec ze wszystkimi swoimi zwolennikami przez Serbię<sup>2</sup> do Polski. Zaproszony jednak przez kasztelana zamku Donin Erkemberta, który wtedy w imieniu cesarza zarządzał grodem<sup>3</sup>, podstępnie uwięziony i związany został odstawiony do Saksonii, a jego rycerze zbiegli od niego do Polski. Ale kiedy po upływie miesiąca uciekł z więzienia, przybył i on także do Polski. Księżę polski Bolesław przyjął go łaskawie i wspaniałomyślnie wraz z jego wszystkimi towarzyszami i otoczył serdecznością<sup>4</sup>.

Umiera człowiek niezwykle pobożny i przywiązany do Boga i religii chrześcijańskiej komes Michał, z pochodzenia Polak, z domu i rodu Habdank<sup>5</sup>, który założył i wyposażył własnymi dobrami klasztor reguły św. Benedykta w Lubiniu<sup>6</sup> i w tym też klasztorze zostaje pochowany.

W tymże roku został ufundowany klasztor Firmitas<sup>7</sup>.

## ROK PAŃSKI 1114

*Księżę polski Bolesław pragnąc przywrócić na tron książęcy księcia czeskiego Sobiesława wrócił do Polski, nie przeprowadziwszy swego planu. Spustoszył jednak Czechy i spalił miasto Kłodzko.*

Niespokojny duch księcia Polski Bolesława, przerzucającego się od spraw wewnętrznych do zagranicznych, po pokonaniu i ujarzmieniu w roku ubiegłym Pomorzan

<sup>1</sup> Taka sama wersja jest u Kosmasa, jw. i data śmierci komesa Wacka 18 VI, której u Pulkawy brak. Długosz poszedł tu za Pulkawą.

<sup>2</sup> Należy rozumieć przez Łużyce.

<sup>3</sup> U Kosmasa Erkembertus, burgrabia cesarski zamku Dohna. Bliższych danych o nim brak.

<sup>4</sup> Dalsze szczegóły są jednakowe i u Kosmasa, i u Pulkawy.

<sup>5</sup> Michał Awdaniec, kanclerz Krzywoustego, utożsamiany przez niektórych historyków z późniejszym biskupem poznańskim ok. 1100 r., zm. wg Nekrologium bamberskiego 7 VIII 1114 lub 1115 r. Gall Anonim dedykował mu dwie pierwsze księgi swej *Kroniki*. Zob. o nim dokładniej u M. Plezi, *Kronika Galla...*, s. 347.

<sup>6</sup> Wg najnowszych badań fundatorem klasztoru benedyktynów w Lubiniu był przypuszczalnie Bolesław Śmiały; sama fundacja mogła nastąpić w latach 1072—1075, a mnichów sprowadzono z Leodium. Późniejsza tradycja uznała Michała Awdanica za fundatora, zob. Z. Perzanowski, *Początki opactwa lubińskiego*, Spraw. TPN Pozn. za 1952—1954, nr 1 (43), druk 1961, s. 116—121.

<sup>7</sup> Klasztor La Ferte (de Firmitate), pierwsza filia cystersów, w depart. Jura koło Poligny, był założony w maju 1113 r., istniał do XVIII w. Zob. o tym z daniami u Długosza Z. Perzanowski, *Honorarium autorskie*

i Prusów, [teraz] zapalczywie jął się Czechów, czyniąc to zresztą pod wpływem potrzeb domowych. Chciał bowiem przy użyciu swych wpływów, na własny koszt, mocą swej władzy przywrócić swemu krewnemu, księciu czeskiemu Sobiesławowi, tron książęcy w Czechach, z którego został usunięty przez młodszego brata, człowieka bardziej obrotnego i lubianego przez rycerstwo i lud<sup>1</sup>. Przygotowuje wojsko złożone z odważnych, skorych do działania żołnierzy i wkracza z nimi do Czech, mając w swojej świcie księcia czeskiego Sobiesława i wszystkich zbiegów czeskich. Wysławszy posłów do brata, księcia czeskiego Władysława, żąda od niego stanowczo, by przyjął do łaski brata Sobiesława i dał mu część dziedzictwa po ojcu, które ma mu przypaść na zasadzie słusznego podziału. Książę czeski Władysław odpowiada na to, że on mu [bratu] okazał szczerą życzliwość, której tamten nie umiał uszanować. Dał mu znaczny dział i w niczym go nie skrzywdził, ale tamten wezwawszy pod pozorem układów jego znakomitego doradcę i barona, zamordował go podstępnie w niegodziwy sposób i uciekł do Polski ze współnikami swoich występków. Zrezygnował [zatem] z łaski i stał się niegodnym wszelkiej życzliwości. Posłowie księcia Bolesława zgodnie z poleceniem usprawiedliwiali zbrodnię księcia czeskiego Sobiesława i wyrażali przekonanie, że on zasłużył na większą sympatię niż przedtem. Uniesiony bowiem słusznym gniewem zabił człowieka, który zwykle zasiewał kłótnie między braćmi i swoimi podszeptami uzbierał jednego przeciw drugiemu. [Na to Władysław] odpowiada, że on nie będzie się wzbraniał przed przyjęciem do łaski swego brata Sobiesława, jeżeli książę polski Bolesław zgodzi się podobnie ułaskawić swego naturalnego brata Zbigniewa przebywającego u niego w Czechach na wygnaniu. Lecz podziału Czech z bratem nie wolno mu przeprowadzić bez zapytania o zdanie cesa-

*Galla Anonima*, *Nasza Przeszłość*, IX, s. 26. Przeddziecki dołączył to zdanie do poprzedniego ustępu o Lubiniu, Mecherzyński, w przekładzie Długosza *Dzieje Polski*, t. I, s. 459 też zrozumiał mylnie, że chodzi o ten klasztor.

<sup>1</sup> Ustęp ten wg Semkowicza, *Rozbiór...*, s. 157, zawiera szereg nieścisłości, głównie chronologicznych, jest obszerniejszym powtórzeniem wiadomości pod r. 1111 (zob. s. 316). Pod r. 1111 pisał Długosz o interwencji na rzecz Borzywoja i Sobiesława— tu jest mowa tylko o Sobiesławie, za Gallem Anonimem, zob. niżej. Datę tej wyprawy ustalił Maleczyński, *Bolesław...*, s.78—79, na wrzesień i październik 1110. Novotny, op. cit., — na październik 1110. Obaj przyjmują interwencję na rzecz Sobiesława, którego jednak Bolesław nie osadził w Czechach, lecz zabrał ze sobą do Polski. Jeżeli chodzi o źródła i opis sławnej bitwy nad Cydliną, to podstawą był dla Długosza Gall Anonim, ks. III, rozdz. 21, 22, 23, z którego szereg szczegółów jest tu dokładnie przeniesionych — w mniejszym stopniu bałamutna relacja Kosmasa, ks. III, rozdz. 36, gdzie jest stwierdzone tylko bardzo względne zwycięstwo strony polskiej. Wyprawę tę zanotowały też: *Rocznik świętokrzyski dawny*, *Rocznik kapitulny krakowski*, oraz *Rocznik krótki*, *Mon. Pol. Hist.*, t. II, s. 773, 797. Maleczyński, *Bolesław...*, zwraca uwagę na okoliczności tej wyprawy: w czasie wyjazdu Henryka V do Italii.

rza<sup>1</sup>. Kiedy Bolesławowi przekazano tę odpowiedź, ponieważ było wiadomo, że książę czeski Władysław wcale nie chce wymierzyć sprawiedliwości [bratu], książę polski Bolesław poprowadził wojsko w głąb Czech i kazał mu pustoszyć pola i wsie, palić miasta i grody, choć książę czeski Sobiesław błagał usilnie, by nie dopuszczać do takiego spustoszenia jego ojczyzny. Książę czeski Władysław chcąc położyć kres temu spustoszeniu i paleniu, sam poprowadził wojsko w pole i rozbił obóz niedaleko od obozu księcia polskiego Bolesława. Byłoby bez wątpienia doszło do walki między książętami i ich wojskami, gdyby obu nie dzieliła rzeka Czibina<sup>2</sup>, która miała błotniste koryto. Polacy usiłowali ją przebyć to wyżej, to znów niżej, ale bali się, bo Czesi, którzy z nimi byli, twierdzili, że jest niebezpiecznie głęboka. Wobec tej przeszkody żadna ze stron nie mogła się przepawić bez wyraźnego niebezpieczeństwa. Wreszcie książę polski Bolesław wysłał posłów do księcia czeskiego Władysława z propozycją, aby się przepawił bezpiecznie przez rzekę z wojskami, bo on na to wyraża swoją zgodę, lub by jemu i jego wojsku na to samo zezwolił. Kiedy książę czeski Władysław odmawiał jednego i drugiego, książę polski Bolesław zwinął obóz i podążył w kierunku Łaby. Po przebyciu rzeczki Cydliny niedaleko od rzeki Łaby bez żadnej straty dla siebie i swojego wojska, pospiesznie udał się na miejsce, gdzie opuścił obóz Czechów. Jednak zauważył, że i Czesi go opuścili i zobaczył tylko ślady obozu i ognisk<sup>3</sup>. Gdy bowiem gęste mgły, pioruny i okropne burze sprowadziły ciemności, korzystając z tej okazji książę czeski Władysław odszedł potajemnie. Nie wiadomo, czy stworzył tego rodzaju pozór, by niespodziewanie tym silniej uderzyć, czy też uciekł, niestały, przywykły zmieniać pokój na wojnę. Bolesław często zasięgał rady, czy należy ścigać Czechów i pustoszyć [ich] kraj, czy też wrócić do Polski. Zdania wszystkich, których o to pytano, były podzielone. Starsi wyrażali przekonanie, że czas na powrót po

<sup>1</sup> Poselstwo Bolesława i odpowiedź księcia czeskiego wzięte dokładnie z Galla Anonima, ks. III, rozdz. 21.

<sup>2</sup> Rzeczka Cydliny, różna od potoku Trutina, który przyjmuje za Kosmasem Novotny, op. cit., s. 495. Zob. tamże, s. 492—495 i przypisy, gdzie Novotny podaje obszerną polemikę w literaturze historycznej w kwestii miejsca stoczenia bitwy (na prawym, czy na lewym brzegu Cydliny, czy nad potokiem Trutina). Długosz opisał przebieg wydarzeń za Gallem Anonimem, nie skorzystał z Kosmasa, który podał tylko nazwę rzeczki Trutina, ani z Pulkawy, u którego w ogóle brak nazwy rzeki. Długosz raz nazwał rzekę Czibina—raz Cydliną, jednak z jego tekstu wynikałoby, że chodzi mu o jedną rzekę. Trudno ustalić, czy to jest przypadkowa omyłka, czy też dziejopis miał jeszcze jakieś inne źródło, za którym wprowadził dwie nazwy.

<sup>3</sup> Manewr nad Cydliną w poszukiwaniu przejścia i powrót do pustego obozu Czechów dokładnie wg Galla Anonima, ks. III, rozdz. 22. Novotny, op. cit., s. 491, przyjmuje przypuszczalne daty pomiędzy 1—7 X 1110 r. Manewr ten jest obszernie omówiony w literaturze czeskiej, zob. przyp. poprzedni.

spustoszeniu tylu księstw czeskich, po tylu stoczonych niepotrzebnie walkach, młodzi zaś uważali, że należy wrócić dopiero wtedy, aż się przemaszeruje i zniszczy całe Czechy aż do Pragi i całkowicie rozbije wroga. Zdawało się, że Bolesław pójdzie za radą młodych. Dopiero wiadomość o wyczerpaniu się zapasów i żywności, które wieźli z sobą z Polski, skłoniła go ku poradzie starszych<sup>1</sup>. Powziąwszy zatem decyzję powrotu, dał wojsku wstrzymywane dotąd na prośbę księcia Sobiesława pozwolenie pustoszenia pól i palenia wsi i domów. Polecił rozszerzyć akcję spustoszenia i palenia jak najdalej<sup>2</sup>. Kiedy zaś przybyli do miasta Kłodzka i mieszkańcy miasta zamknęli bramy, Bolesław kazał podpalić przedmieścia. Ponieważ wiatr wiał od strony pobliskiego ognia, od tego pożaru zajęło się miasto Kłodzko<sup>3</sup>. I choć mieszkańcy miasta poddali się, spłonęło, a to co zostało, oddano na łup żołnierzom. Zgodą na łupiestwa, i wtedy i kiedy indziej udzielaną żołnierzom, nadto uprzejmością i życzliwością wobec każdego zyskał sobie Bolesław serca wszystkich żołnierzy do tego stopnia, że z podziwu godnym zapalem domagali się bitew i potyczek pod jego dowództwem. Nieustraszeni podejmowali wszystkie trudy i niebezpieczeństwa zachęeni do nich uprzejmością i szczodroblowością Bolesława.

*Księżę polski Bolesław przepędziwszy księcia czeskiego Władysława i jego wojsko, na nowo pustoszy Czechy.*

Po spaleniu miasta Kłodzka<sup>4</sup> oraz wsi i siół naokoło, pomaszerowano jak najprostszą drogą do Polski. Nie zaprzestano pustoszenia pól i wsi, a specjalny oddział żołnierzy osłaniał tych, co się rozbiegli, by plądrować pola i palić domy. Przybyli już do oddzielających Polskę od Czech lasów, które zwą się wielkimi. Doniesiono bowiem, że droga, którą Bolesław wkroczył do Czech i wiele innych [dróg] zostało zamkniętych podcię-

<sup>1</sup> Dokładnie wg Galla Anonima, jw.

<sup>2</sup> Tamże.

<sup>3</sup> Słusznie przyjmuje Semkowicz, *Rozbiór...*, s. 157, że opowiadanie o spaleniu Kłodzka, jest wzięte z Kos-masa, ks. III, rozdz. 40 pod r. 1114 i dołączone do tej wyprawy. A dalej powtórzone za Gallem Anonimem, ks. III, rozdz. 22, o grabieżach i paleniu osad czeskich.

<sup>4</sup> Ustęp ten, nawiązujący z początku do sprawy spalenia Kłodzka (a więc do tekstu Kosmasa) — dalej jest w wielu, nawet drobnych szczegółach wzorowany na Gallu Anonimie ks. III, rozdz. 22 i 23, miejscami skraca tekst kronikarza (głównie w opisie bitwy!). U Galla Anonima czytamy: o Skarbimirze, o harcach, o cześniku Dzierżku, o zwycięstwie, o powrocie do Polski z Sobiesławem; także udział w bitwie po stronie czeskiej jest wspomniany u Galla na końcu ks. III, rozdz. 23. Podobnie jak Gall Anonim, Długosz nie wymienia miejsca stoczony bitwy.

tymi drzewami. Kiedy w czasie ciszy nocnej Bolesław oddawał się zwykłym modlitwom, podniósł się fałszywy, głośny alarm o przybyciu wrogów. Krzyk podniesiony przez jednego [żołnierza] wprowadził w zamieszanie i niepokój całe wojsko, jakby natychmiast trzeba było stanąć do walki. By przywrócić spokój, Bolesław wyskoczył natychmiast z namiotu, w którym się modlił, na bardziej widoczne miejsce, by go wszyscy mogli słyszeć. Kazał swoim żołnierzom być dobrej myśli, porzucić wszelki strach wywoływany raczej fałszywymi niż prawdziwymi pogłoskami, a wytrwałość i odwagę okazać zarówno w chwili obecnej, jak i w zagrażającej w przyszłości walce z wrogami. Tym rozsądnym i odważnym przemówieniem uśmierzył zamęt. Kiedy następnego dnia o świcie okazało się z jawnych domysłów i z doniesień zwiadowców i szpiegów, że Czesi obsadzili lasy, by w odpowiedniej chwili walczyć w miejscu dogodnym dla siebie, a trudnym dla Polaków, na polecenie księcia polskiego Bolesława odprawiono w obecności całego wojska polskiego uroczystą mszę śpiewaną i wygłoszono kazanie w języku polskim. Wielu żołnierzy wypowiedawszy się ze swoich grzechów przyjęło Komunię św. tak, jakby mieli walczyć nazajutrz. Wtedy też książę Bolesław zagrzał wojsko następującymi słowami: „Sądzę, że wiecie, z jakich powodów udałem się z wami na wojnę czeską, zaniedbawszy tymczasem sprawy wewnętrzne. [Chciałem] mianowicie, by przebywający z nami książę czeski Sobiesław, pozbawiony należnego mu księstwa, mógł je odzyskać dzięki mojej i waszej pomocy. [Chciałem] wreszcie ukrócić i zetrzeć nieposkromioną pychę Czechów najeżdżających często nasze ziemie z wrogiem naszej ojczyzny, moim naturalnym bratem Zbigniewem. I jeżeli mam być szczery, to ten nasz obecny najazd na Czechy, spustoszenie pól, któregośmy dokonali i spalenie wsi i miast, jest wystarczającą rekompensatą za wszystkie szkody i krzywdy, które nam wyrządzili w czasie [swoich] częstych najazdów. Bo myśmy ich kraj i wiele dzielnic ograbili, wsie i sioła spalili i chwyciwszy za broń, wyzywaliśmy ich do walki, jeśli oni mieli tylko odwagę walczyć. Teraz zaś przybyli podobno, by walczyć z wami w niedogodnym dla was miejscu i obsadzili lasy, które zamierzamy przebyć. Toteż żądam, by żaden z was nie był leniwy, by się nie ociągał i senny lub opieszwały [aby] nic nie zaniedbywał swoich obowiązków, ale by [każdy] był ochoczy, wytrwały i gotów na wszelkie niebezpieczne przedsięwzięcia i walkę. Czesi pokładają nadzieję swego zwycięstwa jedynie w naszej opieszłości i beztrosce. Ale dzisiejszy dzień, jak najsprawiedliwszy rozjemca osądzi, kto w słuszniejszej [sprawie] chwycił za broń i przy życzliwej pomocy boga zemsty dowiedzie naszych ojcowskich uczuć, sympatii, życzliwości, miłości, przyjaźni i wierności wobec nich [tj. Czechów] oraz ich ciągłych

najazdów na nas i naszych rodziców, ich nienawiści, niechęci, wyniosłości, zarozumiałstwa i pychy. A kiedy staniecie do walki, niech się przypomną i niech staną przed waszymi oczyma ich częste grabieże w naszej ojczyźnie, złupienie przez nich naszej matki i stolicy, katedry gnieźnieńskiej, ograbienie jej z ogromnej ilości skarbów, uprowadzenie do Czech wielkiej liczby jeńców, znieważenie, zhańbienie i zgwałcenie kobiet zamężnych i niezamężnych, napaści od tyłu, wtedy, gdy walczyliśmy z zewnętrznymi wrogami. Mając to w pamięci, tym dzielniej i odważniej ich zaatakujecie i albo tym chwalebniejsze i wspanialsze odniesiecie zwycięstwo nad znenawidzonym wrogiem, albo oddacie życie". Kiedy w ten sposób Bolesław przemówił do swoich [żołnierzy], nie bez przykrości i gniewu księcia czeskiego Sobiesława i Czechów, których miał u siebie w gościnie i zachęcił Polaków, by dla pomśzczenia krzywd, doznanych od Czechów, podjęli każde niebezpieczne zadanie, pomaszzerowano w głąb lasów. Przodem szedł wielki oddział, w którym na czele i na końcu pomieszczono najdzielniejszych żołnierzy, a w środku słabszych i tabor. Za nimi z tyłu w pewnej odległości szła reszta, przy czym palatyn i wojewoda krakowski, Skarbimir, ze znakomitym oddziałem zajmował lewe skrzydło, a Bolesław, mający także wyborowych żołnierzy, prawe. Zatrzymał się na chwilę jeden oddział zwany gnieźnieńskim (walczyli w nim bowiem żołnierze z tej dzielnicy); przeszedł [on] już znaczną część lasu, znalazł polanę i odpoczywał w oczekiwaniu na przybycie swego księcia. Nadciągnął tam Bolesław przekonany, że to oddział wrogów, o mało go zaraz nie zaatakował, gdyby rozpoznane chorągwie nie wskazały na pomyłkę. Pozostał już tylko skraj lasu, kiedy Czesi pewni zwycięstwa, przekonani, że Polacy na krańcu puszczy zaniechali zwykłego porządku i ostrożności, napadają ich z różnych stron i zaatakowawszy zarówno oddział Skarbimira, jak i Bolesława oraz ten, który szedł przodem, wszczynają bitwę w kilku miejscach. Obie strony walczą z wielką zaciętością. I choć Skarbimir nie wiedział, co się dzieje u Bolesława i w głównym oddziale, a Bolesław nie znał również losów Skarbimira, jeden i drugi hufiec walczył o zwycięstwo. Bolesław wyskoczywszy ze swoim oddziałem na przód, przed wszystkich, zabił dzidą Czecha, który mu pierwszy zabiegł drogę. Podczasy książęcy Dzierśław ruszywszy za księciem zrzucił z konia i zabił drugiego, który wysunął się przed szereg. Ten [widok] tak podniecił zapał innych żołnierzy, że oddział Bolesława mężnie kładł trupem pierwszych i najlepszych w wojsku czeskim, pierwszy [też] zdobył przewagę nad wrogiem i reszcie otworzył drogę do zwycięstwa. Kiedy bowiem książę czeski Władysław, biorąc udział w tej walce, zobaczył, że jego [ludzie] tak haniebnie ginęli,



z obawy, że reszta dozna tego samego losu, dał znak do odwrotu. Usłyszawszy to Czesi, zaczęli już nie cofać się, ale na wszystkie strony uciekać. Polacy przekonani, że Czesi cofnęli się celowo, nie ze strachu i że to nie ucieczka, ale odwrot, początkowo nie stawiali oporu uciekającym, szczególnie, że pewien pagórek wznoszący się między Polakami a Czechami pozwalał Polakom podejrzewać raczej odwrot niż ucieczkę. Ale kiedy rozwiały się wszelkie wątpliwości i przekonano się, że to naprawdę ucieczka, wtedy najlepsi żołnierze polscy wsiadłszy na karki uciekających, wielką ich liczbę położyli trupem lub zabrali do niewoli, szczególnie tych, którzy nie mogli uciekać, bo im konie ustały. Ratował się wtedy też ucieczką wróg ojczyzny Zbigniew, naturalny brat księcia Bolesława, który razem z poplecznikami swych upartych dążeń przyszedł z pomocą Czechom, by doprowadzić do zguby i zagłady Polaków. Także księżę czeski Władysław, opuściwszy szeregi razem ze swoimi rycerzami i baronami, w ucieczce znalazł ocalenie. Po tym zwycięstwie Bolesław wrócił do Czech, wioząc ze sobą rannych. Dokonując raz po raz na nowo wielkich grabieży, plądrując i paląc, z ogromnym łupem, z wielkim oddziałem jeńców czeskich, upokorzywszy dumne karki zarozumialców, jako sławny zwycięzca wrócił do Polski z księciem czeskim Sobiesławem, śpiewając Bogu z całym swym wojskiem pieśń radości i wdzięczności za odniesione zwycięstwo.

*Umiera księżę węgierski Koloman. Jego następcą zostaje jego syn Stefan.*

Trzeciego lutego<sup>1</sup> umiera król Panończyków Koloman i zostaje pochowany z królewskimi honorami w Białogrodzie. Był on podobno tak okrutny, że usiłował zabić swego bliskiego krewnego, księcia Almusa. Gdy zamach się nie udał i Almus uszedł na wygnanie do Polski<sup>2</sup>, kazał oślepić jego syna Belę<sup>3</sup>, dziecko porwane z łona matki, by nie przeszkodził jego synom w osiągnięciu następstwa na tronie, by jako

<sup>1</sup> Datę dzienną śmierci Kolomana przyjętą wszędzie na 4 II poprawiamy na 3 II za kronikami węgierskimi, z tym, że Kompilacja kronik węgierskich z XIV w. zaznacza, że to był wtorek, co wypada właśnie na 3 II, zob. *SRH*, t. I, s. 433. Inne szczegóły (Białogród) zgodne z kronikami węgierskimi.

<sup>2</sup> O ucieczce Almusa do Polski Długosz już pisał, zob. s. 289 za Gallem Anonimem, gdyż kroniki węgierskie tego nie podają.

<sup>3</sup> Fakt oślepienia Beli II (późniejszy król Węgier) znalazł Długosz we wszystkich kronikach węgierskich, lecz korzystał raczej tylko z Kroniki budzińskiej, która ten tekst podaje krótko (inne mają dodatkowe szczegóły i piszą również o oślepieniu Almusa).

kaleka stał się niezdolny do piastowania korony królewskiej. Następcą na tronie królewskim został jego syn Stefan, zięć księcia polskiego Bolesława<sup>1</sup>, który miał za żonę jego córkę z pierwszego małżeństwa, Judytę. Arcybiskup Ostrzyhomia Wawrzyniec i inni biskupi i panowie koronowali go w Białogrodzie na króla a żonę Judytę, na królową<sup>2</sup>.

## ROK PAŃSKI 1115

### *Pojednanie książąt czeskich Sobiesława i Władysława za sprawą księcia polskiego Bolesława.*

Książę polski Bolesław wyznaczył rycerstwu drugą wyprawę przeciw księciu czeskiemu Władysławowi<sup>3</sup>. Nie wcześniej zamierzał spocząć, aż przebywający u niego na wygnaniu drugi książę czeski Sobiesław otrzyma należny mu dział księstwa czeskiego. Kiedy się o tym dowiedział książę czeski Władysław (przygotowania do przyszłej wojny nie mogły się bowiem ukryć przed sporą liczbą czeskich wygnańców przebywających w Polsce), wysłał posłów do księcia polskiego Bolesława, proponując sprawiedliwe warunki pokoju. Przyrzeka, że pod tymi warunkami dopuści swego brata Sobiesława do pewnego udziału w księstwie czeskim, żąda wreszcie zwolnienia Czechów, którzy w bitwie stoczonej w lesie dostali się do niewoli. Książę zaś polski Bolesław, po naradzeniu się w tej sprawie z księciem czeskim Sobiesławem i popierającymi go Czechami, odpowiada, że zgodzi się na pokój i zwróci jeńców, byleby tylko miał pewność, że książę czeski Sobiesław otrzyma część swego dziedzictwa po ojcu. Aby to sprawniej przeprowadzić, Bolesław posyła do Czech, do Władysława, nowych posłów, by zawarli pokój pod ściśle określonymi warunkami. Ucieszył się książę czeski Władysław ich przybyciem. Przyjąwszy ich z honorami, zawarł z nimi

<sup>1</sup> Stefan II, król Węgier od 1116 do marca 1131 r. O małżeństwie Judyty zob. przyp. 7 na s. 289 — nie była żoną Stefana II.

<sup>2</sup> Żadna z kronik węgierskich nie podaje daty i miejsca koronacji Stefana II, ani nie wymienia arcybiskupa Wawrzyńca. Źródło tej wiadomości jest nieznanne.

<sup>3</sup> Ustęp ten jest oparty na Kosmasie, ks. III, rozdz. 40, 41 pod r. 1114, 1115, głównie jednak na Pulkawie, s. 74—75, zob. co pisze o tym Norotny, op. cit., t. I 2, s. 508—510. Po zwycięstwie nad Cydliną już żadna wojna w interesie Sobiesława nie była przewidziana, obaj kronikarze piszą jednak o polskiej interwencji i o poselstwie w styczniu 1115 r. Novotny przyjmuje możliwość narzucenia się księcia Bolesława jako pośrednika między braćmi.

pokój i pod przysięgą zobowiązał się, że da sprawiedliwy dział Sobiesławowi, puszczając całkowicie w niepamięć wszelkie niechęci, krzywdy i urazy. Dla podpisania warunków układu między księciem czeskim Władysławem, a posłami księcia polskiego Bolesława ustalono czas i miejsce na dzień św. Prokopa nad rzeką Nysą. Spotykają się [więc] książęta czescy Władysław i Sobiesław z polskim Bolesławem, zawierają pokój i zatwierdzają go uroczystą przysięgą<sup>1</sup>. Książę czeski Sobiesław otrzymał wtedy tytułem należnego mu działu miasto Hradec z czterema innymi małymi grodami wraz z okręgiem i prowincją w Czechach, oraz prowincję ołomuniecką z miastem Ołomuniec na Morawach<sup>2</sup>. Uroczyście obchodzono wtedy wzajemne pojednanie. Po zwolnieniu wszystkich jeńców, obopólnym obdarowaniu się i po powrocie wygnanych, z wielką radością wrócono do domów. Wojowniczy książę wypoczywał rzadko, krótko i jedynie zimą od walki. Nic nie sprawiało mu większej przyjemności niż wojna, tak, że można by powiedzieć, iż natura stworzyła go wyłącznie do wojaczki.

*Książę polski Bolesław pustoszy, pali i plądruje całe Prusy nie napotykając na opór ze strony wroga.*

Aby zaś po pokoju zawartym z Czechami rycerze nie gnuśnieli w bezczynności, książę polski Bolesław zimą tego roku z lekkim oddziałem zbrojnych wkroczył do Prus<sup>3</sup>. Latem bowiem nie mógł się tam łatwo dostać z powodu jezior, bagien i mokradel. Rozpocząwszy najpierw akcję niszczenia zaczął plądrować i palić pogranicze pruskie, a następnie wkroczywszy w głąb kraju, trzymał żołnierzy w obozie, przekonany o konieczności walki z wrogiem. Słyszał bowiem, że Prusowie chwycili za broń. Kiedy zaś przemaszerował całe Prusy, a Prusowie ukrywali się w lasach, błotach i niedostępnych miejscach, nie dawali okazji do walki, której Bolesław bardzo szukał

<sup>1</sup> Zjazd nad Nysą datują Kosmas, ks. III, rozdz. 41 i Pulkawa, jw., ogólnie na lipiec 1115 r., data 8 VII jest tylko u Długosza. Wg Kosmasa książę Bolesław był tam obecny, wg Pulkawy byli tylko trzej książęta: Władysław, Otto i Sobiesław.

<sup>2</sup> Wg Kosmasa, jw., gród Hradec i 4 inne zamki otrzymał Sobiesław już w marcu, a więc przed zjazdem, co słusznie zauważył Semkowicz, *Rozbiór...*, s. 157. Oba źródła podają, że Ołomuniec dopiero po śmierci księcia Udalryka został nadany Sobiesławowi przez brata. Reszta ustępu jest dowolnym opowiadaniem Długosza.

<sup>3</sup> Ustęp ten jest przypuszczalnie oparty na Gallu Anonimie, ks. II, rozdz. 42 (Semkowicz, *Rozbiór...*, s.157), ale tylko w szczegółach odnoszących się do trudności walk wśród bagien. Dlatego jest tu mowa o wyprawie do Prus zimą. Z Rocznika świętokrzyskiego dawnego jest wzięta data roczna wyprawy, *Mon. Pol. Hist.*, t. II. s. 774. Szczegół o przesiedlaniu jeńców z Kadłubka, ks. III, rozdz. 14, zamieszczony w tej kronice po opisie bitwy pod Nakłem.

(wiedzieli bowiem, że są dużo słabsi od Bolesława, by móc ją podjąć), Bolesław, zmieniawszy taktykę wojenną, kazał żołnierzom rozprzestrzenić bardziej akcję palenia siół i wsi oraz pustoszenia pól. Ale kiedy nawet w ten sposób nie mógł zwabić barbarzyńców do walki lub poddania się, kazał żołnierzom brać jako łup nie tylko bydło, ale przede wszystkim ludzi. Gdy żołnierze posłuszni poleceniu spędzili tłumy ludzi obojga płci, Bolesław z ogromnym łupem w postaci ludzi i bydła, spaliwszy niemal wszystkie miasta, sioła i wsie w Prusach, wrócił szczęśliwie do Polski. Wziętych wtedy do niewoli Prusów rozdzielił po osadach do uprawy ziemi i wiele wsi nimi zaludnił. Nadane im wtedy od imienia szczepu nazwy trwają do dnia dzisiejszego<sup>1</sup>.

Cesarz rzymski Henryk V po koronacji opuścił Italię<sup>2</sup>. Wkroczywszy potem do Belgii, zmusza do poddania się utrudzonego długim oblężeniem w zamku Barra komesa Reginalda<sup>3</sup>, a księcia Saksonii Lotara<sup>4</sup>, który bosy upadł przed nim na kolana, przyjmuje do łaski. Urządziwszy następnie zjazd w Moguncji, zaślubia córkę króla angielskiego Henryka, Matyldę<sup>5</sup> i z królewskim przepychem odprawia w Moguncji wesele.

## ROK PAŃSKI 1116

*Zbigniew wraca zuchwale do Polski i ponosi tam ostateczną karę.*

Naturalny brat księcia polskiego Bolesława, Zbigniew<sup>6</sup>, zdał sobie sprawę z tego, że odpadła wszelka nadzieja odzyskania drogą wojny jakiegoś działu w Polsce.

<sup>1</sup> Jest na terenie Polski 7 osad o nazwie Prusy, w tym 3 w woj. krakowskim i sandomierskim, ale nazw pochodnych (jak Pruska Wieś itp.) jest około 50. Trzeba by wiedzieć, ile z nich powstało w XII w. Osadzanie jeńców jako siły roboczej na roli i tworzenie nowych osad należało do częstych zwyczajów ówczesnych.

<sup>2</sup> Ustęp oparty na Kronice Ottona Fryzyngieńskiego, ks. VII, rozdz. 15 pod r. 1111. Koronacja Henryka V na cesarza odbyła się 13 IV 1111 r.

<sup>3</sup> Hr. Raynald, pan zamków Bar i Mousson, nie jest bliżej znany. Wojna z nim, zdobycie zamków i uwięzienie przypadały na 1113 r., zob. *Jahrbucher...*, t. 28 (*Heinrich IV u. Heinrich V*), s. 280—281. Zamek (Barra) jest to niewątpliwie Bar-le-Duc na wsch. od Chalon.

<sup>4</sup> Lotar późniejszy król rzymski i cesarz. O jego upokorzeniu przed Henrykiem V pisze tylko Otto Fryzyngieński, jw.

<sup>5</sup> Matylda, córka Henryka I króla Anglii (ur. 1102, zm. 10 IX 1167 r.), żona Henryka V, powtórnie wyszła za mąż za Godfryda Plantageneta. Jej ślub z Henrykiem V w Moguncji 7 I 1114 r. odprawiony niezwykle uroczysto, jest potwierdzony w szeregu źródeł niemieckich. Długosz korzystał tylko z Ottona Fryzyngieńskiego, jw.

<sup>6</sup> Ustęp o Zbigniewie jest oparty na kronikach: Galla Anonima, ks. III, rozdz. 25, Kadłubka, ks. II, rozdz.



muzycznych<sup>1</sup>. Przez tę pychę i wyniosłość dawał do poznania, że wrócił nie z wygnania, ale w triumfalnym pochodzie, nie ukarany, ale przywrócony do swoich praw, nie upokorzony, ale zagniewany, nie po to, by służyć, ale by rządzić, nie po to, by słuchać, ale by rozkazywać, że wrócił do Polski nie na własną prośbę, ale [odwołany] z konieczności i że będzie się dopuszczał jeszcze większych zrad i wrogich posunięć niż te, którymi swego czasu szkodził Polsce. Te jego poczynania zdradzały nie tylko niewdzięcznika i człowieka szalonego, ale wydawały się wszystkim zuchwalstwem. Nie mogli rozstrzygnąć, czy dopuszcza się większych wykroczeń wobec nich, wobec ojczyzny, czy wobec brata i jakim może okazać się w przyszłości. A księżę polski Bolesław pokrywając rozsądnym pobłażaniem głupie zarozumiałstwo Zbigniewa, przyjął go i potraktował życzliwie. Natychmiast jednak zaczął żałować i ciężko boleć nad tym, że przyjął do łaski człowieka podstępnego i czyhającego na jego życie i mienie, którego obłudę i wrogi stosunek znał dobrze z wieloletniego doświadczenia. Doradcy i baronowie Bolesława, dla których odwołanie Zbigniewa było przykre i podejrzane, buntowali go przeciw bratu Zbigniewowi. Podkreślając przy okazji bardzo dobitnie jego bezgraniczną pychę i zarozumiałstwo okazane na wstępie, podsycają gorliwie gniew Bolesława. „Oto — powiadają — zbierasz owoce twojej łatwowierności i łagodności. Dzięki niej, wbrew naszym sprzeciwom, odwołałeś do Polski Zbigniewa, którego powinieneś był raczej odesłać na krańce świata, jako siewcę wszelkich sporów, nieporozumień, zrad, walk i przeniewierstw w kraju. On przywykły do zrad i kłamstwa, wyćwiczony w sztuce udawania, jak długo będzie żył, zawsze zachowa wobec ciebie i nas swój niegodziwy stosunek. Czy wierzysz, że on zaprzestanie występków, którymi się dotąd wsławił i zaniecha szalonych czynów, którymi przeraził wielu obywateli, swoich grabieży, knoń i wszelkich przeniewierstw, których się dopuszcza wobec państwa, że zmieni swoje zwyczaje i wrodzone skłonności? Toż on nie potrafił się ich wyrzec nawet w tym momencie, kiedy jako wygnaniec powinien był stanąć przed tobą w pokorze. Jak — twoim zdaniem — będzie żył poddany twej władzy i rozkazom człowiek, który nie zniósł tego, że miał dzielić z tobą władzę książęcą na równi. Czy zdaje ci się, że człowiek, który już w młodości wykazywał takie skłonności i żywił ambitne nadzieje zagarnięcia

<sup>1</sup> O uroczystym wjeździe Zbigniewa do Polski dowiedział się Długosz z Galla Anonima, ks. III, rozdz. 25, żadne inne źródło o tym nie pisze. Za Gallem przypisuje też Długosz złym doradcom Zbigniewa winę takiego wystąpienia księcia.

całego Królestwa Polskiego, będzie mógł znieść na starość, byś nad nim górował i był jego panem? Jak myślisz, co on zrobi, kiedy jeszcze więcej wbije się w pychę, gdy sobie pozyska życzliwość i sympatię wszystkich złych ludzi? Zapewne wykorzysta skrycie wszystkie swe zdolności, skoro nie wolno mu działać jawnie, na zgubę twoją i twoich synów, by jemu jedynie przypadło następstwo na tronie po tobie. Znajdzie człowieka niskiego pochodzenia, który za hojną obietnicą zgładzi cię trucizną lub mieczem. Przekupstwem uzyska to, czego nie mógł dopiąć wojną i otwartą przemocą. Trudno wypowiedzieć i określić słowami, jakie zbrodnie i jakie haniebne czyny knuje podstępnie na zgubę twoją i ojczyzny. Te więc zgubne knowania, które on od dawna zamierza przeciw tobie i nam wszystkim, zwróć [teraz] przeciw niemu. Dla rozlicznych zbrodni, jakich dopuścił się wobec ciebie i ojczyzny, zniszcz go nie *tylko* jako niebezpiecznego brata, ale najgroźniejszego wroga, szaleńca, tragiczną plagę i szkodliwego potwora, zanim jego zdrady zgubią ciebie i nas. Ratuj swoje życie. Wysłuchaj słusznych prośb. Zabij wroga ojczyzny, zbrodniarza występującego przeciw Polsce, człowieka, który nienawidzi wszystkich dobrych obywateli. Odsuń klęskę wiszącą nad twoją i naszą głową. Uczyni to jak najszybciej, by [Zbigniew] zbiegłszy nie stał się jeszcze większym wrogiem. I w tej chwili nie należy go uważać jedynie za wroga twojego i naszego, ale jak niebezpiecznego zdrajcę winna go spotkać podwójna kara. Trudniej jest bowiem ustrzec się tajnego niż jawnego niebezpieczeństwa, a podstępny zdrajca jest zwykle bardziej niebezpieczny niż znany wszystkim wróg<sup>1</sup>. Te słowa słyszane z wielu ust judziły i przekonywały księcia polskiego Bolesława, kiedy gniew i niechęć brały górę nad miłosierdziem. Rozjątrzony przez panów, posuwa odtąd swój gniew coraz dalej. Godzi się posłuchać rady ludzi, którzy mu wtedy doradzają zgładzenie Zbigniewa, przed czym się długo wzbraniał. Skazuje go na śmierć przekonany, że jak długo nie zginie ta okropna i szkodliwa bestia, on ani kraj nie znajdą spokoju<sup>2</sup>. Znając bowiem dobrze jego niepoprawne obyczaje, chytrość i przewrotność, wiedział, że nie poniecha swoich buntów i przeniewierstw. Niektórzy panowie polscy, ludzie religijni i bojaźliwi, prosili [Bolesława], aby biorąc pod uwagę więzy krwi, raczej powściągnął ponurą chęć wywarcia gniewu, by wybaczył bratu i wyżej stawiał prawa natury niż zemstę, zaniechał urazy do brata w imię związków pokre-

<sup>1</sup> Długie przemówienie doradców Bolesława jest wzorowane na mowach starożytnych. Jest w nim jasno wyrażona rada zabicia Zbigniewa, co Gall wypowiedział tylko w formie niewyraźnej aluzji.

<sup>2</sup> Dowolna amplifikacja Długosza, dość odbiega od treści długiej dygresji u Galla Anonima, ks, III, rozdz. 25, w której kronikarz wyraźnie podkreśla, że zbrodnia na osobie brata nie została dokonana z rozmysłem i wyrachowaniem.

wieństwa. Niektórzy wzdrygając się przed zbrodnią bratobójstwa, radzili, żeby go odesłać na krańce ziemi, by tam odpokutował za swoje. Rycerze, którym to zadanie Bolesław polecił, w dogodnym miejscu i czasie zaatakowawszy Zbigniewa wyrzucają mu wszystkie zbrodnie, których się dopuścił wobec Polski. W czasie powstałej sprzeczki mordują Zbigniewa, na próżno błagającego o litość i ratunek swego brata Bolesława. Są tacy, którzy piszą, że go nie zabito, ale oślepieno<sup>1</sup>. Skazany na zawsze na ślepotę, opuszczony przez wszystkich, zmarł podobno niewiele lat później. Po śmierci Zbigniewa Bolesław był bardzo strapiiony poczuciem, że przez zabójstwo brata, przed którym się dość długo wzbraniał, niemałą rzucił płamę na swoje życie i swoje poprzednie czyny. Był przekonany, że czułby się szczęśliwszy, gdyby się był powstrzymał od tej zbrodni i zachował ręce czyste od zabójstwa brata. Bo też wydaje się, że było rzeczą niegodziwą, okropną, nieludzką i nieszlachetną, by księżę skądinąd wielkoduszny dopuścił się wobec brata tak haniebną, tak okrutną zbrodni.

*Zjazd króla węgierskiego Stefana i książąt czeskich, na którym zamiast  
pokoju wszczynają rozruchy i wojnę.*

Nad brzegami rzeki Olszen<sup>2</sup> oddzielającej Węgry od Moraw spotkali się z jednej strony król węgierski Stefan, a z drugiej książęta czescy Władysław, Sobiesław i Otto specjalnie dla rozstrzygnięcia pewnych sporów powstałych pomiędzy poddanymi po jednej i po drugiej stronie i dla zatwierdzenia obustronnie pokoju. Za podszeptem jednak szatana po krótkich rozmowach odbytych przez posłów, jedna strona nie mogąc znieść zarozumiałego wystąpienia drugiej, chwyciwszy za broń, tak nagle stanęła do walki, że można było sądzić, iż zesłi się nie [po to], by zawrzeć pokój, ale [by] wypowiedzieć [sobie] wojnę. Kiedy zaś w czasie krwawej bitwy z jednej i drugiej

<sup>1</sup> Katastrofa Zbigniewa była obszernie rozpatrywana w literaturze historycznej, gdyż żadne ze źródeł nie podaje dokładnie, w jaki sposób Zbigniew zginął. Historycy, z wyjątkiem W. Semkowicza, odrzucają późniejsze wersje kronikarskie (m.in. Kroniki książąt polskich) o sądzie i pojedynku. O podstępny zwabieniu Zbigniewa do Polski i oślepieniu go pisze tylko Kosmas, ks. III, rozdz. 34, objaśnia ten fakt głównie R. Gródecki, *Zbigniew...*, s. 34—35. Zatem Długosz dowolnie podał fakt zabicia Zbigniewa przez nasłanych rycerzy i to pod niewłaściwą datą: zamiast 1112—1113. Jest on jeszcze notowany przez Galla Anonima, którego Kronika kończy się na r. 1113.

<sup>2</sup> Rzeczka Olsava na pograniczu Moraw, u Pulkawy *Olssen*, zob. Novotny, op. cit., t. I 2, s. 521. Cały ustęp jest oparty na Kosmasie, ks. III, rozdz. 42. Jest też obszerniej u Pulkawy, s. 75. Datę zjazdu ustalił Novotny, op. cit., s. 521, na maj 1116 r.



strony padało bardzo wielu ludzi, a księżę czeski Władysław pokonany przez Węgrów uciekł do Czech, Sobiesław i Otto, którzy walczyli po innej stronie, wznawiają walkę. Po pokonaniu Węgrów i zmuszeniu ich do ucieczki zabierają ich obóz wraz z łupem. Król węgierski Stefan, uratowany dzięki życzliwości swego arcybiskupa ostrzyhomskiego Wawrzyńca<sup>1</sup>, wrócił cało na Węgry.

## ROK PAŃSKI 1117

### *Oślepienie wojewody krakowskiego Skarbimira, który podniósł bunt przeciw księciu Bolesławowi. Ograniczenie władzy wojewody.*

Po pokonaniu Pomorzan i Prusów zawrzała walka wśród samych zwycięzców. Wojewoda bowiem krakowski Skarbimir<sup>2</sup>, główny dowódca sił zbrojnych Bolesława, którego w tym czasie nie przewyższał podobno żaden z panów polskich urodzeniem, rozsądkiem, talentem i odwagą, uniósł się w pychę z powodu dwu zwycięstw: jednego nad Czechami w Wielkim Lesie, a drugiego nad Pomorzanami pod Nakłem, choć to ostatnie odniósł przy pomocy księcia Bolesława. Zaczął też stawiać opór swemu księciu Bolesławowi, pokątnie rzucanymi obelgami szarpać jego dobre imię i przypisywać sobie sławę odniesionych przedtem zwycięstw, dowodząc, że gdyby jego nie było, nie miałyby miejsca zwycięstwa nad Czechami, Pomorzanami i Prusami. Początkowo księżę polski Bolesław puszczał to mimo uszu. Kiedy jednak wojewoda Skarbimir nie poprzestając na zaocznych obmowach, zaczął sobie pozwalać na częste, otwarte docinki, doprowadziło to wreszcie do jawnego nieporozumienia, sporów i nienawiści. Zuchwalstwo wojewody Skarbimira wzrosło do tego stopnia, że ufając swoim wpływom oraz pomocy przyjaciół, braci, krewnych i ludzi, których sobie zjednał dobrodziejstwami, podjął otwarty bunt i wojnę przeciw swemu panu Bolesławowi. Zamierzał razem z tymi, których pomoc sobie pozyskał, chwycić za broń przeciw Bolesławowi, gdyby Bolesław chciał rozpocząć jakieś kroki [przeciw

<sup>1</sup> Wiadomość o towarzyszącym królowi Stefanowi II (który rządził od 1116 r.) Wawrzyńcu, arcybiskupie ostrzyhomskim, jest wzięta z Kosmasa i Pulkawy, jw. Długosz sporo szczegółów zmienił i przerobił.

<sup>2</sup> O Skarbimirze zob. przyp. 2 na s. 269. Cały ustęp jest oparty na lakonicznych zapiskach Rocznika kapitulnego krakowskiego, Rocznika świętokrzyskiego dawnego i Rocznika Traski pod r. 1117, zob. *Mon. Pol. Hist.*, t. II, s. 774, 797, 832. W późniejszym Roczniku Sędziwoja jest data 1113 r. Tło i okoliczności katastrofy sławnego wojewody są nieznanne.

niemu]. Ale książę, chcąc uniknąć wojny domowej, kazał uwięzić wojewodę Skarbimira i po paru dniach trzymania w więzieniu, oślepić. W ten sposób uspokoił natychmiast groźną burzę, którą Skarbimir zamierzał rozpętać swoim spiskiem. Za zbrodnię obrazy majestatu pozbawia go [Skarbimira] nadto urzędu, tj. stanowiska wojewody krakowskiego, a godność wojewody, która była przedtem pierwsza, podporządkowuje kasztelanowi<sup>1</sup>.

### *Następcą biskupa krakowskiego Maura zostaje Radost.*

Piątego marca po siedmioletnich rządach w katedrze krakowskiej umiera biskup krakowski Maur i zostaje pochowany w tejże katedrze<sup>2</sup>. Jego następcą mianowanym przez papieża [zostaje] Radost z pochodzenia Polak<sup>3</sup>. Ten kościołowi i klasztorowi w Jędrzejowie<sup>4</sup>, który jeszcze nie otrzymał aktu fundacyjnego i dotacyjnego, ale już był zbudowany, z okazji dokonanej przez niego konsekracji dał dziesięciny snopowe ze swego krakowskiego stołu<sup>5</sup> we wsiach: Marowicze<sup>6</sup>, Przęsław<sup>7</sup>, Konary<sup>8</sup>, Mnichów<sup>9</sup> i Węglewo<sup>10</sup>.

<sup>1</sup> Zob. obszernie wyjaśnienie u Semkowicza, *Rozbiór...*, s. 158, sprawy pierwszeństwa kasztelana krakowskiego przed wojewodą, które jest sprawdzalne w dokumentach dopiero od 1254 r.

<sup>2</sup> Maur, zob. przyp. 2 na s. 312, o dacie śmierci i miejscu pochowania. W życiorysie biskupa Maura, *Opera*, t. I, s. 391, Długosz przypisuje mu uposażenie klasztoru jędrzejowskiego, dosłownie przenosząc tę wiadomość do *Roczników*.

<sup>3</sup> Radost, wymieniony we wszystkich Katalogach biskupów krakowskich. Data ordynacji 1117 r. jest w Katalogu II, w dalszych, III—V podano 1118 r., a tylko w III—V jest wiadomość o fundacji za jego czasów klasztoru jędrzejowskiego, zob. *Mon. Pol. Hist.*, t. III, s. 328, 346—348.

<sup>4</sup> Klasztor cystersów w Brzeźnicy (późn. Jędrzejów, woj. kieleckie), założony w 1153 r. przez arcybiskupa Jana. Pisze o nim Długosz pod r. 1140 i 1153, Przędziecki, *Hist. Pol.*, t. II, s. 2—3, 41—42 i *LB*, t. III, s. 361—375. W Brzeźnicy istniał kościółek parafialny już za czasów biskupów Maura i Radosta, mógł też być uposażony dziesięcinami. Długosz wymienił tu nazwy pierwszych pięciu wsi (zamiast ośmiu) z najstarszego, interpolowanego przywileju dla klasztoru z 1153 r., zob. *Kod. dypl. Małop.*, t. II, s. 372 oraz wyczerpujące opracowanie tego dokumentu przez Z. Kozłowską-Budkową w *Repertorium...* nr 55.

<sup>5</sup> Należy rozumieć z dóbr biskupstwa.

<sup>6</sup> Kolejność i zapisy nazw wymienionych tu pięciu wsi z dokumentu z 1153 r. są: *Osarowici, Preneslawe, Konare, Michowo, Bechlowo*, zob. *Kod. dypl. Małop.* jw. Już Marowicze u Długosza są niezidentyfikowane.

<sup>7</sup> Dziś Przęsław woj. kieleckie, 4 km na zach. od Jędrzejowa.

<sup>8</sup> Konary, około 15 km na płdn. od Jędrzejowa.

<sup>9</sup> Na dziś. mapach nie oznaczony, w *Słown. Geogr.*—Mnichów, 8 km na płn.-zachód od Jędrzejowa.

<sup>10</sup> Dziś Węgleniec, około 5 km na płdn.-wschód od Jędrzejowa, o ile ta nazwa odpowiada nazwie *Bechlowo* w dokumencie, jw.

*Bolesław godzi książąt czeskich Borzywoja i Władysława, podzieliwszy między nich księstwo czeskie.*

Książę czeski Borzywoj, zwolniony po ośmiu latach z więzienia u cesarza Henryka<sup>1</sup>, napędził strachu młodszemu bratu Władysławowi, który zajął księstwo czeskie i postarał się o jego wygnanie. [Była obawa], by z pomocą księcia polskiego Bolesława i brata Sobiesława, panującego na stolicy książęcej na Morawach, nie usunął go z księstwa czeskiego i nie wtrącił do więzienia podobnego do tego, jakie ów jemu zgotował. Dla załagodzenia sporu między nimi, obie strony wybrały na rozjemcę księcia polskiego Bolesława<sup>2</sup>. Ten podzieliwszy między nich księstwo, zawiera pokój na tych warunkach, że Władysławowi ma przypaść północna część kraju położona nad Łabą, pozostałą zaś częścią ma zarządzać książę Borzywoj<sup>3</sup>.

*Niepokoje między książętami Rusi.*

Książę ruski Włodzimierz<sup>4</sup>, który po śmierci swego rodzonego brata, księcia kijowskiego Świętopełka otrzymał stolicę w Kijowie, obawiając się, by rodzony bratanek, syn Świętopełka, Jarosław, nie wypędził go ze stolicy kijowskiej, postanowił natychmiast wystąpić przeciw niemu. A ponieważ użyczyli mu wojskowej pomocy Dawid, Wasylko, Rościsław Wołodarowicz oraz synowie Olega<sup>5</sup>, maszeruje przeciw Jarosławowi i oblega go na zamku we Włodzimierzu, gdzie się ukrył. Nie uważał bowiem za rzecz bezpieczną podejmowanie walki z tyłoma książętami. Ale Jarosław nie poczu-

<sup>1</sup> Zob. s. 316 pod r. 1110, o uwięzieniu księcia Borzywoja, czyli wg obliczeń Długosza był on więziony 8 lat. Jednak data jego zwolnienia nie jest pewna, w różnych źródłach czeskich podana na lata pomiędzy 1116—1118, zob. Novotny, op. cit., t. I 2, s. 525—526 i p. I (zestawienie źródeł i omówienie). Data 1117 jest i u Kosmasa, ks. III, rozdz. 43, i u Pulkawy, s. 75. Novotny przyjmuje grudzień 1117 r.

<sup>2</sup> O roli rozjemczej Bolesława zob. Pulkawa, s. 74 pod r. 1115; Novotny, op. cit., s. 526, przyjmuje, że mogła być interwencja Krzywoustego i Leopolda III austriackiego w sprawie Borzywoja.

<sup>3</sup> O podziale ziem wzięte najprawdopodobniej z Pulkawy, s. 75. Szczegół ten Długosz nieco zmienił.

<sup>4</sup> Włodzimierz Monomach. Ustęp oparty na Lat. hip. kol. 284, pod r. 1117, z którego Długosz przejął tylko niektóre szczegóły, jak oblężenie Włodzimierza, upokorzenie Jarosława i ugodę z nim.

<sup>5</sup> W Lat. hip. jw., są wymienieni tylko książęta: Dawid Olegowicz, Wołodar i Wasylko. Oblężenie Włodzimierza trwało 60 dni.

wając się do żadnej winy, bez broni przybył z zamku do księcia Włodzimierza i innych książąt ruskich i łagodnymi, skromnymi słowami namawiał do zgody. Zjednął sobie Włodzimierza podburzonego fałszywymi namowami pochlebców. Ten natychmiast zaniechał obłączenia i wrócił do Kijowa, nie oszczędziwszy jednak przedtem Jarosławowi wielu przykrych wyrzutów.

## ROK PAŃSKI 1118

*Długotrwała, nadzwyczajna ślota wstrzymuje Bolesława od prowadzenia wojny.*

Księcia Bolesława przygotowującego wyprawę na Pomorzan<sup>1</sup> (już bowiem zauważył, że książę Świętopełk, któremu powierzył gród Nakieł z sześcioma innymi miastami i warowniami, okazał się chwiejny w zobowiązaniach, które przyjął pod przysięgą) wstrzymywały ulewne deszcze. Chociaż zaczęły się w okresie wiosennym, nie ustawały także w lecie. Ciągłe deszcze i śloty wyrządziły ogromne szkody nie tylko w Polsce, ale i w sąsiednich królestwach i bardzo wielu prowincjach. Z nieustannych deszczów i burz nastąpiła w całym kraju powódź, jakiej nie pamiętano i nie pozwoliła obsiać pól i zebrać plonów w wielu miejscowościach. Powodzią tą były jednak dotknięte szczególnie miejscowości, otoczone większymi rzekami, w których wody wezbrały ponad zwykłą miarę, tak że wystąpiły z brzegów. Nadto tego samego roku po zachodzie słońca całe niebo tak bardzo się zaczerwieniło, że przez trzy godziny płonęło jak ogień lub płomień. Zjawisko to było uważane za groźny i dziwny znak. Wierzono, że zapowiadało ono jakieś ważne wydarzenie. Niedługo potem spadły tak obfite deszcze na ziemię, nastąpiły takie ulewy i burze i wreszcie taki wylew rzek, że niektórzy obawiali się drugiego potopu.

<sup>1</sup> Cały ten ustęp wydaje się przejęty z Kosmasa, ks. III, rozdz. 44, 45 i Pulkawy, s. 75—76, o klęsce deszczu i o częstych burzach pod r. 1118—1119, o powodziach itd. Także w Roczniku Traski, *Mon. Pol. Hist.*, t. II, s. 832, jest lakoniczna notatka o tych klęskach. Długosz połączył te fakty z niedoszłą wyprawą na Świętopełka. Nie ma natomiast wiadomości o zjawiskach na niebie.

*Następcą arcybiskupa gnieźnieńskiego Marcina zostaje Jakub I.*

Umiera metropolita Kościoła polskiego, biskup gnieźnieński, Marcin I, po dwudziestu sześciu latach rządów i zostaje pochowany w katedrze gnieźnieńskiej<sup>1</sup>. Na jego miejsce mianował papież Kalikst II Jakuba I z miasta Żnina<sup>2</sup>, z rodziny rajców [miejskich].

*Książę Włodzimierz Jarosław ucieka do księcia polskiego Bolesława.*

Książę Kijowa Włodzimierz [na skutek] częstych donosów ludzi zawistnych wpadł w srogi gniew na swego bratanka, księcia włodzimierskiego Jarosława, [podejrzewając] jakoby [ów] zamierzał go zgładzić i usunąć ze stolicy w Kijowie<sup>3</sup>. Wzywał go zatem do siebie do Kijowa listownie i przez posłów. Ten odpowiada, że przybędzie jedynie w tym wypadku, jeśli Włodzimierz zaprzysięgnie, że nie przedsięwzięmie przeciw niemu żadnych wrogich kroków. Ale choć Włodzimierz złożył taką przysięgę dla zabezpieczenia Jarosława, ten jednak odmówił przyjazdu do Kijowa, ostrzeżony przez doradców i rycerzy Włodzimierza kijowskiego (nie wiadomo szczerze czy podstępnie) o grożącym mu ze strony [wymienionego] uwięzieniu<sup>4</sup>. Następnie namówiony fałszywie i podstępnie przez swoich rycerzy powierzył im zamek Włodzimierz, a sam z żoną, dziećmi i całym dobytkiem uciekł do Polski do męża swojej zmarłej siostry Zbysławy, księcia polskiego Bolesława. Przyjęty przez księcia polskiego z sympatią i życzliwie, pozostał tam przez cztery lata<sup>5</sup>. A książę polski Bolesław dostarczał mu wszystkiego, czego potrzebował. W tym samym zaś czasie żołnierze

<sup>1</sup> Marcin arcybiskup, zob. przyp. 1 na s. 213.

<sup>2</sup> Jakub ze Żnina, wybitna postać w dziejach XII w., pochodził z rodu Porajów-Różyców lub Pałuków, objął arcybiskupstwo w 1124 r., zm. ok. 1148 r., zob. jego życiorys w *PSB*, t. X. Jest możliwe zatwierdzenie go przez Kaliksta II, który zmarł w grudniu 1124 r. Tylko Długosz i późny Katalog arcybiskupów gnieźnieńskich, *Mon. Pol. Hist.*, t. III, s. 393 stwierdzają jego mieszczańskie pochodzenie.

<sup>3</sup> Ustęp przejęty przez Długosza dość ogólnie z *Lat. ławrent. red. suzdalskiej*, kol. 292 pod r. 1119.

<sup>4</sup> Szczegółu o obawach księcia Jarosława nie ma w *Lat. ławrent.* zob. przyp. 3.

<sup>5</sup> O ucieczce Jarosława do Polski jw., brak jednak wiadomości o czteroletnim pobycie księcia w Polsce. Jest tu znów dodana przez Długosza uwaga o pokrewieństwie ze Zbysława i niewątpliwie dlatego dziejopis ten ustęp zamieścił. Zob. obszernie wyjaśnienie u Semkowicza, *Rozbiór...*, s. 159.

Jarosława poddali gród Włodzimierz [księciu] kijowskiemu Włodzimierzowi. Rusini bowiem obawiali się, by nie zawładnęli nim Polacy. [Włodzimierz] posyła tam swego syna Romana<sup>1</sup>, aby objął tron książęcy. Kiedy [Roman] zmarł 14 stycznia, książę Kijowa Włodzimierz wysunął swego drugiego syna Andrzeja<sup>2</sup> na stolicę we Włodzimierzu.

Cesarz Henryk wróciwszy do Italii, pod nieobecność papieża Paschalisa wkracza do Rzymu<sup>3</sup>. Tam za zgodą ludu, mimo sprzeciwu panów, nie mogąc zyskać korony według panującego zwyczaju, wezwał popierającego go arcybiskupa Maurycego i kazał mu się ukoronować.

## ROK PAŃSKI 1119

*Pomorzanie pobici na głowę poddają się księciu polskiemu Bolesławowi.*

Książę polski Bolesław zamierza prowadzić dalej odłożoną w poprzednim roku wyprawę na Pomorzan<sup>4</sup>, mimo że w tym roku po ustaniu deszczów zaczęły wiać bardzo silne wiatry, które zniszczyły i zburzyły wiele domów. Poleca więc uzbroić swoje wojsko i po zgromadzeniu się oddziałów wiodąc je na Pomorze, rozkazuje burzyć i palić to, co naprawiono lub co pozostało. Pomorzanie więc i Prusowie gromadzą silne wojsko. Uzbroiwszy całą młodzież i zebrawszy nawet wieśniaków, zabiegają drogę Bolesławowi, chcąc próbować szczęścia. Bolesław, zawsze chciwy

<sup>1</sup> Roman, szósty syn Włodzimierza Monomacha, książę wołyński, zm. 6 I 1119 r. Data dzienna śmierci z Lat. lawrent. red. suzdalskiej, kol. 292, jest też w Lat. hip. kol. 285.

<sup>2</sup> Andrzej Dobry, najmłodszy syn Włodzimierza Monomacha, ur. 11 VII 1102 r., zm. w 1141 r., książę włodzimiersko-wołyński, w 1119 r. perejaslawski. O objęciu przez niego rządów we Włodzimierzu, zob. latopisy, jak w przyp. 1.

<sup>3</sup> Zob. obszerniejsze powtórzenie tych kwestii na s. 352.

<sup>4</sup> Zob. s. 347, gdzie Długosz pisał o niedoszłej wyprawie na Pomorzan. Ustęp ten opiera się na krótkiej notatce znajdującej się w szeregu roczników polskich: w Roczniku świętokrzyskim dawnym, Roczniku kapitulnym krakowskim, Roczniku Traski i in. pod r. 1119 o zwyciężeniu dwóch książąt pomorskich (bez podania imienia) — z tych jeden dostał się do niewoli. Zob. *Mon. Pol. Hist.*, t. II, s. 774, 797. O tym, że to było pod Nakłem, podaje Rocznik krakowski, tamże, s. 832. O tym, że Bolesław zajął dwie ziemie (*utramque possedit terram*), podaje Rocznik kapitulny krakowski, tamże, s. 797. Mając za podstawę wzmianki roczników, Długosz bardzo obszernie opisał bitwę (bez podania daty i miejsca).

walki, nie uchylał się od niej, ale skoro tylko pokazały się szeregi Pomorzan i Prusów, kazał natychmiast swoim hufcom dać hasło i wystąpić do walki. I choć obie strony starły się odważnie w potężnym ataku, przez jakiś czas walczone jednak z równym szczęściem. Polacy bowiem pełni odwagi i [uniesieni] gniewem okazali w tej walce niezwykłą srogość. Kiedy jednak pokonali przednie szeregi Pomorzan i zbliżyli się do młodzieży, natychmiast ich szyki zaczęły się chwiać. Gdy spostrzegł to Bolesław, rzucił na przerażonych nowy oddział żołnierzy. W zawziętej walce mieszały się szyki i Pomorzanie pobici rzucili się do ucieczki. Bolesław zaś nie kazał zabijać uciekających, ale brać do niewoli, oszczędzać młodzież i wieśniaków, by mieć ludzi do uprawy ziemi. Wielu wziętych do niewoli, sprowadzonych przez Bolesława, doznało jego łaski. Wielu kazał odesłać do domów, a nawet odzież opatrzył. Pokonanych ostatecznie w tej nieszczęsnej bitwie Pomorzan i Prusów ogarnął smutek a zarazem trwoga, bo stracili w niej wojsko, kwiat młodzieży. Poddali się zatem księciu polskiemu Bolesławowi i już więcej nie odważyli się podnosić buntu przeciw niemu. Od tego czasu książę Bolesław posiadał aż do końca życia obie ziemie: Pomorze i Prusy.

*Wiarołomny Świętopełk zostaje oblężony w Nakle. Daje w końcu swego syna na zakładnika i odzyskuje wolność.*

Bolesław po pokonaniu Pomorzan i Prusów, podbiciu ich i poddaniu pod swoją władzę, podążył w kierunku Nakła<sup>1</sup>, by zgnieść Świętopełka (sławnego nawet wśród swoich z zuchwalstwa, z haniebnych czynów, uchodzącego nadto za wroga księcia Bolesława i panów polskich, a bardziej jeszcze znanego dlatego, że podburzał Pomorzan do buntu przeciw księciu). [Bolesław] obiegłszy Nakieł, miasto i zamek, zamyka w nim także Świętopełka. Przeciągał zaś oblężenie od uroczystości Narodzenia NM Panny aż do świąt Bożego Narodzenia<sup>2</sup>, mimo że śnieg, zimno i mróz dawały się żołnierzom we znaki. Choć Bolesław i żołnierze dokładali wszelkich starań, nie mogli nawet w tak długi m czasie zdobyć Nakła wobec oporu Świętopełka i jego żołnierzy, [ów] dowiedziawszy się bowiem o klęsce Pomorzan i Prusów, świadomy tego, że podniósłszy bunt złamał przysięgę wobec Bolesława, zaopatrzył bardzo starannie miasto i zamek w broń

<sup>1</sup> Te same uwagi i wzmianki ze źródeł odnoszą się i do tego ustępu, który jednak jest oparty na Gallu Anonimie, ks. III, rozdz. 26, a tylko przeniesiony pod r. 1119 (Kronika Anonima kończy się na 1113 r.). Tamże o wiarołomstwie Świętopełka.

<sup>2</sup> Długosz dowolnie zmienił czas oblężenia Nakła: od 8 IX do 25 XII, zamiast, jak u Galla Anonima, od 29 X do 25 XII, stąd dalej mowa o mrozach i śniegach.

i żywność, która mogła starczyć na rok i więcej. Ale to wszystko nie zapewniło mu spokoju i bezpieczeństwa. Dniami i nocami dręczył go niepokój, by przez jakiś przypadek miasto i zamek nie dostały się w ręce Bolesława i by on sam słusznie nie został skazany na śmierć za zdradę i przewrót, jakiej się dopuścił wobec swego pana i dobrodzieja. Chcąc jej uniknąć wysyłał do Bolesława ustawicznie posłów, by się nad nim zmiłował i raczył mu udzielić łaski i przebaczenia, obiecując, że za popełniony występki odpłaci szczerą wiernością, że da nadto grzywnę, jakiej żąda Bolesław, oraz zakładników. Książę polski Bolesław odmawiał początkowo raz po raz prośbom Świętopełka. Odpowiadał, że nie zasługuje na łaskę człowieka, który sam siebie uczynił niegodnym jej. Z jednej strony pragnął złamać tego zarozumialca i ukarać jego czyn, z drugiej pomścić własną ranę, bo go ugodzono strzałą wypuszczoną z miasta<sup>1</sup>. Zawodziła nadzieja zdobycia zamku i miasta, ponieważ mury i obwarowania były znakomicie bronione. Sprowadzenie kuszy i taranów zimową porą, kiedy ziemia zapadała się, szczególnie w miejscach bagnistych i na trzęsawiskach, zdawało się rzeczą uciążliwą i bezużyteczną. Żołnierze skarżyli się, że ich ciągnie na wojnę nie tylko latem, ale i zimową porą i naraża na wiele strat. W czasie samego oblężenia musieli znosić wiele niewygód, nic jednak nie dokuczało im do tego stopnia, jak trzymanie straży pod gołym niebem w czasie długich nocy zimowych. Zatem książę polski Bolesław pod wpływem ciągłych prośb Świętopełka obiecującego wierność i poprawę, bardziej jednak wskutek skarg żołnierzy narzekających na wyprawę o tej porze roku, udzielił Świętopełkowi przebaczenia, otrzymawszy wcześniej grzywnę, na którą go skazał za zbrodnię przewrotu, oraz syna<sup>2</sup> jako porękę dotrzymania przyrzeczeń i odstąpił od oblężenia.

*Umiera papież Paschalis II. Jego następcą zostaje Gelazy, który panuje jeden rok.*

Po 18 latach, 5 miesiącach i 10 dniach rządów na Stolicy Apostolskiej umiera w Rzymie papież Paschalis II i zostaje pochowany w bazylice Lateraneńskiej<sup>3</sup>.

<sup>1</sup> O zranieniu Bolesława u Galla Anonima, ks. III, rozdz. 26.

<sup>2</sup> Syn Świętopełka nieznanego z imienia (może Warcisław?). Wiadomość o nim i koniec wyprawy wg Galla Anonima, jw.

<sup>3</sup> Ustęp o papieżu Paschalisie II i Gelazym II, zob. s. 356, jest streszczeniem z Kroniki Marcina z Opawy, a głównie z *Hist. eccles.* kol. 1086—1087, z tym, że za wyjątkiem ostatniego zdania, dosłownych przejętków tekstu nie ma. Opisane tu wydarzenia przypadają na wiosnę 1117 r., zob. *Jahrbucher...*, t. 29 (*Heinrich IV u. Heinrich V*), s. 31—33. Paschalis II zm. 21 I 1118 r.



Jego przeciwnikami współubiegającymi się z nim o godność papieża byli: Albert, Arnulf i Teodoryk, którzy w różnych czasach zabiegali o przywłaszczenie sobie godności papieskiej, a potem zginęli nędzną śmiercią. Na jego miejsce kardynałowie wybrali Jana kardynała z Gaety, pochodzącego z Kampanii, nazwanego Gelazym II<sup>1</sup>. Ten z obawy przed prześladowaniem ze strony cesarza Henryka (ten bowiem w czasie swego pobytu w Italii starał się unieważnić jego wybór, dokonany bez jego wiedzy i zgody i wyznaczyć na to miejsce kogoś innego), przeniósł się do Gaety. Henryk, dowiedziawszy się o tym, zapłonął jeszcze większym gniewem. Wyznacza na papieża jakiegoś Hiszpana zwanego Burdinus i nadaje mu imię Grzegorz<sup>2</sup>, mimo że inni nazywają go antypapieżem. Kiedy się o tym dowiedział Gelazy, wsiadłszy na okręt w Gaecie uszedł wraz z kolegium kardynałów do Francji. Po przybyciu do klasztoru w Cluny, zapada tam na zdrowiu, umiera i zostaje pochowany w tym samym klasztorze po jednym tylko roku i pięciu dniach rządów.

## ROK PAŃSKI 1120

*Świętopelk, ponownie obleżony w Nakle i wzięty do niewoli,  
pozostaje w niej na zawsze. Jego potomkowie słusznie są odsuwani  
od wszelkiej władzy nad miastami i zamkami.*

Ponieważ rezydujący w Nakle książę Pomorza łamał układy, których zobowiązał się dochowywać pod przysięgą, dał [też] księciu Bolesławowi w zastaw swego syna, Bolesław obrażony jego niewiernością i tyloma zradami, tego lata ponownie prowadzi wojsko na Pomorze, by pomścić wiarołomstwo Świętopelka<sup>3</sup>. Zdawał sobie sprawę z tego, że wróg ma małe siły, a Pomorzanie, pokonani już i poddani władzy Bolesława, nie przyjdą mu z pomocą. Zrobiwszy przegląd wojska i odesławszy do domu słabych,

<sup>1</sup> Gelazy II (Jan z Gaety, kanclerz, współpracował z Urbanem II i Paschalisem II)— zaraz po obiorze w 1118 r. musiał uchodzić przed Henrykiem V z Rzymu, zm. w Cluny 29 I 1119 r.

<sup>2</sup> Mauritius Burdinus (przezwiśko, zn. osioł) był Francuzem z pochodzenia, mnichem w Limoges, od 1098 r. arcybiskupem Bragi (Hiszpania), później jako antypapież Grzegorz VIII (od 8 III 1118 r.) koronował powtórnie Henryka V w Rzymie na cesarza. Pozbawiony tiary i wyszydzony 23 IV 1121, został wysłany do klasztoru Cava.

<sup>3</sup> Cały ustęp wzięty z Galia Anonima, ks. III, rozdz. 26, o zdobyciu Wyszogrodu, a następnie Nakła; został zamieszczony pod niewłaściwym rokiem 1120, zamiast pod 1113 r. Szczegóły wg Anonima są tu podane dokładniej niż pod r. 1113.

obdartych i niewytrzymałych, z wyborowym jedynie oddziałem starych, wyćwiczonych żołnierzy atakuje fortece, "warownie i miasta, które miał pod swą władzą Świętopełk i usiłuje je zdobyć. Przybył najpierw do miasta i warowni Wyszogrodu<sup>1</sup> i zabawiwszy 16 dni przy jego obleganiu, zdobył go, odnosząc zwycięstwo przy pomocy różnych taranów, machin i pocisków. Przejawszy ją pod swą władzę, zarządził tam ośmiodniowy postój, dając żołnierzom zmęczonym ciągłym obleganiem czas na odpoczynek. Następnie po umieszczeniu silnej załogi wojskowej w Wyszogrodzie udano się do innych miast, zamków i warowni i zaczęto zdobywać i oblegać gród Nakieł, którego oblężenie w poprzednim roku nie dało rezultatu. O świcie zaatakował mury, otoczywszy je łańcuchem żołnierzy, przekonany, że mieszkańcy miasta i załoga grodu poddadzą się ze strachu. Kiedy jednak mężczyźni uporczywiej bronili murów, niż się tego po nich spodziewał Bolesław, a kobiety przynosiły wszelkiego rodzaju pociski, gorącą smołę, gotującą się wodę i kamienie, próżno usiłowano zmusić ich do poddania się. Podsunięte w wielu miejscach maszyny oblężnicze rozbijały mury i budowle. Mieszkańcy Nakła nie zaniedbali niczego, czym mogliby powstrzymać maszyny oblężnicze wroga. W miejsce zburzonych wznosili nowe obwarowania, a w niespodziewanych wycieczkach wdzierali się na szanice wrogów lub do ich obozu. Wreszcie Bolesław, napełniwszy najpierw rowy ziemią i drzewem, przysunął pod mury zbudowane specjalnie wieże, które je przewyższały wysokością. Wyrzucanymi z nich strzałami wyrządzano wrogom wielkie szkody, a podsuwając [wieże] tak, by wrogowie nie mogli utrzymać się na murach, [książe] zapowiadał, że zdobędzie zamek i miasto. Mieszkańcy zaś grodu i miasta napomnieni przez będącego z nimi Świętopełka, by żywi nie oddawali się w ręce Bolesława, dla odsunięcia grożącego im niebezpieczeństwa, gromadzą przy wieżach suche drzewo sosnowe i zławszy je obficie słoniną, masłem, smołą i innymi materiałami, które zwykły podsycać ogień — podpalają. Choć Polacy starali się ugasić pożar, obfitość tłuszczu sprawiła, że na nic nie zdały się ich wysiłki i wieże spłonęły. Kiedy dzięki pilnym zabiegom Bolesława na miejsce spalonych wież podstawiono natychmiast nowe i gdy Pomorzanie z tym samym wysiłkiem, w ten sam sposób, w podobnych zamiarach spalili je, Bolesław wznosi po raz trzeci wieże z tą samą szybkością, jak pierwsze i drugie. A kiedy i te Pomorzanie spalili, czwarte podsunęto znowu tak blisko pod mury, że między obleganymi a oblegającymi zawrzała walka wręcz. Walka coraz bardziej zawzięta, gdy Pomorzanie miotali

<sup>1</sup> Wyszogród nad Wisłą woj. warszawskie. Zob. obszernie objaśnienie u Semkowicza, *Rozbiór...*, s. 160, co do czasu trwania oblężenia i rozejmu.

ogień, a Polacy bronili wieże przed spalaniem, przeciągnęła się na większą część dnia i wrzała podsycana zapalem obu stron. Wynikiem jej były codzienne niemałe straty i wielka liczba rannych wśród Polaków, większa jednak wśród Pomorzian. Pomorzanie stawiali tak zawzięty opór, że łatwo stało się widoczne, iż więcej nadziei pokładają w walce wręcz niż w murach<sup>1</sup>. Następnie proszono Bolesława o pokój, by oblężeni mogli odejść bezpiecznie. Kiedy Bolesław odmówił prośbie, domagano się usilnie kilku dni zawieszenia broni. Ale gdy i tego Bolesław uporczywie odmawiał, a Pomorzanom brakowało już sił, pocisków, żywności, a przede wszystkim odwagi wobec uporczywego Bolesława, bo wszyscy stracili nadzieję, wysłano na nowo posłów do Bolesława, aby im przynajmniej raczył darować życie. Przekonali Bolesława swoimi prośbami i poddali się. Świętopełk zaś oddany żywcem [zwycięzcom] został skazany na dożywotnie więzienie<sup>2</sup>. Nakieł zdobyto. Inne miasta i warownie dobrowolnie poddały się. Postanowiono, że od tej chwili nie należy powierzać żadnych zamków, miast ani warowni Świętopełkowi i jego synom, jako ludziom przewrotnym i niepewnym. Od tego też czasu rycerze zapłonęli gorętszą miłością do księcia polskiego Bolesława. Widzieli bowiem, że on nie lęka się żadnego niebezpieczeństwa, nie daje się złamać trudom ani wojnom, że nadto nabrał cierpliwości w załatwianiu wszelkich spraw, sprytu w przewidywaniu, szybkości w działaniu.

*Książę czeski Borzywoj ucieka do Polski i na Węgry i tam umiera.*

Krótko trwała zgoda między książętami czeskimi braćmi: Borzywojem z jednej strony i Władysławem z drugiej. Podzielili oni między siebie rządy nad księstwem czeskim w ten sposób, że pryncypat należał do Borzywoja, jako do starszego. Doszło jednak znowu do dawnych zatargów, sporów i nieporozumień, a Czesi pochlebstwami i donosami podsycali ich wzajemną niechęć. Borzywoj pewny zawziętego gniewu

<sup>1</sup> Cały długi opis oblężenia Nakła jest wzięty z wieloma szczegółami z Galla Anonima, ks. III, rozdz. 26 (w wielu miejscach są dosłowne przejęcia, głównie w szczegółach oblężenia i zabiegach o pokój), znalazł też Długosz ogólne dane o tej wyprawie (bez daty rocznej) w Kronice książąt polskich, *Mon. Pol. Hist.*, t. III, s. 474 - 475.

<sup>2</sup> Wg Galla Anonima grodzianie na próżno czekali na pomoc Świętopełka, wg Długosza Świętopełk został w Nakle wzięty do niewoli. Nie pisze też Długosz o tym, że obrońcy Nakła cało i z dobytkiem odeszli z grodu.

swego brata Władysława, z obawy by brat pod wpływem niegodziwych donosicieli nie przedsięwziął przeciw niemu gwałtowniejszych kroków, opuściwszy Czechy udał się do księcia polskiego Bolesława, który go już dawniej gościł<sup>1</sup>. Kiedy życzliwie przyjęty przez Bolesława zabawił tam jakiś czas, przewieziony dla rozrywki na Węgry, tutaj życie zakończył<sup>2</sup>.

### *Następcą papieża Gelazego zostaje Kalikst II.*

Kiedy papież Gelazy zmarł w Cluny po roku tylko i pięciu dniach rządów<sup>3</sup>, na zgodnej elekcji kardynałów odbytej w Cluny wybrano papieżem Gwidona, z pochodzenia Burgundczyka, syna księcia Burgundii, arcybiskupa Vienne, nazwanego Kalikstem II<sup>4</sup>. Ten udawszy się przy poparciu wszystkich z Cluny do Rzymu, uwięził w Sutri Burdinusa, który się uważał za papieża. Wsadził go na mulicę twarzą do ogona i podawszy [mu] ogon mulicy zamiast cugli, sprowadził go do Rzymu. Wtrąciwszy do wieży, umorzył go w brudnym więzieniu<sup>5</sup>. Był to człowiek odważny i ludzki, kochany przez wszystkich z powodu swojej uprzejmości. Rzucił on nową klątwę na cesarza Henryka mieszejącego się do spraw inwestytury biskupów<sup>6</sup>. Kiedy cesarz Henryk zdał sobie sprawę z tego, że nie może go pokonać z powodu jego odwagi i poparcia ze strony ludu, wyznacza wielki zjazd książąt niemieckich w Wormacji<sup>7</sup>, by się zrzec na zawsze inwestytury biskupów. Bojąc się utraty władzy z powodu klątwy (wiedział bowiem, że już wielu książąt uknuło spisek przeciw

<sup>1</sup> Borzywoj II został pozbawiony tronu 16 VIII 1120 r. w nieznanymi okolicznościach, zob. Novotny, op. cit., t. I 2, s. 530, możliwe, że przyczyną było sprzyjanie Niemcom. Pulkawa, s. 76, pisze ogólnie o jego ucieczce w dniu 15 VIII tr. — dokąd — nie podaje. (W jednym tylko rękopisie Pulkawy dopisano: *Poloniam*).

<sup>2</sup> Borzywoj zmarł na Węgrzech 2 II 1124 r., jak podaje Pulkawa pod tymże rokiem. Był na wygnaniu 3 i pół roku, jak wynika z Kosmasa, ks. III, rozdz. 54. Datę śmierci stwierdza kilka źródeł, zob. Novotny, op. cit., s. 532 i przypisy.

<sup>3</sup> Gelazy II, zob. s. 352. Ustęp ten został napisany głównie na podstawie *Hist. eccles.* kol. 1089, w drugiej połowie na podstawie Kroniki Ottona Fryzyngeskiego, w szczególności ostatnie zdanie o legacie Lambercie jest przejęte dosłownie.

<sup>4</sup> Kalikst II (Gnido, syn Wilhelma, ze starej burgundzkiej rodziny, od r. 1088 arcybiskup Vienne) wybrany 2 II 1119 r., zm. 13 lub 14 XII 1124 r.

<sup>5</sup> Grzegorz VIII, zatrzymany w Sutri w kwietniu 1121 r. (z pomocą Kormanów), zob. o nim przyp. 2 na s. 352, zm. po r. 1157.

<sup>6</sup> Klątwa na Henryka V rzucona w czasie synodu w Reims (dnia 30 X 1119 r.).

<sup>7</sup> Sławny synod w Wormacji (23 IX 1122 r.), gdzie był zawarty kompromisowy układ między cesarstwem a papieżem, przerywający na jakiś czas walkę o inwestyturę.

niemu), odstraszony przykładem ojca na żądanie legata Stolicy Apostolskiej Lamberta (który obrany później papieżem otrzymał imię Honoriusz)<sup>1</sup>, zrezygnował z inwestytury biskupów i został przez niego uwolniony od klątwy.

*Umiera biskup wrocławski Żyrośław. Jego następcą  
zostaje Heimo.*

Biskup katedry wrocławskiej Żyrośław, spłacając dług naturze, umiera i zostaje pochowany w katedrze wrocławskiej<sup>2</sup>. Rządził on tam katedrą przez 28 lat roztropnie i łagodnie. Jego następcą został mianowany przez Kaliksta II Heimo, inaczej Imisław, z pochodzenia Polak, szlachcic herbu Leszczyc czyli Bróg<sup>3</sup>. Kandydaturę tę popierał przez posłów i listy [wysłane] ze Żnina jedynie książę polski Bolesław.

*Powstanie Zakonu Premonstratensów i świętego Jana Chrzciciela Jerozolimskiego.*

Powstaje Zakon Premonstratensów<sup>4</sup>. Jego założycielem i pierwszym przełożonym był pobożny mąż rodem z Lotaryngii Norbert, ze sławnego rodu szlacheckiego<sup>5</sup>. Zakon ten w krótkim czasie zasłynął z wielkiej pobożności i miał wielu krzewicieli pośród znakomitych mężów. Choć się z biegiem lat bardzo rozwinał, to jednak w naszych czasach, szczególnie w Polsce, widzimy wielki jego upadek.

W tym też czasie od czcigodnego Rajmunda<sup>6</sup>, męża oddanego dziełom miłosierdzia, bierze początek Zakon św. Jana Chrzciciela Jerozolimskiego i w krótkim czasie znacznie się rozrasta<sup>7</sup>.

<sup>1</sup> Honoriusz II ur. w Fagnano (Imola), znany uprzednio jako legat Lambert, kardynał biskup Ostii, wybrany 21 XII 1124, zm. 12—13 II 1130 r.

<sup>2</sup> Żyrośław, zob. przyp. 1 na s. 206. O miejscu jego pochowania poza Długoszem nie ma nigdzie wiadomości, zob. *Opera*, t. I, s. 452.

<sup>3</sup> Istnieje przypuszczenie, że Heimo był Lotaryńczykiem; wersja o jego drugim imieniu i rodzie jest podana może na podstawie jakiejś tradycji w Żywotach biskupów wrocławskich, *Opera*, t. I, s. 452. Obydwu objaśnia T. Silnicki, *Dzieje i ustrój Kościoła na Śląsku*, Kraków 1938, s. 30—31.

<sup>4</sup> Źródło ustępu nieznane. Premonstratensi (norbertanie), zakon zbliżony regułą do kanoników regularnych, powstał we Francji w Premontre (stąd nazwa) — w 1120 r.

<sup>5</sup> św. Norbert ur. w Xanten w 1080 r., kapelan Henryka V, potem przeor u św. Marcina w Laon we Francji, twórca nowego zakonu, kaznodzieja, zm. 6 VI 1134 r.

<sup>6</sup> W aut. *Ragimund*, był to Raymond de Puy (Francja), drugi z kolei w. mistrz zakonu joannitów do r. 1158, nadał zakonowi regułę augustiańską.

<sup>7</sup> Zakon w pierw szpitalników od św. Jana istniał już przed I krucjatą w Palestynie, zmienił potem swój charakter (od 1120 r.) na zakon rycerski do obrony Ziemi Św. (joannitów) i miał duże znaczenie polityczne w XII w.

## ROK PAŃSKI 1121

### *Małżeństwo Władysława, syna księcia polskiego Bolesława z córką cesarza Henryka Krystyną.*

W tym czasie doszła do pełnoletności córka cesarza Henryka IV — według innych V — Krystyna, którą książe polski Bolesław zaręczył ze swoim starszym synem z pierwszego małżeństwa Władysławem i przywiezioną z Niemiec do Polski już przez dziesięć lat wychowywał<sup>1</sup>. Bolesław wyznaczony dzień ślubu, zaprasza przez posłów i listy na uroczystość weselną swego zięcia, króla węgierskiego Stefana ze znaczniejszymi panami węgierskimi, swego szwagra, Jarosława, księcia włodzimierskiego i innych książąt ruskich oraz prałatów, panów i możnych swego Królestwa Polskiego. Kiedy ci w wielkiej liczbie zgromadzili się w Krakowie, Bolesław chcąc im pokazać swoją szczodrość, potęgę i sławę, przedłużył wesele na wiele dni zaopatrzywszy obficie zaproszonych we wszystko, co potrzebne. Niektórym posłał nadto dary godne ofiarodawcy i obdarowanego. Urządził też wiele turniejów zwłaszcza na kopie i na miecze dla zabawienia i uczczenia gości, wyznaczony nagrodę dla zwycięzcy. Spędził tę uroczystość wśród wielkiej radości i wesołości wszystkich. Wymieniona zaś księżniczka Krystyna z wyniosłości i pychy gardziła wszystkimi Polakami. Odsuwając ich od stołu i towarzystwa, korzystała wyłącznie z usług Niemców, twierdząc, że Polacy śmierdzą i że sama ich obecność razi odorem, nie można też znieść ich sposobu ubierania się. Nienawidziła także księży polskich, podobnie jak ludzi świeckich i nie okazywała im żadnego szacunku<sup>2</sup>.

Przez trzy następujące po sobie miesiące marzec, kwiecień i maj trwały bardzo dotkliwe susze i upały<sup>3</sup>. Z tego powodu niszczały i wyschły nie tylko wiosenne

<sup>1</sup> Mylną wiadomość o małżeństwie najstarszego syna Władysława z Krystyną, córką cesarza, już raz Długosz zamieścił pod r. 1110 na podstawie Kroniki książąt polskich, *Mon. Pol. Hist.*, t. III, s. 469, 476, choć miał w Kronice polsko-śląskiej (tamże, s. 628) dobrą informację o jej imieniu Agnieszka. W obu kronikach jest mowa o córce cesarza, tymczasem Agnieszka była córką Leopolda III austriackiego i przyrodnią siostrą cesarza Konrada III. Także jej ślub musiał być później, ok. 1125 r. zob. Balzer, *Genealogia*, s. 129—130. Opowiadanie o wspaniałych uroczystościach w Krakowie jest amplifikacją Długosza. Druga żona Władysława II, o której Długosz nic nie wie, miała na imię Krystyna.

<sup>2</sup> Szczegóły o jej zarozumiałości i pogardzie dla Polaków są wzięte z Kroniki wielkopolskiej, rozdz. 31, zob. Semkowicz, *Rozbiór...*, s. 161.

<sup>3</sup> O niezwyklej suszy trwającej trzy miesiące jest wiadomość tylko u Kosmasa, ks. III, rozdz. 47 pod r. 1121.

zasiewy, ale i ozime. Toteż rok ten był ciężki w Polsce z powodu drożyzny i braku żywności. Także sąsiednie kraje i prowincje, dotknięte taką sarną posuchą i nieurodzajem, cierpiały przez jakiś czas ciężki głód.

## ROK PAŃSKI 1122

*Żona Adelajda rodzi księciu polskiemu Bolesławowi syna Kazimierza.*

Po weselu pierworodnego syna Władysława obchodzono nie mniejszą uroczystość, która miała dopełnić albo raczej wznowić radość. Księżna bowiem Adelajda, żona księcia polskiego Bolesława<sup>1</sup>, córka cesarza Henryka IV, a siostra V, po dziesięcioletniej bezpłodności, w środę przed uroczystością Wniebowzięcia N. M. Panny urodziła syna. Ojciec, książę Bolesław, uradowany niezwykle jego urodzinami zaprosił do Krakowa bardzo wielu prałatów i baronów i urządził wielkim nakładem kosztów bardzo uroczyste chrzciny. Dziecku, które w obecności wielu panów i ludu ochrzcił w katedrze krakowskiej biskup krakowski Radost, nadał imię Kazimierz<sup>2</sup>, wybierając między imieniem swoim a dziadka.

*Rycerze polscy biorą w niewolę księcia Przemyśla Wołodara,  
który najężdża ziemie polskie. Wykupiono go potem  
za pewną sumę srebra.*

Wołodar książę Przemyśla<sup>3</sup> często ze swego zamku najężdżał ziemie polskie i zabierał łupy. Książę polski Bolesław, wysławszy swoich posłów do Włodzimierza<sup>4</sup> i innych

<sup>1</sup> Zob. pod r. 1110 o małżeństwie Bolesława z Salomeą z Bergu.

<sup>2</sup> Źródło Długosza nieznane, nie wiadomo do kogo odnosi się ta wiadomość o pierwszym synu Bolesława i Salomei, czy do jakiegoś Kazimierza ur. wg Długosza 9 VIII 1122, a zmarłego w 1131 r. (zob. s. 383), czy do Bolesława Kędzierzawego. W 1124 r. mamy dane źródłowe o synach Bolesława w wieku niemowlęcym, może jednym z nich był ów Kazimierz. Zob. G. Labuda, *Uzupełnienia...*, s. 10. Balzer, *Genealogia*, s. 153 przyjmuje (mylnie) datę urodzin Kazimierza na 16 VIII 1122, datę śmierci na 19 X 1131.

<sup>3</sup> Ustęp o porwaniu księcia ruskiego Wołodara (zob. przyp. 6 na s. 219) zawiera wiele spornych i zawiłych kwestii, a przede wszystkim ma ściśle powiązanie z innym pod r. 1134 (s. 390—393) o porwaniu księcia Jaropełka przez Piotra Włostowica. Semkowicz, *Rozbiór...*, s. 161—162 i s. 168, próbuje wyjaśnić, że jest to jeden i ten sam fakt, podr. 1122 wzięty z zaginionego źródła z bardzo dokładnymi datami i cyframi, gdzie jednak

książąt ruskich, skarżył się przed nimi na krzywdy, których Królestwo Polskie doznawało od Wołodara. Ale widząc, że książęta ruscy pomijają milczeniem jego ciężkie krzywdy, poleca swoim rycerzom i dowódcom, żeby w przyszłości nie pozwolili, by te krzywdy zostały niepomszczone. Grabiącemu więc państwo polskie Wołodarowi zabiegają drogę rycerze, którym to zadanie zlecił książę Bolesław. Wszczęli walkę, a po pokonaniu go i zabiciu jego znakomitych rycerzy, odbierają mu łupy zabrane z Polski. Za uciekającym urządzają pościg i chwytają go w miejscowości Wysokie<sup>1</sup>. Jako jeńca przyprowadzają [go] do Krakowa, do księcia polskiego Bolesława, gdzie przez jakiś czas pozostawał uwięziony. Po pewnym czasie przybywają do Krakowa posłowie księcia przemyskiego Wasylka<sup>2</sup>. Prowadzą układy w sprawie uwolnienia Wołodara z księciem polskim Bolesławem, który za to uwolnienie żądał 80 tysięcy grzywien w srebrze. Godzą się dać 20 tys. [grzywien] srebrem, a wypłaciwszy natychmiast 12 tysięcy, zostawiają do wypłacenia reszty jako zakładnika syna Jarosława<sup>3</sup>. Potem zaś dokonują pełnej wypłaty, przywiózłszy 50 naczyń srebrnych, mianowicie: czarek do picia, kubków i pucharów roboty greckiej. Wołodar po uwolnieniu jedna się z księciem polskim Bolesławem. Po zawarciu przymierza zarówno z nim, jak i z bratem króla węgierskiego Kolomanem<sup>4</sup> i złożeniu przysięgi, wraca Wołodar 22 lipca do Przemyśla.

Piotr Włostowic musiał nie być wymieniony jako sprawca porwania, bo go i Długosz nie wymienia — drugi raz pod r.1134 szczegółowo opisany na podstawie źródeł polskich, gdzie zamiast Wołodara Długosz zamieścił księcia kijowskiego Jaropełka II, gdyż Wołodar wtedy już nie żył. Także Kadłubek nazwał jeńca Woło, darem (*Mon. Pol. Hist.*, t. II, s. 352—353), zob. rozbiór krytyczny tej kwestii, *Mon. Poi. Hist.*, t. III-s. 750 i n. nie we wszystkim słuszny. Historycy (O. Balzer, M. Friedberg, M. Plezia, B. Włodarski, S. Bieniek) zdecydowanie przyjmują, że jest to ten sam fakt, oznaczony wg źródeł polskich na 1120 r. (zob. M. Plezia, *Kronika Piotra Włostowica*, s. 7, przypisy). W tejsze kronice, jw., jest mowa o dwukrotnym porwaniu Wołodara: raz z rozkazu księcia Bolesława, następnie uwięzienia go w Wiślicy, skąd zbiegł uwolniony przez strażników — i drugim dokonany przez Piotra Włostowica. Długosz musiał korzystać z tej kroniki w jej wcześniejszym, niezachowanym tekście, prócz tego, być może z innego jeszcze zaginionego źródła. O porwaniu Wołodara jest lakoniczna wiadomość w Lat. ławrent. red. suzdalskiej, kol. 292 pod 1122 r.: *W to że leto jasza Ljachowe Wolodara Wasilkawa brata* — obszerniejsza w Kronice Ortlieba z Zwiefalten, w żywocie św. Ottona pióra Herborda, i u Kadłubka, zob. *Mon. Pol. Hist.*, t. II, s. 2 i n., s. 73 i n., s. 351 i n., w Kronice wielkopolskiej, rozdz. 28, w Kronice Mierzwy, *Mon. Pol. Hist.*, t. II, s. 350. Wołodar niedługo był w niewoli, w 1123 r. już jest z powrotem na Rusi, zob. Włodarski, *Ruś w planach...*, s. 50—51.

<sup>4</sup> Włodzimierz Monomach w. książę kijowski.

<sup>1</sup> Miejscowość nieznana: nie notowana w żadnym źródle do tych wydarzeń.

<sup>2</sup> Wasylko trembowelski, zm. w 1124 r., zob. przyp. 5 na s. 174.

<sup>3</sup> Jarosław miał trzech synów: Świętosława, Rościslawa i Jerzego, nie wiadomo, o którego tutaj chodzi.

<sup>4</sup> Słusznie zauważył Semkowicz, *Rozbiór...*, s. 161, że Koloman węgierski dawno już nie żył, nie mógł więc zawierać układu.



## ROK PAŃSKI 1123

*Książę Moraw Sobiesław, pokonany przez [swego] brata Władysława księcia czeskiego i wygnany, ucieka najpierw do Niemiec, a później do Polski.*

Wielkie nieporozumienia, jakie powstały w Czechach między braćmi Władysławem a Sobiesławem, wywołały między nimi zaciętą i burzliwą walkę, ponieważ Sobiesław dzierżąc Morawy nie chciał podlegać Władysławowi, który miał Czechy<sup>1</sup>. Obrzucał też Władysława wieloma obelżywymi zarzutami z powodu wygnania drugiego brata Borzywoja, starzejącego się już wtedy na obczyźnie. Współzawodnictwo między nimi przeszło w otwartą walkę. Obaj chwycili za broń i walczyli zawzięcie jak najzgorzalsi wrogowie, nie bez straty wielu ludzi. Po zwycięstwie nad Sobiesławem, który się ratował ucieczką, [Władysław] pozbawił go Moraw. Podzielił Morawy pomiędzy Leutolda, syna zmarłego Konrada<sup>2</sup>, starszego, pierworodnego brata nieżyjącego króla czeskiego Wratysława I, oraz Ottona<sup>3</sup> i Świętopełka<sup>4</sup>, synów Ottona, brata wspomnianego Wratysława. Wygnawszy nadto żonę brata Sobiesława<sup>5</sup> wzbudził tym jeszcze większą nienawiść i chęć zemsty. Sobiesław zaś pokonany w walce przez Władysława uciekł do Niemiec, do cesarza Henryka V, by z jego pomocą pomścić poniesioną klęskę. Ale gdy zauważył, że cesarz puszcza mimo uszu jego częste prośby, i obawiał się, by tenże z sympatii dla brata Władysława nie uwięził go i nie zatrzymał, opuścił Niemcy i ze wszystkimi swoimi udał się do Polski<sup>6</sup>, do księcia polskiego Bolesława. Ten przyjął nieszczęsnego zbiega i zaopatrzył we wszystkie niezbędne rzeczy, których (jak widział) brakowało jemu i jego ludziom. Upadłego na duchu, nieufnego i pełnego wahań podniósł i umocnił obietnicą udzielenia pomocy. Za te wielkie przysługi wyświadczony w ciężkim niebezpieczeństwie jemu i jego

<sup>1</sup> Ustęp ten jest wzięty z Kosmasa, ks. III, rozdz. 51, a może raczej z Pulkawy, s. 76, który podaje dokładniej te fakty przypadające na marzec 1123 r.

<sup>2</sup> Wg Novotnego, op. cit., t. I 2, s. 513—514 *Litold*, u Kosmasa — *Lutold*, u Pulkawy, jw. — *Leutold*. Był to młodszy syn Konrada I, książę na Znojmie, zm. 15 III 1122 r.

<sup>3</sup> Otto II Czarny (Otik) książę Moraw, zm. 18 II 1126 r., młodszy syn Ottona I Pięknego.

<sup>4</sup> Świętopełk II, starszy syn Ottona I Pięknego, książę Ołomuńca, potem Czech, zm. 21 IX 1109 r., nie mógł więc brać udziału w podziale Moraw.

<sup>5</sup> Nazywała się Adelajda, córka Almusa węgierskiego, zm. 15 IX 1140 r.

<sup>6</sup> Możliwe było spotkanie z cesarzem w Moguncji, potem pobyt u starego Borzywoja i Wiprechta z Groicz, wreszcie, jak podaje Kosmas, ks. III, rozdz. 51, przeszedł zbieg do Polski.

bratu Borzywojowi przez księcia polskiego Bolesława, Sobiesław miał się niegodnie odwdziaczyć, jak to w następnych rozdziałach przedstawimy. Żona zaś Sobiesława Almusza, wypędzona przez księcia czeskiego Władysława, udała się na Węgry, ponieważ była krewną króla węgierskiego Stefana i spędziła tam cały czas wygnania<sup>1</sup>.

*Książę polski Bolesław sprowadza z powrotem na stolicę księżęcą księcia włodzimierskiego Jarosława.*

Książę polski Bolesław<sup>2</sup>, chcąc sprowadzić z powrotem swego krewnego Jarosława księcia włodzimierskiego<sup>2</sup>, który już prawie cztery lata przebywał w Polsce, do jego księstwa i posiadłości, zgromadziwszy wojsko z żołnierzy polskich, wyrusza na Ruś, Kiedy [Bolesław] rozbił obóz w pobliżu Przemyśla, przybył do niego ze znacznym wojskiem węgierskim brat króla węgierskiego Koloman, który chciał przyjść z pomocą wygnanemu Jarosławowi przeciw księciu kijowskiemu Włodzimierzowi. Do księcia węgierskiego Kolomana i księcia polskiego Bolesława przyłączają się nadto ze swoimi wojskami, chcąc nieść pomoc Jarosławowi, książęta ruscy: Wołodar i Wasylko z Przemyśla oraz Włodzimierz Wołodarowicz. Dano księciu Włodzimierza Jarosławowi siedem tysięcy konnych, Węgrów i Polaków, z którymi pomaszerował na czele wojska Kolomana<sup>3</sup> i Bolesława obciążonego wozami i taborem. Wojsko otoczyło Bełz, Czerwień<sup>4</sup>, Włodzimierz i inne zamki zabrane Jarosławowi przez księcia kijowskiego Włodzimierza. Te, wytrzymawszy zaledwie parę dni oblężenia, poddają się Jarosła-

<sup>1</sup> Zob. przyp. 5 na s. 360, jej ucieczka na Węgry jest wspomniana u Kosmasa, stamtąd też mógł Długosz wziąć jej przekrecone imię Almusza.

<sup>2</sup> Jarosław, syn Świętopełka, książę włodzimiersko-wołyński, brat zmarłej Zbysławy, żony księcia Bolesława, usunięty od tronu w Kijowie przez Włodzimierza Monomacha, zob. s. 348, przebywał w Polsce. Tło ogólne wydarzeń zob. Włodarski, *Ruś w planach...*, s. 52—53, gdzie jest też potwierdzona data wyprawy, maj 1123 r. Głównym źródłem jest Lat. hip. kol. 287—288, o wyprawie Jarosława Świętopełkowicza w 1123 r. i Węgrami, Polakami i Czechami (tych ostatnich Długosz opuścił) oraz Wołodarem i Wasylkiem pod Włodzimierz, w którym bronił się Andrzej, syn Włodzimierza Monomacha. Długosz myli tu Włodzimierza Wołodarowicza z Władyrnirką, nadto wiele w tym ustępie zmienia i dodaje.

<sup>3</sup> Koloman nie żył już od 1114 r., posiłki węgierskie prowadził król Stefan II. Kronika wiedeńska, rozdz. 68, pisze obszernie, a Turoczy, rozdz. 43, s. 173, krótko o jakiejś wyprawie Stefana II na pomoc księciu ruskiemu, o potyczce pod murami nieznanego miasta, w czasie której ów książę ruski został ciężko ranny, a Węgrzy nie chcieli więcej walczyć i odeszli następnie do siebie. Być może, Długosz wziął niektóre szczegóły z Kroniki wiedeńskiej i z Turocziego.

<sup>4</sup> W aut. *Czyrwiem*. Ani o liczbie wojska, ani o zajęciu Bełza i Czerwienia żadne źródło nie wspomina.

wowi. [Książę] przyjął je pod swą władzę i poprowadził wszystkie wojska przeciw Włodzimierzowi pod stolicę Rusi Kijów<sup>1</sup>. Kiedy zaś książę włodzimierski Jarosław wedle zwyczaju przybył do Kijowa ze swoimi żołnierzami parę dni wcześniej niż Koloman i Bolesław, stoczył bitwę z piechotą, która wyruszyła przeciw niemu z Kijowa. Zwyciężył ich, ścigając aż do bramy zwanej polską, rozproszył, brał do niewoli i mordował. Kiedy zaś w znacznej liczbie nadbiegli nowi piesi, by zastąpić tych, którzy padli, bitwa rozgorzała na nowo. Piechota kijowska położyła trupem wielu żołnierzy polskich i węgierskich towarzyszących Jarosławowi. Wielokrotnie trafiony koń księcia Jarosława nie wytrzymując bólu, zrzucił na ziemię siedzącego na nim księcia. Ponieważ Rusini chcieli go wziąć do niewoli, a Polacy i Węgrzy pragnęli wyrwać z niebezpieczeństwa, zawrzała ostra walka między obydwoma stronami. Polacy jednak i Węgrzy byli górą. Rusini i kijowianie musieli zaniechać bitwy i schronić się na zamek. Książę Jarosław, odniósłszy kilka ran w tej walce, umiera w parę dni później<sup>2</sup>. Książę węgierski Koloman i polski Bolesław prowadzą jednak dalej rozpoczęte oblężenie zamku kijowskiego. Lecz Andrzej zostawiony jako dowódca zamku kijowskiego przez Włodzimierza [nie miał odwagi] tam pozostać. Wyszedł z zamku przed przybyciem Kolomana i Bolesława i zaczął ich pokornie prosić o pokój. Za poparciem książąt Przemyśla Wołodara i Wasylka, Koloman i Bolesław zgodzili się na [pokój] bez wahania, szczególnie że nie żył już książę Jarosław, w którego [sprawie] podjęli tę wojnę. Zawarto przymierze między księciem węgierskim Kolomanem i księciem polskim z jednej strony, a Wołodarem, Wasylkiem i resztą książąt ruskich z drugiej strony. Po złożeniu sobie obietnicy wzajemnej pomocy w każdej potrzebie, Koloman powrócił na Węgry, a Bolesław do Polski.

W tych czasach za dopuszczeniem Bożym Tatarzy, szczep dziki i nieużyteczny, opuścili, jak wtedy wierzono, górę w której przez dłuższy czas byli zamknięci w wielkiej nędzy i o głodzie<sup>3</sup>.

<sup>1</sup> Nic ze źródeł nie wiadomo o oblężeniu Kijowa — wg Lat. hip. wojska podeszły pod Włodzimierz, gdzie bronił się Andrzej.

<sup>2</sup> Opisana tu potyczka była wg Lat. hip. kol. 288, pod murami Włodzimierza. Jarosław trzeciego dnia rano poszedł pod mury, wzywając Andrzeja do poddania się i grożąc oblężeniem. W potyczce pod murami Jarosław został ranny, w nocy zmarł (latopis nie podaje daty dziennej). Książęta rozeszli się. Inne szczegóły u Długosza są albo oparte na jakimś nieznanym źródle, albo są dowolną amplifikacją. O znaczeniu tej nieudanej wyprawy zob. B. Włodarski, *Ruś w planach...*, s. 52—53.

<sup>3</sup> Zdanie o Tatarach wzięte z Rolewincka, *Fasciculus temporum*, s. 547. Motyw legendarny o wojownikach śpiących we wnętrzu gór jest częsty w literaturze średniowiecza. Zob. też identyczną wiadomość w Roczniku Krasieńskich, *Mon. Pol. Hist.*, t. III, s. 131.

## ROK PAŃSKI 1124

*Książę polski Bolesław udaje się do Danii. Przywozi stamtąd skarby królewskie do Polski. Pochodzenie rodu Łabędziów.*

Już prawie trzy lata upłynęły Polakom w spokoju, ponieważ dookoła poskromiono lub podbito wrogów. Książę Bolesław, którego najgłębsze zainteresowania skupiały się na prowadzeniu wojen i zbrojnych wypraw — znajdował w nich przyjemność i możliwość rozwoju własnych talentów — uważał za rzecz haniebną i niesławną, żeby on i jego żołnierze gnuśnieli i marnowali się w spokoju. Zgromadziwszy swe doborowe wojsko, na statkach przygotowanych w wielkiej liczbie w Gdańsku i innych miastach nadmorskich przeprowia je do Danii i przy pomyślnym wietrze, szczęśliwie, bez strat przybywa tam z całą flotą<sup>1</sup>. Przyczyną jego wyprawy do Danii nie była — jak sądzono — chęć najechania cudzego królestwa, zabrania łupów ani podbicia kogokolwiek, ale słuszne i konieczne powody. Ponieważ książę polski Bolesław nie tylko u sąsiadów, ale i u odleglejszych narodów cieszył się sławą wojenną, a był też znany z naturalnej wobec wszystkich, szczególnie jednak wobec obcych życzliwości, uprzejmości, prawości i hojności, wielu rycerzy przybywało do niego z dalekich krajów dla zdobycia sławy i nabycia wiedzy wojennej. Między innymi przybył do Polski z Danii młodzieniec, imieniem Piotr<sup>2</sup>, który przewyższał wszystkich współczesnych mu Duńczyków urodą, bogactwem, szlacheckim pochodzeniem i talentem. Był on jedynakiem, a jego ojciec, pierwszy wśród możnych i panów duńskich, uchodził

<sup>1</sup> Źródłem opowiadania o wyprawie Bolesława do Danii po skarby jest jedynie Kronika wielkopolska, rozdz. 27, w niej znalazł Długosz połączone relacje o królu duńskim, o skarbach, o rzekomym pochodzeniu Piotra z Danii, pobycie na dworze Bolesława, małżeństwie i dalszych losach.

<sup>2</sup> Piotr Włostowic, palatyn, fundator kościołów, jedna z najwybitniejszych postaci XII w., nie był Duńczykiem. Imię jego w źródłach brzmi najczęściej comes Petrus, nazwisko (*patronimicon*) Włostowic występuje w XII—XIII w., natomiast Włost, Włost w źródłach XIV w., to całkiem inna osoba — zob. M. Friedberg, *Ród Łabędziów w wiekach średnich*, Rocznik Herald., VII, 1925, odb. s. 21. Kwestia pochodzenia rodu Łabędziów (który się od niego wywodzi) była przedmiotem licznych badań w starszej literaturze: od A. Naruszewicza, A. Małeckiego, A. Mosbacha, F. Piekosińskiego, którzy już przed laty udowodnili polskie pochodzenie Piotra, syna Włosta ze Śląska, gdzie ojciec i dziadek mieli dobra. Nowsza literatura: M. Friedberg, *Ród Łabędziów...*, M. Plezia, *Palatyn Piotr Włostowic*, a ostatnio S. Bieniek, *Piotr Włostowic*, Wrocław, Warszawa, Kraków 1965, rozdz. 2, jeszcze głębiej uzasadnili tę tezę wbrew twierdzeniom nauki niemieckiej. Rok urodzenia Piotra nieznan, zm. około 1153 po osłepieniu, może w parę lat. Zob. u Długosza pod r. 1144 o katastrofie Piotra i jego fundacjach.

za człowieka wpływowego, mającego decydujący głos we wszystkich sprawach królestwa duńskiego. I ponieważ [przywiózł] list polecający od króla duńskiego do księcia polskiego Bolesława, w którym [król] prosił księcia, aby go przyjął między swych dworzan, Bolesław okazał mu szczególną życzliwość mając na względzie i osobę polecającego, i jego własne zasługi. Daleki od zbytku i lekkomyślności, szlachetnymi obyczajami więcej niż słowami i łatwiej niż ktokolwiek inny pozyskał sobie Bolesława. W krótkim czasie siłą i walecznością, której często dawał dowody, męstwem okazywanym nieraz ponad wiek, łagodnością i życzliwością zdobył sobie głęboką sympatię nie tylko księcia Bolesława, jego dworzan i towarzyszy broni, ale wszystkich dostojników i panów polskich, nie budząc żadnej zawiści, co rzadko zdarza się człowiekowi obcemu, i to związanemu z dworem. Włożył zaś tyle wysiłku w nauczanie się języka polskiego, był do tego stopnia posłuszny i uległy, kiedy tego wymagały warunki, a w trudnych sytuacjach wykazywał tak ogromne przywiązanie do Polski, iż można było wierzyć, że jego rodzinnym krajem nie była Dania, ale Polska. Księżę polski Bolesław pragnąc go zobowiązać wobec siebie i Królestwa tak dalece, by wreszcie zapomniał o własnej ojczyźnie i zamieszkał na stałe w Polsce, nadał mu na własność wiele zamków, miast, wsi, osiedli i posiadłości (między innymi miasto Skrzywno<sup>1</sup>, sąsiednie wsie i cały okręg Skrzywna). Uznał go też godnym znakomitego małżeństwa, dał mu [bowiem] piękną dziewczynę, księżniczkę ruską Marię<sup>2</sup>, spokrewnioną blisko z pierwszą żoną księcia polskiego Bolesława, przez co jeszcze przyczynił mu sławy, godności i rozgłosu. Tymczasem wydarzył się przykry, nieszczęśliwy wypadek. Zmarł król Danii Henryk<sup>3</sup>, ciężko zraniony przez swego brata Abła, który chciał zawładnąć królestwem Danii. Zamordowany król zostawił w rękę i we władaniu

<sup>1</sup> Skrzyńsko, w aut. *Skrzin*, w dokumentach *Scrin*, osada między Piotrkowem a Radomiem, woj. kieleckie. O rozległości „gniazda skrzyńskiego” Łabędziów dowiadujemy się dopiero w XIV w., zob. wyczerpujące dane u Friedberga, *Ród Łabędziów*, s. 33 i mapa.

<sup>2</sup> Maria, księżniczka ruska, prawdopodobnie córka Olega Świętosławowicza czernihowskiego i Teofano Greczynki (nie była bliską krewną Zbysławy), zm. 8 IV (wg Nekrologium klasztoru św. Wincentego na Ołbinie pod Wrocławiem) — rok śmierci ok. 1150. Imię jej potwierdza kilka źródeł polskich oraz inskrypcja epigraficzna na sławnym tympanonie z Ołbina. Zob. Friedberg, *Ród Łabędziów*, s. 23 i n. Wg niektórych wersji kronikarskich (Ortheba), Piotr miał ją przywieźć jako swat Bolesławowi czy komuś innemu, tymczasem sam się z nią ożenił.

<sup>3</sup> Henryk, król duński, i brat Abel. Notatkę o tym bratobójstwie przejął Długosz z Rocznika kapitulnego poznańskiego pod r. 1249, gdzie jednak imię króla nie jest podane. Był to Eryk Ploppennik, król (1241—1250) i brat jego Abel (1250—1252), zob. *Mon. Pol. Hist.*, NS, t. VI, s. 28 i przyp. 88—89. Datę zabójstwa 10 VIII 1250 r. podaje S. Bieniek, *Piotr...*, s. 28. Długosz, w dalszych partiach *Roczników...*, bardzo często zmienia imię Eryk na Henryk, z czego należy wnosić, że musiał skądś znać prawdziwe imię króla.

ojca Piotra (o czym nie wielu wiedziało) ogromny skarb gromadzony przez długi czas przez wszystkich królów duńskich. [Ojciec Piotra] będąc już w podeszłym wieku i czując, że niedługo umrze, obawiał się, by po jego śmierci tak wielki skarb nie dostał się w ręce tyrańcy i bratobójcy Abla, który po zamordowaniu Henryka zagarnął królestwo. Wysławszy zatem potajemnie do Polski wypróbowanej wierności posła, donosi synowi Piotrowi, że skarb królewski dostał się w jego ręce i że jemu go tylko odda. Poleca następnie, by jak najszybciej przybył do Danii z siłami [wojskowymi], które by mu zapewniły bezpieczeństwo przed królem-tyranem, by mógł przewieźć do Polski skarb przeznaczony dla niego przez ojca. [Piotr] po głębokiej rozwadze doszedł do przekonania, że sprawa, o której mu donosił ojciec, jest trudna (taką była rzeczywistość) i że bez pomocy księcia polskiego Bolesława nie da się jej przeprowadzić. Przedstawiają księciu Bolesławowi usilnie go prosząc, by nie pominął i nie zaprzepaścił okazji pomyślnego załatwienia sprawy, której przeprowadzenie miało wsławić szeroko nie tylko jego własną osobę, ale księcia i całą Polskę. Im więcej pochlebne i rzeczowe były plany przedstawiane przez Piotra, tym bardziej interesowały księcia Bolesława. Zebrano pieniądze na żołd dla żołnierzy, którzy z nim razem mieli płynąć do Danii. Wreszcie on sam i dowódcy nader starannie i gorliwie przygotowali wszystko, co w ich przekonaniu było potrzebne dla floty. Skoro tylko nastąpiła pomyślna pogoda dla podjęcia wyprawy na morzu, razem z Piotrem, dla którego, jak wspominaliśmy, przygotował tę wyprawę, ruszył na morze spod Gdańska, swego książęcego miasta, rozpoczął tę podróż kosztowną i uciążliwą dla niego nieprzywykłego do trudów wyprawy morskiej. Nie uchylając się przed żadnym niebezpieczeństwem i wysiłkiem dla wsławienia szeroko swego królestwa, przybył do Danii. Aby zaś osiągnąć zamierzony cel i by jego przybycie nie wzbudziło u Duńczyków podejrzeń, ale raczej życzliwość i sympatię, rozpuścił wieści, że przybył dla pomszczenia śmierci zamordowanego niewinnie króla swego przyjaciela. To pociągnęło niemal wszystkich Duńczyków do chwycenia za broń przeciw tyranowi i bratobójcy i do przyścia mu z pomocą. Zabójca i tyran, opuszczony przez swoich, nie chcąc się dostać żywcem w ręce Bolesława, uszedł pełen smutku z królestwa, które przywłaszczył sobie gwałtem, przelawszy krew brata. Książę polski Bolesław zagarnia wszystkie grody duńskie i oddaje je pod władzę i zarząd przedniejszych baronów duńskich, zachęcając ich, by wybrali sobie prawowitego i zapobiegliwego króla. Zabrawszy od ojca cały skarb, po który przybył, z całą rodziną Piotra wrócił bezpiecznie, w chwale do Polski i wzbudził w kraju podwójną radość, z powodu swego szczę-

śliwego powrotu i skarbu, który przywiózł. Za ten skarb Piotr Duńczyk, który z czasem otrzymał przydomek Piotrek Magnus<sup>1</sup> [i tytuł] komes pałacowy, zbudował siedemdziesiąt siedem kościołów<sup>2</sup> z gładkich ciosów kamiennych, chcąc zatrzeć hańbę Polski, rzadkie w niej bowiem wtedy były kościoły murowane. Za pozwoleniem księcia Bolesława ufundował też i hojnie uposażył dwa klasztory, [z tych] jeden w Strzelnie<sup>3</sup>. Wiadomo też, że Piotr ze Skrzynna założył klasztor żeński reguły Premonstratensów, który jeszcze teraz widzimy w Strzelnie, [pierwotnie] we wsi Chalino<sup>4</sup> koło Izdbicy<sup>5</sup> w diecezji włocławskiej i zbudował tam z kwadratowych, obrobionych kamieni kościół pod wezwaniem Marii Magdaleny, istniejący do dnia dzisiejszego. Przeniósł potem wymieniony klasztor z miejscowości nędznej i niezamieszkaną: [wsi] Chalino do bardziej żyznej i ludnej — Strzelna, znajdującego się w tej samej diecezji. Drugi, św. Wincentego poza murami Wrocławia<sup>6</sup>, zbudował za pozwoleniem księcia Bolesława też nakładem wielkich kosztów z kwadratowych, kamiennych ciosów dla Zakonu Premonstratensów, który w tym czasie jako nowo założony cieszył się wielkim uznaniem. Także ród i pokolenie Piotra, które nosi w herbie łabędzia w czerwonym polu<sup>7</sup>, rozrósł się w Polsce w wiele rodzin i istnieje do dnia dzisiejszego. Imieniem oraz przydomkami podkreślają, że mieli w rodzinie

<sup>1</sup> Piotr Magnus (Piotr Wszeborowic Stary) to całkiem inna osoba. Miał być fundatorem klasztoru w Strzelnie, jak udowodnił M. Friedberg, *Ród Łabędziów...*, s. 8, 87, a za nim podają M. Plezia, B. Kurbisówna, *Kronika Wielkopolska*, s. 118, inaczej S. Bieniek, *Piotr...*, s. 94 i *Uwagi nad powstaniem klasztoru w Strzelnie...*, Prace Kom. Hist. Bydgoskiego TN, II, 1964, gdzie są przedstawione dowody fundacji Strzelna przez Piotra Włostowica. Źródłem pomyłki Długosza jest Kronika wielkopolska.

<sup>2</sup> Sprawę fundacji 77 kościołów wyczerpująco omówił Friedberg, *Ród Łabędziów...*, s. 86—87, zestawiał też wszystkie przekazy źródłowe. Fundacje te (7, 8 czy 77?) miały być pokutą za porwanie Wołodara. O fundacjach Włostowica pisze jeszcze Długosz pod r. 1144.

<sup>3</sup> Zob. wyżej przyp. 1 i s. 389 o fundacji Strzelna.

<sup>4</sup> Wieś Chalno, dziś Chalin, woj. bydgoskie, na płn.-wschód od Dobrzynia n/Wisłą. S. Bieniek, *Piotr...*, s. 92 podaje informację, bez wymienienia źródła, że w wizytacji z XVI w. znajduje się wzmianka o ruinach klasztoru w Chalnie, co by potwierdzało relację Długosza.

<sup>5</sup> Izbica, miasteczko na pldn-zachód od Włocławka. Friedberg, *Ród Łabędziów...*, nie wymienia tych miejscowości jako własności tegoż rodu.

<sup>6</sup> Słynny klasztor benedyktynów, początkowo pod wezwaniem N. P. Marii, później św. Wincentego na Ołbinie pod Wrocławiem (dziś okolica ul. Nowowiejskiej), zbudowany około 1120 r., był bezspornie fundacją Piotra i jego żony Marii. W tamtejszym klasztorze zostali oboje pochowani, nagrobki nie istnieją od zburzenia klasztoru w XVI w. Zabytki kamienne (lwy, a głównie sławny tympanon) były i są nadal przedmiotem wielu prac z zakresu historii sztuki. Fundacja jest potwierdzona w wielu źródłach, zob. Friedberg, *Ród Łabędziów...*, s. 89.

<sup>7</sup> O herbie rodu Łabędziów zob. wyczerpujące dane u Friedberga, *Ród Łabędziów...*, s. 84 i n., herb ten na pieczęciach jest znany dopiero od XV w. Tak samo opisał Długosz ten herb w *Klejnotach...*, s. 64. Tylko Długosz podaje wiadomość, że Piotr tego herbu używał na hełmie.

Piotra i że pochodzą z Danii. W tym czasie nosili łabędzia nad hełmem, a na tarczy jako znak herbowy na białym polu jakąś literę podobną do dużej litery K, ozdobioną z przodu trzema połówkami krzyża, umieszczonymi pośrodku<sup>1</sup>, jak to pokazuje przedstawiona poniżej rycina<sup>2</sup>.



*Książę przemyski Wołodar pustoszy Polskę pod nieobecność Bolesława.*

Książę Przemyśla Wołodar, dowiedziawszy się, że książę polski Bolesław przeprawił się do Danii, łamie zatwierdzone przysięgą przymierze zawarte z księciem Bolesławem w Kijowie i posyła swego syna Włodzimierza z wojskiem, by pustoszył Polskę. Ten zaatakował ją niespodziewanie, nie dając wcześniej powodów do nieufności. Pustosząc pola i paląc domy, dzięki temu, że nikt nie stawiał oporu, grasował z nieprzyjacielskim wojskiem aż pod Bieczem i wielką liczbę bydła jako łup uprowadził na Ruś<sup>3</sup>.

ROK PAŃSKI 1125

*Pożar niszczy Kraków.*

Pod troskliwymi rządami księcia polskiego Bolesława Królestwo Polskie rozkwitło wszechstronnie dzięki różnego rodzaju pomyślnym okolicznościom, [głównie] jednak dzięki pokojowi zewnętrznemu i wewnętrznemu. Nagłe pospolite nieszczęście

<sup>1</sup> Monogram Piotra narysowany w tekście aut. jest o wiele starszy niż herb i jest unikatem. Został, jak sądzi Friedberg, *Klejnoty...*, s. 84, skopiowany z grobowca Piotra, a już na pieczęci Włodzimierza Włostowica z 1234 r. jest w formie zniekształconej, odwrócony; sam też Długosz pisze w *Klejnotach...* (s. 64), że znak ten jest podobny do litery F (a nie do K). Są tu więc kwestie niepewne.

<sup>2</sup> Dalej jest w aut. ustęp o znanym słupie kamiennym postawionym, z rozkazu Piotra Wszeborowica przy drodze niedaleko Konina. Przy tym ustępie jest znak, w którym miejscu w dalszym tekście należy ten rozdziałik umieścić. Tam jest też przeniesiony do ks. V pod r. 1144.

<sup>3</sup> Źródła ruskie nie podają tej wiadomości. Semkowicz, *Rozbiór...*, s. 162—163, uważa ją za amplifikację faktów podanych pod 1123 r.



zmąciło pasmo jego powodzenia. Pożar bowiem, który przypadkiem wybuchł w Krakowie<sup>1</sup>, sławnym z wielkiej ilości pięknych, drewnianych budowli, znanym powszechnie z wielkich zasobów towarów, które przywożono do niego z sąsiednich prowincji, zniszczył doszczętnie świątynie, kaplice i domy i uczynił na długi czas [miasto] brzydkie, nędzne i ubogie. Niektórzy powiadają, że pożar Krakowa nie wybuchł przypadkiem, ale wskutek napadu Czechów, którzy cichaczem podszedłszy pod miasto, spalili je, rozgniewani o to, że księżę polski Bolesław przyjął ich wroga księcia Sobiesława pozostającego w nędzy i biedzie, wszędzie wzgardzonego i tępionego, którego nawet cesarz Henryk nie raczył przyjąć w swoich posiadłościach.

*Sobiesław wraca do Czech i po śmierci brata Władysława zostaje księciem.*

Kiedy księżę czeski Władysław leżał złożony długą chorobą, jego brat Sobiesław, o którym wspominaliśmy, że był na wygnaniu w Polsce<sup>2</sup> u księcia polskiego Bolesława, wrócił do Czech z pomocą i wojskiem tegoż Bolesława. Za pośrednictwem ich rozsądnej matki Swatawy, bolejącej nad nieporozumieniami synów, dochodzi wreszcie między dawno poróżnionymi braćmi do zupełnego pojednania<sup>3</sup>. Księżę czeski Władysław dążył do niego tym mniej [opieszale], im bardziej zdawał sobie sprawę z tego, że zbliża się do progu śmierci. Kiedy później dwunastego kwietnia powaliła Władysława choroba, która go już dawno nurtowała, poparty przez panów i naród Sobiesław (ponieważ nie było wśród książąt czeskich starszego od niego, mimo że starszy syn Ottona, jego krewny Otto zabiegał usilnie o zdobycie tronu) 18 kwietnia<sup>4</sup> na mocy prawa dziedziczenia objął tron książęcy w Czechach, pokonawszy przeszkody stawiane mu przez Ottona.

<sup>1</sup> Pożar Krakowa znalazł Długosz krótko zanotowany pod 1125 r. w Roczniku kapitulnym krakowskim, w Roczniku krótkim, w Roczniku Sędziwoja, w Katalogu (V) biskupów krakowskich, w Roczniku małopolskim (jednak pod różnymi datami w różnych kodeksach: 1122, 1126), zob. *Mon. Pol. Hist.*, t. II, s. 797, 874, t. III, s. 347. Nigdzie nie ma wiadomości o tym, aby sprawcami byli Czesi.

<sup>2</sup> Sobiesław nie przebywał wtedy w Polsce, ale u Wiprechta z Groicz, zaś w Czechach, w pobliżu Pragi, zjawiał się ok. 2 II 1125 r., zob. Novotny, op. cit., t. I 2, s. 554.

<sup>3</sup> O interwencji Swatawy za Sobiesławem i uprawnieniach Ottona (Otika) pisze obszernie Novotny, op. cit., s. 554 i n.

<sup>4</sup> Już Semkowicz, *Rozbiór...*, s. 163, zwrócił uwagę na różnicę daty dziennej obioru Sobiesława księciem Czech: wg Kosmasa — 16 IV, wg Pulkawy — 14 IV, wg Długosza — 18 IV. Novotny (s. 559) przyjmuje datę Kosmasa. Księżę Władysław zmarł 12 IV tr.

*Książę polski Bolesław mści się na księciu Przemyśla Wołodarze, wycinając w pień jego wojsko i pustosząc ziemie ruskie.*

Książę polski Bolesław, słusznie zagniewany, pragnął pomścić bezprawne i niegodziwe spustoszenie swego Królestwa Polskiego przez Wołodara i jego syna Włodzimierza oraz próby zerwania przymierza<sup>1</sup>. Z całą swoją potęgą najeżdża Wołodara i jego księstwo przemyskie i rozszerzywszy jak można najdalej akcję zniszczenia, pali miasta, wsie i osady. Wołodar, zabiegłszy mu drogę z wojskami własnymi i innych książąt ruskich, stacza bitwę w miejscowości zwanej Wielichów. Zaatakowany jednak przez mnogie wojska polskie, gdy już wielu Rusinów padło, został w puch rozbity i stracił obóz. Padło także wtedy wraz z innymi dwu znacniejszych, wytrwałych w walce rycerzy ruskich: Nawrotnik i Zaszytnik, a wielka liczba dostała się do niewoli. Książę Wołodar nie mogąc powstrzymać swoich, którzy się rozproszyli w ucieczce, sam także uszedł, udając się aż do Halicza. Gromadził [tam] wojsko, chcąc ponownie zetrzeć się z księciem polskim Bolesławem który po odniesionym zwycięstwie pustoszy krainy ruskie, wycinając w pień i paląc wszystko.

Była w tym roku ciężka, surowa zima, w czasie której z ostrych mrozów wyginęło wiele bydła i ludzi<sup>2</sup>. Ponieważ mróz zniszczył plony, nastąpił potem głód w Polsce.

## ROK PAŃSKI 1126

*Książę polski Bolesław zdobi katedrę krakowską przez zbudowanie dwu wież.  
Dodaje też [katedrze] dwudziestu kanoników.*

Książę polski Bolesław, kierowany szlachetną gorliwością, chciał się w miarę swoich sił odwdziżyć w jakiś sposób za rozliczne dobrodziejstwa, dzięki którym, ze łaską Bożą odnosząc często znakomite zwycięstwa nad wrogimi wojskami i narodami, wślawił i siebie, i Królestwo Polskie, z czego zdawał sobie sprawę. Pragnąc uświetnić katedrę kra-

<sup>1</sup> Źródła do tego ustępu nie są znane, nie wiadomo, skąd wzięte i co to za miejscowość, gdzie stoczono bitwę i skąd są wzięte osobliwe imiona rycerzy ruskich. Należy zauważyć, że Wołodar zmarł w 1124 r., nie mógł więc w 1125 r. walczyć z Bolesławem.

<sup>2</sup> Brak w źródłach wiadomości o ciężkiej zimie, tylko Kosmas, ks. III, rozdz. 61, podaje o śniegach i mrozie 20 V oraz o powstałych stąd wielkich szkodach.

kowską, do której był podobno niezwykle przywiązany, bardziej niż do innych katedr swego królestwa, podwyższył je) mury, które były wtedy niskie i skromne i dobudował do niej dwie wieże, wzniesione od fundamentów<sup>1</sup>. Obdarował ją nadto kielichami, ornatami oraz krzyżami ze złota i srebra i innymi ozdobami. Dla jej większej świetności, blasku i sławy za zbawienną radą i zgodą biskupa krakowskiego Radosta do dawnej liczby kanoników krakowskich, w tym czasie bardzo skromnej, dodał dwadzieścia kanonii<sup>2</sup>, wyposażonych z dziesięcin snopowych, ofiarowanych przez biskupa Radosta. Książę obdarzył ich nadto hojnie kilkoma wsiami i posiadłościami. Przez swoją szczodrość, pomoc i życzliwość pozostawił trwałe pomniki wielkich dobrodziejstw wyświadczonych katedrze krakowskiej, które istnieją aż do dziś. Wyraził jednak życzenie, aby prawo nadawania wszystkich kanonii i prebend ufundowanych i nadanych wtedy przez mego i przez biskupa krakowskiego Radosta [oraz] prawo patronatu należały zawsze do biskupa Radosta i jego następców, biskupów krakowskich.

### *Umierają książę Przemyśla Wołodar i książę Kijowa Włodzimierz.*

Dziewiętnastego marca umiera książę Przemyśla Wołodar<sup>3</sup> i zostaje pochowany w Przemyślu w kościele św. Jana, który sam ufundował. Zostawił [on] dwu synów: Włodzimierza i Rościsława. Po przeprowadzeniu podziału Włodzimierzowi przypadł

<sup>1</sup> Sprawę fundacji, a następnie rozpoczęcia budowy katedry krakowskiej wyczerpująco omówił już T. Wojciechowski, *Kościół katedralny...*, głównie s 178—179 i przypisy, podając szczegółowo informacje z roczników, z których jedno podają jako fundatora i budowniczego Władysława Hermana (to samo notuje Kronika Mierzwę i Kronika wielkopolska, rozdz 16) — inne — Bolesława Krzywoustego. W dwu najstarszych rocznikach brak o tym wiadomości, ale znów fazy budowy katedry przebadane przez historyków sztuki i architektów wskazują niezbicie na starszą część katedry (krypta św. Leonarda) z czasów Władysława Hermana. Zagadnienie to ma już dużą literaturę. Wspomniane tu 2 wieże budowli romańskiej występują na jednej ze starszych pieczęci kapituły katedralnej, ale nie wiadomo, kto je wznosił.

<sup>2</sup> Z powyższą kwestią łączy się sprawa fundacji 20 kanonii i początku kapituły krakowskiej. Nieomal te same źródła: Rocznik krakowski i Rocznik Traski mają pod 1138 r. zapiskę o budowie katedry i ufundowaniu kanonii przez Bolesława Krzywoustego, Kronika wielkopolska, rozdz 16 pisze o 24 kanoniach fundacji Władysława Hermana, źródła późniejsze też temu ostatniemu przypisują fundację. Zob. T. Wojciechowski, *Kościół katedralny...*, przyp 1 na s 178 i s 179 \V Abraham, *Początek biskupstwa i kapituły katedralnej w Krakowie*, Roczn krakowski, IV, 1900, s 198—199 Także sam Długosz pod 1086 r pisał o dotacji Judyty Mani na rzecz kapituły Dalej sporną kwestią jest jeszcze liczebność zakonników w kapitule i księży świeckich oraz powiązania kapituły z klasztorem tynieckim

<sup>3</sup> Tylko Lat lup , koi 288—289, podaje lakoniczną wiadomość o śmierci Wołodara pod r 1124 (zob przyp. 6 na s 219), jak również o śmierci Wasylka Rościsławowicza pod 1124 r

Zwnigród, a Rościsławowi Przemyśl<sup>1</sup>. Zgromadziwszy jakie takie wojsko, nie mając odwagi sami stanąć na jego czele, książęta wysyłają je, by niszczało Polskę. Ale wojsko przejęte strachem doszło zaledwie do granic Polski i spaliwszy parę wsi nad Wisłoką, wróciło z powrotem. Dziesiątego maja zmarł książę Kijowa Włodzimierz i został pochowany w kościele św. Zofii w Kijowie, w grobowcu ojca<sup>2</sup>. Jego następcą na stolicy w Kijowie został jego starszy syn Mścisław<sup>3</sup>, drugi zaś jego brat, Jaropołk<sup>4</sup> miał zwierzchnictwo nad Perejasławiem. Połowcy, dowiedziawszy się o śmierci Włodzimierza, napadają na ziemię ruską. Ale książę Perejasławia Jaropołk ze swym wojskiem, nie czekając na pomoc braci, starł się z nimi, zwyciężył ich i wielu potopił<sup>5</sup>.

Papież Kalikst II po pięciu latach, dziesięciu miesiącach i sześciu dniach rządów umiera w Rzymie i zostaje pochowany w bazylice laterańskiej. Jego następcą na mocy zgodnej elekcji kardynałów został Honoriusz II, z pochodzenia bonończyk, który zanim został papieżem nosił imię Lambert i był biskupem kardynałem w Ostii<sup>6</sup>.

### *Umiera cesarz Henryk V. Jego następcą zostaje Lotar.*

Po śmierci papieża Kaliksta<sup>7</sup> zszedł [też] z tego świata cesarz Henryk, który zachorowawszy w czasie Zielonych Świąt na zjeździe w Utrechcie we Fryzji, zmarł 27 maja<sup>8</sup>, nie zostawiając po sobie żadnego syna jako dziedzica. Uważano, że ta bezpłodność spotkała go jako słuszną karę Bożą za to, że ojca swego, cesarza Henryka, którego zgodnie z nakazem Bożym powinien był czcić, pochwyił, wtrącił do więzienia i morzył w nim aż do śmierci. Na tym cesarzu Henryku V wygasł całkowicie ród Hen-

<sup>1</sup> Wołodar pozostawił dwóch synów: Władimirkę, zm. w 1153 r. zob. przyp. 3 na s. 394 i Rościsława księcia przemyskiego, zm. w 1128 r., zob. Dworzaczek, *Genealogia*, tabl. 31, z tym, że podział ziem nie odpowiada rzeczywistym faktom.

<sup>2</sup> Lat. hip., kol. 289, podaje datę śmierci Włodzimierza Monomacha na 10 V 1126 r., oraz miejsce jego pochowania.

<sup>3</sup> Mścisław, najstarszy syn Włodzimierza, ur. 1076, zm. 15 IV 1132 r., w. książę kijowski.

<sup>4</sup> Jaropołk II, czwarty z kolei syn Włodzimierza, zm. 18 II 1139, książę perejasławski, potem w. książę kijowski. Obydwo wymienia Lat. hip. kol. 289—290.

<sup>5</sup> O walce Jaropołka bez pomocy braci, o zwycięstwie nad Połowcami i zepchnięciu ich do wody w nieznanym bliżej miejscu bitwy wziął Długosz prawie dosłownie z Lat. hip. pod r. 1125, kol. 289—290.

<sup>6</sup> Kalikst II, zob. s. 355, Honoriusz II, s. 356.

<sup>7</sup> Ustęp wzięty w początkowej i końcowej części z Kroniki Ottona Fryzyngeskiego, ks. VII, rozdz. 16, skąd są dosłowne przejęcia, w środkowej z *Hist. eccles.* kol. 1092 (o legatach Honoriusza II).

<sup>8</sup> Henryk V zm. 23 V 1125 r. w Utrechcie nie zostawiwszy dziedzica; pochowano go w katedrze w Spirze - obok sarkofagów Henryków III i IV, co stwierdza wiele źródeł niemieckich, zob. *Jahrbucher...*, t. 29 (*Heinrich IV u. Heinrich V*), s. 324.

ryków wywodzących się od Sasów. Dowiedziawszy się o jego zgonie, papież Honoriusz wysłał do Niemiec posłów, aby skłonili zebranych w Moguncji celem wybrania przyszłego cesarza elektorów do jednogłośnego obioru księcia, rozsądnego, pobożnego i oddanego Kościołowi<sup>1</sup>. Przeważającą zgodą elektorów zostaje wybrany książę saski Lotar<sup>2</sup>. Arcybiskup Kolonii Fryderyk udziela mu błogosławieństwa i namaszcza go. Ciało Henryka V, sprowadzone przez Kolonię nad Renem, zostało pochowane z pompą cesarską w mieście galijskim Spirze koło cesarzy: ojca, dziadka i pradziadka. Lotar zaś zdobywszy królestwo rzymskie zaczął prześladować i poniżać wszystkich krewnych i cały ród cesarza Henryka. Wskutek tego wielu ludzi doznało cierpień fizycznych i duchowych.

*Następcą biskupa wrocławskiego [zwanego] Heimo zostaje Robert.*

Umiera też biskup wrocławski Heimo po sześciu prawie latach rządów na katedrze wrocławskiej<sup>3</sup>. Jego miejsce zajmuje, jako następca na mocy wyboru kapituły przez głosowanie, za poparciem i zgodą księcia polskiego Bolesława, Robert zwany inaczej Rupert<sup>4</sup>, kustosz wrocławski. Zatwierdzony w Opatowie przez arcybiskupa gnieźnieńskiego Jakuba I, za zgodą monarchy i księcia polskiego Bolesława, został konsekrowany w kościele w Kaliszu. Był to Polak z rodziny szlacheckiej Korabitów.

*Książę czeski Sobiesław wypędza Ottona z Moraw, a potem zabija go w czasie bitwy. Cesarz na próżno udziela pomocy Ottonowi.*

Między książętami Sobiesławem i Ottonem wzmagało się z dnia na dzień współzawodnictwo o stolicę książęcą w Czechach<sup>5</sup>. Sobiesław przybywszy z potężnym

<sup>1</sup> Na elekcję Lotara wysłał papież do Moguncji dwóch kardynałów: Gerarda i Romanusa z taką właśnie misją, jak Długosz pisze. Wybrano Lotara ok. 30 VIII 1125 r., zob. *Jahrbucher...*, t. 30 (*Lothar v. Supplinburg*), s. 26, 43.

<sup>2</sup> Lotar z Supplinburga z książąt saskich, data ur. nieznaną, wybrany królem rzymskim w 1125 r., koronowany 13 IX tr., cesarz od 4 VI 1133 r., zm. 3 lub 4 XII 1137 r.

<sup>3</sup> Biskup Heimo, zob. s. 356, zm. 31 III 1126 r., data śmierci zapisana w Nekrologium wrocławskiego klasztoru św. Wincentego, który komes Piotr budował za jego czasów, zob. *Mon. Pol. Hist.*, t. V, s. 684. Notatki tej Długosz nie znał, zapisał datą roczną wg *De institutione...*, *Mon. Pol. Hist.*, t. III, s. 546.

<sup>4</sup> Było dwóch kolejnych biskupów tego imienia, Robert I i II, pierwszy przeniósł się na biskupstwo krakowskie i kończył budowę katedry krakowskiej. Zob. do obydwóch biskupów, T. Silnicki, *Dzieje i ustrój...*, s. 30—31.

<sup>5</sup> Ustęp napisany wg Pulkawy pod r. 1126, s. 78, znacznie streszczony. Novotny, op. cit., t. I 2, s. 564—565,

wojskiem na Morawy, pozbawia Ottona działu, jaki posiadał na Morawach i przekazuje go w posiadanie synowi Odalryka Wratisławowi<sup>1</sup>. Otto zaś, unikając spotkania z Sobiesławem, zbiegł do króla rzymskiego Lotara. Zażądał od niego pomocy, ale mimo że ją uzyskał i miał ze sobą króla rzymskiego Lotara, kiedy po powrocie podjął walkę koło miasta Chlumek<sup>2</sup>, został nie tylko pokonany, ale stracił życie<sup>3</sup>. Wielu z Niemców poległo lub dostało się do niewoli. Nawet sam Lotar, kiedy jego żołnierze opuszczali szeregi, został zmuszony do ucieczki [i tak] splamił początki swego panowania wielką klęską i haniebną ucieczką.

## ROK PAŃSKI 1127

### *Adelajda rodzi Bolesławowi syna, Bolesława Kędzierzawego.*

Żona księcia polskiego Bolesława Adelajda, rodzona siostra zmarłego niedawno cesarza Henryka V<sup>4</sup>, urodziła Bolesławowi drugie dziecko. Smutek spowodowany śmiercią cesarza Henryka złagodziły świeże narodziny syna. Chłopiec na polecenie ojca otrzymał na chrzcie imię ojca i dziadka: Bolesław. Ponieważ od dzieciństwa miał naturalnie kręjące się włosy, nadano mu od tego przydomek. [Stąd] nazywano go później Bolesławem Kędzierzawym<sup>5</sup>.

na podstawie wnikliwej analizy, głównie tekstu Kanonika wyszehradzkiego, *FRB*, t. II, s. 203, ustala datę tych faktów na r. 1125. Od roku bowiem (1123—1124) Otto władał prawie całymi Morawami.

<sup>1</sup> Wratisław syn Odalryka.

<sup>2</sup> Wyprawa Lotara do Czech w czasie ciężkiej zimy 1125—1126 r. jest dokładnie znana z literatury historycznej: Novotny, op. cit., s. 574 i nn. *Jahrbucher...*, t. 30 (*Lothar v. Supplinburg*), s. 73 na podstawie Kanonika wyszehradzkiego s. 203 i źródeł niemieckich. Miejsce bitwy ustalono: pod grodem Chlumec nad potokiem Telnice — datę na I II 1126 r. Zob. na mapie Kulm na płn. od Teplic, w Sudetach, bardzo blisko północnej granicy Czech (Novotny op. cit., s. 575).

<sup>3</sup> Wiele źródeł potwierdza śmierć Ottona Czarnego w tej bitwie. Długosz miał wiadomość z Pulkawy, s. 78.

<sup>4</sup> Błąd co do imienia Adelajdy prostowano już uprzednio, zob. s. 314. Datę śmierci Henryka V znalazł Długosz w Roczniku kapitulnym krakowskim i tu ją dostosował. Przypominamy, że to Agnieszka, żona Władysława II, była przyrodnią siostrą Konrada III, a nie Henryka V.

<sup>5</sup> Datę urodzin Bolesława (IV) Kędzierzawego, wziętą przez Długosza z Rocznika kapitulnego krakowskiego, *Mon. Pol. Hist.*, t. II, s. 797, przeniósł już Balzer, *Genealogia*, s. 161—162 na r. 1125. Zakwestionował ją G. Labuda, *Uzupełnienia...*, s. 9—10, twierdząc, że należy ją przesunąć na 1122 r., a w każdym razie przed 1124 r. Wszak w 1137 r. Bolesław był już ożeniony z ruską księżniczką Wierzchosławą. Przydomek Kędzierzawy (*Crispus*) zanotowały: Kronika Mierzwy, Kronika wielkopolska, Rocznik Sędziwoja, *Mon. Pol. Hist.*, t. II, s. 370, 523, 875.

## *Kości świętego Wojciecha zostają wydobyte z ukrycia na widok publiczny*

Kości św. Wojciecha, męczennika i biskupa gnieźnieńskiego, dawniej praskiego, leżały aż do tego czasu ukryte w możliwie najbardziej niewidocznym miejscu w katedrze gnieźnieńskiej<sup>1</sup>, by ich nie ukradli Czesi albo kto inny. Nader starannie złożone, były bardzo pilnie strzeżone i jedynie arcybiskup gnieźnieński oraz kilku prałatów i kanoników mogło wiedzieć, gdzie się znajdują. Ale metropolita gnieźnieński Jakub, natchniony przez Boga, im pozwolił, by kości świętego męża niszczały dalej w ukryciu. Po naradzie zatem ze swoimi prałatami i kanonikami gnieźnieńskimi 25 lutego<sup>2</sup> wyniósł z ukrycia na światło dzienne i widok publiczny najpierw głowę wspomnianego św. Wojciecha, a potem kości całego świętego ciała na pociechę Królestwa Polskiego i wszystkich Polaków Pokazał je [i] wystawił, jakby świeżo zostały odnalezione, by wszyscy wierni oddawali [im] cześć.

## *Następcą biskupa poznańskiego Wawrzyńca I zostaje Marcin I.*

W podeszłym wieku, sterany latami, umiera biskup poznański Wawrzyniec I po 21 latach rządów i zostaje pochowany w katedrze poznańskiej<sup>3</sup> Jego następcą

<sup>1</sup> Sprawa odnalezienia głowy św. Wojciecha z okazji przebudowy katedry gnieźnieńskiej za Jakuba ze Żnina jest bardzo skomplikowana. O ukryciu relikwii w czasie napadu czeskiego zob. *Roczniki...*, t. I pod 1038 r. W dawniejszych i późniejszych rocznikach miał Długosz pod 1127 r. tylko krótką wiadomość o znalezieniu głowy, a nie całego ciała (uwięzionego przez Czechów), do tego przypuszczalnie dorobił wersje o tym, że duchowni z dawna znali miejsce ukrycia szczątków. Niezależnie od tego, czy znaleziona głowa była autentyczna — rok 1127 łączy się ze wzmożonym kultem św. Wojciecha w kraju, a proces ten datuje się już od 1090 r. Z powyższym łączy się i chrystianizacja Pomorza pod patronatem tego świętego i pielgrzymka Bolesława do Gniezna, zob. s. 380—381, w r. 1130 i wybicie brakteatu pokutnego czy pamiątkowego jak różnie oceniają numizmatycy. Zob. ważniejszą literaturę H. Likowski, *Geneza święta translatio S Adalberti* Wilno 1925, a głównie R. Kiersnowski, *O brakteatach z czasów Bolesława Krzywoustego i roli kultu św. Wojciecha w Polsce*, *Wiad. numizm.*, R. 3 1959, z 3/4, s. 147—165.

<sup>2</sup> Dorocznych uroczystości ku czci św. Wojciecha było dwie 23 IV (dzień męczeństwa) i translatio (prze-niesienie relikwii) — 20 X, początek obu nie jest znany, a ważniejsze było święto kwietniowe. Długosz powinien był lepiej wiedzieć, która data co oznacza, wobec znacznego kultu świętego we współczesnych mu czasach. Zob. J. Nowacki, *Z dziejów kultu św. Wojciecha w Polsce. Św Wojciech 997—1947*, Gniezno [1947], s. 130 i nn. Należy jednak zauważyć, że datę 23 II dał Kanonik wyszehradzki, s. 205.

<sup>3</sup> Zob. s. 272. Szczegóły o latach rządów i śmierci wzięte z Długoszowych Żywotów biskupów poznańskich, *Opera*, t. I, s. 486—487. Postać niehistoryczna.

kapituła wybrała zgodnie dziekana poznańskiego Marcina I, Polaka z pochodzenia<sup>1</sup>, z niskiego rodu. Zatwierdza go i wyświęca na biskupa w Łęczycy arcybiskup gnieźnieński Jakub I<sup>2</sup> po otrzymaniu zgody ze strony księcia i monarchy polskiego Bolesława.

*Bracia Włodzimierz i Rościsław, synowie księcia Przemyśla Wołodara,  
walczą między sobą.*

Potajemna rywalizacja i wrogość między rodzonymi braćmi Włodzimierzem i Rościsławem, synami zmarłego księcia Przemyśla Wołodara, doprowadziły do tak głębokiej i jawnej nienawiści, że jeden dybał na śmierć i zgubę drugiego, niszcząc w bezwzględny sposób swoje księstwo<sup>3</sup>. By tym łatwiej przeprowadzić swój plan, jeden i drugi prosił o pomoc obcych, Włodzimierz Panończyków, a Rościsław Rusinów. A kiedy Węgrzy zbyt późno przysłali Włodzimierzowi żadaną pomoc, Rościsław otrzymawszy posiłki od Rusinów, księcia kijowskiego Mścisława oraz Grzegorza i Iwana Wasylkowicza<sup>4</sup>, maszerował przeciw Włodzimierzowi. A tymczasem baronowie i rycerze rozpoczęli układy w sprawie zawarcia pokoju między braćmi. Kiedy po kilkudniowych rozmowach w Szczyrzycu<sup>5</sup> w sprawie zawarcia pokoju niczego nie uzyskali, podjęto na nowo działania wojenne. Książę przemyski Rościsław ufny w potęgę [swoich] pomocników, otacza i oblega należący do brata zamek Zwnigród, przekonany, że łatwo go zdobędzie. Ale ponieważ wzmiankowanego grodu broniło wytrwale trzy tysiące ludzi, których Włodzimierz w nim umieścił, Rościsław zaniechał oblężenia i ustąpił, straciwszy kilku swoich żołnierzy. Podjął je wprawdzie z tymi samymi wojskami, ale z potężniejszym natarciem, widząc jednak, że zawiodły go jego nadzieje, bo oblężeni żołnierze Włodzimierza, urządziwszy wypad z zamku, rozbili jego wojsko, odstąpił od oblężenia.

<sup>1</sup> Marcin I (1128 ? — ok. 1140), szczegóły o wyborze kanonicznym, jw., s. 487. J. Nowacki, *Archidiecezja poznańska*, t. II, s. 46—47, koryguje datę końcową jego rządów na ok. 1140 r. i uważa go za postać historyczną. Zob. Kozłowska-Budkowa, *Repertorium...* nr 49, s. 43.

<sup>2</sup> Jakub ze Żnina.

<sup>3</sup> Semkowicz, *Rozbiór...*, s. 291—293, jeżeli chodzi o przebieg wypadków pod tym rokiem.

<sup>4</sup> Wasylko trembowelski miał 2 synów: Jerzego zm. w 1127 r. i Iwana, zm. w 1141 r., księcia halickiego, zob. Dworzaczek, *Genealogia*, tabl. 31. Osoba Jerzego (wg Długosza Grzegorza) jest tu bardzo niepewna, zważywszy bliską opisywanym wydarzeniom datę jego śmierci.

<sup>5</sup> W Lat. hip. kol. 292, jest miejscowość *Strjazev* — nie zlokalizowana, możliwe, że odpowiada Szczyrzycowi u Długosza (w aut. *Sczirzec*).



## ROK PAŃSKI 1128

*Cesarz Lotar zwycięża w słusznej walce ubiegającego się o tron cesarski Konrada.*

Przeprowadzony poprzednio za staraniem papieża Honoriusza II jednogłośnie wybór księcia saskiego Lotara na cesarza, niektórzy spośród elektorów usiłowali w krótkim czasie unieważnić<sup>1</sup>. [Oni to] wybierają na króla rzymskiego siostrzeńca cesarza Henryka V, księcia szwabskiego Konrada<sup>2</sup> i spokojne Niemcy pogrążają w zgiełku wojennym. Nie brak było bowiem książąt i baronów niemieckich, którzy popierając go podsycali powstałe rozdzielenie. Król zaś Lotar, nie mogąc znieść zniewagi i wyrządzonej mu niesłusznie wbrew prawu krzywdy, sprowadza wojsko ze wszystkich ziem niemieckich podlegających jego władzy. Ściągnawszy nadto posiłki sprzymierzonych książąt, prowadzi je przeciw swemu współzawodnikowi Konradowi. Drugi elekt Konrad nie ościagał się także z walką. Znając bowiem dobrze wrogi stosunek Lotara do niego, przygotował do walki ogromne wojska wielu ludów i książąt, służących mu poparciem. Obie strony podjęły bitwę z wielkim zapalem. Kiedy po jednej i drugiej stronie padło wielu ludzi, znakomitych rycerzy, w końcu Lotar zdobył przewagę. Ponieważ Konrad zwrócił się ze swoimi do ucieczki — Bóg bowiem wspomógł wojsko walczące o słusznieszą sprawę — [Lotar] odniósł świetne zwycięstwo, wzięwszy do niewoli wielu zwolenników Konrada<sup>3</sup>. Złamany tą klęską Konrad zaprzestał na przyszłość dochodzenia swych praw, ale za pośrednictwem rozjemców z jednej i drugiej strony pojednał się z Lotarem. Jak piszą, głównym pośrednikiem w tym pojednaniu był św. Bernard, opat z Clairvaux<sup>4</sup>.

<sup>1</sup> Zob. s. 371—372, o wyborze Lotara i nawiązaniu do tamtego ustępu. Źródło do tego rozdz. jest nieznane, tylko ogólne fakty podaje Otto Fryzyngeski, ks. VII, rozdz. 17, poza tym wybór antykróla stwierdza szereg źródeł niemieckich.

<sup>2</sup> Konrad III ze Staufów, syn Fryderyka I szwabskiego i Agnieszki, córki cesarza Henryka IV, księżę Frankonii, ur. ok. 1090 r., wybrany antykrólem 18 XII 1127 r., utrzymał się do 1135 r., zm. 15 II 1152 r. W aut. jest *dux Sueciae* zamiast *Sueviae*. Zob. *Jahrbucher...*, t. 30 (*Lothar v. Supplinburg*), s. 139.

<sup>3</sup> Długosz, czy też jego źródło opuszcza tu wiele wydarzeń pomiędzy 1128 a 1135 r., kiedy to antykról Konrad wśród różnych perypetii utrzymał się w Italii. O żadnej większej bitwie z Lotarem nic nie wiadomo, zob. *Jahrbucher...*, jw.

<sup>4</sup> Wiadomość o upokorzeniu Konrada i pośrednictwie św. Bernarda z Clairvaux wzięta przypuszczalnie z Ottona Fryzyngeskiego, ks. VII, rozdz. 18, termin tych wydarzeń ok. 17 III 1135 r.

### *Książę czeski Sobiesław prześladowuje swoich krewnych.*

Książę czeski Sobiesław<sup>1</sup> po zdobyciu stolicy książęcej i zwycięstwie odniesionym nad Lotarem stał się zarozumiałym tyranem i zaczął być przykry dla swoich bratanków, synów swoich braci. Pojmał najpierw Konrada, syna Leutolda, brata Odalryka<sup>2</sup> i wtrącił go do więzienia na zamku wyszehradzkim. Niedługo potem podniósł rękę na rodzonych braci: Sobiesława i Brzetysława<sup>3</sup>, synów Konrada starszego, brata zmarłego króla Wratysława I<sup>4</sup>. Choć ci nie ubliżyli mu ani niecierpliwym słowem, ani czynem, mając ich tylko za podejrzanych, uwięził obu i osadził na zamku Donin.

### *Bolesław żeni swego syna z córką króla duńskiego.*

Książę polski Bolesław przyjmował uroczyście na zjeździe w Wieleniu znakomitych posłów przysłanych do niego z królestwa duńskiego<sup>5</sup>. Tam też kazał spalić Przejęśława, który podniósł bunt i grabił<sup>6</sup>. Przyjął także przywiezioną przez baronów duńskich ze wspaniałym posagiem żonę dla jego syna, córkę króla duńskiego. Z nakładem ogromnych kosztów urządził zaślubiny, a baronów i posłów duńskich, którzy przywieźli dziewczynę, odesłał do Danii z hojnymi darami.

<sup>1</sup> Ustęp oparty głównie na relacji Pulkawy, s. 79 i Kanonika wyszehradzkiego, s. 206 pod r. 1128, tekst bliższy Pulkawy.

<sup>2</sup> Konrad II, syn Leutolda, książę na Znojmie, zm. w 1161 r.

<sup>3</sup> Wg genealogii książąt czeskich, synami Konrada II byli Arnost i Konrad III (Dworzaczek, *Genealogia*, tabl. 81); Novotny wymienia tu Jaromira i Brzetysława oraz miejsce ich uwięzienia Decin (op. cit., s. 602). U Długosza wiernie kopiującego Pulkawę czytamy o Sobiesławie i Brzetysławie oraz miejscu uwięzienia obu — grodzie Donin. Novotny ustalał fakty na podstawie Kanonika wyszehradzkiego, s. 206. Trudno w tej sprawie dać ostateczne rozstrzygnięcie.

<sup>4</sup> Pokrewieństwo między Konradem II a Wratysławem II królem (zm. w 1092 r.) jest bardzo dalekie i jest różnica jednego pokolenia. Szczegół ten wzięty z Pulkawy.

<sup>5</sup> Wiadomości w tym ustępie u Długosza zanalizował na podstawie ogromnego materiału źródłowego Balzer, *Genealogia*, s. 144 i n. dochodząc do ostatecznego wniosku, że Długosz nie znając nawet imion małżonków, pozamieniał osoby (Semkowicz, *Rozbiór...*, s. 164, nie znalazł źródeł do tego rozdziału). Otóż córka Bolesława z drugiego małżeństwa z Salomeą— Ryksa (Rikiza), ur. w 1116 r., wyszła za mąż za Magnusa, syna Nielsa, króla duńskiego i szwedzkiego w 1129 lub 1130 r. Zaślubiny (per procuram) odbyły się raczej w Wolinie niż w Wieleniu i utwierdziły sojusz polsko-duński przeciw Warcisławowi pomorskiemu, zob. Małczyński, *Bolesław...*, s. 142—143.

<sup>6</sup> Brak wiadomości o takim przypadku. Przejęśław (w aut. *Pergyeslaus*) nieznan.

Książę Zwnigrodu Włodzimierz, nie mogąc ścierpieć częstych ataków i najazdów swego zawziętego wroga i przeciwnika księcia Przemyśla Rościsława, przeszedł z żoną i rodziną do Węgrów, by za wszelką cenę uzyskać ich pomoc przeciw [temuż] bratu Rościsławowi<sup>1</sup>.

*Następcą biskupa Kruszwicy Baldwina zostaje Swidger.*

Po śmierci biskupa Kruszwicy Baldwina<sup>2</sup> wstępuje na stolicę biskupią w Kruszwicy Swidger I<sup>3</sup>, z pochodzenia Niemiec, łagodnych obyczajów, uprzejmy i ludzki. Prowizję otrzymał od papieża Honoriusza II.

## ROK PAŃSKI 1129

*Bolesław dla odpokutowania niektórych popełnionych występków urzędu z wielką pobożnością pielgrzymkę, do szczątków św. Idziego we Francji.*

Choć książę polski Bolesław, dopełniwszy pokuty, zgodnie z radą i poleceniem spowiednika, oczyścił się ze swego występkę, którego się dopuścił zabijając naturalnego brata Zbigniewa i oślepiając wojewodę krakowskiego Skarbimira, a biskupi, opaci, mnisi i kapłani prawie we wszystkich kościołach jego królestwa składali często ofiary dla jego oczyszczenia i zanosili modły, chcąc jednak jeszcze większą pokutą przeblagać miłosierdzie Boże, podejmuje pielgrzymkę do klasztoru św. Idziego w Galii<sup>4</sup>. Pamiętając, że urodził się z matki niepełnej za wstawiennictwem

<sup>1</sup> Notatka z dziejów Rusi wydaje się całkowicie dowolna w treści. Brak danych co do tego faktu i w źródłach ruskich i węgierskich.

<sup>2</sup> Baldwin, zob. przyp. 3 na s. 318.

<sup>3</sup> Już J. Fijałek uważał Swidgera za pierwszego historycznego biskupa włocławskiego, *Ustalenie chronologii...*, s. 9—10. Daty jego rządów 1129—1156 wziął Długosz z Katalogu wolborskiego, *Mon Pol. Hist.*, t. IV, s. 25, są one jednak całkiem mylne. Swidger mógł rządzić od 1133 r. W jednym z obcych źródeł jest nazwany biskupem polskim, zob. Fijałek, jw. Obszerniejsze wiadomości podaje J. Tazbirowa, *Początki biskupstwa na Kujawach*, *Przegląd Hist.* LIII, 1962, z. 2, s. 238 i n. Historycy przyjmują jako prawie pewne jego niemieckie pochodzenie. Zob. , co o nim pisze Długosz w *Żywotach*, *Opera*, t. I, s. 523.

<sup>4</sup> Ustęp o pielgrzymce Krzywoustego łączy się bezpośrednio z drugim, na s. 379—381 pod 1130 r., o pielgrzymce księcia na Węgry Semkowicz, *Rozbiór...*, s. 165 bardzo szczegółowo zanalizował te dwa ustępy i udowodnił, że była jedna pielgrzymka na Węgry, której chronologię dokładnie ustalił na marzec 1113 r. Ostatnio

św. Idziego, ufał głęboko, że także swoje przewinienia zmaże z jego pomocą. Aby jego pokuta i dobrowolnie podjęta pielgrzymka zjednały mu tym pewniej zmiłowanie Boże i przebaczenie, cały okres czterdziestodniowego postu spędził w wielkiej wstrzeźliwości. Bardzo rzadko kosztując pokarmów, poszcząc o chlebie i wodzie, umartwiając także ciało włosiennicą, przykryty nią nawet w czasie snu i wypoczynku, leżał w prochu. Rozdając jałmużnę, żywiąc ubogich, obmywając nogi obcym i nieszczęśliwym, spędzał czas na modlitwie i czuwaniach do tego stopnia, że ta jego twarda pokuta budziła podziw u bardzo wielu ludzi. Następnie w przebraniu, by go nie poznano, wzięwszy kapłanów, kleryków i kilku zacnych ludzi świeckich jako towarzyszy tej podróży, o której wiedziało tylko kilku spośród panów, po świętach Wielkiejnocy udał się do Francji do swego patrona i opiekuna św. Idziego. Nawet w czasie pielgrzymki nie zaniechał niczego ze swoich surowych praktyk, ale uprawiając dalej raz podjętą wstrzeźliwość, starał się dodać do niej [nowe umartwienia]. Codziennie bowiem wychodził z gospody i boszo odprawiał brewiarz, śpiewał godzinki ku czci N. M. Panny, potem psalmy pokutne, często dodatkowo także wigilie za zmarłych. I wkładał obuwie dopiero po skończeniu wspomnianego nabożeństwa. Był też bardzo szczodroblivy wobec Boga, kościołów i ubogich. Nie było katedry, opactwa, kolegiaty i kościoła klasztornego, których nie obdarzyłby znacznym darem w złocie lub srebrze. Żadnego szpitala, żadnego ubogiego nie miał bez pociechy i szczodrej jałmużny. Kiedy przybyli do klasztoru św. Idziego, miejscowy opat powiadomiony już o jego przybyciu, przyjął go uroczystą procesją, co książe odczuł jako wielką przykrość. Gdy zaś wszedł do kościoła klasztornego, padłszy krzyżem przed grobem św. Idziego, zalany łzami dziękował mu za to, że za jego wstawiennictwem przyszedł na świat, że z jego pomocą wyszedł zwycięsko z wielu bitew i że żyjąc tak długo przybył do jego grobu. Piętnaście dni spędził w klasztorze św. Idziego na praktykach religijnych i umartwieniach tak, że gorliwością przewyższał mnichów. Opat i bracia przyjęli go bardzo życzliwie. Zostawił też dla uczczenia św. Idziego wspaniałe dary dla jego klasztoru. W drodze powrotnej przestrzegał gorliwie

M. Plezia, *Kronika Galla...*, rozdz. 3, zajął się bardzo szczegółowo powstaniem obu sławnych opactw św. Idziego: w St. Gilles w Langwedocji i filią w Somogyvar na Węgrzech, stwierdzając z pewnością, że nie było, pielgrzymki księcia Bolesława do Francji tylko na Węgry. Długosz sugerował się tu wzmianką Galla Anonima, ks. III, rozdz. 25, oraz wiadomością o dawnym poselstwie Władysława Hermana do St. Gilles, nie zwracając uwagi na to, że Gall Anonim wylicza oba cele pielgrzymki razem (do św. Idziego, do św. Stefana) — a więc w jednym kraju. Wg Długosza podróż do Francji była nieoficjalna (tak, jak podaje Gall Anonim) — druga — na Węgry, uroczysta i oficjalna, zob. niżej. Szczegóły dotyczące pobożnych praktyk Bolesława wzięte z Galla Anonima, żadne źródło tego nie podaje — częściowo są powtórzone przy drugim ustępie.

takich samych praktyk pobożnych i hojności, jak w czasie [poprzedniej podróży]. Wrócił do Polski cało, a duchowni i świeccy witali go z wielką radością i szczerymi oznakami wesela. Cieszyli się bowiem, że z takiej długiej pielgrzymki wrócił zdrów, spełniwszy swoje śluby.

Umiera książe kijowski Świętosław<sup>1</sup>. Jego następcą na stolicy książęcej w Kijowie zostaje brat jego, książe Perejasławia Jaropołk. Kijowianie z własnej woli wysyłają po niego posłów i przyjmują go z radością i honorami.

Księżna Krystyna rodzi Władysławowi, pierworodnemu synowi księcia polskiego Bolesława, syna, któremu nadano imię Mieczysław<sup>2</sup>. Z powodu długich goleni otrzymał on przydomek Laskonogi.

### *Następcą biskupa płockiego Szymona zostaje Aleksander.*

Siódmego maja umiera na cierpienia wątroby biskup płocki Szymon po 21 latach rządów i zostaje pochowany w katedrze w Płocku<sup>3</sup>. Jego następcą został na mocy elekcji kanonicznej, przy poparciu i za zgodą księcia i monarchy polskiego Bolesława, mąż równie dobry, Aleksander, z pochodzenia Polak, szlachcic z rodu Dołęga<sup>4</sup>, zatwierdzony i konsekrowany na biskupa płockiego przez arcybiskupa gnieźnieńskiego Jakuba. Wspomina o nim Kronika Wincentego, a wynosząc go w niezwykłych pochwałach [tak] pisze: „Mazowsze celuje rozsądkiem i jest bardzo silne dzięki wyborowemu rycerstwu i powadze majestatu. Uważam, że wśród [Mazowszan] na największy podziw zasługuje biskup płocki Aleksander, który potrafił sprostać tak różnym i trudnym zadaniom. To baranek i lew, wilk i pasterz trzody, biskup i rycerz, po-

<sup>1</sup> Mylnie, powinien być Mściwój. W Lat. hip. kol. 294 pod r. 1133, jest wiadomość o śmierci Mściwój I Włodzimierzowicza w piątek po Prażnej niedzieli (= 15 IV 1132 wg *Genealogii Dworzaczka*). Zob. przyp. 3 na s. 371. Tamże o następstwie brata Jaropołka II w Kijowie. To samo pod 1132 r. w Lat. ławrent. red. suzdalskiej, kol. 301.

<sup>2</sup> Drugim synem Władysława II z żony Agnieszki (tu mylnie Krystyny) był Mieszko I raciborski z przydomkiem Płatonogi (ur. ok. 1138 r., zm. 16 V 1211 r.). Przydomek Laskonogi miał tylko jeden Piast, syn Mieszka Starego, ur. ok. 1160 r. Ta notatka Długosza nie została zauważona przez historyków.

<sup>3</sup> Szymon, zob. przyp. 6 na s. 276.

<sup>4</sup> Aleksander, biskup płocki, Francuz z pochodzenia (z Malonne). Daty jego rządów podane przez Długosza znajdują potwierdzenie w źródłach. Wybrany był po 7 V 1129 r., zm. 9 III 1156 r. Jego polskie pochodzenie i herb są legendą, natomiast znana jest jego działalność polityczna i jako mecenas sztuki. Był jedną z wybitniejszych postaci XII w., zob. życiorys w *PSB*, t. I.

bożny do tego stopnia, że nawet wśród ustawicznych trudów obozowych nie zanieczyścił obowiązków swego powołania. Wielki okazał się w walkach Aleksander Macedoński, ale w spełnianiu obowiązków wobec Boga większy był biskup płocki, Aleksander. Bo choćby czyjaś zawiść pominęła milczeniem zbudowane przez niego kościoły, to jednak jakim prawem za mało pobożnego miałby być uważany [człowiek], który zaczął od fundamentów i ukończył budowę tak pięknej świątyni N. M. Panny [i] wyposażył ją nie tylko wewnątrz w przedmioty związane z kultem, ale także obwarował, stawiając naokoło potrzebną straż"<sup>1</sup>.

## ROK PAŃSKI 1130

*Książę polski Bolesław po powrocie z Francji  
odwiedza grób św. Stefana w Białogrodzie. Potem obdarowuje hojnie szczątki św.  
Wojciecha w Gnieźnie.*

Książę polski Bolesław, po odbyciu ślubowanej pielgrzymki do św. Idziego w Galii, podjął znowu nową<sup>2</sup>. By możliwie wielką pokutą oczyścić swoją zbrodnię i do poprzednich umartwień dodać nowe, udał się pieszo do grobu króla węgierskiego św. Stefana, którego ciało spoczywa w mieście Białogrodzie w diecezji weszpremskiej. W pielgrzymce tej towarzyszył mu wielki orszak duchownych i rycerzy z Królestwa Polskiego. Wieziono też na wozach i pojazdach żywność i sprzęt książęcy. Książę Bolesław bowiem odbywał tę pielgrzymkę nie w przebraniu, jak przedtem, ale jawnie. Król zaś węgierski Stefan, chcąc uczyć teścia<sup>3</sup>, rzadkiego gościa, [wysłał] wielu swoich rycerzy i dworzan, by przyjęli gościnnie księcia Bolesława z wszystkimi towarzyszącymi mu ludźmi i by go obficie zaopatrzyli we wszystkie potrzebne rzeczy. Także sam

<sup>1</sup> Cytat z Kadłubka, ks. III, rozdz. 8, *Mon. Pol. Hist.*, t. II, s. 334—335, z licznymi skrótami, opuszczeniami i zmianami.

<sup>2</sup> Zob. s. 378—379 i komentarz wyjaśniający również ten ustęp. Ponieważ Długosz pod r. 1129 opisał już pielgrzymkę do św. Idziego w St. Gilles, teraz pisze tylko o podróży na Węgry do Białogrodu do grobu św. Stefana, opierając się na tym samym ustępie Galla Anonima, ks. III, rozdz. 25. Już uprzednio określił czas pielgrzymki — teraz nie podaje żadnych elementów chronologicznych (prócz 1130 r.), bo nie wie, w jakim czasie te fakty umieścić.

<sup>3</sup> Tu Długosz pisze mylnie o Stefanie II, który zresztą nie był ani teściem, ani zięciem Bolesława, zważywszy jednak, że pielgrzymka na Węgry musiała być w 1113 r., wnet po śmierci Zbigniewa — przyjmował księcia nie Stefan, lecz Koloman. Historycy widzą tu ważny zjazd polityczny obu panujących, upozorowany pielgrzymką, zob. Maleczyński, *Bolesław...*, s. 152.

król Stefan wyszedł naprzeciw niego do Budy. Przyjąwszy teścia z wielkimi honorami, odprowadził go aż do Białogrodu. Obdarowawszy księcia Bolesława i jego towarzyszy podróży wieloma darami godnymi jego własnej osoby i teścia, dał mu także wielki orszak ludzi, żeby mu w drodze powrotnej świadczyli te same usługi. Książę zaś Bolesław po odwiedzeniu i uczczeniu świętych zwłok, obdarował z książęcą hojnością katedrę w Białogrodzie i inne katedry, kolegiaty i kościoły klasztorne, które po drodze przypadkiem mijał, wracał do Polski, a biskupi i baronowie węgierscy, jeden przed drugim, zapraszali go gorąco do swoich domów i siedzib. Bolesław uważał, że nie przystoi gardzić ich zaproszeniami. Ale wchodząc do ich domów smucił się, że zamiast umartwień i pokuty, których zamierzał przestrzegać w czasie tej pielgrzymki, spotykają go takie wspaniałe przyjęcia. Biskupi bowiem i książęta współzawodniczyli ze sobą na różne sposoby, by go przyjąć okazale<sup>1</sup>. Kiedy wreszcie wrócił do Krakowa, mimo że był bardzo zmęczony, udał się znowu do Gniezna, by odwiedzić i uczcić grób św. Wojciecha, męczennika i sławnego biskupa oraz patrona jego królestwa. Im bliżej był Gniezna — szedł zaś pieszo — tym więcej zmuszał się do praktyk pobożnych i umartwień, a często zalewał się łzami. Kiedy przybył na miejsce, przez wiele dni na klęczkach przed grobem świętego Bożego Wojciecha pograżony w żarliwej modlitwie, błagał ze łzami o darowanie mu zbrodni. Ofiarowawszy w końcu 80 grzywien czystego złota oraz niezwykle szlachetne i rzadko spotykane kamienie na sporządzenie sarkofagu dla świętego ciała, zaopatrzył też we wspaniałe szaty biskupów, kanoników, osoby duchowne, panów, rycerzy i wszystkich, którzy mu towarzyszyli<sup>2</sup>. Przed wyjazdem obdarował też wszystkich księży katedry gnieźnieńskiej, nie pominąwszy także służby kościelnej.

### *Książę czeski Sobiesław sroży się wobec swoich.*

Książę czeski Sobiesław skazuje na różne kary i na śmierć wielu panów czeskich, szczególnie z rodu Werszowców, nadto niektórych przyjaciół i ulubionych dworzan, posadzając ich o to, że z polecenia jego bratanka Brzetysława, syna Konrada, którego

<sup>1</sup> Tu już Długosz nie pisze o pobożności księcia, o pokucie, fundacjach i darach, lecz o przyjęciach, opierając się na tym samym przekazie Galla Anonima, jw ; miejscami zdania są przejęte dosłownie.

<sup>2</sup> Kończąca ten okres pielgrzymek wyprawa do Gniezna jest opisana dokładnie wg Galla Anonima, ks. III. rozdz. 25, a pozostawała niewątpliwie w związku ze wzmożeniem kultu św. Wojciecha, zob. s. 374.

uwięził i trzymał pod strażą, knuli spiski na jego życie<sup>1</sup>. Swego bratanka, księcia Brzetysława w okrutny sposób oślepił<sup>2</sup>. Podejrzenie padło potem na wiele osób, tak że objęło również biskupa praskiego Meinharda<sup>3</sup> i niektóre osoby duchowne.

## ROK PAŃSKI 1131

*Księżciu polskiemu Bolesławowi umiera syn Kazimierz, a rodzi się Mieczysław.*

Pierworodny syn księcia polskiego Bolesława, zrodzony z Niemki, Bolesław [s], wyczerpany ciągłą chorobą, kiedy gorączka się wzmogła, zmarł<sup>4</sup>, co napełniło ojca Bolesława głębokim smutkiem i bólem. Ale ból rodziców zmalął, kiedy księżna, żona Bolesława, córka króla rzymskiego, urodziła w tym samym roku pięknego syna, któremu na polecenie ojca nadano na chrzcie imię Mieczysław<sup>5</sup>. Urodzony zaś wtedy chłopiec okazał z biegiem czasu tak wielki rozsądek i obrotność, że z powodu dojrzałości otrzymał przydomek Starego. Wszyscy bowiem podziwiali jego taktowne obyczaje, skromność i mądrość, która się przejawiała jeszcze w wieku młodzieńczym.

*Następcą króla węgierskiego Stefana zostaje Bela Ślepy.*

Król węgierski Stefan, zięć księcia polskiego Bolesława, syn Kolomana, po osiemnastu latach i pięciu miesiącach rządów w Królestwie Węgierskim umiera i zostaje

<sup>1</sup> Ustęp wzięty z Pulkawy, s. 79—80, lecz bardzo skrócony, dotyczy wykrycia spisku przeciw Sobiesławowi celem uwolnienia Brzetysława, stąd prześladowania winnych. Pulkawa pisze tu m. in. o potomkach Werszowców, który to ród już był prawie wytępiony w r. 1108. Zob. Novotny, op. cit., s. 607 i n.

<sup>2</sup> Oślepienie księcia Brzetysława, syna Konrada II, nastąpiło 30 VI 1130 r., co stwierdza kilka źródeł czeskich, zob. Novotny, op. cit., s. 612.

<sup>3</sup> Meinhard, Niemiec z pochodzenia, biskup praski od 1122 r., zm. 3 VII 1134 r., należał, zdaje się, do spisku, ale wybrał się do Jerozolimy, aby uniknąć represji.

<sup>4</sup> O najstarszym synu Bolesława i Salomei zob. s. 358. Data roczna urodzenia i śmierci jest tylko u Długosza.

<sup>5</sup> Tylko Długosz zanotował urodziny jakiegoś Mieszka pod r. 1131. Balzer, *Genealogia*, s. 161—162, przyjmuje, że to mógł być Mieszko III Stary, lecz poprawia datę urodzin na 1125 r. Natomiast G. Labuda sądzi, że to mógł być tylko Mieszko Płatonogi, drugi syn Władysława (Wygnańca) i Agnieszki, podczas gdy Mieszko Stary mógł się urodzić w rok po Kazimierzu, a przed 1124 r. (w tym roku kronikarz Ebbo wspomina jakichś synów Bolesława w wieku niemowlęcym). Zob. Labuda, *Uzupełnienia...*, s. 12—13. Pomijamy tu dociekania w starszej literaturze (S. Smolka, A. Małecki, S. Kętrzyński), uwzględnione już przez G. Labudę.



pochowany w Waradynie<sup>1</sup>. Na jego miejsce Węgrzy, pominawszy zupełnie synów Stefana — za słusznym dopustem Bożym, ponieważ ich dziadek Koloman dopuścił się występku na dziecku — biorą na króla Belę Ślepego, syna Almusa, i sprowadziwszy 27 kwietnia do Białogrodu, koronują [go]<sup>2</sup>. (Koloman obawiając się, by [Bela] nie został jego następcą z krzywdą jego synów i wnuków, porwał go jako dziecko z łona matki i oślepił). Córka cesarza konstantynopolitańskiego Helena<sup>3</sup> urodziła mu [Beli] z czasem czterech synów: Geyzę<sup>4</sup>, Władysława<sup>5</sup>, Stefana<sup>6</sup> i Almusa<sup>7</sup>. Za poduszczeniem żony [Bela] skazał na śmierć 68 panów i szlachciców, którzy mieli podsunąć myśl jego [Beli] oślepienia i wyrazili na nie zgodę. Dzieci ich kazał wytracić, a majątki rozdał kościołom katedralnym<sup>8</sup>.

Papież Honoriusz II po pięciu latach, dwu miesiącach i trzech dniach rządów umiera i zostaje uroczyście pochowany w bazylice świętego Jana na Lateranie<sup>9</sup>, która nosi także nazwę konstancjeńskiej. Po jego śmierci nastąpiło w kościele Bożym wielkie zamieszanie z powodu niezgodnej elekcji kardynałów. Większość kierując się rozsądkiem wybrała legalnego papieża Innocentego II z pochodzenia Rzymianina<sup>10</sup>, syna Jana, mniejszość natomiast wysunęła Piotra, syna Leona, który kazał się nazwać Anakletem<sup>11</sup>. Ponieważ zaś Piotr, syn Leona, miał większe wpływy, bo popierała

<sup>1</sup> Zdanie wzięte dokładnie z Kroniki budzińskiej, jak i prawie cały ten ustęp z pewnymi dodatkami Długosza. Ta sama wiadomość o śmierci króla i miejscu pochowania jest w Kronice wiedeńskiej, rozdz. 68. Stefan II zm. 1 III 1131 r., nie pozostawiając potomstwa, stąd niesłuszna jest uwaga Długosza o pominięciu jego synów. Zob. Semkowicz, *Rozbiór...*, s. 166. Jak wspomniano uprzednio, nie był też zięciem Bolesława.

<sup>2</sup> O oślepieniu Beli Długosz już pisał pod r. 1114, s. 336. Bela II Ślepy, syn Almusa, był koronowany w 1131 r., datą dzienną podał Długosz za Kroniką budzińską.

<sup>3</sup> Helena, córka Stefana Urosza serbskiego, zm. po 1146 r.

<sup>4</sup> Geyza II ur. ok. 1130 r., król Węgier, zm. 14 I 1163 r.

<sup>5</sup> Władysław II ur. ok. 1132 r., król Węgier, zm. 3 V 1162 r.

<sup>6</sup> Stefan IV, król Węgier, zm. 11 IV 1165 r.

<sup>7</sup> Almus ur. w 1134 r., rok śmierci nieznan.

<sup>8</sup> Opowiadanie to występuje we wszystkich kronikach węgierskich, Długosz wziął je niewątpliwie z Kroniki budzińskiej, lecz mocno skrócił.

<sup>9</sup> Dane o latach rządów, śmierci i miejscu pochowania Honoriusza II (zob. s. 356) są wzięte dosłownie z Kroniki Marcina z Opawy, s. 435, część zdania z *Hist. eccles.* kol. 1094. Papieża, zmarłego, 12—13 II 1130 r., pochowano z niezwykłym pośpiechem w skromnym grobie w bazylice św. Salwatora na Lateranie.

<sup>10</sup> Innocenty II papież (Grzegorz Papareschi pochodzący z rzymskiego rodu, kardynał-diakon tytułu św. Anioła), wybrany 14 II 1130 r., koronowany 23 II, zm. 24 IX 1143 r. Tu część zdania wzięta dosłownie z *Hist. eccles.* kol. 1095.

<sup>11</sup> Anaklet II (Piotr syn Leona, z rodu zwanego Pierleoni) wybrany i koronowany tegoż dnia co Innocenty II, zm. 25 I 1138 r. Jego wybór spowodował dłuższą schizmę w Kościele.

go znaczna część Rzymian i księżę Sycylii Roger<sup>1</sup>, Innocenty, chcąc uniknąć prześladowania ze strony Piotra, schronił się ze swoimi kardynałami w domach rodziny Frangipanich w Koloseum<sup>2</sup>. Ale kiedy wzmagała się z dnia na dzień tyrania Piotra, który ograbił bazylikę św. Piotra ze złotego krucyfiks, dwunastu koron i reszty skarbcza<sup>3</sup> oraz inne kościoły rzymskie, i za ten skarb przekupił wielu spośród Rzymian, Innocenty obawiając się, by [Piotr] przy swoich wzrastających wpływach nie wtrącił go do więzienia, na dwu statkach przepłynął z kardynałami przez morze do Francji<sup>4</sup>. Tam, zwoławszy synod w Clairmont i Reims, potępił Piotra [syna] Leona i jego partię<sup>5</sup>. Król rzymski Lotar, do którego zwrócił się z prośbą o przyjęcie mu z pomocą, z całym oddaniem ją obiecał. Powiadamia on o tym. papieża Innocentego przez uroczyste poselstwo biskupów: Konrada z Salzburga i Eckberta z Munster<sup>6</sup>.

## ROK PAŃSKI 1132

*Księżę polski Bolesław, pragnąc przywrócić  
ojcowskie siedziby synom króla węgierskiego Stefana,  
udaje się z wojskiem na Węgry. Gdy po zwycięskiej walce  
maszerował już do Budy, dowiedziawszy się o spustoszeniu swego królestwa  
przez księcia czeskiego Sobiesława, wraca, by pilnować  
własnych spraw.*

Synowie króla węgierskiego Stefana, odsunięci od następstwa na węgierskim tronie królewskim po koronacji Beli Ślepego<sup>7</sup>, bojąc się, by ich nie spotkało jakieś

<sup>1</sup> Relacja o jego wyborze wzięta z *Hist. eccles.* kol. 1095 z opuszczeniem wielu ważnych szczegółów, zob. *Jahrbucher...* t. 30, (*Lothar... v. Supplinburg*), s. 303, 306 i nn.

<sup>2</sup> Dnia 16 II po zdobyciu Lateranu Innocenty II schronił się w klasztorze Palladium (późn. S. Sebastian alla Polveriera) pod opiekę rodu Frangipanich, zob. *Jahrbucher...* t. 30. (*Lothar v. Supplinburg*), s. 307—308 na podstawie włoskich źródeł.

<sup>3</sup> Historia o obrabowaniu skarbcza papieskiego u św. Piotra jest podana najdokładniej u Bosona, *Vita Innocenti II* oraz w listach elektorów papieża do cesarza Lotara, w trochę różnych wersjach, zob. *Jahrbucher...*, jw., przyp. 73.

<sup>4</sup> Odjazd papieża stwierdza wiele źródeł: 24 X był już w Cluny. Długosz wzięł te szczegóły z Marcina z Opawy i z Ottona Fryzyngeskiego, ks. VII, rozdz. 18, miejscami prawie dosłownie aż do końca ustępu.

<sup>5</sup> Synod w Clairmont był od 18 XI 1130 r., drugi w Reims jesienią 1131 r.

<sup>6</sup> Z Ottona Fryzyngeskiego, jw. Dwaj biskupi niemieccy tu wymienieni przybyli jako posłowie Lotara do Clairmont z wieścią, że w Niemczech Innocenty II został uznany jako papież.

<sup>7</sup> Zob. przyp. I na s. 384 o Stefanie II. Cały ten ustęp jest oparty na wzmiance w Roczniku kapitulnym krakowskim i Roczniku Traski, *Mon. Pol. Hist.*, t. II s. 832, na kronikach węgierskich i obszernej relacji

większe nieszczęście, ze swoją matką Judytą, córką księcia polskiego Bolesława, i kilku Węgrami, swoimi stronnikami, przybywają do Polski, do swego dziadka Bolesława, by ratować życie. Książę polski Bolesław, chcąc ulżyć ich sieroczej doli i wprowadzić sieroty na ojcowski tron królewski, przygotowuje wyprawę na Węgry tym łatwiej, że nie było żadnego podejrzenia, by sąsiedzi mieli napaść na jego posiadłości. Ale przewidywania zawiodły go całkowicie. Bowiem król węgierski Bela, obawiając się jego potęgi, zawiera przymierze z księciem czeskim Sobiesławem przeciw księciu polskiemu Bolesławowi. Sobiesław i Czesi zawarli je z tym mniejszym wahaniem, że palili się bardzo do wypowiedzenia wojny Polsce. Książę polski Bolesław, nieświadomy tego wszystkiego, co przygotowywano przeciw niemu, z wielkimi wojskami wkracza na Węgry, pustoszy je i pali. Kiedy wysłane przez króla Belę wojsko węgierskie, wsparte przez margrabiego austriackiego Alberta<sup>1</sup>, [ożenionego] z siostrą Beli, zabiegło mu drogę na Spiszu, wszczęła się między obu stronami zawzięta walka. Książę polski Bolesław odniósł zwycięstwo, które kosztowało go wiele krwi. Później, w ferworze walki, Węgom i Niemcom zaczęło się źle wieść. Po pokonaniu żołnierzy z pierwszych szeregów, pozostały tłum, który książę Bolesław kazał oszczędzać, bez żadnego trudu zmuszono do ucieczki<sup>2</sup>. Książę polski Bolesław miał z wojskiem pociągnąć do Budy. Przeszedł już niemal pół drogi, kiedy książę czeski Sobiesław, niepomny praw gościnności, a także praw wynikłych z powinowactwa wiążącego go z księciem Bolesławem, chcąc zadośćuczynić przymierzemu zawartemu z królem węgierskim Belą, wkroczywszy do Królestwa Polskiego, pustoszy doszczętnie i pali okolice Wrocławia<sup>3</sup>. Kiedy wieść o tym dotarła do Bolesława na Węgry, długo wahał

Kanonika wyszehradzkiego, s. 215—216 oraz na Pulkawie, jak wykazała analiza u Semkowicza, *Rozbiór...*, s. 167, przy czyni szczegóły są w różny sposób pomieszone i dowolnie uzupełnione przez Długosza. Maleczyński, *Bolesław...*, s. 158, uzasadnił obszernie, że w 1132 r. powstała za staraniem Lotara groźna koalicja przeciw Bolesławowi (Czechy, Węgry i Ruś halicka) i z tą koalicją książę musiał walczyć. Wchodziła tu w grę sprawa popierania pretendenta do tronu, nieprawego syna Kolomana, Borysa, o którym pisze wyraźnie Kronika wiedeńska, rozdz 69 i Kanonik wyszehradzki, jw.

<sup>1</sup> Adalbert młodszy syn Leopolda austriackiego, brat Agnieszki żony Władysława Wygnańca, ożenił się z Jadwigą, siostrą Beli Ślepego, w lipcu 1132 r., stąd jego udział w wojnie.

<sup>2</sup> Bitwa nad rzeką Sajó 22 VII 1132 r. skończyła się dla Polaków niepomyślnie, choć me było całkowitej przegranej. Źródła węgierskie, szczególnie Kronika wiedeńska, rozdz 69, wspominają o wojsku polskim i ruskim z udziałem Borysa w tej bitwie, zob. też Maleczyński, *Bolesław...*, s. 161 . — Oczywiście dalszy pochód Bolesława aż do Budy, o którym pisze Długosz, me mógł mieć miejsca.

<sup>3</sup> Najazd ten, niewątpliwie dywersyjny, datuje Kanonik wyszehradzki, s. 216, na 18 X 1132 r., a takich napadów Sobiesława było kilka. Novotny na podstawie innych źródeł pisze o spaleniu wtedy grodu Koźle, op. cit., s. 624—625. Długosz zebrał te wiadomości od Pulkawy i Kanonika wyszehradzkiego, a powtórzył w ustępie na s. 388.

się i zastanawiał, co ma zrobić i dokąd się zwrócić. Przeważały jednak wyższe i ważniejsze względy. Ponieważ wszyscy Polacy zgodnie oświadczyli, że należy pilnować raczej spraw własnych niż cudzych, zawrócono z Węgier ku wielkiemu smutkowi i strapieniu synów króla Stefana, którzy sami walczyli już wtedy z dziadkiem w jednym obozie. Trzeba było zostawić Węgry i najprostszą drogą maszerować przeciw księciu czeskiemu Sobiesławowi. Ale ociężałe wojsko, które przemierzyło już długi szmat drogi i posuwało się naprzód zbyt powoli, pozwoliło księciu czeskiemu Sobiesławowi cofnąć się ze swoimi i z łupem do Czech.

Kiedy książęta Izaśław i Andrzej oblegają ze swoimi wojskami gród Kijów, książę kijowski Jaropełk drogą pośrednictwa, układów i przez doradców z jednej i drugiej strony zawiera z nimi pokój i daje Andrzejowi Perejaśław, a Izaśławowi, synowi Świętosława, Włodzimierz<sup>1</sup>.

Także w tym roku księżna polska, żona Bolesława, urodziła syna, który na cześć i dla pamięci dziadka Henryka i rodzonego jego wuja, cesarza rzymskiego Henryka, otrzymał imię Henryk I<sup>2</sup> dlatego, że w domu i rodzime królów i książąt polskich imię to nadano po raz pierwszy, by nie zatarła się całkowicie pamięć pochodzenia od cesarzy Henryków.

## ROK PAŃSKI 1133

*Bolesław najeżdża ponownie królestwo węgierskie. Tymczasem Sobiesław pali około 300 wsi na Śląsku i w Polsce. Mszcząc się za to Bolesław pustoszy na wielkiej przestrzeni Morawy i objuczony łupem wraca do Polski.*

Kiedy książę polski Bolesław, słusznie ciężko zagniewany, czyni wielkie przygotowania do wypowiedzenia wojny Czechom, synowie króla węgierskiego Stefana

<sup>1</sup> U Długosza mylnie Izaśław Świętosławowicz, zamiast Mścisławowicz. Lat. hip. kol. 297, podaje pod r. 1136, że Jaropełk dał Andrzejowi Perejaśław, a Izaśławowi Mścisławowiczowi, swemu synowcowi — Włodzimierz. W Lat. ławrent. red. suzdalskiej, kol. 303 pod r. 1136, jest tylko o nadaniu Andrzejowi Perejaśławia.

<sup>2</sup> Henryk książę sandomierski, czwarty syn Bolesława i Salomei, ur. pomiędzy 1127 a 1131 r., zm. bezżenny 18 X 1166 r., zob. Balzer, *Genealogia*, s. 169—170, który jednak przesuwając tę datę zapisaną w rocznikach polskich na 1167 r. — na rok wcześniej i udowadnia to.

oraz pewna część panów i szlachty węgierskiej, którzy opuściwszy króla Belę przyłączyli się do synów króla Stefana, przekonali [Bolesława] usilnymi prośbami i nakłonili, aby przygotowane przeciw Czechom siły przerzucił raczej na Węgry<sup>1</sup>. Zostawił zatem żołnierzy w dzielnicy wrocławskiej, by stawiali opór Czechom, a sam pociągnął z wojskami na Węgry. Po jego przybyciu wielu spośród Węgrów przeszło natychmiast na stronę synów Stefana, opuściwszy króla Belę. A gdy tak wzrastały siły synów Stefana, Bela schronił się na zamku w Wyszehradzie, by [tam] wytrzymać oblężenie. Tymczasem Sobiesław ze wszystkimi siłami z Czech i Moraw wkracza do Polski, a rycerze wrocławscy przekonani, że nie będą mogli wytrzymać ich ataku, wycofują się z pola do obozu. Książę zaś czeski Sobiesław chcąc się zawiązać odwdzięczyć za dobrodziejstwa księcia polskiego Bolesława, którymi go zobowiązał wobec siebie wtedy, kiedy jako nieszczęsny wygnaniec uciekał przed swoim bratem księciem czeskim Władysławem — spaliwszy wiele klasztorów i kościołów<sup>2</sup> oraz ponad trzysta wsi z kościołami na Śląsku i w okolicach Wrocławia, z wielką trzodą bydła i mnóstwem łupów wrócił do Czech. Kiedy księciu polskiemu Bolesławowi doniesiono o haniebnym spustoszeniu jego ziem, zaniechawszy wojny na Węgrzech, przeszedł na Morawy. Spustoszywszy w okrutny sposób ciągłymi pożarami wielką część Moraw, uprowadził ze sobą znaczną liczbę jeńców i bydła. Po jego odejściu nie załatwiona sprawa synów króla Stefana niemal została pogrzebana, a król Bela Ślepy z pomocą Bożą umocnił się szczęśliwie na tronie. Książę polski nie przyszedł im już więcej z pomocą, ponieważ sam był ciągle zajęty własnymi wojnami. Obawiał się bowiem napaści nie tylko księcia czeskiego Sobiesława, ale także króla rzymskiego Lotara. Król węgierski bowiem Bela Ślepy przysłał [cesarzowi] cenne dary przez posłów, na czele których stał prepozyt Białogrodu Piotr. Na ich prośby [cesarz] przyrzekł [Beli] swoją pomoc przeciw księciu polskiemu Bolesławowi i jego wnukom, synom króla węgierskiego Stefana<sup>3</sup>.

<sup>1</sup> Ustęp ten o bardzo zawikłanej treści jest w większej części amplifikacją Długosza, zob. co o tym pisze Semkowicz, *Rozbiór...*, s. 167. Druga wyprawa Bolesława na Węgry jest bardzo niepewna, tym bardziej że nie było takiej przyczyny wyprawy, jaką podaje Długosz. Źródła polskie nie notują żadnej wojny z Węgrami pod r. 1133.

<sup>2</sup> Najazd Czechów na Polskę i palenie kościołów wzięty Długosz z lakonicznych wzmianek Rocznika krakowskiego i Rocznika Traski pod r. 1133. *Mon. Pol. Hist.*, t. II, s. 832 i obszernie opowiedział. Odwetowa wyprawa na Morawy wydaje się amplifikacją kronikarza.

<sup>3</sup> O tym wydarzeniu nie ma wzmianek w źródłach.

## *Założenie klasztoru reguły premonstratenskiej w Strzelnie.*

Szesnastego marca Piotr Duńczyk, komes ze Skrzynna, zakłada klasztor i buduje kościół z ciosów kamiennych dla Zakonu Premonstratensów w swojej wsi Strzelno w diecezji kruszwickiej. Klasztorowi temu nadał swoją wieś Strzelno i wiele innych w dzień poświęcenia wyżej wymienionego kościoła<sup>1</sup>. Dokonał go w obecności biskupa lubuskiego Bernarda<sup>2</sup> i wspomnianego komesa Piotra biskup Kruszwicy Swidger<sup>3</sup>, który poświęcił kościół klasztorny pod wezwaniem św. Krzyża i N. M. Panny<sup>4</sup>.

## ROK PAŃSKI 1134

*Bolesław, po spustoszeniu znacznej części Czech, nie mogąc sprowokować Czechów do walki, wraca do domu.*

*Sobiesław ruszywszy za nim pośpiesznie spustoszył granice Polski.*

Książę polski Bolesław, bardzo głęboko bolejąc z powodu dwukrotnego spustoszenia swego królestwa polskiego przez księcia czeskiego Sobiesława, dokonanego w zamian za różne dobrodziejstwa, których doznał od księcia polskiego Bolesława, zgromadziwszy wojsko ze wszystkich swoich ziem z silnymi posiłkami ruskimi, wkracza z potężnym wojskiem na ziemię czeską<sup>5</sup>, pustoszy ją, plądruje i pali aż do rzeki Łaby.

<sup>1</sup> O fundacji klasztoru premonstrantek w Strzelnie Długosz już pisał (s. 366)., jednak historycy nie zwrócili uwagi na tamten tekst, natomiast uznają za wiarogodny, lub odrzucają ten właśnie ustęp. A. Małecki uważał, że jego podstawą była zapiska klasztorna, A. Semkowicz i Z. Budkowa widzą tu raczej dokument znany Długoszowi, zob. rekonstrukcję treści w *Repertorium...* nr 29 z datą wziętą z Długosza — 16 III 1133 r., tamże podana starsza literatura. Sprawę osoby fundatora omówiono już, jw., w. przyp. 1. Występują tu dwie inne wątpliwości: mianowicie fundacja kościoła była wcześniejsza, a klasztor powstał później (tamże); po drugie Długosz pisze o nadaniu klasztorowi Strzelna, które w 1145 i 1147 r. należało do uposażenia klasztoru w Trzemesznie. Drugą wątpliwość rozstrzyga Budkowa, przyjmując nadanie części Strzelna przez Piotra — premonstrantkom, a części przez komesa Janusza — Trzemesznu.

<sup>2</sup> Bernard pierwszy biskup lubuski (1133, 1147), zob. W. Kętrzyński, *Studia nad dokumentami polskimi XII w.*, RAU hf, XXVI, s. 313.

<sup>3</sup> Swidger, zob. przyp. 3 na s. 378.

<sup>4</sup> Jest to najdawniejsze wezwanie kościoła w Strzelnie sprzed 1216 r. (przebudowy po pożarze). Po nowej konsekracji nadano mu wezwanie św. Trójcy i N. P. Marii, zob. S. Bieniek, *Uwagi...*, s. 49—50.

<sup>5</sup> Zob. pod r. 1132 i 1133. Ustęp ten ocenia Semkowicz, *Rozbiór...*, s. 168, jako amplifikację Długosza, przynajmniej w przeważnej jego części, nie ma bowiem żadnej wiadomości w źródłach o odwetowej wyprawie Bolesława na Czechy ani o unikaniu bitwy przez księcia Sobiesława.

I choć książę czeski Sobiesław usiłował nieraz stoczyć walkę z Bolesławem i zapobiec spustoszeniu i paleniu swoich ziem, kiedy jednak ocenił swoje siły i porównał je z wojskami wrogów, doszedł do przekonania, że są znacznie mniejsze od sił Polaków. Nie mając odwagi wystąpić do otwartej i decydującej walki, w przekonaniu, że zakończy ją niechybna klęska jego wojsk, atakował siły zbrojne księcia polskiego Bolesława z zasadzek i niewygodnych miejsc, szczególnie [ludzi] poszukujących żywności i tych żołnierzy, którzy odeszli dalej od obozu. A książę Bolesław, który i wtedy, i w wielu innych wypadkach doświadczył przebiegłości Czechów, czując, że wróg przybliży się, by go zaatakować, maszerował naprzód, bardzo ostrożnie w zwartym szeregu, zabezpieczywszy się ze wszystkich stron i szerząc jak najdalej akcję palenia siół, wsi i miast. Kiedy książę polski Bolesław, mimo spustoszenia i spalenia wielkiej części Czech nie mógł sprowokować Czechów do walki ani plądrowaniem pól, ani paleniem domów (dymyły pożarami nie tylko wsie, ale także wiele zakątków miejskich), z łupem i jeńcami powrócił szczęśliwie do Polski. Książę czeski Sobiesław, urażony głęboko tą krzywdą i spustoszeniem, zebrawszy możliwie największą liczbę Czechów i Morawian, podczas gdy wojsko polskie odeszło i rozproszyło się tu i tam, wkroczywszy do Polski najszybciej, jak mógł, pustoszył niektóre przedmieścia i wsie, bliższe granicy czeskiej, położone nad Odrą w podjętej na prędcę, nie zorganizowanej wojnie, ponieważ obawiał się powrotu Bolesława<sup>1</sup>. Bolesław nie mógł powstrzymać tych nagłych zniszczeń, bo żołnierze rozpuszczeni rozeszli się do swoich domów i nadchodziła już zima.

*Kiedy książę kijowski Jaropołk przygotowuje bunt,  
schwyty podstępnie przez Piotra Włostowica,  
zostaje sprowadzony przed oblicze Bolesława.  
W ten sposób bunt zażegnano.*

Tymczasem książęta ruscy<sup>2</sup> na wielu potajemnych zebraniach organizowanych przez księcia kijowskiego Jaropołka, syna Włodzimierza, naradzali się często nad

<sup>1</sup> Wiadomość o trzecim najeździe Sobiesława na Śląsk mógł Długosz wziąć z Pulkawy, s. 81, względnie z obszernego opisu Kanonika wyszehradzkiego, s. 217, gdzie jest wymieniona rzeka Odra, do której sięgnął atak czeski. Zob. co do źródeł, Novotny, op. cit., s. 624—625.

<sup>2</sup> Zob. wyczerpujące objaśnienie do ustępu na s. 358 o porwaniu Wołodara, które tu Długosz powtórzył w innej, obszerniejszej formie zamieniając osobę księcia na Jaropełka II syna Monomacha (zm. w 1139 r.). Całe opowiadanie o spisku jest fikcyjne, nie ma o tym wiadomości w źródłach ruskich.

zrzuceniem jarzma, w którym ich dotąd trzymał Bolesław i Polacy. Jaropołk przemówił w następujący sposób: „Ciężkie jarzmo — powiada — któreśmy dotąd znosili i które będą znosić nasi synowie i wnukowie, jeśli nam się teraz nie poszczęści, napiętnowało nas i nasz ród ciężką hańbą. Bo ze szlachetnie urodzonych i wolnych staliśmy się niewolnikami. Płacimy Polakom daniny i musimy prowadzić wojny z ościennymi narodami: Węgrami i Czechami, narażając życie z dala od domu i ojczyzny. Na naszą hańbę i poniżenie musimy walczyć pod wodzą i opieką księcia, który wyznaje inną wiarę. Przedtem musieliśmy ze strachu znosić tę hańbę, by nie doznać ciężkiej klęski ze strony wojsk Bolesława i Polaków. Teraz jednak, kiedy Polacy i Bolesław są zajęci wojną w Czechach i Panonii, a od tyłu i od frontu gnębi go groźny i potężny wróg, nadeszła wreszcie okazja, o którą modliliśmy się nieraz. Dzięki niej, jeśli zechcemy pamiętać o naszym urodzeniu i szlachectwie, łatwo zrzucimy jarzmo i przywrócimy wolność nam, naszej ojczyźnie i całemu naszemu narodowi. Można bowiem spodziewać się, że Bolesławowi nie starczy sił na prowadzenie naraz trzech wojen, jeżeli do wojny węgierskiej i czeskiej dojdzie jako trzecia nasza i gdy [Bolesław] ujrzy, że Rusini, dzięki którym szerzył dotąd postrach zarówno wśród Czechów, jak i Węgrów, podnieśli przeciw niemu bunt i ze sprzymierzeńców stali się wrogami. Przeto na moje wezwanie, pod moim dowództwem przywróćcie wolność wam, waszym dzieciom, potomkom i całej ojczyźnie, byśmy urodzeni w wolności, nie starzeli się w niewoli i nie zostawili tej hańbiącej spuścizny naszym potomkom". Kiedy tej mowie łatwo przytaknęli jak jeden mąż wszyscy znaczniejsi panowie, układają się potajemnie, że w dogodnej porze jawnie podniosą bunt. Wspólnie przysięgają sobie, że [bunt] przedwcześnie nie wyjdzie na jaw. Nie dochowano jednak ściśle tego tajnego sprzysiężenia i natychmiast doniesiono Bolesławowi całą treść zmywy. Rusini bowiem są niestali, łatwo zmieniają zdanie i ściśle dochowanie tajemnicy jest u nich rzeczą bardzo rzadką. Ta wiadomość zaniepokoiła Bolesława i napełniła głęboką troską, by uwikłany równocześnie w tyle wojen nie naraził się na niebezpieczeństwo. Wezwawszy szybko doradców, pytał co by ich zdaniem należało przedsięwziąć w tak niebezpiecznej sytuacji. I choć każdy dawał inną radę, wszyscy jednak zgodnie stwierdzali, że jeżeli się natychmiast nie zgniecie przybierającego na sile spisku Rusinów, to wyrządzi on państwu polskiemu ogromne straty. Wśród innych panów polskich był Piotr Włostowic, komes z Książa<sup>1</sup>, który nad

<sup>1</sup> Piotr, zob. przyp. 2 na s. 363. Tu za Kroniką wielkopolską, rozdz. 28, nazwany: z Książa. Jest kilka miejscowości tej nazwy: w Małopolsce, na Kujawach niedaleko Strzelna i na płn.-wsch. od Białowieży, jednak



innymi doradcami książęcymi górował siłą charakteru i rozsądkiem. Ten, wezwany do zabrania głosu, powiedział, że na próżno odrywa się od drzewa gałęzie i gałązki, które należy obciąć, jeśli się nie podcięło pnia i korzeni. Nie może wyschnąć rzeka, jeśli płynie strumień i źródło stanowiące jej początek. Dowodzi, że jest rzeczą zbędną podejmowanie wojen z prowincjami ruskimi przygotowującymi bunt, jeśli się najpierw nie zniszczy głównego inicjatora i przywódcy buntu, spisku i wszystkich klęsk, księcia włodzimierskiego. Wtedy bowiem ustaną knowania wszystkich pozostałych Rusinów. Kiedy wszyscy zgodzili się z jego zdaniem, wymieniony Piotr podjął się przeprowadzenia tego trudnego zadania, mając zapewnioną całkowitą pomoc księcia polskiego Bolesława, który nie szczędził na to wielu kosztów. Żeby zaś plan, który miał przeprowadzić, udał się i osiągnął pożądaný skutek, trzeba było sprytu i niezwyklej przebiegłości. Toteż komes z Książa Piotr Włostowic dobrawszy sobie kilku wiernych towarzyszy, którzy jednak zupełnie nie wiedzieli, co ich czekało, udał się do księcia Włodzimierza, twarzą i postawą zdradzając smutek i jakieś przykre przejścia. A kiedy księżę Włodzimierza pytał go natarczywie o powód podróży, powiedział, że jest wygnańcem, że ze strony księcia polskiego Bolesława doznał wielu ciężkich krzywd i że wybrał wreszcie dobrowolne wygnanie, by nie doznać większych przykrości, udając się do księcia, którego łagodność i szlachetność były mu już znane od dawna. Prosi go, by się nie ociążał z przyjęciem i przyjściem mu z pomocą. Przybycie Piotra Włostowica było na rękę księciu ruskiemu Świętopelkowi i Rusinom, którzy twierdzili, że zjawił się w odpowiednim czasie, jakby zesłało go niebo w momencie, kiedy chcieli podnieść zamierzony bunt, a jego przyłączenie się walnie pomoże ich sprawie. Toteż stwarzają pozory, że mogą wcześniej rozpocząć przygotowany rokosz rozpowiadając, że za radą wroga Bolesława i Polaków, wygnanego Piotra Włostowica, i pod jego dowództwem zwyciężą orężnie wyżej wymienionych. A kiedy towarzysze dopytywali się nieraz Piotra Włostowica o to, jaka przyczyna skłoniła go do ucieczki — bo sami nie znali żadnej — nakazał im zachować spokój i nie stawiać mu w tej sprawie żadnych pytań. [Poleciał], by w spokoju i milczeniu czekali na wynik przeprowadzonej przez niego akcji i by byli gotowi stanąć natychmiast z bronią w rękę, gdy nadejdzie czas działania. Następnie upatrzył

własność rodu Łabędziów jest tu bardzo niepewna, nawet dwóch pierwszych Książów, zob. Friedberg, *Ród Łabędziów...*, s. 59—60. Dalej aż do końca ustępu jest rozwlekle opowiadanie, zob. źródła do niego na s. 359, głównie mające za podstawę Kronikę wielkopolską.

dogodną okazję, kiedy ksiązę Jaropołk<sup>1</sup>, syn Włodzimierza, siedział przy śniadaniu z niewielu towarzyszami. Kiedy jego ludzie posłuszni rozkazowi chwycili za broń, wtargnął do komnaty, w której siedział syn Włodzimierza Jaropołk<sup>2</sup>. Ujawniwszy się jako wróg, a nie gość, chwyta księcia usiłującego stawiać opór, rzuca na ziemię i wiąże. Uprawdza go do Polski po szybkiej przeprawie przez wszystkie rzeki, gdzie przedtem przygotował sobie łodzie, i daje księciu polskiemu Bolesławowi ten wspañiały, ale i fatalny dar. Pochwalił go [Bolesław] gorąco na naradach i zgromadzeniach za to, że z narażeniem własnego życia odwrócił od ojczyzny groźną wojnę. Zaszczycił [go] też wieloma posiadłościami i darami za tak niezwykły czyn. Uwięzienie księcia, syna Włodzimierza, dzięki czemu spisek wyszedł na jaw, a jego zwolennicy ponieśli karę, zapewniło wierność pozostałych książąt i panów ruskich i zapobiegło niemal już rozpoczętej wojnie.

## ROK PAŃSKI 1135

*Król rzymski Lotar, nie mogąc doprowadzić do zawarcia pokoju między księciem polskim i czeskim, zatwierdza trzyletni rozejm.*

W chwili gdy ksiązę polski Bolesław wybierał się z większymi siłami i lepiej przygotowany na wojnę czeską dla pomszczenia swoich krzywd, posłowie od króla rzymskiego Lotara przywożą mu list, w którym [tenże] uprzejmie prosił Bolesława o zaniechanie wojny z Czechami i niezwłoczne przybycie do niego osobiście, zapewniając, że zawrze między nim a księciem czeskim Sobiesławem pokój na sprawiedliwych warunkach<sup>3</sup>. Bowiern wymieniony król Lotar wybierał się do Italii, by uśmierzyć niepokoje w Kościele i zdobyć koronę cesarską. Ksiązę czeski Sobiesław poradził

<sup>1</sup> Chodzi tu o Wołodara księcia przemyskiego i zwienigrodzkiego.

<sup>2</sup> W aut. było tu pierwotnie imię *Wladimir*, poprawione w trzech miejscach ręką Długosza na *Wladimir (owicz Jaropolcus)*.

<sup>3</sup> Ustęp ten dotyczy ważnego zjazdu w Merseburgu z pierwszej połowy sierpnia 1135 r., znanego w literaturze historycznej, potwierdzonego przez liczne źródła niemieckie i czeskie, na który Bolesław był wezwany (nie zaś zaproszony!) dla przeprowadzenia ugody nie tylko z Sobiesławem czeskim, ale z Belą Ślepym węgierskim. Cesarz Lotar był tu mediatorem między trzema władcami. Sytuacja polityczna i dyplomatyczna była dla Bolesława bardzo niepomysłna, zob. co o tym pisze Maleczyński, *Bolesław...*, s. 165 i n. Długosz stara się tu zatrzeć upokorzenie Bolesława, wiele faktów zmienia, żadnych ważniejszych kwestii, ani złożenia hołdu cesarzowi — nie notuje. Zob. wyczerpującą analizę źródeł do hołdu merseburskiego: K. Maleczyński, *Uwagi nad przekazem roczników magdeburskich o holdzie Krzywoustego*, Spraw. PAU, XLIII, nr 10, grudzień 1938.

mu, by najpierw uspokoił groźne zamieszki wojenne między nim a Polakami. [Twierdził], że on w przeciwnym wypadku nie będzie mógł, uwikłany w wojnę z sąsiadem, przysłać Lotarowi odpowiedniej pomocy wojskowej na wyprawę do Italii. A książę polski Bolesław, chcąc zadość uczynić dyktowanemu życliwością zaproszeniu króla rzymskiego Lotara, ponieważ znajdowało ono uznanie także w oczach wielu Polaków, we wspaniałym i świetnym orszaku udał się do króla Lotara do Niemiec, do Bambergu<sup>1</sup>. Kiedy przybył tam równocześnie książę czeski Sobiesław, przez wiele dni za pośrednictwem króla Lotara zabiegano o przywrócenie pokoju między księciem polskim Bolesławem a czeskim Sobiesławem, ale na próżno. Nie można było zawrzeć pokoju na sprawiedliwych warunkach, ponieważ każdy z książąt podkreślał, bardziej, niż należało, swoje własne krzywdy. Żeby jednak książęta nie rozjechali się bez niczego, nie uspokojeni, ale bardziej jeszcze rozjątrzeni zarzutami, które jeden drugiemu stawiał, a sam Lotar nie stracił pomocy czeskiej, powziął [on] rozsądny plan. Usilnymi, wznawianymi na różny sposób prośbami nakłonił księcia polskiego Bolesława, by na trzy lata, tj. aż do jego powrotu z Italii, zawarł zawieszenie broni. Nakłoniony do przyjęcia tego warunku gorącymi prośbami króla rzymskiego Lotara, książę polski Bolesław przyjmuje trzyletni rozejm zatwierdzony powagą Lotara<sup>2</sup>.

*Kiedy książę polski Bolesław udał się do cesarza, syn Jaropełka  
nasławszy zdrajcę Węgra, który zbiegł do Bolesława, zajmuje Wiślicę,  
pali ją i mieszkańców w okrutny sposób morduje.*

Chytry podstęp komesa Książa Włostowica im bardziej zdawał się zapewniać spokój i korzyści państwu polskiemu, tym większe i niespodziewane ściągnął na nie nieszczęście i klęski. Los bowiem upomniał się o złamanie prawa gościnności i prawa narodów, którego w haniebny sposób dopuścił się za powszechną zgodą komes Książa Piotr. Syn bowiem księcia kijowskiego Wasylko<sup>3</sup>, chcąc zmazać hańbę ojca i przy-

<sup>1</sup> W Bambergu był sejm Rzeszy (luty-marzec 1135 r.), na którym Bolesława nie było.

<sup>2</sup> Ostateczna ugoda z Czechami stanęła dopiero w 1137 r., zob. Maleczyński, *Bolesław...*, s. 173—174. Wyprawa Lotara do Italii miała miejsce 4 lata wcześniej, w 1133 r., koronacja na cesarza w Rzymie 4 VI tr.

<sup>3</sup> Podobnie jak zamienił Długosz osobę porwanego Wołodara na Jaropełka II, zob. s. 393, tak i teraz, chcąc być konsekwentnym, pisze o rzekomym synu Jaropełka — Wasylku. Jaropełk nie miał synów, a wymieniony tu Wasylko jest identyczny z drugim synem Wołodara księcia przemyskiego, Władymirką. Był on

wrócić mu wolność, zgromadziwszy wszystkie, jakie miał skarby, płaci cenę wyznaczoną przez Bolesława i wykupuje ojca z niewoli. Kiedy zaś następnie zdał sobie sprawę z tego, że jawną przemocą nie będzie mógł pomścić krzywd własnych i ojca, chce posłużyć się zdradą i podstępem podobnym [do tego], jaki zgubił jego rodzica. Wielkimi darami i większymi jeszcze obietnicami przekupuje pewnego Węgra, znacznego wśród swoich godnością i urodzeniem, by budził mniej podejrzeń jako człowiek obcy, każdemu bowiem Rusinowi łatwo można było zarzucić otwartą zdradę. Ten więc Panończyk<sup>1</sup>, zbiegłszy do Polski do księcia Bolesława, kłamie, że doznał wielu krzywd ze strony króla węgierskiego Beli za to, że popierał usilnie jego wnuków, synów zmarłego niegdyś króla Stefana, że go [Bela] pozbawił wreszcie wszystkich majątków, jakie miał na Węgrzech i byłby go skazał na śmierć, gdyby był wcześniej nie uciekł. [Mówił], że uszedł do Bolesława jako dziadka i opiekuna synów króla Stefana, z powodu których to wszystko go spotkało, ponieważ wiedział, że granice sąsiednich krajów są dla niego zamknięte [z obawy przed] potężnym królem węgierskim Belą. Bolesław nie podejrzewając żadnej zdrady ani podstępu w jego słowach, ponieważ za ich prawdziwością przemawiały jego poprzednie czyny (wspomagał bowiem na Węgrzech synów Stefana przy poparciu sprzyjającego im księcia polskiego Bolesława), przyjmuje Węgra w przekonaniu, że jego opowiadanie zawiera najszczerzą prawdę. Panończyk zdobywa sobie zaufanie księcia Bolesława najpierw w rzeczach małych, mając jednak na myśli przewrotny cel podstępnego oszukania go w rzeczy ważnej, gdy uzna, że nadszedł czas działania. Toteż [Bolesław] dopuszcza go nie tylko do łask i dobrodziejstw, ale do zażyłości i największych tajemnic (niełatwo bowiem można było poznać wady jego charakteru pod pokrywką pięknych słów i gotowości spełniania poleceń). Daje mu nadto wspaniałomyślnie, by mu pomóc w jego sytuacji, w dzierżawę miasto Wiślicę, ludne w tym czasie i sławne z otaczającymi ją wsiami i posiadłościami, budzące podziw swym naturalnym położeniem uniemożliwiającym zdobycie. Bo też zdawało się być doskonale przygotowane przez naturę do łatwego odpędzania wszelkich ataków wrogów. Było bowiem naokoło w kształcie kolistym na skale położone jakby w pośrodku rzeki Nidy, [w tym

księciem zwienigrodzkim, przemyskim w 1128 r., całego Halicza w 1141 r., zm. w 1153 r. W całym tym ustępie połączył Długosz wiadomości o podstępie Węgra i rzezi w Wiślicy z Kadłubka, ks. III, rozdz. 22 i z Kroniki wielkopolskiej, rozdz. 20 i koniec rozdz. 29. Do faktu zdobycia Wiślicy miał jeszcze dane z innych źródeł, które swoimi słowami, rozwlekłże opisał.

<sup>1</sup> Imienia owego Węgra nie podaje żadne źródło.

miejscu] bardzo szerokiej, wezbranej wodami wpadających do niej innych rzek, błotnistej i niemal stojącej<sup>1</sup>. Książę Bolesław i panowie polscy sądzili, że on ma na myśli to samo, co — żal się Boże — wyrażały jego subtelne, miódopłynne słowa. Kiedy więc książę polski Bolesław udał się dla przywrócenia pokoju do Niemiec, do króla rzymskiego Lotara — o czym poprzednio wspominaliśmy<sup>2</sup> — ów Panończyk, przekonany, że nigdy mu się nie nadarzy dogodniejsza okazja do przeprowadzenia ułożonej zdrady, decyduje się na wprowadzenie jej w czyn. A przeprowadza ją znowu w następujący sposób. Rozgłasza, że dowiedział się na pewno z listów i od posłów, że książęta ruscy ze wszystkimi swoimi siłami podnieśli otwarty bunt i w szybkim pochodzie niszczą Polskę okrutnymi rzeziami i zabieraniem [ludu] do niewoli. Następnie w oficjalnym zarządzeniu nakazuje, by cała szlachta i lud ze wszystkich sąsiednich okolic zebrali się w Wiślicy jako miejscu bezpiecznym i by tam zgromadzili swoje mienie, szczególnie zaś bardziej cenne rzeczy. Aby zaś jego rozkaz budził większy postrach, jako karę wyznacza konfiskatę na rzecz księcia majątków wszystkich, którzy go nie wykonają. Wszyscy, przestraszeni najazdem wroga i groźbą kary, bez ociągania się — tak im bowiem polecono — wykonują rozkazy. Cała ludność zamieszkująca okolicę z drugiej strony Nidy zgromadziła się w wielkiej liczbie w Wiślicy, wioząc ze sobą dzieci, majątki i wszelkie cenniejsze przedmioty. Kiedy zaś zdrajca Panończyk stwierdził, że zgodnie z jego rozkazem przygotowano wszystko, co mu było potrzebne do podstępnych [planów, posyła] do księcia Jaropołka i jego syna, by bezzwłocznie przybył z największym możliwie wojskiem do miasta Wiślicy, które 8 lutego<sup>3</sup> zostanie mu zdradziecko oddane z ogromną liczbą ludzi i wielkimi majątkami. Kiedy [Jaropołek] z niezwykłym pośpiechem nadciągnął do Wiślicy, nocą, gdy całe miasto spokojnie spało, zdrajca otworzywszy cicho bramy,

<sup>1</sup> Opis otoczenia i obronności Wiślicy jest skreślony na podstawie autopsji.

<sup>2</sup> Termin całkowicie dowolnie podany, gdyż Bolesław był na zjeździe merseburskim latem 1135, r., a rzeź w Wiślicy była w lutym tr. Jednak Długosz podał ten termin konsekwentnie, pisząc uprzednio o pobycie Bolesława w Bambergu w lutym i w marcu 1135 r., zob. przyp. 1 na s. 394.

<sup>3</sup> Datę dzienną napadu na Wiślicę podaje dużo źródeł polskich z pewną różnicą: 8 lub 9 II. Datę 9 II podają: Rocznik kapitulny krakowski, Rocznik krótki, Rocznik świętokrzyski oraz jeden z kodeksów z Rocznikiem małopolskim; datę 8 II podaje inny kodeks z Rocznikiem małopolskim i Kronika wielkopolska, skąd Długosz niewątpliwie wzięł tę datę. Niektóre roczniki (Traski, krakowski) nie podają daty, lecz inną ważną wiadomość, że najazdu dokonali Połowcy, zob. *Mon. Pol. Hist.*, t. II, s. 515, 797, 832, 875, t. III, s. 69, 153. Rocznik małopolski (Kodeks Szamotulskiego) pisze o poganach, Rocznik Sędziwoja o zniszczeniu Wiślicy przez Połowców, czyli Węgrów. Mogło to być dziełem księcia Władymirki, który sprowadził Połowców na Polskę, zob. Kurbisówna w wyd. *Kroniki wielkopolskiej*, s. 124 przyp. 132.

tak by wprowadzić w błąd wszystkich, wpuszcza doń księcia włodzimierskiego i jego syna z całym ich wojskiem. Ten wpadłszy [do miasta], urządził okrutną rzeź wśród ogółu, nie oszczędzając żadnego wieku, stanu ani płci. Szerzy ogromne spustoszenie, a chcąc nasycić swoją chęć zemsty, zabija lub bierze do niewoli wszystkich obywateli, mieszkańców i tych, którzy się tam zgromadzili z wyjątkiem nielicznych, którzy w zamieszaniu ratowali się ucieczką przez rzekę. Spustoszywszy i spaliwszy miasto bez żadnej przeszkody i oporu, ociekając krwią polską wraca na Ruś, wioząc ze sobą łup [w postaci] rzeczy, ludzi i bydła. Tak zdrada przygotowana przez Węgra, tak samo jak przedtem przez Piotra Włostowica, dała takie same, a nawet smutniejsze wyniki. Książę zaś ruski Jaropołk, chcąc wynagrodzić zdrajcę hojniej, niż obiecał, [kazał mu] wpierw obciąć język, potem wyrwać oboje oczu, wreszcie całkowicie skastrować, by nie rozmnożył się ród zdrajców<sup>1</sup>. Książę polski Bolesław, kiedy mu doniesiono o klęsce i rzezi w Wiślicy, bolał ciężko nie mogąc nadziwić się przewrotnemu postępowaniu Węgra, który uczciwy w spełnianiu wielu obowiązków, wnet okazał się szkodliwym wrogiem jego i Królestwa Polskiego. Zbyt późno zrozumiał [Bolesław], że Panońcy z natury nie zasługują na zaufanie.

## ROK PAŃSKI 1136

*Książę polski Bolesław po zdradzieckim wydaniu miasta Wiślicy pustoszy całą Ruś i przywozi do Polski ogromny łup.*

Książę polski Bolesław chcąc godnie pomścić zdradziecką rzeź dokonaną w mieście Wiślicy przez księcia ruskiego Jaropołka, syna Włodzimierza, każe chwycić za broń nie tylko szlachcie, ale także ludowi i chłopom. Pieniąc się z gniewu napada na Ruś, pragnąc za wszelką cenę ukarać za ten haniebnny postępek księcia Włodzimierza<sup>2</sup> i jego syna. [Jaropołk] dręczony wyrzutami sumienia z powodu dokonanej zbrodni, przeczuwając, że gniew księcia polskiego Bolesława będzie nieubłagany, porzuciwszy grody i warownie, nawet dobrze zabezpieczone, uszedł do najdalej położonych ziem ruskich i szukał schronienia w lasach, gąszczach oraz błotnistych i niedostępnych

<sup>1</sup> Relacja o okrutnym ukaraniu Węgra wzięta z Kroniki wielkopolskiej, jw. Dalsze opowiadanie pochodzi tylko od Długosza.

<sup>2</sup> Powinien być Władimirko, zob. przyp. 3 na s. 396.

miejscach. A Bolesław, chcąc pomścić krew swoich niewinnie zabitych, każe mordować wszystkich bez wyjątku Rusinów. Toteż nastąpiła wtedy rzeź wielu ludzi. Kiedy padli dorośli, szła niszczona zwrócił się przeciw dzieciom, [a nawet] martwym domom. [Ta] wściekłość spowodowała wtedy śmierć większej liczby ludzi niż sprawiedliwa wojna. Postanowiono bowiem nikogo nie oszczędzać. Od nikogo nie wolno było przyjmować okupu, choćby bardzo znacznego. Dla pomszczenia rzezi w Wiślicy cała okolica Włodzimierza z przyległościami została w okrutny sposób wyniszczona z ludzi i spalona, a wielką liczbę jeńców obojga płci i bydło uprowadzono do Polski<sup>1</sup>. Papież Innocenty II<sup>2</sup>, spędziwszy cztery lata w Galii wtedy, gdy stolicę papieską w Rzymie zajął siłą Piotr, syn Leona, przyjęty z ogromnymi honorami przez królów Francji i Anglii, wkracza do Italii, przygotowawszy wszystko, co uważano za konieczne do zgniecenia tyranii antypapieża Piotra, syna Leona. Na granicy Lombardii wychodzi naprzeciw niego król rzymski Lotar z arcybiskupami i biskupami i odprowadza go z honorami aż do Rzymu<sup>3</sup>. Wkroczywszy też z silnym wojskiem do Rzymu, przywraca Innocentemu jego stolicę, a Piotr, syn Leona, ucieka na jego widok. Otrzymuje też od niego [Innocentego] koronę cesarską w kościele Najświętszego Zbawiciela, zwanym [bazyliką] Konstantyna<sup>4</sup>, ponieważ bazylikę św. Piotra zajął Piotr, syn Leona, który tam wcześniej umieścił załogę. Po wytepieniu wszystkich zwolenników antypapieża Piotra, syna Leona, w Rzymie, pokonaniu Rogera i wygnaniu go z zajętej przez niego Sycylii<sup>5</sup>, przywróciwszy spokój w Kościele, cesarz wrócił do swego kraju. Z Niemiec udał się cesarz Lotar do Saksonii i przygotowywał

<sup>1</sup> Ustęp o zemście Bolesława na Rusinach jest i u Kadłubka, ks. III, rozdz. 24, i w Kronice wielkopolskiej, jednak obaj kronikarze nie piszą o zniszczeniu ziemi włodzimierskiej.

<sup>2</sup> Ustęp ten jest oparty na Kronice Marcina z Opawy, na *Hist. eccles.* i na Kronice Ottona Fryzyngieńskiego, ks. VII, są w mm jednak dodatki i zmiany wprowadzone przez Długosza, nawiązuje zaś do rozdz. pod r 1131, zob. s. 384 Słusznie zauważył Semkowicz, *Rozbiór...*, s. 169, że źródła nie podają o czteroletnim pobycie Innocentego II we Francji (choć fakt ten jest możliwy) ani o życzliwości króla Anglii

<sup>3</sup> Wiadomość wzięta z *Hist. eccles.*, kol. 1096, jest nieściśła Innocenty II wrócił z Francji do Italii w ciągu 1136 r., jednak z cesarzem Lotarem spotkał się dopiero około 30 V 1137 r. w Bari, zob. *Jahrbucher...*, t. 30 (*Lothar v Supplinburg*), s. 709, byli następnie razem w Tivoli, potem papież udał się sam do Rzymu, znajdując schronienie u Frangipanich zob. tamże, s. 770—771 — a cesarz pociągnął z wojskiem na północ.

<sup>4</sup> Szczegóły koronacji Lotara na cesarza są zgodne co do miejsca i okoliczności, ale sam fakt miał miejsce 4 VI 1133 r., zob. *Jahrbucher...*, t. 30 (*Lothar v Supplinburg*), s. 474—475. Zdanie o bazylice konstantyńskiej wzięte z Ottona Fryzyngieńskiego, ks. VII, rozdz. 18.

<sup>5</sup> Oblężenie Salerno i czasowe ustąpienie Rogera II z Sycylii miały miejsce w 1137 r., zob. *Jahrbucher.*, jw rozdz. 4.

nową zbrojną wyprawę na Italię<sup>1</sup>. Książę polski zaszczyił go na spotkaniu w Bambergu wieloma znakomitymi darami. Cesarz Lotar przyjął je i zażądał od Bolesława, by mu złożył hołd i zapłacił trybut z Pomorza i Rugii, które podlegały władzy księcia polskiego Bolesława, twierdząc, że te ziemie należą do cesarstwa<sup>2</sup>. Ale, gdy książę polski Bolesław wykazał, że Pomorze i Rugia należą do niego, że są dziedzicznymi ziemiami Polski i nigdy nie należały do cesarstwa, ale do Królestwa Polskiego, cesarz wycofał swe żądanie.

## ROK PAŃSKI 1137

*Po klęsce Rusi książę Halicza Jarosław ucieka do Polski do Bolesława.  
Kiedy ten, nakłoniony podstępnyymi radami Rusinów i Węgrów,  
stara się mu przywrócić księstwo, zostaje podstępnie pokonany.  
Z [pola] walki zbiegł pewien wojewoda z wielką liczbą Polaków,  
a żałując potem swego czynu, powiesił się.*

Kiedy dla pomszczenia rzezi w Wiślicy książę polski Bolesław spustoszył doszczętnie ziemię ruską, książę ruski i panowie, jak pozbawieni zmysłów szaleńcy, rozpaczali ciężko nad spustoszeniem swego kraju. Odbyli następnie tłumne zebranie we Włodzimierzu<sup>3</sup>. Choć wszyscy byli gotowi wypowiedzieć otwarcie wojnę Bolesławowi i Polakom, to jednak syn Włodzimierza, książę Kijowa, Jaropołk, poważny wiekiem i doświadczeniem twierdził, że jawnie [podjęte] natarcie na Bolesława nie przyniesie pożytku Rusinom. [Przedstawiał], że jeżeli chcą zwyciężyć, winni wybrać inną taktykę wojowania z nim, [mianowicie] Bolesława i Polaków można pokonać jedynie chytrą i podstępem. Niech więc przestaną się martwić o prowadzenie wojny

<sup>1</sup> To zdanie w ogóle nie ma sensu: wg Ottona Fryzyngeskiego, ks. VII, rozdz. 19, cesarz wracał z Italii jesienią do Niemiec. W Trydencie rozchorował się, zmarł zaś na kwatrze w ubogiej chacie 4 XII 1137 r., nie mógł więc gromadzić wojska w Saksonii. Długosz przyjął tu mylne połączenie wydarzeń z r. 1135 i 1137 z Ottona Fryzyngeskiego, jw. Zob. *Jahrbucher...*, t. 30 (*Lothar v. Supplinburg*), s. 784—786. O rzekomym pobycie Bolesława w Bambergu, zob. przyp. 1 na s. 394.

<sup>2</sup> Ważny ten ustęp jest niewątpliwie oparty na tekście Ottona Fryzyngeskiego, jw., który Długosz znał, ale go umyślnie zmienił, nie chcąc przekazywać wiadomości o tym, że Bolesław zapłacił cesarzowi trybut z Pomorza i Rugii, do czego się zobowiązał w Merseburgu w 1135 r.

<sup>3</sup> Ten rozdział zanalizował już Semkowicz, *Rozbiór...*, s. 169, wskazując na źródła: Kadłubka, ks. III, rozdz. 26 i Kronikę wielkopolską, rozdz. 30. Reszta wiadomości ma być dowolnym uzupełnieniem Długosza. Źródła ruskie istotnie nie notują tych wydarzeń.



z Bolesławem. Niech mu zostawia zadanie osaczenia księcia, które raczej przynależy do niego niż do kogo innego, i niech tylko każdy wykonuje jego rozkaz<sup>1</sup>. Wszyscy przyrzekli solennie swoją pomoc. [Wpierw] wyrzucono i wygnano ze stolicy książęcej w Haliczu księcia Halicza Jarosława<sup>2</sup>, ponieważ doszła wieść, że się z nimi nie zgadzał, i byli pewni, że będzie donosił Bolesławowi o wszystkim, co się u nich dzieje. Ten, uchodząc przed ich gniewem, zbiegł do Polski, nie miał się bowiem gdzie schronić. Przyjęty życzliwie przez Bolesława, otrzymał znaczne posiadłości, które mu umożliwiły pozostanie. W niedługi czas potem starszyzna Halicza, odpowiednio przekupiona w podstępny sposób przez księcia Jaropołka, przybywa do Bolesława do Polski i prosi go, by im odesłał do kraju ich księcia Jarosława. Aby jego powrót był bardziej świetny i okazały, [proszą], by go osobiście ze swoimi wojskami odprowadził do Halicza. Nie sądzą, by należało się obawiać jakiegokolwiek wrogiej napaści, bo przeciwnicy ze strachu przed Bolesławem jak dzikie zwierzęta pochowali się do swoich legowisk i w księstwie halickim panuje całkowity spokój. Wreszcie dziękują serdecznie księciu polskiemu Bolesławowi za to przyjęcie ich księcia, okazanie mu życzliwości i pomocy, a w zamian za dobroć dla ich księcia przyrzekają się odwdziżyć pokornym oddaniem i uległością. Jeszcze ruscy posłowie z Halicza nie otrzymali pewnej odpowiedzi, a już przybywają sąsiadujący z ziemią halicką niektórzy spośród szlachty i panów węgierskich, którzy uknuli podstępny spisek na zgubę Bolesława. Ci powtarzają dokładnie to samo, co poselstwo haliczian, aby Bolesław niezwłocznie przybył z księciem halickim do Halicza. Proszą go usilnie i obiecują, przybyć [Bolesławowi] w odpowiednim czasie z pomocą ze wszystkimi swoimi wojskami dla przywrócenia [księcia] na tron. Bolesław nie podejrzewał zupełnie podstępu i zdrady uknutej przez Rusinów i Węgrów (jednym i drugim bowiem potęga i męstwo Bolesława dały się we znaki i budziły u nich strach), bo choć odznaczał się innymi zaletami, grzeszył wadą łatwowierności do tego stopnia, że łatwiej, niż należało i przystało jego powadze, wierzył w to, o czym mu donoszono. Toteż choć w czasie wojny nie ulegał nawet przeważającym siłom, zgubna [dla niego była] łatwowierność. Nie dostrzegłszy podstępów, którymi go osaczono, pochwalił Węgrów

<sup>1</sup> Kronika wielkopolska nie wspomina o autorze pomysłu osaczenia Bolesława, tylko pisze o książętach ruskich. Ciąg dalszy opowiadania jest rozszerzeniem tekstu Kroniki wielkopolskiej.

<sup>2</sup> Semkowicz, *Rozbiór...*, jw. słusznie zauważył, że w Haliczu rządził wtedy Władimirko, zaś wymieniony tu Jarosław dopiero od r. 1153. Zatem nie on był wygnańcem. Kronika wielkopolska wymienia tu syna Kolomana, a więc Borysa, którego Bolesław popierał na tron węgierski. Nie był on wtedy w Haliczu, lecz schronił się w Polsce.

i Rusinów, jakby dokonali szlachetnego czynu. Obiecuje przywrócić stolicę księciu Jarosławowi i przybyć z nim razem w oznaczonym dniu. Przekonany, że jedno i drugie poselstwo było szczere, udaje się do Halicza, jak na ucztę, ze znacznym oddziałem rycerzy, wiodąc ze sobą wygnanego księcia Jarosława i przybywa [tam] w dniu ustalonym przez niego i Rusinów. Oddziały Węgrów, skoro tylko przywitwały przybywającego, ustępują wszystkie do tyłu i mieszają się z [jego] ostatnimi szeregami. Obudziło to natychmiast podejrzenie księcia polskiego Bolesława, który zaczynał już przeczuwać grożące mu niebezpieczeństwo. Kiedy potem znaczne oddziały haliczian, udających przyjaźń i uległość, wyszły daleko obu książętom naprzeciw i przywitawszy ich odstąpiły także na tyły, które już zajęli Węgrzy, stało się rzeczą jasną, bez oglądania się za siebie, że Bolesław i jego wojsko zostali wciągnięci w zasadzkę. Książę polski Bolesław zmuszony szukać pomocy w tej trudnej sytuacji w męstwie i zrządzeniu losu, wezwawszy palatyna krakowskiego wojewodę Wszebora<sup>1</sup> rzecze: „Czy żywisz, Wszeborze, to samo podejrzenie, które mnie przychodzi na myśl?” A kiedy Wszebor wypytywał dokładnie, co [książę] podejrzewa, rzecze: „Czy nie widzisz, że wszystkie oddziały zarówno Hunów, jak Rusinów, które przybyły nas przywitać, po dokonaniu pozornego obowiązku, zwróciły się na nasze tyły? Zająły to miejsce celowo, po to, abyśmy zamknięci od tyłu i od przodu przez nowe hufce, które natychmiast — jestem o tym przekonany — wyjdą nam naprzeciw, zostali wybici jak dzikie zwierzęta i bydło. Sądzę, że należy się przedrzeć, zanim nas to trudne położenie obezwładni i zanim nadciągną podwójnie silniejsze oddziały wrogów. Trzeba próbować szczęścia w walce, a męstwem i orężem utorować sobie drogę, którą stąd wyjdziemy”<sup>2</sup>. Gdy wreszcie widział, że ten fałszywy naród, co innego czyni, a co innego myśli, i stwierdził, że nie dorównuje mu liczebnością swych sił, uznał za rzecz najlepszą w tej niebezpiecznej sytuacji próbować za wszelką cenę powodzenia w walce. Zachęciwszy swoich żołnierzy odpowiednio do sytuacji gorąco a krótko, zdecydował się, mimo małej ich liczby, stoczyć bitwę z wrogiem, zanim zostanie zaatakowany. Wezwał swoich, aby raczej ponieśli zaszczytną śmierć, niż poddali się w nędzną niewolę. Jeszcze nie skończył przemówienia, kiedy nagle ukazał się bardzo zwarty oddział Rusinów, który prowadził spiesznym marszem księżę Kijowa Jaropołk<sup>3</sup>. Nie mogąc zatem dłużej odkładać walki — wróg bowiem był

<sup>1</sup> Krewny Piotra Włostowica, zob. Friedberg, *Ród Łabędziów...*, s. 93.

<sup>2</sup> Rozmowa księcia z Wszeborem wzięta z Kroniki wielkopolskiej, rozdz. 30.

<sup>3</sup> Ani Kadłubek, ani Kronika wielkopolska nie wymieniają tu Jaropołka.

już widoczny — w krótkich słowach przypomniał ponownie swoim, by pamiętali, że są mężczyznami i by bezkarnie nie tracili życia. Choć ze wszystkich stron groziło mu niebezpieczeństwo, mimo że był otoczony, z niemałą jednak odwagą i żądzą zwycięstwa, niepomny grożącego z przodu i z tyłu niebezpieczeństwa, wdziera się między wrogów, którzy atakowali z przodu, walczy z nimi bardzo zawzięcie z pomocą tego oddziału, który sobie dobrał i dokonuje wielkiej rzezi wśród Rusinów. Kładąc następnie pokotem wszystkich, których spotkał na drodze, przełamał szyki. Choć wiedział, że napierają na niego z tyłu i z przodu, nie przestawał jednak myśleć o swoim zwycięstwie. Przewyższył w tej bitwie wszystkie swoje poprzednie waleczne i odważne czyny. Nie poddał się zwątpieniu, ale jak długo chwiała się jego losy, bił się o zwycięstwo. Jego dzielny charakter nie dał się załamać losowi. Przekonany, że człowiek postawiony w trudnej sytuacji powinien chwycić się ostatecznych i ryzykownych środków obrony, pchany bezgraniczną rozpaczą do walki, dokonał tego, że kładąc wszędzie pokotem wrogów, nie oddawał życia za darmo. Z jednej i drugiej strony walczone zawzięcie, a los z pomocą Bożą zdawał się przechylać zwycięstwo na stronę Polaków. Walka przewlekła się. I choć księżę polski Bolesław był otoczony ze wszystkich stron, mógłby był jednak wyjść jako zwycięzca i jego nadzieja wnet by się była spełniła, gdyby nie jeden ze znaczniejszych panów, wojewoda Bolesława, którego imię, stanowisko i pochodzenie, nie wiem wskutek jakiego zaniedbania, przemilczały wszystkie kroniki polskie. Ten dowodząc wojskiem, porzuciwszy ze strachu szeregi i [pole] walki, ku hańbie równej [jego] ucieczce, pociągnął za sobą, opuszczając bitwę, większą część wojska polskiego i tak zapewnił zwycięstwo Panończykom, i Rusinom<sup>1</sup>. Wtedy dopiero księżę polski Bolesław zaczął działać raczej jak zwyciężony niż jak zwycięzca. Ze swoimi towarzyszami nie porzucił jednak walki, ale wśród strasznej rzezi wszędzie kładąc pokotem wrogów, sam jeden narażał się na różne ataki ze strony wszystkich, atakowany strzałami z daleka albo dzidami i mieczami z bliska. Koń, na którym siedział, wyczerpany wskutek ciężkich ran, padł, zrzucił walczącego i omal go nie przygniótł. Kiedy koń zachwiał się i upadł, a [księżę] mimo wszystko wytrzymał ataki wrogów i z przodu, i z tyłu, ocalił go prosty żołnierz. Ten zobaczywszy, że jego księżę walczy pieszo, bojąc się, by ku hańbie całej ojczyzny nie poległ lub nie dostał się żywy w ręce wrogów, zeskoczywszy szybko z konia, wsadził na niego [księcia]. Wśród latających pocisków i błyskających blisko mieczy nie myślał o włas-

<sup>1</sup> O nieznanym z imienia dowódcy polskim, który uciekł z pola bitwy, krótko wspomina Kadłubek i Kronika wielkopolska, *Mon. Pol. Hist.*, t. II, s. 360, 361, 517. Istnieją przypuszczenia, że był to Sieciech (starszy?).

nym życiu, ale chcąc ratować księcia, głośno błagał: „Najjaśniejszy książę — mówi — weź konia, który jeszcze nie jest zmęczony i myśl nie tyle o własnym, ile o naszym wspólnym ocaleniu. Nie narażaj nas przez twoją śmierć lub niewolę w tym nieszczęściu na większy jeszcze smutek, a wrogom walczącym z nami podstępnie nie sprawiaj większej radości. Mnie też żywego, czy martwego wspomnij z wdzięcznością, bo widzisz, że przełożyłem twoje życie nad własne ocalenie. Zapamiętaj ten dzień i tę godzinę. Uznasz go bowiem kiedyś za bardzo ważny tak dalece, że go nie będziesz mógł wymazać z pamięci, gdy zdrowy wrócisz do swego królestwa”<sup>1</sup>. Żołnierza tego, człowieka niskiego pochodzenia, który się odznaczył w toczącej się wówczas bitwie wieloma dzielnymi czynami, a w śmiertelnym niebezpieczeństwie okazał wierność wobec swego księcia, wykazał nadto większą odwagę i siłę charakteru, niż pozwalały na to warunki, w jakich się urodził, należy postawić wyżej od wszystkich szlachciców, którzy wtedy w haniebnym sposób pozostawiając swego księcia, opuszczali pole bitwy. A znakomity książę, dosiadłszy następnie konia dostarczonego mu przez prostego żołnierza, zdał sobie sprawę z tego, że już na nic nie zda się do wznowienia walki, odwaga, oręż ani głowa. Złożył wspaniałe dowody odwagi i dzielności w walce, tak że budził podziw nawet u wrogów. Uratowany dzięki opiece Bożej, straciwszy na polu bitwy albo w niewoli znaczną liczbę swoich dzielnych rycerzy, powrócił do Polski pełen głębokiego smutku z powodu klęski, jaka spotkała jego i jego towarzyszy. A baronowi, który uciekł z pola walki i który pociągnął za sobą do ucieczki bardzo wielu [rycerzy], przesłał natychmiast w nagrodę za jego tchórzostwo i haniebną ucieczkę trzy dary: skórę zajętą, wrzeczono i kądziel. Przez kądziel dawał mu poznać, że jest kobietą, przez skórę, że jest [tchórzliwym] zającem i że jest niestały jak wrzeczono. Te trzy dary były dla niego większą karą niż śmierć. Bo bardziej bolesna jest dla mężczyzn zniewaga ich honoru rycerskiego niż śmierć. Nieszczęśnik otrzymawszy te dary, pojął łatwo ich znaczenie, choć nikt mu go nie tłumaczył. Poczul się natychmiast tak bardzo dotknięty, że własnymi rękami zarzuciwszy sznur, powiesił się na dzwonnicy we własnym kościele i zakończył nędzny żywot<sup>2</sup>. Człowiek skądinąd ze znakomitego rodu, przez tę swoją okropną pokutę splamił sromotnie swoje szlachectwo w danym momencie i na przyszłość. Stał się też ciężką zakałą dla swego

<sup>1</sup> Szczegół o pomocy udzielonej księciu przez żołnierza jest tylko w Kronice wielkopolskiej, jw. Motyw ten występuje u Liwiusza XXII, 49 w opisie bitwy pod Kannami, zob. W. Madyda, op. cit., s. 182.

<sup>2</sup> Opowiadanie o darach dla tchórzliwego dowódcy i o jego samobójczej śmierci wziął Długosz z obu kronik, dowolnie je poszerzając.

domu przez ten haniebny, ale słuszny rodzaj śmierci. Jego straszne zejście ze świata zdawały się zapowiadać [symbolicznie] wymienione wyżej przesłane mu dary: wrzeczono szubienicę, kądziel sznur, zając upadek ducha. Prostemu zaś żołnierzowi, który sam wyszedł z życiem z pola walki, za wyświadczone mu wtedy dobrodziejstwo, nadaje [Bolesław] szlachectwo, bogactwa i zaszczyty. Obdarzył go szlachectwem i należnymi honorami i zrównał go ze sławnymi mężami. Obdarował go nie tylko wsiami i posiadłościami, ale przez godności i zaszczytne urzędy uczynił go wraz z potomstwem sławnym i znacznym wśród swoich mężów. Robiąc go z nieznanego i ubogiego sławnym i bogatym, obdarzył go honorowymi godnościami. nadał szlachectwo i udzielił dowodów swojej życzliwości. I choć na wykup jeńców zużyto i wypróżniono wszystkie skarbcce, nawet dawnych królów i książąt polskich, nie można jednak było wykupić wszystkich jeńców polskich. Wielu żołnierzy szlacheckiego pochodzenia i innych, należących do stanu rycerskiego, wskutek braku pieniędzy w skarbcu państwowym zaprzędano w niewolę, gdzie pędzili nędzne życie aż do śmierci<sup>1</sup>. Wielkoduszny książę polski Bolesław trafił się klęską spowodowaną chytrym podstępem Panończyków i Rusinów oraz odmianą losu, jaka go spotkała. Wzdychał ciężko i bolał stale, rzucając często przekleństwa pod adresem wojewody, który się sam powiesił z powodu swego występnego czynu, a który przez swoją ucieczkę spowodował klęskę tylu hufców polskich. Poczytywał sobie za hańbę, że po tylu świetnych i znakomitych zwycięstwach nad tyloma dzielnymi wojskami sąsiadujących z nim wrogów, dał się raczej oszukać, niż pokonać w podstępnej i niesłusznej walce przez udających przyjaciół, nie a przeciwników. Przeklinał swój los, który wsławiwszy go takim powodzeniem, zachował go na tę bolesną i niegodną klęskę, jego, który jedynie w tej walce doznał niepowodzenia. Los, który jak to często bywa, zachowując zwykły bieg wydarzeń, postawił tę nieszczęsną klęskę obok jego sławnych i wspaniałych czynów i zamieszał nieprzerwany ciąg pomyślnych i radosnych wydarzeń. Klęska w tej bitwie zostawiła mu niepewność, czy w walce większą rolę odgrywa męstwo, czy przypadek. Wiele więc zmartwień i udręk miało tym szlachetnym i nieugiętym duchem, iż po odniesieniu 47 zwycięstw nad wrogiem dotknęła go ta klęska, jakby ostatnie bolesne doświadczenie. Nie liczył się ze zmiennością losu, który często w decydującej bitwie pokonywał takich zwycięzców, jak Juliusza Cezara, Hektora, Hannibala i Scypiona.

<sup>1</sup> O niewoli wielu wybitnych rycerzy miał Długosz notatkę w Kronice wielkopolskiej, jw., tylko przestawił fakty. Koniec ustępu jest dowolnym opowiadaniem dziejopisa częściowo opartym na powyższej kronice.

*Bolesław zawiera pokój z Sobiesławem, aby sobie zapewnić powodzenie  
w walce z Rusinami.*

Zanim jeszcze wygasł trzyletni rozejm<sup>1</sup> zawarty z księciem czeskim Sobiesławem przez cesarza rzymskiego Lotara, za sprawą panów z jednej, jak i drugiej strony, zarówno polskich, jak czeskich, zaczęto układy w sprawie utrwalenia pokoju między [ich] królestwami i książętami. Ponieważ jedna i druga strona dążyła do pokoju, wydało się rzeczą korzystną, by po układach książęta spotkali się osobiście. Na to spotkanie wyznaczono wtedy miasto Kłodzko. Kiedy przybyli tam obaj książęta, książę polski Bolesław wobec panów z jednej i drugiej strony [przedstawił], jak wielu przykrości doznał od księcia czeskiego Sobiesława za różne dobrodziejstwa, które mu wyświadczył. Książę czeski Sobiesław usprawiedliwił się z zarzutów i wyrzucił [z kolei] księciu polskiemu Bolesławowi własne krzywdy. [Dopiero] za pośrednictwem panów z jednej i drugiej strony uspokojono, załagodzone i usunięto wszystkie dawne zawiści, walki, spory, krzywdy i współzawodnictwo między nimi oraz szkody, jakie stąd wynikły, i zatwierdzono trwałe, wzajemny pokój między ich królestwami i państwami. Był przy tym pojednaniu starszy syn księcia polskiego Bolesława, Władysław, który na znak wiernego przymierza trzymał do chrztu syna księcia czeskiego Sobiesława, imieniem Waclaw<sup>2</sup>. Wiadomo było, że książę polski Bolesław zgodził się tak łatwo na ten pokój dlatego, by, zapewniwszy spokój Śląskowi przez przerwanie wojny z Czechami, mógł z tym większymi siłami uderzyć na Rusinów<sup>3</sup>. Chciał bowiem za wszelką cenę powetować sobie klęskę poniesioną u nich wskutek ich podstępu i zdrady. Klęski tej tak bardzo się wstydził i tak bardzo nad nią bolał, że unikając spotkania i rozmów z ludźmi oddawał się smutnym rozmyślaniami, bolejąc w samotności nad straconymi i poległymi rycerzami. Zachowywał uparcie milczenie, głuchy

<sup>1</sup> Zob. pod r. 1135, s. 394, o trzyletnim rozejmie. Opowiadanie o zjeździe w Kłodzku i chrzcie Waclawa jest oparte na krótkiej wzmiance Kanonika wyszehradzkiego, s. 228. Zjazd odbył się 30 V 1137 r., zob. Novotny, op. cit., s. 648.

<sup>2</sup> Waclaw książę ołomuniecki, ur. w 1137 r., zm. po r. 1192, od września do grudnia 1191 rządził w Czechach. Jego chrzest odbył się wg Kanonika wyszehradzkiego, jw. w grodzie Niemczy.

<sup>3</sup> Nie wiadomo czy słusznie łączy Długosz układ przyjaźni z Sobiesławem z przygotowaniem wyprawy odwetowej na Ruś, gdyż o takich przygotowaniach źródła nie podają. Przy tej okazji znów chwali księcia polskiego.

na wszelkie słowa pociechy, które mu podsuwali przyjaciele. Wszystko to nie dowodziło małoduszności ani rezygnacji, ale było oznaką gorącej chęci zemsty, świadczącej o odwadze i wielkości charakteru. Bowiem wśród wszystkich królów i książąt polskich żaden nie był od niego waleczniejszy, a i w bitwie nikt mu przedtem aż do tego dnia nie dorównał. Inni królowie i książęta odznaczyli się w swoim czasie świetnością stroju i okazałym orszakiem dworzan, zajmowali się też z przyjemnością łowami, [znajdowali upodobanie] w rozkoszach podniebienia, beczynnym wylegiwaniu się, zabieganiu o sprawy domowe lub gromadzeniu złota. Bolesław wsławił się jedynie czynami wojennymi i odwagą, uważając, że w nudzie spędza czas, jeżeli nie prowadzi wojny obronnej lub nie wszczynął zaczepnej. Odżywał, kiedy trzeba było stoczyć bitwę lub iść na wojnę. Wytrzymały na głód, zimno i brak snu, wytrwały w boju i zaradny, zręcznością i sprawnością fizyczną nie ustępował żadnemu z rycerzy, odwagą zaś łatwo wszystkich przewyższał.

Cesarz rzymski Lotar IV<sup>1</sup>, władca łagodny i życzliwy, po jedenastu latach rządów nad cesarstwem i załatwieniu pomyślnie spraw w Italii drogą pokoju między Italią a Sycylią, rozchorowawszy się przy wyjeździe z Italii w Trydencie, umiera jesienią w swoim zamku Rotburgu i zostaje pochowany w Brunszwiku<sup>2</sup>. Był to człowiek głębokiej wiary i pobożności. Jego przedwczesna śmierć napełniła głębokim bólem zarówno duchownych, jak i świeckich książąt. Byli bowiem przekonani, że dzięki jego prawości i zaradności cesarstwo dojdzie na nowo do rozkwitu i odzyska na powrót swoją dawną świetność i sławę. Inni twierdzą, że pochowano go nie w Brunszwiku, ale w klasztorze Luter w Saksonii, który za życia wybudował. By jego czyny nie mogły ulec zapomnieniu, złożono przy nim w grobie ich opis na ołowianych tabliczkach<sup>3</sup>.

<sup>1</sup> Powinno być Lotar II.

<sup>2</sup> Lotar panował 12 lat, 3 miesiące i 12 dni wg inskrypcji znalezionej w jego grobie. Cały ten ustęp jest oparty na wiadomościach z dwóch źródeł, gdzie jest różnie podane miejsce śmierci i pogrzebu cesarza. Wg Kanonika wyszehradzkiego, s. 228 pod r. 1137, cesarza pochowano w Brunszwiku, wg Ottona Fryzyngeskiego, ks. VII, rozdz. 20 i kilku roczników niemieckich — w klasztorze Lutre (Konigslutter w pobliżu Supplinburga i Brunszwiku), założonym przez hrabiów z Haldensleben jako fundacja kanoników regularnych, Lotar i Richeza, odziedziczywszy tę miejscowość, sprowadzili do klasztoru benedyktyнки (1135 r.), chociaż nie na długo.

<sup>3</sup> Zdanie przejęte dosłownie z dopisku w Kronice Ottona Fryzyngeskiego, jw. Wspomnianą tu tabliczkę z inskrypcją odnaleziono przy otwarciu grobu Lotara 14 I 1620r., zob. tekst napisu i objaśnienia *Jahrbucher...*, t. 30 (*Lothar v. Supplinburg*), s. 788—789.

## ROK PAŃSKI 1138

*Bolesławowi rodzi się syn Kazimierz. Ten jednak nie mógł uśmierzyć bólu, jakiego [Bolesław] doznał po świeżo poniesionej klęsce.*

Księżna polska, żona księcia Bolesława, będąc znów w odmiennym stanie, urodziła syna, który na chrzcie otrzymał imię Kazimierz<sup>1</sup>. Ale nawet te świeże narodziny syna nie były w stanie uśmierzyć troski, jaką książę Bolesław przejął się ponad słuszną miarę, po klęsce poniesionej pod Haliczem, [troski] która go głęboko trawiła. Bo książę gryzł się ciągle i martwił coraz więcej z powodu swoich ukochanych rycerzy, którzy zginęli lub dostali się do niewoli<sup>2</sup>, szczególnie że z powodu swego podeszłego wieku, nieszczęsnej klęski swego rycerstwa oraz wyczerpania się skarbcem książęcego nie mógł łatwo, jak sobie tego gorąco życzył, zgromadzić wojska, z którym mógłby wyrzucić należytą zemstę na Panończykach i Rusinach.

Na opróżniony przez śmierć Lotara tron cesarski został wybrany na zgodnej elekcji książąt odbytej w Koblencji w połowie postu<sup>3</sup> książę Szwabii Konrad II, dziewięćdziesiąty trzeci [cesarz] po Augustie<sup>4</sup>. Był też ten Konrad drugim, jeśli chodzi o cesarzy, a trzecim, gdy chodzi o królów. Jako syn rodzonej siostry cesarza Henryka, odziedziczył jego prywatny majątek z tej racji, że cesarz Henryk nie zostawił żadnych synów. Według innych był on osiemdziesiątym piątym po Augustie<sup>5</sup>. Na początku panowania Lotara ubiegał się z nim razem o cesarstwo rzymskie. Tak zgodna elekcja Konrada była dziełem Teodwina, kardynała biskupa<sup>6</sup>, wysłanego do Koblencji przez papieża

<sup>1</sup> Datę urodzin Kazimierza Sprawiedliwego znalazł Długosz w Roczniku kapitulnym krakowskim, w Roczniku Traski, w Roczniku krakowskim i w Roczniku małopolskim, *Mon. Pol. Hist.*, t. II, s. 797, 832, t. III, s. 154—155. Data dzienna jest nieznana. Balzer, *Genealogia*, s. 184, przyjmuje, że książę urodził się przed 28 X.

<sup>2</sup> Tu Długosz powtarza o jeńcach polskich ze s. 404.

<sup>3</sup> Cały ten ustęp jest oparty głównie na Ottonie Fryzyngeskim, ks. VII, rozdz. 22 i 23. O śmierci Lotara była już mowa poprzednio. Zjazd zwolenników Staufów odbył się pod Koblencją w drugiej połowie lutego 1138 r., wzmiankuje o nim szereg źródeł niemieckich. Zob. *Jahrbucher...*, t. 31 (*Konrad III*), s. 14 — datę dzienną wyboru oznacza tylko Saxo Annalista na 7 III.

<sup>4</sup> Konrad III ur. w 1093 r., koronowany na króla rzymskiego 13 III 1138 r., zm. 15 II 1152 r. Był przeciwnikiem Henryka bawarskiego, którego cesarz Lotar desygnował na następcę; że był on 93 cesarzem od Augusta, jak podaje Otto Fryzyngeski, ks. VII, rozdz. 22.

<sup>5</sup> Źródło nieznane.

<sup>6</sup> Dietwin, kardynał biskup od św. Rufina. Ustęp ten dosłownie wzięty z Ottona Fryzyngeskiego, ks. VII, rozdz. 22.



Innocentego II. [Konrad], przybywszy wkrótce do palatyna Akwizgranu, zostaje namaszczony na króla przez wspomnianego kardynała Teodwina w asyście biskupów<sup>1</sup> Moguncji, Trewiru i innych, ponieważ arcybiskup Kolonii, do którego prawnie ta powinność należała, jako świeżo intronizowany, nie miał [jeszcze] paliusza<sup>2</sup>. I choć panowało przekonanie, że Henryk, książę Saksonii i Bawarii, zięć cesarza Lotara, dla swej potęgi i bogactw, którymi górował nad innymi, stawi opór Konradowi przy obejmowaniu tronu królewskiego, jednak opuszczony przez wszystkich, skazany także przez króla Konrada na wygnanie i pozbawiony księstwa w Goslar<sup>3</sup>, został upokorzony ponad ludzką miarę.

## ROK PAŃSKI 1139

*Książę polski Bolesław, zostawiwszy pięciu synów,  
podzielił królestwo między czterech, nic nie zostawiając\*  
małemu Kazimierzowi. Umiera i zostaje pochowany w katedrze płockiej.  
Nosił on przydomek Krzywousty. Tego męża nie można porównać  
z żadnym z dawnych królów.*

Książę polski Bolesław był przygnębiony klęską poniesioną pod Haliczem. Jego szlachetne serce, przywykłe zawsze do zwycięstw, zbyt dotkliwie odczuło hańbę, jaką go dotknęła klęska poniesiona przez niego wskutek podstępu. Gryzł się do tego stopnia, że nie uznawał żadnej przyjemności ani pociechy ze strony przyjaciół, a ich perswazje nie uśmierzały bólu, ale go zwiększały. Nawet w czasie choroby nie pozwalał sobie na żadną przyjemność. Tracąc stale siły i słabnąc, popadł wreszcie w ciężką niemoc<sup>4</sup>. I choć lekarze mogli byli jej zaradzić środkami medycznymi, [ponieważ] Bolesław odsuwał od siebie wszystkie lekarstwa, choroba zaczęła się wzmacniać i niemal cały rok zatrzymała Bolesława na łożu boleści. Ale kiedy [jeszcze] postąpiła, a [książę] spostrzegł, że z dnia na dzień słabnie, czując się bliski śmierci,

<sup>1</sup> Wśród biskupów jest znany ze źródeł niemieckich tylko Bucco, biskup Wormacji. Błąd ten jest powtórzony za Ottonem Fryzyngeskim, jw.

<sup>2</sup> Arcybiskup Arnold z Kolonii zm. 3 IV 1151 r.

<sup>3</sup> Wzięte z Ottona Fryzyngeskiego, ks. VII, rozdz. 23. Zjazd odbywał się w Goslarze ok. 25 XII 1138 r. Księciu Henrykowi została odebrana Bawaria. Długosz przekreślił fakty.

<sup>4</sup> Związek pomiędzy klęską halicką a chorobą i śmiercią Krzywoustego wprowadził dopiero Długosz. Wcześniejsze źródła o tym nie wspominają.

wzywa do siebie wielkie zgromadzenie prałatów i baronów. Stwierdziwszy, że grozi mu śmierć, prosi ich, by po jego zgonie starali się zachować jedność i zgodę, żeby niesnaski nie doprowadziły państwa do całkowitej zguby. Zostawiał pięciu żyjących synów, zatem większość Polaków przewidywała (co też się stało) nieszczęsny rozpad królestwa, który nastąpił w krótkim czasie, oraz niemożność [utrzymania] długotrwałej zgody wśród tylu książąt. I nie były mylne te przewidywania, jak to przedstawimy w następnych rozdziałach. I żeby po jego śmierci nie wybuchły przypadkiem między synami wojny o tron królewski, nienawiści i spory, dzieli między synów Królestwo Polskie, którego sam do tej pory był jedynym księciem i władcą<sup>1</sup>. Pierworodnemu Władysławowi, synowi Rusinki, zapisuje ziemię krakowską, sieradzka, łęczycką, Śląsk i Pomorze<sup>2</sup>. Poleca, by w jego ręku z tytułu primogenitury została władza zwierzchnia, tron książęcy i dawny autorytet, a pozostałym braciom rozkazuje, żeby mu byli we wszystkim posłuszni. Twierdzi, że jeśli w Królestwie Polskim nie będzie jednego człowieka, który będzie miał pieczę nad wszystkim, nastąpi całkowity upadek i rozprzężenie. Bolesławowi Kędzierzawemu zapisuje Mazowsze, ziemię dobrzyńską, Kujawy i ziemię chełmińską<sup>3</sup>. Mieczysławowi Staremu ziemię gnieźnieńską, poznańską i kaliską<sup>4</sup>, Henrykowi I ziemię sandomierską i lubelską oraz dzielnice i przynależności<sup>5</sup>. Pozostał urodzony w poprzednim roku syn Kazimierz, jeszcze

<sup>1</sup> Bardzo ważny ustęp o podziale Polski na dzielnice na mocy testamentu Bolesława Krzywoustego zestawił Długosz głównie na podstawie Kadłubka, *Mon. Pol. Hist.*, t. II, s. 363—364, skąd przejął szereg zwrotów. Za Kadłubkiem powtarzają ten fakt liczne kroniki w trochę różnych wersjach: Kronika wielkopolska, rozdz. 30, Kronika książąt polskich z datą 1139, Kronika polsko-śląska, Rocznik świętokrzyski z datą 1138, *Mon. Pol. Hist.*, t. III, s. 68, 476, 629, Kronika o Piotrze Włostowiczu, s. 766, z datą 1139 oraz niektóre roczniki. Cała dawniejsza literatura historyczna przyjmowała dosłownie treść tych przekazów. Dopiero G. Labuda, *Testament Bolesława Krzywoustego*, [w] *Opuscula Casimiro Tymieniecki... dedicata*, Poznań 1959, s. 193 dowiódł, głównie na podstawie obcych źródeł, że: 1. Bolesław ustanowił pryncypat, który mieli obejmować kolejno synowie wg starszeństwa wraz z dzielnicą senioralną, Małopolską, 2. podzielił państwo pomiędzy trzech starszych synów, Władysława, Bolesława i Mieszka, 3. żonie Salomei wyznaczył ziemię sieradzko-łęczycką, 4. przy matce pozostali najmłodsi Henryk i Kazimierz na razie bez dzielnic, 5. Pomorze pozostało pod władzą miejscowych książąt podległych zwierzchnictwu seniora, 6. najstarszy, który miał kolejno obejmować dzielnicę senioralną, miał zwierzchność nad braćmi.

<sup>2</sup> Wg Labudy Władysław II otrzymał tylko Śląsk jako dziedzictwo i Małopolskę jako dzielnicę seniora. Co do reszty, zob. przyp. poprzedni.

<sup>3</sup> Bolesław otrzymał Mazowsze i Kujawy. Pojęcia „ziemi” dobrzyńskiej i chełmińskiej wtedy nie było. Kronika wielkopolska wymienia tu kasztelaninę chełmińską i michałowską.

<sup>4</sup> Mieszko Stary otrzymał Wielkopolskę.

<sup>5</sup> Henryk nie dostał żadnego działu, lecz po wygnaniu Władysława II przez braci otrzymał od drugiego z rzędu seniora pograniczne terytoria sandomiersko-lubelskie, które posiadał aż do śmierci (1166—1167 r.).

niemowlę w kołysce, któremu po rozdzieleniu między czterech synów wszystkich ziem i prowincji, nie zostawił żadnego działu. Wszyscy obecni przy tym rozporządzeniu [ostatniej woli] sądzili, że zrobił to przez nieuwagę, zapomnienie albo wskutek choroby. Podsuwano mu imię piątego, maleńkiego syna Kazimierza, a kiedy mu zwrócono uwagę, żeby i jemu, najmłodszemu spośród braci zostawił należny mu dział, odpowiedział: „Już dawno — powiada — wymyśliłem ten dział”. Gdy wszyscy ze zdziwieniem i ciekawością wypytywali się nawzajem, co to za piąty dział, rzekł: „Czy nie widzicie, że na czterech kołach znajduje się piąta [część wozu]: siedzenie, które zwie się po polsku wasąg. Położony w środku stanowi jego najważniejszą część. Otrzymał też nazwę, która wywodzi się z istoty poszczególnych części<sup>1</sup>. Tak i temu dziecku przeznaczam środkowy dział, między czterema braćmi-dziedzicami, który mu zapewni większy szacunek i wpływy, niż którykolwiek z pozostałych działów. Toteż przestańcie martwić się tym dzieckiem i moim niezgodnie z powinnością ułożonym testamentem, bo tę troskę można pozostawić jego opiekunom”. Przeczuwał jakoś — i to przeczucie go nie omyliło — że niektórzy synowie nie pożyją długo. Nie jest rzeczą dość jasną i nie do nas należy sądzić, czy zdecydował tak pod wpływem natchnienia, czy nieprzytomny, jak to bywa przy zgonie, czy też z obawy przed większym podziałem i rozpadnięciem się królestwa. Przyjąwszy następnie wiatyk Zbawienia, zmarł najjaśniejszy książę, gorący obrońca umiłowanej ojczyzny. Strawiły go raczej dolegliwości i cierpienia duchowe niż fizyczne. Żył około 60 lat<sup>2</sup>. Cieszył się ogromną sławą i szacunkiem z powodu łagodności i cierpliwości. Jego śmierć oplakiwał długo cały naród polski. Ciało jego, przewiezione do miasta Płocka, pochowano z należyty szacunkiem w katedrze płockiej razem z prochami ojca<sup>3</sup>. Zmarł zaś w trzy-

<sup>1</sup> W opowiadaniu o niejasnej dyspozycji Bolesława co do piątego syna Kazimierza Długosz poszerzył relację Kadłubka, ale i nieco zmienił; ponieważ zwrot o „piątym kole” wydawał mu się niezrozumiały, napisał O wasągu.

<sup>2</sup> Zob. niżej, gdzie Długosz określił wiek Bolesława na 54 lata. Wg Kroniki wielkopolskiej książę żył lat 56. Natomiast zgodnie z prawdą podał Długosz lata panowania (56). Śmierć Bolesława zamieścił kronikarz pod r. 1139 zamiast pod 1138 idąc tu za późniejszymi źródłami polskimi, choć miał właściwą datę w Roczniku kapitulnym krakowskim, w Kronice wielkopolskiej i u Kanonika wyszehradzkiego, zob. Balzer, *Genealogia*, s. 119. Szereg źródeł niemieckich potwierdza tę datę. Datę dzienną 28 X podaje Rocznik kapitulny krakowski, *Mon. Pol. Hist.*, t. II, s. 797, ze źródeł niemieckich Nekrologium zwiefaltenkie i Nekrologium św. Michała w Bambergu, zob. Balzer jw.

<sup>3</sup> Miejsce pochowania: katedrę płocką podał tylko Długosz, niewątpliwie na podstawie tradycji historycznej. Grób ten dziś nie istnieje. Wg Rocznika świętokrzyskiego Bolesław zmarł w Sochaczewie, *Mon. Pol. Hist.*, t. III, s. 69.

dziestym szóstym roku swego panowania, a w pięćdziesiątym czwartym roku życia. Uważano za rzecz pewną, że to przedwczesne zejście ze świata i zgon ze zgryzoty i smutku z powodu rzezi jego żołnierzy i klęski, którą poniósł wskutek podstępu pod Haliczem, raczej go zaskoczyły i nie były dla niego wyzwoleniem, bo siły, jakimi go obdarzyła natura, wskazywały, że mógł żyć znacznie dłużej. Z natury wytrwały i odważny, szukał zawsze okazji do wojen, w których mógłby wystawiać na próbę wielkość swego charakteru. Od młodości wyćwiczony w wojaczce, nie męczył się nigdy żadną wojną. Miał wprawę w podejmowaniu niebezpiecznych przedsięwzięć i ich przeprowadzaniu. Chciwy zaszczytów, rozgłosu i sławy, wykazywał nieprawdopodobną wytrzymałość na trudy fizyczne. Był średniego wzrostu i śniadej cery. Za bardzo ufał temu, co mu donoszono i przez swoją łatwowierność robił wrażenie raczej lekkomyślnego i nieprzezornego niż rozsądnego. W równym stopniu skłonny do gniewu, co i do rozdzielania łask, łatwo wybuchał, łajał, gniewał się, karał. Ale kiedy wracał wesoły nastrój, okazywał się w równym stopniu chętny do nagradzania. Od młodości skłonny do wojaczki, silny fizycznie, dobrze zbudowany, płonął chęcią walki. W walkach zawzięty i wytrwały, [wykazywał] żywość i żywotność fizyczną. Z natury był to człowiek o gorących skłonnościach do walki, hojny i wielkoduszny. W jednym tylko błędził, że uznawał za prawdę to wszystko, o czym mu donoszono, a co miało pozory prawdy. Zarówno jego wojenne czyny, jak i częste walki dowodzą, że był odważny i heroiczny. W innych zaś swoich posunięciach był ludzki i łagodny. W sam nieszczęsny dzień śmierci, rycerze, którzy licznie się zgromadzili, wynosili go w gorących pochwałach [twierdząc], że nie było u Polaków księcia bardziej wojowniczego od niego, bardziej zapalonego do wojaczki i że żaden nie zostawił po sobie takiej liczby zwycięstw. Wiadomo było bowiem, że 47 razy stoczył z wrogami otwartą walkę w obronie ojczyzny i tyleż razy odniósł zwycięstwo. Pospolicie po polsku nazywano go Krzywoustym<sup>1</sup>, co znaczy o skrzywionych ustach. Bolesny wrzód bowiem, który miał w młodości, zmienił kształt jego twarzy, zostawił mu skrzywienie ust, od którego otrzymał wtedy przydomek. Walcząc często z wrogiem w otwartym polu, raz tylko doznał niepowodzenia, a dokonał wielkich, zasługujących na uznanie czynów. Ten książę Bolesław w swojej szczodrobliwości uposażył położony nad Wisłą

<sup>1</sup> Przydomek Krzywousty, zob. przyp. 1 na s. 256. Podobna charakterystyka Bolesława jest we wszystkich prawie kronikach polskich.

klasztór w Sieciechowie reguły św. Benedykta wieloma wsiami, wolnościami i darami<sup>1</sup>. Z tego też powodu corocznie odprawia się w tym klasztorze w rocznicę śmierci specjalną mszę poświęconą jego pamięci.

*Książę Kijowa Jaropołk po nieszczęśliwej bitwie z synami Olega prosi ich o pokój i zawiera go.*

Synowie księcia ruskiego Olega proszą o pomoc Połowców, a uzyskawszy ją napadają na ziemie ruskie i palą miasta i wsie nad rzeką Sułą<sup>2</sup>. Podeszli następnie pod Perejasław, [lecz] tu doznają klęsk i wielu niepowodzeń. Po spaleniu Uścia wycofują się na Szupon<sup>3</sup>. Wyrusza przeciw nim książę Jaropołk ze swoimi braćmi, synami Włodzimierza i stacza z nimi walkę. Po wielu stratach w ludziach z jednej i drugiej strony synowie Olega zostają pokonani, a Połowcy rozpraszają się. Rusini w pościgu zabijają ich lub biorą do niewoli. Gdy w pogoni wracają na pole bitwy, zostają zaatakowani przez synów Olega i wycięci w pień. Także książę Kijowa Jaropołk i jego bratanek, książę Wasylko<sup>4</sup>, z wieloma bojarami dostają się do niewoli<sup>5</sup>. Jaropołk wyrwawszy się z niewoli, uciekł do Kijowa. Kiedy synowie Olega obiegli [Kijów], książę Jaropołk, mimo że zgromadził na nowo wielkie wojsko, nie chciał walczyć, ale na sprawiedliwych warunkach zawarł z synami Olega pokój<sup>6</sup>.

<sup>1</sup> O fundacji klasztoru sieciechowskiego pisał Długosz mylnie pod 1010 r., przypisując ją Chrobremu, zob. *Roczniki...*, t. I, s. 341—342. Mając jako podstawę do tego ustępu wzmiankę w Kronice wielkopolskiej, *Mon. Pol. Hist.*, t. II s. 518, nie wspomina już o założeniu, ale o uposażeniu klasztoru. Nic nie wiadomo o donacjach na rzecz klasztoru ze strony Krzywoustego, natomiast pewna jest fundacja dokonana przez Sieciecha młodszego, może po r. 1122, może później i wyposażenie z wielkiej własności rodu Toporczyków. Zob. E. Wiśniewski, *Z dziejów opactwa benedyktynów w Sieciechowie*, Roczn. Humanist. KUL VII, 1960, z. 2, s. 32—33, 40, który łączy fakt pielgrzymki Sieciecha do St. Gilles z tą fundacją dokonaną za pozwoleniem księcia, możliwe z dóbr skonfiskowanych niegdyś Sieciechowi starszemu. Nie ze wszystkimi tezami Wiśniewskiego można się zgodzić. P. David, *Les Benedictins...*, s. 68 przyjmuje datę fundacji między 1150 a 1166 r.

<sup>2</sup> Ustęp ten jest oparty na Lat. hip. kol. 297—300 i na Lat. ławrent. red. suzdalskiej, kol. 303—504, gdzie tekst jest krótszy. Datę tych wydarzeń podają oba latopisy na 1136 r. Długosz zmienił pewne szczegóły.

<sup>3</sup> W Lat. hip.... *na wierch Supoja*, miejsce nie zidentyfikowane.

<sup>4</sup> Wasylko Mariczicz, wnuk Włodzimierza, zginął w walkach w 1136 r., jest wymieniony w obu latopisach. Nie był więc bojarem, jak sądzi Semkowicz, *Rozbiór...*, s. 170.

<sup>5</sup> Wg latopisów Jaropołk nie był wzięty do niewoli.

<sup>6</sup> Wg Lat. hip. kol. 299, Jaropołk zawarł pokój z Olegowiczami i Połowcami.

## DODATEK

*Kiedy cześnik Sieciech odkłada swoją pokutę,  
we śnie otrzymuje napomnienie ze strony św. Idziego.  
Pozbawiony niemal życia przez tura na polowaniu, odzyskuje potem zdrowie  
za wstawiennictwem św. Idziego.*

W tym samym czasie<sup>1</sup> książę i monarcha polski Bolesław — szczególny czciciel św. Idziego wyznawcy (jako że jego przyjsie na świat rodzice, już długi czas niepłodni, uprosili przez zasługi św. Idziego) — oblegał zamek i miasto Szczecin<sup>2</sup> rozbiwszy [tam] swój wojskowy obóz, by zmusić Pomorzan do uległości sobie i swemu Królestwu Polskiemu. Wkładał też cały wysiłek w jego zdobycie, które wreszcie nastąpiło za pomocą Bożą i św. Idziego. Miał on wśród innych w swoim wojsku jednego rycerza, imieniem Sieciech<sup>3</sup>, młodzieńca wymownego i dzielnego, jak rzadko który rycerz, w słowie i czynie, który pełnił u niego obowiązki podczaszego. Ale kiedy w pierwszym dniu oblężenia po wielu walkach stoczonych na oczach księcia pod murami miasta,

<sup>1</sup> Ustęp o cudownym uzdrowieniu Sieciecha młodszego, cześnika Krzywoustego, był niewątpliwie spisany na luźnej kartce, następnie pod mylnym rokiem pomieszczony w nieznanym dziś rękopisie Długosza (Z. Budkowa). Jest w niniejszym wydaniu przeniesiony na koniec tekstu ze względu na to, że — jak to już oznaczył A. Przezdziecki (*Hist. Pol.*, t. I, s. 461) — nie ma go ani w aut., ani w żadnym ze znanych dziś rękopisów Długosza, a występuje tylko w dobromilskiej i lipskiej edycji dzieła. Przezdziecki podał również wiadomość, że ustęp ten znajdował się w rękopisie wiśniowieckim (biblioteki Platerów we Wiśniowcu), stamtąd, jak przypuszcza W. Zarembina, mógł go przejąć Herbut do wydania dobromilskiego. Do tego rękopisu nie udało się wydawcom dotrzeć, nie wiadomo, czy istnieje.

Autorem zbioru cudów św. Idziego był Piotr zw. Willelmus (Guillaume zm. ok. 1150 r.), bibliotekarz opactwa St. Gilles za czasów opata Hugona I. Tekst dotyczący uzdrowienia Sieciecha, który Długosz przerobił i poszerzył (przejmując go miejscami dosłownie) wydał Jaffe w *Mon. Germ. Hist. Scriptores*, t. XII, s. 320—321, wg nieznanego bliżej rękopisu, a przedrukował W. Kętrzyński w *Mon. Pol. Hist.*, t. IV, s. 746—747 (wg Jaffego, powołując się mylnie na t. X, *Mon. Germ. Hist. Scriptores*). W przekładzie polskim publikowali go dwukrotnie: J. Pleziowa w *Złotej Legendzie J. de Voragine*, s. 481 i n., oraz M. Plezia w wyd. polskim Galla Anonima, Bibl. Narodowa, ser. I nr 59, s. 180 i n. jako Dodatek. Czas spisania cudów św. Idziego przyjmuje P. David między 1122 a 1124 r. właśnie na podstawie tego fragmentu, zob. *La Pologne dans l'obituaire. de St.-Gilles... au XII s.*, *Revue des etudes slaves*, t. 19, 1939, z. 1—2, s. 220 i *Etudes sur le livre de Saint-Jacques attribue au pape Calixte II*, t. II, Lisbonne 1947, s. 70.

<sup>2</sup> Data oblężenia Szczecina i pobyt Bolesława pod tym grodem nie są znane ze źródeł; Kętrzyński wydając omawiany fragment przyjmuje rok 1119, Maleczyński, *Bolesław...*, s. 105, a za nim szereg autorów na rok 1121—1122.

<sup>3</sup> Sieciech młodszy, może syn sławnego Sieciecha z czasów Władysława Hermana z rodu Toporczyków.

wrócił wieczorem do obozu, nagle ogarnęło go przecucie i lęk, jakby nazajutrz miał zginąć od nieprzyjacielskiego miecza przy zdobywaniu zamku. Zaczął tedy nie potajemnie, ale otwarcie mówić do przyjaciół, że nie wróci do oblegania zamku i miasta, jeśli się wcześniej nie wypowiada i nie zmyje swoich grzechów. Ale kiedy następnego dnia o świcie książę Bolesław i jego rycerze ruszali do ataku na zamek i miasto, cześnik Sieciech, odzyskawszy odwagę, zapomniał łatwo o swoim przyrzeczeniu i bez spowiedzi poszedł z innymi rycerzami do walki. Kiedy wracał, przejęty tym samym niepokojem o swoje zdrowie, ponowił swój ślub, że się wypowiada, zanim podejdzie pod mury. I tak przez parę dni, kiedy w czasie ataku ogarniał go lęk, obiecywał, że wyrzeknie się występków i oczyści się w pełnej skruchy spowiedzi, a następnego dnia, mimo strachu i słabości zaniedbywał spełnienia swego przyrzeczenia. Bo ów rycerz Sieciech, podobnie jak inni, obiecywał poprawę, kiedy go ogarniał strach i poczucie słabości, by w momencie, gdy sprawy przybiorą dawny obrót, wrócić w jakże doskonały sposób do tej samej pychy i niegodziwych obyczajów. Kiedy po zdobyciu grodu i pokonaniu wrogów oraz po zajęciu miasta i zabraniu znaczniejszych zakładników, wracali do siebie, wymieniony poprzednio cześnik Sieciech, nadużywając łaskowości i wielkodusznej cierpliwości Bożej, która go nie zaraz dosięgła, zaczął się chełpić przed towarzyszami broni, że z wielkim pożytkiem i bardzo rozsądnie odsuwał odbycie pokuty i spowiedzi, ponieważ dzięki zwłoce uratował życie, które by był stracił przez szybkie odprawienie pokuty. Kiedy te słowa wynosili w pochwałach niektórzy słudzy młodzieńca, sami skłonni do pychy, ludzie rozsądni i budzący szacunek, patrząc z pogardą i niechęcią na zuchwałe postępowanie [Sieciecha], robili mu wyrzuty i odstępowali od niego. A gdy Sieciech następnej nocy zasnął, pokazał mu się we śnie święty opat Idzi, przyprószony czcigodną siwizną. Choć go Sieciech nigdy nie widział, jednak pod wpływem natchnienia z nieba poznał go. A [święty] powiada: „Sieciechu, ty wprawdzie chwalisz się, że uniknąłeś śmierci dzięki odłożeniu spowiedzi, modlitwy i pokuty. A ja ci przepowiadam, że twoja śmierć jest bardzo bliska”. Po tych słowach głos i widzenie znikły Sieciechowi. A ten przerażony widzeniem i przepowiednią, choć poczuł osłabienie we wszystkich członkach, nie powziął jednak pod wpływem tego poprawy i po pięciu dniach poszedł z księciem Bolesławem na polowanie w ustronie leśne w okolicach Wrzosina<sup>1</sup>, gdzie znajdowała się wielka ilość żubrów.

<sup>1</sup> W aut. *Vszosin*. Nazwa wprowadzona do opisu cudu dopiero przez Długosza. Jest dziś Wrzosowo w woj. szczecińskim, w pow. Kamień Pomorski, nie wiadomo jednak, czy o tą miejscowość chodzi. Wszystkie inne miejscowości o podobnej nazwie są dość odległe.

Książę Bolesław, zabiwszy już wiele dzikich zwierząt, wypłoszył jednego niezwykle dużego i dzikiego — gardzącego towarzystwem innych — żubra, z legowiska, w którym się ukrywał, który w ich języku nosi nazwę jedyniec<sup>1</sup>, [co znaczy] jedyny, niezwykle. Zwierzę, chcąc uniknąć pokasania przez psy i pokłucia oszczepami rycerzy, omijając uparcie wszystkie zasadzki, wyrwało się i zaatakowało przypadkiem cześnika Sieciecha. Ten, uważając za rzecz haniebną ucieczkę lub ukrywanie się na oczach księcia Bolesława i innych towarzyszy broni, zeskoczywszy z konia godził oszczepem w zwierzę. Chybiwszy pada płasko na ziemię, by przez to położenie się uniknąć srogiej [zemsty] zwierza. A tur, który zazwyczaj uparcie atakuje osoby leżące, najpierw podeptał Sieciecha kopytami, a następnie pobódł. Towarzysze bezskutecznie usiłowali mu nieść pomoc. Na koniec wziął go na rogi i podrzucił wysoko na miejscu. Podrzucając nim kilka razy, jak jakąś piłką, zrzucił go wreszcie pogruhotanego i półżywego w kolczaste krzaki. Kiedy zwierzę odeszło, służba podniosła go i zawiniętego w sukno wiozła do najbliższego miasta. Ponieważ żaden z jego zmysłów nie wykazywał dość życia, a stracił też przytomność wskutek częstego podrzucania przez zwierzę, bliscy i służba opłakiwali go, jakby już lada chwila miał umrzeć. Ale kiedy już był bliski śmierci, ukazał się mu św. Idzi w takiej postaci, jak poprzednio na jawie, i udzieliwszy łagodnej nagany za upór i zaniedbanie pokuty, powiedział do niego: „Jeżeli mnie nie wezwiesz na pomoc, nie zdołasz w żaden sposób uniknąć grożącej ci śmierci”. Sieciech zaś, patrząc na świętego Bożego Idziego zupełnie jak na kogoś znajomego i bliskiego sobie, przepełniony wielką radością i głęboką nadzieją odezwał się tymi słowy: „Błagam cię na klęczkach, święty Boży, byś przede wszystkim uzyskał dla mnie dobre zdrowie. Następnie, byś się wstawił za mną u najmiłosierniejszego Pana. Przyrzeknij Mu, że poprawię moje życie, obyczaje i postępowanie, będę czynił pokutę, która musi mnie spotkać za to, czego się dopuściłem i że jak najrychlej odwiedzę pieszo twój grób i klasztor”. Na to święty: „Ja na twoją prośbę ofiaruję ci moją pomoc i płynące z litości wstawiennictwo u Najwyższego, który nikogo nie chce zgubić, ale wszystkich zbawić. Upoważniony przez majestat Boży, zwracam ci już całkowicie zdrowie. Ty bądź ostrożny na przyszłość i nie zaczynaj na nowo twoich występków, byś dodając do dawnych ciężkie przewinienia nie naraził się sam na cięższą karę”. Dziwna rzecz.

<sup>1</sup> Nazwa, której pomorskie pochodzenie Długosz wyraźnie zaznacza, przypomina polską nazwę odyniec. Sądząc z opisu chodzi tu o tura, nawet nie o żubra jak pisze Długosz.



Po zniknięciu widzenia cześnik Sieciech, poczuwszy siły we wszystkich [nawet] połamanych i zgruchotanych doszczętnie członkach, bez żadnej lekarskiej pomocy ze strony ludzi, budząc zdziwienie i podziw u całej służby i bliskich, którzy tam byli obecni, udał się pieszo do klasztoru w Prowansji<sup>1</sup>, w którym spoczywa św. Idzi, i ofiarowawszy dary wśród pokornych modłów pochwalnych, wyznał, że święty Boży był jego opiekunem i wybawcą od niebezpieczeństwa. Po powrocie do siebie w prochu, z sercem skruszonym i pokornym oplakiwał swoje brzydkie występki.

<sup>1</sup> Czas pielgrzymki Sieciecha do St. Gilles przyjmuje P. David na 1122 r., a bezpośrednio po powrocie do kraju miał on założyć klasztor w Sieciechowie. Zob. E. Wiśniewski, jak w przyp. I do s. 412.

***KONIEC***